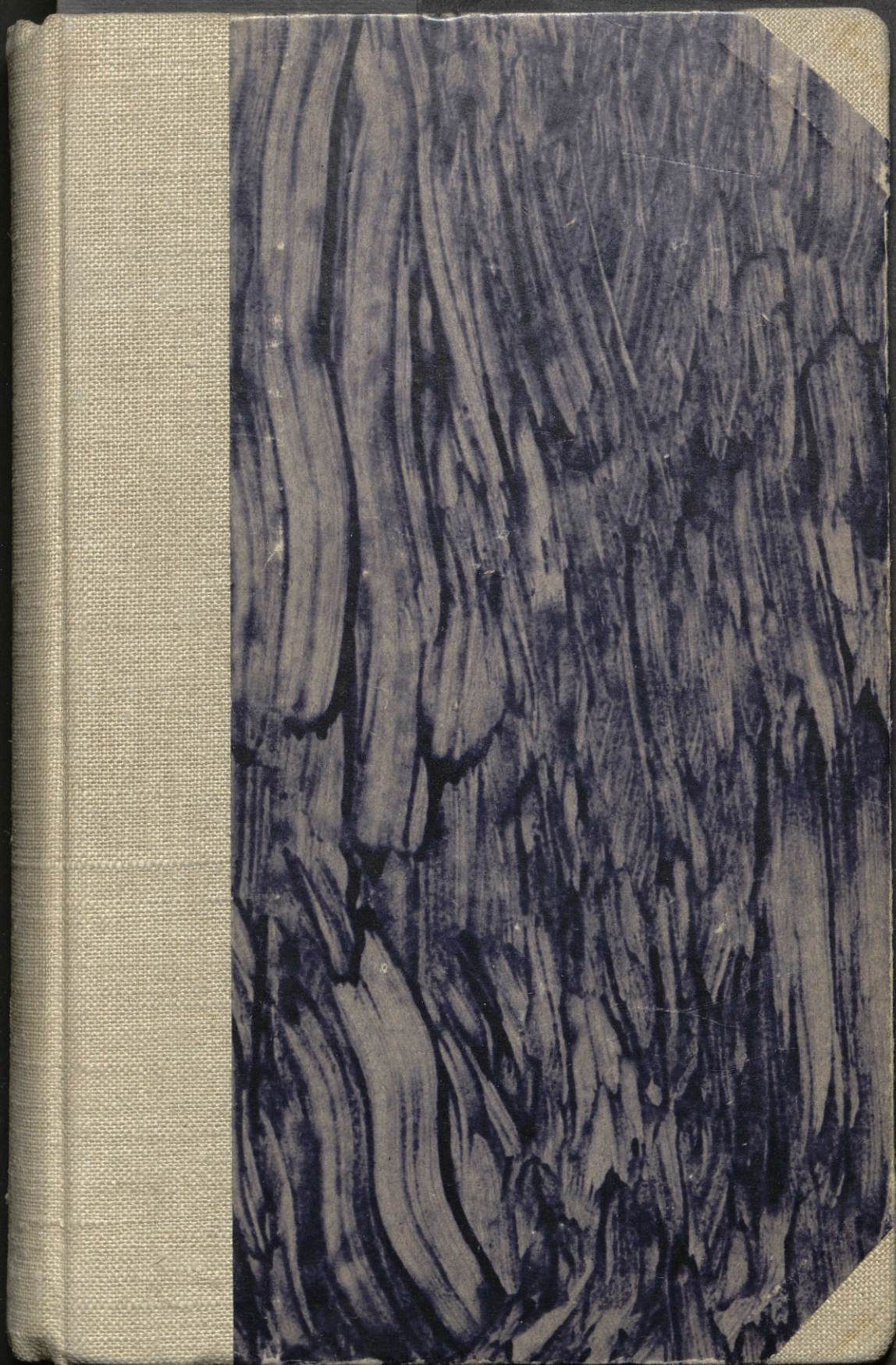


R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

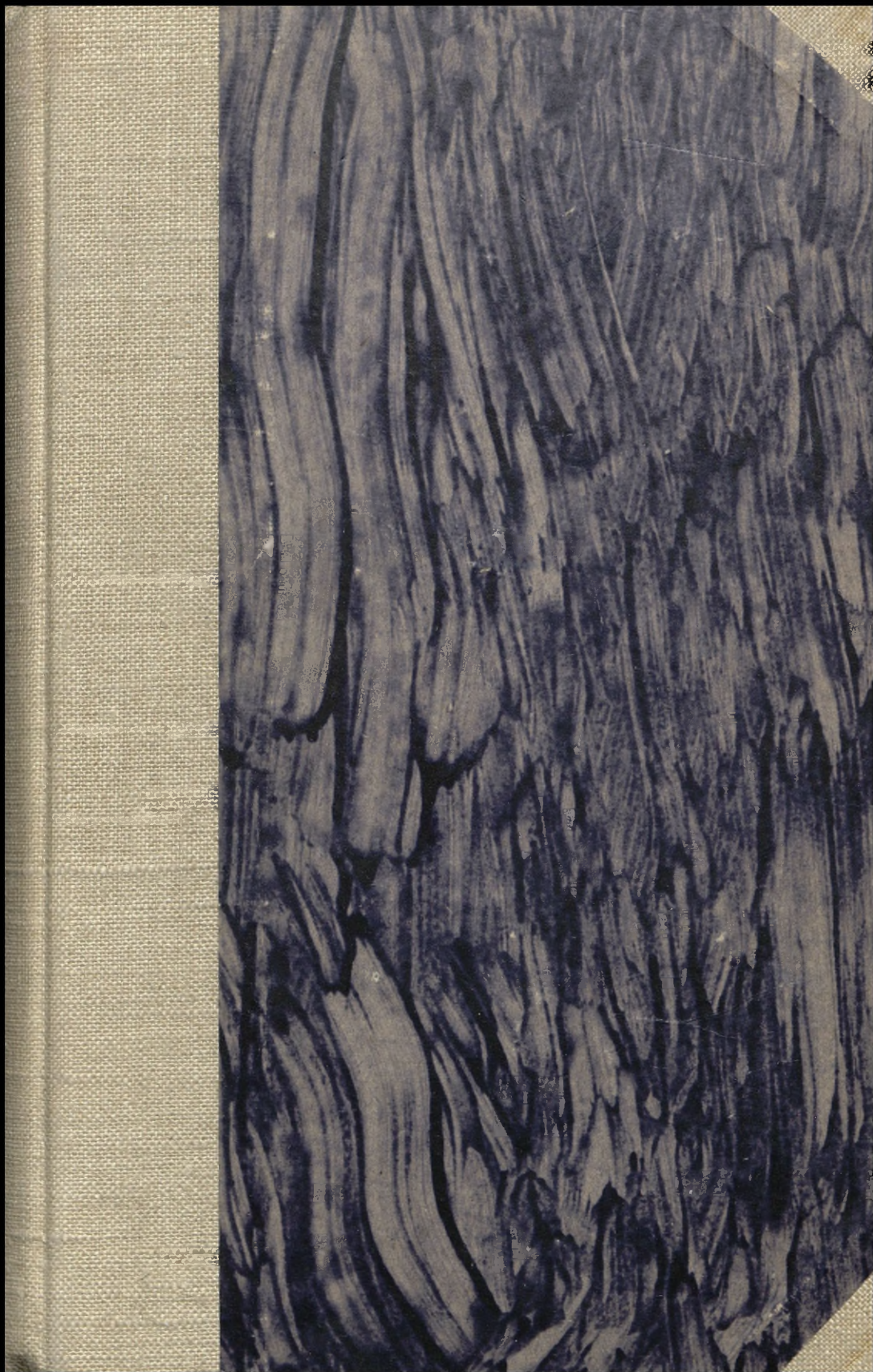


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
 Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES PICTA .COM



TEKA NARODOWA.

PISMA HISTORYCZNO-POLITYCZNE.

Numer III.

POWSTANIE
NARODU POLSKIEGO

w roku 1830—1831.

TEKA NARODOWA.

POWSTANIE
NARODU POLSKIEGO

W R. 1830 — 1831.

RYS HISTORYCZNY,

poparty papierami Generala Hr. Krukowieckiego,
przedost. Prezesa Rządu Narodowego,

SKREŚLIŁ

KAROL FORSTER,

b. Major Sztabu głównego W. P. kaw. krz. Virtuti militari, i in. ord.
Członek Instytutu historycznego, Tow. Filotechnicznego
i Ateneum Sztuk pięknych, w Paryżu.

DR M. GARBACZEWSKI

Audiatur et altera pars!

BERLIN.

DOSTAĆ MOŻNA U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER-STRASSE.

1873.

93/438/9:355.48/438/6.

WARRANT FOR ARREST
FOR DEBT

22932/2

1882.



PRZEDMOWA.

„Powstanie wasze nie było rewolucją, lecz walką w celu powrotnego zdobycia waszych swobód i waszych praw jako narodu niepodległego rządzonego przez specjalne i wam przynależne ustawy, które wam zagwarantowane zostały przez Kongres Wiedeński.“

KSIĄŻE SUSSEX, do Deputacyi polskiej w Londynie. 1839.

Zamieszkały od upadku sprawy naszej w r. 1831 w Paryżu, odebrałem tamże w 1840 zaszczytne wezwanie od najpierwszego z domów księgarskich Firmin Didot frères do napisania ogólnego rysu dziejów Polski pod każdym ich względem dla wielkiego zbioru tychże wydawców rozpoczętego wówczas pod tytułem: „l'UNIVERS PITTORESQUE.“

Jakkolwiek dany mi przez wydawców szczupły zakres do tego dzieła przedstawiał prawie nieprzezwyciężone trudności*), podjąłem się wszakże skwapliwie téj pracy, dającój mi miejsce obok najslynniejszych pisarzy francuzkich.

*) Zrazu chcieli wydawcy, abym cały ten opis zamknął w 7 do 8 arkuszach ścisłego druku o dwóch kolumnach, chcąc w tym 10tym tomie, prócz Polski, objąć Danię, Szwecję i Norwegię. Jakkolwiek ścieśniałem mą pracę, doszła ona wszakże do 22 arkuszy druku. Gdyby mi wydawcy byli, jak innym Autorom, zostawili wolne ręce, praca ta moja byłaby się stała obszerniejszą i dokładniejszą. Tłómaczenie onój na język hiszpański wyszło w Meksyku.

Po wyjściu tego mojego dzieła, które tworzy tom 10ty w zbiorze braci Firmin Didot i nosi tytuł: „POLOGNE, ofiarowałem, przy stósownym liście, jeden onego egzemplarz księciu Adamowi Czartoryskiemu, z którym, mimo pewnych odcieni opinii w kierunku politycznym, jako uważanym wówczas we Francyi i w Anglii za głównego reprezentanta sprawy naszój, pragnąłem zachowywać zawsze dobre stosunki towarzyskie. Kiedym następnie, na tygodniowym wieczorze przedstawił się w hotelu Lambert, książe Adam, z zwykłą sobie uprzejmością powitał mnie temi słowy: „Dziękuję Panu za przysłane mi dzieło; poleciłem już naszemu towarzystwu literackiemu aby mi o niem przedstawiło swoje zdanie. Ale jak też pan w niem bronisz swojego generała!“ — Książe, odpowiedziałem, nie jest to obrona, lecz proste sprawozdanie z tego com na własne oczy widział, lub co przechodziło przez moje ręce od czasu objęcia Dyktatury przez generała Chłopickiego, aż do upadku sprawy naszój, przy boku wszystkich naczelných wodzów. Jest to sumienna prawda! A w téj chwili zbliżył się ku nam hr. Władysław Zamojski i rzekł z wyrazem mocnego oburzenia w głosie: „Tak, cała historia jest bardzo dobrze napisana, ale te dwie karty, o poddaniu Warszawy, trzebaby z niój wydrzcć!“*) — Ge-

*) Widocznie dla tego, iż okazują, że generał Ramorino oddalił się od Warszawy bardziej niż miał na to rozkaz; i że po odebraniu rozkazu do szybkiego powrotu, nieposłuszny swój najwyż-

nerale, odrzekłem na to bylemu pułkownikowi szefowi sztabu generała Ramoryny, bardzo spokojnie i zimno, — nietylko tych kart nie wydrę, ale je pewnie kiedyś jeszcze uzupełnię.

Nie przewidywałem jeszcze wówczas bynajmniej, że w kilka lat później odbiorę z kraju, w skutek właśnie tego mojego dzieła, przez ręce generała Rybińskiego, pismo generała hr. Krukowickiego (które tu zaraz po moim rysie historycznym w Części II tego dzieła zamieszczam), a następnie, po śmierci tegoż ostatniego, złożone mi stósownie do jego woli, przez jego syna powstańca z r. 1863, wszystkie jego papiery, do użytku jaki za stósowny uznam.

Odpowiadam więc tu dziś, umiając one cenić, zaufaniu we mnie położonemu starego żołnierza, honorowego człowieka i prawego Polaka, którego nikiemna zawisać ludzi pragnących własne błędy lub winy tą potwarzą pokryć, i lekkomyślność płytkich umysłów o najokropniejszą zbrodnię, o zdradę kraju nie wahały się oskarżyć; dopełniam słowa danego niegdyś hr. Władysławowi Zamojskiemu, i zadość czynię obowiązkowi sumienia mojego w obec prawdy i sprawiedliwości.

Wiem ja dobrze na co się narażam! — Nie tajne mi są sprężyny na opinię publiczną w polityce działające. Wiem dobrze, jak opinia ta o

szęj Władzy, odmówił powrotu, i później pomaszzerował do Galicyi broń tam złożyć.

każdem dobrem zapomina, a każde złe, każdą zwłaszcza potwarz chwyta i starannie w pamięci przechowuje, i wtedy nawet, kiedy dowody zupełnie przeciwne, odkrywające oszczerstwo, są jej jak na dłoni podane. — Jedni przyjmują pozór za rzeczywistość, i szerząc potwarz mimo wykazania się prawdy, zdają się w poniżeniu bliźniego szukać własnego jakby wywyższenia; drudzy starannie potwarz głoszą, aby przez to zasłonić własne swe słabości, winy lub występki; inni czynią to przez lekkomyślność, aby, roznosząc plotki, uchodzić za uprzywilejowanych wszystkichowiedzów; inni nakoniec, choć w głębi duszy uznający prawdę, udają że wierzą potwarzy, lub nawet w swoim własnym interesie albo z pochlebstwa posługują się jej językiem, niemając odwagi cywilnej do zdobycia się na obronę prawdy i sprawiedliwości. Słowem, jeżeli opinia publiczna często bywa ugruntowaną i słuszną w życiu społecznym gdzie małe tylko ścierają się stosunki, na politycznym polu, przy gwałtownym wzburzeniu namiętności i zażartej walce stronnictw, jest ona najczęściej płochą, kapryśną zalotnicą, która pierwszemu lepszemu nadstawia ucha i bywa powolną jego nagannym namiętnościom. — Widziałem ja tego w tylo burzami skołatanem życiu mojem wiele dobitnych przykładów, a z których, jako dowód na potwierdzenie powyższego mego zdania, pozwolę sobie tu kilka głośniejszych przytoczyć.

Najprzód u nas, w roku 1831, z okazji pod-

dania Warszawy, którego wierny obraz pismo to ma na celu przedstawić, a w której, przypisując ten bardzo naturalny upadek zdradzie, opinię publiczną niegodnie oszukano, skrzywiono i w błędzie dotąd utrzymywano, aby nie przyznać żeśmy ulegli sile, i skutkom własnych niezgód, intryg i niesforności. Każdy prawie u nas jest dotąd w przekonaniu (prócz małej liczby świadomych rzeczy), że generał Krukowiecki zdradził sprawę narodową; że poddał Warszawę samowolnie, i że podpisał kapitulację! — Otóż to wszystko jest kłamstwem, rozpuszczonem i staraniem żywionem tak przez różne stronnictwa w kraju i na wychodźstwie, jak i przez niektórych ówczesowych kandydatów do władzy, zawiedzionych w swych osobitych rachubach. — Generał Krukowiecki nie tylko ani jednego ważnego kroku nie robił bez poprzedniego upoważnienia sejmu, ale nie poddawał samowolnie Warszawy i nie podpisał kapitulacji, ponieważ w téj ostatecznej chwili już nie był prezesem rządu narodowego, który to urząd objął p. Bonawentura Niemojowski vice prezes rządu, sternik partyi Kaliskiej w sejmie, podminowujący ciągle tegoż generała; a kapitulację, kiedy się w tym arcy ważnym momencie ten nowy prezes rządu uważał za stósowne ulotnić, po naradzie obecnych wówczas generałów Izyd. Krasińskiego, Dembińskiego, Andrychewicza i innych, oraz nowego vice prezesa rządu narodowego pułkownika Zielińskiego, podpisał

tam zastępca naczelnego wodza generał Kazimierz Małachowski. Cały przeto zarzut samowolnej zdrady i podpisu kapitulacyi jest wpływem najniegodziwszych intryg i kłamstwa.

Następnie miałem sposobność ocenić wartość takiej opinii publicznej w r. 1848 w Paryżu, gdzie Marrast, redaktor dziennika *le National* oskarżał w tem piśmie przez lat kilkanaście króla Ludwika Filipa o okradanie Francyi i wysyłanie pieniędzy do Anglii i do Ameryki; na co król bardzo wspaniałomyślnie wprawdzie, ale nie bardzo przezornie, jak to skutki okazały, odpowiadał śmiechem i wzgardą. — Po wypędzeniu króla ustanowiony na ten cel przez rząd nowój Rzeczypospolitej komitet rozpoznawczy, sprawdzał przez rok cały rachunki królewskie, a znalazłszy takowe w największym porządku, oryginalnemi dowodami usprawiedliwione, musiał publicznie zdać sprawę, że król Filip nie tylko nie uronił, nie schował, nie wysłał zagranicę, ale że ze swego rodzinnego majątku i siostry swój Adelaidy wydał podczas swego panowania przeszło 38 milionów franków na wsparcia dla robotników zostających bez pracy.

Myslicieź, że ten dowód publicznie stwierdzony przez sam rząd Rzeczypospolitej zmienił opinię publiczną przez lat kilkanaście najniegodziwiej obelgiwaną, i że posłużył do napiętnowania hańbą podłego oszczercę Marrasta, który sobie przyswoił był wówczas wysoką godność prezesa

Izby reprezentantów narodu? — Bynajmniej! — i zaręczam, że dziś jeszcze we Francyi, mimo powyższego uznania ze strony komitetu Rzeczypospolitej, na stu ludzi, dziesięciu ledwie tym dowodem przekonanymi zostało, lub przekonanymi być chcą; 90ciu pewnie wyrzeknie; „Louis Philippe, c’était un voleur!“ (Ludwik Filip to był złodziej!). Otóż dowód wartości opinii publicznej na takim polu; dowód, jak takowa mimo wykazania prawdy, a jój obłudę, lubi uporeczywie takowy przechowywać, i znajduje w nim nawet upodobanie, aby tylko i najniewinniejszego dalej czernić mogła.

O trzecim wreszcie takim przykładzie nabyłem zupełnego przekonania w Wiedniu, w r. 1855, kiedym zwiedzał to miasto. Pragnąc wielce poznać żyjącego tam jeszcze wówczas słynnego męża stanu w dziejach Europy, ofiarowałem księciu Metternichowi, byłemu kanclerzowi Cesarstwa, dzieła moje francuzkie: „Quinze ans à Paris“, — i „Retour à l’ordre“. — Zaproszony listem księcia, znalazłem w willi jego przy Rennwegu to miłe przyjęcie, które opisałem w późniejszych wydaniach francuzkich, niemieckich i polskich tegoż dzieła: *Retour à l’ordre*.

Przy drugiej mojej wizycie, książę Metternich, który mnie zrazu polubił i okazywał mi wiele szacunku i sympatii, rozmawiał zemną obszernie o kwestyi polskiej i o jój traktowaniu na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815. — „Na tym

kongresie, rzekł książe Metternich, ja, w dobrze pojętym interesie Austrii, obstawałem jak najmocniej za utworzeniem odrębnej, niepodległej Polski; a lubo Cesarz Aleksander I wywierał wówczas, tak w skutek ukończonj zwycięzkiej wojny przeciw Napoleonowi I, jak i wielkim urokiem swj osoby i swych ujmujacych manierów, wpływ nadzwyczajny; lubo jak najsolenniej przyrzekał, że, mimo przyczepienia Polski do Rosyi o które się domagał, odrębność pierwszj zachowa; że Królestwu polskiemu nada konstytucyę, wojsko narodowe, ustawy liberalne; i że dla tego jedynie pragnie posiadania Polski, aby w nięj, jako wyższj w cywilizacyi od Rosyi, mógł zaprowadzić wszystkie te reformy i ulepszenia, jakie następnie chciał z Królestwa przeprowadzić do Cesarstwa; — lubo nawet przypuszczałem, że Cesarz Aleksander robi te wszystkie przyrzeczenia w dobrej wierze i że one dotrzymać zechce, przewidywałem jednak, że jeżeli nie on, to jego następcy, pod wpływem otaczajacych tron Rosyi starych Moskali i Prusaków nieprzyjaznych Polsce, prędzej czy później wezmą górę, i odrębność Polski, oraz przyrzekane przez Cesarza Aleksandra instytucye zmieniają i zniweczają, i że to, co się tam dziś dzieje, nastąpi. Przewidywałem ja to wszystko już wówczas, i dla tego, z uwagi na rzeczywisty interes Austrii, opierałem się stanowczo przyłączeniu Polski do Rosyi. Byłbym też niewątpliwie dla zdania mojego skutek otrzymał

i wykonanie onego zapewnił, gdyby w końcu obrad nad tym przedmiotem, ambasador angielski, lord Castlereagh, z tą niechęcią kramarską jaka zawsze i wszędzie polityką Anglii kieruje, zwłaszcza przeciw Francji dla której sympatye polskie były głośno znane, niebył jak najsilniej poparł żądania Cesarza Aleksandra, i usiłowaniom moim odbudowania niepodległej Polski nieprzebytą stawiał zaporę.“

Takie były słowa poufnie wyrzeczone do mnie przez księcia Metternicha (a które zwyczajem moim jak wszystko interesujące, dla pamięci zaraz po powrocie do domu spisałem). — Słowom tym szczerym, pochodzącym z ust 86 letniego poważnego starca, mówiącego przed chwilą o bliskim się swoim stawieniu z zupełnie spokojnem sumieniem przed sądem Boga, i niemającego żadnego powodu do wprowadzenia mnie w obłąd, zupełną daję wiarę, tem bardziej, że z historii traktatów wiedziałem już dobrze o usiłowaniach jakie książę Metternich robił w tej epoce na korzyść sprawy polskiej: — A jednak, jakaż jest opinia publiczna w Polsce (prócz małej liczby świadomych rzeczy lub chcących się oświecić) w tym ważnym historycznym względzie? — Oto, prawie wszyscy Polacy, sądząc o kongresie po skutku i uwiedzeni czczemi podaniami, mówią o księciu Metternichu z zawiścią lub wzgardą, pod wpływem tej fałszywej rozpowszechnionej opinii, że on się gło-

wnie przyczynił do oddania Polski w ręce Rosyi; że on był prawdziwym wrogiem sprawy naszej.

Że książę Metternich miał na tym kongresie wpływ znaczny, to jest niewątpliwem, ale i to rzecz pewna, że wpływ zwyciężkiego Cesarza Aleksandra, poparty głosem Anglii, był jeszcze nierównie większym. — Anglia w każdej okoliczności, w 1815, — w 1830 i w 1863, była, z uwagi swój niekzemnej zawiści ku Francyi, zawsze nam nieprzyjazną i szkodliwą.

W takim więc przekonaniu mojem o wartości opinii publicznej na politycznej widowni, czuję w sobie odwagę do wystąpienia tu ponownie przeciw niej, i do potwierdzenia mojego zdania wyrzeczonego już przed laty w mojem dziele:

*) Jak fałszywą jest ta rozpowszechniona między Polakami opinia, dowodzi także i Maurycy Mochnacki w dziele swoim: O Powstaniu narodu polskiego w roku 1830—31, mówiąc:

Nigdy Austria, oświadczał wówczas Metternich, niewidziała nieprzyjaciela w Polsce wolnej i niepodległej. Zasady, których się w tej mierze trzymali poprzednicy Cesarza Imci i on sam do epoki rozbiorów 1773—1794 nie poszły w zaniechanie, tylko jedynie skutkiem okoliczności naglących, niezależnych od woli Monarchów austryackich.

Gdy Aleksander, dla zatrzymania całego Księztwa Warszawskiego, które wojska jego zajmowały, wyliczał swe zasługi przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi; gdy się sam jeden najuprzywilejował udziałem bytowi całej Polski, dla których Austria żadnych ofiar nieżałowała.

„Qu'elle (l'Autriche) ne regretterait pas les plus grands sacrifices pour le retablissement d'un Royaume de Pologne indépendant, et régi par un gouvernement national.“ (Słowa noty Metternicha).

„Pologne“, o tój ważnój historycznój epoce dziejów naszych, którój byłem jednym z najbliższych świadków. Niemam ja bynajmniej pretensyi do tytułu historyka; przynoszę tu tylko materyały dotąd zupełnie nieznanne, a które do wyjaśnienia pewnych ważnych szczegółów posłużą, i niejednen obłęd wyświecić będą mogły. Co się zaś tyczy moich zdań objawionych przy tój sposobności, są one wyrazem głębokiego mojego przekonania, opartego na tem com sam widział lub co przez moje ręce przechodziło.

Słusznie bardzo sam generał Krukowiecki w swém piśmie przesłanem mi do Paryża w roku 1844, zapowiadając mi w niem oddanie mi swych papierów po jego zgonie, wyrzekł, żaląc się na niektóre osoby tój epoki, te słowa: „Pan Forster nie mając żadnego względem mnie obowiązku, prowadzony tylko uczuciem prawdy i sprawiedliwości, jako naoczny i bliski świadek czynności moich tak podczas gubernatorstwa, jak i podczas prezesowstwa rządu narodowego, nie wahał się podnieść twój głos i przemówić do Publiczności za nieszczęśliwym upadłym, niesprawiedliwie przesładowanym, &c.“ — Niemam, rzeczywiście, żadnych zobowiązań, nie zależę od nikogo, i na ziemi wychodźstwa honorową pracą zdobywam sobie w tęschnocie chleb codzienny. Lubo mnięmam, że siłą powszechnój oświaty Przyszłość przybierze zasady Rzeczypospolitėj, jako oparte na



duchu Ewangelii wolności, równości i braterstwa, stawałem zawsze dotąd publicznie w obronie zasad Monarchii liberalno-konstytucyjnej, bo uważam społeczeństwo za bardzo dalekie jeszcze (zwłaszcza u nas) od tego stopnia dojrzałości moralnej, jakiego Republika bezwarunkowo wymaga. Społeczeństwo tyle tylko swobody znieść może, ile ma wykształcenia. System monarchii liberalno-konstytucyjnej jest przeto, zdaniem mojem, dziś jeszcze dla ludów jedynie możebną stacją przejścia i postępu; szkołą ku temu stopniowi moralnego udoskonalenia w jakim Rzeczpospolita, oparta na rozwoju powszechniej oświaty i dobrobycie ludowym, może jedynie stać się podobną, błogą i trwałą. — Daleki od wszelkich iluzji i od szermierki stronnictw osłabiającej tyle nam potrzebną siłę jedności i zgody, obrałem sobie na obcej ziemi ten odrębny posterunek, na którym od r. 1831, tak w Paryżu jak i w Berlinie usiłuję wiernie służyć sprawie narodowej, już to na drodze dziejów naszych dotyczącej, już na polu rozwoju praktycznej oświaty, uważając takową za główną i konieczną podstawę dla przyszłych losów Polski. — Mogę więc, pod każdym względem, być bezstronnym i mówić szczerą prawdę. Jój też jak najsumiennieć trzymać się tu będę.

Berlin, d. 29 Listopada 1872.

KAROL FORSTER.

SPIS RZECZY

w tym tomie zawartych.

PRZEDMOWA	Strona V
---------------------	-------------

CZEŚĆ PIERWSZA.

DO DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO.

1. KRÓLESTWO POLSKIE z r. 1815—1830	5
---	---

2. POWSTANIE NARODU POLSKIEGO

d. 29 Listopada 1830	25
--------------------------------	----

REWOLUCYA	„
---------------------	---

KONTRREWOLUCYA	36
--------------------------	----

WOJNA	44
-----------------	----

RADA WOJENNA 19 Sierpnia	73
------------------------------------	----

NEGOCYACYE O UKŁADY	78
-------------------------------	----

PODDANIE WARSZAWY	82
-----------------------------	----

1872. RZUT OKA NA PRZESZŁOŚĆ	104
--	-----

CZEŚĆ DRUGA.

Z PRYWATNÉJ KORRESPONDENCYI

generała Hr. Krukowieckiego:

I. Trzy listy generała do swéj małżonki	III
II. Dwa pisma generała, przesłane mi do Paryża w r. 1844.	
III. Rodzaj stosunków pomiędzy nami	XXVIII

CZĘŚĆ TRZECIA.

Urzędowe papiery generała Hr. Krukowieckiego, przekazane mi przez tegoż generała.

(Część ta III obejmująca te dokumenta oznaczona jest numerami
stronnie stojącemi w środku stron, nie zaś na bokach stron, jak
w Części I, historycznej.)

	Strona
I. Własnoręczna notatka z r. 1830, w przedmio- cie Powstania narodowego	1
II. List pułk. Rybińskiego donoszący o zaszłej re- wolucyi, z d. 30 Lipca 1830	4
III i IV. Wezwania generała Kuruty i pułk. Kic- kiego aby Gł. Krukowiecki przybywał pod Warszawę z d. 2 Grudnia 1830	4
A V. Rozkaz dzienny Gł. Krukowieckiego z d. 2 Grudnia 1830 do swój Dywizyi	5
VI. Gł. Szembek, donosi o swym wymarszu do Warszawy	9
VII. Rozkaz Dyktatora z d. 17 Grudnia 1830 . . .	10
VIII. List pułk. Skrzyneckiego do gł. Krukowie- ckiego, z d. 9 Stycznia 1831	11
IX. Rozkaz Dyktatora o aresztowanie spiskowych z d. 12 Stycznia	12
X. Notatka gł. Krukowieckiego o Dyktatorze i o pośle Jezierskim wracającym z Petersburga, z d. 12 Sty- cznia	13
XI. Notatka Gł. , o wyborze księcia Radziwiłła N. Wodzem, z d. 20 Stycznia	15
XII. Notatka Gł. , o ogłoszeniu detronizacji Mi- kołaja, z d. 25 Stycznia 1831	16
XIII. List ks. Ad. Czartoryskiego, po przejściu Wisły pod Puławami przez Moskali, z d. 13 Lutego . .	17

XIV. List min. Wojny, gła. Morawskiego do gła. Krukowieckiego, co do ruchów wojska, z Lutego . . .	19
XV. List J. Szymanowskiego o dymisji Dyktatora i aby się gł. Krukowiecki ogłosił N. Wodzem, z d. 15 Lutego	19
XVI. O bitwach pod Białolęką i pod Grochowem, przez gła. Breańskiego i pułk. Turno, — 24 i 25 Lutego 1831	22
XVII. Rozkaz N. Wodza ks. M. Radziwiłła 24 Lutego	40
XVIII. Notatka gła. Krukowieckiego o dymisją z powodu odjęcia mu kommandy przez N. Wodza Skrzyneckiego, d. 28 Lutego	40
XIX. Rozkaz dzienny gła. Krukowieckiego do swój Dywizyi, z d. 29 Lutego	41
XX. Do Rządu Narodowego, gł. Krukowiecki o objęciu Gubernatorstwa woj. M. Warszawy, d. 3 Marca	42
XXI. List Adama Mićkiewicza do gła. Krukowieckiego, z d. 31 Marca	43
XXII. List gła. Szembeka o usunięciu go przez N. Wodza Skrzyneckiego, i odpowiedź gła. Krukowieckiego, z d. 2 i 11 Kwietnia	44
XXIII. Towarzystwo Patryotyczne ofiaruje tytuł swego Członka głowi. Krukowieckiemu, z d. 22 Maja. — Odpowiedź generała temuż Towarzystwu, i — Artykuł dziennika „Polak sumienny“ w tym przedmiocie, 22, 25 i 29 Maja	48
XXIV. Gł. Krukowiecki do gła. Dziekońskiego o bronieniu przejścia Wisły, d. 22 Maja	51
XXV. Gł. Prądzyński, o wypadku bitwy pod Ostrołęką, d. 27 Maja	52
XXVI. Rozkazy Gubernatora gła. Krukowieckiego po bitwie pod Ostrołęką. — Rapporta majorów Wilsona i Przedpełskiego o fortyfikacyi i artylleryi, z d. 27 Maja	52

2	XXVII. Gł. Krakowiecki do Rządu Narodowego o złym obrocie sprawy narodowej i o niezdolności N. Wodza Skrzyneckiego, z d. 28 Maja	57
2	XXVIII. Gł. Krukowiecki do Rządu Narodowego o dymisyę	61
	Rapport z czynności Gubernatorstwa, d. 29 i 30 Maja	62
	Rząd Narodowy udziela gł. Krukowieckiemu żądaną dymisyę d. 4 Czerwca	74
	List gł. Krukowieckiego do ks. A. Czartoryskiego przypowiadający upadek sprawy przez niezdolność N. Wodza Skrzyneckiego	74
2	XXIX. Uwagi gł. Prądzyńskiego nad ówczasowym stanem rzeczy i błędami popełnionymi przez N. Wodza Skrzyneckiego. — Lipiec 1831 . .	75
	XXX. Notatka gł. Krukowieckiego o zamiarze Sejmu usunięcia N. Wodza i wyboru innego, d. 25 Lipca	85
	XXXI. Rząd Narodowy mianuje gł. Krukowieckiego Gubernatorem M. Warszawy, d. 16 Sierpnia .	86
	XXXII. Gł. Krukowiecki podaje do Gazet artykuł o zbrodni nocy 15 Sierpnia, — d. 16 Sierpnia	86
	Lista Generalów obecnych w Warszawie podczas nocy 15 Sierpnia	88
	Aresztowania w skutek nocy 15 Sierpnia	89
	Zeżnanie Kazimirskiego współredaktora dziennika „Nowa Polska“ — o nocy 15 Sierpnia	89
	XXXIII. List gł. Dembińskiego do gł. Krukowieckiego o objęciu przez tegoż ostatniego Gubernatorstwa M. Warszawy, d. 16 Sierpnia	93
	XXXIV. Mowa gł. Krukowieckiego miana 17 Sierpnia 1831 w Izbach Sejmowych, po obraniu go Prezesem Rządu Narodowego	94
	XXXV. Stan magazynów Warszawskich na d. 18 Sierpnia 1831	96

XXXVI. Stan ogólny uzbrojenia i amunicyi na d. 19 Sierpnia 1831	97
XXXVII. Własnoręczne notatki gła. Krukowieckiego do przełożenia na Radzie Wojennej d. 19 Sierpnia	97
3 XXXVIII. RADA WOJENNA odbyta d. 19 Sierpnia 1831	99
— Instrukcye wydane po téjże Radzie głom. Ramorino, Ledóchowskiemu i Łubińskiemu	122
— Rapport gła. Prądzyńskiego o przygotowaniach Moskali do atakowania Warszawy	126
XXXIX. Promemoria Lelewela złożone Prezesowi Rządu, i dopiski tegoż	127
XL. List Prezesa Rządu do gła. Ramorino z d. 21 Sierpnia o zmianie ruchów tegoż Korpusu	129
XLI. List ks. A. Czartoryskiego do Prezesa Rządu o zamiarze księcia udania się do Korpusu gła. Ramorino	130
— List ks. Czartoryskiego do Prezesa Rządu z Młacza, z żądaniem aby głowi. Ramorino jako obcemu i nieznającemu języka, stosunków i ludzi przysłano do rady gła. Prądzyńskiego	131
— Odpowiedź gła. Krukowieckiego, że posyła tam gła. Prądzyńskiego, i aby książę zmusił gła. Ramorinę do wykonywania rozkazów	132
XLII. Prezes Rządu powołuje do czynnej służby gła. Szembeka, usuniętego przez Skrzyneckiego	134
XLIII. Rapport gła. Prądzyńskiego o ruchach korpusu Ramorino, które nagania, d. 27 Sierpnia	136
XLIV. Rapport gła. Rozyckiego z d. 28 Sierpnia o ruchach jego korpusu	137
VLV. Notatki gła. Krukowieckiego dla korpusu gła. Łubińskiego, i rozkazy z d. 28 Sierpnia	139
— Rozkaz do gła. Ledóchowskiego	142

XLVI. Notatka Prezesa Rządu dla Zastępcy naczelnego Wodza, z d. 28 Sierpnia	142
XLVII. List Prezesa Rządu do gła. Prądzyńskiego naganiający ruchy gła. Ramorino	143
XLVIII. Drugi list tegoż Prezesa Rządu w tym samym przedmiocie	145
XLIX. Rapport gła. Ramorino o bitwie pod Międzyrzecem z d. 30 Sierpnia	147
L. List M. Mochnackiego do gła. Krukowieckiego przepowiadający zgubę sprawy narodowej przez partję Kaliską	150
LI. Projekt obrony Warszawy i dalsze postępowanie wojska w razie jęj zdobycia przez nieprzyjaciela	151
LII. Gła. Krukowieckiego rozkaz do Gubernatora M. Warszawy o tajemnych schadzkach Towarzystwa patriotycznego	161
LIII. Stan magazynów żywności i furazę w Warszawie i na Pradze na d. 3 Września 1831	162
LIV. KONFERENCYA gła Prądzyńskiego z rosyjskim generałem Dannenberg na d. 4 Września 1831	164
LV. List gła. Krukowieckiego do księcia A. Czartoryskiego o propozycjach Feldmarszałka Paszkiewicza co do układów, z d. 4 Września 1831	178
— Odpowiedź ks. A. Czartoryskiego na list powyższy	181
LVI. Stan obecnych do boju na d. 5 Września	183
LVII. Noty gła. Krukowieckiego dotyczące przygotowań do boju na d. 6 Września	185
LVIII. Rozkaz dany głowi. Ramorino do powrotu, a doręczony mu 30 Sierpnia. — Odmowa tegoż	186
LIX. Rozkazy Prezesa Rządu do Zastępcy naczelnego Wodza co do spodziewanego ataku Warszawy na 6 Września 1831	187

LX. Rozkaz do gła. Ramorino, po wzięciu Woli, aby wracał, i zajął Kaluszyn i Siedlce. — Nieposłuszeństwo tegoż	189
LXI. Podanie się Ministrów i vice-Prezesa Rządu Narodowego do dymisji d. 6 Września	189
LXII. Podanie Prezesa Rządu Narodowego do obu Izb Sejmowych, o dymisją, d. 7 Września	191
— Rapport Rady Stanu Szymanowskiego o przedstawieniu tego podania Izdom Sejmowym	191
— Ponowione podanie Prezesa Rządu o dymisją	192
— Rapport Rady Stanu Szymanowskiego w tym przedmiocie	192
LXIII. Zawiadomienie Prezesa Rządu iż jest upoważniony przez Sejm do traktowania z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem, z d. 7 Września 1831	193
— Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej donoszą Prezesowi Rządu głowi, Krukowieckiemu, iż na mocy Uchwały z d. 17 Sierpnia ma prawo wejść w układy dla ukończenia wojny, z d. 7 Września 1831	194
LXIV. UKŁADY O WSTRZYMANIE WALKI: do.	
— Warunek przysłany przez Feldmarszałka Paszkiewicza	do.
— WARUNKI przesłane temuż Feldmarszałkowi przez Prezesa Rządu generała Krukowieckiego	195
— Projekt listu gła. Krukowieckiego do CESARZA, z d. 7 Września 1831	197
— Pismo dane przez gła. Krukowieckiego generałowi Berg przy przesłaniu listu do Cesarza	do.
— Pismo gła. Krukowieckiego dane głowi. Prądynskiemu, przy wysłaniu go z listem do Cesarza	198
LXV. Marszałek Izby Poselskiej zawiadamia gła. Krukowieckiego, że go Izby Sejmowe uwalniają od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, i mianowały na ten Urząd p. Bonawenturę Niemojowskiego	199

LXVI. Wezwanie gła. Krukowieckiego w imieniu Izby Sejmowych, przez gła. Lewińskiego i pułk. Zielińskiego vice-Prezesa nowego Rządu posłane mu na Pragę, aby przybył do Warszawy dla dalszego traktowania z d. 8 września 1831 199

LXVII. O ZDOBYCIU WARSZAWY wr. 1831. Sprawozdanie generała Prądzyńskiego, kwatermistrza glnego. Wojska, z notami gła. Krukowieckiego 200

LXVIII. PRZYPISKI gła. Krukowieckiego zrobione w r. 1832, w czasie wywiezienia go w głąb Rosyi, do Jarosławia, na komunikowaną mu broszurę gła. Prądzyńskiego: O zdobyciu Warszawy 231

DODATEK.

M A N I F E S T

uchwalony na sesyi d. 20 grudnia 1830 roku przez
 obie Izby sejmowe Królestwa polskiego 243

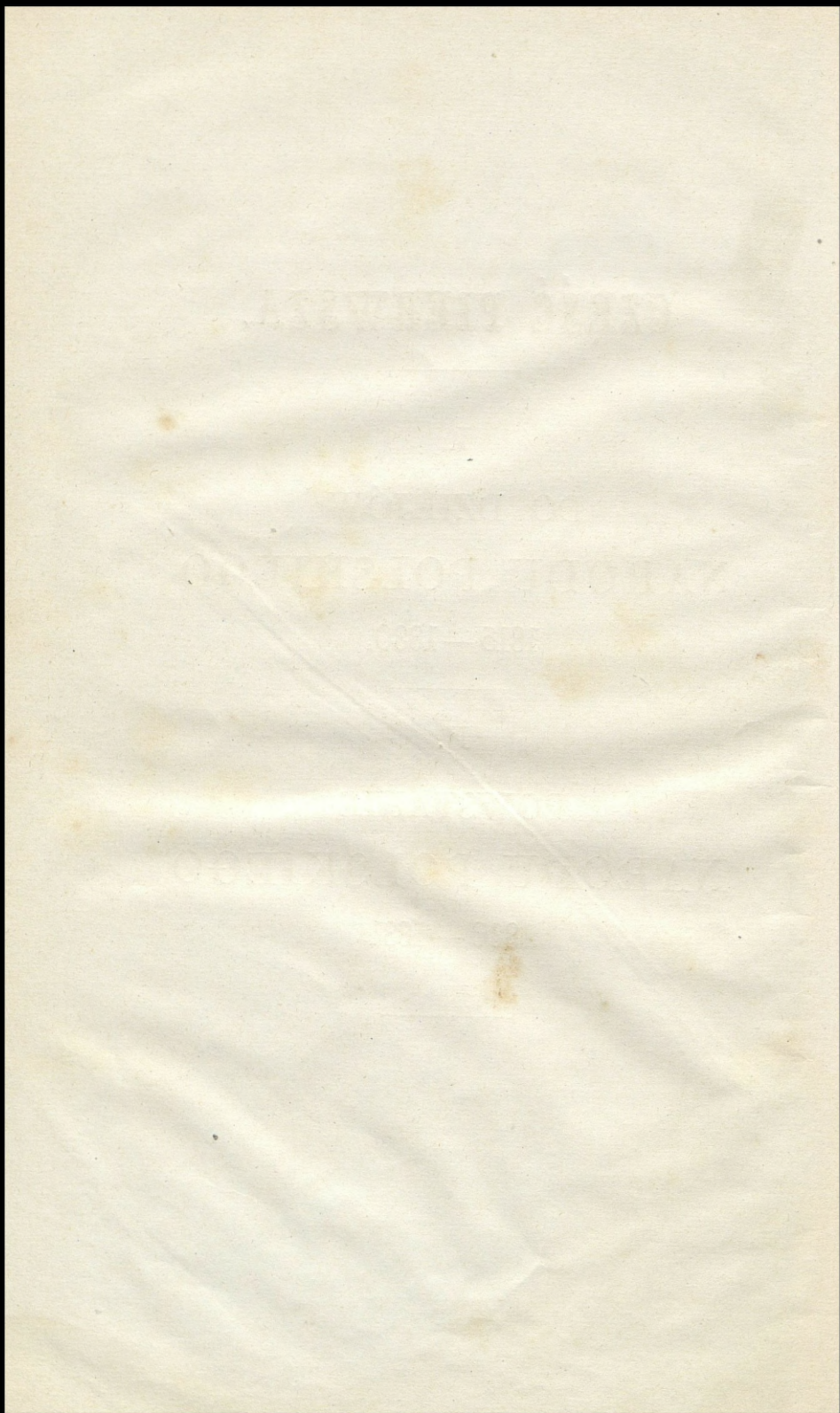
CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

DO DZIEJÓW
NARODU POLSKIEGO
1815 — 1830.

II.

POWSTANIE
NARODU POLSKIEGO
1830 — 1831.



CZEŚĆ PIERWSZA.

I.

DO DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO

1815 — 1830.

Sto lat dziś upływa, jak bezprzykładny w historii nowoczesnej Europy rozbój na narodzie wielkim i starożytnym, potrójny rozbiór Polski spełniony został pod panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ta wielka klęska ma charakter zupełnie odrębny, i który góruje jeszcze nad epoką obecną. Wiele Narodów zginęło! Upadek wielkiego Państwa jest nawet w prawdopodobieństwach jego przyszłości. — Dla czego jednak upadek Polski ma jeszcze tak silny i żywy rozgłos? Zkąd pochodzi ta żywotność, która zrodziła 1794—1806, — 1814, — 1830, — 1863, te gwałtowne wstrząśnienia nadane grobowemu kamieniowi który przycisnęły na jej mogile następujące po sobie rozbiory? Zkąd pochodzi że są jeszcze Polacy, a że niemasz już Polski? Dla czego ten trup tyle

razy przez swych wrogów głoszony za pogrzebany zupełnie i ostatecznie, sączy jeszcze krew ze swojego łona? — Dla tego, że rozczłonkowanie jego nastąpiło w chwili, kiedy Naród obudzony wreszcie z nikczemnego swego otrętwienia przez pierwsze łupieztwo, poczuł, że trzeba było myśleć o wyleczeniu złego w jednym z jego zarodków, w elekcji, w liberum veto, w zarządzie finansowym, w braku stałej Armii, i że jego odrodzenie tak polityczne jak i moralne spełniło się w przeciągu czasu który oddzielił pierwszy rozbiór z r. 1772, od drugiego dokonanego w r. 1793. — Zaprawdę, gdyby fatalny cios zadany został był pod Augustem II, byłoby się stało z Polską to, co nieco później stało się z Wenecją. Jedno słowo Napoleona I. wywróciło starożytny gmach ośmiu wieków, i ciało popadło w zgniliznę, bo tam wszystko było zgniłem. Ale w Polsce zaród życia zakwitnął; — a jeżeli ta zupełnie nagła reforma uczyniła z jednej strony konanie okrutnijszem, — z drugiej, utrzymała pierwiastek życia, który Opatrzność cudownie przechowała dla dokonania swych zamiarów przyszłości.

Ale nawet i tak rozdartą, jaką była, Polska usiłowała jeszcze, zachowując swój byt moralny, rozwijać ducha narodowego. Konstytucya 3 Maja 1791, nieśmiertelne dzieło Narodu który nie używał już całej swój wolności, jest tego najjaśniejszym dowodem. Odtąd rolnik i szlachcic niezapominali nigdy że mają wspólną Ojczyznę, i poświęcali wszystko dla powrócenia jój dawniej niepodległości.

KRÓLESTWO POLSKIE

z roku 1815.

Ażeby rozumieć stan rzeczy i przyczyny, które w Polsce wywołały powstanie narodowe w r. 1830, trzeba koniecznie rzucić okiem na przeszłość Królestwa polskiego od chwili w której takowe w roku 1815 na Kongresie Wiedeńskim utworzone, mimo silnego oporu Austrii poddanem zostało pod berło Carów wszech Rosyi.

Przeciąg czasu, który upłynął od 1815 do 1830 stanowi jedną z najważniejszych epok tego kraju. Po raz to pierwszy, od jego upadku, pewna część polskiego narodu znalazła się w obecnych nieprzyjaciół, z większemi środkami akcyi aniżeli w przeszłości; ponieważ będąc ogłoszona niepodległą, posiadała wolność działania stosownie do praw które jój przyznano.

Księztwo Warszawskie powierzone Rosyi przez Kongres Wiedeński nie tylko odzyskało imię Polski, ale otrzymało konstytucyę stwierdzoną przysięgą, i przyrzeczenie narodowej restauracyi.

Na nieszczęście zamiar powzięty przez Aleksandra I nadania zwyciężonemu narodowi liberalnej konstytucyi, podczas kiedy równego dobrodziejstwa nie ofiarował swoim poddanym, zwycięzcom, było zadaniem niepodobnem do wykonania. To ustępstwo, nadając Polakom prawa stanowienia opozycyi słowem i pismem, stawało się przeto nieustającym przedmiotem niezgód pomiędzy Monarchami Rosyi i narodem polskim, i musiało prędzej czy później spowodzić straszliwy wybuch.

Wybór wielkiego księcia Konstantego na naczelnego wodza wojska polskiego, i Nowosilcowa jako pełnomocnego komisarza cesarskiego przy władzy w Polsce, obrażał pewne uczucia narodowe, ale Car pospieszył złagodzić to przykre wrażenie mianując na wysoką posadę Namiestnika królewskiego generała Zajączka, polskiego weterana, który się był wślawił w czasie wojen 1794 i we wszystkich następnych bojach.

Nowa konstytucya nadana Polsce przez Aleksandra Igo została wprowadzona w wykonanie d. 24 Grudnia 1815

Władza prawodawcza składała się z dwóch zupełnie odrębnych części: z Senatu, którego członkowie mianowani byli dożywotnie, i z Izby poselskiej, składającej się z członków wybieranych przez powiaty i gminy.

Odpowiedzialność ministrów, i niepodległość sądownictwa zostały zapewnione; równie jak i wolność prasy, wolność osobista i uszanowanie dla własności.

Ale z drugiej strony, wotowanie budżetu miało miejsce na lat cztery; o instytucyi sądu przysięgłych nie było wcale mowy, i prawo petycyi było bardzo ścieśnionem. Izby nie miały także prawa bezpośredniej lub pośredniej inicjatywy, a prawo zmian i dodatków w jednej tylko Izbie przyznano, w téj, która pierwsza wotowała nad przedstawionym projektem do prawa. Nakoniec, Sejmy odbywały się co dwa lata, a zakres ich posiedzeń ograniczony był do czterech tygodni. — Takie były zalety i wady nowego prawa społecznego, które, jeżeli się je uważa jako nadane, przedstawiało rzeczywisty postęp.

Wojsko polskie organizowane na stopę pokojową stanowiło armię trzydziestopięciotysięczną.

„Po inauguracyi Królestwa, — mówi Mochnacki w swem Powstaniu narodu polskiego, — miał Aleksander przed sobą trzy drogi: albo pozwolić żeby w myśl Kongresu Wiedeńskiego konstytucya została szczerą prawdą, charte-vérité; albo uchylić ją natychmiast de facto, albo nakoniec w uchyleniu jój postępować systematycznie, powoli. Pierwszego, jako biegły polityk, niemógł uczynić, bo Polska konstytucyjna byłaby, czy zaraz czy w kilku latach powstała i osłabiła Imperium przez oderwanie od niego Litwy i Rusi. Drugie było niepodobnem bez obrażenia stosunków zewnętrznych; obrał więc trzecią drogę, stopniowego zwijania ustawy konstytucyjnej, stopniowego zamieniania Królestwa kongresowego w integralną część Moskwy, dodatku w zaokrąglenie; drogę, jak przyznać potrzeba, najkrótszą i najwłaściwszą do wyjścia, bez narażenia sobie Europy i Carstwa, z tego trudnego położenia w którym go to Królestwo postawiło.“

Pierwszy Sejm, po ogłoszeniu konstytucyi, zebrał się w Warszawie w r. 1818. Cesarz Aleksander otworzył go osobiście mową w której oświadczył, że dobrodziejstwo konstytucyi nadane Polakom rozciągnie i do innych części kraju podległych jego berłu, i że prowincye niegdyś oderwane od Polski zostaną przywiązane do matki Ojczyzny.

Na los Polski wpłynęły wszakże wówczas wypadki zaszłe w innych częściach Europy. Kongres Karlsbadzki r. 1819 nadał wewnętrznej polityce stałego ładu wcale inny kierunek.

Gabinet Petersburgski już był rozważył i uznał,

że Polska, oddana niejako jego dyskretyi w skutek wypadków wojny r. 1813, wiele bardzo zyskała na postanowieniu Kongresu Wiedeńskiego, więcej nawet, aniżeli tego interes Rosyi dozwalał. Tę myśl raz powziąwszy, rozpoczęła się tajemna prężność i attak, nim jeszcze Polacy zbadali swe położenie i pojęli korzyści jakieby z niego nadal mogli ciągnąć. Zrazu słaba i ukryta, dążność ta moskwiczizmu ukazała się jawnie dopiero w r. 1819, kiedy wydano prawo znoszące wolność druku, zapewnioną przez konstytucyę, i kiedy ustanowiono cenzurę.

† / Ten nielegalny środek został wkrótce poparty przez inne, jako to: zaprowadzenie sądów nadzwyczajnych, pobieranie podatków przez proste postanowienie, utworzenie systematu szpiegostwa i wiele nieprawych aresztowań.

Sejm r. 1820, wyraźniej jeszcze nacechował tę dążność. Car, za całe tłumaczenie tak niewłaściwego rozwoju konstytucyi, zażądał nieograniczonego zaufania. Takowe było, w obec wypadków, niepodobnem. Utworzyła się przeto w Sejmie opozycya, na której czele stanęli bracia Niemojowscy, posłowie z województwa Kaliskiego i Godlewski, poseł Maryampolski. W Senacie rzeczy równy wzięły obrót. Kilka projektów rządowych odrzucono po burzliwych rozprawach.

Zamiast dać posłuchanie słusznym przedstawieniom reprezentantów narodu, którzy jedynie tylko żądali szczerzego wykonania konstytucyi, Aleksander posłuchał dumnego głosu brata swego Konstantego¹⁾, i złośliwych podżegań Nowosilcowa.

1) „Fatalizm ścigający Polskę“; — mówi Mochnacki, — „jeźli gwiazda, przeznaczyła za pana kongresowemu krajowi Cesarze-

Wkrótce budżet królestwa niemógł wystarczyć ciężącym na kraju wydatkom. Wielki książę Konstanty stawał się z dniem każdym bardziej wymagającym i bardziej kapryśnym, powiększając ciągle wydatki na wojsko, które i tak już obejmowały trzy części funduszków całego budżetu.

wicza Konstantego, jednego z najoryginalniejszych, najdziwniejszych ludzi, o których kiedykolwiek historia wspomina. Dzikości, barbarzyństwa, popędliwości nikt nie miał tyle w sobie co Konstanty. Natura znalazła szczególne upodobanie w utworze takiego charakteru u szczytu nieograniczonej władzy. Ten barbarzyńca, który aktem z d. 14 Stycznia 1822 podpisując w Petersburgu swą pamiętną abdykację na rzecz swego młodszego brata Mikołaja, uznał, że niemiał ani rozumu, ani zdolności, ani sił do rządzenia Moskalami, znalazł jednak w sobie i rozum i zdolność i siłę do uciemężania czernastu milionów Polaków. — Cóż mogło być tego zrzeczenia się nagrodą? oto dożywocie w Polsce. Oto wielkorządztwo Królestwa kongresowego i prawie wszystkich ziem naszych (prócz Kijowskiej gubernii) pod berłem Aleksandra. Mówiono (i znajdowano w tem szczególne upodobanie aby to rozgłaszać) że kochał Polaków. Tak zapewne! jak dzieci kochają lalki dane sobie do zabawy, które psują i niszczą. Polska poświęcona spokojności i bezpieczeństwu moskiewskiego absolutyzmu, była zarazem dożywociem, pastwą i zabawą Wielkiego Księcia. . . . Taki był Wielki Książę, to straszycło żaków, żydów i wszetecznic, którym kazał głowy golić, ten szpieg niespokojny, trwożny, tysiącem podsłuchujący uchem ciche szemrania kraju, głośne narzekania i pokątne zmywy; ten kat polskich żołnierzy którym jeden guzik nie w swoim miejscu przyszyty lub rozpięty, jedno wykrzywienie stopy albo rdza na bagnecie odejmowały honor, wolność i życie; ten dozorca i architekt więzień stanu, szafarz różg i palek; — ten punkt w hierarchii jestestw średni, wątpliwy i niepewny, połowa małpy połowa człowieka, w którego azyatyckiej fizyonomii rysy Kalmuka, zamiast brwi szczecina, nos poddarty w górę i spłaszczony, akcent mowy zaksztuszony, chropowaty, walczyły z wyrazem europejskiej twarzy. . . . To wcielenie ducha dzikięj Moskwy władało Polską przez lat piętnaście. Los swój ironii względem nas dalej pomknąć nie chciał, — może też i nieśmiał.“

Z drugiej strony tajna policya, rekrutująca bezustannie nowych agentów, była rakiem który poze-
rał przychody kraju.

W téj to chwili, kiedy kraj przez organ swo-
ich reprezentantów domagał się z większą ener-
gią lepszego postępowania i oszczędności, Car
kazał oświadczyć d. 21 Maja 1821, że byt Pol-
ski jest zagrożony, i że takowa ulegnie stanowi
rzeczy stósowniészemu do jój środków, jeżeli nie
okaże, przez swe własne zasoby, iż może się u-
trzymać w tym stanie, jakim była obdarzoną. —
A ograniczając ją w ten sposób do jój własnych
środków, zabroniono jój stanowczo tykania fundu-
szów przeznaczonych na wojsko.

W tym czasie ukazał się na widowni polity-
cznej w Polsce książę Lubecki, mianowany mini-
strem skarbu w Królestwie. Równie przebiegły
jak dumny, poszedł on w tym razie za tą osta-
tnią wadą i zrobił odezwę do Polaków wzywając
ich aby wnieśli z góry podatki. W miesiąc pó-
źniej deficit został pokryty, a województwa z któ-
rych posłowie najczynniej należeli byli do opozy-
cyi, były temi, które najwięcej ofiar przyniosły.

Być może, iż, zamiast im służyć, Lubecki za-
wiódł w téj okoliczności rachuby nieprzyjacioł
Polski, którzy już z radością widzieli przesilenie
mogące wyrócić dzieło roku 1815. Cokolwiek
jednak bądź go natchnęło do tego, to pewna, że
w tym razie wyratował kraj z nad przepaści
która go miała pochłonać, i że wydobył Cara
Aleksandra z trudnej kolei, gdyż inaczéj Monar-
cha ten, po nierozsądnej takiej groźbie, byłby mu-
siał poprzec ją gwałtownemi środkami.

Ta opozycya objawiona w Sejmie rozszerzyła
się wkrótce we wszystkich częściach Polski i stała

się źródłem wszystkich tajemnych związków, które nabrały wielkiego rozwoju. W r. 1820, major Łukasieński powziął myśl połączenia w jedno wielkie stowarzyszenie różnych łóż wolno-mularskich, które pod nazwami Kościuszki, Kollontaja, Rejtana i Poniatowskiego dążyły wszystkie do jednego patryotycznego celu, — do celu przysposobienia kraju do zbrojnego powstania. Ten męczennik wolności umiał zręcznie zastósować symbol obrządku wolno-mularskiego do narodowości polskiej i zakreślić jęj działanie do granic Królestwa.

Wolno-mularstwo ma za główny symbol odbudowanie świątyni Salomona, czyli reformę zepsutej natury moralnej. To dogma, jak i inne szczęśliwie zastósowane zostały przez Łukasieńskiego do Polski, która równie, jak ludzkość w myśli Chrystusa, potrzebowała odbudowania. Śmierć prawego i niewinnego Hirma przedstawiała podziąły Polski; trzy jęj mordercy wyobrażali trzy dwory zaborcze, a obowiązkiem dzieci Hirma było szukać tychże wszędzie i walczyć przeciw tym wrogom którzy sobie przywłaszczyli jego tron; wiara nakoniec, w zmartwychwstanie Hirma w pośród największych niepodobieństw, przedstawiała symbol zmartwychwstania Polski.

Ta loża składała się z czterech stopni; w pierwszym była tylko mowa o pomocy dla uboższych ex-wojskowych, ofiar ostatnich wojen; w dwóch następnych filantropia nakazywała oświecanie rodaków bez nauki, i propagandę narodowości; w ostatnim dopiero, mówiono o niepodległości kraju, o tym owocu spodziewanym przez wszystkich stowarzyszonych patryotów.

Loża ta złożona była po większej części z wojskowych. Podobna instytucya założoną równie

została w księstwie Poznańskim przez Szczanieckiego, adjutanta Dąbrowskiego, i ta wkrótce pod nazwą kosynierów zamieniła się w sprzysiężenie kierowane przez generała Mielżyńskiego.

W skutek rozkazów Wielkiego Księcia loże wolno-mularskie zamknięte zostały w Polsce, ale Łukasiński, niezmordowany w podjętem przez siebie dziele, w krótkim czasie po tem zorganizował towarzystwo pod nazwą carbonari.

Połączenie tajnego towarzystwa Poznańskiego z Warszawskiem odbyło się w Maju 1821, w lasku bielańskim przez pośrednictwo generała Umińskiego, delegowanego w tym celu. W skutek tego potworzyły się towarzystwa prowincjonalne we wszystkich częściach Polski w ciągu jednego miesiąca.

Towarzystwo patryotyczne rozwijając swe usiłowania w dawnych prowincjach Polskich wcielonych do Rosyi, spotkało się niespodziewanie z innemi odrębnemi tajnemi związkami, które się tam były same potworzyły. Rapport urzędowy wspomina o Towarzystwie Templaryuszów założonem przez kapitana Majewskiego, i które Towarzystwo patryotyczne dopiero spotkało na Wołyniu, lubo ono założonem było w Warszawie. Było tam jeszcze i kilka innych.

Ale policya nie była także nieczynną. Wielki książę Konstanty, zawiadomiony w r. 1822 o istnieniu takich tajemnych związków, kazał aresztować Łukasińskiego, Dobrzyckiego, Machnickiego, Szredera i niektórych innych członków, którzy lubo nie nie wyznali, zostali zamknięci w kazematkach fortecy Zamościa. Środki najgwałtowniejsze miały teraz miejsce codziennie. Nowosilcow zastąpił księcia Adama Czartoryskiego w urzędzie kura-

tora uniwersytetu Wileńskiego, w którym uczniowie, kierowani przez Tomasza Zana, założyli byli kilka stowarzyszeń patryotycznych. Dwudziestu z nich wywieziono w głąb Rosyi, a pięciuset wcielono do wojskowych kolonii lub do moskiewskich pułków jak prostych żołnierzy. Czterech profesorów odsunięto z urzędu, pomiędzy którymi znajdował się Lelewel, mający przeważny wpływ na umysł litewskiej młodzieży.

Warszawa udarowaną teraz została więzieniem stanu w klasztorze Karmelitów, a policya stawała się coraz czynniejszą, aby swój podły żołąd zapracować. Nagle zaczęli znikać obywatele z łona swych rodzin; ojciec niemógł się dowiedzieć co się stało z jego synem, żona niemogła przystąpić do męża. Nie wymagano tu żadnych dowodów; najmniejsza denuncyacya wystarczała, czy to była skutkiem zemsty, czy rachubą chciwości. Pozostawiani bez światła i leżący na słomie, więźniowie narażeni byli na straszliwe męczarnie. Usiłowano gwałtem wyrwać z nich zeznania, już to ich bijąc, już pozbawiając pożywienia, lub trzymając ich zamkniętych przez długie lata. Wszystko tu przypominało okropne czasy Świętej Inkwizycyi.

„W skutek takiego ucisku, mówi słusznie L. Mierosławski w swój *Historyi powstania polskiego w r. 1830*, — głęboka nieufność ogarnęła wszystkie umysły; złowrogi popłoch strwożył wszystkie głowy. Ojciec i syn stali się dla siebie obcymi; wszyscy zamilkli, i podejrzania domowe, niepewne obawy groźnej przyszłości, zerwały wkrótce wszystkie stosunki społeczne, rzuciły postrach w prywatne zebrania, osamotniły serca, i zatrąły najśodsze uczucia natury.“

Jakkolwiek zręczną była kombinacya Cesarza

Aleksandra, przez połączenie w jednej sferze działalności wielkiego księcia Konstantego, Nowosilcowa i Lubeckiego, i stawiając ich jednego przeciw drugiemu, niemógł wszakże przeszkodzić ich powaśnieniu się. Każdy z tych władców chciał kierować sprawami podług swego zdania, aby przez to z pomyślnego skutku nabył sam zasługi w oczach Autokraty.

Rok 1824 sprowadził nowe czyny samowoli. Aleksander, w ukazie dotyczącym Litwy, oświadczył, że narodowość polska jest non sensum. Rada obywatelska kaliska została nieprawnie rozwiązana, a Wincenty Niemojowski, naczelnik opozycyi, został, wbrew wszelkim prawom, aresztowany. Nie prędzej go wypuszczono aż po podpisie przez niego deklaracyi, że się nigdy nie ukaże przed Cesarzem.

W czasie, kiedy opozycya czerpała w prześladowaniach podwójną energię, towarzystwa tajne, chwilowo rozprószone przez uwięzienie Łukaszińskiego, zreorganizowały się z świeżym zapałem. Nowy naczelnik kierował ich ruchami, podpułkownik gwardyi Krzyżanowski, który pomiędzy wojskowymi używał równego zaufania jak Lelewel pomiędzy uczącą się młodzieżą. Ażeby lepiej zapewnić skutek, senator hrabia Stanisław Soltyk wziął na siebie kierunek wszystkiego co dotyczyło osób cywilnych.

Wkrótce każdy regiment miał swoje stowarzyszenie; a Krzyżanowski zawiadomiony w r. 1823 że istniało równie tajne towarzystwo pomiędzy rosyjskimi korpusami stojącemi na Wołyniu i na Ukrainie, pozwił najśmielsze zamiary. Pestel, Bestużew i Murawiew podali mu w tem rękę, starając się z swój strony o wejście w sto-

sunki z towarzystwami polskimi. W spotkaniu, które mieli z Krzyżanowskim w Młynowie, przedstawili projekt założenia Rzeczypospolitej federacyjnej Słowiańskiej na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zgodzono się na to, że inicjatywa nadana będzie przez Rosyę, i że Polacy będą oczekiwali na to hasło, aby wspólnie działać.

Sejm 1825 uposażył Polskę w znakomite prawo w rzeczy Stowarzyszenia kredytowego, które stało się niezmiernem dobrem dla właścicieli posiadłości obciążonych.

W tym roku nastąpiła śmierć Cesarza Aleksandra, a w ośm miesięcy później Namiestnika, księcia Zajączka.

Wolny od współzawodnika do korony, przez rzeczenie się tronu Rosyi ze strony wielkiego księcia Konstantego, zrobione w Petersburgu w skutek małżeństwa tegoż księcia z Joanną Grudzińską, Mikołaj wstąpił na tron, i wykonał d. 25 Grudnia 1825, jako król Polski, przysięgę na konstytucyę nadaną temuż Królestwu. Oświadczył, iż będzie wstępował w ślady swego poprzednika, lecz szerszy od niego, oświadczył zarazem, że Polacy nie powinni się spodziewać niczego więcej, nad to co posiadali, i że prowincye, zabrane w czasie trzech podziałów Polski, pozostaną wcielonymi do Państwa rosyjskiego. Oto są niektóre z tych słów jakie wyrzekł przy téj okoliczności: „Polacy, „rzekł on, instytucye jakie wam zapewnił „Cesarz Aleksander, zostaną utrzymane. „Przysięgam przed Bogiem i przyrzekam „zachować ustawę konstytucyjną i nie- „oszczędzać żadnego usiłowania aby jęj „wykonanie zapewnić.“

Nazajutrz po téj solennej przysiędze miał miej

sce ważny wypadek. Wielkie sprzysiężenie rosyjskie wybuchnęło zarazem w Petersburgu i na Ukrainie; ale stłumione na tych dwóch punktach, dało tylko powód do licznych śledztw i prześladowań. Więzienia przepełnione zostały niewolnikami i tysiące ofiar poszło zaludnić pustynie Syberyi, gdzie skazani byli do ciężkich robót w kopalniach. Poczem, dla dokończenia dzieła, Pestel, Rylejew, Murawiew, Bestużew i Kachowski ulegli głównej hańbiącej karze.

Poszukiwania jakie wywołał wybuch spisku rosyjskiego rozciągnęły się aż do Polski, i przeszło dwieście osób aresztowano tak tutaj jak i na Litwie. Jeżeli komitet złożony z pięciu Moskali i pięciu Polaków, który przez rok cały dochodził téj sprawy, nieodkrył tu żadnego spisku, wpadł wszakże na trop towarzystwa patryotycznego, które dotąd uszło było oka policyi. Krzyżanowskiemu powiodło się jednak zrećźnie ochronić armię przed wszelkiem podejrzeniem, a Wielki Książę wzbronił dalszego śledztwa w regimentach.

Dzięki powolności Cesarza Mikołaja dla brata swego Konstantego i usiłowaniom ministra Lubeckiego, czyli raczej dzięki obrotowi spraw Rosyi w Turcyi, dzieło komisyi śledzczej zostało usunięciem, i ośmiu tylko oskarżonych zostało oddanych pod sąd sejmowy, złożony z Senatu pod przewodnictwem wojewody Piotra Bielińskiego.

Po trzech latach uwięzienia wyrok Senatu uniewinnił wreszcie jednogłośnie, (prócz jednego wotum Wincentego Krasińskiego), oskarżonych: Stanisława Sołtyka, Seweryna Krzyżanowskiego, Franciszka Majewskiego, Stanisława Zabłockiego, Andrzeja Plichtę, Alberta Grzymałę, Romana Załuskiego i Dembka.

Ogłoszenie tego wyroku było wszakże dozwolone w sześć miesięcy później przez Cesarza Mikołaja, który się długo wahał nim go potwierdził. Dał on powód do ostrój nagany dla Senatorów, prócz jednemu który mu się był sprzeciwił, i którą im Cesarz dał przez organ Prezesa Rady ministrów, hr. Walentego Sobolewskiego zastępującego Namiestnika, którego urząd został był wakującym.

Oskarżeni należący do stanu cywilnego odzyskali wolność, lecz wojskowi, w skutek wyższego rozkazu, lubo uznani za niewinnych, zamknięci zostali w kazematach Zamościa. Car byłby się nawet jeszcze w tym razie okazał surowszym, gdyby w tej epoce złe stosunki z Turcyą, a zwłaszcza groźna postawa przybrana przez Austryę, nie były go skłoniły do zachowania pewnych względów.

Cnotliwy senator Bieliński, jeden z najgorliwszych obrońców tej słynnej sprawy, uległ w tym czasie pod ciężarem swego poświęcenia i umarł okryty sławą. Wówczas okazało się w całej rozciągłości współzucie jakie miano dla niego i dla tych których on był bronił. Jego pogrzeb o mało co nie wywołał ludowego powstania; siły strony uciemiężonej podniosły się groźne i straszliwe. Nie mówiono o niczem jak o zbrojnym odporze i wszystko przepowiadało bliską insurekcyę.

Pozycya różnych odcieni opinii które przedstawiały opozycyę w Polsce była w tej chwili jak następuje:

Książę Adam Czartoryski, wyszły ze spraw publicznych i dyzgracyonowany, widząc codzien się pogorszający stan kraju, podróżował zagranicą. Jego dawne stosunki z Cesarzem Aleksandrem I. skłoniły go do tego dobrowolnego i cza-

sowego wygnania. „Nie podobna było (mówi p. Spazier w swem dziele o historyi powstania), aby serce tak szlachetne i tak delikatne było rozumiane przez większość ludu, który wszelki związek przyjazni z Rosją poczytywał za zbrodnię, i którego nieufność stała się drugą naturą.“ — To też książę Adam stał się niejako sam obcym narodowi, który zdawał się zapominać o znakomitych usługach oddanych przez niego krajowi w różnych okazyach. Ale to zapomnienie miało być przechodniem, i kiedy książę powrócił nagle z swój podróży aby mieć udział w uniewinnieniu oskarżonych patryotów, opinia publiczna zmieniła się na jego korzyść. Jego wotum w Senacie w tym razie i obojętność jaką okazał wielkiemu księciu Konstantemu, który go chciał dla swych widoków pozyskać, rozchwiały wszystkie uprzedzenia, i najoświeceni obywatele widzieli w nim naczelnika, około którego należało się gromadzić w godzinie niebezpieczeństwa.

Ale na nieszczęście systemat szpiegostwa który jak siecią otaczał nietylko każdy ruch zbiorowy, lecz i każde pojedyncze działanie, nie dozwolił zestrzelić się w jedno ognisko wszystkim siłom narodowej opozycji.

W Sejmie, opozycja parlamentarna, była na czele ruchu. Do braci Niemojowskich, którzy, jako zwolennicy zasad politycznych Benjamina Constant, kierowali tem stronnictwem, przyłączyli się posłowie Teofil Morawski, Władysław Ostrowski, Barzykowski poseł Ostrołęcki, Ledóchowski poseł Krakowski, Walenty Zwierkowski, Franciszek Wołowski, Dominik Krysiński z Mazowieckiego, i kilku innych.

Uwodząc się iluzjami, posłowie ci mniemali, iż

z czasem potrafią zniszczyć potęgę Rosyi przez sam wpływ nadanej Konstytucyi. W zapale pójścia drogą obroną w owym czasie we Francyi, i kiedy chcieli powołać kraj do obrony zagrożonych jego praw, zapominali, że Polsce niedostawało klasy średniej, łączącej do oświaty klas wyższych poświęcenie warstw ludowych. Nie pamiętali równie, że ta część Królestwa, na którą oni działali, nie tworzyła jak tylko bardzo mały obszar dawnych posiadłości polskich. Co zaś do stronnictwa patriotycznego w wojsku, założonego jak to widzieliśmy, przez Łukasińskiego, takowe od czasu ubytku Krzyżanowskiego zostawało znów bez naczelnika. W tem krytycznem położeniu oczy jego zwróciły się na generała Chłopickiego, który znużony kaprysami wielkiego księcia Konstantego usunął się był służby wojskowej. Jego dawne świetne czyny pod Napoleonem, jego zerwanie z rządem rosyjskim, jego charakter dumny i imponujący, wszystko zdawało się wskazywać go jako człowieka godnego rozkazywać armii w chwili stanowczej. Ale liczono na niego bez jego przyzwolenia na te robione projekta, bo on się trzymał zdala od wszystkich, i starannie unikał jakiego bądź udziału w przysiężeniu.

Nikt jednak z dawnych generałów nieczynnych nie posiadał takiego zaufania w opinii publicznej, a z tych generałów którzy byli w służbie czynnej, dwóch tylko używało reputacji patriotów: Krukowiecki i Szembek. Ale pierwszy, lubo bardzo zdolny i energiczny, miał wielu nieprzyjaciół z powodu dumnego umysłu i zbyt żywego charakteru; a drugi, lubo prawy, uprzejmy i lubiony, nie miał tych specjalnych talentów, jakich potrzeba wymagała.

Lubo niemające rzeczywistego naczelnika stronnictwo wojskowe nie było jednak nieczynnem. Młodzi oficerowie armii, a zwłaszcza szkoła podchorążych piechoty, przygotowywali energicznie ten ruch jaki miał wkrótce wybuchnąć. Pomieędzy tymi, którzy najwięcej wpływali na tę szkołę, byli: Piotr Wysocki, Szlegel, Zaliwski, Nyko, Urbański i Nowosielski. Wysocki starał się porozumieć z innymi oficerami garnizonu Warszawy, ale zrazu rzeczy tu szły nie łatwo, lubo sympatya była powszechna.

Do tych naczelników ruchu, powyżej wymienionych, należy dodać jeszcze jednego, który, lubo stał na pozycyi odrębnej, wpływał jednak znacznie pod względem propagandy moralnej; był to Joachim Lelewel, człowiek wielkiej nauki i filozof. On wpływał znacznie na młodzież uniwersytecką i na pisarzy, i o tyle o ile się ograniczał na roli jaką mu profesura jego zakreślała: reformy przez oświatę, oddawał rzeczywiste usługi sprawie narodowej.

Takimi były sprężyny jawne i tajemne które podtrzymywały tę sztuczną nawę otoczoną skałami, ale które, tłoczone żelazną ręką i dozorowane dniem i nocą, nie mogły się zcentralizować. Robiono przeto wiele bezpłodnych projektów aż do chwili w której wojna Rosyi przeciw Turcyi odnowiła nadzieje Polaków.

Dnia 15 Grudnia 1828 Wysocki zgromadził u siebie niektórych młodych patriotów i tu ułożone zostały zasady stowarzyszenia z celem niepodległości narodowej; poczem tym razem nastąpiło porozumienie się z oficerami garnizonu, mianowicie tymi z gwardyi grenadyerów, i saperów.

Zapewniony takiego współdziału ludzi czynu,

Wysocki wszedł wkrótce w stosunki z kilkoma posłami używającymi wielkiej wziętości w opinii publicznej, mianowicie z Walentym Zwierkowskim, z Franciszkiem Trzecińskim i Gustawem Małachowskim. Odtąd stowarzyszenie nabrało silniejszej organizacji, odbywało posiedzenia, i z niecierpliwością oczekiwało chwili wybuchu.

Sposobność wydarzyła się wkrótce. Cesarz Mikołaj przybył do Warszawy w r. 1829, w celu koronowania się jako król Polski. Sprzysiężeni postanowili, że Deputacya z Izby poselskiej ma mu przedstawić prozbę żądającą odwołania dodatkowego artykułu znoszącego jawność rozpraw sejmowych, a w razie odmowy, miano odmówić Cesarzowi wykonania przysięgi na wierność i dać powstaniu formę legalną.

Ale po zręcznem wyrozumieniu z księcia że deputacya z Sejmu nie zostanie nawet przyjętą przez Cesarza, musiano wziąć się do innego pomysłu, z pomocą którego miano się pozbyć Cesarza i całej jego rodziny, a następnie wywołać rewolucyę radykalną. Ale ten projekt, z powodu wahania się członków Izby poselskiej i innych przeszkód nieprzewidzianych, nieprzyszedł do skutku.

Koronacya odbyła się więc z całą okazałością i paradą. Wielki książę Konstanty, który kierował policyą, nie wiedział jakie niebezpieczeństwo groziło jego bratu i jego głowie.

Po tej straconej okazji musiano nadać rzeczom inny obrót i przyspasabiać ogólne powstanie w masach wojskowych aby je oprzeć na sile rzeczywistej.

Po pięciu latach nielegalnej przerwy, Sejm zo-

stał wreszcie zwołany na d. 29 Maja 1830. Było to nowem nadwężeniem konstytucyi.

Przy końcu tego Sejmu Gustaw Małachowski przedstawił do potwierdzenia Izby akt oskarżenia przeciw ministrowi sprawiedliwości Woźnickiemu za to, że podpisał wyrok przeciw sądowi senatorów; przeciw ministrowi skarbu Lubeckiemu, że sprzedał dobra narodowe bez upoważnienia Sejmu, że podpisał dekret dotyczący wprowadzenia aktu dodatkowego; przeciw ministrowi oświecenia publicznego Stanisławowi Grabowskiemu, że podpisał dekret zaprowadzający Cenzurę, i nakoniec przeciw ministrowi który podpisał rozkaz aresztowania posła Wincentego Niemojowskiego. Ponieważ liczba głosów za i przeciw aktowi oskarżenia była równą, stronnicy rządu lękając się nowej próby głosowania, spóźnili pod różnemi pozorami otwarcie posiedzenia aż do północy. Był to ostatni dzień posiedzeń Sejmu, który z godziną północy został zamkniętym.

I teraz jeszcze Cesarz uniknął wielkiego niebezpieczeństwa. Sprzysiężeni chcieli podczas jednego z balów napaść go i przytrzymać. Ale podobne jak poprzednio wahanie się niektórych i zbieg wypadków i tym razem zniweczyły ten zamiar.

Zaledwie się Sejm rozszedł i Cesarz odjechał do Rosyi, rewolucya Lipcowa wybuchnęła we Francyi. Karol X został zrzucony z tronu; Belgia poszła za tym przykładem z osobą Wilhelma Nasauńskiego, a Niemcy stały się widownią zupełnego zaburzenia. Car lękając się o swe własne bezpieczeństwo postanowił stłumić ten wielki ruch ludowy. Już wojska jego gotowały się do marszu nad Ren, a tym służyć miała za przednią

straż armia polska, kiedy sprzysiężeni Polacy, za-
 łajac straconych już okazyi, poczuli konieczność
 szybkiego odład działania.

Wysocki zgromadził w Październiku 1830, ko-
 lejno oficerów z różnych części garnizonu War-
 szawy i odkrył im plan sprzysiężenia. Delego-
 wani w liczbie siedmdziesięciu zostali wybrani z
 każdego korpusu w celu naradzenia się nad jego
 wykonaniem. Prócz tego liczni emisaryusze prze-
 biegali kraj, aby przysposobić umysły do ruchu
 mającego go odrodzić.

Ale podczas kiedy wszystko dążyło do wspól-
 nego celu, w ognisku samem rewolucyjnem two-
 rzyła się złowroga scisya. Zaledwie przyjęty do
 stowarzyszenia, Zaliwski zaczął podkopywać wpływ
 jakiego używał Wysocki, i usiłował przywłaszczyć
 sobie władzę do której żadnego nie miał tytułu
 prócz swój próżności i wielkiej miernoty pod ka-
 żdym względem. Wysocki szanowany przez wszy-
 stkich za swe poświęcenie i swe antecedensa, za-
 chował wprawdzie wyższość nad tym współzawo-
 dnikiem, ale nędzne intrygi Zaliwskiego, w osta-
 tniej chwili działania, o mało nie odkryły całego
 spisku i osłabiały jedność i energię akcyi.

Generał Chłopicki, był jednozgodnie wybra-
 nym do wzięcia steru w tem powstaniu narodo-
 wem, ale sprzysiężeni popełnili bład, jak to już
 powiedziliśmy, rachowania na jego współdział
 bez poprzedniego zapewnienia się o jego przy-
 zwoleniu.

Inni generałowie sprzyjali wprawdzie temu ru-
 chowi¹⁾, ale żaden niechciał się podjąć roli tak

1) W papierach generała Krukowieckiego mi przekazanych
 (patrz: CZĘŚĆ TRZECIA. No. I. strony 1—4) znajduje się wia-

trudnej i tak niebezpiecznej. A jednak głos wo-
dza był koniecznym, nim się rzucono do wyko-
nania przedsięwzięcia.

Tymczasem policya, w skutek ciągłych śledztw i przebiegów, doszła do wykrycia niektórych śladów tego co się pod zasłoną tajemnicy warzyło, to też przez te miesiące od rewolucyi Lipcowej we Francyi aż do rewolucyi Warszawskiej nie słyszano tu jak tylko o aresztowaniach i tajemnych skazaniach na kary. Sprzysiężeni potrzebowali całej odwagi i całej rezygnacyi aby od siebie odwracać przenikliwe oczy zbirów policyjnych, ale mimo te pozory spokojności w mieście, wielki książę Konstanty otoczył się w swój rezydencyi w pałacu Belwederskim kilkoma regimentami wojska rosyjskiego pod bronią.

Nakoniec ułożono ostateczny plan powstania wojska, ludu i reprezentantów narodu. Dzień 29 Listopada został naznaczony na stanowczy wybuch. Za pierwszem hasłem pułki polskie garnizonu Warszawy miały się udać na wyznaczone punkta. Zwłoka stała się już niepodobną!

snoręczna jego nota dowodząca, że przed wybuchem Powstania musiał już o niem być zawiadomiony, i rozwinięcie całego jego planu pod tym względem skreślonego. Wreszcie jego natychmiastowe przystąpienie do Powstania (Rozkaz dzienny do swój Dywizyi i do Gł. Gielguda. Część III. str. 5) dowodzą jego pod tym względem usposobienia.

II.
POWSTANIE
NARODU POLSKIEGO

1830 — 1831.

REWOLUCYA.

Na zawsze pamiętny w dziejach Narodu Polskiego i w sercu każdego prawego Polaka dzień 29 Listopada zaświtał w spokoju tak często będącym zwiastunem gwałtownej burzy. Wszyscy prawie widzieli ją nadchodzącą, ale jeżeli jedni witali ją z świeżą nadzieją poświęcenia błogą tylko upatrującego przyszłość, drudzy, jakkolwiek jej wybuchu pragnęli z całej duszy, czuli w sercu pewną trwogę na myśl-mogących w razie niepowodzenia wyniknąć z niej fatalnych dla kraju skutków. Sprzysiężeni tylko, na wszystko przygotowani, oczekiwali rezygnowani i pełni otuchy na wielką chwilę czynu. — To umówione hasło danem wreszcie zostało o godzinie 6tej wieczorem. Dwa słupy ogniste podniosły się jeden na południu stolicy pochodzący z podpalenia starego browaru położonego na nadbrzeżu Solca, niedaleko pałacu Belwederu w którym mieszkał wielki książę Konstanty; drugi na zachodzie, powstały

z szczyt drzewa ustawionych w pobliżu Arsenалу. Były to znaki do rozpoczęcia się mającego ataku na Rosyan na wszystkich punktach miasta które przez nich były zajmowane.

Stan wojska polskiego i rosyjskiego stojącego w Warszawie był w owym czasie następujący:

Polacy:

Piechota	7,300	ludzi,
Jazda	600	„
Artyllerya (14 dział)	220	„
	<hr/>	
razem	8,120	ludzi.

Rosyanie:

Piechota	3,600	ludzi,
Jazda	1,800	„
Artyllerya (12 dział)	25	„
	<hr/>	
razem	5,425	ludzi.

W skutek jednak niewiadomości w jakiej pozostawała pewna część wojska w początkach wybuchu, mianowicie też jazda, która się w zupełności poddała pod rozkazy wielkiego księcia Konstantego, siły polskie zmniejszyły się w stanowczej chwili działania o 500 ludzi. Oprócz tego Rosyanie posiadali już nazajutrz 28 sztuk artylleryi więcej, z których 24 sprowadzili z parku Góry, a 4 zdobyli na powstańcach.

Na nieszczęście hasło dane przez powyższe dwa pożary zawiodło do pewnego stopnia. Spostrzeżone tylko przez jedną część sprzysiężonych, a ciągle oczekiwane przez drugą, powiększyło przeszkody i sparaliżowało przedsięwzięcie.

O godzinie 7ej wieczorem Wysocki wpadł do szkoły podchorążych i silnym głosem zawołał: „Polacy, godzina zemsty wybiła! Dziś trzeba zwyciężyć lub umrzeć! nadstawmy piersi nasze wro-

„gom, aby były dla nich Termopilami! — Do broni! do broni!“ — Krótka ta pełna ognia przemowa przyjętą została z zapalem. Szlegel rozdał ładunki i szkoła piorunem stanęła w szyku bojowym. Wysocki objął dowództwo nad tym małym oddziałem złożonym z 160 uczniów, z których każdy zdolny był komenderować pułkiem i pomaszerował przyspieszonym krokiem w stronę koszar jazdy rosyjskiej położonych w bliskości rogatek Warszawskich. Koszary te, przecięte kanałami i wielką liczbą małych mostków, byłyby niedostępne, gdyby znajdujący się w nich jeźdźcy, nagle w ciemnym wieczorze napadnięci, nie byli z przestachu wystawiali sobie sił atakujących w stosunku przesadzonym. Ciemność zwiększała liczbę i roznosiła strach paniczny. W tem miejscu stoczyła się krwawa walka.

Nierównie ważniejsze wypadki miały miejsce w tym samym czasie w pałacu Belwederskim. — Ośmnastu przysiężonych, po większej części studentów uniwersytetu Warszawskiego, postanowiło przytrzymać wielkiego księcia Konstantego. W tym celu szczupły ten oddział podzielił się na dwie części: jedna, pod dowództwem Kobylańskiego, przeszła przez ogrody aby Cesarzewicowi przeciąć wszelki odwrót; druga, prowadzona przez podchorążego Trzaskowskiego, rzuciła się nagle naprzód ku głównemu wejściu do pałacu, z okrzykiem: „Śmierć tyranowi!“ — a chwili przejścia progu tak strasznego dla Polaków pałacu, odpowiadały zdala rozlegające się gęste strzały zaciętej walki szkoły podchorążych z jazdą rosyjską¹⁾.

1) W oddziale od frontu Pałacu byli: Trzaskowski,

Książę Konstanty spał w chwili wybuchu powstania. Obudzony nagle przez swego kamerdynera, gwałtem prawie przez tegoż wepchnięty został przez utryte schody prowadzące do pawillonu zamieszkałego przez księżnę Łowicką, jego małżonkę. Zaledwie był czas do tego, gdyż w tej samej chwili sprzysiężeni wdzierali się już do głównej części pałacu. Tu pośród okrzyków zemsty i gwałtowności przetrzasnęli wszystkie kąty; jeden tylko pawilion wielkiej Księżnej został uszanowany, i dzięki tej wstrzemięźliwości sprzysiężonych Cesarzewicz zdołał uniknąć największego niebezpieczeństwa. Oniemiały, drżący z przestachu, ukryty pośród modlących się kobiet Księżnej, sam na kolanach proszący, odpokutować on musiał w tej chwili srogo za te liczne ciemieztwa, jakich w niecznośnych swych kapryсах i przewrotnych skłonnościach dopuszczał się na narodzie polskim, powierzonym jego władzy.

Po bezskutecznych poszukiwaniach osoby księcia Konstantego sprzysiężeni oddalili się, lecz nim to nastąpiło zabili prezydenta policji Lubowidzkiego, który tu był przybył z najnowszemi raportami o postępach spisku, i na dziedzińcu pałacu zakłóli bagnietami generała rosyjskiego Gendre, faworyta wielkiego księcia, który tegoż generała sam zwykł był nazywać: „najnędnijszym z nędzników;“ — poczem wykonali odwrót przez mały lasek Łazienkowski, i to bardzo w porę, gdyż wła-

Nabielak, Seweryn Goszczyński, Zenon Niemojowski, Roch i Nikodem Rupniewsey, Orpiszewski, Jankowski i Nasiorowski; — w oddziale od ogrodu: Kobylański, Paszkiewicz, Poniński, Edward Trzeński, Edw. Rottermund, Świętosławski, Krosnowski, Rettel i Kosinski.

śnie w tej samej chwili pułk rosyjski przybywał bronić pałacu wielkiego księcia. Mały ten oddział polski pobiegł połączyć się z Wysockim, którego położenie stało się wielce krytycznem. Jazda rosyjska postrzegłszy wnet małą liczbę nacierających, nabrała odwagi i usiłowała ich obsaczyć, kiedy przybycie sprzysiężonych z Belwederu zmieniło postać rzeczy. Oba te oddziały połączone ruszyły teraz naprzód z bagnetem w rękę i utorowały sobie drogę ku Warszawie, gdzie wkrótce przybyli na plac przed kościołem Aleksandra z nadzieją spotkania tu sześciu wyborowych kompanii polskich. Lecz tu znowu nowy fatalizm! Generał Stanisław Potocki (zwany zwykle Staś Potocki) uwiadomiony o planie spisku, któremu przed wybuchem zdawał się być przychylnym, znajdował się już wcześniej na tem miejscu, i w miarę jak każda kompania pojedynczo tu przybywała, odsyłał ją do Belwederu do Cesarzewicza. Taką była przyczyna opuszczenia w którym się tak długo znajdowała szkoła podchorążych podczas jej ataku na koszary. Oburzeni takim postępkim Potockiego, na którego zupełnie byli li-czyli, odplacili mu jego zdradę śmiercią.

W innych częściach stolicy ruch rewolucyjny, chociaż powolniejszy, niebył jednak bez skutków. Cztery pułki liniowy, bateria artylleryi z 12 armat, znaczna liczba grenadyerów gwardyi, batalion saperów i kompanie grenadyerów każdego pułku polskiego stojące, garnizonem w Warszawie, wystąpiły ze swych koszar. Podczas kiedy jedne z tych oddziałów zmierzały ku arsenałowi, inne obserwowały ruchy piechoty rosyjskiej. Stanowiska koło banku zostały obsadzone, i przedsięwzięto środki do utrzymania bezpieczeństwa publiczne-

go w pośród tak wielkiego rozburzenia umysłów jakie się poczęło szerzyć.

Po drodze Zajączkowski i Dobrowolski, którzy prowadzili tłumy ludu do arsenału, wpadli do teatru Rozmaitości podczas trwającego tam przedstawienia, z okrzykiem: „Do broni! Moskale wyrzynają naszych!“ — Widzowie powstali nagle i wybiegli na ulicę, gdzie część ich powiększyła liczbę powstańców.

Po dość długim oporze arsenał został wreszcie zdobyty, i broń która się w nim znajdowała rozdzielono pomiędzy lud.

Od pierwszych zaraz wystrzałów niektórzy z pomiędzy wyższych oficerów polskich, znani z ślepego posłuszeństwa dla woli wielkiego księcia, pospieszyli konno na plac ruchu usiłując tu prozbami i pogrózkami ułagodzić i uspokoić rozburzone te tłumy. Ten brak patriotyzmu nie uszedł im bez kary. Generał Hauke i pułkownik Meciszewski znaleźli obadwaj śmierć przy wejściu do namiestnikowskiego pałacu; generał Trembicki, który odmówił udziału w sprawie narodowej, traktując powstańców jak rozbójników, przypłacił krwią tą zniewagę; generał Siemiątkowski, przynoszący rozkazy wielkiego księcia, pochwycony, poległ na placu saskim; generał Blumer, jeden z członków ohydnych sądów rewolucyjnych, przeszyty został kilkunastoma kulami, w chwili kiedy się już miał połączyć z wojskiem moskiewskim, a trup jego został w końcu powieszony na szubienicy. Naczelnik tajnej policji, pułkownik moskiewski Sass nie uszedł również przed zemstą ludową. Okropne pomyłki miały także w tem zamieszaniu miejsce. Powszechnie poważany generał Nowicki zginął w tym razie, mylnie wzięty przez powstań-

ców za generała moskiewskiego Lewickiego, komendanta miasta Warszawy¹⁾.

Zdobywcy arsenału i głównych punktów stolicy, powstańcy, mogli teraz uważać swój tryumf jako zapewniony. Walka ciągnęła się wprawdzie jeszcze w dniu następnym, lecz Rosyanie zostali wszędzie odparci. Ale brak zwłaszcza jedności i zgody w wykonaniu szczegółów planu, widoczny od pierwszej chwili działania, zmniejszył w znacznej części owoce pierwotnych pomysłów z taką zręcznością obmyślanych. Każdy zbrojny oddział działał z własnego natchnienia, nie troszcząc się o drugie. Cesarzewicz na chwilę zaniepokojony i drżący o swe bezpieczeństwo, ocalał zupełnie, a wojska rosyjskie, wbrew pierwotnego zamiaru, nie zostały rozbrojone, i zjednoczyły się w groźnej postawie koło bram Warszawy.

Ze strony Rządu tymczasem, minister skarbu książę Lubecki zwołał podczas nocy Radę administracyjną królestwa; a chcąc nadać temu obradującemu ciału charakter liberalny, przybrał także do niej ludzi znanych z poświęcenia dla sprawy publicznej, mianowicie księcia Adama Czatoryskiego, księcia Michała Radziwiła, generała Paca, kasztelana Kochanowskiego i J. U. Niemcewicza. Pomimo jednak przyłączenia tych dobrze widzianych obywateli, pierwsza téj Rady proklamacja do narodu została bardzo źle przyjęta, dla tego, że nie dość była nacechowana duchem rewolucyjnym.

Prezydentem miasta Warszawy zamianowano sędziwego generała Wojczyńskiego, a tymczasowe

1) Patrz o ruchu wojska w samym początku Powstania: CZĘŚĆ TRZECIA. Nra. II. III. IV. V i VI. strony 4—9).

dowództwo całej armii powierzono generałowi Pacowi, w nieobecności generała Chłopickiego, który przytomny pomiędzy widzami w teatrze Romaitości, w chwili kiedy tam sprzysiężeni wpadli wzywając publiczność do broni, uciekł usłyszawszy ten okrzyk patriotów i starannie się odąd ukrywał, kiedy tymczasem w przekonaniu wszystkich on uchodził za głównego sternika spisku, i lubo dopiero 30 Listopada wieczorem się ukazał, wtenczas, kiedy już całe niebezpieczeństwo minęło. Już na nieszczęście tajemne intrygi wielkiego księcia Konstantego mogły zacząć działać i przygotowywać z drugiej strony na tej drodze smutne nieporozumienia i niezgody.

Stanowisko generała Chłopickiego w tych okolicznościach było nadzwyczajne, bo w tej samej chwili kiedy go powstańcy szukali, aby go postawić na czele władzy i oddać mu cały kierunek powstania, książę Lubecki, znając go lepiej niż powstańcy, pragnął go na tem stanowisku widzieć, jako jedyne go człowieka zdolnego do powstrzymania rewolucyi. Poprzednio, kiedy mu sprzysiężeni proponowali najwyższą władzę, Chłopicki odpowiedział im kilkokrotnie: „Nie przyjmę nigdy żadnej władzy ze strony buntowników!“ — Tymczasem przyjął naczelne dowództwo wojska¹⁾ z rozkazu Rady administracyjnej, która na łonie samem Powstania działała zawsze jeszcze w imieniu Mikołaja. Był to prawdziwy chaos idei politycznych. Książę Lubecki który był głównym motorem wszystkich propozycji i planów, utrzymywał, że „trzeba wszystko „urządzić w ten sposób, ażeby Mikołaj

1) Patrz Rozkazy Część III. No. VII i IX, strona 10.

„król konstytucyjny Polski wojował z Mi-
 „kolajem samodzierncą Rosyi.“

Pierwszego grudnia rada administracyjna uo-
 rganizowała się w komitet wykonawczy, który po-
 między swymi członkami liczył kasztelana Dem-
 bowskiego, posłów: hr. Władysława Ostrowskiego,
 hr. Gustawa Małachowskiego i Lelewela.

Tego samego dnia sformowała się gwardya
 honorowa złożona z akademików, dochodząca
 liczby 1000, i powstał także klub zwany towa-
 rzystwem patriotycznym, pod opieką Lelewe-
 la, które się starało kierować opinią publiczną¹⁾.

Drugiego grudnia wielki książę Konstanty,
 który z dość znacznymi siłami z jednej strony
 zajmował wejście do Warszawy, zażądał ażeby de-
 putacya rady administracyjnej przedłożyła mu ży-

1) Od tej chwili Lelewel popełnił wiele rzeczy niezgodnych z jego stanowiskiem, które, lubo bez jego wiedzy, stały się jednak przyczyną fatalnych następstw. Jednocześnie członek Rządu i naczelnik klubu towarzystwa patriotycznego wyszłego z ludu dla kontrolowania czynności tegoż Rządu, odgrywał on dwie za nadto z sobą sprzeczne role, aby je mógł wypełnić w sposób godny i zadawalniający. Prosty i skromny, nie był on bynajmniej stworzonym na dyplomatę i na męża stanu, a jako trybunowi ludu brakło mu wszelkiej energii i tej imponującej powierzchowności która wywiera urok na masy; przytem był słabego zdrowia trwożliwym i unikającym wszelkiego jawnego działania. Lelewel niepowinien był wcale wdawać się w politykę, do której żadnego zmysłu nie posiadał, ale trzymać się, jako uczony, pola oświaty publicznej, na którym mógł rzeczywiście użytecznie krajowi służyć. — Mochnacki takie o nim trafne bardzo daje zdanie: „Z brakiem inspiracyi na ruchomym scenie kojarzy Lelewel pretensyą do nieomylności. Chce koniecznie zawsze mieć racyą. Żadnego stanowiska całym sobą nie zajął; ztąd wszystko co mówił w całym ciągu powstania, mówił tylko półgębkiem; wszystko co czynił, czynił niewyraźnie. Rewolucyą tym sposobem skokietował i zawsze ją zawodził w chwilach stanowczych.“

czenia narodu. W skutek tego książę Adam Czartoryski, książę Lubecki, hr. Władysław Ostrowski i Lelewel upoważnieni byli przez tęż Radę do przedstawienia mu:

— że Polska żąda wykonania konstytucyi takiej jaką otrzymała; — i

— że oczekuje spełnienia obietnic Cesarza Aleksandra I tyczących się oddania prowincyi narodowych wcielonych do Rosyi przy końcu zeszłego wieku.

Członkowie ci mieli oprócz tego zasięgnąć języka, czy korpus armii litewskiej miał rozkaz przejścia do Polski.

Dwuznaczne odpowiedzi wielkiego księcia zniweczyły wszelką nadzieję układów. Rząd przeto podwoił czynność w uzbrojeniu, i generał Chłopiński ogłosił bardzo energiczną proklamacyę do wojska.

Trzeciego grudnia horyzont rozjaśnił się nieco w skutek powrotu wojska narodowego wyszłego z wielkim księciem Konstantym, który widząc imponującą postawę Powstania przesłał następujący list do rady administracyjnój Królestwa:

„Pozwalam żołnierzom polskim, którzy mi zostali wiernymi do ostatniej chwili, połączyć się ze swoimi.

„Oddalam się z Warszawy z wojskami Cesarzskimi i mam nadzieję w polskiej prawości, że wojska te nie będą doznawały przeszkody w powrocie do Cesarstwa.

„Polecam podobnież opiece narodu polskiego wszystkie zakłady, własności i osoby i oddaję je pod straż najświętszej wiary.“

Dnia 3 grudnia 1830.

KONSTANTY.

Rada administracyjna poleciła ażeby wszystkim tym żądaniom Cesarzewicza wymierzoną była sprawiedliwość.

Idąc za życzeniem opinii publicznej, taż Rada zmieniała się wkrótce Członkami Rządu nowo ukonstytuowanego zostali: książę Adam Czartoryski; senatorowie: Kochanowski, Pac, Dembowski, Niemcewicz, hr. Władysław Ostrowski i profesor Lelewel. — Pierwszą ich czynnością było zwołanie sejmu na 18 grudnia.

Poczem przywrócono porządek wewnętrzny, zaprowadzono ulepszenia w administracji, a na koniec i kraj cały przybierał też postawę coraz bardziej stanowczą i groźną.

Piątego grudnia generał Chłopicki ogłosił się Dyktatorem aż do zebrania się Izby i wydał następujący manifest:

„Gdy krytyczne dzisiejsze położenie nasze wymaga jak największej we wszystkim energii i pospiechu, gdy wszystko co tylko działania ta-
 „mować może fatalnem rzeczą powszechną stać
 „by się mogło; nie z ambicyi i chciwości władzy,
 „bo te dalekie odemnie, ale ze względu na okoliczności, idąc nad to za przykładem Rzymian,
 „którzy w niebezpieczeństwie Ojczyzny dyktatoro-
 „wi jednemu powierzali najwyższą władzę; ja dziś
 „wam Polacy, wam mężne rycerstwo polskie, o-
 „świadczam, że na dni krótkie, to jest do zebrania się Izby sejmowych, biorę na siebie urząd
 „Dyktatora; za otworzeniem zaś sejmu urząd ten
 „w ręce onego złożę. Wierzajcie mi rodacy, iż
 „władzy tej jedynie na dobro wasze użyję.

„Niech żyje Ojczyzna!“

„Warszawa, d. 5 grudnia 1830.

„Dyktator CHŁOPICKI.“

Otdąd rewolucya została w swém pochodzie wstrzymana, a w jój miejsce wstąpiła kontrrewolucya.

„Człowiek poważany od całego narodu, mówi Mochnacki, — imieniem swem z czasów Napoleona groźny całej północy, mogący jednym skinieniem wzruszyć Polskę od Dzwiny do Dniepru, prawdziwy mocarz, olbrzym narodowego powstania dał się podejść matactwu fałszywej dyplomacyi, i całą mocą swoją, jakiej mu Bóg użyzył dla zbawienia Polski, przyłożył się do jój upadku. Rewolucya 29go niezdoląła przełamać téj pierwszej przeszkody. Generał Chłopicki był mocniejszy od wszystkich razem patryotów, mocniejszy od instynktu publicznego, a zdaniem jego kierował Lubecki.“

KONTRREWOLUCYA.

Nie będziemy przytaczali wszystkich czynów nowego naczelnika narodu, wystarczy tu bowiem wzmianka, że wychowany w obozie i niewolnik przysięgi wykonanej niegdyś samodziernicy Rosyi, Chłopicki wzniesiony własną wolą na stanowisko bardziej jeszcze dyplomatyczne aniżeli wojskowe, niezrozumiał i niechciał zrozumieć szlachetnego zapału narodowego. Otoczony przez księcia Lubeckiego, przed wyjazdem tegoż z posłem Jezierskim w deputacyi polskiej do Cesarza do Petersburga, agentami tegoż księcia, ulegał Chłopicki, sam o tem niewiedząc, wpływowi jaki ciż agenci umieli na niego wywierać. Ciągłe niezadowolony, gwałtowny aż do wściekłości, pasujący się sam

z sobą, nieprzystępny, generał Chłopicki lubo w swym manifeście wskazał był fatalne skutki dla sprawy Ojczyzny mogące wyniknąć z braku działania, tracił czas drogi na niczem. — Zalał kraj dyplomami oficerskimi, potem źle naśladowując przeszłość dozwolił na utworzenie gwardyi konsularnej złożonej z uczniów uniwersytetu, którą hojnie uposażył funduszami skarbu w części na jej uzbrojenie i umundurowanie, w części na wysyłanie emisaryuszów. Rodzaj ten służby, mało przynoszący pożytku, oddany był, jakby ironicznie, pod rozkazy profesora Szyrmy. Słowem, można było utrzymywać, że dyktatura pozbawiła głowy generała, gdyby takie postępowanie nie miało na celu zneutralizowanie rewolucyi i jej skutków, systemu politycznego jaki się w naszych czasach praktykuje we wszystkich sprawach europejskich.

Sejm zebrał się na oznaczony termin pod laską marszałka hr. Władysława Ostrowskiego, i reprezentanci narodu dali zupełne przyzwolenie powstaniu całej Polski.

Sankcya taka żywo oburzyła Chłopickiego, który natychmiast złożył swoją władzę; lecz ci którzy mieli w tem interes aby jeszcze przy niej pozostał, aby nią pod jego imieniem w rachubach swoich mogli kierować, poczęli ubolewać, wykrzykując na wszystkie strony, że się pozbawia wojsko swojego naczelnika w tej właśnie chwili kiedy się nieprzyjaciel gotuje do najazdu na Polskę. Umieli oni tak poburzyć umysły, że sejm oddał na nowo prawo dyktatury temu, który ją tylko co był złożył. Jeden tylko poseł, Teofil Morawski widział rzeczy jasno i głosował przeciw temu postanowieniu.

Przed rozwiązaniem się, Izby sejmowe usta-

nowiły dwie komisye: jedną do zredagowania manifestu, drugą do przyjęcia i potwierdzenia tegoż manifestu i do ogłoszenia go w imieniu sejmu. Ta ostatnia była, prócz tego, upoważnioną do czuwania nad Dyktatorem i do złożenia go z urzędu w razie potrzeby.

Zadanie pierwszej komisji było bardzo trudnem, gdyż jeżeli Izby potwierdziły powstanie narodu polskiego i litewskiego, a przeto tym ważnym aktem wymówiły wszelką uległość Cesarzowi Mikołajowi. Chłopicki szanował zawsze jeszcze władzę tegoż Monarchy, i nie uznawał innój Polski jak tylko tę którą utworzył kongres Wiedeński r. 1815. — Umiała ona jednak wywiązać się ze swój misji.

Ważny ten manifest¹⁾, który wystawiał krzywdy Polaków, został podpisany i ogłoszony przez sejm w d. 5 stycznia 1831 bez względu na opór Dyktatora. Lecz taka niejedność w sferze władz najwyższych tamowała bieg sprawy narodowej; to też pomimo chwalebego poświęcenia się szlachty, pomimo zapału wojska i entuzjazmu całego ludu, kadry armii zapełniały się bardzo wolno i skarb wycięczał się bez żadnych korzyści dla kraju. Nieukontentowanie ogarnęło wszystkie warstwy społeczeństwa.

W takim rozdwojeniu tak z komisjami sejmowemi jak i z ministerstwem, Chłopicki, zamiast uzbroić cały naród i szybko iść na Litwę, tracił na próżno czas na nędznych prześladowaniach klubów i dziennikarzy²⁾. Podróż zaś księcia Lu-

1) Obszerny ten Manifest znajduje się w całości w końcu tego dzieła, po Części III. strona 243.

2) Patrz CZĘŚĆ TRZECIĄ, No. IX. str. 12.

beckiego do Petersburga¹⁾ jak to można było przewidzieć, nie spowodowała żadnych zadawalniających skutków. Dała ona tylko potrzebny czas Carowi do zgromadzenia swoich wojsk, i użycia ich przeciw Polakom w celu prowadzenia wojny exterminacyjnej.

Dyktator, którego gwałtowne wybuchy złego humoru czyniły coraz nieznośniejszym, postanowił teraz po drugi raz złożyć władzę, co też uczynił; a lubo książę Adam Czartoryski wraz z deputacją sejmową w chęci zużytkowania przynajmniej jeszcze dla sprawy narodowej wojskowych jego zdolności, zaklinali go, aby z dyktaturą nie składał zarazem i naczelnego dowództwa wojska, generał Chłopicki rozgniewany że jego przekonania nie znajdują żadnego poparcia, z największą furją odrzucił wszystkie proźby i ofiary.

Deputacja opuściwszy miejsce posłuchania raz jeszcze nazajtrrz postanowiła zażądać od generała deklaracyi na piśmie, czyli i pod jakimi warunkami władzę w jego ręce złożoną nadal piastować pragnie. Chłopicki, nie mający żadnej wiary w to powstanie narodowe, odpisał jej na to natychmiast, że siły nasze i zamożność wewnętrzna nie są wystarczającami do doprowadzenia

1) Od osoby zupełnie wiarogodnej i mogącej z dawnego położenia swego być o tem dokładnie poinformowaną, dowiedziałem się w roku 1871, że wówczas, zaraz po wybuchu Powstania w r. 1830, książę Lubecki jeździł do wielkiego księcia Konstantego, nim tenże opuścił Królestwo, i starał się Cezarzewicza namówić do postawienia się na czele wojska polskiego i ogłoszenia się Królem polskim; co wielki książę stanowczo odmówił. — To miało być głównie przyczyną tego zimnego przyjęcia jakiego doznał u Dworu w Petersburgu książę Lubecki, kiedy się tam w celu negocyacji i załatwienia rzeczy w drodze porozumienia udał. (K. F.)

nas do celu zamierzonego w walce z tak potężnym mocarstwem; że przeto walka ta istnienie narodu na największe narażić by mogła niebezpieczeństwa; że na taką kolęj wystawić kraj nie bierze na siebie, i o tyle tylko w okolicznościach nas otaczających władzę jaką posiada mógłby sumiennie zatrzymać, o ileby jemu samemu pozostawione było obmyślenie środków kraj ratować mogących. — Chciał więc Chłopicki dalszej dyktatury bez dozoru sejmowego.

Na co gdy deputacya sejmowa mu odpowiedziała d. 17 stycznia, iż nie jest umocowana do udzielenia mu żadnej innej władzy nad tę którą podług uchwały sejmowej z d. 20 grudnia 1830 posiadał, Chłopicki złożył Dyktaturę i usunął się zupełnie od wszelkiej styczności reprezentacyą narodową¹⁾.

W tym stanie rzeczy Sejm zebrał się znowu w celu zaradzenia złym skutkiem tak zgubnego tracenia czasu.

Szło teraz o wybór naczelnego wodza. Zwołana rada generałów i wyższych wojskowych obecnych w Warszawie w ogóle z 53 głosujących wojskowych złożona, podała siedmiu kandydatów komisji sejmowej, która z tychże wybrała trzech, księcia Michała Radziwiłła, Krukowieckiege i Szembeka. — Radziwiłł został obrany wodzem przez Sejm „Powinowactwo Radziwiłłów w Prusiech z dworem berlińskim — mówi Mochnacki, — imię słynne w Litwie, stawiające Europie rękojmnię że Polską nierządzą jakobini, a nadwszystko zażyłość przyjaźni księcia z Chłopickim, o którym się

1) List Józefa Szymanowskiego. CZĘŚĆ TRZECIA. No. XV. strona 19.

spodziewano że Radziwillowi swój moralnej pomocy nie odmówi, spowodowały sejm do tego wyboru, choć pogląd czysto wojskowy zalecał w tym razie Krukowieckiego. — Książę Michał Radziwiłł został przeto ogłoszony naczelnym wodzem siły zbrojnej narodowej, d. 21 stycznia 1831¹⁾. Chłopicki, który nieco złagodniał, przyrzekł wspierać go swemi radami.“

W tym właśnie czasie Jezierski towarzysz podróży księcia Lubeckiego powrócił z Petersburga²⁾ i stanął przed sejmem, któremu poseł Roman Sołtyk już był przedstawił wniosek proklamowania upadku familii Romanowów i zniesienie wszelkich ich pretensyi do tronu polskiego. — Zaledwie Jezierski miał czas zdać sprawę z dziwnej swojej misyi i z zarzutów jakie Cesarz Mikołaj wznosił przeciwko Polakom, kiedy rozjątrzenie umysłów doszło do najwyższego stopnia w całym zgromadzeniu. Marszałek Władysław Ostrowski, brat jego Antoni, posłowie Franciszek Wołowski, i Ledóchowski z kolei wchodzili na mównicę, przypominając tyle razy złamaną przysięgę Carów i rany jeszcze zakrwawione Ojczyzny. Niebawem dał się słyszeć jednogłośny okrzyk: „Niema Mikołaja! — Precz z tyranami!“ — okrzyk, który rozlegał się pod sklepieniami pałacu, a w kilka minut zatętnił tysiącznemi głosy przez całe miasto³⁾.

Z nadejściem nocy, Warszawa została rześisto oświetloną; radośne orszaki przebiegały ulice przy odgłosie trąb, hymny do wolności, powtarzane przez

1) Patrz CZĘŚĆ TRZECIA. No. XI. str. 15 i 16.

2) CZĘŚĆ TRZECIA. No. X. str. 13.

3) CZĘŚĆ TRZECIA. No. XII. str. 16.

lud z entuzjazmem trwały aż do zaświtu rannéj jutrzeunki.

Trzydziestego stycznia Izby sejmowe zanominowały Rząd narodowy, który składał się z pięciu członków nieodpowiedzialnych i używał prawie takich samych prerogatyw jak władza królewska. Członkami tymi byli: książę Adam Czartoryski i Barzykowski, przedstawiciele opinii monarchicznych; Wincenty Niemojowski i Teofil Morawski, przedstawiciele idei konstytucyjnych, i Lelewel, reprezentant demokracji.

Książę Czartoryski obrany prezes Rządu narodowego zrobił wyznanie wiary, które zakończył następującemi słowy:

„W tych dniach żałoby kiedy imię polski było wykreślone z listy narodów, nie pozostawało innéj nadziei dla nas jak ze strony Monarchy któremu dostał się w podziale cały nasz prawie kraj, Aleksander, młody, szlachetny, ożywiony dla Polski najlepszemi i najwspaniałomyślniejszemi zamiarami, znalazł we mnie wielbiciela przez swoje cnoty duchowe i swe zalety charakteru.

„Mniemałem wówczas, że Polska przez bliskie połączenie się z ludem jednakowego pochodzenia mogła wrócić wolniej, to prawda, do swéj niepodległości przy pomocy swych stałych i niezłomowanych usiłowań. Wiele wypadków zmieniło moje przekonanie. Jawne i ciągle gwałcenie konstytucyi i praw, jak i liczne prześladowania, w które się uzbrajała podejrzliwa władza, nie pozwalają już nikomu urzeczywistnienia tych pomysłów, których zastosowanie uważałem za możebne. Od-tąd wszystkie węzły są zerwane; naród głośno wyrzekł swe życzenie być wolnym i niepodległym. Cokolwiek konieczność może nakazać, obowiązkiem

każdego jest być temu uległym. Wola narodowa szczerza i jednomyślna niepowinna napotkać na żadne przeszkody. Opuścić teraz sprawę narodu, nie zjednoczyć się zupełnie z jego szczęściem, z jego niebezpieczeństwami, z jego ofiarami, byłoby to zdradzeniem głosu mojego sumienia. To też będę dzwigał zaszczytny ciężar jaki mi jest nałożony, w przekonaniu jakie mam, że nikt nie powinien się usuwać od wypełniania obowiązków które są wspólne wszystkim.

„To czego nam potrzeba, jest to zgody w naszych usiłowaniach . . . Powinniśmy dziś szukać naszego zbawienia w broni i w bitwach. Europa, która się będzie przypatrywała téj walce, nie oświadczy się jak po zwycięztwie. Niechaj nasze przyjazne stosunki z sąsiednimi Państwami okażą im nasze usposobienia pojednawcze i pokojowe; niech przyjaciele naszej sprawy znajdą nas zawsze gotowymi do słuchania ich rad; niech wreszcie cała Europa wie, że rewolucya polska nie żądała bynajmniej przewrotu zasad społecznych, odwiecznych podstaw polityki i moralności.

„Czas obecny nie byłby stósonym ażeby myśleć o ulepszeniach społecznych; szcęk oręża powołuje nas do czynu i mąciłby spokój jakiego wymagają głębokie rozmyśliwania . . . Niema wątpliwości, że pierwsze zwycięztwo, jeżeli się niem spodoba Wszechmocnemu nas obdarzyć, pobudzi więcej jeszcze naszą energię; ale powinniśmy być przygotowanymi tak na klęski jak i na tryumfy. To też obowiązek mój nakazuje mi oświadczyć, że odtąd los kraju i interes narodu, nie mogą być, w mojem zdaniu, skrepowane żadnemi prywatnemi względami. Wojsko i Rząd powinny walczyć aż do końca i opierać się uporczywie o ka-

żdą stopę ziemi należącą do terytorium narodowego.“

W kilka dni później nadeszła wiadomość o wkroczeniu Rosyan pod dowództwem Dybieza, do Polski; — Los walki został rzucony, i nikt nie myślał się cofać!

W O J N A.

Podług planu obrony przyjętego przez Chłopińskiego wojska polskie skoncentrowały się około przedmieścia Pragi, a nieprzyjaciel chcąc napadnąć na ich prawe skrzydło, został pobity pod Stoczkiem przez generała Dwernickiego, który mu zabrał 12 armat. W tym samym czasie pułkownik Skrzynecki mężnie wytrzymał, przez dzień cały, napad korpusu rosyjskiego przewyższającego siły polskie sześciokrotnie.

Dybiez zajął wkrótce las pod Grochowem z armią blisko 100,000 ludzi i 200 armatami; linia bojowa wojska polskiego liczyła tu około 30,000 ludzi i 50 armat. Lecz, pomimo takiej nierówności sił, dnia 24 i 25 lutego okryły sławą polskie sztandary¹⁾.

Korpus grenadyerów rosyjskich złożony z 20,000 ludzi połączył się ze swymi, i Dybiez niebawem rozpoczął walkę. Dywizye Żymirskiego i Skrzyneckiego postawione w zagajniku stawiały mu najsilniejszy opór przez czas długi, ale przy podwojonych wysileniach Dybiez zdołał wre-

1) Opis bitwy pod Białoleką i pod Grochowem, przez gła. Breańskiego. — (Patrz CZĘŚĆ TRZECIĄ. No. XVI. str. 22.

szcie przebić środek wojska polskiego. Już się sądził być zwycięzcą, i przez ten otwór rzucił swą wyborową jazdę, kiedy Polacy zebrali się z nieustraszonem mężstwem i zadali mu dotkliwe bardzo straty. Wspaniały pułk kirysyerów księcia Alberta, nazwanych „niezwyciężonymi“, poległ tu prawie cały pod dzidami białych ułanów polskich. Z całego tego pułku olbrzymów, jeden tylko człowiek pozostał przy życiu, pułkownik, który wszedł do Warszawy jako jeniec.

Ta porażka wstrzymała pochód Dybieza i zapewniła odwrót armii polskiej w szańce Pragi i Warszawy.

Chłopicki, który wspierał naczelnego Wodza, został ranny w samym początku bitwy. Wkrótce potem udał się do Krakowa.

Książę Michał Radziwiłł złożył swoją władzę 26 lutego, a sejm zaminował naczelnym wodzem tego który się odznaczył w świeżo odbytych walkach, Skrzyneckiego. Kwatermistrz generalny Prądzyński został mu przydany do rady.

Pierwszym czynem generała Skrzyneckiego było usunięcie od kommandy w wojsku zasłużonego generała Krukowieckiego, którego on dawniej był podkommandnym, a którego energia była mu nie na rękę¹⁾.

Uzbrojenia postępowały ze wszystkich stron dość żwawo, ale nieprzyjaciel zdawał się już mieć potrzebę odpoczynku. Dybiez, opuściwszy równiny Grochowa i otoczywszy się szanćami w okolicy Wawru, zajął pozycje zimowe w województwie Lubelskiem.

Ten chwilowy spokój był tylko wstępem do

1) Patrz Część III. No. XVIII. str. 40.

ważnych wypadków i wiosna odnowiła znowu kroki nieprzyjacielskie.

Dywizye polskie przepawiwszy się przez całą noc z 30 na 31 marca przez most pragski, pchnęły się bardzo rano, główną siłą w lewo, na Wawer, gdzie się oszańcowała przednia straż 6go korpusu pod rozkazami Geismara. Dywizya Rybińskiego, korzystając z mglistej nocy, otoczyła nieprzyjaciela, przeparała go bagnetem i pędziła go w popłochu aż do Miłosny. O 3ój godzinie popołudniu dywizye Małachowskiego i Skarżyńskiego, stanawszy na czele kolumny, debuszowały w zarośla Dembe-wielkie, gdzie generał Rosen zdołał zgromadzić 25,000 ludzi, licząc w to szczątki dywizyi Geismara. Cała armia polska zajęła wkrótce wieś Brzeziny pod rozkazami Małachowskiego, ale Skrzynecki, nie wiedząc jakim sposobem użyć takiej masy na terenie bagnistym i przecinanym, pozostawił ją nieczynną, z bronią w ramię, w obec bahaterskiego ataku pulków liniowych 4go i 8go. — Dopiero bardzo późno wieczorem jazda Skarżyńskiego rzuciła się na szosę, przypuściła szarżę na środek i z tyłu linii nieprzyjacielskiej, rozbila kilka czworoboków, potłukła rezerwy rosyjkie, i straszliwie zmasakrowała wszystko co niezdolało uciec do sąsiednich lasów. — Nazajutrz dywizya Łubieńskiego, zajmwszy z kolei czoło kolumny, rzuciła się w pogoń za Moskalami, zabrała całe bataliony z bronią i sztandarami, i w swym szybkim pochodzie z Dembego do Kaluszyzna zabrała 6,000 maroderów i 50 jaszczyków artylleryi.

Po zniszczeniu korpusu Rosena, Prądzyński chciał, ażeby naczelny wódz raz jeszcze całą siłą swęj zwyciężkiej armii uderzył na główny kor-

pus Dybieza, który zajmując bagniska Podlasia z 200ma armatami i 300ma wozami, byłby musiał, za zbliżeniem Polaków, opuścić to wszystko, i uważać za szczęście gdyby mógł jeszcze zachować linię wolną do odwrotu na Wołyń.

Polska byłaby była uratowaną! gdyby Skrzynecki nie rozumiejący wyższości jaką mu dawało świętne zwycięstwo pod Dembem, nie był odmówił myśli Prądyńskiego, zaatakowania Dybieza na skrzydłach, i gdyby temuż nie był dozwolił połączyć się z pierwszą jego linią operacyjną przez Siedlce. Dopiero w wilią dnia przybycia armii rosyjskiej na ten punkt, Skrzynecki dał się nakoniec skłonić do usiłowania mającego na celu otoczenie korpusu Pahlena II, stojącego w obserwacyi w Kostrzyniu pod Jganiami. Ale i tu jeszcze Skrzynecki nie umiał korzystać ze swego szczęścia i nie przyszedł na pole bitwy z główną swoją siłą, aż wtenczas, kiedy wszystko już było skończone. Prądyński obszedł już był lewe skrzydło nieprzyjaciela z 8,000mi ludzi i otrzymał zupełny skutek. Trzytysiące niewolnika rosyjskiego, dwatysiące zabitych, znaczna liczba dział, takim był rezultat śmiałej odwagi Prądyńskiego.

Lubo przybycie Dybieza do Siedlec z 50,000 ludzi zmniejszyło skutki tego nowego zwycięstwa, Prądyński uporeczywie nastawał ażeby naczelny wódz zaatakował Feldmarszałka, jak to już był z kolei zrobił z Geismarem, Rosenem i Pahlenem. Ale i tego jeszcze, czy to przez niezdolność swą strategiczną, czy przez zawisć sławy nabytej przez Prądyńskiego pod Jganiami, Skrzynecki stanowczo odmówił; --- i obie armie pozostawały w spokoju bezczynności przez dni 12, jedna w obec

drugiej, i nie śmiejąc nie przedsięwziąć, jakby w oczekiwaniu jakiejś niewidzialnej pomocy.

Czas był jednak wielki do energicznego działania, ponieważ ciągle marsze, robione dotychczas bez żadnego stanowczego celu, wycieńczały żołnierza i czyniły go dostępniejszą cholerze, którą, na domiar klęsk, Rosyanie przynieśli z sobą do Polski.

Niegdyś, w szczęśliwych dniach potęgi narodowej cała Litwa powstawała na hasło matki Ojczyzny; ale tym razem chwiejna polityka Chłopickiego, który w niczem nie chciał atakować Rosyi i ograniczał się tylko na na stanowisku odpornem, przeszkodziła dzielności tych ruchów narodowych. Jednakże, i pomimo to, że Skrzynecki przyjął był w znacznej części system Chłopickiego, Litwa, pozostawiona swym własnym siłom, nie rozpaczała o zwycięztwie, i przeciwnie, próbowała uorganizować powstanie, pomimo wojsk moskiewskich które gnioły te prowincye.

Aby ten ruch na Litwie popierać, Dwernicki wyszedł z Zamościa, i przeszedłszy wzdłuż granicy galicyjskiej 6 kwietnia, przeprawił się przez Bug na czele 2,000 ludzi. Początek tej wyprawy był najpomysłniejszym, i 18 i 20 kwietnia już, mały jego oddział odniósł wielkie korzyści nad nieprzyjacielem mającym 9,000 żołnierza. Dwernicki skierował się potem śmiało ku Kamieńcowi Podolskiemu, ale Rosyanie których korpus generała Sierawskiego, pobity w nieszczęśliwych dniach Wronowa i Kazimierza (17 — 21 kwietnia) nie mógł już dalej wstrzymywać, połączyli wszystkie swe usiłowania naprzeciw Dwernickiemu. Otoczony znacznie przemagającymi siłami, Dwernicki nie miał innego sposobu ratunku, jak tylko wkroczyć

do Galicyi, gdzie wszedł 27 kwietnia. — Władze austryackie, których instrukcye należało szanować, zmusiły go do złożenia broni. Żołnierze powrócili wprawdzie stopniowo do kraju, ale Polska została pozbawiona usług tego generała, którego Austria zatrzymała u siebie.

Ruchy na Litwie rozciągnęły się również w wielu okolicach Wołynia, Ukrainy i Podola, które dowodzone przez Wincentego Tyszkiewicza i Kołyskę podniosły się w tym czasie. Ale rezultaty nie były pomyślne. 14 maja Kołysko został pod Daszowem pobity, i również zmuszony został do szukania schronienia w Galicyi. Szczęśliwszy Karol Rożycki na czele 300 ludzi przerznął się przez linie nieprzyjacielskie i 12 czerwca stanął w Zamościu.

Tyle szlachetnych wysień powinno było skłonic nareszcie naczelnego wodza do podjęcia systematu zaczepnego; ale Skrzynecki otoczony szlachtą młodą, bardziej przychylną dyplomacyi aniżeli wojnie, szukał tylko sposobów aby zyskiwać czas i skojarzyć stosunki z mocarstwami zagranicznymi. Jednakże, party przez zręcznego generała kwatermistrzostwa Chrzanowskiego, posłał tego ostatniego w pomoc ruchowi wołyńskiemu, lecz już było zapóźno, bo kiedy ten generał zaledwie dochodził do Zamościa, powstańcy już byli rozprószeni.

Nadarzyła się sposobność która dozwalała naprawić popełnione błędy; szło tylko o wykonanie planu Prądzyńskiego, a gwardya rosyjska ustawiona eszelonami około Narwi byłaby cała zniesiona. Z końcem sześciotygodniowej bezczynności, Skrzynecki zajął Łomżę i Ostrołękę. Już gwardya zaczęła swój odwrót i mogła przewidzieć, po skutkach dni 18 i 19 maja, zupełną porażkę. Wy-

bór moskiewskiej młodzieży, zepchnięty na punkt Sniadowa, miał już wpaść w ręce Polaków, kiedy w skutek fatalnego systematu oszczędzania który paraliżował zapał narodowy, Skrzynecki, pomimo najwyższych przedstawień Prądzyńskiego pozwolił regimentom rosyjskim unikać nieochybnego niebezpieczeństwa.

Dla złagodzenia krzyków słusznie przeciw takiemu postępowaniu wzniesionych, naczelny wódz posłał generała Chłapowskiego na Litwę; lecz zła wola i nieprzezorność i temu postanowieniu towarzyszyły; pomoc była zbyt słabą, a chwila niewczesną, gdyż zaledwie Skrzynecki powrócił do Ostrołęki, już feldmarszałek Dybicz pobiwszy pod Nurem korpus generała Łubieńskiego parł go silnie zbliska.

Spotkanie było krwawe, i Dybicz zaledwie kosztem wielkich ofiar w ludziach zdobył Ostrołękę (26 maja), i mógł z tamtąd wymierzać swe działa na Polaków będących jeszcze panami nadbrzeża Narwi. Każda piędź ziemi była wydzierana z zaciętością, i w żadnej nowoczesnej bitwie może, osobiste męstwo nie grało świetniejszej roli. Oficerowie zmordowani władaniem broni, walczyli ciałem przeciw ciału i prawie wszyscy zostali ranni. Naczelny wódz sam nawet prowadził walczących do szarży, batalion po batalionie, jakby przez nadzwyczajną odwagę chciał dać zapomnieć przeszłe swoje błędy. W jednej chwili powiodło się Moskalom przejść za most, lecz wkrótce, poszarpani przez artylerję polską, odrzuceni zostali na drugi brzeg po nad stósami trupów.

W końcu, pole bitwy zostało w ręku Polaków, którzy tę korzyść drogo okupili. Trzystu oficerów, pomiędzy którymi znajdowali się bohaterscy ge-

nerałowie Kicki i Henryk Kamiński polegli przeszyci kulami na miejscu. 7,000 żołnierzy postradało również życie. Rosyanie w tej bitwie utracili około 15,000 ludzi¹⁾.

„Bitwa ta, mówi p. Brzozowski, która nie powinna nigdy była mieć miejsca, stoczoną została w skutek błędów popełnionych przez dwóch przeciwnych wodzów. Zaczęta na lewym brzegu rzeki, ponieważ generał Skrzynecki pozostawił był cały jeden korpus po drugiej stronie bez żadnego celu, została przeniesiona przypadkiem na prawą stronę i bez żadnego poprzedniego zamiaru; i Rosyanie powinni byli drogo opłacić tę śmiałość, gdyby mieli byli do czynienia z innym przeciwnikiem jak Skrzynecki, który straciwszy głowę, widział tylko niebezpieczeństwo, i nie umiał ocenić szczęśliwe szanse jakie mu się przedstawiały. Gdyby, po kilkogodzinnój rzezi, Skrzynecki na wojska moskiewskie już przerzadzone był uderzył z dwudziestu batalionami razem, z bagnietem w rękę, a dziesięć batalionów postawił był w rezerwie, jest rzeczą pewną, że Moskale wrzuceni by zostali byli w Narew, albo zmuszeni do złożenia broni. Ale Rosyanie sami przyznają w swych rapportach, że nigdy nie mieli do czynienia w tej walce z więcej jak z dwoma batalionami polskimi na jeden raz. — I jakże tak błędne rozporządzenia nie miały sprowadzić najzgnubięszych skutków?“ . . .

Kiedy ciemności nocy położyły koniec tej okropnej scenie rzezi, zebrała się natychmiast rada wojenna, i Prądzyński obawiając się, ażeby

1) O wypadku bitwy pod Ostrołęką, patrz Część III. No. XXV. str. 52 do 61.

Rosyane nie rozpoczęli na nowo bitwy nazajutrz, proponował zaimponować im zebraniem podczas nocy rozprószonej piechoty i zachowaniem téj samej pozycyi, co pozwoliłoby korpusowi Giełguda w sile 12,000 ludzi, odciętemu od głównej armii, połączyć się z nią. Ale naczelny wódz i téj śmiałej rady nie posłuchał, i po wysłaniu generała Giełguda na Litwę, nakazał odwrót do Warszawy.

„Feldmarszałek Dybicz, mówi słusznie L. Mierosławski w swéj historii Powstania, utopił w błotach Ostrołęki swą armię i swą reputację. Ta straszliwa bitwa była równie dotkliwą dla obu dwóch stron, ale od chwili jak Dybicz nie posłał całej swéj rezerwy do ścigania rozstrojonych kolumn polskich na drodze do Warszawy, równowaga została przywróconą. — A ponieważ Polacy mieli korzyść znalezienia się w ognisku swych środków, mogli oni w przeciągu dwóch tygodni zebrać swoje szczątki i przybrać znowu postawę zaczepną.“

Zamiast niepokoić Polaków w ich odwrocie, Dybicz kazał spalić mosty i pozostał spokojnie w Ostrołęce. Skrzynecki zaś wkrótce wszedł do przedmieścia Pragi.

Skoro tylko depesze Skrzyneckiego doszły do Warszawy, książę Czartoryski zwołał radę, aby przedsięwziąć potrzebne środki nakazane przez tak ważne zaszłe wypadki. Każdy objawił tu swoje niezadowolenie z postępowania naczelnego wodza, który, bez troski i otoczony świetnym sztabem oficerów, nie wątpił o zachowaniu całego swego wpływu.

Rząd nie miał w tym razie dość energii aby uczynić krok stanowczy godny jego stanowiska,

i sejm, ulegając zachodom kilku intrygantów, poniżył się aż do wysłania do naczelnego wodza deputacyi wybranej ze swojego łona i upoważnionej do powinszowania mu, że nie rozpacza o sprawie narodowej. Varron otrzymał podobny zaszczyt po swój klęsce pod Kannami, ale Varron po swój porażce był przynajmniej skromnym.

Skrzynecki, coraz bardziej dumny, zażądał wywrócenia formy rządu istniejącego i zaprowadzenia jednej absolutnej władzy. Żądanie to zostało odrzucone przez sejm, a wówczas Skrzynecki wywarł swą zemstę na gubernatorze wojennym Warszawy, Krukowieckim, który, potwierdzając wiadomości dostarczone przez Prądzyńskiego, pierwszy przedstawił rządowi zupelną niezdolność naczelnego wodza i potrzebę zastąpienia go przez innego naczelnika, więcej oddanego sprawie i czynniejszego. Krukowiecki został więc poświęcony osobistej zemście¹⁾.

Zamiast posłuchania nędznych namiętności i szukania wcale nie zasłużonych owacyi, naczelnny wódz byłby lepiej zrobił, gdyby był popierał usiłowania robione przez generałów Gielguda, Chłapowskiego i Dembińskiego. Oddane własnym siłom korpusy komenderowane przez tych dowódców, złożone zaledwie z 12,000 ludzi z 12 armatami przeszły Litwę i Żmudź, zasilając tam na wszystkie strony ogień powstania. Gromadzoną się licznie pod ich sztandary i najmniejsza dywersya, wyszła z głównej kwatery, spowodować by mogła była skutek trwały.

Pomimo tego opuszczenia, powstańcy litewscy postanowili atakować Rosyan aż nawet w Wilnie,

1) Patrz Część III. No. XXV. do XXIX. str 52 do 75.

ale operacye źle kierowane przez Giełguda nie udały się, i po kilku krwawych spotkaniach Moskale wzięli wkrótce górę na wszystkich punktach. Bitwa stoczona 2 lipca pod Szawłami przyniosła nową klęskę, w skutek której Giełgud i Chłapowski zmuszeni zostali wejść do Prus (12 lipca).

Rozpacz żołnierzy doszła do najwyższego stopnia kiedy spostrzegli gdzie ich naczelnicy prowadzą, i gdy głos władz pruskich nakazał im broń złożyć. Giełgud, przeszyty kulą przez jednego z oficerów, srogo przypłacił powzięte to postanowienie.

Tak się skończyła ta wyprawa, a z nią powstania na Litwie i na Żmudzi. Jeden tylko Dembiński, odłączony od korpusu Giełguda, uniknął odwrotu do Prus i zniknął z pomiędzy oddziałów nieprzyjacielskich. Przez długi czas nie wiadano co się z nim stało.

Skrzynecki nie mogąc wyrzucić rządu narodowego, aby uchwycić całą władzę polityczną w swoje ręce, postanowił, dla poprawienia swojej sławy wojskowej, zdobyć się na krok stanowczy. W tym celu powziął projekt zniszczenia korpusu rosyjskiego pod dowództwem Rüdigiera zajmującego województwo lubelskie.

Generał Chrzanowski wyszedł przeto w tym celu z Zamościa; Jankowski posuwał się ku Wieprzowi, a wódz naczelny z główną armią postępował naprzeciw nieprzyjacielowi. Wszystko, aż dotąd, szło pomyślnie, kiedy fałszywy alarm zrobiony przez Ambrożego Skarzyńskiego spowodował Skrzyneckiego do zmienienia taktyki. Przeprowadził się więc przez Wisłę i wrócił zasłaniać Warszawę. Tymczasem Jankowski, idąc za pierwszym rozkazem naczelnego wodza, uderzył na

Rüdigiera, ale nie umiał korzystać z przyjaznych okoliczności, a Chrzanowski pozostawiony sam jeden w obec sił znacznie przewyższających, musiał się cofnąć.

Świetny przeto czyn oreża został takim sposobem nie osiągniętym, a jednak naczelnemu wodzowi powinno było wszystko na tem zależeć, ponieważ zniszczenie korpusu Rüdigiera, które było nieochybnem gdyby pierwszy plan był wykonanym, byłoby podniosło ducha w wojsku i pogodziłoby było Skrzyneckiego z opinią publiczną.

W tym czasie wielkie się zmiany przysposabiała w obozie rosyjskim. Cesarz Mikołaj widząc że pomimo licznych i świetnych raportów wojna się zbyt przedłuża, wysłał Orłowa z misją do swojej armii w Polsce.

Przybycie tego posłannika do głównego obozu pod Pułtuskim wywarło nadzwyczajne wrażenie; i 10 czerwca feldmarszałek Dybicz umarł po odbytej uczcie. Rozpowiadano, że umarł skutkiem cholery, lecz o powodzie śmierci nikt nie wątpił.

Generał Toll zajął chwilowo miejsce zmarłego wodza, a Orłow udał się do wielkiego księcia Konstantego. Od dnia, w którym ten ostatni opuścił Warszawę skończyła się jego rola polityczna. On był już tylko kłopotem; to też umarł bardzo w porę (29 czerwca), w chwili kiedy się wybierał jechać do Petersburga. Księżna Łowicka, Joanna, którą fatalny los połączył z tym księciem, niebawem wstąpiła za nim do grobu.

Te trzy wypadki śmierci, szybko po sobie nastąpione, otoczone były grubą zasłoną.

24 czerwca feldmarszałek Paszkiewicz objął naczelne dowództwo wojska rosyjskiego w Polsce.

W tym samym prawie czasie, nadeszło do

Skrzyneckiego pismo sekretne bezimienne, skreślone ręką kobiety, donoszące mu o pewnych intrygach prowadzonych i podsycanych przez nieprzyjaciół kraju. Trzeba było być bardzo mało obeznanym z położeniem oskarżonych w tem piśmie osobistości, lub też czuć wielką potrzebę krwawego dramatu, ażeby dać zapomnieć Polsce występłą nieczynność, i ażeby zrobić z takiej więcej niż podejrzanój denuncyacji sprawę stanu.

Wkrótce lud warszawski podżegany przez towarzystwo patriotyczne, rozburzył się wołając: Zdrada! zemsta! i właśnie wśród początku téj agitacji, wiadomość o niepowodzeniach Jankowskiego rozgłoszoną została w stolicy przez wojsko, które do niój wracało upokorzone i zniechęcone. Narzekania się podwajały, i Skrzynecki zmuszony był przyrzec oddanie nieszczęśliwych dowódców pod sąd wojenny; ale ponieważ Jankowski utrzymywał, że tylko podług jego rozkazów działał, naczelny wódz szukał sposobów odwrócenia uwagi publicznej od zapowiedzianego śledztwa wojennego, nadając większą jeszcze ważność wyźrzczonej bezimiennój denuncyacji.

W tym celu rozkazał aresztować generalów Hurtiga i Sałackiego, pułkownika Słupeckiego, szambelana rosyjskiego Faushawe, rosyankę panią Bazanow, i cukiernika warszawskiego Lessla.

Nazajutrz po tych aresztowaniach (29 czerwca) lud zebrał się na krakowskiem przedmieściu, w pobliżu zamku królewskiego, gdzie się znajdowali ci aresztowani, i zaczął wołać: „Śmierć zdrajcom! na szubienicę! żadnej łaski! — Powóz księcia Czartoryskiego został otoczony i zewsząd wołano do niego: „Sprawiedliwości książe! niech zdrajcy będą ukarani! —

Prezes rządu narodowego przyrzekł im, że sąd będzie miał miejsce w przeciągu 24 godzin; a poseł Roman Sołtyk, który od czasu wniosku swego w przedmiocie detronizacji rodziny Romanowów był bardzo popularny, skłonił zgromadzone tłumy do rozejścia się. Głos jeden wyszły z łona zebranego ludu zaproponował wówczas, aby iść złożyć hold uszanowania senatorowi Sołtykowi wypróbowanemu weteranowi wolności; a tym sposobem cała masa podążyła do mieszkania szlacheckiego starca, ażeby oddać część jego obywatelskim cnotom.

Oslabiony i cierpiący, Sołtyk wywołany z ulicy przez tysiące głosów, dał się zanieść do okna i tu podniosłszy trzęsące swe ręce po nad głowy te wszystkie z uszanowaniem się korzące, wyszeptał: „Błogosławiony bądź, ty ludzie heroiczny! — Było coś pięknego i szczytnego słyszeć to wdzięczne uznanie następujące po okrzykach zemsty i krwi!

Po skończeniu swęj misyi przy armii rosyjskiej Orłow udał się do Berlina, w celu zapewnienia Carowi pomocy gabinetu pruskiego, w czem się aż nadto dobrze powiodło. Tu pomiędzy Orłowem i ministrami Fryderyka Wilhelma zawartymi zostały: następujące punkta ugody: „1) że miasta Królewiec i Gdańsk zostaną otwarte dla zaopatrywania czy to w prowianty, czy w ludzi wojsk rosyjskich, pozbawionych innęj komunikacyi w skutek powstania litewskiego, i któreby Rosya musiała wyprawiać morzem Bałtykiem; nadto Prusy zobowiązały się dostarczać okrętów i niezbędnej eskorty do przeprowadzenia tych wysyłek przez Niemen i przez Wisłę. — 2) że Prusy wystawią most na Wiśle na granicy wschodnięj swo-

ich posiadłości, ażeby ułatwić przejście rzeki, w wypadku gdyby te mosty, które feldmarszałek każe rzucić, były nie wystarczającymi lub zostały zniszczonymi Pontony, ekwipaże, ludzie i wszystko niezbędne do tego rodzaju prac miały również Prusy dostarczyć. — 3) że Toruń służyć będzie tymczasowo za miejsce do składów i magazynów dla obudwóch sprzymierzonych armii, rosyjskiej i pruskiej. Zapasy żywności i amunicji miały tam być nagromadzone w jak najkrótszym czasie. — 4) że w razie porażki lub rozciąglęjszych operacji, terytorjum pruskie będzie otwartem dla wojsk Cara. Takowe miało im służyć za podstawę operacji wojennych aż do skończenia wojny.“

Minister zaś spraw zagranicznych we Francji, generał Sebastiani, po napisaniu poprzednio prywatnego listu do Skrzyneckiego, w którym radził oszczędzać rozlew krwi, i zapewniając że przed upływem dwóch miesięcy niepodległość królestwa polskiego konstytucyjnego będzie zapewniona przez przyjazne starania gabinetów interesowanych w jej otrzymaniu, ograniczył się, w chwili kiedy traktaty europejskie w tak formalny sposób zostały gwałcone, na prostej reklamacji, którą królowi pruskiemu złożył generał Flahaut.

Za całą odpowiedź na tę słabą reklamację Prusy zadeklarowały głośno swoją sympatię i swoją interwencję na korzyść Rosyi swęj aliantki. Gabinety Tuileryjski i Angielski ukrywając otrzymaną zniewagę, ograniczyły się na zrobieniu nowych i bezskutecznych reklamacji na piśmie.

Polegając napróżno na zdaniu generała Sebastianiego, Skrzynecki zaniedbywał coraz bardziej kroki militarne, oddając się robieniu dyplomacji.

Tym sposobem dozwolił feldmarszałkowi Paszkiewiczowi zająć kraj i rozłożyć się w nim dowolnie. W Warszawie jednak nieukontentowanie rosło z dniem każdym; kluby i dzienniki krytykowały gwałtownie bieg rzeczy, aż nakoniec pewna liczba członków rządu i obudwóch izb, oświecona wyrozumowanemi uwagami generałów Krukowieckiego i Prądzyńskiego, upoważniła posła kaliskiego Wincentego Niemojowskiego do zrobienia potrzebnego wniosku na sejmie.

24 lipca sejm zawyrokował jednomyślnością, że naczelny wódz stanąć powinien przed radą złożoną z członków rządu narodowego, z jednego posła z każdego województwa i z oficerów czynnej armii, wybranych wspólnie przez rząd i naczelnego wodza¹⁾.

Ta rada, rodzaj wysokiego trybunału, na którą spadła najwyższa misya ocenienia środków narodowych i przyspieszenia wojny, zebrała się w trzy dni później (27.); lecz Skrzynecki, który był niejako powołany przed kratki trybunału, nie miał wcale chęci odegrania tu roli oskarżonego; to też kiedy generał Sierawski zażądał głosu, Skrzynecki zawołał gwałtownie, iż uważając wszystkich oficerów za swych podwładnych, nie dozwoli aby oni mówili bez jego pozwolenia, Starzec o siwych włosach usiadł przeto na swe miejsce w pośród milczącego oburzenia obecnych, które poseł Chełmicki przerwał tą głośną przemową do Skrzyneckiego: „Panie generale, zapominasz, że stoisz tu „przed twymi sędziami; zapominasz, że władza „twoja jest zawieszoną dopóty, dopóki się nie u- „sprawiedliwisz przed narodem z win które ci

1) Część III. No. XXX. str. 85.

„zarzucają; zapominasz nakoniec, że wszyscy członkowie tego najwyższego trybunału, niewyjmując z tego i generalów, są twymi zwierzchnikami!“

Po tem słusznem napomnieniu danem zbyt zarozumiałemu wodzowi, nastąpiła krótka dyskusya, a Prądyński wydobył z swój teki pismo obwiniające, które już był przedłożył rządowi narodowemu po bitwie pod Ostrolęką¹⁾. Czytanie tego pisma, pochodzącego od człowieka znanego z wielkich zdolności strategicznych, wywarło głębokie wrażenie, i już miało wyrzucić stanowczy skutek, kiedy Gustaw Małachowski politykując, zrobił uwagę, że rada nie ma misyi egzaminowania przeszłości, lecz po prostu stan obecny. Leleweł, na którym spoczywały w téj chwili wszystkie nadzieje opozycyi, zachował na nieszczęście, jak zwykle swoim zwyczajem, jak najgłębsze milczenie.

Odtąd rada zmieniła zupełnie swą postać. Szczęśliwi, że mogli odsunąć wspomnienie poprzednich błędów, stronnicy naczelnego wodza rozprawiali obszernie nad korzyściami obecnego położenia. „Mamy, mówili oni, 40,000 tysięcy ludzi na głównym punkcie, i drugie tyle walczących przeznaczonych do operacji odrębnych.“ — Odniesli więc ci różowo rzeczy widzący mężowie zupełny tryumf, pozostawiając radzie za całą pociechę wolność wydania wotum o potrzebie rozpoczęcia zaczepnego działania, i wezwania naczelnego wodza do najprędszego wydania bitwy.

Tymczasem i to się nie stało. Skrzynecki nakazywał armii robić marsze i kontrmarsze, lecz w rzeczywistości wszystko skierowane było tylko do tego, ażeby zyskać na czasie. Wola sejmu i

1) Patrz: Część III. No. XXIX. str. 75.

głos całego narodu nie miały w jego oczach żadnej wartości; i bardziej niż kiedykolwiek nadzieje dyplomatyczne, prawdziwe mrzonki, przeważały w jego umyśle.

W tym samym czasie ukazał się jeden z odważnych wojskowych, którego miano już za zginionego bez powrotu; był to generał Dembiński, który oddzieliwszy się od Gielguda i Chlapowskiego po bitwie pod Szawlami, poszedł w głąb Litwy i przerznął się z Rożyckim przez wszystkie linie rosyjskie. Wejście jego do Warszawy (3 sierpnia) odbyło się z pewną radością wystawą i przerwało na chwilę ogólną niespokojność.

5 sierpnia komitet ziem ruskich przesiadujący w Warszawie wydał do mieszkańców Wołynia, Podola i Ukrainy proklamacyę, w której się znajdował następujący ustęp:

„Jakkolwiek chwalebna wasza rewolucya nie osiągnęła jeszcze zupełnych skutków, doszła wszakże do głównego, do okazania Europie, że 40 lat niewoli nie potrafiły zniszczyć w waszych sercach charakteru narodowości. Pamięć praw waszych jest tak potężną, że przyrzeczenia Aleksandra, te przyrzeczenia które mu służyły za tytuł na kongresie wiedeńskim, wy je wprowadzacie w życie. Gabinety zagraniczne, oszukane sofizmatami, łatwo uwierzyły, żeście zostali zmoskwiconymi, i trzeba było ażeby oręż wasz wyprowadził ich z głębokiego błędu w który popadli. Ale tylko łącząc się całkowicie z duchem rewolucyi 29 listopada możecie działać skutecznie, a jeżeli postępy wasze natrafiają na jakie przeszkody, trzeba szukać z zapalem nowych możebnych sposobów, ażeby dojść do zupełnego odrodzenia.“

Michał Radziwiłł, &c.

Rozwijając swoje prace, komitet zwołał obywateli ziem ruskich obecnych w Warszawie dla wyboru posłów, którzyby w izbach reprezentowali prowincye zajęte przez wojska rosyjskie. Wybory te miały miejsce 8 i 12 sierpnia, i nowi posłowie zostali przyjęci z wielkimi aklamacyami do sejmu.

Były to posiłki dla opozycji parlamentarnéj, która od pierwszych dni sierpnia zbierała się u posła Olizara. Opierając się na nieukontentowaniu z naczelnego wodza, które się coraz bardziej objawiało w całym narodzie, ułożyła przeciw niemu akt oskarżający, który został przedłożony sejmowi w formie wniosku. — Dnia 9 sierpnia izby wyznaczyły komisję ze swojego łona, polecając jéj udanie się bezzwłoczne do obozu, z pełną władzą nakazania środków które uzna za potrzebne do ratunku kraju; z władzą nawet zastąpienia naczelnego wodza inną osobistością.

Książę Adam Czartoryski i Wincenty Niemojowski obadwaj członkowie rządu narodowego należeli do téj komisyi, która postanowiła niespodzianie zejść Skrzyneckiego w jego obozie w Bolimowie. Lecz fakcya dyplomatyczna doniosła o tem postanowieniu generałowi co prędzej, i kiedy komisarze stawili się przed nim, już go znaleźli przygotowanego na ich przybycie. Miał on nawet już był czas do przemówienia do zniechęconych ciąglemi zwłokami i bezczynnością oficerów, przyrzekając im liczne zwycięstwa i zapewniając, że żaden Moskal nie uniknie grobu!

Kiedy komisarze przez głos Niemojowskiego wezwali naczelnego wodza do wytłómaczenia się, tenże uciekał się do wykrętów, i oświadczył, że ponieważ żądano koniecznie, aby dalej prowadzić

walkę, lubo ostatnia depesza od księcia Metternicha nazwała ją zbyteczną i desperacką, trzeba przebiedz Litwę, Galicyę i Wołoszczyznę.

Po takiej przemowie, opinia komisarzy została ustaloną, i nie pozostawało jak tylko zająć się zamianowaniem innego naczelnika wojska. Środek ten nakazywany oddawna przez okoliczności i przez głos ogólny publiczny, był koniecznością; rząd, a raczej sejm źle przeto postępował robiąc z tego akt rozprawy. Nie rzeczywiście nie było zgubnijszem jak dyskusye w obozie Bolimowa. Ponieważ błędy naczelnego wodza były zupełnie dowiedzione, należało było bez wahania się złożyć go z dowództwa i natychmiast zastąpić go wodzem innym; ale prowadzić pokątne narady i sejmiki, słuchać różnych mniej więcej osobiście interesowanych zdań generałów, podsycać intrygi oficerów wszelkich stopni i tolerować nawet uwagi prostych podoficerów i żołnierzy, było to zadać straszliwy cios karności wojskowej i zrobić ranę już i tak niewyleczoną, nierównie jeszcze głębszą i dotkliwszą.

W zbyt wielkiej chęci okazania bestronności, komisarze, zamiast decydować samowładnie jak ich do tego sejm był upoważnił, otworzyli głosowanie, i Skrzynecki, skutkiem takich dopuszczonych matactw, otrzymał jeszcze 22 głosy na 68 wotujących. Reszta głosów była rozdzielona pomiędzy Dembińskim, Umińskim, Prądyńskim i Kazimierzem Małachowskim. Zamiast położyć koniec tak zagmatowanemu położeniu, postępowanie takie zwiększało tylko jego trudności. I to wszystko działo się w obliczu pobliskiego nieprzyjaciela!

Nakoniec zastąpienie naczelnego wodza zostało zadecydowane. Zastępstwo to tymczasowo

otrzymał generał Dembiński, to jest aż do chwili w której sejm, po złożeniu mu rapportu przez komisarzy, ostatecznie w téj rzeczy wyrzeknie.

Skrzynecki przedstawił sam swojego następcę armii, w której liczył jeszcze wielu stronników; a Dembiński, przez niepojęte jakieś zaślepienie, nie dające bynajmniej dobrego wyobrażenia o bystrości jego rozumu, oświadczył w swój przemowie do wojska, że będzie wstępował w ślady swojego poprzednika. Zrobiona więc zmiana w dowództwie, z powodu ważnych, zgubnych dla sprawy narodowej uchybień, w rzeczywistości żadną nie była zmianą, ale prostem zapowiedzeniem dalszego ciągu błędów¹⁾.

Obóz stał się jednak nieco spokojniejszym po téj teatralnej scenie; ale ludność warszawska, której ta ścisła harmonia pomiędzy Dembińskim i Skrzyneckim wcale się nie podobała, daleką była od zadowolenia. Różne pogłoski roznoszone po miejscach publicznych zwiększały to nieukontentowanie. Mówiono, że Dembiński gotuje się do wejścia na czele dywizyi do Warszawy, ażeby rozwiązać sejm, rozpedzić kluby i kazać rozstrzelać stronników Lelewela i Krukowieckiego.

1) W Pamiętnikach swoich Gł. Dembiński mówiąc o Skrzyneckim po bitwie pod wielkim Dębem, pisze: „Tu pierwszy błąd popełnił generał Skrzynecki; miejscem głównej kwatery była niezapieczone karczma w wielkim Dębie. Wprawdzie nocleg nie był wygodny, lecz czy może być piękniejszy spoczynek dla wodza, nad pole odniesionego pierwszego w życiu swoim zwycięstwa. Błąd ten szukania wygod był jedną z głównych przyczyn wszystkich naszych niepowodzeń przez ciąg całej wojny.“ — A jednak z takim zdaniem o generale Skrzyneckim, gł. Dembiński oświadczył, że będzie wstępował w ślady swego poprzednika! — Dziwna zaprawdę logika.

D. 14 sierpnia armia polska ciśnięta przez nieprzyjaciela cofnęła się ku szanom Warszawy, a ten ruch wsteczny wzmógł oburzenie ludowe do najwyższego stopnia. Zemsta przeciw agentom tajnej policyi dawnego rządu rosyjskiego, tłumiona przez długie lata, przybrała była, już od początku wojny, charakter otwarty, który się mniej lub więcej objawiał groźnym, stósownie do energii rozwijanej przez różne władze tak cywilne jak i wojskowe, w tój rewolucyi po sobie następujące.

„Jakimże sposobem rewolucya, — mówi historyk Mochnacki, — mogła była się obejść bez ukarania zdrajców? Literatura uliczna czerpała ciągle swe natchnienie z tój idei. Roźniecki, Makrot, Szlój, te obmierzłe imiona tworzyły przedmiot poezyi które sprzedawano po rogach ulic, i które spiewacy powtarzali za małe wynagrodzenie. Pomiedzy korporacyami robotników żyła jeszcze pamięć Kapustasa i Kilińskiego; to też od początku walki masy gotowały się do straszliwój sceny. Systematy następowały jedne po drugich, rządy upadały jak pojedyncze koterye; a lud, pozostawiony po za obrębem tych wszystkich wstrząśnięć, myślał tylko o powieszeniu szpiegów. Ukazanie tyle požądane kilku nędzników stałoby się było rzeczywistym aktem stanu, gdyby władza była je nakazała; trzeba było koniecznie zrobić to przez formalny wyrok, co konieczność musiała prędkiej czy późnij sprowadzić bez sądu. Nieprzyjaciel stał już tylko o trzy mile od Warszawy, a lud warszawski chciał spiesźnie dowieść Carowi całej swój nienawiści; rzucił więc pod nogi armii moskiewskiej głowy jój stronników, tak jak niegdyś Konwencya rzuciła głowę Maryi Antoanetty pod nogi

kolumn koalicji. — W tej chwili Polska była w Warszawie, i Warszawa się deklarowała.“

Władza była za słaba aby się oprzeć burzy która gwałtownie groziła. Głos publiczny żądał zarazem sądu na generała Jankowskiego, który to sąd Skrzynecki ciągle zwłóczył, i wydania bitwy, co równie naczelnym wodzom starał się odradzać. Klub towarzystwa patriotycznego czerpał przeto w tym stanie rzeczy nowy stopień wpływu, ponieważ więcej niż kiedykolwiek zarzuty które robił opierały się na opinii publicznej.

D. 15 sierpnia rząd narodowy przesłał bulawę naczelnego wodza generałowi Prądzyńskiemu; lecz ten jej nie przyjął¹⁾.

Okolo wieczora dnia tego deputacya towarzystwa patriotycznego przedstawiła się w pałacu rządu w celu przypomnienia radzie nagłości niebezpieczeństwa i potrzebę jaknajprędzszego ratunku. Wincenty Niemojowski odpowiedział księdzu Puławskiemu, najzapaleńszemu klubiście, że wszystkie środki wymagane przez stan rzeczy będą przedsięwzięte.

To zapewnienie przychodziło na nieszczęście, zbyt późno. Masy ludu, tracące cierpliwość, i prowadzone przez oficerów nieczynnych których podówczas było mnóstwo w Warszawie, pociągnęły już były ku zamkowi królewskiemu, gdzie się znajdował aresztowany Jankowski i inni generałowie obwinieni jak on, o złe prowadzenie operacji przeciwko Rüdigerowi, jak i również podejrzani o zdradę kraju generałowie Hurtich, Sałacki i inni. „— Niech żyje wolność! — śmierć zdraj-

1) Patrz Część III. No. LXVII. str. 203. — i No. LXVIII. str. 231.

com! — wołały z zapalczywością masy. Wkrótce też Jankowski poległ zabity; poczem go zaciągniono na latarnię. Ostatnie słowa które ten oficer wyrzekł konając, były twierdzeniem o jego niewinności i przekleństwem rzuconem na Skrzyneckiego. Jego zięć, generał Bukowski, uciekając przez ogrody został, tam zamordowany. Sałacki, Fanshawe i żona generała Bazanowa zginęli również bądź to w więzieniu, bądź przed zamkiem,

Po tym pierwszym i krwawym wybryku dzikięj sprawiedliwości ludowej, jedna część motłochu pobięła ku rogatom Warszawy, gdzie pochwyliła znanych szpiegów, Makrota, Szleja i innych, którzy byli tam uwięzieni, i pozawieszała ich na latarniach miejskich; druga część pobięła do mieszkania cukiernika Lessla, aresztowanego w skutek bezimiennęj denuncyacji, i puszczonego później na wolność z braku dowodów. Czterech saperów wpadło szybko przed innymi do domu w którym mieszkał Lessel, i już go schwycili za barki, kiedy nagle ukazał się tam generał Krukowiecki. Piorunowym głosem nakazał napastnikom ciągnąć losem który odpowie za wszystkich. Posłuchali w milczeniu, i ten który wyciągnął fatalny węzeł został natychmiast rozstrzelany. Prerażony taką stanowczością generała oddział ten pospółstwa rozprószył się w milczeniu

Podczas tych wypadków rząd narodowy kończył swój żywot. Książę Czartoryski pospieszył galopem do obozu oddając się pod protekcję naczelnego wodza. Przy wolskich rogatkach kula zaświstała mu koło uszu i przetała mu kołnierz od sukni. Inni członkowie zniknęli również w różnych kierunkach. Jeden tylko Wincenty Nie-

mojowski, niewzruszony na swem stanowisku, oczekiwał spokojnie i odważnie rozwiązania straszego tego dramatu, który się na kilka kroków od niego odgrywał. Liczba ofiar dnia tego doszła 30stu.

Jutrzenka d. 16 sierpnia zastała generała Krukowieckiego na koniu w pośród wzburzonych fal ludu i gwardyi narodowej. Władza była obalona, Krukowiecki ją podniósł, i sam w tej chwili miał ją w ręku w rozburzonej do gruntu stolicy¹⁾.

Już wtenczas kiedy Chłopicki złożył Dyktaturę Krukowiecki jeden z najdawniejszych generałów dywizyi i odznaczający się przez swą energiczną czynność, miał szansy do zostania naczelnym wodzem. Jego współzawodnik Skrzynecki otrzymał wówczas tę godność, i słuchając tylko głosu osobistej zawiści, usunął go od komendy na linii bojowej²⁾. Mianowany po raz pierwszy przez rząd narodowy gubernatorem wojennym warszawy, Krukowiecki oddał na tem miejscu ważne usługi. Starania które łożył przy robieniu fortyfikacyi, niezwłoczne karanie pochwyconych szpiegów, częste rewidowanie szpitalów, przedsięwzięcie środków sanitarnych podczas wybuchu cholery, wszystko to zrobiło go popularnym i ułatwiło dojście do najwyższej władzy³⁾.

On jeden zdawał się mieć możność wybawienia kraju z fatalnego położenia w którym się tenże znajdował, a przynajmniej zgotowania mu chwalebego końca — „Nie wszystko jeszcze było stracone po kampanii Skrzyneckiego, — mówi Mo-

1) Część III. No. XXXI. str. 86.

2) Część III. No. XVIII. str. 40.

3) Rapport jego, Część III. No. XXVIII. str. 62.

chnacki; — zostawały jeszcze wielkie rzeczy do zrobienia, wielkie czyny do spróbowania, godne rozpaczy konającego narodu. Paszkiewicz mógł być znaleźć swój grób pod murami Warszawy. Po między wszystkimi mężami chwili Krukowiecki jeden był zdolny, pomimo podeszłego wieku, urzędywistnie te wielkie projekta. Aż dotąd egzaltowany rewolucjonista i w słowach i w czynach, burzliwość jego, sarkazmy, stanowcza powaga harmonizowały wybornie ze stanem istniejącej dezorganizacji i z koniecznością ostatniego wysilenia. Podczas kiedy inni od chwili przyjscia do władzy spieszyli oświadczyć że w niczem nie odejdą od przyjętej drogi, on oznajmiał wszystkim, że przy wstępie do najwyższej potęgi wywróci do gruntu całą budowę wzniesioną przez Skrzyneckiego, ukaze winnych, i stłumi wszystkie kabały i intrygi. A kiedy mu przedstawiano, że izby nie pozwolą mu postępować w ten sposób, odpowiedział, że je zarówno rozpędzi jeżeli będą przeszkadzały koniecznym reformom do zbawienia Ojczyzny.“

„Kiedy Skrzynecki powrócił do Warszawy po zgubnej bitwie pod Ostrołęką, zrzucił z urzędu Krukowieckiego jako gubernatora wojennego stolicy, i chciał nawet oddać go pod sąd jako konspiratora, ale mu się ten rachunek osobistej zawisłości nie udał. Postępowanie Krukowieckiego przed nocą 15 sierpnia nie miało nic kary godnego, ani ukrytego, a jego sposób postępowania nie miał najmniejszego pozorów człowieka który spiskuje. Objawiając głośno swoje projekta i sposoby którymi by rządził, korzystał on jedynie tylko z błędów swoich przeciwników i z nieszczęść popełnianych przez nich, dla podniesienia swego własnego znaczenia.“

Kiedy książę Czartoryski, jak to już widziano powyżej, udał się do obozu, naradzano się tam 16 sierpnia nad środkami powstrzymania występnych nadużyć ludowych, i postanowiono natychmiast rozstrzelać tych ludzi, którzy wskazywani byli jako motorowie tego ruchu. W skutek tej narady obsadzono wojskiem kilka ulic, i zastępca naczelnego wodza, Dembiński, ogłosił proklamację wyrzucającą ludowi, że pomordował niewinnych. Dokument ten nietylko nie uspokoił zaburzenia, ale przeciwnie rozgorączkował jeszcze umysł ludu.

Z swjej strony książę Czartoryski powrócił do Warszawy, i złożył, wraz z innymi członkami rządu narodowego, władzę swoją w ręce sejmu.

Pułkownik Zaliwski, ksiądz Puławski, Kazimirski¹⁾ i wielu innych członków towarzystwa patriotycznego aresztowano. Rada wojenna, pod prezydencją generała Mycielskiego, miała ich sądzić i natychmiast dać wykonać wyrok, podczas kiedy Dembiński gotował się wejść do Warszawy na czele wojska i zagarnąć dyktaturę. Lecz od czasu swych stosunków ze Skrzyneckim, i od ostatniej swjej proklamacji do ludu generał ten utracił ową aureolę, która go otaczała po powrocie jego z Litwy. Opinia publiczna nie widziała w nim już nic więcej jak tylko awanturniczego żołnierza wyzyskiwanego przez fakcję zniechędzoną przez naród. Zamiary jego nie mogły się przeto udać, i gdyby w tej chwili Dembiński był się poważał stawić się jako dyktator przed izba-

1) Zeznanie Kazimirskiego w śledztwie nocy 15 sierpnia. — Część III. str. 89.

mi, nie byłby wyszedł żywy z gmachu prawodawczego.

W przeciągu kilku godzin rzeczy zmieniły się zupełnie. Sejm postanowił na prędko nowe prawo co do rządu; takowy miał się odtąd składać z jednego prezesa, otoczonego ministrami odpowiedzialnymi i mianującego podług swój woli naczelnego wodza.

Krukowiecki obrany prezesem rządu narodowego przez połączone izby, wybrał natychmiast na naczelnego wodza jednego z weteranów armii, Kazimierza Małachowskiego.

Jednym z pierwszych czynów nowego naczelnika rządu było również rzucenie potępienia na spełnione występki; i w tym celu ogłosił Krukowiecki 18 sierpnia następującą proklamację do narodu¹⁾:

W stolicy ludu Polskiego, gdzie wszystkie prawe zebrały się władze, gdzie reprezentanci narodu dniem i nocą radzą o sprawie Ojczyzny, gdzie rząd narodowy włada, gdzie tyle sądów istnieje, najsromotniejsze popełniono morderstwa, i aby zgubić naszą przyszłość, aby ohydzić dzieje najświetniejszego Powstania, spełniono te morderstwa w imieniu ludu polskiego, w imieniu Ojczyzny! — Lud polski odrzuca ze wzdrganiem te krwawe i sromotne bezprawia. Nie z podłych zbrodni, lecz z cnót narodowych wywołał on swoją potęgę. Niebo, nie piekło, chce mieć za sprzymierzeńca swój sprawy. — Przysięgliśmy umrzeć lub zwyciężyć i dotrzymamy tej przysięgi; lecz jeżeli zginąć mamy, zginieemy z całą dostojnością ludu cywilizowanego, i nie dozwólmy aby na mogile narodowej w napisie grobowym polski czarne mieściły się zbrodnie.

2) Część III. No. XXXII. str. 86.

Najwyższa władza narodu, Izby połączone uczuły potrzebę nadania innéj formy rządowi. Oparty na całej potędze prawa, działać będą z tą siłą i sprężystością jakich Ojczyzna w obecnem wymaga położeniu. Gromy prawa nieominą przestępców. — Im to winni jesteśmy, że ściągnięcie znacznej siły do stolicy dla zasłonięcia jej od burzycieli i morderców, przyprawiło nas na dniu wczorajszym o straty, któreby nie miały być miejsca, gdyby tę siłę można było posłać na wsparcie walczących braci. — Niechaj te straty, niechaj ta krew poległych z całym przekleństwem ludu polskiego spadnie na ich głowy. Kiedyż Polska miała rząd podobny zeszłemu? nie byłże on wypływem woli narodowej, nie działałże w duchu sprawy obecnej, nie szanowałże prawa i wszystkich form jego, nie kierowałż nim mądrość, patriotyzm i łagodność? kiedyż bardziej kwitnęła wolność? Nie stałże na czele tego rządu mąż prawy, czysty, enotliwy, który wszystko poświęcił Ojczyźnie?

Cóż pomogły te wszystkie cnoty przeciw burzycielom spokojności publicznej? Ośmielili się łagodnością najliberalniejszego rządu, i karta dziejów naszych splamioną została pastwieniem się na podsądnych, winnych, lecz bezbronnych. — Za toż to się leje krew polska? — Za toż to tyle ofiar i poświęceń bezprzykładnych? Splamionem było przedostatnie nasze Powstanie podobnemi mordy; startł tę plamę Kościuszko ukaraniem winnych, i dzieje jego życia i rewolucyi w najświetniejszej chwale przeszły do potomności. Niezawiedzie się na mnie sława narodowa; potrafię gromami prawa zniszczyć zbrodnie i burzycieli, którzy najlepszymi są sprzymierzeńcami najezdniczków naszych.

KRUKOWIECKI.

Nowy prezes rządu narodowego godnie tą proklamacją rozpoczął czynności swojego urzędu;

ale przez jeden z tych fatalnych wpływów, które paraliżują nawet najsilniejszą duszę w chwili kiedy takowa ma wyrzucić całą swą rzutność, Krukowieski, który aż dotąd opierał się na ludzie, usiłował oszczędzać wszystkie opinie. Było to wielkim błędem, bo nie zadowolnił żadnej. Stronnictwo arystokratyczne, od początku walki przywiązane do systemu Chłopickiego, a nadewszystko do systemu Skrzyneckiego którym dowolnie kierowało, i które nie widziało zbawienia dla Polski jak tylko w interwencji zagranicznej, nie było wcale skłonnem do popierania usiłowań człowieka wyszłego z pośród ludowego wstrząśnienia; kiedy tymczasem opozycja parlamentarna, przekonana, że tylko śmiały i zdesperowany krok jest w stanie kraj ocalić, musiała koniecznie, przy najmniejszym wahaniu się, tracić zaufanie w naczelniku w którym złożyła wszystkie swoje nadzieje.

Wybór generała Chrzanowskiego, stronnika Skrzyneckiego, jakkolwiek usprawiedliwiony wielkimi jego zdolnościami strategicznymi, nie podobał się stronnictwu liberalnemu; a przeciwnie kara wymierzona w skutek wyroku sądu na czterech aktorach krwawych scen 15 sierpnia, nie zadowolniła bynajmniej arystokracji. To stronnictwo pragnęło by było widzieć objętych w téj karze naczelników klubu patryotycznego, których uważało jako głównych podżegaczy tych mordów¹⁾. Tak więc bardziej niż kiedykolwiek, w obec naglącego niebezpieczeństwa, nienawiści rosły w siłę, i osłabiały środki sprawy ogólnej.

Dnia 19 sierpnia na wezwanie prezesa rządu

1) Patrz Część III. No. LII. str. 161.

rada wojenna zebrała się w celu obmyślenia środków obrony¹⁾. Trzy zdania różne zostały tu przedstawione po przemowie prezesa, który był za wydaniem stanowczej bitwy całemi polskimi siłami pod murami Warszawy. Zdanie generała Umińskiego przeważyło, i większością głosów przyjętem zostało przez radę wojenną. Zasadzało się ono na rozdzieleniu armii na dwie połowy, z których jedna miała być wysłaną w celu zniszczenia korpusu Rosena i zaoptowania Warszawy w prowianty przed atakowaniem z tyłu linii fortyfikacyjnych, z kąd było możebnem, w razie porażki, wykonać odwrót do Warszawy, i gdzie miano się bronić do ostatniego z pomocą ludu i wzniesionych barykad.

„Plan Krukowieckiego, — mówi Louis Blanc w swój *Histoire de 10 ans, 1830—1840*, — wydania ogólnej wielkiej bitwy pod Warszawą, był zarazem najsmielszym i jedynie możebnym do wykonania. Umińskiego projekt podzielenia wojska, i propozycya Dembińskiego, były dopiero dobre po wszystkich innych. — Na nieszczęście plan Umińskiego przyjęto, zgubny, bo nietylko w téj chwili groził głodem, ale i atakiem.“

W skutek powyższego powstanowienia rady wojennój, generał francuzki Ramorino otrzymał rozkaz z korpusem 18 tysięcznym wyborowego żołnierza oswobodzić prawy przed Wisły i zapewnić zaprowiantowanie Warszawy. Wodzowi temu dano za szefa sztabu pułkownika hr. Władysława Zamojskiego. — Drugi, mały oddział złożony z 4,000 ludzi, wysłany został w równym celu

1) RADA WOJENNA d. 19 sierpnia z głosami członków téjże rady, — (Część III. No. XXXVII. i XXXVIII. str. 97—126).

prowiantowym pod rozkazami generała T. Łubieńskiego ku Modlinowi, a ztamtąd w okolice województwa Płockiego.

D. 29 sierpnia Ramorino odniósł zwycięstwo pod Międzyrzycem i Rogoźnicą¹⁾; Konarski rozprószył również nieprzyjaciela któremu zabrał 800 niewolnika, — a Prądzyński, który towarzyszył Ramoriniemu, zmusił korpus Gołowina do ucieczki. D. 29 sierpnia Ramorino znajdował się już koło Biały, nie uważając na to, że Rosyanie starali się oddalać go o ile można od Warszawy. Odebrał on jednak był z 28 sierpnia depezę od Krukowieckiego, który i w liście do gła. Prądzyńskiego ganił takie awanturowanie się, i ostrzegał go że nieprzyjaciel odetnie mu odwrót na Pragę²⁾.

W Warszawie w tym czasie znajdowało się zaledwie 20,000 regularnego wojska, które miało wytrzymać atak głównej armii rosyjskiej komenderowanej przez feldmarszałka Paszkiewicza, i która dochodziła do 100,000 ludzi z 400 sztukami artyleryi.

Dnia 4 września, Paszkiewicz kazał w imieniu Mikołaja ofiarować Polakom przez organ generała Danenberga³⁾ puszczenie w niepamięć tego co się dotąd stało, i zapewnien na przyszłość. Ale rada ministrów, zgodnie z sejmem, odrzuciła d. 5 te propozycye, oświadczając, że będzie tyl-

1) Rapport gła. Ramorino po bitwie pod Międzyrzycem. (Część III. No. XLIX. str. 147).

2) Listy prezesa Rządu do gła. Prądzyńskiego naganiający ruchy gła. Ramorino. (Część III. No. XLVII. i XLVIII. str. 143 i 145).

3) Rozmowa gła. Prądzyńskiego, z głem. Dannenbergiem, d. 4 Września. (Część III. No. LIV. str. 164).

ko traktować na zasadach manifestu 20 grudnia 1830.

Oreż więc sam już tylko mógł rozstrzygnąć to położenie. D. 6. września o godzinie piątej rano korpusy rosyjskie zabrały pozycye bojowe i rozpoczęły straszliwy ogień na całej linii w celu rozdzielenia wojsk polskich; główny wszakże atak skierowany był przez feldmarszałka Paszkiewicza przeciwko ufortyfikowanej Woli, położonej w pobliżu rogatek Warszawskich. Miejsce to było bronione przez generała Sowińskiego, który miał tu pod swymi rozkazami Piotra Wysockiego, pierwszego autora rewolucyi. Już od dwóch godzin punkt ten ważny, broniony tylko przez 1,660 ludzi i 10 armat, stawiał rozpaczliwy opór grzmiotom 60 sztuk artyleryi moskiewskiej, kiedy świeże wojska szturm do niego przypuściły. 115 dział ciężkiego kalibru sypało ogień na Wolę, która rozbita i ulegająca przemagającej sile, po okrutnej rzezi, zdobytą wreszcie została w południe. Waleczny generał Sowiński poległ tu śmiercią bohaterską, — Wysocki okryty ranami został uzięty do niewoli.

O godzinie 2ej, Moskale, popierani przez swą znaczną artylerję postąpili ku pagórkom Czystego, lecz tu odparci, cofnęli się na powrót do Woli, którą Polacy na próżno już starali się odebrać.

Bitwa z jedną i z drugiej strony ustała o godzinie 3ej, i atak stolicy odłożony został przez feldmarszałka na dzień następny.

Podczas reszty całego dnia i nocy szukano, w chęci położenia końca tak okropnemu krwi rozlewowi, sposobu zawiązania negocyacyi, i w skutek licznych przedugodnych traktowań, prezes rządu Krukowiecki, zaproszony w tym celu przez feld-

marszałka, udał się do obozu pod Wolę. W podróży téj towarzyszyli mu generał Prądzyński, który powrócił był z Międzyrzycza przed attakiem, szef sztabu prezesa pułkownik Breański, oraz adjutanci: kapitan Forster, i porucznicy hr. Montebello i hr. Sobolewski.

Feldmarszałek, otoczony licznym swoim sztabem i gwardyą kirysyerów w paradzie, przyjął Krukowieckiego w obecności wielkiego księcia Michała. — Ze jednak dumny i śmiały ton mowy i wymagania prezesa rządu nie odpowiadały nadziejom Paszkiewicza, zjazd ten mimo całej usilności wielkiego księcia Michała aby sprowadzić porozumienie, skończył się bez stanowczego skutku, ponieważ Krukowiecki, nie chcąc brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, żądał zwłoki aż do otrzymania upoważnienia sejmu do traktowania na zasadzie warunków położonych przez Paszkiewicza, który w tym celu przyrzekł zachować zawieszenie broni aż do godziny 1ej.

Przed powrotem jeszcze Krukowieckiego z téj konferencji, ministrowie, pod wpływem vice prezesa rządu Bonawentury Niemojowskiego podali się do dymisji¹⁾.

Skoro czas zawieszenia broni upłynął, i po nowem jeszcze onego przedłużeniu przez pół godziny, rozpoczął się ogień armatni ze strony Rosyan z nową wyteżoną siłą, i ziemia trzęsła się cała pod gromami 380 armat. Ten ogień ciągnął się bez przerwy od godziny wpół do 2ej aż do nocy.

Negocyacze pomiędzy sejmem i prezesem rządu z jednéj strony, a naczelnikiem armii rosyjskiéj

1) Część III No. LXI, str. 189 i 190.

z drugiej, prowadzone otwartą jeszcze w tym celu drogą na Marymont, miały ciągle miejsce, lecz nie przyniosły żadnych rezultatów. Podczas tego, co chwila przychodziły deputacje obywateli miasta Warszawy to do prezesa rządu, to do sejmu, z prośbami aby nie dopuszczać rzezi, rabunku i palenia stolicy. Nakoniec przybyła do rządu delegacya sejmowa z upoważnieniem prezesa rządu do traktowania¹⁾, oraz pismo marszałka sejmu i prezesa senatu w tym przedmiocie²⁾. Krukowiecki więc na mocy tego upoważnienia, wysłał generała Prądzyńskiego do Paszkiewicza z ostatnimi swemi warunkami i z listem następującym, adresowanym do Cesarza Mikołaja:

„Najjaśniejszy Panie!“

Upoważniony w téj chwili z zupełną władzą do przemówienia do Waszój Cesarstwo-Królewskiej Mości w imieniu narodu polskiego, udaję się przez pośrednictwo J. Ex. hrabiego Paszkiewicza - Erywańskiego do ojcowskiego serca Waszój Cesarско-Królewskiej Mości.

Poddaję się bezwarunkowo W. C. K. Mości jako naszemu Królowi, naród polski wie, że tylko On sam może zmazać przeszłość i wyleczyć głębokie rany które rozdzierały moją Ojczyznę.

Hrabia KRUKOWIECKI,
generał piechoty prezes rządu.

Ten list do Cesarza nie prędzej jednak miał być doręczony przez generała Prądzyńskiego feldmarszałkowi Paszkiewiczowi, aż po dokonany przez tegoż podpisie warunków, które prezes rządu

1) Patrz: Część III. No. LXIII. str. 193.

2) Patrz: Część III. No. LXIII. str. 194

postawił w odpowiedzi na warunki feldmarszałka, z oświadczeniem, że w razie nieprzyjęcia onych Warszawa bronić się będzie aż do ostateczności¹⁾.

Warunki te były następujące:

Art. 1. Cesarz wszech Rosyi uzna Królestwo polskie takim jakie było przed 29 listopada 1830 i zagwarantuje konstytucyę nadaną mu przez Cesarza Aleksandra I króla polskiego.

Art. 2. Narod i wojsko polskie zrobią w skutak tego akt submisyi i wykonają przysięgę wierności swemu królowi polskiemu.

Art. 3. Wojsko polskie opuści w dniu jutrzniejszym Warszawę z bronią i bagażami. Trzy dni będą mu udzielone na przeprowadzenie wszystkich jego magazynów. Gdyby te trzy dni nie wystarczały z powodu braku środków transportu, pan marszałek, obowiązuje się takowe dostarczyć, i nakazać unikanie wszelkich przeszkód w wykonaniu tego artykułu.

Art. 4. Wojsko rosyjskie zajmie w dniu jutrzniejszym, po wyjściu wojsk polskich, wszystkie rogatki miasta i okopy otaczające je (zwane Newachowicza). Żadnemu rosyjaninowi nie będzie wolno wejść przez trzy dni do miasta, ażeby niebyło żadnych sporów pomiędzy obadwoma narodami.

Art. 5. Miasto Warszawa będzie traktowane przez wojsko rosyjskie w sposób przyjazny, i będzie zachowane przez p. marszałka przed wszel-

1) Warunek feldmarszałka; list do Cesarza; warunki Krukowieckiego, nota dla gła. Berga i polecenie dla gła. Prądyńskiego jak ma z tem postąpić, znajdując się w Części III. No. LXIV. na stronach 195—198.

ką niesprawiedliwością i szkodą. Żadna kontrybucya nałożoną stolicy nie będzie.

Art. 6. Deputacya z wojska polskiego wysłaną zostanie do Cesarza w celu złożenia submisji wojska, uzyskania ratyfikacji tych artykułów i otrzymania Jego rozkazów. Aż do powrotu tej deputacyi zawarte będzie zawieszenie broni pomiędzy obiema armiami, i kuryery obudwóch narodów będą posłani do różnych oddziałów i korpusów do województw.

Art. 7. Wojsko polskie zajmować dalej będzie te części kraju jakie w tej chwili zajmuje, to jest: województwa Płockie, Podlaskie, Krakowskie, część Sandomierskiego i Kaliskiego, i z nich zaopatrywać będzie swe potrzeby. Po wyjściu swoim z Warszawy i przeprowadzeniu swych magazynów, z końcem trzech dni, zbierze most, i Wisła rozdzielać będzie obiedwie armie znajdujące się w Warszawie i pod jej murami.

Art. 8. Toż wojsko nie prędzej odda fortece Rosyanom, aż po otrzymaniu w tym względzie rozkazów swego króla.

Art. 9. Jeńcy wojenni będą wzajemnie wymienieni bez różnicy stopnia i liczby.

Art. 10. J. C. M. Cesarz wszech Rosyi, Król polski udzieli ogólną amnestyę dla wszystkiego co tylko jest zrobionem od 30 listopada 1830, wszystkim osobom wszystkich prowincyi i krajów jakich bądź, i nikt nie będzie nagany, szykanowany, prześladowany i ścigany za swoje postępowanie przez ten przeciąg czasu.

Lecz, podczas kiedy polski parlamentarz powiózł list i warunki do Paszkiewicza, marszałek Izby poselskiej przybył do pałacu rządowego, gdzie w imieniu sejmu oświadczył wszystko co

dotąd było zrobione, za niebyłe. Wezwał zarazem prezesa rządu, ażeby się tenże podał do dymisji¹⁾.

W czasie tego zajścia nadającego rzeczy zupełnie nowy obrót, artylerya moskiewska wstrząsała coraz bardziej murami Warszawy. Rosyanie dostali się już nawet do miasta przez rogatki Jeruzolimskie, i pożar przedmieścia Czyste w pośród ciemności nocnych rzucał blask przerażający. Naówczas Krukowiecki, dla ratowania stolicy i wybawienia mieszkańców od nieochybnój rzezi, której się po rozżartem i wódką podpojonym nieprzyjacielu spodziewać można było, oraz w celu połączenia się z korpusem gła. Ramoriny, do którego, zaraz po wzięciu Woli, wysłał był rozkaz, polecając mu aby się w okolice Siedlec i Kałuszyna jak najspieszniej dla dalszych wspólnych operacji wojennych skierował, sam w charakterze generała piechoty popierał przejście wojsk polskich przez Wisłę i towarzyszył im na Pragę.

Ale tymczasem parlamentarz rosyjski przybyły w skutek listu Krukowieckiego do Cesarza, nie chciał traktować z nowym rządem, na czele którego stanął był Bonawentura Niemojowski jako prezes i pułkownik Zieliński jako vice-prezes, oświadczając, że tylko ma zlecenie traktowania na mocy powyższego listu i warunków, i że musi nowe instrukcye co do obecnego stanu rzeczy w Warszawie zasięgnąć od feldmarszałka. Posłano więc na Pragę po Krukowieckiego, ale ten odmówił przybycia, oświadczając że już władzy prezesa rządu nie posiada; i tylko na formalne zapewnienie generała Lewińskiego że mu ta władza znów po-

1) Część III. No. LXV. str. 199.

wróconą została i że będzie miał na sumieniu zupełne zniszczenie miasta jeżeli nie pojedzie¹⁾, wrócił do stolicy. W żadnej już jednak czynności urzędowej udziału nie wziął, i nic nie podpisał²⁾.

Zamiarem jego było udać się z armią i dzielić jako prosty generał los wojska, lecz na daną mu wiadomość że generał Umiński, stronnik partyi kaliskiej, oczekuje go na moście aby go dać rozstrzelać, Krukowiecki pozostał w Warszawie.

Nieszczęśliwy obrót wypadków dodał jeszcze nowy stopień rozgorączkowania poprzednim nienawiściom i zasiał w tak usposobionych umysłach różne obraźliwe podejrzenia. Obwiniony przez swych przeciwników, usiłujących swoje błędy i winy na karb jego zwalić, Krukowiecki odpowiedział na takie niegodne domysły przez następujący dokument, który historia z podwójnych powodów zarejestrować powinna, gdyż takowy nie tylko służy do usprawiedliwienia się tego wyższego oficera, ale nadto przedstawia ożywiony obraz owych pamiętnych wypadków z dnia 7 września 1831.

„Dnia 17 sierpnia, generał Krukowiecki obrany pre-

1) Patrz Część III. No. LXVI. str. 199.

2) Wyciąg z raportu generała Prądzyńskiego kwatermistrza generalnego z d. 13 września 1831 do zastępcy naczelnego wodza generała Małachowskiego.

„Dzień zaczynał świtać; atak mógł się rozpocząć co chwila; rosnące z każdą minutą niebezpieczeństwo zagrażało miastu i tym naszym wojskom, które w niem pozostały. Z tego przeto powodu, i aby je odwrócić, generał Małachowski, opierając się na zdaniu obecnych generałów Isydora Krasińskiego, Dembińskiego, Andrychewicza i wielu innych, którzy gwarantowali ten traktat, zawarł z generałem Bergiem konwencyę militarną opuszczenia Warszawy i Pragi. . . .

zesem rządu królestwa, wówczas ścieśnionego w obrębie jednej kwadratowej mili, przyjął to brzemię z całą rezygnacją człowieka gotowego wystawić się na wszystkie ciosy, byle ocalić, jeżeli można, już skolataną, już bliską rozbicia się nawę.

„Dnia 18 kazał sobie przedstawić rapporta wojska, wszelkich wojennych zapasów, żywności, skarbu, i zasięgnąć wiadomości o duchu, jaki wojsko ożywia. — Przekonawszy się z tych rapportów, że magazyny już tylko na dni 11 żywności, a na dni 7 obejmowały furazu, zwołał dnia 19 sierpnia radę wojenną, złożoną pod swoim przewodnictwem z vice-prezesa rządu, B. Niemojowskiego; zastępcy naczelnego wodza, generała Małachowskiego; głów. Dembińskiego, Umińskiego, Ramorino, Prądzyńskiego, Chrzanowskiego, Sierawskiego, Rybińskiego, Kołaczkowskiego, Łubieńskiego, Lewińskiego, Skarzyńskiego i gła. Bem wówczas jeszcze pułkownika; dla rozstrzygnięcia, który z trzech podanych przez siebie do dalszej walki projektów, za najdogodniejszy osądzą. — Głosy wszystkich tej rady wojennej członków, ich własną ręką napisane, znajdują się w ręku generała Krukowieckiego.

„Trzech było za wydaniem bitwy, to jest:

Generałowie Krukowiecki, Chrzanowski i Rybiński¹⁾.

„Dwóch za opuszczeniem Warszawy, to jest:

Generałowie Dembiński i Sierawski.

„Reszta, za obroną Warszawy i wysłaniem dwóch oddzielnych korpusów na prawy brzeg Wisły.

„Skutkiem tej głosów większości, wysłano generała

1) General Rybiński odebrał zapóźno wezwanie i nie mógł być przytomnym na tej radzie, ale musiał później ustnie przystąpić do tego zdania. (K. F.)

Ramorino w Podlaskie dla zniszczenia korpusu gła. Gołowina, który razem z głem. Rozen, nie licząc tylko 11 tysięcy, łatwo mógł być zniszczony przez siłę naszego korpusu znacznie przemagającą; a gła. Łubieńskiego w Płockie, dla oczyszczenia tego województwa, zniszczenia szańców i mostów w Nieszawie, oraz przecięcia wojskom rosyjskim komunikacyi z Prusami.

„Obok zniesienia korpusu Gołowina, głównym przedmiotem wyprawy gła. Ramorino było, zaopatrzyć w żywność stolicę i wojsko zostawione dla jój obrony; a czyliż można było wątpić na chwilę, ażeby tu zostawione trzydzieści pięć tysięcy wojska, nie licząc gwardyi narodowej i tego ludu, który się zdawał wrzéc żądzą boju, który się oburzał na każdą myśl układów, miało być niedostateczną siłą?

„Chociaż ruch gła. Ramorino, nie był tak szybki, jak tego oczekiwać należało, choć tylko w części, i to dopiero pod Międzyrzecem, zarwał korpusów Gołowina i Rozena, a później bez potrzeby stracił dni kilka koło Brześcia, którego wiaść nie mógł, oswobodził jednak województwo Podlaskie, i dał możność władzom cywilnym rozpisania potrzebnej dla stolicy żywności.

„Gdy nieprzyjaciel zaczął czynić pod Górą przygotowania do przejścia Wisły, przez codziennych kuryerów nakazywano głowi. Ramorino zbliżać się ku stolicy, nie dla jój obrony, bo zostawiona w niej siła, była dostateczną, lecz jedynie tylko, ażeby nie został odciętym od niej, gdyby nieprzyjaciel w masie przeszedł był Wisłę.

„Połączenie się z główną armią gła. Kreutz, któremu, mimo różnych demonstracyi w Płockiem, już wówczas przeszkodzić nie było w naszej mocy, coraz większe ściśnięcie Warszawy kazalo oczekiwać lada chwila jój rzeczywistego ataku. Na taki przypadek, prezes rządu, kazał sobie przedstawić plan obrony, objaśnić wszystkie szczegóły, a znalazłszy wszystkie punkta należycie obsa-

dzzone, i rezerwami dla nich w razie potrzeby przeznaczonemi dostatecznie wsparte, zapewniony przytem i przez zastępcę naczelnego wodza i przez innych dowodzących generalów, że służba z największą odbywa się pilnością, mianowicie zaś przez gła. Bem, że najpierwsza linia okopów, którą on sam dowodził, bez żadnej obawy trzymać się 24 godzin może, osobliwie przy takiej liczbie dział rezerwowych jakie miał przygotowane; po zaleceniu więc tylko największej czujności, po zabronieniu oddalenia się wieczorem z okopów, licząc w skutek takich zapewnień na zupełne bezpieczeństwo stolicy, oddał się z ufnością pracom właściwym prezesowi rządu.

„Tymczasem ruchy głów. Ramorino i Łubińskiego, które oswobadzając dwa województwa, zapewniły w części zaniedbane opatrzenie w żywność stolicy, przekonawszy feldmarszałka o nowej w rządzie energii, skłoniły go do zrobienia pierwszego kroku, o wstrzymanie krwi rozlewu. — Wysłany przez prezesa w radzie ministrów generał Prądzyński, przywiózł warunki, jak w naszym położeniu, bardzo korzystne. — Przedstawił je radzie, w obecności prezesa senatu i marszałka sejmu. Za ich przyjęciem głosowali prezes rządu, prezes senatu, minister spraw wewnętrznych i minister skarbu; przeciwko przyjęciu, i obstając za wywalczeniem Polski w dawnych granicach głosowali: vice-prezes rządu, zastępca naczelnego wodza, marszałek sejmu, ministrowie wyznań religijnych, wojny, sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Większość zatem przemogła, a nowa dyskusya wszczęła się już tylko nad redakcyą odpowiedzi, w której znowu zdanie umiarkowane, nieumiarkowanemu ustąpić musiało.

„Dnia 4 września, po zredagowanej odpowiedzi stosownie do zdania większości, przepowiedział prezes rządu, iż po takiej, feldmarszałek już tylko orężem szukać

końca bojów może, i w tem przekonaniu tego samego popołudnia wydał rozkaz gotowości do boju.

„Dnia 5 września, kazał zastępcy naczelnego wodza ponowić przygotowania obrony i zapewnić się o ile na nie liczyć można, a po otrzymanym z obserwatorium raporcie o ruchu całej armii rosyjskiej, sam pojechał przekonać się, czyli wszystko na dzień następny, gdzie był pewnym ataku, przygotowane zostało. — Po wydaniu rozkazów i zaręczeniu sobie skutków, nie było rzeczą prezesa rządu, bronić osobiście szańcu No. 54 z małym oporem wziętego; — nie jego także było obowiązkiem doglądać, czyli bataliony do wsparcia szańcu pod Wolą przeznaczone, były w ruchu dla dania pomocy głowi. Sowińskiemu; to należało, jako rzecz prostego wykonania, do gła. Dembińskiego, pod którego dowództwem zostawał i ten szaniec i przeznaczone w pomoc mu rezerwy, należało i do zastępcy wodza naczelnego, który się w tamtych stronach osobiście znajdował. Nie zasłaniał się przecież prezes rządu w dniu 6 września obowiązkami prezesowi właściwemi: był on i na polu bitwy, a dla tego główną swą kwaterę w szańcu No. 73 w poprzednich już dniach oznaczył, że ztamtąd mógł rozpoznawać wszystkie ataki, jako też, iż stósownie do sztuki wojennej, na najsłabszym punkcie, to jest w bliskości Mokotowa najsilniejszego oczekiwał natarcia.

„Dnia 6 września wieczorem, po wzięciu szaniców 54, 57 i głównego koło kościoła Woli, udecydowano w radzie ministrów, ażeby napisać do feldmarszałka o komunikację zasad, na których jest od monarchy upoważniony z narodem polskim traktować, i z takowym listem wysłany został generał Prądyński, który w odpowiedzi przywiózł żądanie feldmarszałka, ażeby prezes rządu na dniu 7 rano o godzinie 8 chciał się z nim na forpocztach widzieć.

„Po rozmowie mianej z feldmarszałkiem Paszkiewi-

czem na dniu 7 września o godzinie 8 zrana pod Wolą, nie będąc jeszcze generał Krukowiecki prawem umocowany do zawarcia umowy (co sobie sejm zastrzegł artykułem 4 postanowienia zmiany rządu z dnia 17 sierpnia r b.) przywiózł warunki umowy przez feldmarszałka podane, i takowe radzie ministrów, prezydującemu w senacie i marszałkowi izby poselskiej urzędownie na sessyi udzielił, dla zyskania w tym przedmiocie postanowienia sejm¹).

1) Wyjątek z raportu złożonego Cesarzowi Mikołajowi przez feldmarszałka Paszkiewicza, d. 9 września 1831 (z Gazet zagranicznych).

Dnia 5 września, p. Krukowiecki przysłał mi list w którym oświadczając się przeciw rozlewowi krwi, wyrzekł: „że Polacy podnieśli broń za niepodległość narodową w granicach które ich dawniej dzieliły od Rosyi.

Podobne oświadczenie odjęło mi wszelką nadzieję widzenia poddanych Waszjej Cesarzkiej Mości dobrowolnie powracających do swych obowiązków. Za całą odpowiedź rozkazałem rozpoczęcie ataku nazajutrz skoro dzień zaświta. Takowy miał miejsce . . .

„D. 7 września o godzinie 3 rano, p. Prądzyński przedstawił się na naszych forpocztach i żądał mówić zemną . . . Doniósł o skłonności generała Krukowieckiego wrócenia do posłuszeństwa Waszjej Cesarzkiej Mości, i że miał niezbędną władzę do traktowania na tej zasadzie.

„Zgodziłem się, ażeby hr. Krukowiecki przybył natychmiast do mnie w tym celu. Uprosiłem J. C. Mość wielkiego księcia Michała, aby mi zrobił zaszczyt asystowania przy tej konferencyi, która zdawała się prowadzić do uspokojenia Królestwa. Szef sztabu głównego hr. Toll był jęj równie obecnym, a w końcu powołałem jeszcze generała Berga.

„P. Krukowiecki przemówił do mnie w sposób tak odmienny od tego którego się musiałem spodziewać, iż mu przypominałem, że deklaracya jego delegowanego postawiła już była kwestyę na tych jedynie zasadach, które ja mogę przypuścić, i że takowe były przeto jedynym punktem rozpoczęcia negocyacji. Generał Krukowiecki wyparł się deklaracyi generała Prądzyńskiego w jego obecności samęj, i oświadczył nadto, że nie otrzymał od sejmⁿ po-

„Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich do godziny tylko 1 z południa dozwolone było.

„Połączone izby odebrawszy komunikację od prezesa rządu przez generała Prądzyńskiego, postanowiły odroczyć się, a gła. Krukowieckiego upoważnić do przedsięwzięcia wszelkich środków, jakie uzna za stosowne w obecnych naglących okolicznościach.

„Gdy huk dział już się na nowo odzywał, a generał Krukowiecki nie odebrał był jeszcze takiego postanowienia na piśmie i tylko ustnie przez gła. Prądzyńskiego z polecenia marszałka sejmowego o niem uwiadomiony został, działanie przeto jego przez izby mu poleczone, bez wspomnionego postanowienia, nie byłoby prawem poparte; nie chcąc zatem ściągnąć na siebie wielkiej odpowiedzialności z wiszącą nad miastem i krajem klęski, przesłał dymisyę swoją sejmowi przez radcę stanu Ignacego Szymanowskiego. Ten wręczył ją sekretarzowi izby poselskiej, ponieważ członkowie nie ostatecznie nie postanowiwszy, już się byli rozeszli, mając się na godzinę 4tą na nowo zebrać.

„Takie marnowanie czasu w chwili tak naglącej, jako też i chęć oszczędzenia niepotrzebnego już krwi wyle-

trzebnej władzy do ostatecznego traktowania o pokój, a tem mniej na warunkach jakie ja stawiałem. Dyskusya która się wówczas wszczęła, była bardzo żywą. Jego Cesarzowiczowska Mość wielki książę zabierał głos po kilka razy i przedstawił z energią wszystkie nieszczęścia jakie występny upór ściąga na Polskę. Dwa razy byłem na punkcie rozkazanania natychmiastowego rozpoczęcia ataku. Ale ustępując nowym życzeniom, wezwałem generała Berga do przeczytania głównych warunków ugody, i zgodziłem się na czekanie do godziny 1ej, to jest przez czas trzech godzin, na ostateczną odpowiedź hrabiego Krukowieckiego.

O godzinie 1ej nie widząc nikogo wracającego, dalem oznajmić rozpoczęcie walki. Proszono mnie jeszcze o pół godziny, a skoro i ta upłynęła bez sprowadzenia skutku, rozkazałem rozpocząć atak.“ &c.

wu, skłoniły gła. Krukowieckiego wysłać Prądyńskiego do feldmarszałka z żądaniem wstrzymania walki z powodu, że formalności w daniu ostatecznej odpowiedzi nie mogą być w tak krótkim czasie załatwione; przewidywać jednak należało, że Izby sejmowe postanowienie umowy, przed godziną 6tą wieczorną prezesowi nadeszła.

„Generał Prądyński nie widział feldmarszałka, który już był ranny i powrócił z głem. Berg przywożąc odpowiedź od W. Księcia upoważnionego do traktowania, iż walka wstrzymaną być nie może, dopóki umowa podpisana nie zostanie, zostawiając zawsze drogę parlamentowania pomimo trwającego boju; i że w tym celu pisyła gła. Berg, który przybywszy o godzinie 5ej do pałacu rządowego, nie mało zadziwiony został, nie zastawszy jeszcze prezesa umocowanego takowem postanowieniem.

„Wkrótce potem powrócił z Izb sejmowych radzca stanu Szymanowski z oświadczeniem, że Izby nie przyjmują dymisyi prezesa rządu, i owszem proszą go, ażeby w tak krytycznej chwili poświęcał się jak dotąd, dobru publicznemu.

„Generał Krukowiecki przymuszony pozostać dalej prezesem rządu, wysłał znowu gła. Prądyńskiego do Izb sejmowych dla zakomunikowania odpowiedzi W. Księcia i zawiadomienia ich o przybyciu gła. Berg w celu kończenia układów.

„Tymczasem z linii bojowej nadechodziły rapporta o zdobyciu niektórych bateryi naszych wraz z działami, i o zbliżeniu się nieprzyjaciela do głównego wału.

„Generał Prądyński wrócił wkrótce w towarzystwie deputacyi Izb sejmowych złożonej z posłów Małachowskiego i Libiszewskiego, którzy oświadczyli na piśmie: iż Izby prawie jednomyślnie upoważniają prezesa rządu do traktowania z nieprzyjacielem. Gdy oprócz tego w godzinę potem Izby połączone nadeszły głowi. Krukowie-

ekiemu postanowienie uwiadamiające go iż ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki, przerobił generał Krukowiecki przesłane mu przez nieprzyjaciela punkta, i wręczył je głowi. Berg z oświadczeniem, iż w niczem od nich na literę odstąpić nie może; — przyłączył oraz list do N. Pana, o którego przesłanie po przyjęciu artykułów prosił: w liście tym poddając się pod berło N. Pana, ojcowskiego serca monarchy na uleczenie wszystkich klęsk naszej ojczyzny, tylu nieszczęściami przyciśnionój, wzywa.

„Gdy generał Berg wzbraniał się zawieść te artykuły tak stanowczo od nadesłanych różniące się, dodał mu prezes gła. Prądyńskiego dla oświadczenia, iż w przypadku niezezwozenia na nie, wojsko polskie do ostatniego człowieka w mieście bronić się będzie.

„Po odjeździe obudwóch generałów coraz smutniejsze z linii bojowej przybywały rapporta, i właśnie gdy prezes zawiadomionym został, że nieprzyjaciel już i główny wał z rogatkami Jerozolimskimi opanował, a kolumny swoje ku temu punktowi posuwał, powracający z parlamentowania pułkownik Breański doniósł, że po powrocie gła. Berg attak ze strony nieprzyjaciela wstrzymanym zostanie. — Co gdy nastąpiło, a w mieście rozeszła się pogłoska że nieprzyjaciel odparty zaprzestał atakować, zbliżył się marszałek Ostrowski do prezesa rządu, oczekującego na powrót gła. Prądyńskiego, z doniesieniem, że posłowie zebrali się w sali pałacu rządowego i zapraszają go do udzielenia im artykułów zawrzeć się mającój umowy. Prezes nie mając kopii tych artykułów, które dla drogości czasu nie mogły być przepisane, nie mogąc przytem, stósownie do przepisów, sam osobiście stawać w Izbie, odmówił marszałkowi zadosyć uczynienia temu żądaniu. W kwadrans potem powrócił marszałek oświadczając, że Izby nie chcą wejść w układy, a zatem prezes podając się do dymisyi najlepší ich

zamiarom dogodzi. Prezes rządu nie mając prawa wstrzymać woli reprezentantów narodu, wręczył marszałkowi natychmiast to samo podanie, które w ciągu dnia im był raz przesłał, a odebrawszy uwolnienie na piśmie od obowiązków prezesostwa rządu narodowego (podpisane jedynie przez marszałka sejmowego i zrobione w niekomplecie jak się nazajutrz dowiedział) wsiadł na konia i z całym swoim sztabem udał się na Pragę.

Znalazłszy największy nieporządek na Bednariskiej ulicy na moście, przedsięwziął skuteczne środki do ułatwienia przejścia naszemu wojsku na tamtą stronę Wisły, gdzie o godzinie 2-giej z północy sam stanął, i co tylko wziął się do spoczynku, przebudzony został przez gła. szefa sztabu Lewińskiego, proszącego imieniem nowego rządu, jako też gła. Małachowskiego naczelnego wodza, ażeby, uważając się jeszcze prezesem rządu narodowego, powrócił do Warszawy, dla uzupełnienia układów z parlamentarzami rosyjskimi, którzy oświadczyli, że z nim tylko traktować mają pełnomocnictwo. Wyrazy te znajdują się co dosłownie w piśmie danem generałowi Krukowieckiemu, i podpisanem przez gła. Lewińskiego i pułkownika Zielińskiego nowego vice-prezesa rządu.“

„Generał Krukowiecki nie odebrawszy zarazem z tem powołaniem, podanej i przyjętej dymisyi swojej, wzbraniał się jechać do traktowania, i tem tylko zniewolonym został do powrotu do Warszawy, że mu generał Lewiński oświadczył, iż odmawiając, będzie miał do zarzucenia sobie zburzenie miasta i wycięcie kilkudziesiąt tysięcy mieszkańców, zapewniając zarazem, że wyż wspomnioną dymisyę wróconą mieć będzie przybywszy do Warszawy, gdzie cały rząd jako też i generał Małachowski naczelnym wodzem mianowany, na niego oczekują.“

„Generał Krukowiecki przybywszy do palacu rządowego zastał parlamentarzy, z nimi gła. Prądzyńskiego,

naczelnego wodza z wielu generalami, vice-prezesa rządu, do których także przywołał marszałka sejmowego, a gdy ani prezesa rządu nie było przytomnego, ani mu okazano, by nowy prezes rządu podał swoją dymisyę, a przeto powrócił generalowi działalność prezesowską, ani też zwróconą mu była poprzednio przyjęta jego dymisyja, widząc się jedynie prywatną osobą, nie mógł na żaden sposób, bez przyjęcia na siebie odpowiedzialności za użurpowanie władzy, ściągnąć ręki do podpisania umowy przesłanej przez niego wieczorem W. Księciu, którą choćby ją był wtedy i podpisał, byłaby uważaną za nieobowiązującą, jako podpisana przez osobę niemającą charakteru urzędowego. — Ograniczył się więc tylko na tem, że przez gła. Berg prosił W. Księcia, ażeby chciał wziąć miasto Warszawę i własność mieszkańców w swoją opiekę.

„Wtenczas to przystąpił naczelnny wódz generał Małachowski i nowy vice-prezes rządu pułkownik Zieliński do zawarcia z głem. Berg militarnę konwencyi, w skutek której, prócz innych kondycyi, most i Praga wojsku rosyjskiemu oddane zostały.“

Generała Krukowieckiego powracającego do wojska na Pragę wraz z adjutantem wstrzymał przy moście oddział żołnierzy pod rozkazami oficera będący, nie pozwalając mu, z polecenia gła. Umińskiego, połączenia się z wojskiem. Ten oddział na rozkaz oficera chciał dać ognia do gła. Krukowieckiego, czemu tylko przypadek przeszkodził, że obywatele na boku stojący między nich się rzucili. — Rozumiejąc, że ten oddział był złożonym z ludzi pijanych, jako też że rozkaz, na którym działanie swoje opierali, nie jest prawdziwym lub jest źle zrozumianym, posłał generał Krukowiecki swego adjutanta porucznika Pągowskiego do gła. Umińskiego, który kazał oświadczyć, że skoro tylko pokaże się generał Krukowiecki na tamtej stronie Wisły rozstrzelać go każe. — Na takie oświadczenie, poparte działaniem plutonu sto-

jącego na początku mostu i tamującego mu drogę do wojska, generał Krukowiecki powrócił do miasta.“

„Nie w dniach kilkunastu, nie w pośród wzburzonych i wewnątrz i zewnątrz stolicy żywiołów naprawie podobna zle od 4ch miesięcy poczęte. — Znal generał Krukowiecki w jakiej ostateczności przyjął na siebie ratunek przywiedzionej do upadku sprawy; wiedział, że żołnierz od batalii Ostrołęckiej ciągle demoralizowany i sprowadzony bez boju pod mury Warszawy, zniszczony ciągłemi mocnemi marszami, nie tym był już ożywiony duchem, jakim w pierwszych czasach cudów waleczności dokazywał; przewidywał z doświadczenia jaka czeka go kolęj, jeżeli naród przemagającej ulegnie sile, lecz jak go ostateczność tylko skłoniła do przyjęcia niebezpiecznej władzy, tak też ta sama ostateczność rodziła w nim otuchę silnego przez reprezentantów narodu i członków rządu kroków swoich wsparcia. — Zawiodł się w swoich oczekiwaniach; ci sami, którzy w każdym rozsądnym układzie znajdowali zdrady wątek, ci sami w potrzebie, wzbraniając układów, usunęli pomoc, zniweczyli owoce układu, a własną zdradę zrzucając na zdradzonego przez siebie sternika, shańbieniem nieskażonych siwych jego włosów szukają pokryć własną swoją hańbę i oszukać jeszcze raz publiczność. — Lecz zostanie mu czyste jego sumienie, zostają świadkowie przyboczni jego pracy, którzy każde jego działanie jawnem widzieli, zostaje bezstronna historia, która opierając się na faktach, na dokumentach, wykaże istotny klęski naszej powód, i dowiedzie, czy ten lepiej kochał Ojczyznę co przekonany o niedostateczności środków, nie mogąc całej Polski wywaleczyć, chciał przynajmniej z dobroci Cesarza Mikołaja korzystać i Królestwo polskie z poszukiwanemi przez oręż rękojmiami zachować, czyli ci, — co marzenia swoje za siłę biorąc, odrzucili pewną korzyść, ażeby utrzymywać się przy projekcie, do którego zrealizowania wszystkie żywioły ku prowadzeniu

szczęśliwej wojny potrzebne, albo już znikły, albo bliskie zniknięcia były.

„Jak żaden osobisty interes nie kierował czynami głą. Krukowieckiego, jak jedynie tylko sprawa Ojczyzny była jeszcze zdolną wyrwać go z wiejskiej zaciszy, do której, otrzymawszy uwolnienie od służby w miesiącu maju, już się był udał, tak i teraz powróci do niej z tą tylko jedynie pociechą, iż ile w mocy jego było, dopełnił powinności prawego Polaka.“

Zajęcie Warszawy przez Rosyan d. 8 września położyło koniec dramatowi, w obec którego Europa nie miała wstydu odgrywać rolę biernego świadka.

W tój rozpaczliwej walce która miała miejsce pod murami Warszawy, Polacy stracili 5 do 6 tysięcy ludzi. Rosyanie mieli około dwadzieścia tysięcy zabitych i ciężko rannych.

Ażeby zyskać na czasie, zawarto zawieszenie broni na 48 godzin.

„Gdyby powstanie i wojna, mówi Lelewel, były tylko należycie kierowane, utrata stolicy, jakkolwiek ważna, niebyłaby sprowadziła upadku sprawy narodowej. Pod panowaniem Jana Kazimierza Warszawa była zajmowaną przez nieprzyjaciela kilkokrotnie, i Stefan Czarnecki był pobity, a jednak ten sam Czarnecki niemógł być zupełnie zwyciężony, i stolica została odebrana.“

Po wzięciu tój ostatniej, armia rozdzielona po całym kraju mogła jeszcze zebrać 60,000 walczących. Kiedy tymczasem Rosyanie, zniewoleni dzielić swoje siły i pilnować Warszawy, nie mieli nawet 100,000 ludzi do stawienia naprzeciw niej. Na nieszczęście, w skutek złego kierunku jaki zapanaował w umysłach, Polacy mieli więcęj wia-

ry w posiadaniu swęj stolicy, aniżeli w swych wodzach.

Jednakże wydany został rozkaz do różnych korpusów rozprószonych, połączenia się z główną kwaterą w Modlinie, dokąd armia narodowa wykonała odwrót. W tym celu zbudowano most na Bugu około Kamieńczyka. Lecz Ramorino zamiast słuchać rozkazów naczelnego wodza, zebrał w swojej własnej dywizyi radę wojenną, w skutek której wszedł do Galicyi na terytoryum austryackie (16 września). Jeden tylko Samuel Rożycki z małym swoim korpusem trzymał się dobrze. Wkrótce przybyli do niego książę Czartoryski i Gustaw Małachowski, którzy opuściwszy Ramorynę, dali mu wiadomość o postanowieniu tego generała. Skrzynecki przebrany, przybył również do korpusu Rożyckiego, który z szlachetną wytrwałością opierając się aż do ostatniej chwili, i mając sobie już wszystkie drogi przecięte przez nieprzyjaciela, zmuszony nakoniec także został do szukania schronienia w Galicyi (27 września).

W odwrocie ku fortecy Modlin, głównemu korpusowi polskiemu złożonemu jeszcze z przeszło 20,000 ludzi i z 90 dział, towarzyszyło siedm-dziesięciu członków sejmu i znaczna liczba mieszkańców Warszawy, którzy lękali się zemsty nieprzyjaciela. W Modlinie nowy prezes rządu Bonawentura Niemojowski zwołał radę wojenną, na której generał Rybiński został obrany naczelnym wodzem. Rząd narodowy obradował po drugiej stronie fortecy, w Zakroczymiu¹⁾.

1) „Bonawentura Niemojowski, — mówi generał Dembiński w „swoich Pamiętnikach, — porwał urząd prezesa rządu, i pomimo że wiedział, iż jest zawadą na posadzie którą piastuje,

Różne projekta działania były tu przedstawione. Niektórzy chcieli napaść niespodzianie na Warszawę i oswobodzić ją; drudzy radzili przenieść teatr wojny na Litwę; inni nakoniec zalecali przenieść się w górne okolice Krakowa, gdzie jeszcze Rożycki bronił się do téj pory; żadnego jednak z tych planów nie przyjęto, a kiedy i umawiania pomiędzy dwoma przeciwnymi obozami nie sprowadziły żadnych rezultatów, armia polska wzięła kierunek ku Płocku. Tam naczelne dowództwo wojska ofiarowane zostało przez sejm generałowi Umińskiemu; lecz piechota była zupełnie przeciwna wyborowi tego wodza, który zawsze służył był tylko w jeździe, a że te resztki sejmu nie posiadały żadnego już wpływu na zdemoralizowane wojsko, przeto Rybiński ze szczątkami armii wszedł na terytoryum pruskie pomiędzy Brodnicą i Swiedziebnem (5 października 1831).

W chwili przejścia granicy, generał Rybiński, w charakterze naczelnego wodza, ogłosił następującą protestacyę do Europy:

„Znane są światu powody które poprowadziły naród polski do powstania i do upominania się z bronią w ręku o swoje prawa nigdy nieprzedawnione, których im

„nietylko urzędu do ostatniego momentu nie złożył, lecz nad to „szwagra swego Umińskiego, w brew opinii, chciał naczelnym wódczem zanominować. — Wyrzucałem partyi Kaliskiej, na tych „obradach, jej niepohamowany egoizm, że ona jedynie jest „przyczyną naszego upadku, i obracając się do prezesa B. „Niemojowskiego, rzekłem mu to donośnym głosem, wstając z „miejsca mego, w tych słowach: „Tak jest, Mości panowie, „zgubiliście kraj; napełniliście wojsko i izbę facyami, czego „nigdy nie znały. Wac pan, panie prezesie, bardziej niż „kto inny!“

ani czas ani siła niepotrafiły wydrzeć. Manifest wydany przez połączone izby w Polsce odkrył cywilizowanej Europie nadużycia jakich Polacy byli ofiarą, krzywdy za które żądali zadośćuczynienia, oraz przyjęcie jakiego słusznego ich przedstawienia doznały od Cesarza Rosyi. Głuchy na głos ludu polskiego, odpowiedział on na nasze reklamacye wojną, i morderze bitwy rozpoczęły się pomiędzy potężnem państwem północy, a garstką walecznych ożywionych chęcią bronienia najwznioślejszej sprawy. Często prowadzeni do zwycięstwa, Polacy dowiedli na polu bitwy, że umieją popierać swoje prawa; i wszyscy obywatele okazali przez swoje postępowanie tak publiczne jak prywatne, że niema ofiary którejby nie byli gotowymi do złożenia z radością na ołtarzu Ojczyzny. Sprawiedliwość historyi, sprawiedliwość monarchów i ludów, do której Polacy okrutnym losem zwyciężeni nie przestaną się odwoływać, będzie umiała ocenić szlachetność ich przedsięwzięcia, wielkość ich wysiłen, ich wytrwałość w nieszczęściu, i trudność, niemożebność wywalczenia ich niepodległości i całości ich granic bez obcej pomocy, do której sądzili mieć pewne prawo.

„Walka trwała blisko rok cały z równemi po większej części szansami. Lecz materyalna wyższość nieprzyjaciela, wyczerpanie skarbu publicznego, amunicyi wojennych i innych środków krajowych, utrata nadziei w jakąkolwiek bądź interwencyę zagranicy, brak niezbędnych żywiolów do podtrzymywania tak wielkich wysilen, sprowadziły te skutki, które więcej niż kiedykolwiek utrudniły dalsze prowadzenie walki. Takowa stała się niepodobną po wzięciu Warszawy, tego ogniska patriotyzmu, przeciw któremu nieprzyjaciel użył wyboru swojej armii i zgromadził prawie wszystkie swoje siły. Po utracie tak ważnego militarne go punktu i dla uchronienia, ażeby i jedna kropla krwi walecznych nie była wylaną bezużytecznie dla sprawy, naczelny wódz armii

polskiej, bez przesądzenia w niczem postanowień reprezentacyi narodowej, wszedł z marszałkiem Paszkiewiczem w umowę, których celem było zawarcie armistycyumu dla wstrzymania rozlewu krwi i oznaczenia podstaw do przyszłego pokoju. Armia zadeklarowała nawet gotowość do poddania się dawnemu swemu monarsze z zastrzeżeniem, że Cesarz wszech Rosyi, Król konstytucyjny polski oprze swoje panowanie na instytucjach narodowych, że zapewni zapomnienie przeszłości wszystkim mieszkańcom którzy mieli jakikolwiek udział w rewolucyi, i żeby armii polskiej nie było nic proponowane coby było niezgodne z jej honorem i z jej godnością. Ta negocyacya trwała przeszło dwadzieścia dni z pozorami umiarkowania, które zdawały się obiecywać skutek; lecz wkrótce wymagania nabrały inny charakter, który się wreszcie zamienił w wyraźny rozkaz ze strony marszałka Paszkiewicza, aby się poddać bezwarunkowo i oczekiwać łaski Cesarza. Podczas tego, wojska rosyjskie zajęły, w brew dobrej wiary, pozycye militarne grożące naszej armii zupełnem zniszczeniem. W takim to stanie rzeczy naczelny wódz wojska polskiego uważał za konieczne zbliżyć się do granic Prus i szukać tam dla swój armii schronienia, które mu zapewniał szlachetny charakter monarchy tego państwa.

„Lecz przed opuszczeniem ziemi rodzinėj téj drogiėj ziemi przesiąklėj najczystszą krwią i naszymi łzami, wojsko polskie oświadcza przed Bogiem i przed światem, że każdy Polak zostaje dziś i zostanie na zawsze równie przejętym świętością i sprawiedliwością naszej sprawy jak nią zawsze zostawał; uważa ono, nad to, jako święty swój obowiązek odwołać się uroczyście przez akt niniejszy do wszystkich narodów, do wszystkich gabinetów cywilizowanego świata, a przedwszystkiem do tych, które na kongresie wiedeńskim okazały najwięcej współczucia dla sprawy polskiej, i powierzyć im przyszły los i byt tego narodu

zawsze niezszczęśliwego i nigdy nie zwycięzonego, który jest powołany do wywierania tak wielkiego wpływu na cywilizację, na równowagę i na pokój Europy. Grecy, Belgowie i inne narody były przedmiotem pieczołowitości wielkich państw; czyżby Polacy sami tylko byli tymi którymby odmówiły swęj protekeyi? — Nie, — godność, sumienie Monarchów zapewniają nas przeciwnie.

„Do was więc, władzy ziemi, do sympatyi ludów waszych odwołuje się armia narodowa polska w swoim smutku; ona was zaklina w imię Wszehmocnego, w imię ludzkości, w imię prawa wspólnego każdemu człowiekowi, abyście wzięli pod waszą pieczę nasze swobody, i sprowadzili panowanie sprawiedliwości i słusności w rozporządzeniach jakie co do nas będą wzięte, i które dla zapewnienia pokoju Europie, powinny być odpowiedniami dobru ogólnemu i dobru Polski.

„Swiedziebno, na granicy pruskiej d. 4 października 1831.

Naczelny wódz wojska polskiego
RYBIŃSKI.“

Prócz tego, porobił gł. Rybiński różne rozporządzenia w celu zwrotu bankowi polskiemu sumy około sześciu milionów, wziętej na potrzeby armii w chwili opuszczenia Warszawy. Fundusze należące do ministryum wojny zostały równie oddane w całości.

Po tem honorowem załatwieniu czynności urzędowych, zakończył generał Rybiński takowe listem następującym do Króla pruskiego.

„Najjaśniejszy Panie.“

„Walka dziesięcio miesięczna którą nieszczęśliwa nasza ojczyzna wie dzie z odwagą rozpaczy przeciw wszystkim siłom Rosyi doszła do tego punktu, że dłuższy opór stałby się bezużytecznem krwi rozlewem.

Dla oszczędzenia krajowi nowych nieszczęść któreby ztąd nastąpiły, powzięliśmy zamiar poddania się naszemu Monarsze konstytucyjnemu, bez zejścia wszakże z drogi którą nam przepisywał honor. Ale poniżające warunki które nam feldmarszałek hrabia Paszkiewicz chce narzucić, wydarły by nam to ostatnie dobro; postanowiliśmy przeto nie podpisywać ich nigdy.

Ostatnie wypadki wojny zbliżyły nas do granic państwa waszjéj królewskiejéj mości. Armia polska ustępując przewyższającym siłom, znajduje się dziś w wypadku odwołania się do gościnności Twojéj, Najjaśniejszy Panie w imieniu prawa narodów i ludzkości. Przyciśnięta koniecznością, szukać musi schronienia w państwie poddanem berłu waszjéj królewskiejéj mości, przekonana, że sprawiedliwość i osobiste cnoty które ją charakteryzują zapewnią jéj protekcję w nieszczęściu!

Jestem z najgłębszem uszanowaniem.

MACIÉJ RYBIŃSKI,

Naczelny, wódz wojska polskiego.

Około 30,000 Polaków przeszło do Prus z generałem Rybińskim; równa prawie liczba poszła już przed tem szukać schronienia w Galicyi pod rozkazami generałów Ramoriny i Rożyckiego; wszyscy musieli złożyć broń przy wejściu do granicy.

Do téj części wojskowej kraju przyłączyło się mnóstwo znacznych obywateli ze wszystkich warstw narodu, chroniąc się przed zemstą zwycięzców. Życzenie bardzo naturalne owładnęło wkrótce większość wygnańców; życzenie udania się do Francyi, téj starjéj przyjaciółki Polski; ale zamiar ten sprzeciwiał się życzeniom Rosyi która dokładała wszelkich starań aby wykonaniu tego pomysłu przeszkodzić. Ponieważ wszyscy oficerowie byli w masie proskrybowani ukazem Carskim (paździer-

nik 1831), starano się działać na podoficerów i żołnierzy aby wrócili do królestwa. Wstręt ich do tego był wielkim, ale uważano wszystkie drogi jako dobre, nawet drogę przemocy, aby ich zmusić do przyjęcia łaski przebaczenia, które na żadną nie zasługiwało wiarę. To też ci, którzy wrócili do Polski, zostali wysłani do Rosyi i wcieleni do pułków moskiewskich.

Bardzo mała liczba żołnierzy uniknęła tych srogości. Szczęśliwsi od nich, oficerowie mogli udać się do Francyi, a przejście ich przez Niemcy stało się epoką. Nigdy nie widziano manifestacyi równie żywej i równie ogólnej. Większa część wychodźców była pozbawiona wszelkich środków, lecz dzięki poświęceniu mieszkańców, przebyli oni rozległą ziemię niemiecką nie uczuwszy najmniejszej potrzeby. Każde miasto stawało się towarzystwem dobroczynności, które hojnie obdarzało wychodźców polskich pomocą i pociechą. Saksonia odznaczyła się pomiędzy wszystkimi przyjęciem jakie robiła nieszczęściu; i jój sędziwy król opierał się, tak długo jak to tylko położenie jego polityczne dopuszczało, wymaganiom ciemniezców Polski.

Raz przybyli do Francyi, gdzie przyjęcie nie mniéj było rozrzewniającem i braterskiem, wygnancy mogli oddech swobodnie i marzyć o lepszych dniach dla swojej Ojczyzny.

Po niemal całorocznój walce rewolucya polska została przytłumioną. Sympatya narodów towarzyszyła jój od samego początku, i może rządy europejskie byłyby w końcu przyszły jój w po-

moc, gdyby Rosya, słusznie przestraszona podobną demonstracją, nie starała się była intrygować i oczerniać charakteru tak prawego powstania. Tak to powtarzała ona ciągle przez wszystkie organa które hojnie płaciła za te przysługi, że powstanie to nie tylko nie było narodowem, lecz że rewolucya polska była tylko zaburzeniem (emeuta), które dla Europy nie mogło mieć żadnego politycznego znaczenia.

Nic lepiej nie odpowiada takiemu twierdzeniu jak słowa męża wysoko położonego, i którego nikt pewnie nie posądzi o wyznawanie zasad anarchicznych, J. K. Mości księcia Sussex. Są one częścią jego odpowiedzi na adres jaki mu w czerwcu 1839 podał komitet emigracyi polskiej w Londynie:

„Powstanie wasze, panowie, rzekł książę, nie było rewolucją, lecz walką w celu powrotnego zdobycia waszych swobód i waszych praw jako narodu niepodległego, rządzonego przez specjalne i wam przynależne ustawy, które wam zagwarantowane zostały przez kongres wiedeński w którym Anglia miała udział.

„Stopniowo i nieznacznie, przez wszystkie sposoby zostaliście pozbawieni waszych praw, bez ściągnięcia uwagi Europy lub wywołania jój protestacyi, pomimo że ten rezultat osiągał ją materyalnie i robił jój ważną szkodę.

„Koniec waszego powstania nieodpowiedział waszjćj odwadze, i powinieniem to oplakiwać wraz z wszystkimi uczciwymi ludźmi, ale mam silną i szczerą nadzieję, i każdego dnia zanoszę pod tym względem najgorętsze moje modły do Boga, wszechwładnego pana wszystkich czynów ludzkich, że przyjdzie czas który wam pozwoli wrócić do waszjćj Ojczyzny i widzieć ją znowu zajmującą

to stanowisko, jakie niegdyś z takim blaskiem zajmowała pomiędzy narodami Europejskimi.“

Nie będę tu przytaczał różnych sądów politycznych o tój ważnej kwestyi polskiej przy każdym się ruchu europejskim odzywającój, a która dziś pod rządem Rosyi na stokroć razy gorsze jeszcze weszła koleje, lecz przypomnę tu tylko bezstronne zdanie znakomitego historyka pruskiego, którego dziełko: *Polens Untergang* (Upadek Polski) dałem już w pierwszym numerze tój Teki narodowój:

„Podczas kiedy dyplomacya, mówi p. v. Raumer, w której wszystkie zasady są zaparte i zagmatwane usiłowała powołać Belgijczyków do sztucznego życia, przedsięwzięła ona w dzikiój jakiéjsz spreczności dowodzić słuszność i nieodbitą potrzebę zniweczenia Polski, i podczas kiedy Rosyanie utrzymują, że zła sprawa jest słusznie zgubioną na zawsze, Polacy wołają: „Wszystko jest stracone, prócz honoru!“ Lecz gdyby obie strony słuchały bezstronnego świadka, zrozumiałyby, że Ludy jak i Monarchowie pokutują za błędy swoje i swych przodków, — i że, po najświetniejszym tryumfie mogą nastąpić najprzykrzejsze cierpienia, tak, jak w najsroźszym nieszczęściu są jeszcze szlachetne pociechy! — Wtenczas to dopiero, kiedy to podwójne uczucie rozwinie się pomiędzy temi dwoma współzawodniczymi narodami, można się spodziewać rzeczywistego pogodzenia i zmartwychwstania Polski. — Inaczéj Rosyanie nie znajdą na zwaliskach zniszczenia jak tylko grobowe kwiaty do ozdoby swych zwyciężkich wieńców, a zapowietrzony oddech który nienawiść wyziewa z grobów, zatruchać będzie nieszczęśliwy ten kraj przez wieki całe.“

1872.

RZUT OKA NA PRZESZŁOŚĆ.

Do tego rysu, skreślonego pierwotnie w Paryżu w języku francuzkim jest temu lat 28, a dziś przejrzanego i uzupełnionego, przydaję tu jeszcze kilka uwag, które mi obecnie ten pogląd na owe czasy nastreczył.

Rewolucya francuzka, zrobiona w Paryżu w lutym r. 1830, była w rzeczywistości tylko walką między zasadami monarchicznymi konstytucyi oktrojowanej przez Ludwika XVIII, a zasadami republikańskimi, których zaród pochodzący z rewolucyi r. 1789, zaraz po ponownem wprowadzeniu Burbonów na tron zaczął się powiększać.

Położenie Polaków miało niejake podobieństwo z ówczesnem położeniem Francuzów. Piętnastoletnia samowola wielkiego księcia Konstantego, lekceważącego konstytucyę kraju nadaną przez Aleksandra I; naśmiewającego się z niej, i szukającego przy każdej sposobności dawania dowodów, że mu wolno bezkarnie ją gwałcić; niesprawiedliwości codziennie przez niego wyrządzone; haniebne obchodzenie się jego nietylko z swymi podwładnymi wojskowymi każdego stopnia ale i z cywilnymi; męczenie małoletnich dzieci; prześladowanie kobiet którym kazał głowy golić; upośledzanie Polaków w każdym zdarzeniu w którym z Rosyanami w Warszawie będącymi byli w

sporze; umieszczanie na urzędach i w senacie, oraz obdarzanie orderami, pensjami, gratyfikacyami ludzi najhaniebniejszego charakteru; demoralizowanie ludności służebnej przez zaprowadzenie bióra służących dozorowi generała Roźnieckiego poddanego, i przez policję tajną, która tychże służących przekupywała, ażeby jój o czynnościach swoich panów donosili, — wszystko to zrodziło w narodzie polskim ogólne nieukontentowanie, które się powiększało w miarę przekonania, że żadna skarga zanesiona do tronu nie przyniosła ulgi, i że w takich zdarzeniach Cesarz Aleksander I, przyznawając nawet te wielkiego księcia Konstantego uciemnienia, radził jednak cierpliwość, aby nie przeszkodzić zamiarowi jaki miał połączenia wszystkich prowincyi polskich berłu rosyjskiemu poddauch pod konstytucyę królestwa polskiego, a w czem zniechęcenie wielkiego księcia Konstantego wielką by przeszkodę przyniosło. Po śmierci zaś tego monarchy, Cesarz Mikołaj zawsze się tem zasłaniał, że będąc tyle wdzięczności winien bratu swojemu Konstantemu za odstąpienie mu tronu, jak i przez uszanowanie dla starszego brata i głowy rodziny, nie mógł mu się w jego działaniach sprzeciwiać, i czasem tylko *bona servitiae* przyrzekał, które zawsze przeciwny otrzymywały skutek. — W takim położeniu rewolucya francuzka lipcowa obudziła żywiej jeszcze w Polsce boleśne uczucia wszystkich, a mianowicie młodzieży, która podała myśl z bronią w rękę sprawiedliwość od tronu otrzymać, kiedy jój prozbami i skargami uzyskać nie było można. Znalazszy opór w dojrzałszych głowach przewidujących skutek takiego niebezpiecznego przedsięwzięcia, postanowiła, bez ich rady, uwolnienie

kraju od ucisku wielkiego księcia rozpocząć. Młodzież nie widziała tu różnicy położenia Francuzów od położenia Polaków. U pierwszych zrobiona rewolucya nie dawała obawy wojny bezzwłocznie po niej nastąpić mogącój; — u Polaków przeciwnie, trzeba się było reakcyi natychmiastowój ze strony Cesarza spodziewać i oczekiwać.

Rewolucya wybuchnęła 29 listopada wieczorem bez żadnego naczelnika, którego różne potajemne kluby spodziewały się znaleźć w jednym z generałów polskich.

↑ Tu przedstawiać się musi zimnój rozwadze następująca uwaga. — Czy Wysocki i ci którzy przyspasabiali tę rewolucyę postawili sobie przed wszystkim to niezbędne pytanie: kto, w razie pomyślnego skutku tego wybuchu, ma kierować sprawą narodową? a przynajmniej: kto będzie głównym dowódcą wojska? — skutek tego nie okazał. Wysocki kierował spiskiem, rozpoczął rewolucyę, mężnie nadstawił głowy, to prawda; wykonał czyn bohatérski z nadzwyczajną odwagą, ale to zrobiwszy, zostawił to nowo narodzone dziecko na bruku, i puścił takowe na los szczęścia. Jako żołnierz dokonał cudu odwagi, i poświęcenia; ale jako obywatel kraju popełnił występki przeciw Ojczyźnie, bo nikomu, nawet w najwyższych sferach stojącemu i publicznie szanowanemu człowiekowi nie wolno jest losu Ojczyzny stawiać na kartę, nieobrachowawszy wprzód pewności wygranej, a przynajmniej, w niedostatku własnych sił, nie zapewniwszy się wszelkich obcych, pomocniczych środków ku zdobyciu tejże wygranej. Czy Wysocki czuł w sobie tę gienialną wyższość ducha, która w chwili rozhukanój burzy i piorunów umie zręcznie kierować skołataną i la-

Wysocki
tochy

Caro
wzrostu

two mogącą zatonać nawą? — Że prócz odwagi i poświęcenia, niemiał tego instynktu, téj bystrości oka, która przyszłe koleje losu odgaduje lub je umie zrodzić, tego jawnie dowiodło jego nagłe ustąpienie ze sceny politycznej którą wywołał, i pozostanie jego w podrzędnej sferze, mimo tak świetnego pierwszego kroku. A jeżeli nie czuł w sobie tego przenikliwego natchnienia które umie kierować wypadkami i korzystać z nich tak w szczęściu jak i w nieszczęściu, dla czego, przed rozpoczęciem powstania, nie zapewnił się innego dowódcy mogącego przy posiadaniem już zaufaniu w wojsku i w narodzie objąć naczelne dowództwo w téj walce na śmierć, jaką spisek r. 1830 wywołał? — Jak można było rachować na tego, który wyraźnie przed wybuchem powstania oświadczył: że nigdy z buntownikami nie wspólnego mieć nie będzie? — W rewolucjach nie można zostawiać iluzji, losowi i zwłoce. Trzeba wszystko naprzód obmyśleć, ściśle obrachować i wszystko przysposobić, a rozpoczynszy dzieło, działać z szybkością piorunu, bo każda niepewność, każde wahanie się, każda zwłoka równają się śmierci.

Z pierwszego tego śmiałego, bohatercko dokonanego kroku stało się to, co w braku rozważnego obrachunku szans i skutków nastąpić koniecznie musiało. W miejsce rozpoczętej przez Wysockiego rewolucyi, nastąpiła z objęciem przez generała Chłopickiego kontrrewolucya, która jeżeli rzeczywisty cel tego ruchu nie zaraz zabiła, to go przynajmniej zupełnie sparaliżowała.

Jeżeli wielki książę Konstanty, ze swojego stanowiska, popełnił wielki błąd; jeżeli strwożony nie śmiał stawić oporu powstaniu i wejść do War-

szawy na czele pułków rosyjskich i polskich które nieprzygotowane do rewolucyi, byłyby choć w większej części słuchały jego rozkazów i przyczyniły się do przywrócenia w stolicy spokojności i porządku, a tem samym stłumiły rewolucyę w samym jój zarodzie, — rewolucya stokróć razy większy błąd popełniła w tem, że pozwoliła mu się oddalić; — ponieważ, zabrawszy go w niewolę wraz z jego kilkoma pułkami rosyjskiemi, (co było łatwem do zrobienia w pierwszym momencie, skoro on z niego w swęj sprawie nie umiał korzystać), byłaby w ten sposób miała w osobie wielkiego księcia zakładnika, któren Cesarza, jako brata wdzięcznego za odstąpienie mu korony, byłby przymusił przynajmniej do nierobienia nam wojny, i do wydania rozkazów ażeby dotąd konstytucya nadana królestwu polskiemu przez Aleksandra I, była przez rząd i administracyę we wszystkich swych warunkach szanowaną.

Wybór generała Chłopickiego na naczelnika narodu, do czego jego dawna wojskowa reputacya, a więcéj może jeszcze opór stawiany przez niego wielkiemu księciu Konstantemu się przyczyniły, nie był szczęśliwym, i ten dopiero trzeciego dnia po wybuchu rewolucyi nastąpił. Zamiast po objęciu dyktatury robić przygotowania do rzućenia się zaraz na Litwę, aby osadzić wojsko nasze na dotąd przez rządy Cara nadaremnie moskwicynom, a zawsze nam wiernie przyjaznym gruncie, królestwu zaś dać czas do tworzenia nowych pułków, Chłopicki został bezczynnym, i tylko to jedno zrobił, że wysłał deputacyę do Cesarza dla wejścia w negocyacye. Ta jego bezczynność i wypuszczenie wielkiego księcia Konstantego przy-

tlumiły rewolucję, która później przeistoczyła się w rzeczywiste powstanie narodowe.

Z wielu stron robiono i dawniej i dziś jeszcze uwagę, że w razie, gdyby Chłopicki był poszedł na Litwę, Prusacy byliby weszli do Polski. Nie trzeba było znać ówczasowego położenia rzeczy w Europie, ażeby móżd podobne twierdzenie objawić. Rewolucya francuzka r. 1830 z elektryzowała była wszystkie umysły i obudziła poczucie wolności w całej Europie. W Niemczech nawet, zwykle nieprzyjaznych Polsce którą w końcu zeszłego wieku złupiły, zapanowała wszędzie z 29 listopada najżywsza sympatya dla rewolucyi polskiej. Publicyści popierali tu sprawę polską w dziennikach, poeci wysławiali ją w rymach, a miejski filister i pracowity lud słuchali z uniesieniem tych pochwał głoszonych na cześć powstałego narodu polskiego, i sami, podczas jego walk, śpiewali z zapałem w tym duchu utworzoną słynną pieśń: „Die letzten zehn vom vierten regiment!“ — Gdyby w obec takiej powszechnej opinii rząd pruski poważił się był wkroczyć do Polski, rząd francuzki, party przez swój naród, musiałby był niezawodnie przekroczyć Ren i wstrzymać taki ruch pruski, a wówczas byłaby albo wyniknęła wojna europejska, albo prawdopodobniej kongres, na którym kwestya ta nową dla Polski korzystną byłaby zdobyła sobie podstawę.

Jakkolwiek się rzeczy uważa, nieszczęśliwy obrót rewolucyjnego powstania polskiego, nie może, chcąc być sprawiedliwym, być przypisanym jednej tylko osobie. Dyktator Chłopicki, sejm i rząd narodowy przez sejm ustanowiony, przyczynili się do niego wszyscy. Ale już z rozpoczęciem wojny, nieszczęścia wojska polskiego, a tem samem

i sprawy polskiej wypłynęły wyłącznie z planu wojennego dyktatora Chłopickiego, a nierównie więcej jeszcze z winy naczelnego wodza Skrzyneckiego, którego, główne błędy były następujące:

— że Skrzynecki, po przejściu na lewy brzeg Narwi, w maju, powinien był rzucić największe siły przez Czyżew po za Sniadow, gdzie stał wielki książę Michał z gwardyą; zrobić fałszywy atak na Sniadow przez Długolękę, aby na tę stronę zwrócić całą uwagę nieprzyjaciela, i przez taki ruch ułatwić atak kolumny Czyżewa. — Ale Skrzynecki wolał pojsć prosto na Sniadow i obejść go bokiem. Tam długo się wahał i nie mógł się zdecydować do pobicia z całemi jego siłami wielkiego księcia Michała, któremu zostawił czas i możność do opuszczenia Sniadowa bez najmniejszego szwanku.

— że Skrzynecki zrobił na Tykocin marsz niepotrzebny, który niemógł mieć żadnego skutku, a narażał się na odcięcie go od Warszawy przez armię dowodzoną przez feldmarszałka Dybicza, którego ruchom zbyt mało wojska mający generał Łubieński niemógł przeszkodzić.

— że po nieusprawiedliwionym błędzie generała Łubieńskiego, który dozwolił się napaść i otoczyć przez feldmarszałka, którego wojska jedynie przez zręczność swych dowódców ocalone zostały, Skrzynecki nie polecił temuż generałowi Łubieńskiemu, aby przeszedł Narew z całemi swemi siłami, zrobił most Ostrołęcki nieprzebytym; i żeby przyciągnął do siebie dywizyę Giełguda marszem przez województwo Płockie.

— że Skrzynecki nie wydał, po przegranej bitwie pod Ostrołęką, potrzebnych rozkazów do odwrotu reszty armii, co dawało feldmarszałkowi

Dybiczowi możność zadania ostatniego ciosu powstaniu, gdyby tenże był kazał ścigać armię polską w jej odwrócenie choćby tylko przez jedną dywizję swęj jazdy. Skrzynecki, w tym razie, miasto zajmowania się swoją armią, pospieszył pierwszy przybyć do Warszawy, aby tam szukać sposobów ułagodzenia nieukontentowania sejmu i głośnych sarkau całej publiczności przeciw niemu do najwyższego stopnia oburzonej.

— że w skutek nieszczęśliwej bitwy pod Ostrołęką intrygował przeciw istniejącemu wówczas rządowi, w zamiarze zdobycia, mimo całej swęj okazanęj niezdolności, władzy dyktatoryalnej.

— że niebył osobiście przytomny wyprawie na Rüdigiera, tak wielce dla sprawy polskiej ważnej, i której pomyślny skutek byłby znacznie podniósł ducha w wojsku polskim.

— że nakazał aresztować wśród białego dnia i z pewną ostentacją generałów Jankowskiego, Bukowskiego, Hurticha, Sałackiego, i kilka innych osób, jakoby robiących spisek przeciw sprawie narodowej, kiedy żadnych nie było dowodów na poparcie tęj zagadkowej bezimiennęj denuncyacyi, zrobionęj jedynie, jak się zdawało, w celu odwrócenia uwagi publicznej od własnych błędów i przeniesienia jęj na inne przedmioty. Bez tego nierozważnego kroku towarzystwo patryotyczne nie byłoby nigdy śmiało pobudzić lud do zbrodni 15 sierpnia, która równie zmianę formy rządu miała na celu.

— że osłabił siły fizyczne żołnierza przez forsowne marsze bez żadnego celu i bez żadnego skutku, a siły jego moralne przez dwa miesiące nieczynności i unikanie bitwy.

— że z widoków osobistych pozbawił armię

wielu oficerów zdolnych, a mianował wielu takich którzy nie mieli ani doświadczenia, ani zdolności do zastąpienia usuniętych.

— że nie atakował całemi siłami feldmarszałka Paszkiewicza, kiedy tenże robił swój marsz flankowy od Pułtuska aż do Nieszawy.

— że nie zabrał rezerwy artyleryi nieprzyjacielskiej którą prowadził generał Gerstenzweig, co byłoby prawdopodobnie przeszkodziło przejściu Wisły.

— że niezrobił żadnego usiłowania w celu przeszkodzenia przejściu Wisły, które się zrobiło w miejscu bardzo niekorzystnem dla wojsk rosyjskich.

— że dozwolił, bez najmniejszego oporu, dójść feldmarszałkowi aż do Łowicza i wzmocnienia się jego tamże, bez wydania mu bitwy, lubo miał więcej wojska pod swemi rozkazami aniżeli go miał wówczas Paszkiewicz.

Tak wielkie i zgubne dla sprawy narodowej były niezdolność i błędy Skrzyneckiego jako naczelnego wodza!¹) a jednak, mimo to wszystko,

1) Nieszczęśliwy wybór Skrzyneckiego na godność naczelnego wodza, dowodzi, jak w świecie, przy wyższych stosunkach towarzyskich, mało niekiedy potrzeba, aby sobie zdobyć sztuczną reputacyę i niezasłużone wysokie stanowisko. Skrzynecki należał do tych ludzi, jakich Polska, na swoje nieszczęście, wielu posiada. Przy pięknej, roslłej, poważnej postaci, do zbytku sobą samym zajęty, lubił on bardzo wygodę, i wytworność toalety. Zarozumiał do najwyższego stopnia, przy zwyczajnych tylko zdolnościach umysłowych, lubił on porównywać się do Napoleona I, ale dla tego głównie, aby go poddawać ostrój swęj krytyce i przekonać słuchacza o swojej wyższości. — Jako oficer, był on niezaprzeczenie odważnym i nieustraszonym kiedy żołnierza prowadził do walki, i to mu jedynie utorowało drogę do naczelnego dowództwa. Ale czyliż nie kaźden oficer, kaźden żołnierz polski był i będzie za

sejm nie miał dość energii i silnej woli, aby, po ciężkiem oskarżeniu go przez Prądzyńskiego i po odebraniu mu dowództwa, postanowił oddać go pod sąd wojenny, jak to, w obec tak z winy jego zagrożonych losów Ojczyzny, zrobić należało.

Jak były ten wódz zadał sprawie polskiej niepowetowaną już szkodę pod względem wojennym, tak sprawcy nocy 15 sierpnia zadali téjże sprawie boleśny bardzo dla jój sławy cios moralny, a który podług zamiarów tychże barbarzyńców byłby się stał stokroć razy okropniejszym, gdyby sam jeden, bez żadnej pomocy wojskowej lub gwardyi narodowej, generał Krukowiecki nadzyczajną swoją energią nie był wstrzymał dalsze mordy i bezprawia.

To też rząd narodowy powołał go natychmiast na ważny urząd wojennego gubernatora stolicy¹⁾, czego mu szarpiący go dziś w swych Pamiętnikach generał Dembiński bardzo sympatycznie i pokornie winał²⁾, nieprzewidując wcale, że

wsze odważnym i mężnym? Czyliż Polak nie rodzi się żołnierzem? Mogłaż ta jedynie zaleta, wspólna wszystkim Polakom, dać powód do powierzenia losów Ojczyzny temu, który mógł być bardzo dobrym pułkownikiem, bo, jako taki, wyższe rozkazy wykonywał, ale który niczem jeszcze nie był dowiódł, że sam takie rozkazy dawać umie? — A kiedy zepchnięty został z tego wysokiego stanowiska, które nigdy nie powinien był zajmować, nie ustąpił on bynajmniej, z pola akeyi politycznej w kraju, i aż do końca tajemni intrygami swojemi przyczynił się najwięcej do jego upadku. Zgubny i występny wpływ jego miłości własnej i gorącej zawiści ku współzawodnikom, dał się niestety, czuć jeszcze aż do końca tego krwawego dramatu.

1) Nominacya (patrz: Część III. No. XXXI. str. 86).

2) List gła. Dembińskiego. (Część III. No. XXXIII. str. 93).

nazajutrz sejm powierzy najwyższą władzę prezesa rządu narodowego w ręce generała Krukowieckiego, i zniszczy fantastyczny projekt Dembińskiego ogłoszenia się dyktatorem.

Dość jest czytać uwagi generała Prądyńskiego kwatermistrza generalnego o stanie wojska i ogólnem położeniu rzeczy w końcu lipca 1831¹⁾, oraz głosy prezesa rządu i generałów na radę wojenną d. 19 sierpnia zebranych²⁾, aby mieć jasne, bezstronne i wolne od wszelkich iluzji wyobrażenie w jakim stanie zastał rzeczy nowy prezes rządu, generał Krukowiecki.

Były zapewne dość liczne głosy, które w tój już bardzo zły, tak wielkimi od początku powstania samego popelnionemi błędami zepsutej pozycyi, żądały jeszcze Polski po Dniepr, po Dzwinę; lecz pomiędzy tymi gorącymi patryotami znajdowała się większość takich, którzy, albo byli z zabranych prowincyi, albo nie mieli w stolicy ani rodziny, ani posiadłości, ani jakiegobądź mienia, i którym wytrwanie w raz powziętėj nadziei zdawało się ważnijszem, aniżeli poświęcenie życia całej ludności stolicy i obrócenia téjże w perzynę! — Ale obywatele miasta, i ludzie nawykli do zimnego rzeczy rozważania tak w sejmie, jak w rządzie i w wojsku, w obec tak fatalnych dotychczasowych rezultatów wojny dla sprawy narodowej, jak i z uwagi na stan magazynów żywności, bliskich wyczerpania, i brak amunicyi³⁾, poczęli, z wielką boleścią serca, lękać się

1) Uwagi gła. Prądyńskiego. (Część III. No. XXIX. str. 75).

2) Rada wojenna d. 19 sierpnia (Część III. No. XXXVII. str. 97).

3) Stan magazynów żywności i amunicyi. (Część III. No. XXXV. str. 96 i 97).

już o przyszłość. Duch był jeszcze tylko żywym i gorącym na ulicy, publicznie; w głębi serc poczęło już świtać pewne zwątpienie.

Ruchy korpusu generała Ramorino od czasu wyjścia jego z Warszawy, nie robiły też żadnych nadziei, mogących podnieść tak już nieco słabnące umysły. Postępował on zupełnie przeciwnie instrukcyom i rozkazom odbieranym od władz najwyższych, i bez żadnego względu na rady i nalegania generała Prądzyńskiego, którego tam prezes rządu, w skutek żądania księcia Adama Czartoryskiego¹⁾, był wysłał dla poprawienia strategicznego kierunku tego korpusu²⁾. Pomimo danego mu rozkazu szybkiego powracania do Warszawy, a który na d. 30 sierpnia odebrał, Ramorino, zamiast rozkaz ten wykonać i spiesznie zdążać na pomoc stolicy, pomaszerował ku Brześciowi.

W korespondencyi księcia Adama Czartoryskiego z wysłanymi w r. 1831 do Paryża generałem Kniaziewiczem, hr. Ladw. Platerem i J. U. Niemcewiczem, w celu popierania tam sprawy polskiej (korespondencyi świeżo ogłoszonej przez hr. Władysława Platera), twierdzi książę Czartoryski, pisząc do Londynu do kasztelana Niemcewicza, z Lipska d. 23 października 1831, że „rzecz publiczna mogła jeszcze w ostatniej chwili „być ocaloną; to jest Warszawa mogła nie być „wziętą, gdyby tylko byli korpus Ramorina od- „wołali, gdyby mu kazali pospieszyć do obrony

1) List księcia Czartoryskiego. (Patrz: Część III. No. XLI. str. 131, i odpowiedź gła. Krukowieckiego, str. 132)

2) Dwa listy gła. Krukowieckiego do generała Prądzyńskiego. Część III. No. XLVII i XLVIII. str. 143 do 147.

„stolicy; gdyby był nadszedł na końcu drugiego „dnia szturm, nieprzyjaciel byłby odparty nie- „zawodnie z największą stratą; Warszawa dotąd „byłaby niewzięta.“¹⁾

To jest więcej niż prawdopodobnem! — Ale jakim sposobem się to dzieć mogło, że książę Adam Czartoryski, będąc sam wówczas przy korpusie Ramoriny (do którego, niebawem po jego wymaszerowaniu z Warszawy, udali się także cichaczem Skrzynecki i Gustaw hr. Małachowski, co już samo było fatalną wróżbą!), i którego to korpusu hr. Władysław Zamojski był szefem sztabu, jak, mówimy, książę Adam nie wiedział o tem (co się z powyżej rzeczonej korespondencji jego okazuje), że generał Ramorino, — którego książę sam Krukowieckiemu jako niewłaściwego do téj kommandy opisywał żądając przysłania do tego korpusu gła. Prądzyńskiego, — już na d. 30 sierpnia, z polecenia prezesa rządu, gła. Krukowieckiego, odebrał od zastępcy naczelnego wodza rozkaz do spiesznego powrotu do Warszawy, w przytomności gła. Prądzyńskiego i innych świadków²⁾; — że miał przeto Ramorino aż nadto czasu do powrotu przed atakiem Warszawy, i winien był, jako żołnierz, ślepe posłuszeństwo rozkazom najwyższej swój władzy, ale, że takowego rozkazu nie dopełnił i wbrew onemu postąpił? — Czy księciu Czartoryskiemu rozkaz ten w korpusie Ramoriny zata-

1) Album muzeum narodowego w Rapperswyll, strona 132. — Poznań. 1872. Nakładem Zupańskiego.

2) Patrz rozkaz dany głowi. Ramorino. Część III. No. LVIII. str. 186; — oraz świadectwo ostatniego naczelnego wodza gła. Rybińskiego, u którego są akta wojskowe, z d. 27 kwietnia 1872; jakoteż No. LXVII. str. 208 i 209 — i No. LXVIII. str. 236 i 237.

jono, ażeby nie nalegał na jego wykonanie, a w ostateczności nie użył swój powagi do zmuszenia Ramorinę do posłuszeństwa, do czego nawet księcia generał Krukowiecki w liście swym zawezwał?¹⁾ — Kto znał wzniosły charakter księcia Adama Czartoryskiego, ten nie może przypuścić, ażeby o tym rozkazie wiedział, a do Londynu d. 23 października 1831 pisał: „gdyby tylko byli korpus Ramorina odwołali, gdyby mu „kazali pospieszyć do obrony stolicy, &c.“ — trzeba tu przeto wnosić, że dobrej wiary księcia nadużyto, i że rozkaz ten z 30 sierpnia był dla niego tajemnicą haniebną intrygi, a popełnioną na narodzie polskim zbrodni.

Dnia 6 września, po wzięciu Woli²⁾ generał Krukowiecki wysłał nowy rozkaz do gła. Ramorino donosząc mu o zdobyciu Woli, i nakazując aby szybko wracał do Kałuszyna i zajął Siedlce,

1) List gła. Krukowieckiego: „En toute extremite faites valoir mon nom et mon autorité; je Vous y autorise envers tous et envers chacun.“ — (Patrz: III. No. XLI. str. 132—134).

2) W chwili ataku na Wolę, d. 6 września 1831, stałem przy boku generała Krukowieckiego, w reducie No. 73 na Czystem, z kądem prezes rządu obserwowiał ten atak i wydawał rozkazy. Podczas najmocniejszego ognia przybył wysłany do gła. Ramoriny drugi adjutant, z tą wiadomością, że Ramorino nie powraca! — Generał Krukowiecki do żywego przerażony tem doniesieniem, schwycił się za głowę, tak, że mu kapelusz spadł na ziemię, i z największą rozpaczą wykrzyknął: „Teraz wszystko stracone!“ W kilka minut później Wola była szturmem wzięta, i imię poległego tam w zdobytym kościółku walecznego dowódcy, generała Sowińskiego, świetną aureolą otoczone, przeszło do historii. — Tu bohaterskie poświęcenie miłości Ojczyzny! — tam zbrodnicze i zgnębne nieposłuszeństwo intrygi! (K. F.)

w celu połączenia się z główną armią, gdyby takowa opuścić musiała Warszawę i dalej wojnę prowadzić. — I tego Ramorino nie dopełnił¹⁾, lubo po kilku dniach zwłoki, dla nadania pozorów posłuszeństwa, udał się w tym kierunku, kiedy już było za późno, i wkrótce potem wszedł do Galicyi.

Jaka mogła być przyczyna fałszywych ruchów tego korpusu od początku jego wyjścia z Warszawy, pomimo rad i nalegań wysłanego do niego w tym celu generała Prądzyńskiego, oraz działań zupełnie przeciwnych rozkazom prezesa rządu narodowego i zastępcy naczelnego wodza? — Niestety! nie inna, jak tylko zawiść osobista przeciw generałowi Krukowieckiemu przeważny w tym korpusie wpływ mająca! — Duch stronnictwa nie umie odłączać interesu lub uczuć osobistych od ogólnego interesu kraju. Identyfikuje on z tym ostatnim wszystkie swoje namiętności i pomysły, i poświęcając im nawet los Ojczyzny, wmawia w siebie pochlebnie że jój tylko służy! — Dopuścić to, i podać jeszcze do tego rękę, ażeby generał Krukowiecki mógł, za takim powrotem Ramoriny, uratować Warszawę, a może i całą sprawę polską, i stanąć w dziejach téj epoki po nad wszystkimi, — tego duma, zawiść i zemsta w żaden sposób dozwolić nie mogły!

Nim to jednak się stało, i nim się nieprzyjaciel aż pod same mury stolicy podsunął i stanowczy atak rozpoczął, ukazał się promyk na-

1) Rozkaz do gła. Ramorino, po wzięciu Woli d. 6 września 1831. (Patrz: Część III. No. LX. str. 189.)

dziei pokojowego ukończenia tego wielkiego, tak dotąd dla polskiego interesu niepomyślnego dramatu. Zrobił do tego na d. 2 września, przez list generała Witt¹⁾, feldmarszałek Paszkiewicz, w skutek czego, dla wysłuchania warunków i przedstawienia onych do decyzji sejmu, zaproszony na tę rozmowę, udał się prezes rządu d. 7 września do feldmarszałka do Woli.

Towarzyszyli mu w tym razie generał Prądzyński, oraz szef sztabu prezesa pułkownik Breański, i adjutanci: kapitan Forster karol, porucznicy: hr. Montebello, i hr. Sobolewski Jerzy.

Feldmarszałek Paszkiewicz otoczony świetnym, bardzo licznym sztabem, za którym w długich szeregach stały w paradzie oddziały wyborowej jazdy rosyjskiej, oczekiwał na prezesa rządu narodowego przed karczmą w Woli, zupełnie ostrzeżoną, której okna były wybite, i drzwi, szybko z desek złożone, wielkie w sobie mieściły szczeliny. Po przywitaniu prezesa rządu przez feldmarszałka, weszli do izby karczemnej, w której już znajdował się wielki książę Michał, generał Krukowiecki, feldmarszałek Paszkiewicz, generał Prądzyński i generał Toll, szef sztabu głównego rosyjskiego. (Później dopiero przywołano generała Berga;) generałowie zaś, i liczny sztab główny rosyjski i czterej oficerowie polscy stanęli w bramie tak ścisnięci obok siebie aby słyszeć co się w izbie mówić będzie, że się łokciami stykali. Reszta wyższych i niższych oficerów rosyjskich stanęła pod wybitymi oknami. — Feldmarszałek

1) Patrz: Część III. No. LIV. str. 164, List generała Witt, i konferencya gła. Prądzyńskiego, z glem. Dannenberg.

pierwszy zapytał, czy generał Krukowiecki przywozi akt poddania się na łaskę Cesarza? — „Ja „nie przychodzę tu jako poddany Cesarza; „ale przybywam jako potęga traktować z „potęgą¹⁾“;“ odpowiedział wyniosłym i bardzo głośnym tonem prezes rządu polskiego. Ten dumny i surowo stanowczy ton mowy zdawał się robić wielkie wrażenie na feldmarszałku, a może nawet obudzać w nim domysł, że Ramorino powrócił lub już jest bardzo blisko stolicy, gdyż nastąpiła mała chwilka milczenia; lecz wnet rozpoczęły się spory, żywo bardzo z obudwóch stron popierane o warunki dójścia do celu, w których generał Krukowiecki tak hardo i ostrym tonem bronił sprawy narodowej i niechciał od swych wniosków odstąpić, że feldmarszałek, mimo wstawiań się wielkiego księcia Michała, polecił generałowi Toll, z którym się gł. Krukowiecki jak najostrzej był ścierał, aby nakazał natychmiast całej jeździe być gotową do ataku i artylerzystom stanąć z rozpalonym lontem przy działach. Generał Toll wybiegł z izby, ale przez bramę, zupełnie natłoczoną oficerami, z największą trudnością się przecisnął, co go spowodowało do nakazania ażeby bramę ewakuowano, i postawił w niej i pod oknami warty aby przejście wszędy było wolne. Odtąd słyszeliśmy już tylko niezrozumiałe, cierpkie po większej części głosy, które ciągle wielki książę Michał starał się łagodzić, i generał Toll raz jeszcze wyszedł dla dania rozkazów. Nareszcie po przeszło

1) „Je ne viens pas ici comme sujet de l'Empereur; je viens traiter de Puissance à Puissance!“ — Te słowa jak najwyraźniej mi w pamięci utkwiły i zanotowałem je zaraz, w braku czasu spisania więcej, po powrocie do miasta. (K. F.)

dwu godzinnéj rozmowie wyszli z izby prezes rządu narodowego i generał Prądzyński, i z swymi oficerami wrócili do miasta. Na silne poparcie wielkiego księcia Michała stanęło na tem, że feldmarszałek czekać miał na decyzję sejmu aż do pierwszej godziny. W razie nieotrzymania téj stanowczéj decyzyi, rozpocznie atak na Warszawę.

Po powrocie do miasta, udał się, z polecenia prezesa rządu, generał Prądzyński do zgromadzonych izb sejmowych dla zdania sprawy z powyższej rozmowy w Woli, i upraszania, ażeby sejm wydał swą decyzję w téj mierze, i aby, w razie przyzwolenia, upoważnił prezesa rządu do wejścia w dalsze układy na téj podstawie.

Po kilku różnych objawionych zdaniach przez sejmujących izb połączonych, p. Bonawentura Niemojowski i marszałek sejmu chcieli uniknąć téj decyzyi, utrzymując, że generał Prądzyński nie ma prawa, jako nie będący radzcą stanu, do mówienia w izbie; ale huk dział który się dał słyszeć o godzinie wpół do drugiej (feldmarszałek przystał bowiem w skutek zrobionéj mu proźby na pół godzinną zwłokę w celu otrzymania decyzyi sejmu), wywarł takie wrażenie na obradujących, że prawie jednomyślnie sejm się zalimitował, i generałowi Prądzyńskiemu polecił, dla uniknienia straty czasu, ustnie prezesa rządu co prędzej zawiadomić o upoważnieniu tegoż do traktowania z nieprzyjacielem, na co prezesowi niebawem upoważnienie na piśmie przesłanem zostanie.

Tymczasem ogień stawał się coraz mocniejszym i ludność Warszawy ogarnęło gorączkowe wstrząśnienie. Deputacye z obywateli miasta złożone przychodziły jak najusilniéj błagać generała

Krukowieckiego, ażeby ratował miasto i niedopuszczał ostatecznego szturmego grożącego mieczem i ogniem; lecz prezes rządu niechęć brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, nie prędkiej aż po odebranej ustnie wiadomości przez generała Prądzyńskiego, o tem co sejm postanowił, i co mu miał na piśmie zaraz po wygotowaniu tego postanowienia nadesłać, wysłał Prądzyńskiego do feldmarszałka, od którego tenże generał niebawem powrócił z rosyjskim generałem Berg, mającym upoważnienie do zawarcia układu. Ale kiedy ci dwaj generałowie przybyli do Warszawy, już sejm, podżegany przez partję kaliską, zmienił swe pierwsze postanowienie i nie na miejscu onego nie zdecydował. W skutek tego, generał Krukowiecki przesłał sejmowi swą dymisyę z urzędu prezesa rządu.

Już przez kilka godzin trwał zabójczy ogień, a sejm, pod wpływem różnych intryg kilku ludzi dumnych, wahał się w swém postanowieniu; aż nakoniec odmówił dymisyi generałowi Krukowieckiemu, i wysłał do niego delegacyę złożoną z posłów Józefa Małachowskiego i Libiszewskiego, dając mu upoważnienie do traktowania z nieprzyjacielem. To upoważnienie dali prezesowi rządu obaj ci delegowani na piśmie¹⁾.

Prócz tego, na zrobione przez prezesa rządu zapytanie, jak ma rozumieć artykuł 4ty uchwały sejmowej z d. 17 sierpnia 1831, oświadczyli mu na piśmie prezydujący w senacie, i marszałak izby sejmowej²⁾, iż prezes rządu narodowego, stósownie do uchwał poprzednich w związku z uchwałą wspo-

1) Patrz: Część III. No. LXIII. str. 193.

2) Patrz: Część III. No. LXIII. str. 194.

„wziętością jaką ma w izbie. System kaliski nie-
 „tylko zdepopularyzuje JW. generała, ale jego zgu-
 „bi i Ojczyznę!“¹⁾).

General Krukowiecki pozostając, mimo swój dymisji z prezesostwa rządu, generałem, udał się z swym sztabem na Pragę, dokąd był po odebraniu pierwszej wiadomości o upoważnieniu go przez sejm do układów, pochód wojska, stósownie do warunków układu, rozporządził. Wkrótce przybył tu do niego przysłany przez sejm generał Lewiński, szef sztabu głównego, wzywając go do powrotu do Warszawy, gdzie sejm, uważając go jeszcze za naczelnika, rządu (którym sam przed chwilą mianował Bonawenturę Niemojowskiego!) pragnie mu oddać misję zawarcia układu z nieprzyjacielem. General Krukowiecki wzbraniał się jak najmocniej zadość temu uczynić, i zrazu powrotu odmówił; — ale na usilne przedstawienia generała Lewińskiego że będzie miał na sumieniu zagładę Warszawy, skłonił się wreszcie do powrócenia do miasta, lecz już tu w czynnościach rządu żadnego udziału nie wziął. Konwencyę zaś wojskową o poddanie Warszawy nieprzyjacielowi, pod zupełnie już innemi warunkami, aniżeli te, jakie generał Krukowiecki zdołał jeszcze był postawić, a które feldmarszałek w obec panującego w Warszawie politycznego chaosu zupełnie teraz zmienił, — po naradzie z obecnymi generałami Izyd. Krasieńskim, Dembińskim, Andrychewiczem i innymi, w nieobecności nowego prezesa rządu Bonawentury Niemojowskiego, który przed tym powrotem z Pragi generała Krukowieckiego z sali tych

1) Patrz: Część III. No. L. str. 150.

obrad cichaczem się wyniósł, podpisał tamże zastępcą naczelnego wodza generał Kazimierz Małachowski.

Po wyjściu sejmujących i wojska z Warszawy, resztki sejmu zebrały się w Zakroczymiu dla dalszego obradowania nad losem Polski. Tu partya kaliska w obszernem sprawozdaniu odczytanem przez p. Teodora Morawskiego, naganiając cały poprzedni kierunek sprawy publicznej, sobie samęj wydała niejako świadectwo że się dobrze zasłużyła Ojczyźnie, lecz całe odtąd działanie téj izby nie miało żadnego już wpływu na losy kraju, i już tylko smutne wspomnienie niezgód i drobnych intryg osobistych dla historyi pozostawiło, o których i wzmianki robić nie byłoby nawet warto, gdyby zażarta nienawiść stronnictw niebyła, w swéj zemście, rzuciła w świat ciężkie słowo: zdrady! obwiniając o nią najniesprawiedliwiej generała Krukowieckiego.

Bezstronna historia, która nie wchodzi w żadne rachuby zawiści, dumy lub osobistych uraz, i która zimno tylko fakta same ocenia i sądzi, najlepiej tu, po ścisłym zbadaniu nigdzie dotąd nieogłoszonych, a tu w trzeciej części tego dzieła przedstawionych dowodów i dokumentów, będzie mogła stanowczo wyrzec: czy, i gdzie była zdrada? o którą, do najwyższego stopnia rozburzone stronnice umysły obwinily tego, który pod żelazną ręką wroga zostając, pozbawiony był nawet możności odezwania się w swéj obronie. Wyrok historyi najsprawiedliwiej wyrzeknie, czy zdrada była rzeczywiście, i czy była w Warszawie, gdzie ostatnie wysilenia robione jeszcze przez ge-

nerała Krukowieckiego, aby w tak ciężkiej już i dotkliwej dla sprawy narodowej chwili, sprowadzonej głównie winą Skrzyneckiego, a do ostatniego stopnia pogorszonej niczem nie mogącym się usprawiedliwić nieposłuszeństwem Ramoriny, uchronić przynajmniej honor i całość wojska, wyjednać stan rzeczy ante bellum, przed 29 listopada 1830 w królestwie istniejący, uratować życie mieszkańców stolicy i zupełne jej zburzenie, i uzyskać ogólną dla wszystkich mieszkańców tak królestwa jak i zabranych prowincyi amnestyę; co wszystko byłoby się traktatem z feldmarszałkiem Paszkiewiczem zawrzeć się mającym otrzymało, a co przez intrygi i upór ślepej dumy zniweczone zostało; — czy też owa wówczas wykrzyknęta zdrada była w korpusie Ramoriny, w którym zawiść kilku ludzi uległych swym nędznym namiętnościom, spowodowała nieposłuszeństwo tego dowódcy rozkazom najwyższej władzy wojskowej, i która, odmawiając stolicy, i sprawie narodowej na ostatniej karcie w teźże stojącej, pomocy tego dwudziestotysięcznego korpusu, osobistym zbrodniczym popędem poświęciła los Ojczyzny!

W chwili kiedy się te karty drukują, kwestya Polski, na zjeździe trzech Monarchów jej zaborców, najmniej pojęta przez jednego z nich, lubo w niej najwięcej pod względem przyszłości interesowanego, nową zapewne, w celu zupełnej jej zagłady, przybierze postać.

Jakkolwiek trafnem być może zdanie niektórych dziś politycznych pisarzy, że Rosya tylko w uznaniu praw Polski i w zgodzie z nią, dójsć by mogła do tego stanowiska jakie sobie w Słowiańszczyźnie i w Europie pozyskać pragnie, i nie wchodząc tu w rozbiór téj odrębnej kwestyi, mamy to przekonanie, że, w każdéj jakiejbyś kolei przyszłych losów Europy, sprawa Polski, — jako IDEA, którą strzałami armatniemi zabić nie podobna; jako WIARA silnie w narodzie polskim zakorzeniona, i w świętym spadku z pokolenia przekazywana w pokolenie, — zaginać nigdy nie może, — bo byt Polski jest potrzebny dla cywilizowanego, dla przyszłego, chrześcijańskiego świata; bo Polska sama tylko może, silnie stojąca, stawiać zaporę przeciw egoistycznej, zaborczej dumie tego państwa, które, korzystając z okoliczności i z zaślepienia ludów Europy, dąży do wyłącznego nad nią wszechwładztwa.

Przy każdym ruchu jaki się dziś w sferach politycznych Europy robi, kwestya Polski, ogłaszana przez jej wrogów za zupełnie zgasłą i pogrzebaną, staje jak krwawe widmo przed sumieniem świata, i odkrywając rozdarte swe łono, nowe zawsze w zaborcach wywołuje trwogi! — Nie jest-że to najlepszym dowodem, że kwestya ta żyje? i że dzień odbudowania niepodległej Polski na stałych podstawach, do których wszyscy kraj swój kochający Polacy jak największem szczerem powszechnéj oświaty i dobrobytu ludowego w kraju, wszelkiemi siłami przyczynić się dziś powinni, — w dobrze pojętym interesie równowagi europejskiej, oraz trwałego, dobroczynnego pokoju i szczerego pojednania ludów, uznany i przyspieszonym być musi.

Co do nas samych, mających obowiązek utrzymania honoru narodowego w obec Europy, u-
miějmy z godnością czekać, i starajmy się, oży-
wieni duchem jedności, zgody i karności, przy-
spasabiać porządne organiczne materyały do takie-
go przyszłego narodowego życia. — Niechaj każdy
z nas, nie bacząc na to czy tój tak żywo upra-
gnionėj chwili dożyje lub nie, i w poczuciu że
jest współobywatelem tych którzy kiedyś żyć bę-
dą, skwapliwie przynosi choćby najskromniejszą
cegielkę do tój świętėj serc naszych budowy, po-
czytując to sobie za najmilsze swoje zadanie. —
Chcemyż Polski? — to też usiłujmy pozbyć się
tój dumnej, zawistnej miłości własnej, którą prze-
nikliwy Maurycy Mochnacki tak trafnie nazwał
jajością, a która, jak to na nowo powyższe kar-
ty wskazały, tyle nieszczęść na Polskę sprowa-
dziła! — kochajmy się więcj jedni drugich, —
a nad wszystko Ojczyznę, bez żadnego w niėj
własnego, osobistego interesu, — i pragnijmy za-
wsze i wszędzie wiernie Jój służyć, nie czczém
słowem, — lecz energicznym czynem!

W obec takiėj naszėj skruchy i poprawy, Bóg
nam pewnie, przy uczciwėj naszėj pracy, spra-
wiedliwości Swojėj nie odmówi.

Berlin, d. 29 listopada 1872.

KAROL FORSTER.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZÉJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

Z PRYWATNÉJ KORRESPONDENCYI
GENERAŁA H_{R.} KRUKOWIECKIEGO.

I.

TRZY LISTY GENERAŁA DO SWÉJ MAŁŻONKI.

II.

DWA PISMA GENERAŁA DO MNIE,
przesłane mi do Paryża w r. 1844.

III.

RODZAJ STOSUNKÓW POMIĘDZY NAMI.

Jakkolwiek prywatne stosunki rodziny nienależą do historii, która tylko publiczne czyny politycznych ludzi sądzi, uważam jednak za właściwe, z przekazanych mi do użytku jako za stosowne uznaję tych papierów generała, z liczby mnogich listów jego pisanych w owęj epoce do swęj małżonki, przytoczyć tu trzy następujące, w których, prócz objaśnienń ówczasowego stanu umysłów i żywego obrazu wypadków noey 15 sierpnia, oraz wili ataku Warszawy, maluje się charakter generała hr. Kraskowieckiego i myśli jego w poufnym rodzinnym jego zakresie w tych przedmiotach wyrażone. Człowieka publicznego można często bliżej jeszcze poznać i sprawiedliwiej osądzić z poufnych prywatnych jego stosunków, aniżeli z publicznych, którym pozory, interes osobisty różnych ludzi, lub zbieg okoliczności mylne nieraz nadają znaczenie.

K. F.

CZEŚĆ DRUGA.

I.

TRZY LISTY GENERAŁA HR. KRUKOWIECKIEGO DO SWĘJ MAŁŻONKI.

1.

List generała pisany po wypadkach nocy 15 sierpnia 1831.

Warszawa, d. 18 sierpnia 1831.

Jak tylko izby połączone uznały potrzebę zmienienia naczelnego wodza Skrzyneckiego, powzięły także myśl uproszenia mnie do powrotu na urząd gubernatora. W położeniu, w jakim znajdowaliśmy się, nie wolno mi było wymawiać się od tój mozolnej, ciężkiej i niewdzięcznej pracy; ale intrygi w sztabie głównym i w pułkach, pochodzące z różnych stronnictw i widoków niezgodnych z sobą, przeciągnęły wykonanie przedsięwzięcia izb przez kilka dni. Tymczasem publiczność trwożyła się różnemi postrachami, a w dniu 15 wieczorem wybuchnęło zaburzenie, którego sceny mordercze tak są bezecne, że ich pisać niemam ani serca, ani zdolności. Z gazet wyczytasz imiona ofiar tój nocy; nie umieszczono jednak w nich, jak się lud nad trupami pastwił; kobiety haniebny miały w tem udział. — Ja byłem na herbacie u Loursa, na nieszczęście w cywilnym surducie, kiedy się to zaczęło. Musiałem czempnąć się spieszyć do domu dla ubrania się w mundur. Zabezpieczywszy spokojność syna, i familii tak troskliwie nim opiekującej się, pobiegłem do rządu narodowego w któ-

rym nikogo nie zastałem. Udałem się zatem do Wincentego Niemojowskiego z zapytaniem, jakie rząd postanowił kroki w tym wypadku, i dowiedziawszy się że żadnych, musiałem się zdeterminować, dla dobra publicznego i bezpieczeństwa miasta, porwać silną ręką rząd stolicy. Wpadłem więc szybko w tłum ludzi zgromadzonych przy Zamku. Jak tylko dowiedziano się, że ja objąłem gubernatorstwo, z uniesieniem mnie przyjęto, ale zarazem ze wszystkich stron powierzano mi listę osób mających jeszcze być zamordowanymi, i których liczba, jak mówili: do ośmdziesięciu kilku wynosiła; między niemi książę Adam Czartoryski, Skrzynecki, Chrzanowski, Horodyski, Świdziński, Gustaw Małachowski, Śląski, Dembowski, Węzyk i wielu innych zacnych ludzi znajdowało się. Wzdrygnąłem się na tę wiadomość; ale w położeniu, w jakim byłem, roztropność tylko moja i przytomność umysłu mogły wybawić te osoby od śmierci. Potakując niby urazę publiczności do tych osób, wystawiałem, że odbierając im życie, tem samem uchybiają mnie, nowemu gubernatorowi, i osłabiają moje znaczenie. Tym to sposobem, dodając, w miarę możności, postanowienie moje zgnięcia pierwój, anizeli dania sobie wydrżec władzę i powinność utrzymania porządku, udało mi się zmienić ich wsciekły zamiar, i wybawić wiele ludzi od śmierci. Pomału, pomału namówiłem lud do rezejsia się. O godzinie 2ój po północy już porządek przywrócony został, chociaż tylko 480 ludzi z garnizonu do pomocy użyć mogłem prócz gwardyi honorowój, która nie wiele użyteczną być mogła, gdyż część jój znaczna w scenach morderczych czynny miała udział, a z liniowego wojska pułk 18ty, złożony z Litwinów, także do tych scen należał. — Zrana 16go pościągałem różne oddziały i powiększyłem niemi te warty, którym powierzyłem wstrzymanie nowych schadzek i rozruchów. Potem udałem się do rządu narodowego, któren mi wrę-

czył nominację na gubernatora, powołując mnie znów do czynnej służby. Odmówilem to, i dano mi inną, bez powołania mnie do liczby czynnych generałów. Przebiegałem potem na koniu miasto, ażeby wszędzie kupiących się jeszcze mieszkańców namawiać do rozejścia się do swoich mieszkań, i kilka razy ledwie sam niebezpieczeństwa uszedłem, tak jeszcze był lud rozhuwany i morderstwem rozjuszony. Niech Bóg odpuści i Skrzyneckiemu, który prowadzeniem wojska przymusił do szukania ratunku, jak się dowiedziano że się nieprzyjaciel do stolicy zbliża, i towarzystwu patryotycznemu wraz z klubem oficerów ze służby oddalonych lub od Dwornickiego i z Litwy przybyłych, to co zrobionem i wykonanem było. Z początku téj obmierzłej sceny mało pospolstwa było; dopiero około 10tej godziny zaczęło się ono między członków towarzystwa i oficerów mięszać. Jakie przykre, jakie niebezpieczne były moje momenta wtenczas kiedy wpadłem w ten tłum, tego pojąć nie potrafisz, i tylko Opatrzność która moje poświęcenie się знаła, z tego mnie niebezpieczeństwa wybawiła, ograniczając je na małym mnie pchnięciu w udo pałaszem przez jednego oficera. Gdybym niewiem wiele lat żył, to niezapomnę tych okropnych chwil, i tylko przekonanie, że tyłu innym życie uratowałem, że przeszkodziłem złupieniu miasta, co pewnie po zaszłych mordach musiałyby było nastąpić, pociesza mnie i nagradza moje poświęcenie. Całe też miasto o tem mówi, ale towarzystwo patryotyczne wcale z tego niekontente, zwłaszcza, że kilku pierwszych jego członków jakoto: ks. Puławski, ks. Szynglarski, Czyński, Brawacki, Płużański są aresztowani i pod sądem wojennym. Zaliwski także jest pod sądem, ale za niedopełnienie rozkazu wyższego, i z polecenia Skrzyneckiego. Pisałem do naczelnego wodza Dembińskiego, ażeby mi przysłał pułk piechoty i pułk jazdy z 4ma działami, ale dostać ich nie mogłem, cho-

ciaż wieczorem drugi raz posyłałem, z powodu że jeszcze 16go w dzień, powiesiło pospólstwo w parę minut, nim pomoc nadbiegła, Kawieckiego który był szpiegiem, i oficera moskiewskiego, barona Ketler wziętego w niewolę; ale tylko grzeczny list dostałem od Dembińskiego, z podziękowaniem zem się obarczył gubernatorstwem. W nocy sam patrolować musiałem. Konsulowie zagraniczni zażądali paszportów do wyjazdu bo się naszych scen lekają, które może i nastąpią jeżeli żądanych przezemnie pułków nie przysze Dembiński.

Pospólstwo, wracające z pod rogatek wolskich, gdzie szpiegów i między nimi Łubę wywieszało, spotkało księcia Czartoryskiego, i ledwie go nie złapało. Strzelali tylko za nim, ale śpiął konia ostrogami i zdołał umknąć do obozu; masztalerza jego tylko ranili. Kiedy się pomyśli, że taki czcigodny mąż, tak gruntownie poczciwy, tak przywiązany do ojczyzny której wszystko poświęcił, mógł być razem powieszonym ze Szlejem, Makrotem, to się dusza wzdryga, i odchodzi ochota bronić sprawy ojczyzny, w której zbójcy losem i honorem najuczciwszych ludzi zawiadują, i gdzie wieszać i mordować jest uważanem za cnotę.

Piszę urywkami, bo niemam ciągle kilku minut wolnych. Byłem na radzie wojennój i jeszcze o północy muszę wysłać kuryera do generała Ledóchowskiego do Modlina.

Teresa Kicka była u mnie po kilka razy, niby pod pretekstem, aby jój mieszkania nie zabierano na lazaret, a prawdziwie, aby się dowiedzieć, co względem Skrzyneckiego zamyslam, i co z sobą książę Adam zrobi. O mieszkaniu jój, obiecałem napisać do generała Łubieńskiego; względem Skrzyneckiego zaspokoilem ją, mówiąc, że mój własny interes wymaga ażebym dopomagał do utrzymania go przy życiu, bo inaczej tę zbrodnię to-

warzystwa patriotycznego, gdyby ją spełniono, mogłaby publiczność włożyć na mój karb. Księcia Adama zaś, powiedziałem, że bronić będę przeciw wszystkim zamachom klubistów, choćbym miał własne życie narazić. Po półtorej godzinnej rozmowie w nocy, nareszcie mnie pożegnała. Podobno Kownaeka miała słuszość kiedy nam powiadała, że ona jest plotka, i Skrzyneckiej różne bajki o nas opowiada; ale jeżeli to prawda, to ciężko wyższego stopnia fałszywości pomysłuć.

O 5tej godzinie zrana już pełno u mnie ludzi różnych stronnictw, a każde z nich chce wszystkie urzędy wyłącznie posiadać. Kaliszanie wszystko przez Bonawenturę Niemojowskiego, a towarzystwo przez Lelewela chcą wyrobić. W rzeczywistości żadnemu stronnictwu u siebie nie dam wzięść góry, i w obsadzeniu urzędów na zdatność tylko i uczciwość osoby uważać będę. Powiedziałbym że Napoleon I tak robił, gdybym się nie wstydział naśladować Skrzyneckiego, który zawsze równał swoje działanie z działaniami Napoleona. Zawsze mawiałem, że ubodzy jesteśmy w ludzi, ale nigdy tyle o tem przekonania nie miałem, jak teraz.

19 sierpnia 1831. -- Wystaw sobie że na ministra skarbu proponowano mi Krysińskiego, ale go odrzuciłem bez wahania się; a na ministra spraw zagranicznych, kazawszy podać się jutro do dymisji Horodyskiemu, którego zaczął być w tych pierwszych momentach już intrygi w radzie przeciw mnie robić, będę musiał, na wielkie naleganie Bonawentury Niemojowskiego, wzięść Teodora Morawskiego, tego co z Paryża przyjechał; bo Wielopolski i Gustaw Małachowski, gorliwi stronnicy Skrzyneckiego, spadli mocno w opinii publicznej. Roman Soltyk codziennie do mnie lazi żeby go nomi-

nować generałem, a za Zielińskim prze nawet generał Morawski, ale z nich żaden nim nie będzie, chyba bym chciał naśladować Skrzyneckiego, który mi 30 generałów zostawił, a między nimi żadnego dywizyjnego, zaś kilku brygadnych wartych tego miejsca. Dębińskiego także będę musiał odsunąć od naczelnego dowództwa, bo chce być niepodległym mojej władzy i popierać Skrzyneckiego, który się u niego kryje. Gdyby nie Lesslowie, którzy przez wdzięczność że samemu uratowałem życie, dawali mi jeść u siebie, to podobno głodny chodziłbym spać, gdyż do oberży pójść nie mogę i nie mam momentu wolnego, a kazać sobie przynosić, pewnie bym zapomniał przy takim nawale różnych zatrudnień i prac. Używam jednak dobrego zdrowia i trzymam się ile mogę na siłach, teraz tak Ojezynie naszój potrzebnych. Kończę, bo już się znowu ludzie zaczynają schodzić do mnie, i kobiety z protekeyami, o 5 zrana już wyflokowane; kiedyż one wstawać muszą! spodziewam się że to nie długo potrwa; później dadzą mi pokój jak się przekonają, że na darmo toalety robią i nocy nie dosypiają. Rada ministrów wyznaczyła dla mnie 40 tysięcy a dla Bonawentury Niemojowskiego 20 tysięcy złotych pensyi rocznej i jednorazowo 40 tysięcy zł. na urządzenie domu, ale te pieniądze leżą jeszcze u Plichty czy u Kunata, aż do Twego przybycia, bo ja nie mam ani chwili czasu się tem zajmować. Żegnam Cię &c.

J. H. K.

2.

List pisany przed atakiem Warszawy.

Warszawa, d. 5 września; wieczórem.

Nie wiem gdzie mi głowa stoi, tyle interesów ze wszech stron mnie przybywa, że przynajmniej 48 godzin

na dzień potrzebowalbym, tylu ludzi zastępować muszę i dopełniać ich robotę, bo wyznać potrzeba że wszyscy są znudzeni i długością czasu i niedołącznością Skrzyneckiego i niesprężystością rządu zeszłego z poczciwych ludzi ale różnego koloru złożonego, między którymi nigdy harmonii nie było, i dla tego wszystko albo się opóźniało, albo zupełnie na bok było dokładanem. Jakże to temu w tak krótkim czasie zaradzić, a nieprzyjaciel, zima i niedostatek funduszów i innych potrzeb, na karku. Prawdziwa tylko miłość Ojczyzny mogła na mnie wymóżyć to poświęcenie, ażebym przyjął ten urząd Prezesowski, bo najprzód widzę, że bez pomocy Opatrzności niemożemy jak źle skończyć, zwłaszcza że już przez gazety wiemy i to z mowy i z debatów Izby deputowanych we Francyi, że żadnej nadziei nie powinniśmy mieć do osiągnięcia interwencyi zbrojnej od Mocarstw europejskich. Współczucie nad Warszawą także przyczyniło się, bo gdyby komu innemu niż mnie byli ten urząd oddali, pewnieby towarzystwo patryotyczne jeszcze raz mordy swoje przemnie wstrzymane było rozpoczęło; mnie zaś nadto się boją, i dla tego po cichu tylko spiski przeciw mnie knują, ale się omylą na swoich wyrachowaniach, bo przy najspokojniejszych pozorach, jakie zachowuję, z największą ostrożnością i pilnością każę śledzić wszystkie ich schadzki, i po każdój, a przynajmniej ważniejszej, odbieram w nocy jeszcze zawiadomienie co tam postanowiono. Najgorsze przeciw mnie kluby są Czyńskiego i pani Chłędowskiej, która tak pewna jest swojej rzeczy, że przed kilkoma dniami powiedziała do Janowej Łubieńskiej: „za kilka dni zobaczysz Krukowieckiego na latarni!“ — ale ta pani tak jest przez tajnych agentów szpiegowana że każdy jój krok przez cały dzień jest śledzony, i ona zadziwi się, jak się zobaczy na téj samej latarni zawieszoną, którą dla mnie przeznaczała.

W wojsku zaś Umiński i Dembiński robią partyę

przeciw mnie; obadwaj dla tego, że ich naczelniemi wodzami nie nominowałem. Ostatni prócz tego, jako przyjaciel Skrzyneckiego, i myślący już być sukcesorem jego władzy. Umiński tylko partyzantów ma w swoim sztabie; Dembińskiego partya mocniejsza, bo jeszcze część litewskich oficerów i część oficerów 4 i 8 pułku z nim trzyma. Otóż taka nagroda za moje poświęcenie się sprawie publicznej, za moją miłość Ojczyzny.

Prawdę powiedziawszy rewolucya już dawno i najzapaleńszych sztabsoficerów ochłodziła, a noc 15 sierpnia ducha przygniotła, bo teraz i najczystszy Polak nie jest pewnym swego życia i honoru. Kilkunastu lotrów ze szlifami znówi się, porozumi z towarzystwem patryotycznym, zacznie na ulicy krzyzcć, lud się do nich zaczyna kupić, i tym sposobem zaczyna się rewolucya i morderstwa, którym ani gwardya narodowa ani pulki przez towarzystwo zgangrenowane, nie chcą się opierać, a czasem jeszcze z niemi się mięszają, tak, jak to 15go zrobił pułk 18ty, bez którego dziś jeszcze żył by Jankowski i drudzy, których zamordowano.

W takim to położeniu rzeczy, członkowie sejmu na mnie oczy rzucili i w mojej energii szukają pomocy i ratunku. Jaka moja pozycya nieszczęśliwa, to sobie wystawić nie potrafisz, i szczęściem że tu nie jesteś, bo byś łzami się zalewała. Już kilka razy chciałem się podawać do dymisyi, ale z jednej strony mnie proszą żebym rzeczy publicznej w tak krytycznem położeniu nie opuszczał; z drugiej, usunąwszy się z miejsca i żyć bym przestał, bo, niemając funduszów na placenie tajnych agentów, padłbym ofiarą towarzystwa patryotycznego, rozgniewanego na mnie że jego członków na urzędy nie biore, a brać ich nie można, bo by jeszcze bardziej spokojność i bezpieczeństwo publiczne zachwianemi zostały. Lelewel jest zawsze duszą tego towarzystwa i schadzek

oficerów niemających miejsca, ale zawsze pod największem ukryciem. Zemną jest dobrze, przynajmniej obydwu tak udajemy. Jak tylko gdzie nie można zamachów przeprzeć, każę jego wołać, odkrywam mu takowe, i powiadam, iż mi doniesiono że to za jego rozkazem, a przynajmniej za jego pozwoleniem dzieje się. On się broni, a bojąc się odpowiedzialności, i wiedząc że ja nie żartuję, biega i odrabia czasem to, o czem pierwój i najmnijśzej wiadomości nie miał. — Na przyszłość mam lepsze widoki, bo już ich z sobą pokłóciłem i przewiduję że do tego przyjdzie iż wielu z nich życiem przypłaci, bo za nadto sięgają po życie drugich. Jak towarzystwo patryotyczne zepsuło naszą młodzież, to trudno sobie wyobrazić! Cała prawie młodzież o ich zbrodni 15go mówi jak o najwiękniejszym dziele; nikt nie zastanawia się do czego takie czyny z czasem prowadzą! Na cóż nam się zda Polska, jeżeli ma exystować pod wpływem takich ludzi jak Puławski, Szynglarski, Czyński, &c! — Nie warto snu, co go sobie ujmuję, żeby się zatrudniać pisaniem o tych potworach.

Podobno Twoje modły ściągnęły ua mnie błogostawieństwo Boga którem wskazywał nam drogę wyratowania się z nieszczęścia w jakim jesteśmy, i które z każdym dniem robi się większem i nieżnośniejszym. 2go t. m. odebrałem list od generała Witt, że Paszkiewicz żąda, ażebym wyznaczył kogo którenby wysłuchał komunikacyi stósownej od niego. Otworzyliśmy w radzie ministrów 3go ten list, i udecydowano wysłać penerała Prądzynskiego na tę konferencyę. Powrócił z największą nadzieją. Mogliśmy jeszcze otrzymać Królestwo jak było przed 29 listopada, a może i Białostockie; — konstytucyę jaką mieliśmy, z modyfikacyami jakie zażądamy, — amnestyę dla wszystkich ogólnie, bez wyjątku; — byleśmy nie odłączali się od Rosyi i powrócili pod berło

Mikołaja. — Cóż mogliśmy więcej żądać w naszym zdesperowanym położeniu, bez pieniędzy, bez magazynów żywności i ubioru, przy schyłku amunicyi, z zniechęconym przez tylo miesięczne złe prowadzenie żołnierzem, bez zdalnych ludzi w wojsku i w cywilności, z demoralizacją codzienną więcej gorę biorącą? — Ale szła tak opanował Kaliszanów i towarzystwo patryotyczne, że żadne rozumowanie nie miało do nich przystępu, i na wszystko odpowiadali, że do takiego kroku Cesarz nie przystąpiłby pierwszy, gdyby nie był zmuszonym albo przez rewolucyonizującą się Moskwę, lub też że wojsko rosyjskie żąda gwałtem pokoju i niema już amunicyi. — Udecydowali odpisać w tak wysokim tonie, żądając Polski w dawnych granicach, że niema się czego innego spodziewać, jak mocnego ataku z strony nieprzyjaciela na Warszawę. — Zrobiłem wprawdzie wszystkie przygotowania ażeby go dobrze przyjąć, ale z zniechęconym żołnierzem niema nic pewnego. Już tego ducha zapalonego do boju niema, jaki przy początku naszej rewolucyi sercami wszystkich władał; uszy są zwieszane, posępne twarze, zmizernione fizyognomie tylko spostrzegac się dają; — a w sejmie tylko hałas, tylko zrozumienie, jak gdyby Rosya już wojska nie miała. Działania Ramoriny także okazały że on niema talentu; trzy razy wypuścił Rosena z Golowinem złączonego, niemających razem jak 11 tysięcy, kiedy on ich miał przeszło 20,000, wybór naszej armii. Przytem nie przysyła ani żadnych zbóż, ani innych potrzeb żywności i furazu. — Słowem, tak wzystko źle idzie, że i ja już zaczynam myśleć jak się usunąć z prezesowstwo rządu i oddać je w inne ręce. Przed dwoma dniami myślałem, żeś uprosiła u Boga ażeby mnie obrał za narzędzie pokoju dla naszego narodu; — dziś cała nadzieja zniknęła, a jeżeli jutro nie będzie parlamentarza, to zapewnie przyjdzie do walki, bo nieprzyjacieli dziś popołudniu z całą armią przybliżył

się do nas. Módl się tam do Boga za nami, żeby dał się upamiętać naszym zapaleńcom. — Żegnam Cię &c.

J. H. K.

3.

List pisany po poddaniu Warszawy.

Warszawa, d. 24 Września 1831.

Twój list z 19 b. m. przejął mnie boleścią. — Jakkolwiek smutnem jest moje obecne położenie, bądź pewna, że w niczem nie odstąpiłem od enoty, honoru, poczciwości, i jeżeli kiedy moc duszy pokazałem, to pewnie w tych krytycznych chwilach, gdzie wojsko nie bijąc się już z zapalem, opuszczając szańce, baterye, okopy, i dając nieprzyjacielowi przystęp do miasta, osłabiało sprawę naszą i wystawiało miasto na zniszczenie, a mieszkańców na rzeź rozjuszonego nieprzyjacielskiego żołnierza. Trzeba mocnej duszy, ażeby w tym momencie, przewidując wszelkie konsekwencye i dla kraju i dla miasta i dla siebie, mieć tę rezygnacyę poświęcenia siebie, ażeby ocalić tyle żyć niewinnych. Nie lękaj się o mnie; czas uśmierza namiętności, a daje moc prawdzie wyjścia na wierzch. Już teraz zaczynają mi oddawać sprawiedliwość, która codzień silniej okazać się musi. Intryganci posadzili mnie na pierwszym miejscu narodu wtenczas, kiedy już sprawa nasza przez niedostatek, przez nierząd i niezdolność, przez upadłego wreszcie ducha w wojsku, konała. Intryganci, niemogąc swoich osobistych widoków dopiąć pod sterem człowieka któren opierał się widokom prywatnym kiedy takowe były w sprzeczności z dobrem ogólnem, podkopywali mnie, a nareszcie odebrali mi urząd prezesa rządu, ażeby wtenczas kiedy się

wszystko walić będzie, pieniądze złapać, z niemi zagranicę udać się, i tam znowu fałszami świat łudzić. — To im się przynajmniej nie udało, bo jak generał Rybiński dowiedział się, że na wniosek któregoś posła sejm Zakroczymski chciał się uposażyć 3 milionami w skarbie będącemi, i poprzeczował swym członkom po trzykroć, dwakroć złotych, &c posłał do Zakroczymia batalion po kasę i umieścił ją w kazamatach w Modlinie: potem widząc niedorzeczności jakie rząd i sejm wyrabiają, posłał generała Niesiołowskiego z batalionem i kazał im się rozwiązać. Porozjeżdżali się już wszyscy, a wojsko onegdaj Modlin opuściło, jak jedni mówią ku Litwie, jak drudzy, do Prus, ażeby tam, jak Ramorino w Austryi, broń złożyć. Otoż są skutki tego, że mnie na końcu nie słuchano.

Jeżeli tylko będę mógł, opuszczę Warszawę i pojedę do Ciebie. Dotąd jeszcze niewiem, czem jestem, czy jeńcem, czy więźniem stanu. Wielki książę i marszałek także tego nie wiedzą, bo to zależy od odpowiedzi Cesarza na rapporta jakie mu o dwóch dniach bitwy i o zajęciu Warszawy posłano.

Tutaj wszyscy mówią, że Prusacy, po rozbrojeniu naszego wojska, wszystką broń wydali Moskalom. Francuzi sobie z nami haniebnie postąpili; to jest ich Gabinet, zamiast nam przynieść pomoc, wszystkie nasze pisma nawet listy prywatne, w kopii sobie komunikowane, ambasadorowi rosyjskiemu udzielali, a my przedłużaliśmy nasze boje czekając na ich wstawienie się — &c.

J. H. K.

II.

DWA PISMA GENERALA HR. KRUKOWIECKIEGO z roku 1844, przesłane mi do Paryża.

I.

Osse, 1 Października 1844

Na przyjazne zgłoszenie się pana chęcią moją było natychmiast odpowiedzieć, lecz okoliczności nie były po temu, i zapewne nie będziesz się temu dziwić, jeżeli zechcesz sobie wystawić terażniejsze położenie mieszkańców Królestwa, a tem więcej moje, bo z całą rzetelnością mogę cię zapewnić, że każde moje najobojetniejsze nawet działanie natychmiast wiadomości rządu dochodzi, a, w razie podejrzenia, zaprowadziłoby mnie głębiej jeszcze niż tam gdzie cztery lata przecierpiałem. Cóżby w takim wypadku stało się z moją biedną rodziną, której, pomimo mego wielce podeszłego wieku, jedyną jestem w interesach pomocą? naraziłbym się na rozliczne przesładowania i cierpienia, bez osiągnięcia nawet zamierzonego celu, bo nim by moje pismo dostało się do drukarni, jużby je zniszczyć umiano. Dziś jednak odważam się, wprawdzie nie bez obawy, korzystać z jakiejś takiej okazji, choć w rzeczy samej i o tej niemogę mieć zupełnej pewności, ażeby panu przesłać choć jakiegokolwiek szczegóły niektórych dawnych wypadków, do których osobiście należałem; — a przedwszystkiem, cheić przyjąć najczulsze podziękowanie za to, że kiedy ludzie długoletnią zemną przyjaźnią skojarzeni, i ci których moim wpływem miałem sposobność stać się dobrodziejem, i

ci dla których tyle razy narazałem się na nieukontentowanie i prześladowania wielkiego księcia Konstantego z stoiczną obojętnością potwarze na mnie miotane słuchają, a niektórzy z nich nawet sromotne na mnie rzucają pociski, pan Forster, niemając żadnego względem mnie obowiązku, prowadzony tylko uczuciem prawdy i sprawiedliwości, jako naoczny i bliski świadek czynności moich tak podczas gubernatorstwa stolicy, jako i podczas prezesowstwa rządu narodowego, nie wahałeś się twój głos podnieść, i przemówić do publiczności za nieszczęśliwym upadłym, niewinnie prześladowanym. Jest to niezaprzeczoną dowodem szlachetności twój duszy, któren, prócz podziwienia twój moralnej odwagi, napędza mnie niezgasłą wdzięcznością, i zarazem przekonywa, że w tych tak zdemoralizowanych czasach, gdzie lada kto, bez żadnych prawdziwych dowodów, opierając swoje przekonanie na opowiadaniach i domysłach często z osobistych uraz i nienawiści pochodzących, bezsumiennie cudzy honor szarpie, znajdują się jeszcze prawi, cnotliwi i nieskazitelni mężowie, którym prawda nad wszelkie widoki i pożytki jest miłszą. Powiniennem tu panu wyznać, że takiego kroku oczekiwałem od księcia Adama Czartoryskiego, z którym od kilkudziesiąt lat wiązała mnie ścisła, wierna i najzaufańska przyjaźń, co wielką liczbą własnoręcznych jego listów udowodnić mogę. Przechowywałem je dawniej, jako pamiątkę milego mi zaszczytnego związku; teraz może posłużą za dowody niejednego zdania, zwłaszcza te, które od r. 1814 do ostatniej epoki egzystencji naszego konstytucyjnego Królestwa od niego otrzymałem. Nie widzę potrzeby zatajać panu boleści jaką przejęty byłem na milczenie księcia i jego obojętność na moje cierpienia, na szkalowania mego honoru pod jego okiem drukiem ogłaszane. Takie postępowanie księcia tem przykrzejszem mi było, że wewnętrzne przekonanie mówiło mi, iż w nim powiniennem był zua-

leść gorliwego obrońcę, bo nikomu lepiej jak jemu czystość mego charakteru nie była znana; dla nikogo więcej otwartości, więcej zaufania w rzeczach sprawy publicznej nie miałem. Śmiało mogę powiedzieć, że nietylko każdy krok mój, każde działanie, ale nawet każda moja myśl tycząca się naszej Ojczyzny, jemu zawsze, i najpierw jemu powierzane były; wreszcie, że tyle dowodów przyjaźni, które odemnie odbierał, wkładały na niego obowiązek do publiczności za mną przemówić, i żądać aby w sądzie mnie nie była porywczą i nie prowadziła się lekkomyślnością. Powtarzam, że nie mogłem tego pojąć, i w tem bólu szukałem pociechy w przypuszczeniu, że w moim wiejskim zakątku, odosobniony ledwo nie zupełnie od społeczeństwa, nie dochodzi mnie wieść o przyjaznym kroku jaki książę mógł być dla mnie zrobić. To pochlebne marzenie zniknęło nakoniec; — bo przed dwoma laty, będąc w Warszawie za interesami mojej rodziny, dowiedziałem się od osoby z Paryża przybyłej, że moje nieszczęście jest księciu zupełnie obojętnem; w zeszłym zaś roku zawiadomił mnie pułkownik Fr. o istnieniu dzieła pana Forstera, dodając, że od ciebie samego słyszał, iż książę Adam, a mianowicie p. Władysław Zamojski robili ci wyrzuty o zapoznanie publiczności z temi prawdziwymi stosunkami; ale że p. Fr. znany jest tutaj za człowieka pozwalającego sobie często mijać się z prawdą, nie dałem temu wiary, a bardziej nie życzyłem żeby to prawdą było. Przed kilku dopiero miesiącami dozwolono mi na parę godzin twego dzieła POLOGNE. W tak krótkim czasie nie mogłem je całkowicie odczytać, przebiegłem tylko z uczuciem wdzięczności to co się mnie tyczyło, i żałowałem, że nie uprzedzony o takim przedsięwzięciu pana, nie dostarczyłem ci dowodów, które jaśniejsze światło na mój charakter i na moje postępowanie rzucić były mogły. — Zupełną pewność o zmianie przyjaźni księcia Adama dla mnie, otrzymałem

dopiero przed dwoma miesiącami od osoby świeżo z Francji przybyłej, która miała sposobność być w tym względzie dokładnie zawiadomioną. Od niej upewniony zostałem, że książę Adam Czartoryski nietylko mnie nie broni, ale owszem oskarża: „żem z nienawiści do Skrzyneckiego i „z chęci porwania w moje ręce najwyższej władzy spowodował dzień 15go sierpnia; że przeciw zdaniu innych „generalów wysłałem generała Ramorynę na prawy brzeg „Wisły, i tem oddaleniem Rewolucyę i Polskę zgubiłem“¹⁾. Te dwa twierdzenia, z ust księcia pochodzące, zmusiły mnie do wydobywania moich starannie pochowanych papierów, ażebym był w stanie nieprawdziwość zarzutów dowodami odeprzeć. Nie jednego to zapewne zastanawiało i zastanawia że ja, tak czuły na mój honor, pozostaję w milezeniu na tyle przeciw mnie wymierzonych pocisków i potwarzy; lecz chęć, a nawet potrzeba, nie są jeszcze dostatecznymi do pokonania téj przemocy jakiej ulegać muszę, a która nie dozwala tak pisać jak powinienem. Zresztą, pominiawszy że nie posiadam zdolności stylu pisaarskiego, że niemam sposobności sprowadzić dzieł przeciw mnie wymierzonych na któreby odpowiedzieć należało, a których wiele i z tytułu nawet nie są mi wiadome, i mając wzgląd na to, że dowiódłszy przez dwadzieścia kilka lat służby w wojsku narodowym, i odznaczysz się w każdej kampanii przez nie odbytej czynami jakie wyższa władza z pochwałą Publiczności donosiła, jakoteż że mój patriotyzm i poświęcenie się sprawie publicznej całemu narodowi znane były, myślałem, że miałem prawo nie obawiać się ażeby publiczność dała wiarę haniebnym na mnie rzuconym zaskarżeniom, tak sprze-

1) Co do nocy 15 sierpnia, patrz Część III. strony 86. — 88. 89. — 93. — 161. — Co do niepowrotu generała Ramorino, patrz Część III. str. 130. — 134. — 136 i 137. — 143 do 146. — 187. 189. — 208 i 208. — 236 do 238. — 241.

cznym z mojem poprzedniem postępowaniem; że, mówię, miałem prawo wierzyć, iż bez wystąpienia mego z usprawiedliwieniem na zarzuty mi czynione, publiczność z swoim sądem będzie czekać na moją odpowiedź nim mi da uczuć swą surowość; pominąwszy mówię, te powody, nie mogłem wystąpić drukiem w téj materyi, jakkolwiek czulem gwałtowną tego potrzebę, bo stósownie do moich zasad i do mego charakteru, pismo moje o rzeczach pod mojemi oczyma podczas rewolucyi zaszłych, powinno, bez obawy ściągnięcia na mnie niechęci czy to prywatnych osób, czy rządu, rzetelną prawdę głosić; ale takie pismo za mojego życia puszczone w obieg, dałoby mi ciężko uczuć nagrodę méj szczeroci, a kto wie czyby nawet zdołało zmienić opinię publiczną, kiedy krzyki na mnie stały się nalogiem, i żebym tak się wyraził: modą dla publiczności; nad czém wprawdzie wielu ludzi tutaj ubolewa, ale nie mają odwagi moralnej przeciw takiej niesprawiedliwości głośno występować. Bądź co bądź, trzeba to zostawić późniejszemu czasowi, kiedy ogłoszenie materyałów przezemnie posiadanych i moich zeznań, ani mnie ani moim nie będzie mogło być niebezpiecznem.

Po moim zgonie, według wszelkiego podobieństwa niebawnie nastąpić mającym, papiery moje przeslane zostaną panu Forsterowi, jako temu, który za mego życia dowiodł że mój honor nie jest ci objętnym, i którego pióro będzie umiało takie pismo do uzupełnienia niektórych wypadków historyi naszej rewolucyi potrzebnych publiczności z przekonaniem udzielić. Teraz przylączę kilka dowodów w kopiach, tyczących się zarzutów, któremi powiadają, że mnie książę Adam obarcza, a które skutkiem jego wziętości, i wiary w jego charakter tak szanowny, publiczność bierze za istotne.

Dla dania panu jakiegokolwiek wyobrażenia o przykrości mego terażniejszego położenia w kraju, powiem ci, że w kraju, za upoważnieniem rządu, mają obieg dwa dzieła:

- a) Godne pamięci zarysy z życia księcia feldmarszałka Paszkiewicza, i
- b) Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges von Friedrich v. Schmitt, (Pismo rządowe, pod przybranem nazwiskiem.)

na które milczyć muszę, chociaż najkłamliwszemi przeciw mnie twierdzeniami i przeistoczeniami faktów są przepelnione. Takie potwarze, przezemnie drukiem nie zaprzeczane, musiały wyrzeć niekorzystne dla mnie usposobienia publiczności, a szczególnie w świeżo wrażliwym pokoleniu, nieobeznanem z mojami dawnymi długimi zasługami i nieprzerwanem dla sprawy narodowej, z własnym uszczerbkiem, poświęceniem; tem bardziej, że każdy teraz usiłuje błędy przez siebie popełnione na mój karb zaciągnąć i mnie za nie solidarnie odpowiedzialnym zrobić. Z tego wynikło, że publiczność mnie ma mnie występny przeciw Ojczyźnie i stosownie do tego zemną postępuje. Z obszernemi takiego prześladowania szczegółami obznajmiać pana, byłoby bez żadnego pożytku, nadto bolesnem dla mnie, a przykrem do czytania dla ciebie. Trzeba, jak już nadmienilem, cierpieć i oczekiwać pomyslniej pory, kiedy na teraz niepodobna temu nieszczęściu zaradzić; dla tego proszę pana żebyś, jeżeli z tego co udzielam, zdarzy ci się sposobność puścić co w publiczność, tak to chciałeś urządzić, ażeby na mnie niebezpieczeństwa nie ściągnąć. Przeczuję, że ta ostrożność nie długo już będzie potrzebna.

Jeżelibyś miał chęć kilka słów do mnie napisać, chęć to zrobić tą samą drogą, jaką ten list odbierzesz. Polecam mnie szanownej przyjaźni twojej.

Generał Hr. KRUKOWIECKI.

Do p. Karola Forstera,

b. Majora sztabu głównego wojsk polskich, &c.

w Paryżu, 1 rue Choiseuil.

II.

Kiedy sobie wspomnę że dzień 15 sierpnia chcą na mnie koniecznie wtroczyć, to gniew i śmiech razem mnie porywają. Dzień, w którym największej odwagi i poświęcenia dałem dowód wystawiając się na zajadłość rozhukanego i rozjuszonego pospólstwa dla wstrzymania jego wściekłości, bez żadnej innej pomocy prócz zaufania w przywiązanie jakiego codzień od mieszkańców stolicy za moją czynność, sprawiedliwość i wykorzenianie nieporządku podczas mego gubernatorstwa doznawałem; dzień, w którym i sam zagrożony byłem śmiercią, do czego Jeziorański lud namawiał za moje zuchwalstwem przerywał jego działanie; w którym z 19tu generałów, obecnych w Warszawie, żaden nie poważył się stać naprzeciw ruchowi pospólstwa; w którym dowiedziawszy się na placu mordów od jednego z siepaczy (Bojanowskiego), że dwa oddziały wysłane były do kwatery głównej w celu zgładzenia generałów Skrzyneckiego i Chrzanowskiego, zaraz zaradziłem, rozkazawszy generałowi Węgierskiemu wysłać natychmiast swego adjutanta do naczelnego wodza z zawiadomieniem o takim zamachu. Taki dzień ludzie moim zasługom zawistni usiłują przemienić na dzień dla mnie haniebnym, przypisując mi za powód chęć zemsty na Skrzyneckim, i chęć porwania w moje ręce najwyższej władzy, bez okazania żadnych prawdziwych na to dowodów, prócz własnych czeznych domysłów.

Upoważniony imieniem rządu narodowego przez Wincentego Niemojewskiego do działania w tym krytycznym momencie jako gubernator stolicy wraz z generałem Węgierskim i Antonim Ostrowskim, których, zapewniał, że z garnizonem i gwardyą narodową przy Zamku zastanę, kogoż tam do pomocy w uśmierzeniu pospólstwa zasta-

lem? Czy gubernatora stolicy? Przestraszony wystrzałem pistoletu na niego wymierzonym, schronił się on był do palacu prymasowskiego i już się więcej nie pokazał. Czy dowódcę gwardyi narodowej? Ten zaleciwszy pospólstwu spokojne postępowanie, oddalił się w inny koniec miasta, i dopiero po rozejściu się ludu zjawił się dla zawiadomienia mnie o mej nominacyi na gubernatorstwo, o czem od kilku godzin wiedziałem. Czy garnizon? którego batalion 18go pułku w dobrą godzinę dopiero po mojem przybyciu przymaszerował. Czy na moje wezwanie którenkolwiek z kilkudziesięciu oficerów bez służby z korpusu Dembińskiego, tam obecnych? Ani jeden nie ruszył się ze swego miejsca; stali jak kamienne posągi. Byłem zmuszony sam jeden działać, służyć z cierpliwością ludzi chępiących się ze swego uczestnictwa w tych mordach i chcących je pomnażać w domach na ośmdziesięciu kilku indywiduach przez nich na śmierć przeznaczonych, co bez żadnej wątpliwości byłiby uskuteczнили, gdybym moją energią i przełożeniami nie był ich *rozbestwienie uspokoił i do rozejścia się namówił. Ale po cóż o tem panu Forsterowi piszę, kiedy tak dobrze jak i cała publiczność Warszawska widziałeś, że ta rzecz jeżeli nie była wprzód ułożonym planem, to przynajmniej skutkiem postępowania w tym dniu towarzystwa patriotycznego, z którym najmniejszego nie miałem współnictwa; któremu na najpochlebniejsze wezwanie mnie na członka (patrz dowód poniżej Litt. A.*) odpowiedzią i w gazetach umieszczoną, to zaproszenie mnie odmówiłem (B.); które, za mego gubernatorstwa tak na wodzy trzymałem, że zamiar poburzenia publiczności przeciw

*) Wszystkie tu w nawiasach w kopiach zacytowane dowody pod literami od A. aż do N., znajdują się objęte w Części III. tego dzieła, pomiędzy oryginalnemi papierami przekazanemi mi przez generała Krukowieckiego, w kolei Numerów i dat. — Patrz Spis rzeczy na początku tego dzieła. (K. Forster.)

sejmowi i rządowi d. 3 maja bezskutecznie opuścić musiało; którego najznacniejszych członków już 16 sierpnia rano oficerom sztabu vice-gubernatora poleciłem aresztować (C.), i którzy nazajutrz, oddani pod sąd wojenny, niebyliby zapewne, podczas badania ich, taili moje uczestnictwo w tem dziele, gdybym był choć w najmniejszej części do niego należał. — Dołączam tu dwie kopie listów generała Dembińskiego, z których pierwszym (D.) z dnia 11 sierpnia pisany, zaprasza mnie do siebie, i tam w obecności generała Morawskiego namawiał mnie do powtórnego objęcia gubernatorstwa, co mu odmówiłem; a drugim (E.) z daty 16 sierpnia w nocy przed świtem pisany i przez adjutanta generała Skrzyneckiego z kwatery głównej już powracającego przysłanym, dziękuje mi, że w tak krytycznym momencie stolicy gubernatorstwo jój objąłem. Gdyby 15 sierpnia był mojem dziełem, niebyłbym zapewne d. 11 sierpnia gubernatorstwa odmówił, które mi dawało władzę nad siłą zbrojną stolicy, a tem samem sposobność bez najmniejszego niebezpieczeństwa zamiar taki pomyślnie dokonać. Zrobiwszy taki dzień, niebyłbym dnia 16 zaraz przywłaszczył sobie najwyższą władzę rozpędzając sejm i rząd? Cóż w tym dniu robiłem? Wszak sam wiesz, że tylko przywróceniem porządku i spokojności i rozporządzeniami potrzebnymi do obrony stolicy od nieprzyjaciela, aż pod nasze okopy i szaniec przedmostowy przyciągniętego, zajęty byłem. Czy tak to działał 18 brumaire Napoleon, chcąc objąć rząd w kraju? Wzywam wszystkich potwarców do przytoczenia któregolwiek z moich poprzednich czynów, którenby ich upoważniał myśleć, że do takiej zbrodni zdolny jestem. Po cóż na mnie hańbę tego dnia nie tylko oszczercy, ale i inni ludzie z pomiędzy wychodźców rzucają, kiedy tam znajdują się tacy, którzy sobie za zasługę, za chwałę ten dzień przypisują i rzucają na mnie pioruny że przerwałem ich mordy. Czemuż do takich

nędzników i książę Adam swój głos przydaje na moją zgubę? Czy zapomniał, że 17 sierpnia równo ze świtem, zjednym tylko adjutantem przybyłem do niego do kwatery głównej na Czyste, gdzie zapewnie nie byłbym śmiały się pokazać, ażeby paść ofiarą tych na których w nocy 15go godzono. Wszak, pomimo oporu generała Dembińskiego, książę poszedł za moją radą, i zemną w otwartym powozie przejechał Warszawę, bez żadnej obawy i przypadku. Czy udałem się z nim wtenczas do rządu chcąc mieć jaki w nim udział? Nie. — Pospieszylem do moich powinności gubernatorskich. — Czy tego dnia kiedy przywołany do rządu, tamże w mojej obecności książę skłonił się na Dyktaturę generała Dembińskiego, i był wraz zemną obecnym pisaniu mowy którą sobie Dembiński przy pomocy marszałka sejmu układał, jeżeli miałem chęć porwania w moje ręce najwyższej władzy, sprzeciwiłem się temu działaniu? Czy nie spokojnie powróciłem na plac saski, zapewnić bezpieczeństwo i porządek miasta? Czyż głos mój w połączonych Izbach po zawiadomieniu mnie że prezesem rządu obrany zostałem, okazywał ukontentowanie (F.)? I w rzeczy samej, jakież mogłem je mieć, kiedy wojsko polskie już przez nieprzyjaciela w stolicy obskoczone było, a w niej niedostatek wszystkich materyalów do prowadzenia wojny z szczęśliwem powodzeniem potrzebnych? Widziałem ja dobrze odchłań w którą mnie wciągano, ale nie mogłem ję odepchnąć, bo nowe mordy byłyby się rozpoczęły, od których tylko bojazń mojej energii potrafiła wstrzymywać. — W téj haniebnéj na mnie potwarzy niema ani sumienia, ani nawet zdrowego rozsądku; jest tylko diabelska złość, a może chęć własny błąd na kogo innego zwalić. Poprzestanę już o tem dalej pisać, bo mi się serce kraje nad takim sromotnym skutkiem mego prawdziwie bohaterskiego w tym dniu poświęcenia, i jak to Wincenty Niemojowski powiedział, poczekam aż ja

i moi oszczerecy staniemy przed Bogiem; tam nie będzie można oszukiwać, i każdy z nas swoją nagrodę otrzyma.

Wysłanie generała Ramorino na prawy brzeg Wisły, nie jest mojem ale rady wojennój, jak dobrze wiesz, dziełem, a książę Czartoryski niema prawa mnie o to obwiniać, bo sam był takiego zdania, co jego list do mnie (K.) dowodzi. Ja chciałem bitwy, nie żebym się uwodził zwycięstwem, bo takie w doświadczonego żołnierza przekonaniu nie dawało podobieństwa, ale przekonany w sobie, że nasze skonanie już się zbliżało, chciałem przynajmniej nasz zgon uświetnić i sam w nim poleść. — Inni członkowie rady, których zeznania są w moim ręku, sprzeciwili się temu; mówili na początku rewolucyi: „zwyciężyć lub umrzeć!“ a na końcu jęć, chcieli im się żyć. — Poszedłem za ich zdaniem, bo objąwszy prezesowstwo w radzie ministrów wkrótce przekonałem się, że obstawanie przy mojem zdaniu także zbawienia nie przygniesie, i dla tego dałem sobie słowo, że się nie będę większości głosów opierać, i tak też ciągle działałem. — Instrukcya i pierwsza i druga generałowi Ramorino dana, mogła być cokolwiek przedłużyć nasz byt; ale ruchy tego korpusu były niedorzeczne i powolne, co w każdym położeniu wojskowym jest szkodliwem, a w naszym było zabijającym. Przygotowania marszałka Paszkiewicza do mostu pod Górą Kalwaryą, kazały mi się obawiać odcięcia korpusu Ramoriny od stolicy, i dla tego, nim raport o bitwie pod Międzyrzycem przybył, posłałem mu już był rozkaz do zaczęcia ruchu wstecznego na Siedlce do Kałuszyna, gdzie miał dalsze rozkazy otrzymać. Duplikat tego rozkazu był mu przez zastępcę naczelnego wodza, generała Małachowskiego na ręce adjutanta Rzewuskiego przesłany. Obydwa odebrał dnia 30 sierpnia rano, ale nie chciał być posłusznym, pomimo nalegania kwa-

termistrza generalnego, generała Prądzyńskiego, o czem tenże w swoim powtórnem dziele, (niedrukowanym dotąd), pod tytułem: „O zdobyciu Warszawy, etc.“ wspomina. Poszedł na Brześć, stracił kilka dni na fraszkach, i swoim nieposłuszeństwem zniszczył wszystkie nasze pomysły. Jakże mogłem ratować Ojczyznę kiedy nikt nie chciał być posłusznym i swoimi conceptami się rządził¹⁾. Generał Prądzyński powiada, że niechcąc dzielić jego błędu, pocztą powrócił do Warszawy, — tu znów samowolność działania. Mój adjutant z rozkazem dla generała Ramorino wysłany przesiedział dwa dni w Siedlcach, a nie doczekawszy się tegoż generała powrócił w wilią attaku War-do stolicy. Dowiodę faktami w moim dzienniku, że karność w wojsku tak była zniszczona, że nawet moje rozkazy nie były dopełniane.

Chiałbym Ci przesłać kopią pisma Prądzyńskiego w Jarosławiu napisanego, a księciu Michałowi Radziwiłłowi i mnie do przeczytania i zrobienia naszych uwag udzielonego; posiadam odpis jego podpisem opatrzony, wątpię aby to dzieło, przynajmniej nie z jego wola, dzień zobaczyło, bo jest sprzeczne z dziennikiem który dla Cesa-rza napisał, a z którego Schmitt cytacye na nasz uszczerbek w swoim dziele robi; ale takiego pisma obszernego nie podobna pocztą przesłać. Na późniejszy czas i lepszą sposobność i to odłożyc muszę. Jak raz moje papiery będą w twojm ręku, przekonasz się, że nie jestem winnym, jak to z pozorów sądzą. Gdyby mi dozwolili układy do końca doprowadzić, byłby się może nadspodziewany ratunek ukazał, a, w najgorszym razie, lepszy

1) Ten frazes: „Jakże mogłem Ojczyznę ratować, kiedy nikt „niechciał być posłusznym i swojemi conceptami się rządził“ — jest niestety, najrzetelniejszym i jasnym komentarzem do skutków téj epoki. (K. Forster)

koniec jak ten, który nas wszystkich tak nieszczęśliwie cięży. Generał Berg przybywszy z upoważnieniem przyznania najważniejszych przezemnie podanych warunków, przekonawszy się o niezgodzie między nami, korzystał z okoliczności, i odmienną zawarł ugodę z generałem Małachowskim, i mój projekt zniszczył, a za to otrzymał stopnie generała dywizyi, generała adjutanta Cesarza, orderyi i dotacyę. — Nieprzyjaciel bez przypuszczenia szturm mógł być zostać panem Warszawy jak tylko nie był wstrzymanym przy przy przejściu Wisły, bo wojsko nasze i mieszkańcy stolicy przez gorszego jeszcze nieprzyjaciela byli nękami, przez niedostatek żywności i furazu; ale zapewne polityka gabinetu Petersburgskiego wymagała, ażeby, nie zważając na obustronne straty, wstępny bojem to zabrał, co bez wylewu krwi mógł mieć we dwa tygodnie później; bo ani Ramorino, ani Tomasz Łubieński jednego korcea zboża, jednego bydłęcia do magazynów Warszawskich nie dostawili, tak, że zmuszony byłem część zapasów Modlina na potrzeby stolicy naruszyć.

Co ci tu w pospiechu napisałem, jest treścią tego i niedokładną co w moich papierach znajdziesz. Skróciłem, ile się dało, ażeby listem mogło cię dójść. Małą tylko część kopii dla braku czasu zdołałem przepisać, bo mnie naglą ażeby kończyć. Polecam mnie stałej i życzliwej twój przyjaźni.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

Do p. Karola Forstera,
byłego majora sztabu głównego etc.
w Paryżu, 1 rue Choiseuil.

III.

STOSUNKI MOJE

Z GENERAŁEM HR. KRUKOWIECKIM.

Występując dziś tak stanowczo przeciw opinii publicznej, jak najniesprawiedliwiej rozszerzonej i zakorzenionej od r. 1831, winienem, zdaje mi się, Czytelnikom którzy mnie osobiście nie znają, i tym którzy po moim zgonie dzieło to czytać będą, wskazanie ówczesnego mojego położenia dającego mi możność widzenia owych wypadków zbliżona, i miarę moich stosunków z generałem hr. Krukowieckim, pozwalającą mi zachowanie zupełnej bezstronności w mym sądzie.

Słusznie bardzo generał Krukowiecki w powyższych pismach swoich wyrzekł, „że żadnego względem niego obowiązku niemam.“

Przed naszym powstaniem w r. 1830, znałem tylko generała Krukowieckiego z widzenia i z reputacyi, i nigdy z nim nie miałem styczności. Wtenczas dopiero, kiedy po ustaniu dyktatury generała Chłopickiego (przy której kierowałem wydziałem korespondencyi) objął naczelne dowództwo wojska książę Michał Radziwiłł i otoczony został książętami i hrabiami, ja, pozostawiony w bezczynności, wstąpiłem znów do wojska, i przeznaczony zostałem do sztabu gubernatora wojennego Warszawy, generała Wojeżyńskiego.

Tutaj dopiero, po objęciu gubernatorstwa przez generała Krukowieckiego, po raz pierwszy osobiście poznałem tegoż generała, i wówczas to, widząc energiczne jego rozporządzenia, zrobiłem do niego następujące poda-

nie, które w papierach jego znajduję, a które objawia moją o nim w owym czasie opinię:

„JW. Generale. — Ponieważ raczyłeś mnie utrzymać na liście zreorganizowanego swojego sztabu, proszę o stósowne mnie użycie.

„Służąc przez lat 12, zrazu przez lat 2 jako konduktor w sztabie kwatermistrzostwa generalnego, a później po wyjściu z wojska (z powodu wyrządzonej mi niesprawiedliwości przez wielkiego księcia Konstantego), w biurze przybocznem Namiestnika królewskiego, księcia Zajączka, używany tu byłem do korespondencyi francuzkiej namiestnika z Cesarzem i z W. księciem Konstantym, oraz z konsulami zagranicznymi. Mimo tak ważne, gorliwie pełnione czynności, nieposuwałem się w urządzie, pomijano mnie w nagrodach, przeskakiwano w awansach, dla niepodległego mego sposobu myślenia; a że mi nie odjęto urzędu, było to jedynie z powodu, że moich zdolności i wielkiego zamiłowania w pracy używano na pokrycie próżniactwa obsypywanych łaskami faworytów. Zaledwie zdobyto się na danie mi, pod rządem Aleksandra I, orderu Sgo. Stanisława.

„Kiedy po wypadkach 29 listopada r. z. przyciechły pierwsze wstrząśnienia, odebrałem zaszczytne wezwanie mnie do sekretaryatu dyktatora. Zawistny los przesładający nieszczęśliwą Polskę przedłużył jeszcze i w tej epoce jój letarg. — Przyszła chwila, w której musiano powtórnie wybrać wodza. Sądziłem, podług opinii publicznej, że wybór padnie na ciebie, Generale. — Czy wybór ten powtórny był trafny? doświadczenie to dowiodło.

„Usunięty od upadku dyktatury z czynnej służby, wszedłem znów do wojska, i rozporządzeniem komisji rządowej wojny, przeznaczony zostałem do sztabu gubernatora wojennego Warszawy, gła. Wojczyńskiego, zkąd, wobec panującego tu nieładu, już zamierzałem się prze-

nieść, kiedy wybór nowego gubernatora, w osobie JW. Generała, ożywił moje nadzieje.

„Surowość generała stała się przyczyną tkwogi dla wielu, ja zaś z radością ujrzałem w niej źródło nowego i tyle nam potrzebnego porządku i karności. Czuję, że tu jestem w mojej sferze. Nienawidzę nieczynności, i brzydzę się tą niedoleżnością która dotąd wszystkie koleje powstania naszego cechowała.

„Upraszam przytem, abym JW. Generalowi, w razie wzięcia znów kommandy, towarzyszyć mógł w boju.“

Warszawa, d. 9 marca 1831.

Po dowiedzeniu się w kwaterze głównej wojska, dokąd, od czasu wyjścia generała Krukowieckiego z gubernatorstwa, rozkazem N. wodza Skrzyneckiego d. 14 czerwca 1831 odkomenderowany zostałem¹⁾, o wypadkach nocy 15 sierpnia, i o nastąpionym wyborze generała Krukowieckiego przez izby sejmowe na godność prezesa rządu narodowego, napisałem do niego list następujący, również w jego papierach zachowany:

„JW. Generale! — Kiedy niedawno, w czasie przyjazdu mego do Warszawy, miałem zaszczyt obszernie rozmawiać z generałem o sprawie naszej, objawiłem najwyższe moje życzenia, które teraz spełnione zostały. Długiem zaślepieniem uwiedziony naród, otworzył wreszcie

1) No. 5,466. SZTAB GŁÓWNY. w Kwaterze głównej na Pradze d. 14 czerwca 1831.

Do p. Karola Forster, kapitana z sztabu generała gubernatora

Zawiadamiam pana kapitana, że, do dalszego rozkazu, odkomenderowany jesteś do sztabu głównego. Za odebraniem przeto niniejszego, zameldujesz się generałowi gubernatorowi i przybędziesz do kwatery głównej.

Szef sztabu głównego

(L. S.)

General dywizyi TOMASZ ŁUBIEŃSKI.

oczy i oddał ster temu, który prawdziwym powstania naszego przewodnikiem być był powinien. Lubo Polska los swój zbyt już późno powierzyła w ręce generała, mniemam jednak, że w swem zaufaniu zawiedziona nie będzie, i że usiłowania mądre i szlachetne generała, o ile tego zły bardzo dotychczasowy kierunek wojny dozwala, pomysłnym będą mogły być uwieńczone skutkiem.

„Jak niedawno miałem zaszczyt generałowi oświadczyć, najżywszem mojem życzeniem jest wrócić do boku generała¹⁾. Wiem, jaki jest w tej chwili ogrom zatrudnień prezesa rządu narodowego, ale właśnie dla tego potrzeba generałowi ludzi czynnych, którzyby znali Jego sposób myślenia, Jego wielką żywość charakteru, i zwyczaj wyrażania myśli bez potrzeby długich ze strony generała objaśnień. — Uważać się będą za szczęśliwego mogąc służyć krajowi przy tym, którego szanuję i poważam z całej duszy.

„Mam zaszczyt etc.

Dziś, po 40 latach upłynionego czasu od owjej epoki, po wielu zrobionych doświadczeniach i studyach politycznych na wielkiej widowni świata, w Paryżu, po wysłuchaniu różnych o tej epoce tak przez Rodaków jak

1) W kwaterze Z ROZKAZU DZIENNEGO d. 19 sierpnia
główniej na Czystem. 1831.

Przeznaczeni zostają:

Na adjutantów przy generale piechoty hr. Krukowieckim, prezesie rządu narodowego, pułkownik Łagowski, i z sztabu głównego kapitan Forster Karol.

Naczelny wódz siły zbrojnej narodowej:

Za Zgođność z oryginałem: HENRYK DEMBIŃSKI.

Szef sztabu głównego:

Generał Bdy. LEWIŃSKI.

i przez obcych pisarzy objawionych opinii, niezmieniłem bynajmniej mojego ówczasowego zdania o generale hr. Krukowieckim.

I dziś jeszcze mam, jak wówczas, to silne przekonanie, że generał Krukowiecki, gdyby miał sobie być oddany kierunek sprawy narodowej zaraz od początku powstania, a nawet jeszcze po złożeniu dyktatury generała Chłopickiego, i gdyby był znalazł potrzebną w tak stanowczej dla losów narodu chwili zgodę i karność tak w sejmie, w rządzie jak w wojsku, sprawa polska byłaby zupełnie inny wzięść mogła była obrót. On jeden z pomiędzy generałów (prócz Chłopickiego, który swym dziwnym uporem i brakiem wszelkiej wiary w rewolucję takową sparaliżował, oraz Chrzanowskiego i Prądzynskiego, zdolnych wprawdzie bardzo strategików, ale nieposiadających téj energicznej rzutności charakteru i tego daru rozkazywania, wymaganych w naczelnym wódzu) posiadał tę bystrość oka, tę silną wolę, tę nadzwyczajną szybkość w postanowieniu i tę wytrwałość, które, w chwilach, gdzie się ważą losy narodów, najczęściej sprowadzają stanowczy pomyślny skutek.

Niemam żadnego osobistego powodu do podnoszenia jego zasług i jego zdolności; niemam, jak on sam to wyrzekł, „żadnych względem niego obowiązków.“ — Zdanie też moje bezstronne, oparte jest na prawdzie i na głębokim uczuciu szczeréj miłości Ojczyzny, której jeszcze i na ziemi wychodźstwa¹⁾ nieprzestaję wiernie służyć.

1) No. 607. NACZELNY WÓDZ

Sily zbrojnéj narodowój.

Zaświadczam niniejszem, że p Forster Karol, major sztabu głównego wszedł z wojskiem polskiem pod mojem dowództwem do Prus, d. 5 października 1831.

Paryż, d. 1 lutego 1833.

(L. S.)

RYBIŃSKI.

W obec potwarzy w r 1831 na tego generała niegodnie rzuconych, którym wywiezienie go przez Moskali w głąb Rosyi, dozwoliło się zakorzenieć, i dziś jeszcze odświeżanych przez niektórych ówczasowych kandydatów do władzy, odmawiających mu nawet wszelkiej zdolności i odwagi, aby temi zarzutami pokryć swą zarozumiałą miernotę, i swoje błędy i winy zwalić na spoczywającego już w grobie starego wojownika, znajduję tu w przekazanych mi przez niego papierach list generała Zajączka, później Namiestnika Królestwa polskiego, pisany w r. 1813 do Cesarza Napoleona I :

„SIRE!

„En conséquence de l'ordre que je viens de recevoir de la part de S. A. Mgr. le Prince de Neuchatel, j'ai ordonné au lieutenant-colonel comte Krukowiecki de ce rendre au quartier-général de VOTRE MAJESTÉ IMPÉRIALE.

„Cet officier est en état de donner tous les détails que VOTRE MAJESTÉ désirera avoir sur les positions que nous occupons et aussi sur les bords du Niemen. Je prends sur moi, sans hésiter, la responsabilité de tous les éclaircissements qu'il présentera à VOTRE MAJESTÉ, d'autant plus que récemment je l'ai employé à parcourir et visiter non seulement les contrées que j'occupe avec les troupes sous mes ordres, mais aussi les cantonnements du corps d'armée de S. Ex. Mr. le maréchal Mortier.

„Je prends la liberté, SIRE, de reclamer les bontés de VOTRE MAJESTÉ IMPÉRIALE pour le comte Krukowiecki, qui dans le cours de cette Campagne a donné des preuves de talents remarquables, d'un courage intrepide et d'une infatigable activité.

„J'ai l'honneur, SIRE, de mettre aux pieds de VOTRE MAJESTÉ IMPÉRIALE les hommages les plus dévoués du plus humble et du plus fidèle de SES serviteurs.

ZAJĄCZEK,

Général de Division.“

oraz następujące świadectwo generała Dąbrowskiego, dotyczące zasług gła. Krukowieckiego w czasie wojen Napoleońskich w r. 1813:

GRANDE ARMÉE.

CORPS POLONAIS.

„Je soussigné, Général de Division, commandant le Corps polonais certifie avoir proposé à Sa Majesté le Roi de Saxe, pour la croix de Commandeur de l'ordre militaire de Pologne, le 14 Octobre 1813, Mr. le général de brigade comte Krukowiecki, commandant la cavalerie de la division d'observation sous mes ordres, en récompense des bons services que ce Général a rendu pendant cette dernière Campagne.

Sédan, le 13 Décembre 1813.

(L. S.)

DĄBROWSKI.⁴

Te poważne zdania o zdolnościach i zasługach generała hr. Krukowieckiego, stawiam przeciw stronnictwu sądowi zawiści samolubów, i w rachubach swoich i intrygach zawiedzionych ówczasowych kandydatów do wielkości.

KAROL FORSTER.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA,

URZĘDOWE PAPIERY
GENERAŁA HR. KRUKOWIECKIEGO

przekazane mi

przez samego generała,

a doręczone mi

przez jego syna

ALEKSANDRA HR. KRUKOWIECKIEGO.

Z PAPIERÓW GENERAŁA HR. KRUKOWIECKIEGO.

I.

Własnoręczna notatka generała Hr. Krukowieckiego.

1830.

Jeżeli ma być Powstanie przeciw dzisiejszemu Rządowi którego oddany wielkiemu księciu Konstantemu aavec le pouvoir discretionnaire, i którego w skutek tego działa nie stosownie do praw Konstytucją Cesarza Aleksandra zabezpieczonych, lecz według własnej woli i natchnienia ludzi którzy go otaczają, i dąży, ile się domyślać godzi, do zupełnego wcielenia Królestwa do Państwa Rosyjskiego i jego praw, — skreślam tu następujące uwagi:

1. Przed zaczęciem Powstania należy oznaczyć kto ma być Naczelnym wodzem, i które osoby mają składać Rząd tymczasowy aż Sejm objawi w tym przedmiocie swoją wolę. NB. niewiem czyby nie należało poddać Powstanie pod rząd jednego, z zupełną władzą nieodwołalną, jak gdyby był Dyktatorem, aż do zebrania Sejmu.

2. Zatrzymać wielkiego Księcia w zakład, a zarazem rozbroić pułki moskiewskie z samych Polaków lub Litwinów złożone, co się łatwo da wykonać, gdyż pułk grenadyerów litewskich otoczony jest pułkiem grenadyerów polskich i kompaniami wyborezemi pułków liniowych. — Pułk strzelców wołyńskich może być otoczony i napadnięty pułkiem czwartym i saperami; można także użyć do tego dział baterii gwardyi. Najważniejszą tutaj jest rzeczą wybór osób które te dwa ataki będą prowadziły, a które razem, o jednej godzinie, muszą być

egzekwowane. Ponieważ te pułki rosyjskie nie są w żadnej obawie być napadniętymi, łatwo będzie, nim się znacznie atak, zabrać im karabiny. Szkoła Podchorążych otoczy Belweder i zabrawszy wielkiego Księcia i jego ludzi, zamknie ich w kościele Aleksandra i pilnować będzie. Kompanie wyborcze strzeleckie otoczą pułki jazdy rosyjskiej w ich bliskości będące, i nie pozwolą nikomu z ich żołnierzy wychodzić z kwater, a stajnie mocno obsadzą. Cztery kompanie pułku 2go wyborcze ustawią się przed Bankiem; pod Arsenalem stanie kompania wyborcza 2go pułku, a druga na moście do Pragi dla przecięcia komunikacyi.

3. Nazajutrz po wykonaniu Powstania uformować gwardyą narodową w Warszawie i powierzyć jej porządek i bezpieczeństwo Stolicy, straż nad wielkim księciem, oficerami i urzędnikami moskiewskimi. Rządowi zostawić obowiązek przeszkodzenia anarchii w stolicy i dźwierz nad działaniem gwardyi narodowej.

4. Tego samego dnia ogłosić Publiczności, że wszystkie prywatne związki jakie przed Powstaniem istniały zniszczone są, i że, pod karą śmierci, nikomu bez wyjątku nie wolno mieć z żadnym z Moskali lub Moskiewek styczności. — Wyznaczyć komitet do takowego dozoru złożony z osób pewnych i nieuległych.

5. Tego samego dnia wysłać deputowanych do każdego z pułków i do Generałów niemi dowodzących z zawiadomieniem co się stało, dołączając instrukcyą dla ich ruchu.

6. Zająć Modlin bez najmniejszej zwłoki, gdzie później wszystkich zatrzymanych Moskali osadzić należy, ażeby im przeszkodzić do porozumienia się z ich znajomymi i przychylnymi.

7. Wysłać komisarzy na wszystkie trakty prowadzące do kraju nieprzyjacielskiego, którzy na naznaczonych sobie stacyach pocztowych przeglądać będą listy

dla ukrycia działań Powstania. Burmistrzom zaś i wójtom gmin nakazać pod najsurowszą odpowiedzialnością pilnowanie przejeżdżających, i uważanie na tych którzy z przywiązania swego do obalonego Rządu są znani.

8. Ruszyć całą siłą zbrojną za Bug na korpus Rozena, złożony z samych naszych Rodaków (z wyjątkiem generałów, sztabs oficerów i mniejszej połowy oficerów), wcielić ich do naszych pułków i uderzyć na Dywizye: huzarów Bezobrazowa i ułanów Włodka. Obiedwie te Dywizye także z samych naszych Rodaków są złożone.

9. Wysłać emisaryuszów do zabranych polskich prowincyi, a nawet do rosyjskich gubernii dla rozprzestrzenienia wiadomości, że wielki książę Konstanty podniósł Powstanie i Królem polskim się ogłosił, i że w Petersburgu jest także powstanie na jego stronę.

10. Komisjom Wojewódzkim nakazać pod najsurowszą odpowiedzialnością użycie wszelkich środków do zwołania wszystkich dymisyonowanych i wysłania ich do Warszawy, gdzie będą rozdzieleni przez generała do tego dzieła wyznaczonego.

11. Wezwać władzę żydowską i nakazać pod solidarną odpowiedzialnością Rabinów i wszystkich Żydów, publikowanie po Bóźnicach rozkazu, żeby żaden Izraelita lub Izraelitka nie wazyli się mieć choćby najmniejszej, choćby też nawet handlowej styczności z Moskałami, i że każde przestąpienie przeciw temu rozkazowi śmiercią natychmiast karaniem będzie na winnym, a na innych solidarnych ostra kara natychmiast wymierzoną zostanie. Także wszelkie stosunki handlowe wstrzymać z innemi krajami, do dalszego rozkazu, ażeby tym sposobem powstrzymać sekret Powstania i przeszkodzić nieprzyjacielowi odbierania wiadomości z naszego kraju i robienia w nim intryg.

12. Cudzoziemcom polecić spokojność i nie wdawanie się w całą naszą sprawę, — a w kilka dopiero

dni wysłać do wszystkich Mocarstw Manifest wskazujący powody naszego działania.

J. H. K.

II.

List Pułkownika Rybińskiego do Generała Hr. Krukowskickiego donoszący o zaszłej rewolucyi w Warszawie.

Mszczonow, d. 30 Listopada 1830.

JW. Generale. Kassyer mego pułku w tym momencie powrócił z Warszawy. Rewolucya odbyła się w niej. Wielki Książę z jazdą wyszedł. Generalowie: Hauke, Richter, Blumer, Trębicki i Pułkownik Męciszewski zginęli. Resztę nie wiem. Zapewnie Pan Generał odbierze wiadomość obszerniejszą; ja żadnych nie mam rozkazów.

Pułkownik RYBIŃSKI.

III.

A. S. Ex. Mr. le Général de Division Comte Krukowskicki.

le $\frac{20 \text{ Novembre}}{2 \text{ Decembre}}$ 1830.

Mon Général!

S. A. I. Mgr. le Grand Duc Césarevitsch me charge de vous faire savoir que vous n'aurez à recevoir des ordres que de Son Altesse Impériale Elle-même ou bien Ses ordres par Son Etat-Major.

A la reception de cet office vous devez sans le moindre délai vous rendre sous Mokołow près Varsovie

avec le 1er et 6e régiment de ligne, que vous précé-
derez pour recevoir les ordres de Monseigneur.

Je vous prévien, mon Général, que le général comte
Szembek arrive déjà sous Mokolow avec sa Brigade.

Le Général d'Infanterie
COMTE KOUROUTA.

IV.

Naczelnie kommenderujący daje wezwać generała
Krukowieckiego, aby przymaszerował do Warszawy.

Błonie, d. 2 Grudnia 1830.

JW. General Dywizyi będzie łaskaw wydać stoso-
wne swoje rozkazy, aby Dywizya zostająca pod Jego roz-
kazami jak najspieszniej w Stolicy się znajdowała, gdyż
to jest zyczeniem JW. Generala Naczelnego Dowódcy
Wojsk Polskich.

Pułkownik Adjutant:
LUDWIK GOZDAWA KICKI.

V.

Po otrzymaniu powyższych wiadomości i rozkazu
wielkiego Księcia Konstantego, General Hr. Krukowiecki
wydał natychmiast do swój Dywizyi rozkaz dzienny na-
stępujący:

Wojsko Polskie.

ROZKAZ DZIENNY.

W głównej Kwaterze 1ej Dywizyi Piechoty,
2 Grudnia 1830.

Żołnierze!

Zbliża się chwila w której kaźden z nas będzie mógł
przekonać Ojczyznę, iż niesiemy na obronę Jój praw i

wolności z największem poświęceniem się nasze życie; że nie będziemy skąpić naszych sił w Jéj potrzebie; że wszelkie trudy jakie z nąteżonych marszów i ruchów pochodzą z wytrwałością i pogodną twarzą wytrzymamy; że nawet niedostatek żywności w takich czasach najcierpliwiej zności będziemy; że najmilszem dla nas ukontentowaniem będzie dać życie za sprawę, którą upodlenie nas przez były Rząd wznieciło, a honor i przywiązanie do wolności i bytu narodowego dokonać nakazały.

Nie ludźmy się nadzieją układów, ale gotujmy się do boju, a do boju krwawego i trudnego, w którym waleczność Polaka będzie miała do zniszczenia usiłowania podwójnej, a może i potrójnej liczby najemnego żołnierza Despoty, co nam dawniej żadnych praw nie przyznawał, a teraz obawiając się o własną exystencją, chciałby do ostatniego Polaka wytepić, aby naszą piękną Polskę niewolnikiem swoim zaludnił.

Ciągle doświadczenie okazało, że żołnierz bijący się za swój byt, za swoją wolność był waleczniejszym od tego, który za obcą sprawę do boju stawał. Sumienie najemnego żołnierza nachodzącego cudzą własność robi go pierzchliwym, a dodaje odwagi temu, który swoich praw, swojej ziemi broni. Może w szeregach przeciw nam idących znajdują się tacy którzy równe uczucia z nami mają, i zechcą nam przedsięwzięcie nasze ułatwić; ale i na to się nie spuszczaemy. Zinna waleczność, całkowite poświęcenie się, i żadnem cierpieniem i niedostatkiem niepohamowana praca, niech będą jedynemi bodźcami do otrzymania zwycięstwa nad nachodzącym nas żołnierzem.

Nie potrzebuję wam przypominać Żołnierze, jak wielki wpływ na skutki waleczności, mają porządek i karność. Pilnujcie tych dwóch zalet jak największych waszych bogactw, jak najwierniejszych waszych sprzymierzeńców. Ślepe posłuszeństwo rozkazom jakie otrzyma-

cie, i porządek jakim zbliżać się będziecie do nieprzyjaciela, muszą was zrobić zwycięzcami. A gdy przed tęgością waszego działania nieprzyjaciel pierzehać zacznie, niewychodźcie z porządku, bo tylko porządkiem po pierwszym nieprzyjacielskich szeregów przelamaniu wielkie i stanowcze otrzymują się skutki.

Zestarzały w boju i w usługach méj Ojczyzny nie mnie nie wstrzyma od poświęcenia Jój ostatnich sił moich; wszędzie gdzie największe niebezpieczeństwo grozić będzie, gdzie głowa waszemi silami kierować powinna, tam mnie zobaczycie, tam, zaręczam wam, kaźden z waszych przełożonych przewodniczyć wam będzie.

W pochodach waszych trzymajcie się ściśle porządku przepisanego i ustawami wojskowemi wprowadzonego, bo ten daje możność prędkiego formowania się przed nieprzyjacielem i uprzedzenia go w jego zamiarach. Przechodząc przez wioski nigdzie nie wstępujcie, bo tem wstrzymalibyście porządek waszych kolumn maszerujących, zrzadzilibyście stratę czasu tak nieodbitcie w manewrach potrzebnego, ażeby wyzszość nad ruchem nieprzyjacielskim otrzymać. Cierpcie głód i pragnienie cierpliwie skoro tego będzie potrzeba. Niech was miłość Ojczyzny i zemsta na naszych ciemiężcach za krzywdy jakieśmy od ich Wodza i Rządu doznawali ocuca i trzeźwi. Wasi przełożeni będą myśleli o waszych potrzebach, sami się tym szczególem nie zatrudniajcie i zostawcie to tym do których to należy.

Żołnierze! Niech żyje Ojczyzna przez nasze poświęcenie się zupełna!

Dowódzca 1ej Dywizyi Piechoty
Generał Dywizyi, J. Hr. KRUKOWIECKI.

Do JW. Generała Giełguda.

2 Grudnia 1830.

Stósownie do wręzonego przemnie JW. Generalowi rozkazu, pułk 6ty maszeruje do Mszczonowa jaknajspieszniej będzie mógł. — Od Dowódcy pułku do ostatniego dobosza wszyscy mają być uwiadomieni, że za sprawę Ojczyzny i honor Polaka idą. W tych wyrazach znajdzie kaźden Polak siłę do marszu i do potrzebnego działania. Wybiła już godzina gdzie kaźden z nas maskę jaką przybrał zdjąć powinien; już tylko jedna chęć, jedna wola ożywiać nas musi: umrzeć za Ojczyznę lub się zemścić za tyloletnią zniewagę!

Cała Dywizya zgromadzi się pod memi rozkazami w Warszawie lub pod Warszawą na punkcie któren Naczelný Wódz, generał Chłopieki wyznaczy.

Pułk 6ty z Mszczonowa obróci swój kierunek do Nadarzynna, tamtąd do Raszyna, gdzie dalsze moje rozkazy otrzyma. Pan Generał ułożysz się z Dowódcą pułku względem środków potrzebnych do żywienia pułku. Ładunki ostre później podług potrzeby rozdane będą. — Pułk idąc z Mszczonowa ku Nadarzynowi i Raszynowi na prawo pilnować się będzie. — Od pospiechu jaki pułk 6ty w marszu doloży zależć będzie chwala jego uczestnictwa w najpierwszej walce. — Polecam największą zgodę, karność, porządek i posłuszeństwo najściślejsze, a ktokolwiek temu się sprzeciwi za nieprzyjaciela Polski uważanym będzie.

P. Łoś jedzie z memi rozkazami do Radomia, a pułkownik Górski wyszle z przyłączoną tu ekspedycją oficera sprawnego i determinowanego do Końskich.

Trzeba się starać, ażeby kto z Obywateli do Naro-

du w tym względzie przemówił i do uczestnictwa z wojskiem zachęcił.

Dowódzca Dywizyi 1ej Piechoty
Generał Dywizyi, J. Hr. KRUKOWIECKI.

VI.

Generał Szembek donosi Generałowi Krukowieckiemu o swym wymarszu do Warszawy, i wzywa go aby objął Dowództwo.

Błonie, 2 Grudnia 1830.

Generale! — Łączę się z Narodem*). Dwa razy jestem zdrajcą dla Wielkiego Księcia, lecz dla miłej Ojczyzny, miło ginąć jakokolwiek. Przybywaj Generale; wesprzyj Rodaków swoim mężstwem i doświadczeniem. W obozie Księcia nosy spuszczone. Mało sam liczy na nasze wojsko, i widać, pomimo amnestyi com na nim wymógł, że nie szczerze myśli, i że zemsta nas straszna czeka. Niemożna w téj stanowczej chwili jak korzystać, i zaraz iść naprzeciw jego wojskom. Czekamy Wodza naszego. Niezawódź Generale nadziei Narodu!

Generał Brygady SZEMBEK.

P. S. Idę z Pułkiem w tym momencie do Warszawy.

*) „Ten krok generała Szembeka“, mówi Mochnacki w swem dziele o Powstaniu narodu polskiego, — „rozstrzygnął sprawę, jednając rewolucyi niewątpliwą przewagę. — Szembek wzniosł wysoko ducha Warszawy. Jego brygada zwiastowała rewolucyi zwycięstwo. Odtąd wpływ W. Ks. Konstantego na wojsko polskie niemógł być zatrważający.“ — (K. F.)

VII.

DYKTATOR

do JW. Generała Dywizji Krukowieckiego.

Warszawa, d. 17 Grudnia 1830.

Wojsko stojąc w terażniejszych swoich stanowiskach ma zachować wszelkie środki ostrożności, tak, jak gdyby stało w obec nieprzyjaciela. Wszystkim Dowódczom Dywizji zabronione są wszelkie kroki zaczepne. W przypadku gdyby Rosyanie mieli rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, mają posłać do nich z ostrzeżeniem, iż niechcemy ich mieć nieprzyjaciółmi; że pierwszymi nie będziemy do zaczepki, i że jedynie z ich strony rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich zmusi nas do odporu.

Jeżeli na drodze do Brześcia, z kądem przędzj tego spodziewać się można, nieprzyjaciel koniecznie napierać zechce, natenczas Dywizya generała Wejsenhoff cofnie się za rzeczkę Liwiec i zasłaniając Kaluszyn złączy się w tój ostatniej pozycyi z generałem Żółtowskim. Natenczas obie Dywizye działając łącznie pod kommandą generała Wejsenhoff starać się będą utrzymać się na pozycyi Kaluszyńskiej, której błotnistość czyni łatwiejszem utrudzenie przez nią przejścia nieprzyjaciela.

Gdyby zaś przewyższająca siła nieprzyjaciela wystawiała nasze kolumny na daremną stratę, w takim razie piechota i jazda cofną się do Mińska, dokąd sam także przybędę.

Polecono już było aby wszystkie mosty, drożyny i ciasne przeprawy w okolicach przez Wojsko zajętych były popreparowane, aby komunikacye dla wszelkiej broni były ułatwione. Z tem wszystkim zechce Pan Generał sam o stanie komunikacyów nad brzegami Narwi przekonać się, i wydać w tój mierze rozkazy tak

do Dowódców oddziałów stojących po wsiach, jakoteż do officerów Kwatermistrzostwa do Dywizyi przykomenderowanych.

Z powyższych dyspozycyi zakommunikuje pan General, to tylko swoim podwładnym, co dla nadania działaniom regularności za koniecznie potrzebne osądzisz.

General Dowódca Inżynierów Malletski przeznaczył do każdej Dywizyi trzech officerów z Kwatermistrzostwa, jednego konduktora, i jednego officera od Inżynierów.

Gdyby nieprzyjaciel od traktu Kowieńskiego atakował, general dywizyi Klicki ma rozkaz w miarę możliwości lub utrzymać się pod Pultuskiem lub pod zasłoną pułku 8go piechoty liniowej cofnąć się na tę stronę Narwi.

Rzeczony General ma sobie poleconem aby utrzymywał komunikacyą z JW. Generałem i o ruchach swych zawiadamiał Go.

W razie gdyby general dywizyi Klicki atakowanym został, sam osobiście do rzeczonego Generała udam się.

CHŁOPICKI.

VIII.

List Pułkownika Skrzyneckiego do Generała Krukowieckiego.

9 Stycznia 1831.

Posłałem Panu Generalowi szwagra Wolskiego, dnia wczorajszego. Quant au manifeste, il est apocryphe; il est faiblement écrit à mon avis; ceci Vous déplaira à cause qu'il trouve Votre approbation. Puisque le temps du grand Mogol est passé on n'est plus en devoir de trouver bon ce qu'a dit un supérieur. Avouez que c'est un peu gênant pour tant de médiocrités, mais que voulez Vous faire par le temps qui courre. Le vieux bon

temps ne retournera plus. Ce sont ces maximes diaboliques qui ont détroné mon chef Zóltowski et Votre brigadier Pawłowski. Ceux là regrettent sincèrement le temps du grand Mogol. Le retour de Wyleżyński prouve que les Russes ne quittent jamais leurs habitudes. Cette escorte de trois hommes pendant la traversée, l'arrivée et le départ de St. Pétersbourg pendant la nuit, et la défense de voir le Prince Lubecki dit tout.

Tous ceux qui arrivent de Varsovie, parlent, que si l'on choisira un nouveau Souverain le choix tombera sur le Prince de Reichstadt. Il faut, mon Général, rectifier les esprits à ce sujet. Nous n'avons pas besoin d'un enfant, mais d'un homme fait. C'est l'Archiduc Charles qu'il faut choisir, dont les enfants doivent être très bien élevés, et qui conserve encore toute la vigueur de l'âge mûr.

Veillez, mon Général, me conserver Votre souvenir et recevez mes respects.

SKRZYNECKI.

IX.

Rozkaz Dyktatora Chłopickiego do Gubernatora Warszawy generała Wojczyńskiego względem areztowania osób oskarżonych o spisek.

Warszawa, d. 12 Stycznia 1831.

Polecam Panu Generalowi, aby zatrzymanych z powodu oskarżenia o należenie do spisku przeciw Rządowi p. p. Lelewela, zastępcę Ministra Oświecenia, Ostrowskiego zastępcę Sekretarza generalnego kommissyi rządowej sprawiedliwości, Ksawerego Bronikowskiego, Franciszka Grzymałę i podpułkownika Artylleryi Dobrzańskiego przeprowadzić kazal, za zniesieniem się z Radą

Municypalną, do domu, gdzieby obok tymczasowego zabezpieczenia ich osób, wszelka wygoda dana im była.

CHŁOPICKI.

P. S. Polecam także aby Porucznicy Nieszokoć i Waligórski aresztowani byli. CH.

X.

Własnoręczna notatka generała Hr. Krukowieckiego.

Zegrze, 12 Stycznia 1831.

Przywołany przez Dyktatora do stolicy, i poszedłszy mu się zameldować, tenże kazał mi odpowiedzieć, że już nie jest Dowódcą Wojska. Kazałem zapytać do kogo mam się udać, i po co z jego rozkazu tu przybyłem? — Odpowiedział, żebym się udał do generała Morawskiego.

Przybywszy do tego i powiedziawszy mu po co przychodzę, odpowiedział że nie wie, ale radził abym poszedł z nim do Pałacu, gdzie Rząd tymczasowy znajduje się i dokąd on przywołany został. — Poszliśmy, i tam już idąc słyszeliśmy o jakiejś kontrrewolucyi. — Na posiedzeniu zastaliśmy Członków Rządu pomieszanych; — niebyli jeszcze zawiadomieni co się dzieje w mieście, tylko ubolewali nad zaciętością Dyktatora, że niechce rozkazywać dalej i nikogo do siebie nie przypuszcza. Był tam także i p. Władysław Zamojski, który mi radził objąć komendę. Odpowiedziałem, że ja nie jestem jeden z tych którzy sami sobie władzę przywłaszczają, i że przybyłem do miasta powołany przez Dyktatora. Zrobił uwagę: cóż to więc będzie, kiedy nikt z generałów niechce rozkazywać i wstrzymać zaburzenia w mieście. — Opowiedziałem: że na to jest generał Szembek w stolicy z batalionem strzelców przytomny. Na uwagę, że

ponieważ jest z mojej Dywizji powinienbym mu wydać rozkaz do utrzymania spokojności, znalazłem ją sprawiedliwą i podyktowałem w obecności członków Rządu i innych osób tam będących rozkaz do generała Szembeka, robiąc go odpowiedzialnym za spokojność Stolicy. Gdy już podpisałem przybył generał Szembek i powiadał o burzeniu się Batalionu Saperów. Wręczyłem mu rozkaz, opuściłem pałac Namiestnikowski i udałem się do koszar gwardyi gdzie zastałem Brygadę generała Szembeka wystawioną i porządkującą się. Zwołałem następnie korpus oficerów 1 i 3 Pułku strzelców rozkazałem ażeby się nieważyli słuchać innych rozkazów jak Rządu mających być wydanemi generałowi Szembekowi, i ażeby nie wdawali się w żadne poruszenia stronnictw. Poczem powróciłem do domu, kazałem natychmiast zaprządz i pojechałem na powrót do Zegrza.

Przybywszy po nad Narwią postrzegłem koło karczmy wielu oficerów w kilku kupkach, Płoczyńskiego i mego szefa sztabu Breańskiego, który zobaczywszy mnie przybiegł do pojazdu. Zapytany, co to znaczy to zebranie? Odpowiedział: „Dobrze, że Generał przybyłeś, bo wstrzymasz nieszczęście około którego chcieli się zabrać. Poseł Jeziński powraca z Petersburga, i opowiadał o swojej misyi. Twierdzi on, że niema co innego robić jak się poddać woli Cesarza, gdyż ogromne wojsko na nas idzie, któremu żadną miarą nie potrafilibyśmy się oprzeć. Ztąd się wszczęła dyskusya i oficerowie zabierają się wrzucić go w Narew.“ — Posłałem natychmiast Breańskiego do Pułkownika i do oficerów ażeby się nieważyli żadnego kroku samowolnego zrobić; że osoba Posła jest nietykalna i sprowadziłaby na nich sąd wojenny; sam zaś wysiadłem z powozu. Zbliżył się do mnie Jeziński, przywitał mnie serdecznie, i po kilku słowach o swój podróż, zaczął znowu opowiadać o siłach jakie przeciw nam maszerowały, pułki grenadyerskie

i marynarskie. Odpowiedziałem mu, że o tem niema co mówić, bo wojsko robić będzie co mu Sejm i Rząd narodowy nakazą, a im większą siłę będzie miało do pokonania, tem większa gotuje się dla niego chwała. — Poczem poradziłem mu spieszyć się w podróż do Warszawy, gdzie jest oczekiwany. — Słuchał, wsiadł do pojazdu i pojechał, a ja zgromadziwszy wszystkich oficerów, natarłem im i panu Pułkownikowi uszu za takie postępowanie. — Nazajutrz odebrałem list od żony donoszący mi że już wszystko uspokojone; że aresztowani są na wolność wypuszczeni; że jeszcze nie jest wiadomo kto był autorem tego zamieszania; że niektórzy mają w podejrzeniu Lelewela, drudzy generała Szembeka, któren chciałby, powiadają, być naczelnym Wodzem wojska; że Chłopicki nie podał się do dymisyi Dyktatury i dał się namówić do zatrzymania swojej władzy aż do ustanowienia się Sejmu.

W skutek tego zamieszania w Warszawie zaczęły się pokazywać mowy Jakobińskie w wojsku.

J. H. K.

XI.

Własnoręczna notatka.

20 Stycznia, wieczorem.

Adjutant mój, powróciwszy z Warszawy, powiadał że dziś zrana zeszło się wielu oficerów różnych stopni do lokalu gdzie generał Kossecki miał swoje bióro, i tam obierali naczelnego Wodza, że wybór padł na księcia Radziwiłła; że na tej Radzie wojennéj byli także i Porucznicy, jakoto: Zamojski i Rzewuski. — Myślałem, że to bajka. — W godzinę późniéj odebrałem list od żony i od pułkownika Szymanowskiego Józefa, który mnie prosił abym przybył do Warszawy, donosząc że Chłopicki

złożył Dyktaturę (obadwa te listy są w mojem ręku), i abym ogłosił się Dyktatorem. — Zmartwiłem się temi wiadomościami. — Nazajutrz po obiedzie udałem się w drogę do Warszawy dla wywiedzenia się co się tam prawdziwie dzieje. Wstąpiłem do Dyktatora, ale go już niebyło w pomieszkaniu; kazano mi go szukać u Mau-rycego Wolfa, ale i tu powiedziano, że nikogo niema w domu. Poszedłem na Sejm, aby tam znaleźć kogo znajomego i powziąć od niego wiadomość nim wrócę do domu. Przybyłem właśnie gdy głosowano na naczelnego Wodza. Generał Giełgud zobaczywszy mnie przyszedł mi powiedzieć co się stało. — Doniósł mi, że imię moje nawet nie włożono na listę kandydatów, tylko Radziwilla, Wejsenhofa i Szembeka; że jednak i na mnie głosują, z powodu iż Poseł Ledóchowski, poparty przez Gustawa Małachowskiego i innych żądał, ażeby mnie umieszczono na liście kandydatów. — Giełgud chciał ażebym się pokazał pośród Izby, ażeby mnie wotujący widzieli obecnego. Podziękowałem mu za radę, donosząc że wychodzę, gdyż niechęć honoru tego którego on mi życzy. Giełgud mnie odprowadził, a za drzwiami powiedział, że pułkownik Skarzyński Kazimierz mocno intryguje przeciw mnie. Prosiłem, ażeby mu wdzięczność moją oświadczył, gdyż działa w mojej myśli. — Udałem się do domu i położyłem się spać. Jak się przebudziłem, już żona moja wiedziała o wyborze Radziwilla na naczelnego Wodza, i że po nim ja najwięcej kresek miałem.

J. H. K.

XII.

Własnoręczna notatka.

25 Stycznia 1831.

Sejm ogłosił tron wakujący, o czem się dowiedziałem u Pani Wąsowiczowej będąc u niej na wieczorze.

Wszyscy przelekli się na tę wiadomość. Okropnie wygadywano na Sołtyka, Ostrowskich, Ledócbowskiego, Wołowskiego.

J. H. K.

XIII.

List księcia Adama Czartoryskiego, Prezesa Rządu Narodowego do generała Krukowieckiego po przejściu Wisły pod Puławami przez Moskali i o ich ruchach.

le 13 Février 1831.

Je profite de l'occasion qui se présente pour Vous dire quelques mots, cher Général. J'ai reçu Votre lettre; je connais trop les sentiments qui Vous anniment pour ne pas être sûr que Vous ferez pour le mieux dans le Commandement qui Vous est confié, et que la Patrie aura en Vous un défenseur, qui sacrifiera tout autre motif et toute considération au seul but de la servir dans cette circonstance décisive. Je conçois Vos inquietudes et même Vos dégoûts, mais ne Vous laissez pas dérouter, ni décourager. Rzeczy się nareszcie utra, byle się niedać zniechęcić, i swoje zawsze jak można najlepšíj dokonać.

L'ennemi veut nous ambarasser et couvrir ses véritables intentions; il a réussi en partie. Cependant il faut espérer que ses plans se débrouilleront, et qu'on saura y faire tête. — J'ai été au quartier général; j'ai parlé, conjuré qu'on agisse, qu'on s'en tienne à un plan, à un conseil. Celui du général Chłopicki me semble le seul à suivre. J'ai écrit depuis, et j'espère que les choses iront. Je ne conçois pas ce qui a pu occasionner des nouveaux ordres et contreordres qui ont fatigué nos troupes. — Il avait été réglé que Żymirski serait chargé

du Corps de droite avec pouvoir d'agir selon les circonstances contre l'ennemi de Brześć et contre Gejzmar; et que Vous auriez le Corps de gauche pour agir contre les colonnes qui viennent par la chaussée de Lomża. Le reste des troupes sera entre Zegrze, Stanisławow, &c., avec le quartier général en arrière et la cavallerie de réserve prête à se porter soit à gauche, soit à droite, selon le besoin, ou en avant si l'ennemi arrivait en force de Granica, où également on devait laisser des troupes en observation.

Ce plan paraît bon et prudent; pourvu que l'on s'y tienne, et que toutes les routes de cette circonférence soient observées, afin que l'on aye de partout de prompts rapports. — Je vais encore écrire. — Chłopicki, Prądzynski et Morawski me semblent tous dans un même esprit et voulant une même chose. Il faut seulement parer aux mésentendus si faciles en temps de guerre, surtout quand la machine militaire n'est pas tout à fait réglée.

Je Vous conjure encore un fois de ne pas Vous décourager, et de Vous armer de fermeté, de patience et même, s'il le faut, d'indulgence. Vous savez combien des différends particuliers peuvent faire de mal à la chose publique et attirer sur l'Armée des maux incalculables. Adieu mon cher Général, que Dieu Vous inspire, Vous protège. — Ce sera un devoir sacré de prendre tous les soins imaginables de Votre femme et de Vos enfants; mais pourquoi ces tristes pensées! — Nous sommes tous dans la même passe.

Je Vous embrasse du fond de mon coeur.

A. CZARTORYSKI.

XIV.

List Ministra Wojny generała Morawskiego do
generała Krukowieckiego.

Luty 1831.

On vient de me dire que Vous commandez tout le corps w Zegrzu, Serocku, Ostrołce, Pułtusk rozłożony, słowem, całe lewe skrzydło. J'aurais voulu que ce soit toute l'Infanterie. I nas i Generała interesuje zapewne dużo droga od Wysokiego Mazowieckiego do Wyszkowa wiodąca. Każda wiadomość ztamtąd, podług mego zdania, wiele rozjaśniać będzie zamiary nieprzyjaciela. Choć General wszędzie jesteś na swoim miejscu, cependant j'aurais préféré à Vous voir cette fois Commandant le Corps de droite, bo tam w tej chwili może niemaliej zręczności, szybkiej decyzji i piorunowego działania potrzeba; słowem, Krukowieckiego. — Adieu mon cher Général. Toute lettre de Votre part sera attendue par moi avec impatience et reçue avec le plaisir d'un vieil ami.

General MORAWSKI.

XV.

PILNO. Przez Sztafetę à Zegrze.

List Józefa Szymanowskiego donoszący o dymisji Dyktatora, i wzywający generała Krukowieckiego aby ogłosił się Wodzem.

Warszawa, d. 15 Lutego 1831.

Generale! Zachowaj to dla siebie samego co piszę, ale w ten moment przybywaj. Chłopicki złożył Dyktaturę i główną kommandę. Jutro dopiero będzie to ogłoszone

szonem w Sejmie, jeśli go otworzą. — Ojczyzna nie tyle potrzebuje Dyktatora, jak głównie kommanderującego. W obecnej chwili Ty jeden godzien jesteś, i możesz nas wyrwać z niebezpieczeństwa, które grozi Ojczyźnie, wojsku i honorowi narodowemu. Trzeba nam czynnego i śmiałego, a takim jesteś. Znajomości wojskowych Ci niebrakuje, bo je masz; zresztą widocznie Bóg się nami opiekuje. — Nie żądaj Dyktatury, bo się zdepopularyzujesz; ale zapobiegając narodowemu zdekurażowaniu się, wpadnij do Rady Najwyższej i oświadczyć się à peu près w te wyrazy:

„Poświęciwszy się z całą szczerością serca i sumienia na usługi mojej Ojczyzny, w Jej obronie chcę ginąć; w każdej przygodzie krajowej chcę nieść życie moje. Niemasz tak smutnej kolei w którejby na zapal narodowy rachując, niemogliśmy rokować sobie zwycięstwa. Dzieło które się dokonało dotąd, tego najbiegłęjszy przewidzieć i wyrachować nie był w stanie. Bóg z nami zaczął; niewątpimy że i dalej nas nieopuści. Mamy siły, acz niewyrównyiwające, ale na zupełną ich gorliwość i zapal rachować winniśmy. — Proszę mi oddać Dowództwo Wojska; biorę je! — Życie moje jest rękojmą że do ostatniej kropli krwi mojej, krok za krokiem, będę dysputować nieprzyjacielowi ziemię ojczystą, i każdą piędź ziemi krwią nieprzyjaciół zleję. — Gdyby tu był Kniaziewiez, lub gdy przybędzie, oddam mu z chęcią Dowództwo (o te słowa proszę, bo to Ci da większe zaufanie że się nie uwodzisz ambicyą o którą Cię posadzają), a wtedy z równą gorliwością i poświęceniem służyć Krajowi będę, jak dotąd. — O te słowa proszę, powtarzam, car il est question de lui; les opinions sont pour lui, et Vous aurez fait et agi en homme d'honneur, en vrai polonais. Mais je doute qu'il vienne, et le commandement Vous restera. — Songez à notre pauvre patrie; songez à la gloire qui Vous attends. Dès

ce jour Vous appartenez à l'histoire nationale, à l'histoire de l'Europe entière. Soyez un peu plus populaire que Vous ne l'avez été (excusez cette franchise, c'est l'intérêt national, c'est l'amour de la patrie qui la dicte).

Le motif qui a déterminé Chłopicki à se démettre de tout, est le peu de confiance qu'il a dans nos forces. Agissez donc en sens contraire et Vous aurez gagné la confiance de tout le monde; mais gardez Vous bien de mépriser l'ennemi.

Pressez les travaux de l'Arsenal, quoique Bontemps fait l'impossible; ménagez le, bo na nim polega tout le matériel. Changez quelques dispositions dans la position de l'Armée, aby trochę się zbliżył do granic, aby i Kraj za wiele w jednym położeniu i skoncentrowaniu Wojska nie cierpiał. Mais ne perdez point de vue le corps de Witt, qui est du côté d'Uscilug. Du reste ce n'est point à moi de Vous donner des avis. Mais mon attachement pour ma patrie, ma confiance en Votre dévouement, Votre zèle et Votre savoir-faire me donne cette idée qui a été approuvée par quelques personnes de marque à qui je l'ai confiée.

Profitez du moment; ne perdez point un instant; accourez pour nous sauver et pour travailler à la gloire nationale et à la Votre. Comptez sur l'Armée et sur le bon esprit. Nous sommes tous prêts à mourir pourvu que nous soyons bien dirigés. Je Vous repète, et je Vous en conjure, point de Dictature. Ne la prenez point; conseillez la moitié de la diète en permanence, et l'autre à parcourir les Provinces et à relever l'esprit national. Dites: Nous ferons une Espagne de notre Pologne s'il le faudra, et nous ne plierons point, &c. &c. et tant d'autres phrases encourageantes. — Arrivez; — que le bon Dieu Vous aide, et sauvez notre chère Patrie. Arrivez de suite, il n'y a pas de temps à perdre. Je Vous garantis sur mon honneur que tout est vrai ce que

je Vous dis là. Passez en revue les troupes, le gardes nationales; parcourez même les gwardye ruchome na prowincyi bliższe; qu'on voye partout Votre activité, et la confiance en Vous augmentera tous les jours.

Votre

J. SZYMANOWSKI.

XVI.

Objaśnienia co do bitwy pod Białoleką i postępowania generała Krukowieckiego, oraz o powodach nie przyścia tego generała wcześniej na plac bitwy pod Grochowem*).

Udział 1éj Dywizyi Piechoty w bitwach pod Białoleką i Grochowem w dniach 24 i 25 Lutego 1831.

Bitwa pod Grochowem stoczona na d. 25 Lutego 1831 przeciw Moskałom jest niezaprzeczenie najświetniejszym czynem wojennym oręża polskiego w téj olbrzymiej walce o niepodległość.

W bitwie téj stotysięczna przeszło armia moskiewska pod kommandą feldmarszałka grafa Dybicza-Zabalkańskiego nie zdołała przełamać trzydziestotysięcznej armii polskiej kommanderowanej nominalnie przez księcia Michała Radziwiłła, a rzeczywiście przez generała dywizyi barona Chłopickiego, jako amatora.

*) Rękopism Generała Felixa Breańskiego, ówczasowego Szefa Sztabu 1éj Dywizyi Piechoty kommanderowanej przez Generała Dywizyi Hr. Krukowieckiego, czytany na Posiedzeniu Towarzystwa historycznego Polskiego w Paryżu d. 6 Listopada 1865.

Wedle zdania wszystkich krytyków miały nawet być w ciągu téj bitwy chwile, które zręcznie podchwyczone obiecywać miały armii polskiej wielkie korzyści, ale że takowe dla braku harmonii między jój poddziałami wysliznęły się z rąk naszych.

Pod zarzutem braku współdziałania na tym dniu, znajduje się także lewe skrzydło polskiej armii pod komendą generała Dywizyi Jana Hr. Krukowieckiego działającego w tym dniu oddzielnie pod Białoleką; mówię oddzielnie, bo z powodu znacznej odległości jego od głównej armii i rozkazów wyłącznych dla tego skrzydła, generał ten nie mógł sam z siebie nie przedsięwziąć co by się nie zgadzało z pierwszymi, które, bez żadnych motywów kazały mu pilnować drogi od Jabłonny.

Generał Prądyński mówi wprawdzie w swoich Pamiętnikach, że: „w rozłożeniu armii polskiej na d. 24 „Lutego niebyło innej zmiany, oprócz wysłania generała „Krukowieckiego do Białoleki; ale że generał Chłopicki „liczył na to, że Korpus ten powróci na czas, i że mu „na ten cel kazał wyexpedyować rozkaz skoro wiadział że się bitwa na seryo zawiązuje, ale że nie może „z pewnością powiedzieć, dla czego ten rozkaz nie został wykonany.“

Jako ówczasowy Szef sztabu generała Krukowieckiego muszę co do tego zarzutu nadmienić, a co następnie będą się starał dowieść, że powód nieprzybycia generała Krukowieckiego pod Grochów, którego generał Prądyński nie przenika, jest, wedle mego przekonania: niejedność w kommandzie, a ztąd brak rozkazów podczas bitwy; bądź to z powodu nie wczesnego ich wysłania, bądź też z powodu niedowiedzenia ich na czas, jeżeli w swoim czasie wydane zostały. — Ten niedostatek jedności w kommandzie, tak przeciwny dobremu porządkowi, a tem samem szkodliwy na wojnie, odbija się nawet wyraźnie w następnych wyrazach generała Prądyńskiego

go, później w jego Pamiętnikach zamieszczonych: „Generał Chłopicki po otrzymaniu pierwszej rany w kolano udał się na chwilę do księcia Radziwiłła dla naradzenia się z nim względem korpusu generała Krukowieckiego, względem jazdy, i w końcu, względem cofania się, o którym już wtenczas trzeba było pomyśleć.“

Wstęp ten zdawał mi się być potrzebnym do sformułowania zarzutu ciężącego na lewym skrzydle armii polskiej za bitwę Grochowską i do rzucenia nań światła. Poczem przystępuję do szczegółowego opisu zachowania się dywizyi generała Krukowieckiego w dniach 24 i 25 Lutego 1831.

Po starciach się naszych z nieprzyjacielem pod Wawrem i Grochowem na dniach 19 i 20 Lutego, gdy z obu stron wiele było trupów na przestrzeni pomiędzy Olszynką w naszym ręku będącą, a lasem Wawerskim którego brzeg obsadzony był łańcuchem tyralierów nieprzyjacielskich, nastąpił pewien rodzaj cichego porozumienia się przednich straży obu stron, ku ich pogrzebaniu; albo też okoliczność ta posłużyła Moskiewskiemu generałowi za pretekst do skomunikowania się z generałem Krukowieckim, dawnym jego znajomym. Bądź co bądź, oficer naszej przedniej straży zawiadomił generała Krukowieckiego na dniu 21 zrana, że generał Witt jest przy przedniej straży i życzy sobie widzieć się z nim.

W skutek tego raportu generał Krukowiecki wysłał mnie do Głównej Kwatery po rozkazy, a sam czekał na mój powrót. Znajdował się w tej chwili w Głównej Kwaterze Prezes Rządu Narodowego książę Adam Czartoryski. Zadecydowano upoważnić, jakoż w istocie upoważniono generała Krukowieckiego do tego zjazdu, i dodano mu do assistencyi ówczasowego pułkownika Sztabu Głównego Michała Mycielskiego.

Za przybyciem naszym na przednie czaty, zastaliśmy tam już generała Witt, ze swoim adjutantem kapitanem

Rzewuskim. General ten z pewnym rodzajem ugrzecznienia oświadczył, że stawił się na wezwanie generała Krukowieckiego; ten zaś ostatni odrzekł: że przybywa na żądanie generała Witt, — jak też rzeczywiście było.

Przy poszukiwaniu objaśnień tego nieporozumienia generał Witt złożył winę na swego oficera przedniej straży, który, niejasno się tłómacząc, miał go w błąd wprowadzić.

Był to widocznie fortel, bo generał Witt był na forpocztach znacznie wprzód i niemógł niewiedzieć o tój kabale; można nawet przypuścić, że on ją wywołał. Ten fortel spowodził krótkie zawieszenie broni w celu uprzątnienia pobojuwiska pomiędzy dwiema liniami.

Kiedy na naszym prawem bawiono się około Grochowa bezpotrzebnym zjazdem, generał książę Szachowski maszerował ku Nieporętu na nasze lewe. Sztab Główny naszej Armii powziąwszy wiadomość o zbliżaniu się tego Korpusu do Nieporętu, wysłał na d. 24 zrana brygadę generała Kazimierza Malachowskiego złożoną z pułków 2 i 6 piechoty z dywizyi generała Krukowieckiego z lekką baterią artylleryi pieszej pułkownika Łapińskiego, do zajęcia Białolęki, z rozkazem wspierania wstecznego ruchu oddziału generała Jankowskiego będącego w obserwacyi w okolicach Nieporętu. Brygada zaś generała Giełguda, złożona z 1 i 5 piechoty tójże dywizyi, z ciężką baterią artylleryi pieszej podpułkownika Bielickiego pozostała w rezerwie armii pod żelaznym słupem.

Generał Krukowiecki zawezwany o to, wysłał mnie w tym dniu o południu do pałacu rządowego z Warszawie, aby Rządowi Narodowemu zdać ustny rapport ze zjazdu tego generała z generałem Witt na d. 21 Lutego na forpocztach.

Kiedy stanąłem przed Rządem Narodowym, i ledwo co na kilka zapytań odpowiedzieć mogłem, wpadł nagle

do sali porucznik Zandrowicz ze Sztabu Kwatermistrzostwa generalnego, przydzielony do Sztabu dywizji generała Krukowieckiego, meldując mi, że generał Małachowski party przez siły przewyższające ustępuje z Białoleki, i że generał Gielgud otrzymawszy rozkaz do wspierania go, już jest w pochodzie ku Białolece.

Otrzymawszy przyzwolenie Rządu Narodowego udałem się z największym pospiechem na plac boju pod Białolekę wraz z porucznikiem Zandrowiczem.

Zbliżając się do pola walki, a niewiedząc o rozkazach jakie miał generał Jankowski, nie mogłem sobie zdać sprawy dla czego jego jazda powraca ku Pradze, w chwili kiedy brygada generała Małachowskiego została wmięszana w bitwę z przeważnym nieprzyjacielem. Czoło téj jazdy było już znacznie odległe; zdążyłem wszakże zatrzymać na chwilę na naszym prawem skrzydle ostatni szwadron kommanderowany przez podpułkownika Sosnkowskiego, jak mi się zdaje, z pułku 3 strzelców konnych i batalion kossynierów z pułku 19 piechoty. Zapewniłem dowódcę tego szwadronu że to wstrzymanie jego wstecznego ruchu, będąc wypływem konieczności dopóki się nie pokaże bądź czoło brygady generała Gielguda, bądź też inna jazda, biorę za to na siebie całą odpowiedzialność. Wkrótce jednak posłałem oddział z Mazurów zostawionego przez generała Jankowskiego na naszym lewym, do zluzowania zatrzymanego przezemnie szwadronu, i dałem mu możność pospieszyć za swoim Korpusem.

Zapewniwszy sobie tę demonstracją za naszym prawem, pospieszyłem do tegoż skrzydła brygady generała Małachowskiego, gdzie przybywszy mniej więcej około 3ej godziny z południa, znalazłem ją ustępującą przed silnym ogniem działowym i mocnym nacieraniem tyralierów nieprzyjaciela którego kolumny zajmowały Białolekę, wyparkły z tamtąd bagnetem pułk 6 piechoty. —

Podpułkownik Płaczyński dowódca pułku 2 piechoty, śmiertelny ranny od kuli karabinowej; pułkownik Górski dowódca pułku będąc dnia tego słabym nieznajdował się przy pułku; podpułkownik J. Podezaski dowodzący tymczasowie tym pułkiem upadłszy z koniem, za frontem skontuzjonowany; dowództwo pułku 6 w ręku podpułkownika Wybranowskiego.

Generał Małachowski ze swoimi Adjutantami zachęcał ustępującą brygadę do oporu przykładem i słowem, ale brak sztabofficerów, szyk w jedną linię, a zwłaszcza odstąpienie przez jazdę prawego jęj skrzydła, i zostawienie jęj bez żadnego oparcia, przedstawiało wielkie trudności do stawienia czoła nieprzyjacielowi nacierającemu z natarczywością.

W takim stanie rzeczy brygada naszej piechoty, szczególnież też pułk 6, wyrzucona przeważną siłą z Białoleki na płaszczyznę ku Brudnu, mocno parta na prawem skrzydle, gdzie chmara tyrallierów nieprzyjacielskich usiłowała ją oskrzylić, ustępowała pod zasłoną własnych tyrallierów, i kiedy niekiedy usiłowała się sformować dla stawienia czoła nieprzyjacielowi; ale pomimo że kompania grenadyerska walecznego kapitana Dobrzyckiego z batalionu majora Oszezeklińskiego pułku 6 piechoty osłaniała to skrzydło i broniła od natarczywości tyrallierów nieprzyjacielskich, batalion ten niemógł się zwrócić do frontu, raz, że nie miał za sobą drugiej linii żeby się za nią sformować; powtóre, z braku energii jego dowódcy który pieszo stał w środku kolumny i żadnego nie dawał rozporządzenia.

Powrót do frontu części naszej jazdy na naszym prawem zwolnił zapal tyrallierów nieprzyjacielskich. Kapitanowi Dobrzykiemu kazałem zebrać rozsypaną kompanię, uderzyć z bagnetem w ręku na swoich przeciwników i spędzić ich rezerwy. Majora Oszezeklińskiego wywołałem przed front; a korzystając z ataku kapitana

Dobrzyckiego sprężyscie wykonanego, wytknąłem linią bojową za pomocą porucznika Zandrowicza i adjutanta batalionowego pułku 6, porucznika Mańkowskiego, na którą podpułkownik Wybranowski zwawo pułk wyprowadził, rozwinął, wysłał na całej linii tyralierów i zmusił nieprzyjacielskich do cofania się na główne rezerwy. Kompania kapitana Dobrzyckiego wróciła do frontu, oddawszy na tym dniu znakomite usługi. Pułk 2gi piechoty, który w tej chwili po wyparciu pułku 6 z Białoleki, formował lewe, zastosował się do ruchu prawego skrzydła, tak, że brygada z baterią pomiędzy pułkami rozwinęła się i stawiała dzielny opór przeważnemu nieprzyjacielowi. Na schyłku dnia okazało się czoło brygady generała Gielguda; huk dział zwolniał; nieprzyjaciel ściągnął swoich tyralierów pod samą Białolekę i walka ustała. Brygada generała Małachowskiego została w zajętej dopiero pozycji w dyrekeyi Brudna o strzał armatni od Białoleki.

Brygada generała Małachowskiego zaszczytnie walczyła w tym dniu broniąc Białoleki przeciw przemagającym siłom nieprzyjaciela. Po wyparciu pułku 6 z tej wioski i po stracie dowódców, było w niej chwilowo zamieszanie, ale, jak wyżej widziano, spieszenie się zorganizowała chociaż pod ogniem licznój artylleryi nieprzyjacielskiej. Dodać jeszcze potrzeba na jej pochwałę, że walczyła wśród okoliczności nader niekorzystnych z powodu wstecznego ruchu jazdy generała Jankowskiego. Rozkazy wysłane temu generałowi do ustępowania z Nieporętu, doszły go dopiero, kiedy po ustępowaniu przed przewyższającymi siłami zbliżał się do Białoleki. Generał Jankowski miał sobie poleconem cofać się z pod Nieporętu do Białoleki, i tam czekać na przybycie brygady generała Małachowskiego, która zostanie w tej wiosce na obserwacyi. On zaś ze swoim wojskiem miał sobie wskazaną pozycyą do zajęcia przy głównej Armii. Ge-

nerał Jankowski przybył prawie jednocześnie z generałem Małachowskim do Białoleki; a że rozkaz który otrzymał, był wyraźny i nie jego przezorności niezostawiał, maszerował on na miejsce swego przeznaczenia, bez względu na to że generał Małachowski usiłował go zatrzymać; zostawił mu jednak na lewym skrzydle jeden pułk jazdy nowój formacyi. Szczęściem, że nieprzyjaciel czy nie miał czy nieumiał użyć swój jazdy na całkowitą zagładę naszego pułku 6 piechoty.

Okolo północy patrol jazdy pojmał pisarza kancelaryi księcia Szachowskiego, który przy badaniu oświadczył, że książę Szachowski ma rozkaz połączenia się z główną Armią, i że tylko brygada generała Manderstern pozostaje w Białolece. Posłałem tego pisarza do głównej kwatery; adjutant miał polecenie przedstawić go generałowi Chłopickiemu i zapytać o rozkazy. Adjutant ten oświadczył mi za powrotem, że Sztab główny mało przywiązywał wagi do zeznania tego pisarza, i że generał Chłopicki mu powiedział iż niema żadnej zmiany w rozkazach danych generałowi Krukowieckiemu. Ta odpowiedź świadczy o ważności jaką Sztab główny, to jest generał Chłopicki przywiązywał do pilnowania drogi od Jabłonny, co generałowi Krukowieckiemu poleconem było.

Nazajutrz o godzinie 8 zrana generał moskiewski otoczony licznym orszakiem wyjechał z Białoleki przez swoje lewe i ruszał ku wiatrakom stojącym przed jego frontem na wzgórzu na przedłużeniu naszej pierwszej linii i w odległości strzału armatniego od jój prawego skrzydła. Generał Gielgud przysłał do generała Krukowieckiego o pozwolenie spędzenia tego rozpoznania kilku strzałami z dział; na co ten ostatni zrazu niedozwolił z obawy aby się z tego bitwa nie wywiązała, bo nie był upoważniony do zaczepnego działania; lecz zważywszy że niegodzi się mu się być biernym świadkiem robionego pod jego boki rozpoznania, posłał oficera ze

swego Sztabu porucznika Stadnickiego do generała Gielguda z upoważnieniem dania w tój dyrekcji kilku strzałów; jakoż po kilku strzałach cała ta świta powróciła do Białoleki. — Był to książę Szachowski, który, wedle zeznania swego pisarza miał wymaszerować w nocy ku łączeniu się z główną Armią; co jednak widać odwleki do rana z powodu zapewne ciasnych dróg i trudnych przepraw. Mylnem więc jest powszechne mniemanie, jakoby generał Krukowiecki rozpoczął w dniu 25 attak na nieprzyjaciela; bo dopiero za powrotem księcia Szachowskiego do Białoleki nieprzyjaciel rozpoczął bój na całej linii w celu zasłonięcia swego wstecznego ruchu. Bój ten był tem zaciętszy, że wojsko moskiewskie miało za sobą ciasną i trudną przeprawę przez las drożyną ku wsi Marki. Tylna straż moskiewska wyparta z Białoleki około 10 zrana, rzuciła się biegiem w las na tę drożynę, zostawiwszy w Białolece, w domu na przodce na szpital urządzonym, kilkuset rannych. Jeden batalion pułku 5 napierał z naszego prawego na uchodzącego nieprzyjaciela, i część jego wojska, jak się później okazało, musiała rzucić się na drogę ku Nieporętowi będąc odciętą od drogi ku Markom; zaś od lewego mocno raziły tylną jego straż dwa działa porucznika Brzozowskiego, które z tyrallierami porucznika Gostkowskiego z pułku 2 piechoty spiesźnie postępując, ustawione zostały na pozycji po za Białoleką. Oddział pułku 5 zapuściwszy się w las za nieprzyjacielem zdobył na nim trzy działa, ale tylko jedno zdołał uprowadzić. Bój ten zakończył się około 11 zrana; właśnie w chwili kiedy się odezwały działa pod Grochowem.

Proponowałem generałowi Krukowieckiemu ścigać gwałtownie cofającego się nieprzyjaciela, bo oprócz korzyści jakiebyśmy na nim odnieść mogli zagrażaliśmy jeszcze prawe skrzydło jego głównej Armii; mając moralne przekonanie, że ów zapowiedziany nieprzyjaciel od Ja-

blonny niemógł być inny jak książę Szachowski, który w tej chwili przed nami ustępował. Lecz generał Krukowiecki mając ciągle na pamięci bezwarunkowy rozkaz pilnowania drogi od Jabłonny, niechęciał wziąć na siebie odslonięcia jej bez rozkazu; zwłaszcza żeśmy widzieli wojska nieprzyjacielskie dyrygujące się na lewo ku drodze Jabłonny, przecinając nową drogę do Nieporętu wyciętą w lesie.

Skoro nie było pewności, że nam od strony Jabłonny nieprzyjaciel nie grozi, zwłaszcza że pod osłoną lasów książę Szachowski mógłby zwrócić się do zaczepnego działania, generał Krukowiecki zlecił się trzymać pierwszego rozkazu, zwłaszcza teraz kiedy się bój pod Grochowem rozpoczął, bo sądził, iż mu raczej zbliżyć się wypadalo do głównej Armii. Aby jednak z tej strony być pewnym i gotowym do działania na innym punkcie wysłał mnie do przetrząśnienia lasu Tarchomińskiego; batalionowi pułku 5 posłał rozkaz obserwować zdaleka marsz cofającego się nieprzyjaciela, dywizyą cofnął do Brudna i wysłał adjutanta z ustnym raportem do Naczelnego Wodza o tem co się stało.

Okolo godziny 2 powróciłem z rozpoznania z przekonaniem, że od strony Jabłonny niemasz się czego obawiać. W czasie mojej nieobecności generał Krukowiecki cofnął dywizyą do Targówka aby być bliżej walki i na zawołanie. O godzinie 3 popołudniu przybył do naszej dywizyi generał Dziekoński; ubolewał nad naszą beczynnością jak się wyrażał, w chwili kiedy armia pod Grochowem tak gwałtownie potrzebuje posiłkow i wzywał do współdziałania. Od niego to dopiero dowiedzieliśmy się że generał Chłopicki ranny, i o całym szeregu klęsk jakich doznał środek armii. W skutek tych wiadomości generał Krukowiecki wysłał natychmiast generała Giełguda pod rozporządzenie głównego dowodzącego, i mnie z tą brygadą pomaszerować rozkazał; sam zaś

z resztą dywizyi i jazdy pozostał na drodze Jabłonna, której niechciał zostawić bez obserwacyi.

Kiedy brygada generała Giełguda zbliżała się do lewego skrzydła korpusu generała Umińskiego, wybiegłem naprzód dla zapewnienia się o punkcie który zająć nam wypadnie, a spotkawszy tegoż generała zapytałem do kogo się mam udać po rozkazy? Odrzekł, że książę Radziwiłł jest pod żelaznym słupem, a tu każdy robi co mu się zdaje być najstósowniejszem. W tym samym czasie przybył na czoło brygady generała Giełguda officer sztabu Maurycy Potocki, z rozkazem maszerowania na Ząbki. Ledwie się kolumna na grobli ku Ząbkom wyciągnęła, kiedy przybył na jój czoło major sztabu Choromański dawny adjutant generała Klickiego z rozkazem wzmocnienia środka Armii, mówiąc, że skoro z Białoleki nie przedsięwzięliśmy ruchu na Ząbki, to teraz za późno. Generał Giełgud zrobił więc z brygadą kontrmarsz; a powróciwszy pomiędzy 4 a 5 godziną z południa na wysokość lewego skrzydła korpusu generała Umińskiego, widział rozpoczynający się ruch wsteczny jego jazdy; a ze Sztabu niebyło nikogo coby brygadzie mógł wskazać punkt do zajęcia. Zresztą straciwszy dużo czasu na te marsze i kontrmarsze, niemogło być już w téj chwili mowy o wzmocnieniu tego lub owego punktu, ale chodziło tylko o ułatwienie Armii wstecznego ruchu na Pragę. Kazałem przeto artylleryi zająć pozycyą równoległą od szosy Grochowskiej na której postępowała Armia nieprzyjacielska ku Pradze, i otworzyć ogień. Generał Giełgud zostawił pułk 6 w asekuracyi dział, a z tym stanął w rezerwie. Ta dywersya nie była bez korzyści; odwróciliśmy na nas część ognia dział nieprzyjacielskich, a tymczasem Armia ustępowała swobodnie swojem prawem skrzydłem na Pragę.

Generał Krukowiecki, stósując się do ruchu główniej Armii, ustępował zwolna na drodze Jabłonna ku roga-

tkom Gołędzinowskim czyli Modlińskim. Na wysokości gór Szmulowskich zatrzymał swoje wojsko i przysłał generałowi Giełgudowi rozkaz przez officera nowój jazdy do cofania się. Ten generał rozpoczął zaraz z pułkiem 1 piechoty marsz wsteczny, i dał polecenie temuż officerowi do jechania do mnie z tymże samym rozkazem, jakoż rzeczywiście ten officer przybył do mnie, lecz w tój wrzawie, przy niespokojności swego konia, coś mi niezrozumiałego zdaleka powiedział i zawrócił. Nie znając tego officera wziąłem go za amatora i niestroszczyłem się bardzo o powód jego zjawienia się; cofnięcia się generała Giełguda nieostrzegłem, częścią z powodu schyłku dnia, częścią z powodu dymu który zmrok powiększał, i pozostałem na pozycyi. Lecz wkrótce potem nadjechał do mnie kapitan Ledóchowski, adjutant generała Krukowieckiego, z rozkazem cofania się na Pragę rogatkami Gołędzinowskimi, bo od Grochowskich już byłem odcięty.

Mało co wcześniéj połączył się także z pułkiem 5 ów batalion który obserwował ruchy ustępującego z pod Białoleki nieprzyjaciela i przyprowadził zabrane mu działo. Generał Krukowiecki kazał temu pułkowi zająć okopy na Pradze, których ustępujące wojsko nieosadziło.

Wszedłszy ostatni na Pragę, już późno, bo około 9 wieczorem, pospieszyłem szukać księcia Radziwiłła, a znalazłszy go przy szańcu przedmostowym, zameldowałem mu o przyjsciu ostatnich naszych oddziałów i o zajęciu okopów, poczem powróciłem do dywizyi która w bliskości tychże okopów spoczywała. Doszedł mnie także wkrótce rozkaz dowódcy dywizyi do przejścia mostu. Przybywszy do szańca przedmostowego znalazłem tam oprócz księcia Radziwiłła kilku jeszcze generałów, między którymi generałów Krukowieckiego i Szembeka. Dywizya tego ostatniego przechodziła właśnie most. Wojsko szło w porządku, bez ścisku i zbytniego pospiechu.

Każden oddział wstępujący do szańcu miał sobie wskazane miejsce które ma zająć po przejściu mostu. I tak, jazda roгатki Mokotowskie, — obozy pod Powązkami, artyllerya plac marsowy; około północy zostawała jeszcze jedna dywizya.

Generał Krukowiecki udał się wraz z innymi generałami do Pałacu rządowego na Radę wojenną, a mnie zostawił przy szańcu przedmostowym przy przeprawie. Wojsko całe oprócz brygady generała Małachowskiego, która pozostała na Pradze, przeszło w nocy na lewy brzeg Wisły i zajęło właściwe sobie stanowiska za Warszawą; co z taką spokojnością się odbyło, że nazajutrz mało kto z mieszkańców o tem wiedział.

Pan Szmitt w dziele swoim: „Geschichte des polnischen Aufstandes“, mija się z prawdą, kiedy, na stronnicy 361 tomu I utrzymuje, że przy przejściu wojska polskiego przez most wielki był nieład, a jeszcze większy na ulicach Warszawy po jego przejściu. Ale nie dziw że ten pisarz wyszukuje co może na naszą niekorzyść; bo całe jego dzieło nacechowane jest parcjalnością dla Moskali. — Zacytuje tu chociaż jeden nader ciekawy ustęp tegoż dzieła na stronnicy 359, w którym powiada:

„Kiedy przy schyłku dnia Feldmarszałek kazał gre-
„nadyerom księcia Szachowskiego złożyć tornistry i po-
„stępować za sobą, przybył nagle generał Obruczew, mel-
„dując mu: że cała Armia polska jest w zupełnem ustę-
„powaniu na Pragę. — Tą wiadomością uradowany Feld-
„marszałek, tak mając zapewnione zwycięztwo przy u-
„kończeniu walki, niechciał widzieć w Polakach nieprzy-
„jacioł, ale tylko chwilowo oblakanych poddanych swego
„Monarchy. Ujął się więc uczuciem ludzkości i zanie-
„chał attak, bo niechciał zupełnej zatury armii polskiej,
„i powtórzenia na Pradze rzezi Suwarowa.“

Kto tak zna humanitarność moskiewską jak my Po-

lacy ją znamy, łatwo tę filantropią właściwie oceni. Wiadomo bowiem powszechnie, że nie uczucie ludzkości wpłynęło na zaniechanie ataku grenadyerów na Pragę przez rogatki Gołędzinowskie w owęj wieczornęj chwili kiedy cała Armia polska, z wyjątkiem dywizyi generała Krukowieckiego cofnęła się za wały, ale dobra w szyku bojowym postawa tejże dywizyi na drodze od Jabłonny, z której część pod generałem Gielgudem była jeszcze w tój chwili przy bagnie Kawenczyna. Przy schyłku dnia nieroztropnie było awanturować grenadyerów Szachowskiego zmęczonych całodziennym pochodem po bitwie pod Białolęką, pomiędzy dwa oddziały wojska wypoczętego i gotowego do przyjęcia boju, a więc Feldmarszałek, z natury nie bardzo przedsiębiorczy, wolał uprojektowany atak zaniechać, a jego panegirysta znalazł piękną sposobność do przypisania tego zawodu jego wspaniałomyślności.

W takim stanie rzeczy dywizya generała Krukowieckiego była bardzo pożądaną w stanowisku które zajmowała; bo łatwo przewidzieć ogrom klęsk, czyli raczej los jakiby był nas spotkał, gdyby ten atak był przyszedł do skutku w chwili, kiedy główna nasza Armia ściśnięta w kolumnach na Pradze w oczekiwaniu przeprawy przez most, była bez możności stawienia jakiego bądź oporu.

Zastanówmy się na chwilę nad innym użyciem tejże dywizyi. — Gdyby, naprzykład, generał Krukowiecki był ścigał nieprzyjaciela zaraz po bitwie pod Białolęką, mógł zrobić szczęśliwą dywersyą pokazaniem się wcześniej za prawem skrzydłem jego głównej Armii; ale tego trudno przypuścić, bo książę Szachowski był silniejszym od generała Krukowieckiego, i miejscowość ułatwiała opór jego tylnęj straży; a tymczasem Feldmarszałek miał czas zmusić naszą Armią do ustąpienia na Pragę, i w takim razie dywizya generała Krukowieckiego byłaby zupełnie straconą. Potrzeba chyba przypuścić, że Feldmarszałek

tak troskliwy o Korpus grenadyerów, byłby mu wysłał posiłki, z osłabieniem się w chwili walki pod Grochowem, ale tym śmiałym krokiem z naszej strony, opartym na przypuszczeniu, stawiało się wszystko na kartę.

Gdyby zaś dywizya generała Krukowieckiego była wcześniej przywołaną do głównej Armii, byłaby się może tak rozbiła o Olszynkę, jak się rozbiły inne, a na stanowczą chwilę nie byłoby wojska do użycia. W najszczęśliwszym razie, mogła się ona była przyczynić do utrzymania Olszynki, i zmusić nieprzyjaciela do cofnięcia się w lasy; ale książę Szachowski mógł podczas tej walki maszerować swobodnie na Pragę przez rogatki Gołędzińskie i zmusić nasze prawe do gwałtownego odwrotu.

Niedaremnie generał Chłopicki tak mocno był przekonany o ważności tego punktu, że rozkazy pilnowania drogi od Jabłonny dane generałowi Krukowieckiemu przez Sztab główny były bezwarunkowe. Generał Chłopicki ponowił je ustnie przez adjutanta, który w nocy z 24 na 25 Lutego, przedstawił owego pisarza kancelaryi księcia Szachowskiego. W ciągu zaś bitwy żadnego nowego rozkazu dywizya nieotrzymała, ani nawet nie miała innej wiadomości o tem co się stało pod Grochowem, jak tę, którą przywiózł generał Dziekoński o godzinie 3 z południa. Adjutant, którego generał Krukowiecki wysłał o 11 z rana do Naczelnego Wodza z raportem o skutku bitwy pod Białoleką, przywiózł jeszcze potwierdzenie pierwszych rozkazów, w oczekiwaniu nowych. To uporeczywe trwanie generała Chłopickiego przy raz danych rozkazach, tłómaczy się pierwotnym planem Feldmarszałka zadania nam od tej strony głównego ciosu na dniu 26. Trudno też pojąć dla czego przyspieszenie bitwy o dzień jeden wpłynęło na zmianę tego planu; bo zamiast odwołać księcia Szachowskiego, Feldmarszałek powinien go być wzmocnić pod Białoleką i przeważną siłą zmusić generała Krukowieckiego do odwrotu. Tym

sposobem byłby uniknął owego zaciętego boju pod Olszynką, bo nasza Armia zagrożona na swojej postawie byłaby musiała Olszynkę opuścić. Przywołując księcia Szachowskiego do siebie, nie mógł mieć innego w tem celu jak ów atak grenadyerów na Pragę na naszym lewym. Generał Krukowiecki zaś, na dniu 25, po ustąpieniu księcia Szachowskiego, dopiero wtenczas mógł inaczej rozporządzić częścią swego Korpusu, kiedy była pewność że od téj strony niebezpieczeństwo minęło. Co też uczynił; ale już było za późno do podtrzymania boju pod Grochowem. Był jednakże w stanie odpowiedzieć pierwszemu zadaniu, bo jego obecność na drodze Jabłonna, w stanowczej chwili, sparaliżowała atak nieprzyjacielski na Pragę, i ocaliła naszą armią od zupełnej zagłady.

Sądzę, że z tego objaśnienia wypływa widocznie: że jeżeli oczekiwanie kilkogodzinne lewego skrzydła Armii na rozkazy, zostającego pod kommandą generała Krukowieckiego, jest winą, takowe nie może ciężyc na tym generale, lecz jest skutkiem niejedności kommandy. Bo jeżeli generał Chłopicki nie dał rozkazu do przywołania dywizyi, w takim razie niemasz winy; — jeżeli zaś zajęty prowadzeniem batalionów do ataku, kazał wyexpedyować rozkaz, jak się wyraża generał Prądzyński, — to ten rozkaz albo nie został wyexpedyowany albo niedowieziony; niezaprzeczonem zaś jest faktem, że generała Krukowieckiego nie doszedł. Bo generał ten dał oczywisty dowód swojej gotowości do współdziałania, kiedy za przybyciem generała Dziekońskiego (który, jak się zdaje, przybył do Dywizyi generała Krukowieckiego i to bez żadnego oficjalnego charakteru, po owem porozumieniu się generała Chłopickiego z księciem Radziwiłłem, o którym mówi generał Prądzyński, gdyż ta chwila odpowiada co do czasu jego do nas przybyciu), wyprawił natychmiast jedną brygadę pod rozporządzenie głównie dowodzącego, która zamiast być użytą wedle

potrzeby, marnowała czas i ludzi na marszach i kontrmarszach pod ogniem nieprzyjaciela*).

Tyle co do faktów, ze stanowiska wojskowego. Niemogę wszakże pominąć wrażeń moralnych w owej chwili, które mogą posłużyć opinii publicznej za skazówkę przy ocenieniu pierwszych, a mianowicie.

Po bitwie Grochowskiej Sejm Królestwa Polskiego mianował generała Skrzyneckiego Naczelnie kommandującym; — ale mianował zarazem generała Krukowieckiego Gubernatorem Warszawy, niezależnym od Naczelnie kommandującego i w jednym z nim stopniu.

Uwzględnienie takie nie mogło spotkać winnego, bo jest rzeczywistym wynagrodzeniem za oddane usługi.

Pomijam nagrodę jaką mnie, jako szefa Sztabu generała Krukowieckiego zaszczycił Naczelnny Wódz książę Radziwiłł wieczorem 25 Lutego zaraz po bitwie, bo takowej jako nieogłoszonej rozkazem, jego następcą Gł. Skrzynecki nie przyznał.

Pisałem w Paryżu, d. 15 Czerwca 1865.

General Brygady, FELIX BREAŃSKI.

Zeznanie pułkownika Turno dotyczące bitwy pod Białoleką.

Warszawa, d. 24 Marca 1831.

Gdy się kanonada dała słyszeć d. 25 Lutego r. b. z rana, od strony gdzie dniem wprzód wysłany był ge-

*) Willisen na stronnicy 23 drugiej części swego dzieła „O teorii wielkiej wojny“ porównywa te marsze i kontrmarsze części Korpusu generała Krukowieckiego na placu bitwy pod Grochowem, do podobnego ruchu Neja w bitwie pod Ligny na d. 16 Czerwca 1815.

nerał Dywizyi Hr. Krukowiecki, a sądząc po strzałach zdawało się, że generał posuwa się coraz bardziej naprzód, odebrałem rozkaz od Naczelnego Wodza udać się na pozycyą Brudno dla ostrzeżenia generała Krukowieckiego ażeby się nadto nie oddalał od nakazanej mu pozycyi, gdyż, stósownie do odebranych wiadomości nieprzyjaciel ma zamiar przedrzeć się traktem na Jabłonnę ku Pradze, dla wzięcia tyłu naszemu wojsku pod Grochowem stojącemu. Zastałem generała dywizyi koło godziny 10 z rana już w Białolece po wypędzeniu już ztamtąd nieprzyjaciela, a niektóre jego bataliony za wsią w dalszym pochodzie, i kontynuujące atak. Generał Krukowiecki po wysłuchaniu rozkazu Naczelnego Wodza oświadczył mi w obecności swego Szefa Sztabu majora Breńskiego i kilku adjutantów, że nim się zdecydował atakować Korpus księcia Szachowskiego stojący na pozycyi Białoleki, postawił pierwój generała brygady Bukowskiego z pułkiem i oddziałem piechoty na szosie Jabłonny, z rozkazem wysłania oddziału za Jabłonnę dla weześniego zawiadomienia, w przypadku gdyby tamtą drogą jaka nieprzyjacielska kolumna miała się pokazać; — że do tej pory takiego zawiadomienia nie odebrał, jednak dalszy atak wstrzyma, oczekując w Białolece dalszych rozkazów Naczelnego Wodza; że o ruchu swoim przez jednego z guidów przy nim dodanych i o powodzie do takiego ruchu Naczelnego Wodza ustnie kazał zawiadomić. Poczem powróciłem do kwatery głównej i rapport Naczelnem Wodzowi zdałem, co na żądanie generała dywizyi Hr. Krukowieckiego dzisiajszego Gubernatora stolicy zaświadczam.

Pułkownik TURNO.

XVII.

Do JW. Generała Dywizyi Hr. Krukowieckiego.

Warszawa, d. 24 Lutego 1831.

Pan Generał udasz się natychmiast z brygadą generała Giełguda, brygadą jazdy generała Bukowskiego, z batalionem pułkownika Szymanowskiego, 10 działami bateryi pozycyjnej podpułkownika Bielickiego i 8 działami sześciofuntowemi bateryi Łapińskiego, w pochód ku Białolece, ażebyś wziął pozycyą między Brudnem i Białoleką, dla wsparcia brygady generała Małachowskiego i dywizyi jazdy generała Jankowskiego usuwających się z posterunku pod Radzyminem.

MICHAŁ KSIĄŻE RADZIWIŁ,
Naczelnny Wódz.

XVIII.

Własnoręczna notatka.

28 Lutego 1831.

Rozkazem dziennym z d. 28 Lutego 1831 Naczelnny Wódz Skrzynecki wydaje rozporządzenie co do podziału Piechoty i jej dowództwa, i odsuwa tymże generała Krukowieckiego od komendy.

Tym rozkazem, kontrasygnowanym przez Szefa Sztabu Głównego pułkownika Chrzanowskiego, oddane zostały dowództwa:

- 1ej dywizyi: Pułkownikowi Rybińskiemu.
- 2 „ Generalowi Bdy. Giełgodowi.

3ój dywizyi (rezerwowój) Generałowi Bdy. Małachowskiemu.

4 „ „ Generałowi Szembekowi.

W następstwie téj wyrządzonej mu obrazy i niesprawiedliwych zarzutów ze strony dumnego Wodza, który intrygami pewnej koteryi, bez żadnych szczególnych zasług i zdolności, z Pułkownika wyniesiony został na godność Naczelnego Wodza, i odtąd miał sobie za przyjemność dawać poczuć swą władzę dawnym zasłużonym w wojsku wyższym officerom, generał Krukowiecki zrobił następujące podanie do Kommissyi Rządowej Wojny:
Warszawa, d. 1 Marca 1831.

Odebrawszy dnia dzisiajszego o godzinie 6 wieczorem ekspedycyą Sztabu Głównego z kopią rozkazu Naczelnego Wodza Skrzyneckiego z d. 28 Lutego r. b. którym urządzi Piechotę na 4 dywizye, i dla każdej przznacza dowódcę, a pierwszą oddaje pułkownikowi Rybińskiemu, przekonałem się, że odsunięty zostałem z czynności, do czego stósując się z zupełnem poddaniem, upraszam Kommissyą Rządową Wojny o udzielenie mi dymisyi ze służby wojskowej.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

XIX.

Rozkaz dzienny.

29 Lutego 1831.

Rozkazem wyższej władzy tracąc dowództwo Brygady 3ój dywizyi 1ój piechoty winieniem złożyć podziękowanie korpusowi officerów pułku 1 i 3 strzelców pieszych za gorliwość w służbie i przywiązanie do wszelkich cnót wojskowych, które przez ciąg mego dowództwa nad nimi zawsze postrzegałem. Niech mój żal ze Brygadę strzelców nie prowadzę przed nieprzyjaciela,

ukojony zostanie tem przekonaniem, że P. P. oficerowie, podoficerowie i żołnierze tych dwóch pułków przejęci zupełnem poświęceniem się teraz tak trudnem dla świętej sprawy Ojczyzny, pod dowództwem każdego Przełożonego którego JW. Naczelnny Wódz przeznaczy, walecznością, karnością i posłuszeństwem usprawiedliwią najzaszczytniejszą opinią którą każdój władzy o nich dawałem. — Niech żyje Ojczyzna!

J. Hr. KRUKOWIECKI.

XX.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Generał Gubernator M. S. Warszawy.

Rapport. d. 3 Marca 1831.

Odebrawszy nominacją na Gubernatora Wojennego stolicy udałem się natychmiast do generała dywizji Wojczyńskiego, jeszcze o tem nieuwiadomionego, z żądaniem aby zechciał mi komunikować instrukcją jaką poprzednio od Rządu Narodowego lub od Władzy Wojskowej odebrał. Ponieważ takięj od nikogo nie miał, żądałem listy osób do sztabu Gubernatora należących i do czego kto był przeznaczony, ale i ta nieistniała; dopiero w mojej przytomności major Noffok, adjutat polowy generała Wojczyńskiego ją ułożył. W ogóle, wszystko jest do dochodzenia i do zrobienia. Zacznę od przejrzenia innych biór pod mój dozór należących, a następnie będę miał honor Naczelnemu Wodzowi przedstawić listę osób potrzebnych do tęg służby, i zmiany jakie zrobić w terażniejszym składzie wypadnie.

J. Hr. KRUKOWIECKI.

XXI.

List Adama Mickiewicza do generała Hr. Krukowieckiego.

Krakovie, le 31 Mars 1831.

Mon Général. — Je romps ce silence qui me tue. Le Votre me déchire bien plus encore; et dusse-je courir le risque de m'attirer quelque déplaisir de Votre part, je ne puis résister à ce soulagement de mon coeur.

Les personnes qui arrivent ici m'assurent que Vous daignez Vous souvenir de moi d'une manière peu flatteuse pour moi. Je puis bien avoir des grands défauts, sans doute, mais ne me privez pas du reste de bon sens, pour ne pas croire et connaître Votre supériorité. Aurais-je pu influencer pour vouloir éclipser son éclat; — non, Vous ne le croyez pas. Je Vous forcerai même de convenir que Vous avez tort. Ne Vous ai-je pas prédit qu'une destinée brillante Vous attend; encore, ce n'est pas celle que Vous occupez actuellement, dont je parle, — elle est encore dans l'avenir.

Si Vous aviez été à la place de celui . . . qui se porte mieux*), Votre courage Vous aurait porté encore plus loin, et je n'aurais pas assez de larmes pour Vous, puisque à Votre seul départ Vous me les avez vu verser. Encore un souvenir! Vous rappelez-vous nos débats au sujet de l'avancement des colonels par le ci-devant général en chef? Vous avez soutenu les anciens services, moi le vrai mérite. Eh bien! celui qui était le sujet de nos querelles, qu'est-il devenu? — Plus tard Vous avez généreusement saisi mon point de vue; Vous l'avez étendu avec cette grandeur d'âme qui m'a tant de fois ébloui en Vous considérant, et que Vous prenez tant de soins

*) Mowa pewnie o rannym generale Chłopickim.

pour cacher. Tout le monde prends soin de paraître par son bon côté; il n'y a que Vous qui prenez Vos démarches en raison inverse.

Vous dites que par le manque de courage nous ne sommes plus là. — Si Vous aviez pris cette massue plustôt dans Vos mains, sous Votre bouclier, il n'y aurait que des chances heureuses; — triompher ou mourir glorieusement! Point d'ignominie! Honneur et grandeur!

Enfin, je déclare que je ne connais personne qui ait plus de mérite que Vous, et très-peu qui Vous égalent. Vous avez beau faire, beau dire contre moi. Moi je serai toujours pénétré pour Vous de tous les sentiments élevés comme Vos qualités, et dans lesquels je trouverai ma consolation pour toutes les afflictions que Vous pouvez m'occasionner.

Ma soeur se porte aussi bien que sa fille. J'espère du moins que Vous leur portez encore de l'intérêt; quant à moi, Vous me voyez dans cet écrit. J'attends Votre bienveillance! Si c'est en vain, Vous ne serez plus inquieté.

rue Grodzka No. 29.

A. MIĆKIEWICZ.

XXII.

List generała Hr. Szembeka, z okazyi usunięcia się jęgo z powodu obchodzenia się z nim N. Wodzka Skrzyneckiego, do generała Krukowieckiego.

Włodowice, le 2 Avril 1831.

Mon Général!

Le coeur rempli d'amertume j'ai quitté Varsovie et l'Armée dans la ferme résolution de combattre comme soldat volontaire dans quelques corps de partisans. Je me suis même flatté de l'espoir d'en pouvoir organiser un dans ces contrées. Je me trouve frustré dans mes

projects. En premier lieu on a saisi les 150 fusils en Prusse que j'ai fait acheter à Breslau, et par dessus ma femme à Sieniawice où elle est gardée à vue. Toute correspondance, même avec elle, m'est barrée. — D'un autre coté l'esprit est tellement abattu dans ce Palatinat qu'il serait impossible de réunir dix volontaires. Il ne me reste donc que d'aller m'attacher à qui que ce soit et tirer mon coup de fusil. Vous cher général, qui m'avez tant de fois prouvé Votre intérêt, daignez me donner un conseil amical que je recevrai avec la plus grande reconnaissance. Les Autrichiens, à ce que l'on dit, assignent pour les grands coupables Brünn, apparamment le Spielberg, et pour les indifférents la Hongrie. Néanmoins on ne laisse entrer personne en Autriche, pas même ceux qui ont des passeports, et cette histoire n'est pas encore claire; on prétend qu'ils doivent devenir maîtres du duché de Cracovie.

Cher général, daignez m'honorer de quelques mots.

Serviteur et ami

SZEMBEK.

Odpowiedź generała Hr. Krukowieckiego.

Varsovie, le 11 Avril 1831.

Cher Général! J'ai reçu Votre lettre du 2 Avril de Włodowice, et je m'empresse de répondre. D'abord, je suis bien fâché que l'on ai saisi Votre transport d'armes. Cela aurait été un noyau auquel se seraient joints beaucoup de braves gens qui Vous connaissent comme vaillant polonais, et Vous aurait aidé à révenir à cette place que Vous n'auriez pas dû quitter. Il aurait mieux valu accuser le Commandant en chef auprès du Gouvernement pour l'injustice qu'il commettait envers Vous et Vos sous ordres, mais quitter le commandement de Votre di-

vision, c'était lui faire beau jeu, et faciliter ses projets, qui sont d'éloigner tous les anciens généraux. Croyez moi, je connais mon homme de longue date. C'est un ambitieux et présomptueux au dernier degré. Ses facultés militaires sont petites, d'autant plus qu'il ne se doute pas, que lire les ouvrages militaires, les mémoriser en partie, n'est pas se les avoir appropriés. Tenant à cet homme, comme souvent l'on tient à ceux à qui l'on a fait du bien, j'ai souvent voulu rectifier la tête de Skrzynecki, mais son entêtement est invincible, et presque toujours je finissais mes discussions avec lui, en lui disant: Nie będzie z ciebie nigdy nic ważnego, bo masz spaczony rozum! — Tout son mérite militaire, c'est son courage physique. Vous avez eû grand tort, cher Général, d'avoir contribué à lui confier le commandement d'une division; par là Vous avez augmenté son ambition. Lisez avec attention ses lettres à Dybiez, et Vous y trouverez une morgue que toutes les corrections de Czartoryski, de Gustave Małachowski et de Horodyski n'ont sù couvrir. Avant de faire l'attaque de Wawre, il s'est enfermé plusieurs soirées avec Chrzanowski, Prądyński et Rybiński pour enfanter un plan de campagne qu'au début même il fit avorter, parcequ'ils ne savent pas tous donner des ordres précis pour que tout le monde arrive à l'heure précise à l'endroit destiné. Rybinski est arrivé trop tard d'une demie heure, ce qui a fait que l'ennemi pouvait se réplier sur la position de Dębe wielkie, qu'il fallait emporter au prix de nos vaillants. Heureusement l'intrepidité de nos soldats a rendu cette attaque brillante, et couvert la faute du retard de Wawre. Savez vous que le Commandant en chef a fait mystère de son attaque pour moi. Cependant j'y fus et j'ai continué à marcher avec les Colonnes jusqu' à la 17e Werst, où ayant placé ce qui a été en avant et l'avoir rendu à Prądyński, j'ai cessé d'être volontaire

et je m'en fus à Varsovie. L'équitable Commandant en chef n'a pas même daigné dire un mot de moi dans son rapport. Le public fut plus juste. Mais je m'aperçois que je m'éloigne de l'objet pour lequel j'ai pris la plume, celui de répondre à Votre confiance, lorsque Vous me demandez conseil comment Vous diriger à présent? Je pense que le mieux serait de venir Vous établir dans telle division qui Vous semblerait bien; d'y assister comme volontaire et portant toujours l'uniforme. Par préférence, je m'attacherais à une de celles qui sont sous les ordres immédiats du Commandant en chef. En Vous voyant agir vaillamment, il serait obligé malgré sa malveillance et malgré ses projets, de Vous rendre justice et remettre un commandement entre Vos mains. Il serait obligé de se rappeler que Vous êtes un de ceux, qui, aux dépens de moi, et Dieu veuille que ce ne soit pas aux dépens de la Patrie, l'avez aidé à prendre le commandement de nos Armées. Si je ne le lui ai pas disputé, c'est que mon dévouement à la Patrie m'a fait un devoir d'immoler mon amourpropre, afin de ne pas faire naître deux partis dans l'Armée et d'affaiblir par là les forces nationales. Mais le même jour j'ai déclaré au prince Czartoryski que cet homme manque totalement de capacité pour un emploi aussi élevé, et j'ai insisté de lui adjoindre un conseil. C'est à la suite de cette déclaration qu'il nous a fait tous assister à un conseil militaire. Les succès de ces jours-ci ne m'avenglent pas; ils renforcent sa présomption et le conduiront à des révers, à la suite desquels on sera obligé de chercher un quatrième Wódz Naczelny. Si l'on fera diriger les esprits sur moi, soyez sûr que je ne tarderai pas un moment de Vous appeler à l'Armée, car nous sommes dans une position où, pour aucun intérêt personnel, il ne faut éloigner de l'activité dans l'Armée un militaire aussi expérimenté et vaillant comme Vous. — Adieu, cher Général, je finis cette lettre qui

est trop longue pour les occupations d'un Gouverneur de la Capitale et probablement bien ennuyeuse pour Vous.

KRUKOWIECKI.

XXIII.

TOWARZYSTWO PATRYOTYCZNE

do

Obywatela, generała Piechoty, Gubernatora miasta Warszawy Jana Krukowieckiego.

Towarzystwo Patryotyczne umiało ocenić Twoje, generale Obywatelu, ważne przysługi w sprawie rewolucyi. Przeciwnik Dyktatora, który usiłował przywrócić tron Mikołajowi i zniweczyć niepodległość Polski, zwycięzca pod Białoleką, Gubernator Stolicy, którą przez niechętnie podburzaną umysł czyniłeś energiczną i rewolucyjną, Obywatelu, generale, uczyniłeś wszystko co powinno znamiętować prawego Obywatela pojmującego całą wielkość naszej rewolucyi i świetne powołanie polskiego ludu.

Temi skłonione powodami, Towarzystwo Patryotyczne jednomyślnie obrało Ciebie, Obywatelu Generale, swoim Członkiem, i uwiadomienie o tem poleciło obywatelom księdzu Kazimierzowi Puławskiemu i Wincentemu Kraińskiemu, mecenasowi.

Działo się w Warszawie na Posiedzeniu Towarzystwa Patryotycznego, d. 22. Maja 1831.

LELEWEL JOACHIM.

Za sekretarza, Radca Towarzystwa:
J. L. ŻUKOWSKI.

W skutek tego generał Krukowiecki napisał następujący list do rzeczzonego Towarzystwa:

DO TOWARZYSTWA PATRYOTYCZNEGO.

Warszawa, d. 29 Maja 1831.

Na posadzie, którą z woli Rządu Narodowego zajmuję, będąc stróżem bezpieczeństwa publicznego, nie powinienem być uczestnikiem żadnego odrębnego Towarzystwa; a chociaż przekonany jestem o zaszczytnych zamiarach Towarzystwa Patryotycznego mającego na celu rozkrzewianie i ustalenie ducha niepodległości i wolności w naszym Narodzie, przecież zasadami mych obowiązków zmuszony jestem niedozwolić sobie należenia jako członek do Niego, i dla tego składając dzięki Towarzystwu Patryotycznemu za sprawiedliwość jaką oddaje czystym moim uczuciom i działaniom dla sprawy Ojczyzny, upraszam, ażebym niebył umieszczony w poczecie Jego Członków.

J. H. KRUKOWIECKI.

Z Dziennika: POLAK SUMIENNY.

d. 25 Maja 1831.

Czy generał Krukowiecki przyjął ofiarowany mu tytuł Członka Towarzystwa Patryotycznego?

Z prawdziwym zadziwieniem wyczytaliśmy w Kuryerze Warszawskim, że generał piechoty Gubernator wojenny miasta stołecznego Warszawy Hr. Krukowiecki policzony został w poczet Członków dostojnego Towarzystwa Patryotycznego Warszawskiego.

Zapewnić możemy Czytelników naszych że poważna

Deputacya tegoż Towarzystwa wręczyła mu patent nominacyi; również o tem zapewniamy że ten zaszczyt, acz tak wielki, żadnego wrażenia nie uczynił na umyśle osiwiałego w bojach wojownika. Znany jest charakter Krukowieckiego, sprężysty w wykonaniu czego tylko dobro Ojczyzny wymaga. Wie on o tem dobrze, że oręż walecznych i obmyślenie środków obrony przez Reprezentantów Narodu, są pewniejszą rękojmią niepodległości i wolności Polski, aniżeli wpływanie na lud za pomocą jakichś mistyfikacyi. Uważa on równie jak wszyscy dobrze myślący Polacy, a szczególnie mieszkańcy naszej prowincyi, Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie za istotną wiarę, bo uznaje: iż Towarzystwem Patryotycznym Polskim jest Sejm, jest Wojsko, są mieszkańcy wszelkich stanów Królestwa, są poczciwi nasi wieśniacy; gdy tymczasem Członkowie Towarzystwa Patryotycznego Warszawskiego, ostrzem, ale piórka, i szczękiem, ale mowy chcą wpływać na losy Ojczyzny. Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie niewczas wybrało się z udzieleniem godności Gubernatorowi, miało bowiem zapewne nadzieję, że żądany jego wpływ na lud prędkiej może pożądaną przynieść skutek skoro w niego będzie mogło wmówić, że generał Gubernator jest jego Członkiem. Ale wyznać musimy że się ten krok nieudał, i mamy nadzieję że generał Krukowiecki zechce oświadczyć publicznie iż Członkiem tego Towarzystwa nie jest, a tem samym sparalizuje chęci i widoki Członków Towarzystwa Patryotycznego, bo dziś potrzebujemy uległości Władzom od Sejmu wypływającym, i na teraz w żaden sposób niemożemy powolności okazywać dla zdań małej liczby ludzi będących odrębną opinią a może i interesu od ogółu Narodu.*)

*) Artykuł widocznie z rozkazu generała napisany.

XXIV.

Do generała Dziekońskiego.

Warszawa, d. 22 Maja 1831.

Ponieważ tak z doniesień emisaryuszów, jak téż i z wielu raportów i przyłączonego tu w kopii raportu Generała Umińskiego, okazuje się że nieprzyjaciel może usiłować będzie przejść na lewy brzeg Wisły, wzywam JW. Generała, abys mnie przez oddawcę niniejszego zawiadomił, czy jest podobieństwo ażeby Moskale, posuwając znaczne korpusy ku Lublinowi, mogli w rzeczy samej skutecznie przejście na lewy brzeg Wisły. — Ta wiadomość w terażniejszych okolicznościach, gdzie naczelny Wódz znacznie się oddalił i pędzi za Gwardyą dla utrzymania stanowczego skutku w tamtych stronach, jest mi nader potrzebną, gdyż niepewność o ruchu nieprzyjaciela w stronach gdzie Generał dowodzisz paraliżuje działanie generała Umińskiego, tak potrzebne dla generała Łubieńskiego, a nawet dla naczelnego Wodza.

Wczoraj zazaądałem od Rządu Narodowego aby wzmożniono Generała trzema batalionami. Armat udzielić nie mogę, bo żadnych niemam do dyspozycyi.

Bronienie przejścia Wisły w tamtych stronach jest w téj chwili tak ważne i stanowcze, że wszelkich sił i z całym onych natężeniem użyć trzeba, ażeby nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły nie puścić.

Generał Gubernator wojenny miasta
stołecznego Warszawy.

J. Hr. KRUKOWIECKI.

XXV.

Do JW. Generała Hr. Krukowieckiego, O wypadku bitwy pod Ostrołęką.

27 Maja 1831.

W dniu wczorajszym zaszło spotkanie z marszałkiem Dybiczem pod Ostrołęką, dla naszego oręza jaknajniepomyślniejsze. Bitwa trwała cały dzień. Straty nasze w zabitych i rannych są niezmierne; wojsko, po większej części zdeorganizowane, ustępuje ku Warszawie. Raczysz JW. Generał zwrócić wszystkie swoje dążenia ku zabezpieczeniu stolicy, do której ja się cofam i gdzie się także uda generał Jankowski z korpusem stojącym pod Kałuszynem. Dywizya generała Giełguda, która nie była w boju, znajduje się odłączona od wojska i niema innej przed sobą drogi, jak tylko udać się na Litwę i połączyć się z powstańcami. Warszawa będzie broniona przez cofające się wojsko i przez korpus generała Jankowskiego, ale trzeba obmyśleć natychmiast obronę Modlina wojskiem, które JW. Generał, z woli naczelnego Wodza, masz tam natychmiast wysłać.

Kwaternistrz generalny
Generał Bdy. PRĄDZYŃSKI.

XXVI.

Po odebraniu téj depeszy generał Krukowiecki wydał natychmiast następujące rozkazy dla zabezpieczenia stolicy:

Rozkaz do Szefa Sztabu Gubernatorstwa.

d. 27 Maja 1831, godzina 3 popołudniu.

1. Batalion gwardyi narodowej mający dziś służbę w mieście, uda się natychmiast do przedmieścia Pragi, i tam obejmie służbę jak mu ją wskaże major Lelewel.

2. Dowódzca gwardyi narodowej wykomenderuje inny batalion téjże gwardyi, któren będzie odbywał służbę w miejscu pierwszego.

3. Do pułku 23go piechoty: jak tylko zluzuje go batalion gwardyi narodowej, zbierze się i wymaszeruje do Modlina po lewym brzegu Wisły, robiąc tak spoczynki, żeby ludzi niezmęczonych przyprowadził do fortecy i niezostawił za sobą maruderów.

4. Podpułkownik Jabłkowski zostanie dzisiaj w przedmieściu Pragi, i będzie dozorował jeńców którzy dnia dzisiejszego przez most przeprowadzeni w nocy i w tutajszej rajszuli ulokowani zostaną. — Dopelnienie tego majorowi Lelewel i vice-Gubernatorowi polecam. Dnia jutrzejszego skoro świt maszeruje do Modlina podpułkownik Jabłkowski z rekonwalescentami.

5. Majorowie Przedpełski i Wilson udadzą się natychmiast na Pragę; przejrzą fortyfikacye i artylleryą i zdadzą mi bezwłocznie rapport z téj czynności.

6. Intendant generalny ma być zawiadomiony żeby jaknajwięcej żywności do Warszawy sprowadził.

7. Rozkaz do generała dywizyi Jankowskiego opuszczenia dzisiaj wszystkich swych posterunków w nocy, tak, ażeby ukrył swój ruch przed nieprzyjacielem. Jakis oddział zostawi na przodzie dla majaczenia nieprzyjaciela; — zajmie przed rogatkami Grochowskiemi i Wawrem, szanice. Rezerwy postawi na starój Pradze. Jazdy tyle co potrzeba do pelnienia służby. Reszta przechodzi most i stanie w tyle Warszawy w miejscach, które jój w biórze mojem wyznaczone zostaną, po co przysłać officerów najprzód.

8. Sztafetami uwiadomić generałów Bielińskiego i Dziekońskiego, któren ostatni ma most pod Rogowem zniszczyć, wszystkie statki z prawego brzegu na lewy przeprawić, i największej pilności dolożyć w odparciu

przeprawy nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły. — Co 12 godzin rapporta sztafetą przysyłać będzie o wypadkach.

9. Minister wojny, generał Morawski, każe natychmiast uzbroić wszystkich rekonwalescentów, którzy idą do Modlina.

10. Generał Pawłowski i Pułkownik Łączyński zawiadomią wszystkie swoje oddziały, ażeby były gotowe do marszu.

11. Majorowi Lelewel wydać stósowne rozkazy, i przypomnieć mu, ażeby oddział pułku 3go strzelców pieszych natychmiast rozbroił i tu przysłał, gdzie sąd wojenny na tenże oddział wykomenderowany zostanie.

12. Generał Bieliński zniesie natychmiast most w Potytczy.

13. Zawiadomić Prezesa Rządu Narodowego, aby o godzinie 5tej zebrał Członków Rządu u siebie, gdzie komunikowaną będzie expedycya naczelnego Wodza o bitwie pod Ostrołęką i jój skutkach.

14. Uwiadomić generała Ledóchowskiego, że w miejsce rekonwalescentów którzy tu pozostać muszą dla wzmożenia wojska powracającego z bitwy pod Ostrołęką, posyłam batalion 3ci pułku 23go ppułkownika Wojnarowskiego.

15. ppodpułkownika Wojnarowskiego zawiadomić, że batalion 3ci jego pułku odebrał rozkaz połączyć się z nim w Modlinie, ażeby dla niego kwatery przygotować kazał.

16. Wydać stósowny rozkaz dowódcy tego batalionu.

17. Wydać rozkaz majorowi Lelewel, ażeby rekonwalescentów nie wysyłał do Modlina, dokąd idzie batalion 3ci pułku 23, ale ich zatrzymał aż wojsko się zbży ku Pradze, i wtenczas przez ppułkownika Jabłkowskiego kazał ich oddać każdemu respective pułkowi.

18. Wydać rozkaz do majora Karskiego, żeby wszy-

stkich rekonwalescentów odsyłał na Pragę do ppułk. Jabłkowskiego.

19. Rozkaz do Vice-gubernatora i do Prezydenta utrzymania dzisiejszej nocy wszelkiego porządku, oświecenia ulicy Bednarskiej i ubocznych, utrzymania porządku na moście.

J. Hr. KRUKOWIECKI.

Rapport majorów Wilsona i Przedpełskiego o fortyfikacyi i artylleryi na Pradze, zdany w skutek powyższych rozkazów.

Warszawa, d. 27 Maja 1831.

Do JW. Generała Hr. Krnkowieckiego, &c.

Stósownie do rozkazu JW. Generała z dnia dzisiejszego, podpisani udali się natychmiast do szańca przedmostowego na Pragę celem przekonania się o stanie fortyfikacyi i artylleryi, gdzie znaleźli co następuje:

Fortyfikacya: Dwa fronty wału głównego przedszaniec stanowiące, w nasypach ukończone, opalisadowane w rowie i sztych i obwiedzione stokami. — Baryery w przejściach, tudzież blokhauzy wszystkie wykończone, opatrzone drzwiami i ziemią pokryte. — Trzy magazyny prochowe w 3 narożnikach blindowane, zawierają skład cały amunicyi. Potrzeba wszakże zgrubić pokrycie wierzchnie ziemią lub mierzwą na stóp 2—3. Prócz tych magazynów głównych są w bateryi każdej małe podręczne składy, opatrzone w amunicyą i w pogotowiu do użycia.

Lunety zewnętrzne ukończone prócz drobnych wyrównań wewnątrz. Pracują nad odzianiem darnią spadek zewnątrz wału głównego, które w połowie frontu 1—2 jest wykonane, równie jak w lunetach.

Dosypać trzeba stok przed czołem lewym narożnika No. 2 i lewą kurtyną No. 3. W kurtynie frontu 2—3 masują potrzebną rampe.

W prawem czołe lunety na froncie 1—2 dosypać trzeba ławę i strzelnię wyróżnąc, dla ostrzelenia lepszego Kępy sackiej. Roboty ziemne za dni trzy do ostatecznego doprowadzone być mogą wykończenia.

Darniowanie zewnętrznych spadków dłuższego wymaga czasu. Artyllerya: Przedmostowy szaniec Pragi uzbrojony jest 30ma działami rozmaitego wagomiaru.

Każde działo opatrzone jest w 100 nabojów, z tych 80 kulowych, a 20 kartaczowych. Potrzebne narzędzia, brantki, świeczki i lonty znajdują się w porządku.

Każdy bastion ma swój magazyn prochowy, i amunicją dokładnie ułożoną, a w magazynie bastyonu No. 1 złożone są ładunki dla piechoty, w liczbie 230,000.

Działa ustawione są w miejscach korzystnych, i strzelnice tak wyróżnione iż cały obwód obstrzelać można.

Usługa dział składa się z 8miu oficerów artylleryi, 10 podoficerów i 179 kanonierów obecnych. Z tych 150 kanonierów rozdzielonych jest do usługi dział; a 29 w rezerwie. Artylleryści obozują pod namiotami, w bastyonach i w lunetach, na każdą gotowi potrzebę.

Major Inżynieryi: Wilson.

Major Artylleryi: Przedpełski.

Dnia następującego 28 Maja w południe odebrał Gubernator wojenny od Generała Prądyńskiego z Pragi pismo natępujące:

Bitwa pod Ostrolęką toczyła się o to, że nieprzyjaciel chciał koniecznie debuszować z Miasta na prawy brzeg pod protekcyą bardzo licznej artylleryi. Grenadyery Szachowskiego przeprawili się i walczyli z wielką

uporczywością. Jedną ich Dywizyą zniszczyliśmy i utrzymaliśmy plac bitwy, która skończyła się o 10 w nocy. Ale sami straciliśmy, kilka tysięcy w zabitych i rannych. Piechota nieco się zdemoralizowała i potrzebuje wypożyczynku. Trzy Dywizye liczące 15,000 przyjdą zająć jutro obóz oszańcowany Pragi. Jazda mniej ucierpiała; artylerya wraca całkowita. General Jankowski stać będzie na przodzie w przedniej straży. General Gielgud niesie skuteczną pomoc Litwie, i zrobi tam znaczna dla nas dywersyą. My zaś wypocząwszy, gotowi będziemy rozpocząć nowe działania wojenne.

Wola jest Naczelnego Wodza, abyś JW. General zwrócił natychmiast do Pragi pod rozkazy Majora Lelewela jeńców rossyjskich dla kończenia robot fortyfikacyjnych Pragi.

General PRĄDZYŃSKI.

XXVII.

Wobec działań Naczelnego Wodza Skrzyneckiego i wynikającego ztąd niepomysłnego obrotu dla sprawy narodowej, Gubernator miasta Warszawy, general Krukowiecki, zrobił w końcu Maja do Rządu Narodowego następujące przedstawienie:

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Warszawa, d. 28 Maja 1831.

Spotkanie Wojska narodowego pod Ostrołką z wojskiem nieprzyjacielskiem pod dowództwem Marszałka Dybicza będącem i wzmocnionem korpusem Gwardyi wielkiego księcia Michała, powinno Rząd Narodowy przekonać o istocie tych wad i niezdolności tak naczelnego Wodza jako i Sztabu głównego, o których tyle razy mia-

tem zaszczyt tak Prezesa Rządu w szczególności, jako i cały Rząd Narodowy w komplecie ustnie ostrzegać, wykazując błędy i nieład jakie miały miejsce, i jakie musiały koniecznie spowodować ten nieszczęśliwy wypadek którym wszyscy jesteśmy zasmuceni, chociaż jeszcze skutki jego pokryte są zasłoną dalszych przedsięwzięć nieprzyjaciela.

Żaden najwymowniejszy rapport naczelnego Wodza niezdolał to nieszczęście przeistoczyć na zwycięstwo, bo słowa nie są rzeczywistością.

Waleczność osobista jest niezaprzeczoną potrzebą w Wodzu, lecz waleczność nie jest jeszcze dostatecznym talentem do prowadzenia Wojska z pomyślnymi skutkami, a jakkolwiek generał Skrzynecki podczas wyboru naczelnego Wodza na d. 26 Lutego r. b. zapewniał nas, że uczył się i posiada mechanizm sztuki wojennej, trzech miesięczno doświadczenie okazało, że takie twierdzenie było tylko zarozumiałością; co gorzej, że nieposiadając sam talentu naczelnego Wodza nie miał nawet, albo nie chciał znaleźć osobę, któraby w tej ważnej posłudze umiała go zastąpić, i pomysłem jego, jeżeliby okazały cechę zdatności, nadać ten rozkład, jaki jest niezbędnie potrzebny ażeby przedsięwzięcie kommanderującego mogło być pomyślnym skutkiem uwieńczone.

Celem mojego przedstawienia nie jest interes osobisty, bo wiadomo Rządowi Narodowemu, że wtenczas, kiedy zostawały nam jeszcze dostateczne środki przekonania nieprzyjaciela o potrzebie naszej niepodległości, choćby tylko z powodu nieużytecznego i niesprawiedliwego wylewu krwi obojgu Narodów, niepozwoiliem mojej miłości własnej odezwać się za sobą; chociaż już wtenczas mając ze wszystkich obecnych najrzetelniejszą miarę zdatności generała Skrzyneckiego, przekonany byłem, że dla braku odwagi moralnej nie jest zdolnym skutecznie odpowiedzieć tak wysokiemu, tak trudnemu powołaniu;

niezrobiłem jednak najmniejszego kroku, niewyrzekłem jednego słowa dobijającego się o dowództwo Wojska, mnie ze starszeństwa, z zasług, i bez chluby mogę powiedzieć z większej zdatności prędzej jak jemu należącemu, a to jedynie ze względu, żebym nie dał powodu do rozdzielenia umysłów i utworzenia dwóch stronnictw, przez co już siły Narodowe zostałyby były osłabione; i dziś jeszcze te same uczucia i postanowienia są wemnie niezmiennymi. Nie mam także chęci wymagania od Rządu Narodowego pociągnięcia pod odpowiedzialność naczelnego Wodza; za to:

a. Że obroty które złemi dyspozycjami, nieostrożnością, gnuśnością lub z innych powodów pozbawiły Kraj tak ogromnej liczby doświadczonych generałów, wyższych i niższych officerów, a przez ustawiczne mocne marsze, nieprzygotowane dla Wojska zaopatrzenie żywnością, ztąd wynikający głód, nieład, nieporządek, ściągnęły zniszczenie sił fizycznych żołnierza, a tem samem jego zdemoralizowanie.

b. Za obroty, w skutek których mamy odcięte korpusy generałów Giełguda i Chrzanowskiego.

c. Za instrukcją jaką miał generał Dwernicki, a która pozbawiła nas tego walecznego wojownika i jego korpusu.

d. Za zaniedbanie wydania rozkazów takich, któreby nie były wystawiły pod Ostrołęką całe wojsko na napad nieprzyjacielski, jaki nastąpił pod ten czas kiedy mu czyszczenie, kąpienie i rozkiełznanie koni nakazanem było.

e. Za nadużycie władzy w przeskakiwaniu niesprawiedliwem i niepożytecznem wielu officerów, i faworyzowaniu tych którzy mu nadskakowali, bo prócz ostatniej okoliczności poprzednie nie będąc do naprawienia, niewiele by także choć sprawiedliwe postąpienie było Ojczyźnie pożyteczne.

Zamiarem moim jest jedynie okazać Rządowi konieczną potrzebę niestracenia najmniejszego momentu zaradzenia temu złemu, i wstrzymania niszczących skutków, jakie z zupełnego teraz rozprzężenia większej części wojska w walce pod Ostrołką byłego, wyniknąć mogą, a nawet muszą. Popędem najsilniejszym waleczności wojska polskiego jest waleczność jego officerów; strata ich tak liczna jest przeto wielkim, a może niemogącym być naprawionym ciosem. Poniesiona w walnej bitwie, mającej na celu ważne rezultaty, byłaby znośną, przyniosłaby jakieś pocieszenie; ale tam gdzie wojsko nieprzygotowane do oporu, będące bez rozkazu, bez dyspozycyi czas długi, tę bolesną stratę poniosło, jest ona nie tylko bardzo dotkliwą, ale mogącą mieć straszliwe skutki dla sprawy naszej. — Dziękujemy Opatrzności, której opiekuńcza ręka nad nami i w nieszczęśliwych nawet wypadkach wojennych okazuje się, że nieprzyjaciel nie poszedł w tropy za naczelnym Wodzem; widok stanu wojska, w którym takowe powraca, okazuje, w jakim nowem nieszczęściu bylibyśmy zostali pogrążeni. Wstrzymanie jego ruchu w te strony zwraca jednak obawę w inną okolice, gdzie 12,000 naszego wojska pozostało, którego straty oczekiwać trzeba, jeżeli Rząd Narodowy nie przedsięweźmie natychmiast zaradcze środki.

Wiadomo jest Rządowi Narodowemu, że ścieśnieni w coraz mniejszych obrębach przestrzeni i w ludziach i w materyałach do prowadzenia wojny potrzebnych i w zapasach żywności, stajemy się codziennie uboższymi. Marnowanie ich zatem zagraża niebezpieczeństwem które myślę, że trzeba koniecznie odwrócić od naszego Narodu; a chociaż mam zupełne zaufanie w mądrości Rządu Narodowego i w najżywszej Jego chęci odwrócenia od nas tego niebezpieczeństwa jakim jesteśmy zagrożeni, czulem w sobie jednak obowiązek jako Gubernator stolicy, jako dawny generał, a dawniejszy jeszcze wojownik,

jako Polak nie chcący być podległym cudzemu Rządowi, zrobić to przedstawienie, i upraszać, ponieważ wiele jest takich okoliczności które pismem trudno i nieprzyjemnie się wyrażają, ażeby Rząd Narodowy chciał mi dozwolnić posłuchania, dla przedstawienia takich szczegółów, które muszą pociągnąć za sobą wielkie i zgubne konsekwencye.

JAN Hr. KRUKOWIECKI,
Generał Piechoty Gubernator wojenny
Miasta Warszawy.

XXVIII.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Gubernator miasta Warszawy.

d. 29 Maja 1831.

Kiedy nieustająca praca i wszystkie moje usiłowania z poświęceniem zdrowia i z narażeniem się codziennem, ażeby i rzeczy publicznej być użytecznym i spokojność utrzymać w stolicy, którą, jak Rządowi Narodowemu wiadomo, w największym nieporządku odebrałem, ściągnęła tylko na mnie wyniosłość w dumnym tonie naczelnego Wodza, jakiego względem mnie kilka razy używał, a dzisiajszego dnia jeszcze bardziej ponowił, — niemogąc przystem obojętnem okiem patrzeć na prowadzenie wojska przez naczelnego Wodza, które okropniejszem jeszcze nieszczęściem Ojczyźnie grozi, nad to, które przez złe dyspozycye i fałszywe wyrachowania, a najbardziej przez nieznaną sztukę wojenną świeżo na nas sprowadził, widzę się zmuszonym, pomimo najszczerzej chęci służenia do ostatniego tchu Ojczyźnie, prosić Rząd Narodowy o uwolnienie mnie od sprawowania urzędu Gubernatora stolicy, a następnie nakazania kommissyi rządowej wojny zakończenia méj 33 letniej służby przez wydanie mi

dymisji z atrybucjami do mego stopnia przywiązane-
mi, gdyż niezwrotne wziętem przedsięwzięcie niesłużyć
dłużej ani jednej sekundy pod rozkazami generała Skrzy-
neckiego.

General Piechoty
JAN Hr. KRUKOWIECKI.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Rapport generała Hr. Krukowieckiego przy zło-
żeniu urzędu Gubernatora wojennego stolicy.

Warszawa, d. 30 Maja 1831.

Składając urząd Gubernatora stolicy będącej w sta-
nie oblężenia, którym podobało się Rządowi Narodowe-
mu w nagrodę odniesionego pod Białoleką nad księciem
Szachowskim zwycięstwa, i po nadaniu mi stopnia ge-
nerała broni mnie obarczyć, uważam sobie za obowiązek
przedstawić w krótkim rysie obraz czynności moich z
epoki tego urzędowania.

Dnia 2 Marca r. b. objąłem urząd Gubernatora wo-
jennego stolicy. Nieporządek w jakim ją znalazłem, i
osłabiony duch publiczny w niej jawnie się okazujący,
wiadome są nietylko Rządowi ale i całej Publiczności.
Zaradzić jak najprędzej temu rozprzężeniem grożącemu
niebezpieczeństwu było pierwszym mojem zatrudnieniem.
Ten nieporządek weisnął się już był do wszystkich roz-
gałęzi; niemogąc mu zaradzić własną pracą, trzeba było
szukać pomocy w współdziałaniu moich podkommendnych,
lecz tu znalazłem że nietylko skład osób bióra Guber-
natora niebył urządzony, że przepisy właściwych każde-
mu członkowi czynności niebyły wiadome, ale nawet
instrukcyja dla samego Gubernatora nie exystowała. —
Poprzednik mój, generał dywizyi Wojezyński bezskute-
cznie o nią dopominał się; i moje podanie nie było w

tym przedmiocie szczęśliwem; po mnogich zgłoszeniach i zachodach ledwo nakoniec wymogłem zatwierdzenie listy officerów Sztab Gubernatora i Sztab Placu składać mających. Poczem musiałem sam oznaczyć każdemu z nich obowiązki jakimi mieli się zatrudniać.

Razem z zaprowadzeniem porządku służby w biurze Gubernatora wydałem najsilniejsze rozkazy potrzebne do wykorzenia w samém źródle tego letargu i nieładu, jaki, paraliżując najzbawienniejsze zamiary Rządu Narodowego, najsmutniejszy i zgubne skutki wkrótce na stolicę sprowadzić musiał. — Trudno opisać przeszkody jakie spotykały wykonywania moich rozporządzeń i rozkazów. Interes tylu osób przebywających w stolicy, którym sprawa Ojczyzny terazniejsza była nietylko obcą ale i szkodliwą, niebędących pod ścisłym dozorem, i mogących w skrytości działać podług swych widoków, opierał się czasem nawet jawnie dążeniu memu do polepszenia porządku stolicy. Władze pośrednie, przywykłe do uśpienia dopełnieniem formułkowych przepisów niezgodnych z położeniem Kraju i ze stanem obłączenia w jakim stolica ogłoszoną została, bawiąc się swobodnie, utrudniały lub wcale zniweczwały ten systemat sprężystości i pospiechu w działaniach, jaki w naszym chwilowem położeniu niezbędnie był potrzebny, i którego wykonywanie jedynie mogło wyrwać stolicę z odmětu zamieszania i zabezpieczyć ją od rozruchów.

Podóweczas 3 dywizye piechoty, znaczna część jazdy z artylleryą do obojgu broni należąca zapelniały stolicę bez biletu, bez porządku, bez wiadomości o tem kommissyi kwaterniczój; nieopatrzni w drzewo, niszczyli parkany, a nawet zabudowania. Ten ciężar miasta był zwiększony tysiącem maruderów odłączonych od swoich pułków udających się za rannych, a jako tacy żądających nakarmienia od obywateli, czasem nawet jałmużny; był on także zwiększony kwaterunkiem mnogiój liczby

zon wojskowych wszelkiego stopnia zbliżonych do Armii i z potrzeby zasilku i z obawy o mężów. — Nieprzerwaną czynnością rozlokowałem za biletami w przeciągu kilku dni wszystkich wojskowych do tego prawo mających; zmusilem większą część włóczęgów do połączenia się ze swojemi korpusami, otrzymawszy oznaczenie zakładów dla każdego pułku od Kommissyi Rządowej Wojny; rozsyłając tam żony wojskowych, zmniejszyłem ucisk obywateli miasta, a powrót do nadużycia zrobiłem niepodobnym przepisami jakie nadałem Vice-Gubernatorowi dla służby garnizonowej i utrzymania porządku w niej i przy rogatekach.

Gwardya narodowa składająca się w swym zawiązku z 6,000 ludzi, codziennie zmniejszała się przez rozmaite wyłączenia, przez zniszczenie Pragi, przez opuszczenie Szulea; w chwili objęcia urzędu Gubernatorstwa przezemnie, składała się tylko z trzecztyśięcy kilkuset ludzi. Dalszemu zmniejszeniu, a podobno i całkowitemu rozwiązaniu tej użytecznej instytucji oparłem się z sprężystością, i ożywiłem ją duchem patryotyzmu, osłabionym wypadkiem wydarzonym d. 25 Lutego ku wieczorowi.

Przekonawszy się o potrzebie wprowadzenia porządku wojskowego, wskazawszy gwardyi narodowej sposoby zaopatrzenia się w broń, którą dla potrzeb Wojska Minister Wojny kazał jej odebrać, wskrzesilem tego ducha gorliwości któren ją teraz ożywia; wznieciłem w niej chęć nauczania się robienia bronią, i usposobienia się do obrotów, tak, że teraz różni się tylko ubiorem od polowych pułków. Dostarczała ona przez cały czas mego urzędowania nad siłę oddziały potrzebne do zaciągania na warty; reszta potrzeb garnizonowych była zastąpiona z trzech dywizyów, a po ich odejściu do działania na linii bojowej przez pułki nowej organizacji rozkazem naczelnego Wodza do obrony miasta przeznaczone. Gdy

jednak i te wkrótce jedne po drugich rozkazem naczelnego Wodza do wojska czynnego ściągnięte zostały, ciężar garnizonowych powinności zwiększył się tak mocno dla gwardyi Narodowej, że ledwo po trzy dni spoczynku miała, chociaż po większej części złożona była z takich ludzi, którzy własnymi rękami na wyżywienie siebie i rodziny, na opłatę podatków, na składki do utworzenia nowych pułków pracować muszą. Dozór całej służby był powierzony nietylko Vice-Gubernatorowi i officerom Sztabu Placu składającym, ale i moim adjutantom, którzy codziennie różne części miasta zwiedzali, i rapporta swoich spostrzeżeń mnie składali.

Wielce ważnym przedmiotem w czasie mojego urzędowania było urządzenie Lazaretów wojskowych i służby w nich. Zastałem wprawdzie ich 18, wraz z władzą nad nimi przełożoną pod tytułem: Dozoru Szpitali wojskowych, lecz tak szpitale jak i władzę nimi zarządzającą w najopłakańszym stanie, politowanie tylko wzbudzającym. W Lazarecie gwardyi koronnej znalazłem już był początki gorączki lazaretowej. Wyprowadziłem natychmiast ztamtąd pułki na kwaterach umieszczone, i przeciąłem wszelką komunikacyą. Do prędkiego ratunku i do szybkiego dostarczenia potrzebnych lekarstw, żywności i efektów, zmusiłem częstemi odwiedzinami. Przechodząc sam przez wszystkie sale, zatrudniając się najdrobniejszymi szczegółami, okazując surowość gdzie spotkałem zaniedbanie lub złą chęć, wskazałem każdemu potrzebę bycia na swoim miejscu i dopełniania powierzonych mu powinności. Nie są niewiadomemi Rządowi Narodowemu, z licznych moich przedstawień, trudności stawiane przez Dozór Szpitali wojskowych za każdym odebrany odemnie rozkazem. Często zmuszony byłem użyć tonu surowości dla zapewnienia spiesznego ratunku lub ulgi rannym w obronie Ojczyzny. Jeżeli przy takiej opozycji niepotrafiłem zupełnie zaradzić złemu i wstrzy-

mac nadużycia i kradzież ekonomów, mam przynajmniej to zaspokajające, wraz z chorym żołnierzem i przypatrującą się publicznością wspólne przekonanie, że się najwięcej, a może jedynie tylko do obecnego porządku i dobrego stanu Lazaretów wojskowych przyłożył.

Zjawienie się za czasów mego urzędowania Cholery morbus w obozie, za odebraniem uwiadomieniem od naczelnego Wodza obróciło moją troskliwość na zabezpieczenie stolicy od tego nieszczęścia. Przeciałem komunikacją trzema liniami sztyldwachów, a zmuszony rozkazem Rządu Narodowego do ściągnięcia ich z powodów politycznych, starałem się ostrożnościami przeszkodzić rozszerzaniu się tego jadu w mieście między cywilnymi. Mimo przedstawień Dozoru Lazaretów w obozie 2ej Dywizyi, a cholerycznego w Dywizyi Gwardyi, do którego kazałem odsyłać każdego cywilnego tą chorobą napadniętego, a własnym kosztem niemogącego się leczyć, to zapobiegło szerzeniu się tej zarazy w stolicy. — Rekonwalescenci wysyłani z Lazaretów wypuszczani byli przez Dozorców bez ubioru, bez broni i w tak nędznym często stanie zdrowia, że po kilku dniach tułania się po mieście wracali znowu do Lazaretów. Ustanowiłem w tym celu kommandanta rezerwy rekonwalescentów, przeznaczając na to jednego z wyższych officerów mego Sztabu, obrałem osobny lokal i poleciłem opatrzyć wychodzących w ubior, obuwie i broni, i odsyłać ich w największym porządku oddziałami na linię bojową. Ta służba znacznym była zasilkiem dla wojska stojącego na przeciw nieprzyjaciela.

Otrzymawszy od naczelnego Wodza, po ukończeniu korespondencyi z Marszałkiem Dybiczem, zapowiedzenie potrzeby dzielnej obrony stolicy, podług planu dołączonego, objechawszy fortyfikacje zastałem je w najgorszym stanie, czemu dziwić się nie można, bo wystawione po większej części z piasku, wśród mrozów, musiały się na

wiosnę rozsypać i wymagały nowój pracy. Ja i moi podwładni do tego wydziału należący nieszczęśliwśmy momentu ażeby doprowadzić fortyfikacyą miasta do najlepszego stanu. Urządzenie barrykad, min, przekopów, palisad i strzelnic w krótkim czasie zostało dopełnione. Bywałem osobiście przytomny tym pracom ezuwając nad ich postępem i dokładnością wykonania. W takim samym stanie zastałem fortyfikacyę szanicy przedmostowego mającego bronić stolicę od strony Pragi. Podniesienie wysokości szaniców, wydoskonalenie fossów, opalisadowanie, dokończenie lunetów i blokhausów, usypianie stoków, utworzenie szaniców za rogatkami Grochowskiemi i pod Wawrem, później za rogatkami Żąbkowskiemi i Gołędzinowskiemi były przedmiotem pilnej i codziennój mojej uwagi. Ktokolwiek widział szaniec przedmostowy przed 1 Marca, a zobaczy go teraz, musi oddać sprawiedliwość naszym usiłowaniom. Staralem się nawet koszt téj roboty zmniejszyć użyciem jeńców rosyjskich przysłanych mi do wysłania na prowincyą, gdzie niemogąc być pod ciągłym dozorem wiele złego byliby narobili.

Officerom Rosyjskim będącym w niewoli starałem się osłodzić, ile było w mojej mocy, ich nieszczęśliwe położenie, i okazać, że Polakami nie zemsta, ale szlachetne uczucie kieruje; że kiedy naszych kolegów do niewoli wpadłych nieprzyjaciel niegodziwie traktował, jego officerowie doznawali od naszego Rządu dostatecznego wsparcia i opieki. Zawiadomiony przez Franciszka Grzymałę, że, dla podniesienia ducha publicznego po bitwie Grochowskiej upadającego, jeńcy ci zagrożeni byli śmiercią, uzyskałem zezwolenie Rządu Narodowego do oddalenia ich ze stolicy w miejsce gdzie mogli mniejszym kosztem zapewnić swe potrzeby, i tym sposobem usunąłem ich od nieszczęścia jakie byłoby na nich niezawodnie spadło z powodu stosunków porobionych so-

bie w mieście i z powodu nierozsądnych mów i gróźb jakie sobie niektórzy z nich pozwalali.

Oddawanie pod sąd ludzi poszlakowanych o zdradę kraju lub o szpiegostwo dla nieprzyjaciela, jakoteż usuwanie ze stolicy której bezpieczeństwo mojej odpowiedzialności było powierzone, ludzi podejrzanych, i oddawanie ich w odległych miasteczkach pod dozór policyi aż do zakończenia wojny, uważałem za konieczne nie tylko dla utrzymania spokojności w stolicy, ale i ze względu że tacy ludzie niechętni obecnemu położeniu Kraju, czerpiąc bardzo łatwo w samym źródle ważniejsze wiadomości, mogliby takowe nieprzyjacielowi komunikować; zwłaszcza, że Komitet rozpoznawczy zbyt pobłażająco w tej mierze postępował wypuszczając na zupełną wolność mocno podejrzanych, a nawet i znanych publiczności szpiegów. W takim przypadku niepuszczałem się na opinią Auditorów; odczytywałem sam akta, ażeby sumienie moje niepotrzebną surowością nieobciążać, ale też winnych niedowiedzionych z pod baczości urzędowej niepuszczać.

Gdy dostawa żywności dla wojska na linii bojowej będącego, sprowadzanie ztamtąd żołnierzy chorych, przewożenie broni i innych efektów przez Sztab Główny i Dowódców różnych Korpusów zarekwirowanych stawały się coraz trudniejsze dla braku potrzebnych transportów, musiałem się zatrudnić i tym przedmiotem i zaradzić nadużyciu wymagania podwód, czemu tylko zdołałem zapobiedz stwierdzając własnoręcznym podpisem każde zezwolenie na podwody i furaz.

Samowolne przybywanie do stolicy bez zameldowania się i przebywanie w niej bez pozwolenia przezemnie zawizowanego wstrzymałem, wydając rozporządzenie dopilnowania każdego za urlopem lub w służbie przybywającego, ażeby po upłynionym czasie do miejsca swego przeznaczenia powracał. Gdy dozór przez podwładnego

okazał się niedostatecznym, musiałem sam widzieć każdego przybywającego i wyjeżdżającego i przejrzeć jego pozwolenie.

Żeby Rządowi Narodowemu dać obraz natłoku czynności i ogromu korespondencji w Sztapie Gubernatora, nadmienię, iż takowa, stósownie do dziennika, od d. 3 Marca do 29 Maja, końca mego urzędowania, zakończyła się numerem 6,130, prócz mniejszych, licznych, nienumerowanych korespondencji. Dla officerów udających się za rozkazami wydano 1,775 kart drożnych, i 1,440 inwitacyi na podwody; 2,100 na kwatery.

Po oddaleniu się głównego Wojska z pod stolicy musiałem oprócz powyższych zatrudnień z rady i z polecenia Prezesa Rządu Narodowego urządzić emisaryuszów dla powzięcia wiadomości o ruchach i zamiarach nieprzyjaciela, ażeby stósownie do nich naczelnego Wodza i innych Dowódców ostrzegać i obronę miasta zapewnić; tem bardziej że w Kwaterze Głównej użalano się na brak takich wiadomości, chociaż ogromne na to generał Żałuski pobierał fundusze. Ten wydatek przez przeciąg 3 miesięcy nieprzeniósł kilku tysięcy.

Musiałem z polecenia naczelnego Wodza urządzić niektóre oddziały wojska w różne strony wysłanego, zawsze wzięte z pulków na obronę miasta przeznaczonych, tak, że przed bitwą Ostrołęcką zostałem przy jednym tylko pułku pieszym przeznaczonym do osadzenia wart szanicy przedmostowego Pragi; a po nieszczęśliwym wypadku téj bitwy zażądał odemnie naczelnny Wódz ażeby i ten pułk wysłać do Modlina dla zabezpieczenia w pierwszych momentach twierdzy, z której wyciągnął był na swoją wyprawę przeciw Korpusowi Gwardyi, brygadę generała Sierakowskiego, nieuważając byt stolicy zagrożony, kiedy do niej miały się ściągnąć wszystkie pułki po większej części zupełnie dezorganizowane i Korpus generała Jankowskiego. Takie dyspozycye strategi-

czne nie były by w owym momencie ratowały stolicę i Ojczyznę gdyby nieprzyjaciół nie umiał korzystać z wygranej batalii i był wysłał jedną tylko Dywizją piechoty i jazdy za wojskiem naszym bez Wodza, bez porządku, własnym instynktem z placu bitwy uchodzącem. Ile w tym niebezpiecznym momencie okazałem zimnej krwi, przezorności, czynności i starania o zapewnienie twierdzy Modlina i szanę przedmostowego Pragi zaświadczy Prezes Rządu Narodowego, który przybywszy do mnie wieczorem dla naradzenia się względem sposobu zabezpieczenia tych dwóch punktów, przekonał się z protokołu korespondencyi, że o godzinie 7 wieczorem wszystkie moje rozporządzenia już uskuteczniło, a w stolicy ta sama spokojność, jak codzień, utrzymana była.

Odpowiedzialny za całość i bezpieczeństwo stolicy, niepomiąłem żadnego środka jaki przekonanie, znajomość rzeczy, obecne położenie i dążność Rządu Narodowego nastęrczyć mi mogły. Spokojności stolicy pod moim zarządem nikt nie śmiał naruszyć, ani nawet Towarzystwo Patryotyczne dążące do tego samego celu, jaki osiągnął we Francji Komitet du salut public. Jeżeli kto się uzał na moje środki, to tylko taki, co przywykły do nieczynności, lub do nieprawych korzyści za Rządu zeszłego, niemógł przed baczem okiem Gubernatora osłaniać swoją niedołężność pozorną gorliwością, ani ciągnąć gorszących zysków wtenczas, kiedy wszyscy ze swoich majątków Ojczyźnie nieśli ofiary, lub też taki, co przywdziawszy się w mundur gwardyi narodowej, był stronnikiem dawnego porządku rzeczy, życzył prędkiego ich powrotu i oburzał się sprężystością rozporządzeń odsuwających taki nieszcześliwy obrót rzeczy.

Niechęcąc dłużej rozciągać mój rapport, wspomnę tylko o tem, co wiadomem jest całej publiczności: Wiadomo jest wszystkim, że o 3 godzinie rano byłem już czynnym w moim biurze, a koło 11 w nocy brałem się

dopiero do spoczynku. Tym sposobem zaległości żadnej w interesach niezostawiam mojemu następcy.

W tak mnogich i rozmaitych zatrudnieniach byłem czynnie wspierany przez Vice-gubernatora i jego sztab, i przez pułkownika Słupeckiego, który bez względu na zniszczone zdrowie, na zgryzotę z tylokrotnego przeskożenia go, nieprzestawał być gorliwym w służbie; nakoniec przez moich podwładnych i adjutantów z największą gorliwością i pilnością polecenia moje wykonywających.

Ten jest krótki wykaz moich czynności Gubernatorskich od d. 2 Marca do d. 29 Maja r. b. Czy, i jak daleko odpowiedziałem zaufaniu jakie Rząd Narodowy we mnie położył wkładając na mnie to cierpkie brzemie, udowodni najjaśniej porównanie stanu stolicy w dniu objęcia przezemnie urzędu Gubernatora wojennego, ze stanem jój obecnym, zważając zwłaszcza, że epoka ta obejmowała najkrytyczniejsze położenie Warszawy, tak pod względem bliskości nieprzyjaciela, jakoteż jego ruchów wojskowych.

Skladam ten trudny i. mozolny urząd z zupełnem przekonaniem, że żadnej z moich powinności nie zaniedbałem; że żadne uboczne względy nie kierowały mojem postępowaniem; że mając jedynie na myśli i celu dobro Kraju i Stolicy mnie powierzonój, czy to w moich raportach, czy w przedstawieniach Rządowi na piśmie lub ustnie podawanych, działałem jak mi sumienie nakazywało, jak przystało na nieskażonego urzędnika, na postarzałego w bojach żołnierza, na prawego Polaka chcącego uchronić Ojczyznę od każdego nieszczęścia. — W tem przekonaniu zostając, spodziewać się powinienem, że Rząd Narodowy w nagrodę méj najżywszej gorliwości o dobro służby, o dobro i spokojność stolicy, o dobro i pomyślność sprawy polskiój, raczy należycie ocenić moje postępowanie, i nie zważając na żadne osobiste mnie nieprzyjazne powody, odda mi tę sprawiedliwość, którój u-

żywam w stolicy i w całej Publiczności, wyda mi świadectwo, że widokom Rządu Narodowego odpowiedziałem godnie i z największym poświęceniem zdrowia, a nawet i miłości własnej.

JAN Hr. KRUKOWIECKI,
Generał Piechoty.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Warszawa, d. 31 Maja 1831.

Po zwróceniu mi wczoraj mojego żądania do Rządu Narodowego podanego o rozkaz wydania mi dymisji, z wskazaniem, ażebym na ręce naczelnego Wodza takowe Rządowi Narodowemu przedstawił, napisałem natychmiast podanie tu w kopii dołączone i posłane przez mego adjutanta podporucznika Orłowskiego.

Naczelny Wódz ustnie kazał mi oświadczyć, iż będąc aresztowanym nie mogę żadnego podania robić. — Jest to despotyzm jakiego nawet przed podniesieniem oręża od Cesarzewicza nie doznawaliśmy, i któremu upraszam, ażeby Rząd Narodowy raczył zaradzić, a zarazem kazał mnie uwiadomić o powodzie dla czego aresztowany jestem, gdyż ten dotąd nie jest mi wiadomy.

Gdyby nawet było takie niesprawiedliwe prawo, które robiłoby już każdego niewolnikiem w chwili gdy go przelożony aresztuje i wiązałoby całe przyszłe działanie jego, to podanie moje o dymisją przesłane, miało miejsce przed aresztowaniem, a zatem i ten pretekst jest usunięty. — Prawdziwym, zdaje się być chęć naczelnego Wodza, rachując na moją żywość, pociągnięcie mnie do jakiego kroku, któremuby mógł być fałszywy i mojej czystej reputacji szkodliwy pozór nadany. — I w tej rachubie naczelny Wódz, jeżeli tak jest, się myli, — gdyż ja spokojnie mego uwolnienia oczekiwać będę, rachując na sprawiedliwość Rządu Narodowego, który w nagrodę

moich zasług, choćby tylko tych jakie od Powstania narodowego Ojczyźnie oddałem, nie zechce mnie gorzej od każdego innego obywatela ziemi polskiej traktować.

General Piechoty

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

Ponowiona proźba Gł. Hr. Krukowieckiego o dymisyą po arestowaniu tegoż przez N. Wodza Skrzyneckiego.

Do J. O. Księcia A. Czartoryskiego, Prezesa
Rządu Narodowego.

Warszawa, d. 2 Czerwca 1831.

Nie odebrałem jeszcze dotąd odpowiedzi na notę, którą onegdaj do Rządu narodowego na ręce Waszjej książęcej Mości podałem, i dotąd jeszcze przez naczelnego Wodza arestowany jestem, bez zawiadomienia za co. Naczelnny Wódz, na moją notę do Rządu narodowego podaną podług zrobionego mi wskazania na jego ręce, kazał mi ustnie przez mego adjutanta odpowiedzieć, iż powinno mi być wiadomem, że oficer arestowany niema prawa podawać się do dymisyi, i tę decyzję mi wczoraj na piśmie przysłał. Chociaż byłem przekonany, że takie prawo nie istnieje, radziłem się różnych kolegów i Audytorów wojska, przeglądałem nietylko regulamina wojskowe, ale i rozkazy dzienne Cesarzewicza, i nigdzie nikt z nas niemógł tego znaleźć. Upraszam zatem Waszą książęcą Mość, ażebyś zechciał Rządowi tę okoliczność przedstawić, i prosić, ażebym mógł być uwolnionym od służby, w której tyle doznałem zmartwienia z powodu nienawiści naczelnego Wodza Skrzyneckiego.

go, na którym zdaje się ciężyc ta wdzięczność jaką mi z dawnych czasów winien, a której listami jego dowiesć mogę. Tembardziej muszę nalegać na moje uwolnienie od służby, że właśnie uwiadomiono mnie o wczorajszej mocyi Posła Ledóchowskiego, w której imieniem naczelnego Wodza zwrócił uwagę Izb Sejmowych na niedogodność składu terażniejszego Rządu w obecnych okolicznościach, i doradzał Władzę cywilną i wojskową skoncentrować w jednym ręku naczelnego Wodza. W takim razie jakieżże arbitralności miałbym do oczekiwania! — Zarazem upraszam W. Ks. Mość o napisanie do Ministra Spraw Wewnętrznych i Policyi izby mi kazał wydać paszport do Krakowa i Galicyi austryackiej.

Prawdziwy sługa
J. Hr. KRUKOWIECKI.

RZĄD NARODOWY

Udziela Janowi Hr. Krukowieckiemu, Generalowi Piechoty wojsk Polskich, na żądanie Jego, uwolnienie od służby wojskowej, z pozwoleniem noszenia munduru wysłużonego, w nagrodę położonych wieloletnich w wojsku narodowem zasług.

W Warszawie, d. 4 Czerwca 1831.

Prezez Rządu:
A. CZARTORYSKI.
Radca Sekretarz generalny Rządu:
A. PLICHTA.

A. S. A. le Prince Adam Czartoryski.

Je viens de recevoir, mon Prince, Votre billet par le colonel Szydłowski. Ma demission a été écrite et

remise bien avant, car je ne pouvais plus supporter le ton insolent du Commandant en chef, jadis mon aide-de-camp.

Vous avez tort, mon Prince, de dire que le Gouvernement ne pouvait faire autrement, s'il ne voulait pas sacrifier le bien de l'Armée et le salut de la Patrie. C'est précisément ainsi que Vous le sacrifiez, et Dieu veuille que mon assertion soit fausse; mais malheureusement, aussi bien que je Vous ai prédit le malheur qui est arrivé, aussi bien, Vous pouvez être sûr que le reste arrivera, puisque le Gouvernement s'est décidé à ne pas voir la vraie cause du malheur, l'incapacité de Skrzynecki et de son état major.

Quoique j'ai cessé d'être militaire, je n'ai pas cessé d'être Polonais. J'attendrai avec patience le temps où l'on viendra me prier de reprendre mes armes pour mourir du moins avec le reste de mes compatriotes et avec la Patrie. C'est alors que Vous Vous ferez des reproches sur Votre aveuglement.

Veillez agréer, mon Prince, mes respects et mes adieux.

Le Comte KRUKOWIECKI.

XXIX.

Uwagi generala Prądzyńskiego nad ówczasowym stanem rzeczy w Polsce (Lipiec 1831)*).

Wielu z nas i święta sprawa nasza stojemy może nad grobem. Tak uroczystej chwili winien jestem szcze-

*) Uwagi te Gł. Prądzyński, jak mi mówił, podał Deputacyi Sejmowej na d. 16 Lipca 1831. Mnie je czytał w ogrodzie Saskim 7 Sierpnia, i dał potem do przeczytania na d. 23 Sierpnia. Umieścił to w Dzienniku Powszechnym. | J. Hr. Krukowiecki.

rażę prawdę; winien ją jestem i szanownemu Zgromadzeniu przed którym głos mój podnoszę. Dla zachowania się w ścisłych obrębach prawdy potrafię wznieść się nad wszelkie jakiegokolwiek względy przywaty; dla niej usiłuję zapomnieć na chwilę o srogięj boleści, jaką w sercu roznieca fatalny obrót naszych spraw wojennych. Że tak jest niestety, już to i oko najmniej świadome rzeczy wojskowych spostrzega. — Jakież to zrządzily okoliczności? Czy nadzwyczajna przemoc nieprzyjaciela, lub li też niepospolita biegłość wodzów jego? lub nakoniec wyższość jego wojska? — Nie z tego wszystkiego. — Okoliczności tak sprzyjały naszemu Powstaniu, iż ogromna Rosya nie była w stanie rozpocząć wojnę przeciwko nam siłami wiele liczniejszemi od tych które u nas utworzyło patriotyczne wysilenie Narodu. Wszyscy przystępowaliśmy do wojny z opinią o wiele przesadzoną o przemocy nieprzyjacielskiej. Boje miesiąca Lutego powinny nas były z błędu wyprowadzić, i dać przekonanie że możemy myśleć o zwycięztwie.

Co do dobroci wojsk przeciwnych, mieliśmy w ciągu tój wojny małych potyczek daleko więcej korzystnych dla nas, aniżeli niepomyślnych, chociaż nawet mniejszemi siłami zwodzonych; wszystkie nasze bronie szczycały się słusznie świetnemi czynami, a nietrafiało nam się, jak nieprzyjacielowi, ażeby całe pulki na polu bitwy broń składały; z czego wynika niezaprzeczona wyższość naszego żołnierza.

Biegłości nieprzyjacielscy Wodzowie nietylko nie złożyli żadnego dowodu, ale i owszem ich niedoleżność podawała nam wielokrotnie sposobności do powodzeń; i podawała nam sposobności walczenia siłami przemagającym przeciwko mniejszym; nakoniec trafiały nam się kilkokrotnie okazyje postawienia wojny na stopie bardzo pomyslnój.

Jakaż więc jest przyczyna, że nietylko nie mamy po-

wodzeń, ale i owszem klęski? Jakaż jest przyczyna okropnego zdarzenia pod Ostrołęką, straty 12,000 naszego wojska na Litwie? jakaż przyczyna, że nieprzyjaciel coraz się bardziej szerzy po kraju i do woli skutecznia ruchy nawet najdrażliwsze, bez żadnej przeszkody z naszej strony, gdy nam stają się zupełnie nieużytecznymi i Wisła i Modlin i Praga i Potyczka? — Wyznać przychodzi z boleścią, winą, jedyną winą jest złe, zupełnie złe prowadzenie naszych działań, jeżeli działaniami naszymi się godzi marsze nużące, kontramarsze na traf i zwykle za późno przedsiębrane, albo bez powodów zawieszane, i owe wysuwanie się naprzód, rozdrobnianie wojska na różnych stanowiskach, i nagle zwroty do Warszawy. — Nie jest tutaj miejsce robić kurs strategii ani rozbiór krytyczny naszej kampanii; winieniem jednak nadmienić o kilku wypadkach. — Dybicz upojony dumą i tak mało stanowczem zwycięstwem pod Grochowem, popelnia gruby błąd, że całe swoje wojsko rozprasa na leżach rozciągających się od Radzimina i Okólniewa aż po za Wieprz, w obec wojska naszego zebranego w Warszawie i mogącego każdej chwili debuszować z Pragi w 40 kilka tysięcy. — Był to traf tak szczęśliwy, jaki się w kilka wieków ledwie raz zdarza. Ten jeden błąd Dybicza powinien nam być nasz byt zapewnić, — Należało wyjść w massie, przepłoszyć Rozena dnia pierwszego, a następnie ścigać go tylko przednią strażą; całą zaś massą zaraz, dnia drugiego, obrócić się na Siennicę, Latowicz, Żelechów, i gromić kolejno dywizye rosyjskie. Ale należało działać massą i chwili nie tracić. — Cel zaś zamierzony wart był tego, ażeby nadzwyczajnem wysileniem przez tydzień jeden przezwyciężyć trudności wyżywienia i złych dróg. — Tymczasem, jakżeż to korzystamy ze sprzyjania fortuny! Po dwutygodniowych naradach ledwie decydujemy się na wyjście z Pragi, najpomyślniejszy skutek uwieńcza nasze

pierwsze kroki, ale się zaraz zatrzymujemy w Kaluszy-
nie; następnie tracimy dnie w Siennicy i Latowiczu. —
Wojsko nasze, zamiast uderzać masą, znajduje się roz-
prószone w Mińsku, Kaluszyń, Siennicy, Latowiczu,
Żelechowie, nawet za Wisłą. — Skarzyński z Chrzanow-
skim ze słabą siłą stają w obliczu Dybicza, i zyskują
przekonanie że byłoby można go znieść ze szczerem i
na Wieprz wpędzić, stanawszy przed nim w kilkadzie-
siąt tysięcy. Tracimy 10 dni, i żeby przecież coś zro-
bić zwracamy się znów na Rozena. Bitwa pod Iganiem
była tylko epizodem, jak to już w dzienniku ktoś napi-
sał, bez żadnych skutków na bieg wojny.

Pod Kaluszyńm stoimy kilka tygodni naprzeciwko
siebie w siłach prawie równych. Że Dybicz nie czuł się
na mocy, dowodzą potężne okopy któremi swój front
okrywał. Tutaj mogliśmy, niewyprawiając Chrzanowskie-
go, ściągnąć kilka nagłemi marszami większą część kor-
pusu Dziekońskiego przez Potyczę, atakować Dybicza
większą nawet liczbą, i natenczas, porzucając szosse, kie-
rując się na most pod Potyczą, bylibyśmy okrążyli oko-
py nieprzyjaciela, który pobity zostawał i zapędzony na
bagna Kostrzynia, Muchawca i Liwca otaczające jego o-
bóz i w których tracił swoją Artylleryą; — a dalej je-
go niedobitki zostawały zapędzone na Bug w kierunku
w którym żadnego nie miał mostu. Zwycięstwo takie
prowadziło nas prosto nad Berezynę i na Wolyń; otwie-
rało nam nowe kraje i nowe zasoby do dalszego pro-
wadzenia wojny; jednem słowem, zapewniało niewątpli-
wie wygrane sprawie naszej niepodległości. — Przegrana
zaś zupełna, niemogła mieć skutków fatalniejszych jak
zdarzenie pod Ostrołęką i wynikłe ztąd odcięcie Gielgu-
da. Nieczynność i czekanie wyrównywały dla nas prze-
granę, i prowadziły nas nieochybnie do upadku; któż
albowiem mógłby rozsądnie przypuścić, iż Rosya dozwo-
liwszy się zastać nieprzygotowaną, nie miałaby czynić naj-

większych wysiłeni dla poprawienia się. Wszakże już o tem pisały i gazety zagraniczne. — Należało nam zatem wyglądać, iż nowo utworzone hufce zjawia się wkrótce, przytłumią Litwę, o której powstaniu już mieliśmy wiadomości, i następnie, połączywszy się z Dybiczem, wzmogą do tego stopnia jego siłę, iż koniecznie pod ich ciosami uledez musimy, gdy wtenczas mogliśmy się spodziewać wygranej (było to po zniesienia Rozena, a przed Ostrołęką:), a zniosłszy Dybicza, poszlibyśmy naprzeciwko owych nowych posiłków rosyjskich, i pomnożeni Litwinami już ich się obawiać niemielibyśmy powodu. Wygrana była nam koniecznie potrzebną dla dalszego życia. Żądały jęj codziennie listy Prezesa Rządu Narodowego des miracles. Nieczynność była dla nas równie zgubną jak przegrana. A cóż dla nas mogło być pomysłniejszego jak mieć do rozstrzygnięcia naszą sprawę siłami równymi albo może cokolwiek przewyższającemi z naszej strony? To wszystko było rozbiebane przez kilka tygodni pobytu głównej kwatery w Jędrzejowie; — przecież pomimo gruntowności powodów mówiących za stoczeniem bitwy, pomimo przyznania ich przez naczelnego Wodza, niemogliśmy się na nią odważyć. Wróciliśmy przeto do projektu od dawna powziętego, wyprawy na Gwardye. Długie było i tu wahanie się; kilku razy rozkazy do marszu były wydane i znowu cofane, przecież puściliśmy się nakoniec na tę wyprawę. — I tu los sprzyjał nam tak dalece, że całe wojsko było od kilku dni w marszu i jeszcze się nieprzyjaciel o niczem nie domyślał. Dybiez stoi spokojnie pod Kałuszynem, Umiński i Łubieński obserwują go z dwóch stron, a my dopędzamy Gwardye pod Sniadowem, które tam przez dwa dni zbierają się pod naszymi oczyma, gdy niezliczone ich tabory amunicyi i bagażów zapychają przystępy do Łomży i Tykocina, gdzie nieprzyjaciel przez groble i mosty cofać się musiał. — Gwardye były w naszym ręku; ich

zniesienie dawało obrót stanowczy naszej wojnie. Żeśmy dnia 18 Maja nie atakowali, tłumaczy poniekąd brak wiadomości od Łubieńskiego i Umińskiego, i w tym razie potrzeba opanowania mostu pod Ostrołęką. — W nocy z 18 na 19 most był nasz; rapporta Łubieńskiego i Umińskiego zawiadamiły, że Dybicz jeszcze nieruszył z pod Kaluszyna. — Nieczynność nasza przez cały dzień 19 Maja nie jest niczem do usprawiedliwienia. — Jest to zupełnie to samo, co zrobił Jankowski pod Łysobykami wypuszczając Rüdigera. — Dano za powód że w czasie bitwy, Sacken mógłby pójść z Łomży opanować Ostrołękę. Tego Sacken niemógł skutecznie, ponieważ po zniesieniu Gwardyów pod Sniadowem, musiałby nazajutrz broń złożyć. Najlepsze coby on dla nas mógł zrobić, było iść na powrót do Ostrołęki, bo ztamtąd nie uszedłby nam, jak mógł ująć z Łomży; a bijąc się pod Sniadowem, lepiej było mieć Sackena w Ostrołęce, aniżeli na placu bitwy. Ale chociażby się był i na tym ostatnim zjawił, jeszcze bylibyśmy znacznie mocniejsi od niego z Gwardyami połączonego. — Dano rozkaz, że całe wojsko przez dzień 19ty będzie spoczywało; że generał Gielgud z połową swęj dywizyi stanie pod Miastkowem, a drugą połową każe atakować mocno ufortyfikowaną Łomżę (na tyle głównych sił nieprzyjaciela przedzielonych od nas rzeką). Rozkaz ten mógł za sobą pociągnąć zgubę Gielguda, ale nie został wykonany.

Dnia 19 Maja Gwardye ukończyły swoją koncentrację, i naprawiwszy już tabory udały się do Tykocina. Dopiero my za niemi, ale już było za późno! Pod Rudkami dopędziliśmy ich tylną straż z 6 Batalionów składającą się. W niecierpliwości powetowania okazyi straconej pod Sniadowem, ciskamy na nieprzyjaciela Bataliony nasze pojedynczo, w miarę jak na plac przybywały, i tym sposobem kilkuset ludzi niepotrzebnie tracimy.

Wyprawa na Gwardye skończyła się klęską Ostrołęcką. Wódz naczelny nazwał ją: *la plus honteuse des défaites*, na co ja zupełnie się zgadzam. Nie przeciwnik nas tam pokonał, ale myśmy sami rozbili nasze wojsko o nieprzyjaciela prawie o połowę słabszego, albowiem większa część Dybicza i Gwardyi była za rzeką nieczynną. Przecież wojsko nasze nie potrzebuje się za tę bitwę rumienić; wielka liczba naszych a szczególnie officerów poległych, i nieprzyjacielskie straty, świadczą, że się bili wybornie; klęskę na nas ściągnęło nasze złe prowadzenie bitwy już na lewym brzegu Narwi. Cała piechota nasza nadeszła cząstkami na jedną masę nieprzyjaciela; począwszy od Węgierskiego i Langermana, każdy taki atak rozprzęgły rozbijał się o przemoc rosyjską, a rozbitki nasze ginęły w zaroślach. Baterye, jak naprzykład Turskiego, zostały pędzone między tyralierów nieprzyjacielskich; pułki nasze jazdy, a mianowicie 2gi Ułanów, zapędzone w ogień piechoty i działowy na położenie gdzie konnica nie mogła być czynną, traciły połowę swych ludzi bezpożytecznie. W tem nieszczęśliwym zdarzeniu naczelny Wódz przepędzając cały dzień w ogniu, prowadząc osobiście jeden z ataków, nowy złożył dowód, że osobiste męstwo Wodza nie jest dostateczne do kierowania bitwy.

Jednym z najgorszych wypadków bitwy Ostrołęckiej, było odcięcie przeszło 10,000 Polaków którzy z 20to kilkoma działami musieli się rzucić na Litwę. Łatwo było przewidywać że wojsko to udając się bez dostatecznej amunicyi wśród sił nieprzyjaciela, który bezwątpienia podwoi usiłowania ażeby je otoczyć, zgnieść i zabrać, zwracając na nie nowe hufce z nad Dzwiny i Dniepru i oddziały od głównej Armii; łatwo było, mówić, przewidzieć, iż wojsko to nasze ulegnie katastrofie, jeżeli wcześniej od nas nie otrzyma pomocy. — Również łatwo było przewidywać, że Giełgud zostawszy pokonany i

Litwa przez to poskromioną, 20 do 30 tysięcy nowego wojska przybędzie wzmocnić Paszkiewicza i zgubę nam przysporzy. Zaraz więc po zreorganizowaniu się po Ostrołęce należało nam robić wszelkie natężenia ażeby Giełguda ratować, a z nim i siebie, choćby to i walną bitwę kosztować miało. — Robimy, o czem niepomyślano, wyprawę na Rüdigiera, w czasie której Wódz naczelny i główne wojsko błędnie stoją w Siennicy; gruby podstęp Tolla, to jest demonstracya pod Sierockiem, spłasz nas z tamtąd, i dużem okrążeniem przez Potyczę wracamy zmęczeni do Warszawy. -- O Jankowskim już wiedzieliśmy od 10 Maja, czasu rozpoznania jego na Gejzmaru, że nie jest wcale w stanie przewodzenia dwudziestukilku tysięcy; dla czego było powierzać mu taką kommandę.

Przejęta ekspedycya Tolla zawiadamia nas na kilka tygodni wprzód o mającej się uskutecznić przeprawie Wisły nad granicą Pruską, z wyraźnego rozkazu Cesarza. Nietylko nie korzystamy z tak szacownej wiadomości, i nie nie przedsięwierzemy, ażeby się sprzeciwić zamiarom objawionym nieprzyjaciela, ale pozwalamy mu uskutecznić nader drażliwe marsze flankowe w bliskości naszego Modlina, dokąd robimy spacer na to jedynie, jak się zdaje, aby cokolwiek bliżej przypatrzeć się marszowi nieprzyjaciela. Teraz jeszcze kolumna Gerstenzweiga tąż samą drogą bezkarnie do armii Paszkiewicza przeciągnęła.

Z czyjéj że to winy działania nasze tak fatalnie prowadzone były? Mało kto był przypuszczony do narady nad niemi. Gdyby Szef Sztabu lub Kwatermistrz generalny byli dodani naczelnemu Wodzowi przez Rząd, jak się to zwykle dzieje, winniby się byli Rządowi tłumaczyć. Lecz u nas Sejm udzielił Wodzowi władzę nadzwyczajną; do woli więc działał, do woli miejsca owe obsadzał. Jeżeli sądził, że który z nas, że ja nieodpo-

wiadam swojemu miejscu, mógł, powinien był odjąć mnie takowe. Jemu jednemu winien byłem zdawać sprawę z mojej służby; przecież gotów jestem, gdyby tego żądano, zdać, przed właściwą kommissją sprawę ze sposobu, w jaki tę moją służbę pełniłem. Ale tutaj o jednym tylko Wodzu może być mowa. Tutaj czuję obowiązek powiększenia względności, ale zupełną powiedzieć prawdę, najpierwszym jest obowiązkiem. Powiem ją przeto, idąc za przykładem danym mi przez samego naczelnego Wodza, gdy 26 Lutego w podobnej Radzie wojennej interpelował swojego ówczasowego Wodza, zacnego księcia Michała Radziwiłła: „czyli jest w stanie przywodzenia wojsku?“ gdy wyrzucając mu niezdolność w dowództwie, strącał go z tego miejsca, które dzisiaj sam zajmuje.

Na początku wojny generał Skrzynecki zwiódł zaszczytną potyczkę pod Dobrem 25 Lutego. Jego dywizya najlepiej dotrzymała na srodze już zakrwawionem polu walki. W obu tych zdarzeniach dał dowody mężstwa i wytrwałości. Ale w obu tych zdarzeniach był podwładnym i wyraźnie odbierał i pełnił rozkazy, których wykonywaniem uświetnił się. Na to zapatrując się, i zważywszy że generał Skrzynecki znany za człowieka godnego i pragnącego dobra Ojczyzny, daliśmy mu wszystkie nasze głosy; całe wojsko chętnie się ugięło pod jego Władzę. — Nieszczęsny wybór! Zgubny dla naszej sprawy, dla samego generała Skrzyneckiego fatalny! Wodzowie rodzą się, jest axiomem powszechnie uznanem. Nieurodził się nim generał Skrzynecki, lubo sownie uposażony od przyrodzenia aby zajmować znakomicie drugie miejsce. Nie będąc w stanie objąć i pojmować działania wojenne, ma umysł za nadto nieugięty, ażeby mógł się skłonić do cudzego zdania; a przytem, nie mogąc się nigdy obeznać z wartością czasu na wojnie, w stanowczych chwilach odkłada zawsze de-

czyją, i to nas gubi*). Odmienić się nie odmieni, i na to charakter jego jest zanadto ugruntowany. Raz jedyny dał się nakłonić, lubo z wielką trudnością i stratą czasu, do usłuchania cudzego zdania; lubo skutkiem tego było rozgromienie Rozena i wstrzymanie wyprawy Dybieza, przecież to bynajmniej nie utwierdziło kredytu tego, co podał owe myśli.

Mojem zdaniem generał Skrzynecki mając przed oczyma skutki swoich działań, niemogąc w duszy nie uznać zupełnej rzeczywistości tego co się powiedziało, mógłby uskutecznić czyn godnego obywatela i zacnego człowieka, uprzedzając nieporozumienia do jakich mogą dać powód debaty nad toczącą się rzeczą, unikając zgubnej straty czasu nad temiż debatami, i przyszłych jeszcze nieszczęść, powinienby dobrowolnie złożyć dowództwo, a objąwszy kommandę dywizyi, albo też ważne Gubernatorstwo Stolicy, lub nakoniec, przyjęty za członka Rządu Narodowego miałby jeszcze świetne pole wysługiwania się Ojczyźnie.

Położenie nasze wielce się pogorszyło. Jeżeli jest jeszcze sposobność ratunku, to nigdy nie będzie pod na-

Przytoczę tu mały sam przez się fakt, a jednak cechujący generała Skrzyneckiego. — Podczas pobytu naszej Kwatery głównej w Siennicy, adjutant kommanderującego na forpocztach linii bojowej przybył o 6 rano z pilną depeszą do naczelnego Wodza. Ja byłem dnia tego, jako kapitan Sztabu głównego, na służbie. Odebrawszy tę depezę udałem się natychmiast do kwatery Gł. hr. Łubieńskiego, szefa Sztabu głównego, pytając, czy mam tę depezę wręczyć zaraz naczelnemu Wodzowi? — „Dla Boga! zawołał generał Łubieński, co chcesz robić! Nie budź go; onby nam głowy urwał! Do niego nikomu przed 9tą wchodzić nie wolno; póki się nie wymodli, nie zrobi toalety i sam drzwi nie otworzy.“ Generał Łubieński otworzył depezę i podyktował mi rozkazy, z którymi przybyły adjutant odjechał, a naczelnny Wódz w kilka godzin później odebrał dopiero o tem wiadomość. (Karol Forster.)

czelnictwem generała Skrzyneckiego, który uści się tylko z obietnicy zrobienia grobu dla wojska,²⁾ nie ratując tem Ojczyzny, a tem mniej zapewniając jej byt i niepodległość.

Generał Dywizyi PRĄDZYŃSKI.

Dodatki później zrobione przez gła. Prądzynskiego:

1) Jedną artylleryą miała daleko liczniejszą od naszej, ale ponieważ nie jest ona w stosunku z liczbą jego wojska, niemógł z nią występować na polach bitew jak tylko częściowo.

2) Co niezawodnie uczyni.

G. D. P.

XXX.

Własnoręczna notatka generała Hr. Krukowieckiego.

d. 25 Lipca 1831.

Ponieważ projekt na Radzie wojennej odbytej w Warszawie w obecności członków Rządu, Delegacyi sejmowej i wielu generalów, uderzenia na feldmarszałka Paszkiewicza całemi siłami, nim się z nim połączą inne rosyjskie korpusy już w marszu będące, przez naczelnego Wodza Skrzyneckiego, mającego już pod Sochaczewem 56 tysięcy wojska i 142 dział, cofnięty został po wydanych już do tego rozkazach, a wojsko to między Sochaczewem a Bolimowem rozłożonem zostało; gdy czas drogi w nieczynności upływał a Wodz naczelnny bawił się tylko naradami wojennemi, W. Niemojowski, poseł Wartski, wniósł na sessyi 24 Lipca, ażeby naczelnego Wodza przywołać do Sejmu dla zdania sprawy z powodów, które go skłoniły do nieuskutecznienia wskazanego proje-

ktu, a razem, ażeby na jego miejsce kogo innego zano-
minować. — Marszałek Sejmu Ostrowski, a z nim cała
partya Skrzyneckiego, niemogąc pomimo wszelkich in-
tryg projektu tego odepchnąć, starała się go sparalizo-
wać, przez wysłanie do obozu Delegacyi Sejmowej zło-
żonej z 9 członków dla roztrząśnienia działań Skrzyne-
ckiego i wybadania kogo wojsko zyczy sobie mieć za
Wodza.

J. H. K.

XXXI.

RZĄD NARODOWY.

W obecnych nagłych okolicznościach chcąc skute-
cznie zapewnić bezpieczeństwo Stolicy stawiając na jój
czele tak znakomitego patriotyżmem, poświęceniem się
i męstwem generała piechoty Jana Hr. Krukowieckiego,
Rząd postanowił mianować, jakoż niniejszem mianuje te-
goż generała piechoty Jana Hr. Krukowieckiego, Guber-
natorem wojennym miasta stołecznego Warszawy.

Warszawa, d. 16 Sierpnia 1831, o godz. 11 w nocy.

Prezes Rządu, w zastępstwie:

WINCENTY NIEMOJOWSKI.

Radca Sekretarz generalny Rządu:

A. PLICHTA.

XXXII.

Dnia 16 Sierpnia 1831 generał Krukowiecki roz-
kazał podać do gazet artykuł następujący:

W stolicy ludu Polskiego, gdzie wszystkie prawe ze-
brały się Władze, gdzie Reprezentanci Narodu dniem i
nocą radzą o sprawie Ojczyzny, gdzie Rząd Narodowy
władą, gdzie tyle Sądów istnieje, najsromotniejsze popeł-
niono morderstwa, i aby zgubić naszą przyszłość, aby

ohydzić dzieje najświetniejszego Powstania spełniono te morderstwa w imieniu ludu polskiego, w imieniu Ojczyzny! — Lud polski odrzuca ze wzdrgną te krwawe i sromotne bezprawia. Nie z podłych zbrodni, lecz z cnót narodowych wywołał on swoją potęgę. Niebo, nie piekło, chce mieć za sprzymierzeńca swój sprawy. — Przysięgliśmy umrzeć lub zwyciężyć i dotrzynamy tój przysięgi; lecz jeżeli zginąć mamy, zginiemy z całą dostojnością ludu cywilizowanego, nie dozwólmy aby na mogile narodowej w napisie grobowym polski czarne mieściły się zbrodnie.

Najwyższa władza Narodu, Izby połączone uczuły potrzebę nadania innój formy Rządowi. Oparty na całej potędze prawa, działać będą z tą siłą i sprężystością jakich Ojczyzna w obecnem wymaga położeniu. Gromy prawa nieominą przestępców. — Im to winni jesteśmy, że ściąganie znacznej siły do Stolicy dla zaslonienia jój od burzycieli i morderców przyprawiło nas na dniu wczorajszym o straty, któreby nie miały były miejsca, gdyby tę siłę można było posłać na wsparcie walczących braci. — Niechaj te straty, niechaj ta krew poległych z całym przekleństwem ludu polskiego spadnie na ich głowy. Kiedyż Polska miała Rząd podobny zesłemu? niebyłże on wypływem woli Narodowej, niedziałałże w duchu sprawy obecnej, nieszanowałże prawa i wszystkich form jego, niekierowałż nim mądrość, patriotyzm i łagodność? kiedyż bardziej kwitnęła wolność? Nie stałże na czele tego Rządu mąż prawy, czysty, cnotliwy, który wszystko poświęcił Ojczyźnie.

Cóż pomogły te wszystkie enoty przeciw burzycielom spokojności publicznej? Ośmielili się łagodnością najliberalniejszego Rządu, i karta dziejów naszych splamioną została pastwieniem się na podsądnych, winnych lecz bezbronnych. — Za toż to się leje krew Polska? — Za toż to tyle ofiar i poświęceń bezprzykładnych? Splamio-

dem było przedostatnie nasze Powstanie podobnemi mordy; stał tę płamę Kościuszko ukaraniem winnych, i dzieje jego życia i rewolucyi w najświetniejszej chwale przeszły do potomności. Niezawiedzie się i na mnie sława Narodowa; potrafię gromami prawa zniszczyć zbrodnie i burzycieli, którzy najlepszymi są sprzymierzeńcami najeźdźników naszych.

KRUKOWIECKI.

Generałowie obecni w Warszawie podczas nocy
15 Sierpnia 1831:

Węgierski, Emilian,	Zast. Gubernatora Warszawy.
Kamiński,	Vice-Gubernator.
Rutié,	Kommandant Jazdy.
Morawski, Franciszek,	Minister Wojny.
Mroziński, Józef,	Dyrektor w Minist. Wojny.
Maletski,	Naczelnik Inżynieryi.
Bontemps,	Dyrektor Arsenatn.
Redel,	Dyrektor Artylleryi.
Ostrowski, Antoni,	Dowódzca Gwardyi Nar.
Darewski,	Dyrektor w Minist. Wojny,
Mycielski, Michał,	chory.
Pawłowski,	Rekonwalescent.
Dziekoński,	Kommandant Pragi.
Kraśniński, Isydor,	Bezczynny.
Krukowiecki,	Dymissionowany.
Tomicki,	do.
Ks. Radziwiłł, Michał,	Zast. Prezesa Senatu.
Niesiołowski,	Posel na Sejm.
Biegański,	Pensyonowany.

Żaden z tych generałów, prócz Krukowieckiego, nie pokazał się w tej nocy dla wstrzymania mordów.

Aresztowania w skutek nocy 15 Sierpnia.

Rapport. Warszawa, d. 16 Sierpnia 1831, o 11 w nocy.

Mam honor donieść JW. Generalowi, że stósownie do Jego rozkazu dwie osoby aresztowane odeslane zostały pod mocną strażą do domu zarobkowego do indagacyi wojennego sądu. Ksiądz Szynglarski, widząc unikając aresztu, wyjechał z Warszawy. Boskiego w mieszkaniu znaleźć nie można. Rozporządziłem obserwacyą co do jego osoby, a skoro ujętym zostanie, o tem zaraz nieomieszkam zaraportować JW. Generalowi.

DYLEWSKI, Major.

Warszawa, d. 17 Sierpnia 1831.

Wny. Komendant Warty odwachu saskiego wyda P. Rotmanowi z Gwardyi narodowej konnej księdza Szynglarskiego, pod aresztem tam będącego, dla odwiezienia go do głównej Kwatery.

Wny. podpułkownik Bogusławski, major placu Warszawy z rozkazu mego zabrał z odwachu saskiego aresztowanego księdza Puławskiego celem odwiezienia go do głównej Kwatery.

Vice-gubernator miasta Warszawy:
Pułkownik KAMIŃSKI.

Zeznanie Kazimirskiego (współredaktora Dziennika „Nowa Polska“) w śledztwie nad wypadkami mordów dnia 15 Stycznia 1831 przez lud w Warszawie popełnionych.

Przekonany mocno o potrzebie istnienia Towarzystw, w którychby, jak przystoi na Obywateli wolnych, otwar-

cie i po obywatelsku objawiać można opinią indywidualną, wpływać na publiczną, ogłaszać potrzeby ludu, jego życzenia i troski, wszedłem w grono Towarzystwa Patriotycznego, i jeżeli nie byłem najczynniejszym, usiłowałem z całą gorliwością, popierać jego czyste, narodowe cele. — Śmierć Ludwika Żukowskiego spółredaktora Nowej Polski, a ztąd spływające na mnie większe zatrudnienia około Redakcyi tego Dziennika, pozbawiła mnie sposobności uczęszczania na obrady Towarzystwa w kilku ostatnich dniach. — W dniu 15 b. m. przybywszy do ich sali o zmroku, dowiedziałem się że Towarzystwo in corpore poszło do Rządu Narodowego w celu przełożenia swoich prośb, i oddalenia od Wojska generalów Skrzyneckiego i Chrzanowskiego.

Okolo domu Rządowego zastałem mnóstwo zebranego ludu, który oczekiwał odpowiedzi z ust wyprawionej przez Towarzystwo Delegacyi. Nadjechał kojno general Węgierski i zapytał przytomnych o cel zebrania się. „Przyszliśmy z prośbą do Rządu Generale! jesteśmy bezbronni“, mówili, podnosząc ręce na znak że przyszli jak spokojni obywatele. General Węgierski przedstawiał im aby się spokojnie bez zgiełku zachowali, i udał się do Rządu. Tymczasem w zakolach zgromadzonych obywateli toczyły się skargi na opieszałość w działaniach wojska, na opóźniony bieg sprawiedliwości względem generala Jankowskiego i współobwinionych, a na lewszystko na nieobywatelstwo generala Skrzyneckiego, który, jak co chwila z obozu przybywający zapewniali, miał sobie robić stronnictwa, ujmować wojsko i zasiewać nasiona zgubnych rozdwojeń.

Deputacya, gdy wyszła z sali Rządu, raz przed samym pałacem Namiestników, drugi raz przed pałacem Potockich, oświadczyła przez usta Księdza Puławskiego, iż Rząd Narodowy kazał być spokojnym, że wyprawia i odbiera Kuryerów z obozu; że sprawy publicznej nie za-

sypia; że znany z patryotyzmu i cnoty, (były słowa Księdza Puławskiego) deputowany Zwierkowski powiódł nominacją na naczelne Dowództwo Generalowi Kazimierzowi Malachowskiemu. — Po takiej odpowiedzi różne dawały się słyszeć głosy; jedni znajdowali odpowiedź Rządu dostateczną, inni wołali: „Rząd zawsze robi tajemnice. Czemu nie karze Jankowskiego? i t. d. Tu dawały się słyszeć głosy:“ chodźmy wieść Jankowskiego, i kilkadziesiąt osób udalo się wprost na Krakowskie Przedmieście. — Chcąc się dnia tego jeszcze widzieć z Puławskim, szukałem go, ale nie znalazłem nigdzie na Krakowskim Przedmieściu. Dochodząc do króla Zygmunta z doktorem Brawackim, widzieliśmy skupiających się około Zamku Indzi, którzy wołali: „trzeba powiesić Jankowskiego!“ Doktor Brawacki wołał na głos: „Panowie dajcie pokój; może Skrzynecki jest implikowany w sprawie jego; niech sąd wprzód rzecz wyjaśni.“ — To skłoniło kilku czy więcej do odejścia. — Doktor Brawacki miał iść do domu, ja wybrałem się na powrót dla widzenia się z Puławskim, gdy w tem usłyszałem kilka strzałów karabinowych. W oka mgnieniu wszczęło się zamieszanie i przestrah. Zaczęto zamykać sklepy; kilku Artyllerzystów biegło z rozjątrzeniem i wołało: „Kiedy oni wzięli się do karabinów, idźmy po dział.“

Rozwaga nastąpiła wkrótce, zdawało się że ochłonięto z gniewu jaki wystrzał, zapewne gwardyi narodowej, sprawił na otaczających Zamek. — Niedługo potem zaczęto bić na alarm; podwoił on liczbę tych co się zgromadzili na odgłos strzału. Widziałem przybywających do kolumny Zygmunta wiele ludzi, posłów i członków Rządu; nadjechał i wojewoda Ostrowski. — Obstawiający siedzącego na koniu generała Gwardyi narodowej, przedstawiliśmy, że jak wystrzał gwardyi był najpierwszym powodem zebrania się tłumów, tak alarm

może się jeszcze powiększyć; że bez tego lud nasz zawsze spokojny łatwoby się rozszedł. — Kiedym tak przызgromadzających się tłumach apostołował rozejście się do domów, któryś z officerów, o ile mi się zdaje gwardyi, porwał mnie jako burzyciela spokojności i bez względu potraçał, i dopiero na mocne przedstawienie, jak nielogicznie rozumuje kiedy zachęcających do rozejścia się o burzenie spokojności posądza, wypuścił. — Lud wzywał ciągle śmierci Jankowskiego! Nadejście jakiegoś oddziału z pułków liniowych zdawało się zapowiadać albo impozycyą i okropniejsze sceny, albo spokojność. — Wkrótce zawołano: „Mają go już!“ — i okrzyk powszechny dał znać, iż wylamano drzwi i Jankowskiego powieszono. — Z kolei nastąpiły egzekucye innych współwzięzionych, i za każdym razem gdy się okrzyk od bram Zamku rozlegał, dawało to znać, że znowu padła ofiara. — Wkrótce po ukaraniu Jankowskiego odezwały się głosy: „Idźmy wieszać szpiegów, Szleja, Makrota i t. d.“ i część ludu odeszła przez ulicę Senatorską. — Pozostałem około króla Zygmunta i koło Zamku; egzekucye trwały jeszcze, zwiastowały je okrzyki. — Wielu z pomiędzy ludu wołało z umiarkowaniem lecz z boleścią, że naród w zaufaniu powierzył się swoim Naczelnikom, a oni wydali go na ofiary; że postępek Jankowskiego był zdradą i zasłużył na kaźń wymierzoną. — Kto kierował egzekucyami, kto był na ich czele, niewiem, bo nie miałem dość ochoty patrzeć zbliska na nie.

Okolo godziny 11tej wszystkich oczy i uwaga zwróciły się na nadchodzącego wśród okrzyków: „Niech żyje!“ generała Krukowieckiego, dzisiajszego Prezesa Rządu, który zabawiwszy, ile mogłem widzieć, chwil kilka, powrócił żegnany temi samemi okrzykami. — Niedługo potem zaczął się lud rozechodzić, to do domów, to, jak mówiono, za Wolskie rogatki; o czem nie po-

wiedzieć niemam, gdyż około 12tėj udałem się na spoczynek.

WOJCIECH KAZIMIRSKI.

(Dopisek.) Komunikować Gubernatorowi miasta Warszawy z poleceniem przywołania i zapytania, dla czego pozwolił sobie w tym raporcie poopuszczać niektóre szczegóły, jak to przykład: że żądał od nowego gubernatora stolicy, generała Krukowieckiego, ażeby dozwolił tylko śmierci Czartoryskiego i t. d. — Poczem aresztować go i kazać indagować przez p. Raciborskiego w przytomności którego z audytorów, Dobrowolskiego, jeżeli nie jest czem ważnem zatrudniony. — Pospieszyc, i zamówić natychmiast zwrót tėj relacji.

Warszawa, d. 22 Sierpnia 1831.

J. H. K.

XXXIII.

A S. Ex. Mr. le Général comte Krukowiecki,
à Varsovie.

J'ai été bien content quand j'ai appris la détermination que Vous avez prise de Vous mettre à la place difficile de Gouverneur de la Ville de Varsovie; — je sentais bien que Vous y étiez nécessaire, voila pourquoi j'avais pris la liberté de Vous y inviter*). J'ose Vous

*) List ten gen. Dembińskiego, lubo niemający żadnej historycznej wartości, przytaczam tu z papierów mi przekazanych przez gła. Krukowieckiego jako dowód, w jak gwałtowny sposób interes osobisty wpływa u niektórych ludzi na zupełną zmianę ich sądu.

Gł. Dembiński w tym liście pisanym nazajutrz po zbrodniczej nocy 15 Sierpnia „cieszy się z objęcia Gubernatorstwa stolicy przez Gła. Krukowieckiego; czuje, że tenże na tem miejscu był „potrzebny, i że on sam go do tego wzywał.“ — To jest, zdaje

prier, mon Général de me donner de tems en tems des nouvelles de ce qui se fait sur mes derrières. — J'ai eû hier un engagement très vif et prolongé avec l'eunemi; je suis en mesure de lui livrer bataille aujourd'hui, et je l'attends en position s'il débouche. Ce ne cera j'espère pas avant 10 ou 11 heures. Je suis, mon Général, avec la plus haute considération.

Votre

Oltarzew,
le, 16 Août 1831.

très-humble serviteur
HENRI DEMBIŃSKI.

XXXIV.

Mowa generała Hr. Krukowieckiego miana d. 17 Sierpnia 1831 w Izbach Sejmowych Zjednoczonych, gdy go Marszałek Sejmu zawiadomił, iż większością 107 głosów na Prezesa Rządu Narodowego obrany został:

Wybór mój na Naczelnika Rządu narodowego wskazuje mi, że Reprezentanci Narodu wymagają od Rządu

się, wyraźnem. — Ale z 17 Sierpnia scena się zmienia! Sejm powołuje Gł. Krukowieckiego na Urząd Prezesa Rządu i obala wszystkie piękne projekta Gł. Dembińskiego, który chciał wejść do stolicy na czele wojska i ogłosić się Dyktatorem! i w tym to celu już sobie odezwę napisał. — Odtąd, Gł. Dembiński zostaje najzaciętszym wrogiem Gł. Krukowieckiego, i w Pamiętnikach swoich, które Czas krakowski ogłaszał, nie tylko odmawia Gł. Krukowieckiemu prawości charakteru, zdolności wojskowej, męstwa i odwagi, i oskarża go o udział w mordach noey 15go, ale nawet nie wstydzi się przytaczać jakieś plotki niby uliczne (o których nikt prócz niego nie słyszał), krzywdzące honor Gł. Krukowieckiego; a kiedy dochodzi do kapitulacyi Warszawy, dla której w

sprezystości i porządku, których potrzeba tak boleśnie nam się uczuć dała, i że tego odemnie oczekuje. Mogę zapewnić Izby zjednoczone, że użyję tych dwóch środków w całej ich sile na wstrzymanie i zniszczenie wszelkich zamachów rzeczy publicznej szkodliwych, pod jakimkolwiek by one, choć patriotycznym objawiały się nazwiskiem. — Reprezentanci Narodu! Nie dziękuję Wam teraz za dowód zaufania jakie pokładacie we mnie żołnierzu osiwiiałym pod bronią, ale mało obeznany z terażniejszemi memi obowiązkami będę się starał gorliwością zapłacić to co na zdadności niedostaje, a jeżeli los dopomóż pokonać nieprzyjaciela, wtenczas zaufanie we mnie położone zostawszy usprawiedliwionem, dozwoli mi oświadczyć moją wdzięczność Wam Reprezentantom Narodu, za zaszczyt jakim mnie obdarzacie.

J. H. K.

początku wyrzekł „że Gł. Krukowiecki grób wykopał,“ — nie prawie o nim nie mówi, bo sam należał do tych, którzy radzili Gł. Małachowskiemu podpisanie téjże kapitulacyi, i całą siłą uderza na partyę Kaliską, a mianowicie, na nowego Prezesa Bonawenturę Niemojewskiego, który i w Zakrocymiu niedopuścił go ani do Dyktatury ani do naczelnego Wodzostwa.

Szczerze żalować trzeba, że generał Dembiński, który uchodził za człowieka honoru i odważnego oficera, tak mało okazał zimnej krwi, rozwagi i bezstronności pisząc swe Pamiętniki, czyli raczej swój panegiryk, w chęci aby służyły za źródło do historyi, i że się szczylił z tego, iż jeden z generałów rosyjskich osądził go być godnym buławy Feldmarszałkowskiej moskiewskiej; — a jakby chciał sam odjąć całą wartość tym swoim Pamiętnikom, powiada w końcu, że gdyby go byli w Zakrocymiu słuchali, byłby z całą resztą wojska rzucił się na Wołyń, na Podole, do Galicyi, do Multan, do Wołoszczyzny i niósłby ludom wolność! — To już nie poważne źródło dla historyi, ale raczej bujne marzenia poetyczne! — (Karol Forster.)

XXXV.

Stan magazynów Warszawskich na d. 18 Sierpnia 1831.

Na dniu tym znajdowało się razem w młynie parowym, Rajtszuli saskiej, na Pradze, w Koszarach Radziwillowskich, na Solcu, w officynie Krasińskich, i w Koszarach Aleksandryjskich, razem:

ŻYWNOŚCI:

Żyta	Korcy	2,765.
Pszonicy	„	1,388.
Mięsa	Centnarów	1,406.
Chleba	„	434.
Sucharów razowych	„	1,918.
„ okrętowych	„	1,798.
Leguminy	Korcy	1,798.
Mięsa (Liwerant dostawia).		
Okrasy (zastąpiona skopowiną)	Centn.	32.
Wódki	Garncy	16,173.

FURAŻU:

Owsa	Korcy	8,247.
Jęczmienia	„	3,507.
Siana	Centn.	6,941.
Słomy	„	412.

Żyto, pszenica, mąka, chleb i suchary, wystarczą na głów 50,000 i 15,000 koni na dni 10; legumina na dni 26, wódka na dni 10, owies i jęczmień na dni 11, siano na dni 5.

Każde powiększenie o 10,000 głów zmniejszy żywność o $\frac{1}{5}$.

Szef Sekcyi Żywności:

A. POLKOWSKI.

XXXVI.

STAN OGÓLNY

UZBROJENIA I AMUNICYI

pięciu Oddziałów wojska przeznaczonych na obsadzenie szanców, rogatek, rezerw i innych posterunków miasta Warszawy,
na dniu 19 Sierpnia 1831.

W Oddziale:	Broni palnej:	Koss:	Ładunków piechoty:
I.	893	382	48,240
II.	1,999	778	71,700
III.	998	410	54,900
IV.	821	578	49,020
V.	336	532	23,480
Ogól	4,257	2,680	247,340

General Brygady CZYŻEWSKI.

XXXVII.

Własnoręczne Gł. Krukowieckiego notatki do przełożenia na Radzie Wojennej zwołanej na 19 Sierpnia 1831.

1) Bronić się zewnętrznie z największem natężeniem.

a. Urządzić na wszystkich punktach wsparcia się wzajemne.

b. Wielkie rezerwy, które mają wspierać punkta najbardziej zagrożone lub zaatakowane.

c. W przypadku zmuszenia do ustąpienia z okopów zewnętrznych przez siłę przemagającą, oznaczyć spo-

soby do uprowadzenia dział; — a w przypadku niemożności przygotować co należy do ich zagwoźdżenia, ażeby nieprzyjaciel nie mógł je przeciw nam obrocić.

d. Oznaczyć miejsce dla naczelnego Wodza i innych Dowódców w czasie ataku, i sposób komunikowania między nimi w takim razie.

e. W przypadku przełamania linii okopów w jednym, którymkolwiek punkcie, jakich środków użyć do wyrugowania nieprzyjaciela ztamtąd; — i oznaczyć kto ma być do téj powinności użyty.

2. W przypadku opuszczenia wszystkich okopów, i ograniczenia się na bronieniu Miasta na wałach Newachowicza:

a. Naznaczyć Dowódców na każdą część miasta. Każdy ma zawiadomić na piśmie, jak urządził obronę części mu powierzonych, i wymienić podkommendnych którym, i która część jest powierzona.

b. Zrobić listę komunikacji między częściami miasta i najprędszy sposób ich utrzymywania.

c. Naznaczyć w tyle tych części punkta gdzie mają być przesyłane rapporta, — i jak z tych punktów mają być przesyłane do Kwatery głównej.

d. Naznaczyć godziny w których, prócz nadzwyczajnych wydarzeń, mają być rapporta przesyłane.

3. Urządzić zawczasu sposób opuszczenia Warszawy z resztującym wojskiem, działami amunicyami, magazynem na kilka dni, ażeby, opuszczając stolicę, przeszedłszy na prawy brzeg Wisły, i zniszczywszy most, działać w jednej myśli wszystkiemi korpusami.

a. Podział wojska na Korpusy, z listami pułków, batalionów, Artylleryi i Sztabów, oraz konwoi żywności.

b. Ułożyć projekt działania.

c. Przygotować projekt dla Władz cywilnych, i projektów takich kilka zawczasu ułożyć, jako to:

1. Udać się z całą siłą na Litwę.
2. Udać się z małym korpusem na Litwę; z resztą wojska na Wołyń, Podole i Ukrainę.
3. Udać się na Wołyń; tam się utrzymywać, a potem udać się na Wołoszczyznę.
4. Udać się na Wołyń z wszystkimi siłami. Uderzyć na Galicyę, tam się utrzymywać, a w przypadku niemożności, iść przez Bukowinę do Turcyi.
5. Udać się na Wołyń, utrzymywać jak długo można, a potem prosto do Turcyi.

W tych wszystkich projektach oznaczyć przeszkody jakie nas muszą albo mogą spotykać, ażeby na wszystko być przygotowanymi.

Zrobić detailowy rozkład prowadzenia z sobą amunicyi, ubioru i żywności.

Gdzie Rząd i Izby Sejmowe mają się udawać w czasie pochodów?

J. H. K.

XXXVIII.

RADA WOJENNA

odbyta d. 19 Sierpnia 1831,

złożona z Generałów, dowodzących Korpusami, Dywizyami, Artylleryą i Sztabu głównego pod prezydencyą Prezesa Rządu Narodowego, w obecności Członków cywilnych przez niego powołanych.

ZDANIE PREZESA RZĄDU NARODOWEGO PRZY OTWARCIU RADY WOJENNEJ:

Pomimo moich przedstawień Marszałkowi Sejmu zrobionych, powołany będąc przez Sejmujących na urząd Prezesa Rządu Narodowego dnia 17 Sierpnia r. b. wie-

czorem, kazałem sobie dnia wczorajszego złożyć wszelkie raporta mogące mnie oświecić o stanie naszej sprawy, a niebędąc niemi zadowolony, wezwałem Panów Generalów na dzisiejszą Radę Wojenną dla naradzenia się z nimi nad kierunkiem jaki w najkrytyczniejszym momencie naszej rewolucyi wypada nadać działaniom wojska narodowego; bo ścieśnieni przez nieprzyjaciela ze wszech stron, z Sejmem, Rządem i główną naszą Armią na jednej prawie mili kwadratowej, bez żadnej komunikacyi z oddziałami wojska w województwach Krakowskim, Sandomirskim i Kaliskim, bliscy wyczerpania ostatnich zabytków magazynów Warszawskich, niemogąc się dłużej ludzić pomocą ościennych Mocarstw, musimy się udać do własnych sił i środków ażeby wyjść z tego smutnego położenia, które bytowi naszemu nieuchronną śmiercią polityczną zagraża. Strata każdego dnia w nieczynności jest już dla nas klęską; spieszmy zatem z radą, a co uchwalonem zostanie starajmy się z nową gorliwością dopełnić. Zachęcać Panów Generalów do najenergiczniejszego w działaniu usiłowania zdaje mi się być rzeczą zbyteczną w tym momencie, gdzie z interesem sprawy narodowej interes własny każdego z nas ostatnim jest zagrożony ciosem.

Nim przystąpię do powzięcia zdania każdego z Panów Generalów, przełożę Wam pierwój myśli jakie się mojej uwadze nastęrczają. Między trzema tylko środkami, zdaje mi się, zostaje nam wybór:

- 1) Wydać walną bitwę pod murami stolicy.
- 2) Podzielić wojsko na dwie części. Z tych jedną wysłać na prawy brzeg Wisły dla przysposobienia wojsku i mieszkańcom stolicy żywności i furazu, których zapas w tutejszych magazynach znajdujący się wystarczyć zaledwie może na kilkanaście, niektórych zaś artykułów na kilka tylko dni. Drugą część użyć do obrony stolicy, w przypadku gdyby Marszałek Paszkiewicz

chciał do niej szturm przypuścić; czego, jeżeli każdy swą powinność z całym poświęceniem zechce dopełniać, mniej się obawiać należy, jak tego, aby nieprzyjaciel, przeciąwszy już zupełnie nasze komunikacye, nie postanowił głodem nas pokonać; co może łatwo zrobić, ponieważ na nową swoją linię operacyjną, po przejściu Wisły obranej, może z największym dla siebie bezpieczeństwem sprowadzać wszelkie dla siebie potrzebne zapasy dla swego wojska nie tylko z prowincyi naszych przez niego zajętych, ale i z Prus niosących mu we wszystkim, jak już wiemy, pomoc.

Jeżeli korpus wyszły na prawy brzeg Wisły dokładnie swoje polecenie dopełni, będziemy mogli pozostać w stolicy aż do ostrzej pory roku, w której nieprzyjaciel, jeżeliby nas nie atakował, cofnąć się musi do innej pozycyi i w niej oczekiwać wiosny. W takim przeciągu czasu mógłby się może jaki ratunek okazać.

3) Opuścić stolicę z całym wojskiem, Sejmem i Rządem i udać się na Litwę, i dalej, gdzie wypadki nas poprowadzą.

Jeżeli któremu z Panów Generalów wiadomy jest inny jeszcze jaki sposób wydobycia naszej sprawy z dzisiajszego krytycznego położenia, zechce go umieścić w swoim zdaniu, które na piśmie z podpisem każdego tu z przytomnych żądam.

Wiem, że Sejm zmieniając postać Rządu nadał mi władzę pojęcia, bez naradzenia się, za własnym moim zdaniem, lecz jeżeli miłość własna nie jest we mnie tyle mocną, ażebym chciał uważać moją myśl za nieomylną, z drugiej strony, własny interes nie pozwala mi przyjąć odpowiedzialność na mnie tylko samego w tak ważnym momencie; zwłaszcza, że na tem miejscu nie znajduję się z własnego życzenia, ale w skutku poświęcenia się sprawie narodowej zagrożonej przez zaburzenia domowe.

Wymieniwszy trzy sposoby ratowania się z obecne-

go położenia, należy mi wspomnieć zarazem o korzyściach i trudnościach każdego z nich. I tak;

Co do 1go) Bitwa walna pod murami Warszawy jest życzeniem Sejmujących, może i całej Publiczności, bo ich osobiście nie dotyka. Już od kilku tygodni żądał jój Sejm od byłego naczelnego Wodza, którego zmienił z powodu że w nim posłuszeństwa nie znalazł. — Możemy na nią poprowadzić żołnierza po kilku dniach dobrego odpoczynku i należytem zasileniu, przeciw nieprzyjacielskiemu żołnierzowi znędnionemu ciągłym biwakiem, pracą, znojami i lichym pokarnem. Przytem żołnierz nasz mając za świadków bitwy Sejm, Rząd i mieszkańców stolicy, między którymi wielu liczy krewnych i przyjaciół, zostanie na nowo przejęty tym zapalem jaki widzieliśmy na początku sprawy naszej, a którem w ostatnich czasach przez zawiedzenie oczekiwań mocno osłabł. Nakoniec rozpacz, przymuszająca nas do koniecznej walki z liczniejszym i we wszystko dobrze opatrzonym nieprzyjacielem, powiększy nasze siły i może sprowadzić na naszą stronę pomyślny skutek bitwy, chociaż, rzetelnie mówiąc, małe jest do tego podobieństwo.

Do trudności w walnej bitwie należy najprzód położenie placu boju w okolicach Warszawy, na równem, otwartem polu. Działanie zaczepne jest przyjęte za korzystniejsze od działania odpornego, bo nieprzyjaciel nieznając planu bitwy, nie może przewidzieć gdzie ma siły swoje korzystnie ustawić, ale w naszym położeniu niezdolamy ukryć naszego planu. Na milę przynajmniej odstepu będzie już mógł Feldmarszałek mieć dostateczny czas do postawienia oporu naszemu przedsięwzięciu i zagrożenia nas swoją przewyższającą siłą. Musielibyśmy długi czas pod jego ogniem armatnim i kartaczowym zbliżać się do ręcznego boju, a każdy z nas wie z doświadczenia jak w takim razie trudne jest utrzymanie żołnierza w zimnej obojętności. Zamieszanie jednego tyl-

ko oddziału naszego wojska, jużby wskazało nieprzyjacielowi punkt gdzie swoją jazdą mógłby nasz plan zniwieczyć. Zatem cała korzyść zaczepnego porządku zniknie, a zwycięstwo walki przy przemagającej liczbie zostanie. Zbiżać się do nieprzyjaciela w nocy, wystawia na niebezpieczeństwo nieporządku, który w jakimkolwiek oddziale zaszyły, jużby wstrzymał działanie całego wojska. Mielśmy tego dowód w ataku marcowym byłego naczelnego wodza Skrzyneckiego na Feldmarszałka Dybiczu, gdzie po pierwszych pomyślnych wypadkach nastąpiła stagnacya z takiego powodu, i dała czas nieprzyjacielowi cofnąć się ze swojemi oddziałami w pozycye pod Dębem, gdzie nowa walka wszczętą być musiała, a choć pomyślna, nie dała już osiągnąć skutków jakie naczelnny Wódz powinien był mieć na celu.

2go Trudność do zwalczenia jest przewyższająca liczba żołnierzy nieprzyjacielskich, mianowicie w jeździe na dobrych koniach, którym nasi, na osłabionych a po części zniszczonych koniach, z najlepszą nawet chęcią wyrównać nie zdołają, bo zapal jeźdźca nie komunikuje się koniowi, ani mu dodaje siły.

3cią Trudnością jest więcej jak podwojna liczba dział dostatecznie w amunicyą opatrzonych, mogących przeciw nam już działać nim my nasze rozwiniemy.

4tą jest pomyślny skutek od przeszło dwóch miesięcy wszystkich przedsięwzięć nieprzyjaciela, wznoszący umysł jego żołnierza, kiedy przeciwnie w naszych zachwiane jest zaufanie przez morderczą i niepomyślną bitwę pod Ostrołęką, nieczęśliwą wyprawę przeciw Rüdigerowi, i dwumiesięczne ciągle trudy i marsze bez żadnego innego rezultatu jak osłabiania moralnych i fizycznych sił żołnierza.

5te Nakoniec, jeżeli bitwa nie będzie dla nas pomyślną, niemamy gdzie się cofać, bo wtenczas głód nas czeka w Warszawie; nieprzyjaciel zaś, choćby na głowę

porażony, będzie miał gdzie się obrócić, bo jemu Prusy nie zamkną swego kraju.

Drugiego projektu korzyść zdaje się łatwiej trafić do przekonania. Wojsko nasze wysłane na prawy brzeg Wisły, liczniejsze od nieprzyjaciela którego nas z tamtej strony okrażył, opatrzone w większą liczbę dział, łatwo go może całkiem znieść w bliskości stolicy. Taki wypadek podniesie nasze umysły, a na wojsku nieprzyjacielskiem stojącym pod Raszynem niekorzystne zrobi wrażenie. Poczem dowódzca tego oddziału wojska będzie mógł użyć całej energii do urządzenia szybkiego z różnych punktów sprowadzenia żywności i furazu do stolicy. Jeżeli po takim skutecznieniu, niezbędnem dla wojska i stolicy, będziemy widzieli potrzebę przywołania go na powrót, będziemy mogli zbawiennie działać za Wierpem na korpus Rüdigerera, co równie niekorzystne musi zrobić wrażenie na Feldmarszałku. Tymczasem druga połowa wojska wzmocniona gwardyą narodową i strażą bezpieczeństwa, będzie wystarczająca do znoszenia ciężkich powinności oblężenia i dania oporu nieprzyjacielowi. Taki stan rzeczy może przeciągnąć nasz był i dać czas tym, którzy chcą nam być pomocnymi, jeżeli ta chęć jest prawdziwą.

Trzeci projekt, jest, że tak powiem, awanturniejszy; w ostatniej tylko potrzebie chyba mógłby być przyjętym, bo choćby dobrowolnie był obranym, zawsze będzie miał pozór ucieczki. Wojsko w pomyślnym marszu naprzód, zmniejsza się; cóż dopiero kiedy jest ścigane. Każdy żołnierz spóźniający się, każdy osłabiony, każdy zbłąkany, padnie ofiarą nadchodzącego nieprzyjaciela. Fizyczne siły będą się także codziennie ciągłym marszem i nieregularnym karmieniem zmniejszać. Nadzieja takim ruchem powiększyć nasze źródła jest mojem zdaniem, mylną, bo nieprzyjaciel nie da nam spokojnie gościć w swoich zabranych Prowincjach, gdzie

Żydzi o każdym naszym poruszeniu ostrzegać go będą i dawać sposobność szczęśliwego na nas napadu, przeszkadzania wszelkim dowozom żywności, i nakoniec zmuszenia nas głodem do złożenia broni. Całe nasze wojsko nie mogąc jednym traktem ruchu swego uskutecznić, musiałoby być podzielone na korpusy, które w dość odległym od siebie odstępie, a to dla znalezienia żywności, posuwać by się musiały. W takich odstępach otwarta by była droga Kozakom do przerywania komunikacji między korpusami, które niemając jedne o drugich wiadomości, niewiedziałyby jak się obracać. W takim porządku operacji zostałaby nadto nieprzyjacielowi możność wybrania sobie podług woli jakiego z naszych korpusów do atakowania go z całą swą siłą, a zatem kolejno przestalibyśmy istnieć. Dodajmy do tego niedostatek żywności, nieprędkie dostarczanie amunicji podczas boju, której dowóz podczas ostrój i późnej pory roku i na złych w tamtych krajach drogach codziennie stawałby się trudniejszym; konieczność zostawiania naszych lazaretów na łaskę nieprzyjaciela; nieporozumienia między dowódcami; błędy podkomendnych w wykonaniu odebranych rozkazów; nieukontentowanie mieszkańców wystawionych na zemstę nieprzyjaciela bez żadnej korzyści, za to że dostawali nam żywności i furazę; wreszcie, pewność że w takim ruchu, prócz armii Feldmarszałka, będziemy jeszcze mieli z innej strony do waleczenia z korpusem Tolstoja, z armią Sackena, przekonać powinny każdego cokolwiek doświadczonego wojskowego, że ten projekt, popierany przez posłów Litewskich i oficerów z Litwy przybyłych, zamiast być zbawiennym, nie zrobiłby nawet naszego zgonu świetnym.

Objawiwszy Panom Generalom myśli moje na przedce zebrane i może niedostatecznie wyjaśnione, widzę się jednak w konieczności jeden z tych trzech projektów obrać. Wotuję zatem za walną bitwą; nie żebym

miał w niej nadzieję pomyślnego skutku, ale że ją uznaje za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy.

Upraszam teraz Panów Generalów o udzielenie mi waszych zdań, każdego osobno, na piśmie, z podpisem, które podług porządku, jak siedzimy, kolejno czytać, i nad niem rozprawiać będziemy.

General Piechoty, JAN Hr. KRUKOWIECKI.
Prezes Rządu Narodowego.

GŁOS GENERALA CHRZANOWSKIEGO:

Położenie nasze jest krytyczne; mamy wprawdzie 50,000 ludzi do boju, ale niemamy zasobów do prowadzenia dłuższej wojny nieuchronnie potrzebnych, to jest zasobów broni, żywności i pieniędzy, a pomocy z nikąd spodziewać się nie możemy, Siły nieprzyjaciela są większe od naszych, nie tak duża jednak jest, jak dotąd, różnica, żeby wojny prowadzić było niepodobieństwem, gdybyśmy tylko mieli czem ją popierać. — Opuszczenie Warszawy bez boju i udanie się na prawy brzeg Wisły zdaje mi się z tego względu trudnem, że w Warszawie jest Polska, i że po jój utracie duch w narodzie zupełnie upadnie i wojsko powoli się rozwiąże, subordynacya i i tak już słaba, zupełnie zginie, tak, że po trzydziestu marszach w których wojsko nękanie będzie przynajmniej przez nieprzyjacielską kawaleryą, bez odzienia, bez płacy, bez przysposobionej nigdzie żywności, bez możności kompletowania amunicyi, skończyć musi koniecznie przez kapitulacyą.

Co się tyczy drugiego projektu zostawienia w Warszawie 30,000, a pojścia z 20.000 na prawy brzeg Wisły, zdaje mi się, że nieodpowie to założonemu celowi, uprowidowania Warszawy, gdyż między Wieprzem a Bugiem kraj jest zniszczony; dopiero na lewym bzeгу Wie-

prza znaleźć by coś można, ale przywóz tego do Warszawy wzbroniony będzie przez liczną kawaleryą nieprzyjacielską; przytem przesunięcie Armii Paszkiewicza ku Nadarzynowi zdaje się mieć na celu postawienie mostu pod Karczewiem, a wtedy część ta naszej armii, zupełnie odcięta od stolicy, w niczém by nie przeszkodziła żeby najdalej po 24 dniach Warszawa przez garnizon, dla braku żywności, opuszczoną być musiała.

Trzeci nakoniec projekt uderzenia całą siłą na nieprzyjaciela, lubo uważany być tylko może za krok rozpaczny, gdyż korzyści z bitwy wygranej niewyrównywiają stratom z przegranej, albowiem wtedy wszystko byłoby straconem, w położeniu naszym krytycznem zdaje się jednak najstósowniejszy, zwłaszcza kiedy przyjęto za zasadę, że w żadne układy któremi by nawet tak interes Kraju jak i wszystkich bez wyjątku pojedynczych los był zapewniony, wchodzić niemożna. Plan ten, jednak zniszczonym by został, gdyby nieprzyjaciel walnej bitwy przyjąć nie chciał.

General Dywizyi CHRZANOWSKI.

GŁOS GENERAŁA RAMORINO.

J'opine pour la seconde proposition, mais pour que cette expédition aye lieu avec tout le succès désirable, il faut que la troupe destinée à cette opération aye un peu de repos, que toute l'armée rentre dans les retranchements, que l'on retrempe l'esprit de la troupe en reconstituant pour ainsi dire le tout. — Qu' avant de faire partir l'armée d'expédition, on reconnaisse que l'armée destinée à défendre Varsovie présente toute sécurité, et surtout qu'elle ne soit point en mésintelligence avec les habitans: Enfin, qu'un choix de chefs soit fait de manière à présenter toute garantie pour la défense.

Que le Commandant de l'expédition puisse choisir les officiers supérieurs, et que l'on permette, que l'on invite même les officiers infirmes ou ayant des affaires à se retirer chez eux.

Le Général RAMORINO.

GŁOS GENERALA PRĄDZYŃSKIEGO.

Skorobyśmy z Warszawy wyszli, czy to bez stoczenia bitwy, czyli też po jej przegraniu, nie pociągniemy daleko; wkrótkim czasie wojsko nasze rozpręże się. Jeżeli byśmy opuścili Warszawę bez stoczenia walnej bitwy, upadek nasz nie będzie nawet oznaczony w dziejach świetnym czynem. Jeżeli ją opuścimy po przegraniu bitwy, upadek nasz będzie tem prędzej dokonany, bo tem prędzej będzie rozprężenie wojska naszego. Zdaje mi się że tego wszystkiego nie potrzeba dowodzić.

Wygrana bitwa walna, ale zupełnie wygrana, może nas znowu na nogach postawić i w możności dalszego prowadzenia wojny. Przegrana, chociażby i niezupełnie, zadalaby z pewnością cios śmiertelny sprawie naszej. Nie trzeba się lękać iżby inaczej być mogło. Sądzę przeto, iż, jeżeli walna bitwa będzie postanowioną, powinniśmy się koniecznie starać o to, ażeby ją stoczyć tak, iżby nieprzyjaciół pobity, był party w kierunku, w którymby w skutek pogoni znalazł zgubę całej armii swojej; to jest w kierunku oddalającym go od mostów jego na Wiśle, ale i owszem w kierunku innych rzek, lub w środek naszego kraju. Mniejsza o to, że dla osiągnięcia takiego rezultatu postawimy nasze własne wojsko w położeniu zupełnej zagłady na przypadek przegranej; bo jak już powiedziałem, przegrana, jakakolwiek bądź, pociąga za sobą upadek naszej sprawy. Stawiając przeto na los bitwy całą sprawę, stawiamy jeszcze i existen-

cyą wojska, dla zyskania szansy, iż wygraną zniszczymy zupełnie armią nieprzyjacielską.

Ile znam nasze wojsko, uderzenie jego będzie gwałtowne, gwałtowniejsze niżby było wojska nieprzyjacielskiego, ale to ostatnie dłużej wytrwa na polu walki, już to z powodu zaciętości charakteru narodowego Moskali, już znowu, że w ich wojsku karność daleko lepiej zakorzeniona, aniżeli w naszym. — Zdaje mi się przeto, iż chcąc stoczyć walną bitwę, potrzeba nam do niej przyjąć szyk ścisły a mocny, któryby nam pozwolił uderzyć jak palką nieprzyjaciela, i to uderzenie natarczywie popierać, ażeby się rzecz w kilka godzin roztrzygnęła.

Nieprzyjaciel ma nad nami wielką wyższość w konnicy; potrzebujemy przeto szyku któryby o ile możności zabezpieczał naszą jazdę od przewagi nieprzyjacielskiej, ile że będziemy mieli zapewne do czynienia w zupełnych równinach.

Powyższym warunkom starałem się zadosyć uczynić szykiem bojowym wyobrażonym na Tablicy I, który zdaje mi się niepotrzebować opisania.

Przystępując do bitwy, starałbym się refuzując jedno skrzydło, zagarnąć drugim wzmocnione jedno skrzydło nieprzyjacielskie, uderzyć i popierać silnie uderzenie i spychać pobite hufce na te, któreby jeszcze złamanemi nie były. Tablica II daje wyobrazenie myśli tego manewru, któryby się oczywiście wielce modyfikował według pozycyi, rozporządzeń nieprzyjaciela i tysiącznych okoliczności, których przewidzieć niemożna.

Jeżeliby Rüdiger był połączony z Paszkiewiczem, wtedy szansy wygrania bitwy walnej przez nas zdają się zupełnie ginać. Trzebaby więc chwycić się drugiego projektu, to jest bronienia okopów Warszawy większą częścią wojska, a resztą rozpocząć natychmiast działania zaczepne na prawym brzegu Wisły, i to jak następuje:

Pozostają do obrony Warszawy:

	Piechoty:	Konnicy:	Dział:
Korpus generała Umińskiego	13,754	985	30
Dywizya gła. Małachowskiego	7,891	—	12
Dywizya gła. Jagmina	—	1,492	—
Garnizon Warszawy i Pragi	9,677	—	111
Ogół:	31,322.	2,477.	153.
Dział rezerwowych:	—	—	52.
			<hr/> 205.

Nielicząc gwardyi narodowej i straży bezpieczeństwa, które przecież w obronie jakieś znaczenie mieć mogą i powinny.

W Warszawie tedy piechoty	31,322,
Konnicy	2,477,
Z Litwy wróciło:	3,299.

Ogół: 37,098, dział 205.

Oprócz gwardyi narodowej i straży bezpieczeństwa. Ale możnaby jeszcze 5,000 odłączyć od wyprawy na prawy brzeg, a natenczas byłoby w Warszawie przeszło 40,000.

Druga Dywizya generała Turno licząca koni 2,621, wzmocniona baterją wziętą z armii i w Modlinie, i dwoma lub trzema batalionami z garnizonu Modlina, pod dowództwem Turny lub Millera, posunęłaby się bez zwłoki w Płockie, debuskując z Modlina; z poleceniem oczyszczenia Płockiego, przejmowania komunikacyi nieprzyjaciela od Łomży do Nieszawy, i robienia wypraw przez Wisłę, któreby napadały na transporta nieprzyjacielskie ciągnące od Nieszawy do jego armii.

	Piechoty:	Konnicy:	Dział:
Trzeci korpus gła. Ramorino	16,409	625	32
Dywizya gła. Skarzyńskiego	—	3,527	—
Dział rezerwy Artylleryi konnej	—	—	8
Ogół:	16,499.	4,152.	40.

Korpus ten około 20,000 wynoszący, a nawet o kilka tysięcy zmniejszony, pomaszzerowałby w massie przez Stanisławow, starając się minąć Gołowina, tak, ażeby na niego z boku uderzyć, rozbić, rozpedzić i niedobitki za Bug przepłoszyć. Massą zaś od Międzyrzycza zwróciłby się nagle przez Lubartow na Lublin; oczyściłby całe Lubelskie, poniszcząłby mosty Rüdigiera na Wiśle, poczem, uorganizowawszy jaką taką obronę Wisły, obróciłby się na Włodawę; w tamtej okolicy przeprawiliby się przez Bug, i prawym brzegiem tej rzeki udałby się nagle do Brześcia.

Korpus ten jak i dywizya Turny oczyszczając Województwa Płockie, Podlaskie i Lubelskie użyłby środków jaknajsprężystszych: 1) ażeby z owych okolic zaopatrywać Warszawę w żywność; 2) ażeby tam wskrzesić ogólne powstanie któreby przecięło wszelką komunikacyą Moskałom, będącym na lewym brzegu Wisły z ich krajem; 3) ażeby z powstania mieć konnych, któremiby kompletować można pułki jazdy istniejące.

Czwartą kommandę miałby Dembiński w Krakowskiem, gdzie najużyteczniejszym być może, i czego mocno pragnie.

Te cztery kommandy byłyby od siebie zupełnie niezawisłemi; ich działania koncentrowałyby się w ręku Prezesa Rządu, który do wydziału działań wojennych miałby przy sobie wojskowego; naczelnego Wodza, jak na teraz, być niepowinno.

Mojem zdaniem wszelkie inne projekta, oprócz dwóch powyżej wymienionych, są tylko urojeniami. Z tych dwóch kaźden przedstawia swoje trudności. Ja się skłaniam do drugiego, i mam nadzieję że, żeby tylko dotrzymać do zimy, armia rosyjska przed Warszawą zniszczeje.

Kwaternistrz generalny:

d. 19 Siepnia 1831.

Generał Dywizyi PRĄDZYŃSKI.

GŁOS GENERAŁA UMIŃSKIEGO.

W położeniu naszym dzisiajsem nasuwają się trzy oddzielne myśli, trzy głównie sposoby kierowania dalszych naszych ruchów wojennych, z których każdy ma swoich zwolenników, mając zawsze na celu utrzymanie naszego bytu, albo też przynajmniej przedłużenie go o tyle, o ile trudne nasze położenie pozwolić na to może.

Trudno sobie zataić, że do utrzymania naszego bytu, naszej niepodległości w dzisiajszym stanie rzeczy wielkie mamy trudności do zwalczenia; powinniśmy przecież działać i wytrzymać do ostatniego momentu naszego życia politycznego wytrwałością godną wielkości zamiaru, i wszystkich użyć sposobów do przedłużenia jak najdalszego naszej exystencji. Tego wymaga sława narodu, sława wojska. A wreszcie, przy zmianie dzisiajszego ministerium we Francyi, możemy sobie jeszcze tuszyc nadzieję, że oddalając o ile jest w mocy ludzkiej ostatni moment naszego bytu, Państwa europejskie będą mogły być zmuszone do wdania się ostatecznego w interes naszego Kraju, i doprowadzić Rosyą do przyjęcia układów, któreby naszą niepodległość zapewnić mogły. Na tój przeto zasadzie opierać będę zdanie moje o dalszych ruchach wojennych, jakie wypada przedsięwziąć, że jeżeli nie o wybiciu się na wolność, zawsze jednak o przedłużeniu naszej dzisiajszej niepodległości myśleć powinniśmy.

W tem założeniu utrzymuję najprzód, iż projekt wydania ogólnej bitwy nieprzyjacielowi przed wałami miasta, przyjęty być nie może. Wiemy albowiem, że armia Paszkiewicza miała już sama przez się kawaleryą przewyższającą naszą; teraz zaś po połączeniu się z korpusem Rüdigiera, któremu także rachowano jazdy do 6,000, obie armie, nierachując Kreutzta, który także mógł się już połączyć, mogą mieć dwa razy tyle jazdy ile my ra-

chować możemy. Bitwa przeto w otwartem polu, jakie jest na około naszej stolicy, byłaby niezawodnie na korzyść nieprzyjaciela.

Co do drugiego projektu, opuszczenia stolicy i maszerowania z całą armią w głąb Litwy lub Galicyi, zdaniem mojem projekt ten jeszcze mniej jest do przyjęcia jak pierwszy. Pominąwszy albowiem wszystkie trudności fizyczne, tak co do stosownej organizacyi armii, co do wykonywania gwałtownych często marszów z żołnierzem zmęczonym, co do zapobieżenia brakowi amunicyi, pominąwszy nawet, mówię, wszystkie te trudności, odwołuję się do zdania wszystkich tu obecnych, który z nas poczuwać się może, iż ma dosyć zaufania w wojsku, ażeby toż wojsko ślepo za nim w taką przepaść trudów i niebezpieczeństw iść miało? Nie tajmy sobie, iż na podobne zamachy niełatwoby się w dzisiejszym stanie cywilizacyi odważyli Alexandry, Karole, Fryderyki!! Do takich pomysłów potrzeba, ażeby wojsko szło za osobą, nie zaś stawało z chęcią walczenia za Ojczyznę; potrzeba aby wojsko w ślepem posłuszeństwie każdy wyrok, każdą myśl swojego Wodza uważało za świętość. Ani nasze wojsko, w którym widzimy codzien ślady niesubordynacyi, może być do tego zdolne, ani też żaden z nas pochlebiać sobie nie może, ażeby miał prawo do tak wielkiego, bez granic zaufania. Z tych przeto powodów rozumiem, iż nie pozostaje nam tylko jak najdłużej utrzymywać się w stolicy, postanowić ostatecznie pod murami jęj umrzeć, a w ciągu naszych działań mogą się jeszcze odkryć tysiączne i nieprzewidziane szanse, powiększenie sił wewnętrznych, lub też wstawienie się ludów europejskich, które mogą nowe dla nas odkryć nadzieje.

W takim przypuszczeniu, najpierw myśleć powinniśmy o zaopatrywaniu stolicy w żywność na czas jak najdłuższy. Do tego w tym momencie jeszcze jest ko-

rzystna pora. Zostawiając 30 kilka tysięcy wojska w stolicy, które wystarczy do jej obrony, rzucić w ten moment korpus 18 lub 20 tysięczny na prawy brzeg Wisły, zniszczyć Gołowina i resztę Rüdigiera w Lubelskiem, a tym sposobem, obok najświetniejszych korzyści wojskowych, osiągniemy i tę najważniejszą, że stolica będzie mogła być zaopatrzoną na czas dłuższy w żywność. Radziłbym także posłać do Modlina oddział kawaleryi, któryby mógł protegować dowozy z województwa Płockiego. Doświadczenie pokazuje ciągle, że i dziś jeszcze, pomimo niebezpieczeństw i trudności, z tego województwa, przez Modlin, lewym brzegiem Wisły dochodzą fury do Warszawy. Niewątpię przeto, że przy pomocy wojska dowozy od tej strony będą mogły być znaczne.

Zresztą, niewchodzę tu w szczegółowe projekta; co do ruchów wojskowych, wszystkie te zależeć będą od położenia miejscowego nieprzyjaciela. To tylko a priori widzimy oczywiście, że dopóki nieprzyjaciel niema bliższych mostów na Wiśle jak w Puławach i w Nieszawie, wszystkie nasze działania na prawym brzegu mogą być śmiałe i wielkie przynieść korzyści.

Generał Dywizyi UMIŃSKI.

GŁOS GENERAŁA TOMASZA Hr. LUBIENSKIEGO.

Co do 1go zadania: Gdyby została wydana walna bitwa nieprzyjacielowi:

Wydanie walnej bitwy nieprzyjacielowi w terażniejszym momencie z wielu względów zdaje się niewłaściwym. Najprzód zbyt trudno jest wiedzieć dokładnie w której stronie są istotne siły nieprzyjaciela, a przeto w którą stronę masą udać się ku niemu potrzeba w celu wydania mu batalii. A gdybyśmy nawet udali się w miejsce gdzie się istotnie nieprzyjaciel znajduje, nieochy-

bną prawie jest rzeczą, że się natychmiast cofać będzie w zamiarze oddalenia nas od Warszawy i uderzenia na nas przed naszym powrotem. — Powtóre, tylko wygrana zupełna ciągnąca za sobą zniszczenie armii nieprzyjacielskiej stać nam się może korzystną; każda wygrana mniej stanowcza w niczem prawie stanu naszego nie polepsza. Zapytać się więc potrzeba, czy można rachować na wygraną zupełną? Zdaje się że trudno! albowiem gatunek pozycyi w której walka ta stoczona być może na zupełnych równiach nadto jest korzystną dla jazdy, której nieprzyjaciel tak przemagającą ma siłę. W równém polu bez żadnej pozycyi korzystnej moglibyśmy tylko wyższość otrzymać przez natarczywość ataku naszego żołnierza, na którą rachować można, lub przez zręczne i trafne manewry, przez dokładność w zmianach wszystkich ruchów, a tego trudno się od nas w tym momencie spodziewać. — Z drugiej strony, przegrana bitwa w obec tak licznój jazdy na polach tak równych, może pociągnąć za sobą zniszczenie naszego wojska. Jakkolwiek bądź, znana odwaga i dobra chęć naszego żołnierza skłaniać by powinna do szukania zbawienia w wydaniu walki nieprzyjacielowi, zdaje się jednak, że roztropniej byłoby nie chwycać się środków tak ostatecznych i gwałtownych, które tak mało przedstawiają szansów.

Co do drugiego, żeby zostawić dwie trzecie wojska na obronę Warszawy, z resztą zaś przejść na prawy brzeg Wisły, w celu oswobodzenia jak największej przestrzeni Kraju dla wyżywienia i uprowadzenia Warszawy.

Projekt ten zdawał mi się jak najkorzystniejszy od momentu udania się nieprzyjaciela ku mostowi pod Nieszawą. Dopelniony w owym czasie, byłby niezawodnie wielkie przyniósł dla sprawy publicznej korzyści. Teraz jednak więcej zdaje się pokazywać trudności do wypełnienia go z istotną korzyścią dla wojska. Rozległość

fortyfikacyi miasta Warszawy wymaga znacznej ilości wojska do obsadzenia i obrony przeciw nieprzyjacielowi, kiedy całkowite wojsko nasze prawie ginie pomiędzy tą przestrzenią. Siła moralna któraby nam była towarzyszyła, gdybyśmy byli od początku byli zapowiedzieli że obrona Warszawy istotnie najkorzystniejszą będzie w własnych jej murach, i że natenczas stanie się dla nieprzyjaciela prawdziwym grobem, też mówię siła moralna już tyle nie może wzmacniać żołnierza który bez bitwy wrócił do okopów i w nich tylko swoją uważa zasłonę. Zapasy naszej żywności nadto są małe, ażeby można z pewnością rachować na przybywać mogące transporta żywności, a brak tychże, wszystkiego staje się końcem.

Jakkolwiek w tym projekcie upatruję tysiące trudności do zwalczania, jakkolwiek może trudno będzie doprowadzić go do skutku, sądzę jednak że w tym momencie niema nic lepszego do zrobienia, działając zawsze z największą ostrożnością, żeby losy kraju nie stawać na kartę, i stawiając się w możności skoncentrowania wszystkich sił w jak najkrótszym czasie.

Co do trzeciego zapytania: porzucenia Warszawy i udania się w inne kraje:

Sądzę, że pomysł podobny ma w sobie coś nawet wielkiego, coby mogło korzystne nawet przynieść skutki, ale nie sądzę aby podobny zamiar mógł wytrzymać rezonowanie wojskowych, z tego tylko punktu na rzeczy patrzących.

General Dywizyi
TOMASZ Hr. LUBIŃSKI.

GŁOS GENERAŁA SKARZYŃSKIEGO.

Jestem za drugim projektem. Po pierwsze, że nam daje wszystek czas tyle nam potrzebny do nadziei

w interwencji obiecywanéj przez Mocarstwa nam przychylné.

Po drugie pewność pobicia wszystkich wojsk będących po tamtéj stronie Wisły, niespodzianie napadniętych.

Po trzecie, zaopatrzenie magazynów Warszawskich.

Jednak, gdyśmy doznali dość znaczną stratę przez zabranie oddziału pułkownika Gallois, byłbym zdania, dla naszego honoru i podniesienia ducha żołnierza, aby projekt drugi porządnie do skutku doprowadzić, zrobić mone napadnięcie na nieprzyjaciela w stronę pierwéj wyspiegowaną, które to napadnięcie udać się nam powinno i nagrodzić stratę poniesioną przed samą Warszawą.

Dowódzca Dywizyi 3éj Jazdy:
Generał Brygady SKARZYŃSKI.

GŁOS GENERAŁA KOŁACZKOWSKIEGO.

Dnia 9 b. m. na Radzie wojennéj w Bolimowskiéj wsi byłem za stoczeniem walnéj bitwy pod Łowiczem, ponieważ w jéj skutkach upatrywałem nadzieję ocalenia sprawy narodowéj. Dziś jeszcze jestem za bitwą, ponieważ ten jest jedyny środek ocalenia honoru narodowego. Jeżeli wojsko Paszkiewicza stoi pod Błoniem i nie jest jeszcze zupełnie połączone z wojskiem Rüdigeria, tak, aby na placu bitwy działać mogły wspólnie, można jeszcze mieć niepłonną nadzieję odniesienia wielkich korzyści i przedłużenia wojny. Przeciwnie zaś, jeżeli połączenie się tych dwóch korpusów już nastąpiło, bitwa staje się wątpliwą, skutki przegranej okropne i za kilka dni los kraju może być rozstrzygnięty. Lecz gdyby na tem tylko zależało, ażeby, poświęcając wszystkie inne względy, zyskać na czasie i przedłużyć byt nasz choćby o kilka tygodni, należałoby obsadzić szanice Warszawy

większą częścią wojska, a resztą działać zaczepnie na prawym brzegu Wisły i zaopatrywać stolicę w żywność a nadewszystko w furaz.

W ostatnim nareszcie przypadku, gdyby żywności zabrakło, przenieść wypadła stolicę, Rząd, wojsko w te strony kraju naszego, które są dla nas jeszcze otwarte i tam dać ostatni przykład poświęcenia się dla Ojczyzny.

Generał Brygady KOŁACZKOWSKI.

GŁOS GENERAŁA H. DEMBIŃSKIEGO.

1. Mon idée sur le plan de la guerre est de la faire durer le plus longtems possible, et par cela même de quitter Varsovie tout à fait; car le projet de la défendre avec une partie des troupes, en marchant avec l'autre sur la rive droite, est dangereux en ce que pour lors on ne pourrait pas tenir les ouvrages de la première ligne de défense, et l'ennemi une fois maître de ces ouvrages, on ne pourrait pas tenir dans la seconde ligne à cause du feu des ouvrages de la première ligne.

2. Si donc le Conseil est contraire au mouvement à faire avec toute l'armée sur la rive droite, je préférerais marcher avec toutes les troupes propres à marcher, chercher l'ennemi, le suivre jusqu'à le forcer à livrer bataille. Ce qui resterait à Varsovie des troupes moins capables, serait suffisant pour la défense, vu que nous occuperions l'armée principale ennemie. Au pis aller je préférerais de faire ce mouvement avec 40,000 de bonnes troupes, que de se partager en passant sur l'autre rive et s'obstinant en même tems à défendre Varsovie.

3. Mais toujours suis-je pour le projet de passer incessamment sur la rive droite, renfermer Modlin, qui en a besoin, de pièces de rempart de Varsovie, y placer

la représentation nationale, et marcher soit sur les provinces polonaises sous le gouvernement Russe, ou ailleurs.

Je reviens de la Lithuanie. Le pays y est abondant, dans chaque cabane on trouve des biscuits, dans chaque village de l'eau-de vie, et en général le pays y est très abondant. Nous aurions par là l'avantage de soutenir notre cause tout l'hiver, de prendre de magasins de poudre et munitions divers à Nieśwież, de détruire toute la nouvelle formation des troupes, de sorte, que je crois, que sans faire presque d'effort nous ferions durer la guerre et détruirions beaucoup de troupes. Les Russes n'ont presque pas d'armée en Lithuanie, ou ce qui y est, est très facile à détruire. Ils ne peuvent nous suivre en force, car le voisinage de Modlin près de Varsovie, surtout quand la représentation nationale y serait, les obligerait à laisser dans le pays 30,000 troupes au moins; et cela de leurs meilleurs troupes, puisqu'il n'y en a pas ici d'autres. J'ose dire que ce mouvement exécuté hardiment ébranlerait la Russie jusque dans ses fondements. La mesure de quitter la Capitale avec cette détermination serait une mesure énergique qui prouverait à l'Europe et à l'Empereur que c'est une guerre à mort que nous voulons.

Donné à Varsovie le 19 Août 1831.

HENRI DEMBIŃSKI,
Général en Chef.

GŁOS GENERALA KAZIMIERZA MAŁACHOWSKIEGO.

Nie mając zamiaru powtarzania ponownie tego wszystkiego co już poprzednio i gruntownie przez światłych Członków Radę Wojenną składających rozbieranem było, jestem zdania, iż kiedy skoncentrowane siły nieprzyja-

ciela otaczającego z dość bliska już stolicę, stoczenie walnej bitwy z rezultatem zupełnej wygranej czynią niepewnym, a przegrana mogłaby pociągnąć wzięcie Warszawy i upadek, bez możności dalszego ratowania się; mojem zdaniem wypadaloby jej bronić i w bardziej ściśnionych działać, a dostateczny korpus jak najspieszniej wysłać na prawy brzeg Wisły dla oczyszczenia całego tamtego Kraju i ciągnięcia z niego rozmaitego rodzaju zasilków dla opatrywania tak miasta jak i wojska.

MAŁACHOWSKI.

GŁOS GENERAŁA SIERAWSKIEGO.

Projekt pierwszy wtenczas tylko skutecznym być może, gdyby Rząd Narodowy dozwolił szeregom naszym opuścić szaniec Warszawy i postanowił przenieść się w nowe obozy. W przeciwnym albowiem razie, srogi nasz nieprzyjaciel pewnym będąc że wracać do niej czyli bronić jej wejścia musimy, cofać się będzie w punktach przez nas atakowanych, a zbliżać się nieomieszka drogami które słabo lub wcale nie zajętemi zostaną. Krócej mówiąc, chytróść rosyjska dotąd powtarzać będzie znane Dybicza podstępny dopóki całkiem naszych zastępów nie zniszczy i do haniebných układów przez rozdwojenie nie zmusi.

Projekt drugi równie jest niekorzystnym i niebezpiecznym jak pierwszy, bo znaczna część wojska naszego na prawy brzeg wysłana, tysiączne znajdzie trudności w dostawieniu nam brakującej żywności; może być od Warszawy odcięta, a reszta do narzuczonych układów zawodnemi obietnicami zmuszoną.

Ze zaś obowiązkiem jest naszym przedłużać exystencją wojsk naszych, bo w nich, nie w ocaleniu Warszawy, drogi byt Ojczyzny naszej ubezpieczony widzimy,

zdanie więc moje jest za projektem trzecim. Co się zaś tyczy potrzeb kolumn maszerujących, wątpić nie można że te zasilki, że te potrzeby znajdziemy jeszcze za Bugiem. Mam przytem w Bogu nadzieję, że wkrótce ci ku obronie naszej pospieszą, których obawa i których sprawa jest naszą.

W obozie pod Wolą d. 19 Sierpnia 1831.

J. SIERAWSKI.

GŁOS PUŁKOWNIKA BEMA.

Pytania podane były:

1. Czyli wygrać bitwę walną zebrawszy całe siły?
2. Opuścić pierwszą linię szanców, a obsadziwszy drugą większą częścią armii, z mniejszą przejść Wisłę i tam zaczepnie działać?
3. Opuścić Warszawę bez bitwy, i przenieść się z Armią i Rządem na prawy brzeg Wisły?

Po rozważeniu dokładnem zdaje mi się, że z tych trzech projektów najlepszy jest drugi, z przyczyn następujących:

Gdybyśmy walną bitwę wygrali, moglibyśmy wprawdzie postawić się na dobrej stopie, ale nie wiemy czy ją nieprzyjacieli przyjmie. Może się przed nami cofać dopóki się z nadchodzącymi posiłkami nie połączy, a wtenczas trudno by go było pobić, gdybyśmy nawet wojska żadnego w Warszawie niezostawili. Pobić zaś, niemożliwym byłoby się wcale w Warszawie trzymać dla braku żywności, i stolicę tę opuścićbyśmy musieli.

Projekt trzeci jest to, co w ostatnim dopiero razie uczynić nam wypada; z tym więc nadal zatrzymać się można.

Projekt drugi zdaje mi się najlepszym, bo przeszedłszy za Wisłę z mocnym korpusem, można cały prawy

brzeg oczyścić, żywność i furaz spokojnie do Warszawy zwozić, a obsadziwszy mocno baterye zewnętrzne opalisadowane, dostateczną siłą linią drugą zająć. Do obrony Warszawy dosyć jest 30,000 wojska, między którymi tylko parę tysięcy kawaleryi; reszta iść może na brzeg prawy. Na całą linię powinni być komendanci stali, a garnizony bateryi zmieniać się powinny co trzy dni.

Tym sposobem możemy przedłużyć obronę jak tylko sami zechcemy; przez co armia rosyjska sama przed murami naszymi zniszczeje jeżeli na nią często wycieczki nocne robić będziemy.

Dowódzca Artylleryi czynnej
Pułkownik: J. BEM.

Instrukcye wydane Dowódczom po Radzie wojennej
19 Sierpnia 1831.

Au quartier général à Czyste,
le 20 Août 1831.

L'Etat Major Général de l'Armée.

A S. Ex. Mr. le Général de Division Ramorino
Commandant le 2e Corps d'Armée.

J'ai l'honneur de Vous prévenir, mon Général, que Vous êtes désigné au Commandement de l'expédition sur la rive droite de la Vistule, qui sera composée de Votre Corps, ainsi que de la Division de Cavallerie du général Skarzyński et d'une batterie d'artillerie à cheval.

Le but de cette expédition est:

1) Battre le corps de Golowin et le rejeter au delà du Bug, ainsi que détruire les ponts et tous les moyens de passage qu'aurait l'ennemi sur la Vistule.

2) Faire évacuer à l'ennemi les palatinats de Podlachie et de Lublin, et y réinstaller l'autorité légale de notre gouvernement.

3) De concert avec les Commissions palatinales faire tous les efforts possibles pour approvisionner les troupes cantonnées dans les environs de Varsovie, ainsi que de faciliter le transport de vivres pour les habitans de cette ville. Il est hors de doute que les vivres et les fourrages tant pour les troupes de Varsovie que pour celles sous Votre commandement doivent être prises en réquisition. Vous aurez soin néanmoins de les faire avec ordre, afin que la réquisition ne change en pillage.

4) Vous tacherez, mon Général, de réorganiser les gardes de sureté (Straże bezpieczeństwa) et même le *pospolite ruszenie*, qui soutenus par des détachements de troupes régulières, tant de la forteresse de Zamosé que de Votre corps, pourraient servir à couper les communications de l'ennemi cantonné sur la rive gauche de la Vistule, avec la Volhynie.

5) Vous aurez soin, mon Général, de coopérer aux dispositions de la Commission de la guerre, afin de faciliter l'entrée au service des volontaires et le recrutement de nouvelles levées. Surtout il est urgent de se procurer des cavaliers pouvant servir à compléter nos régiments de Cavallerie.

6) Enfin, si les événements de la guerre ne nous portent à donner une nouvelle direction à Votre corps du palatinat de Lublin, Vous pourrez passer, mon Général sur la rive droite du Bug et occuper Brzesé-Litewski, ce qui sans doute ne manquerait pas de nous procurer de grands avantages.

Le mode d'exécution des détails ci-dessus mentionnés est laissé à Votre activité et Vos talents. Il paraît cependant que dans l'état actuel de choses il faudrait commencer par le mouvement contre Golowin cantonné entre

Minsk et Kaluszyn allant en masse par Stanisławow, afin de pouvoir se jeter sur les flancs du corps ennemi et le rejeter de la direction de Brześć. Ainsi de même l'ennemi cantonné dans le palatinat de Lublin devrait être attaqué par Lubartow.

L'intention du Gouvernement est, que Votre armée soit accompagnée d'un service de Commissaire de guerre bien composé, sur lequel on puisse compter, qui activera l'approvisionnement de l'armée de Varsovie.

Le Ministre de la guerre a reçu des ordres pour fournir des fonds pour les besoins les plus urgents de Votre Corps d'armée.

Rozkaz do Komendanta Modlina generała Hr. Ledóchowskiego.

Sztab Główny Wojska.

W Kwaterze głównej, na Czystem,
d. 20 Sierpnia 1831.

Generał Łubieński na czele dywizyi Jazdy ma sobie poleconą wyprawę w województwo Płockie w ciągu której bazować się zawsze będzie na twierdzę Modlina, z czego wynika, że w ciągu téj wyprawy będzie w ścisłych stosunkach z JW. Generałem, który, z swój strony, będzie mu udzielać wszelkiej pomocy dla pomyślnego skutku jego działań. Przed wszystkim masz JW. Generał dostarczać mu piechoty, bez której tenże Generał wychodzi. Osłabienie czasowe garnizonu twierdzy nie może mieć wpływu na jój bezpieczeństwo gdy Generał Łubieński przed nią działać będzie.

Kwatermistrz Generalny, Generał Dywizyi
J. PRĄDZYŃSKI.

Instrukcyja dla generała Łubińskiego.

WOJSKO POLSKIE.

W Kwaterze głównej, na Czystem,
d. 20 Sierpnia 1831.

JW. Generał weźmiesz pod swoje rozkazy Dywizyą 2ga jazdy, oraz Baterią Artylleryi którą wyznaczy pułkownik Bem i udasz się jeszcze dzisiaj w marsz przez Jabłonkę do Modlina, gdzie wzmocnisz się dwoma lub trzema batalionami tamtejszego garnizonu i zaczniesz niezwłocznie działać w województwie Płockiem jak najczynniej.

Celem działań Pana Generała powinno być:

1) Oczyszczenie jak największej części Kraju; przemówienie komunikacyi którą nieprzyjaciel ma od Łomży do Nieszawy, i zabieranie idących tamtędy jego transportów i oddziałów.

2) Przedsięwzięcie środków jak najsprężystszych wspólnie z Kommissyą województwa Plockiego i z generałem Ledóchowskim dla zaopatrywania drogą porządną rekwizycyi w żywność i furaz wojsko nasze pozostające w Warszawie, jakoteż ułatwianie wszelkimi sposobami dowozu żywności dla mieszkańców Warszawy. Ma się rozumieć, że JW. Generał na wyżywienie swego Korpusu rachować jedynie powinien na środki o które sam na miejscu się wystarasz. Przecież surowo przestrzegać należy aby rekwizycye nie zamieniały się w rabunek.

3) Pan Generał rozwiniesz jak największą czynność dla wybierania rekruta i ochotników, już to sam przez się, już to wspierając środki które w tym celu Kommissya Wojny przedsięwzięmie. Szczególnie starać się potrzeba o jeźdźców z końmi, albo też o konie któremi by można kompletować nasze pułki konne.

4) JW. Generał starać się będziesz o wskrzeszenie

pospolitego ruszenia i straży bezpieczeństwa, za pomocą których przecięto by zupełnie komunikacje nieprzyjacielskie.

5) JW. General masz robić wyprawy częste na lewy brzeg Wisły za pomocą statków wziętych z Modlina lub promów i tratw. Wyprawy te powinny być robione na komunikacje armii nieprzyjacielskiej z Nieszawą, i mieć szczególnie na celu niszczenie jego transportów amunicji i żywności.

JW. General potrafisz doskonale ocenić ważność polecającej mu się wyprawy. Rząd nie wątpi, iż w jej wykonaniu potrafisz rozwinąć całą swoją energią i zdolność.

Szef Sztabu Głównego, General Dywizyi
PRĄDZYŃSKI.

O przygotowaniach nieprzyjaciela do atakowania nas:

Mon Général, — J'arrise des avants-postes. A en juger par les feux de bivouacs c'est toute une armée que nous avons en présence à la hauteur de Rakow; c'est à dire à moins de un mille de notre front. La redoute 54 est très embarrassante. Si nous l'occupons, cela peut nous entraîner à une bataille sur un terrain découvert. Si nous l'abandonnons, ce sera un poste par trop avantageux pour l'ennemi. Il faut, mon Général, que Vous preniez une décision à ce sujet dans la nuit, car de grand matin nous pouvons être attaqués. Nous Vous attendons avant le jour.

le 20 Août 1831, à minuit. J. PRĄDZYŃSKI.

O 3ciej w nocy przybyłem do Koszyków gdzie była Kwatera główna; zastałem wszystkich śpiących, a Prą-

dzyńskiego nie było. Musiałem posłać po niego do jego mieszkania na Nowy Świat. Przybywszy uskarżał się na ból głowy.

KRUKOWIECKI.

XXXIX.

Promemoria Lelewela złożone Prezesowi Rządu.

20 Sierpnia 1831.

1. Pewnie już Prezesowi Rządu komunikowany jest list księcia Sułkowskiego, który ostrzega i dużo mówi; w skutek tego: trzeba ostrożności; trzeba dogodzić niepokojącemu się uczuciu; trzeba usunąć ludzi niepewnego koloru.

2. Czyliby Wódz naczelny niemógł ruszyć niektóre niepewnego lub słabego koloru osoby? Oczekiwanie tego jest wielkie.

3. Niezwłoczne zakończenie sprawy, i uwolnienie pułkownika Zaliwskiego jest nieskończenie potrzebne.

4. Jak najspieszniej załatwić sprawę o masakrę 15 Sierpnia.

5. Gubernatorstwo generała Chrzanowskiego nieprzestaje sprawiać najprzykrzejszego wrażenia; jest to pretekst do przekonywania iż Prezes Rządu chce traktować, ponieważ tak opiniował generał Chrzanowski, który rozmawiał z generałem Thiemańem. Argument, przeciw któremu nikt nie umie.

6. Dwernickiemu pomoc, aby Zawisłańską okolicę nieco oczyścił, i jaki taki dowóz, choć na krótki czas ułatwił, bo najbiedniejsza klasa wielki czuje niedostatek.

LELEWEL.

Na tem promemoria Prezes Rządu zrobił uwagi następujące:

Ad 1. Kolor mój jest miłość Ojczyzny, a Prezes Rządu nie idzie za kolorem żadnego stronnictwa, ale bierze ludzi zdatnych i poczciwych na urzędy.

Ad 2. Już i tak wojsko zdeorganizowano. Choć zmiany są do zrobienia, nie jest jednak teraz czas do tego.

Ad 3. To może być skutecznionem, bo jego jednego nie można karać za niedopełnienie rozkazu, kiedy na to niema dowodów.

Ad 4. Wyznaczony jest sąd wojenny pod prezydencją generała Mycielskiego; jego jest rzeczą to ukończyć.

Ad 5. Układów, jeżeli korzystne, odrzucać nie trzeba, chociaż w publicznych pismach mówić, że ich się niechce; bo to może się przydać, jak te pisma do rąk nieprzyjaciela dojdą i kruchszym go zrobią. General Chrzanowski jest czynny, determinowany i zdatny oficer. Wniosków żadnych się nieobawiam, bo moje postępowanie jest czyste i jawne. Sam nic nie działał, tylko w Radzie Ministrów.

Ad 6. Ruch nakazany generałom Ramorino i Łubieńskiemu załatwi to w krótkim czasie, a jeżeli rozkazy moje dokładnie wykonane zostaną, to się wszyscy zdumieją jaki skutek z konającego naszego położenia wydobycь potrafiłem. Wszystko jednak zależy na tem, aby szybko i dzielnie działać. Na nieszczęście słoty są także przeszkodą. Nie faworyzuje nas Niebo, jak dawniej Skrzyneckiego.

dnia 20 Sierpnia 1831.

KRUKOWIECKI.

XL.

List Prezesa Rządu Narodowego do generała Ramorino.

Varsovie, le 21 Août 1831, 3 heures après midi.

Mon Général! Les nouvelles que je viens de recevoir, et auxquelles je dois ajouter foi, doivent opérer un changement dans le commencement du mouvement de Votre corps d'armée.

1) L'ennemi est avec toutes ses forces à Minsk, et non à Kaluszyn.

2) Son avant-garde est à Dembe-Wielkie; elle a poussé ses détachements en avant de la chaussée et sur la gauche de sa position.

3) La plus grande partie de l'artillerie est à Dembe-Wielkie.

4) Ses bagages se sont repliés sur Kaluszyn.

5) L'ennemi semble vouloir soutenir opiniâtement sa position; il fait même construire des échelles dans plusieurs endroits. Cela indiquerait des desseins sur la tête de pont de Praga, probablement au moment où Varsovie serait attaquée par le Maréchal Paszkiewicz.

6) Les deux corps de Rosen et de Golowin ne dépassent pas 11,000 hommes. Cela Vous donne beau jeu pour le début.

Il faut donc, mon Général, abandonner notre première idée de Vous porter sur l'ennemi par Votre droite. En l'attaquant dans la position qu'il occupe maintenant et dont la troupe connaît chaque arpent, Vous ne pouvez douter d'un succès total, ayant sous Vos ordres le double du nombre et l'élite de notre armée. Votre valeur, Votre dévouement et le besoin que nous avons d'un triomphe me remplissent d'un espoir flatteur.

Veillez trouver un moment libre pour venir me voir comme je Vous l'ai demandé dans mon billet précédent, vu qu'en outre de ce que j'avais à Vous dire, il faut encore que nous débattions le projet pour cette attaque si essentielle dans nos circonstances.

En cas de réussite, et il n'est pas possible d'en douter, le général Łubieński, avec un autre petit détachement que je ferai partir d'ici, pourra assurer les vivres nécessaires pour la Capitale, et Vous aurez alors toute la facilité de tomber sur le flanc droit de Rüdiger, détruire ses détachements du côté du Wieprz et le forcer à chercher son salut par des marches forcées en Volhynie. Je Vous attends, mon Général, chez moi ou à la séance du Gouvernement. Si Votre Chef d'Etat-major n'est pas trop occupé, faites Vous accompagner par lui pour qu'il puisse prendre des notes sur les détails nécessaires pour ce projet. Secret, célérité et confiance! Voilà notre devise. Au plaisir, mon Général.

KRUKOWIECKI.

Kwit z odebrania powyższego pisma:

Reçu la lettre de S. Ex. Mr. le Président.

le 21 Juillet 1831.

RAMORINO.

XLI.

Do JW. Hr. Krukowieckiego, Prezesa Rządu Narodowego.

Varsovie, le 21 Août 1831.

Mon Général.

N'ayant rien à faire et ne voulant pas rester désœuvré dans un moment pareil, je me suis décidé, d'accord avec Votre conseil, à suivre comme volontaire le corps

du général Ramorino. Je crois que j'ai besoin à cet effet d'une permission de Votre part, mon Général, et d'un ordre pour le général Ramorino. Je présume qu'il me sera permis d'avoir quatre chevaux de trait, et quatre chevaux de selle y compris celui du palefrenier. Je tâcherai de les nourrir à mes frais, néanmoins je désire avoir droit à des rations de fourrage là où il n'y aura pas moyen de s'en procurer pour de l'argent. Veuillez, mon Général, avoir la bonté de me faire délivrer les ordres que Vous croyez nécessaires, et recevez l'assurance de mes anciens sentiments et de ma haute considération.

A. CZARTORYSKI.

P. S. Je chercherai dans la soirée un moment pour venir, mon Général, prendre congé de Vous.

Do JW. Hr. Krukowieckiego, Prezesa Rządu Narodowego.

Do rąk własnych.

Młacz nad Swidrem, le Août 1831,
à 6 heures du matin.

Mon Général.

Il est à regretter que le général Prądzyński n'ait pu se rendre au corps d'ici. Tout en rendant pleine justice au zèle infatigable du général Ramorino, l'on ne saurait disconvenir qu'il a le désavantage de ne pas savoir la langue et de ne pas connaître les localités et les individus. Cette expédition me semble de la plus grande importance pour la cause du pays. Il faut réussir et employer tous les moyens pour qu'elle réussisse. Si le gén. Prądzyński pouvait venir nous trouver, ne serait-ce que pour quelques jours, sa présence donnerait plus

d'assurance au mouvement, déciderait des incertitudes, préciserait la direction qu'il faut prendre, &c. Les idées arrêtées s'exécuteraient avec plus de confiance et de promptitude. J'ai cru devoir Vous faire part mon Général, de ma conviction acquise sur les lieux. Je le répète, l'expédition est de la plus haute importance. Ce ne sera pas du temps perdu pour le général Prądyński. Après s'être arrêté ici le temps nécessaire, il retournerait aussitôt à Varsovie, s'il y est indispensable. Le général Ramorino n'en exécuterait que mieux la tâche importante qui lui est confiée. Veuillez prendre ces observations en considération; je Vous les fais en toute confiance, pour Vous seul, et par attachement à la cause commune. Recevez mon Général, mes vœux pour que Vous réussissiez à sauver la Patrie, et l'expression de mes sincères et invariables sentiments.

A. CZARTORYSKI.

Odpowiedź generała Hr. Krukowieckiego na list
powyższy:

A S. A. M. le Prince Adam Czartoryski, &c.

Mon Prince!

J'envoie le général Prądyński au corps du général Ramorino pour lui faciliter l'exécution du plan que le corps sous ses ordres doit exécuter. Il est urgent que d'aucun côté nous ne perdions pas de temps; que nos mouvements soient prompts, précis et tenus secrets; il est surtout nécessaire que l'union règne parmi ceux qui dirigent les opérations. En cas où des opinions différentes devraient continuer à l'affaiblir, veuillez mon Prince, y remédier avec ce don de persuasion que Vous possédez, et auquel ces Messieurs ne sauraient

se refuser. En toute extrémité faites valoir mon nom et mon autorité; je Vous y autorise envers tous et envers chacun. Le général Prądyński a reçu des instructions verbales, qui cependant sont sujettes à des changements que la force, la position de l'ennemi et bien d'autres circonstances demanderont. L'objet principal sont toujours les vivres, sans lesquels la Capitale ne peut exister. Je n'ai pas besoin de Vous dire, mon Prince, que la perte de Varsovie dégraderait puissamment notre cause. Nous nous préparons à une vigoureuse défense; les autres mouvements dépendront des circonstances. Le bureau des emissaires a été défectueusement organisé; je suis occupé à le remettre entre des mains plus actives, qui doivent me procurer des nouvelles plus sûres sur les projets de l'ennemi, d'après les données que je lui remettrai. Le général Prądyński Vous communiquera, mon Prince, le mouvement qu'a fait le général Lubiński. Vous connaissez, mon Prince, l'état agonissant dans lequel j'ai trouvé notre cause lorsqu'il a plu aux représentants de la nation de me nommer Président du Gouvernement. Restreints dans l'espace d'un mille carré avec toutes les ressources anéanties, il faudrait faire des miracles pour en sortir avec quelque succès. Je suis loin de soutenir que j'aie des talents suffisants pour une tâche aussi difficile. A des époques antérieures où toutes les ressources existaient pour sauver la Patrie et la rendre indépendante je n'ai pas fait sonner haut mes moyens; j'ai seulement attiré l'attention du Gouvernement sur l'homme auquel on avait confié le commandement de l'Armée, et qui était de beaucoup inférieur à mon expérience militaire. Je n'ai que celle-ci, une grande activité, un peu d'énergie, et une volonté que rien ne saurait changer de n'entrer dans aucune composition avec l'ennemi, qui ne vise qu'à nous tromper et nous détourner du but, celui de l'indépendance, pour lequel nous avons

pris les armes, à moins que des événemens malheureux ne nous forcent à nous départir de cette noble volonté. Dieu veuille que des circonstances, contre lesquelles je ne pourrais rien, ne me contraignent à agir différemment, car je ne m'aveugle pas sur les suites qu'une telle démarche entrainerait sur ma personne; tant d'autres avant moi en ont souffert cruellement. Le public n'entre pas dans les motifs; il veut toujours du succès, n'importe quoi! Expérons cependant le mieux, et en attendant contribuez y de Votre part. Veuillez croire, mon Prince, que mes sentiments pour Vous n'ont pas changés; que je reconnais toujours en Vous cet amour de la Patrie, qui m'a si fortement attaché à Votre personne, et que l'injustice qu'un détestable parti à osé déployer contre Vous n'a aucun accès au coeur des honnêtes gens. Recevez les témoignages de mes sentiments toujours respectueux.

KRUKOWIECKI.

XLII.

Prezes Rządu Nar. Gł. Krukowiecki powołuje do czynnej służby dzielnego generała Szembeka którego N. Wódz Skrzynecki przez osobistą zawiść w końcu Marca 1831 odsunął od służby wojskowej:

Sztab Główny.

W Kwaterze Głównej w Warszawie
d. 25 Sierpnia 1831.

Generał Szembek stósownie do decyzji Prezesa Rządu Narodowego ma być na powrót powołany do służby, i objąć dowództwo w województwie Krakowskiem. Po-

trzebny w tym celu rozkaz generałowi Szembek przez Prezesa Rządu wydanym będzie. Przedstawić to Prezesowi Rządu i wybrać kogo, któryby to zawiózł generałowi Szembekowi. Rozkaz by generał Rożycki oddał temuż dowództwo wydany będzie generałowi Rożyckiemu przez zastępcę naczelnego Wodza; ale trzeba aby rozkaz ten powiózł ten sam officer, który pojedzie do generała Szembeka.

Generał LEWIŃSKI.

Do generałów Szembeka i Rożyckiego.

d. 26 Sierpnia 1831, wieczór.

Ruch jaki nakazałem generałowi Ramorino musiał mieć dzisiaj rezultat zniesienia korpusu Rozena mocnego 11,000 ludzi; po czem korpus Ramorino przejdzie Wieprz, i stósownie do okoliczności, pod Bobrownikami, a może bliżej ujścia w Wisłę. Na nieszczęście Rüdiger zawczasu ostrzeżony o ruchu Ramorina, na prawym brzegu Wisły rusza w pomoc korpusowi w Lublinie exystującemu, i pod wsią Podgórze koło Kazimierza przeprowadzić się myśli, dokąd już posłał generała Dawidowa z jedną brygadą, a z Lublina kazał tam przyjść 1 batalionowi z 4 działami dla zabezpieczenia mostu. Chce także mieć Rüdiger 8 moździerzy przy tymże moście, w przypadku gdyby te już były przybyły do Lublina, gdzie jakiś generał Poshowie kommanderuje.

JW. Generał staraj się wszelkiemi siłami korzystać z tego ruchu przymuszonego Rüdigiera i harselować go z boku i z tyłu; a po usunięciu się jego na prawy brzeg Wisły, posuwać się ku Pilicy, oczyszczać cały kraj prawego jój brzegu, i wysyłać partyzantów przez Pilicę do niepokojenia tyłu armii Paszkiewicza stojącej przed mu-

rami Warszawy, lewem skrzydłem za Raszynem, prawem o Wisłę opartym.

KRUKOWIECKI.

XLIII.

Do Prezesa Rządu Narodowego &c.

Rapport generala Prądzyńskiego wysłanego do korpusu Ramorino w celu poprawienia ruchów tegoż, i zmuszenia go, w razie potrzeby, do słuchania rozkazów jako starszego stopniem.

Żelechow, 27 Sierpnia 1831.

Mon Général! J'ai rejoint hier le Corps d'armée ayant failli tomber plusieurs fois dans les mains des Cosaques qui rodent sur la route et même accompagnent la queue de nos colonnes en nous enlevant des bagages et des hommes isolés. Krysiński y a perdu ses chevaux et sa voiture à quelques centaines de pas derrière nous. C'est bien sous un certain rapport, car cela fait supposer que Rosen ne s'est pas encore mis en retraite. La marche de Ramorino par Żelechow est un mouvement faux, il est beaucoup trop décousu; il nous a fait perdre de vue Rosen, que nous serons peut-être embarrassés de retrouver. Cette marche serait bonne pour un partisan ayant 500 chevaux, mais non pas pour un Corps d'armée cherchant l'ennemi pour le combattre. Je suis arrivé trop tard pour pouvoir remédier à la chose. La colonne de marche était déjà engagée dans la direction de Żelechow. Du reste, je verrai à réparer ce faux mouvement, je compte que l'ennemi nous y aidera un peu. Déjà le sort commence à nous favoriser. Ce matin deux pelotons de notre 3^{me} de Hulans en arrivant à Żelechow y

ont surpris un escadron ennemi venant de Karczew; il l'ont bousculé et lui ont pris 30 et quelques hussards avec les chevaux. De plus nous avons intercepté un courrier porteur des dépeches que nous Vous envoyons et dont la lecture Vous prouvera combien elles sont intéressantes. Nous tacherons de profiter au mieux des nouvelles acquises. Je ne Vous développe pas, mon Général, nos projets dans la crainte que ma lettre ne soit interceptée. Je Vous dirai toutefois que Vous pourrez Vous attendre à ce que Rüdiger repassera sous peu sur la rive droite de la Vistule.

Tachez, mon Général, qu'à l'instant même Szembek en profite; que jusqu'à la Pilica au moins on balaye le pays, et que de ces cotés là on intercepte toute communication entre Rüdiger et Paszkiewicz, que l'on inquiete même les derrières de ce dernier.

Ramorino paraît rempli de bonne volonté, j'espère que nous ferons de la bonne besogne.

Agréez mon Général, etc.

PRĄDZYŃSKI.

XLIV.

Rapport generala Rozyckiego.

Z Obozu pod Jagodną, d. 28 Sierpnia 1831.

Od chwili wyjazdu mego, to jest od 5 Sierpnia po datę dzisiajszą żadnej nie otrzymałem wiadomości ani z Warszawy, ani z głównej kwatery. Niewiem nawet czy rapporta moje z d. 7 Sierpnia z pod Lipna, tegoż dnia z Ostrowca, 10go z Szydłowca, 12go z Przytyku, 17go z Ruskich Brodów, 19go z Szydłowca, i 23go z Ostrowca doszły przeznaczenia swego. Żeby wzajem się skommu-

nikować wysłał oficera Poniatowskiego, który mi powrót swój zapewnia.

Cofnąwszy się ku Ostrowcowi miałem zamiar przecięcia nieprzyjacielowi komunikacyi z Wisłą i atakowania go na prawem skrzydło, ale gdy ten od Ciepłowa usunął się ku Kazanowu i zajął stanowiska wzdłuż Radomia, w Skarynowie i Wierzbicy, zmieniłem położenie moje. Rüdiger stoi w Radomiu; Gejzmar, Württemberg, Kwietnicki z 5000 w Skaryszowie i Wierzbicy, Dawidow z 2,000 dążyć zdaje się ku Końskim. Cała siła obliczona przez niektórych do 20,000 i 54 dział, w istocie nad 12,000 i 35 dział nie wynosi. Jazda stanowi jęj główną zasadę, piechota bez energii, doświadczenia i nauki, działa po największej części niemontowane, w ogolności duch wojska osłabiony; dość jest uderzyć, żeby pokonać; były wszakże przykłady uporczywego działania. Zostawiwszy generała Szeptyckiego z rezerwami piechoty i jazdy, oraz tworzących się legion do obrony stron Ozerowa, Opatowa i Łagowa; majora Grotuz z kompaniami strzelców w okolicach Zwolenia dla przecięcia komunikacyi z Wisłą, generała Kamieńskiego z znacznym oddziałem dla zasłonięcia Krakowskiego i fabryk od Suchodniowa ku Końskim, sam zamyślam postąpić naprzód żeby spotkać idącego Dawidowa. Gdybym był pewny młodzieży składającej po jaknajwiększej części piechotę w kosy uzbrojoną, nie wahałbym się uderzyć na Wierzbicę; bliskość Radomia i zebranych tam sił bardziej jeszcze ostrożność tę nakazują. W poruszeniach moich wypadło mi zawsze tak kierować, aby się zasłaniać lasami by nieprzyjaciel w wyższej liczbie jazdy dobrze ewiczonęj i w liczbie dział nie miał przewagi. Jeśli Rüdiger wyjdzie z Radomia i pomknie się ku Warszawie, ja z tyłu go napastować będę; jeśli z otrzymanych wiadomości zajdzie potrzeba postąpienia naprzód, z łatwością mi to przyjdzie. — Dział w korpusie moim 6,

u Kamińskiego 3, u Szeptyckiego 2. Pospolite ruszenie stósownie do organizacyi z d. 5. Sierpnia urzádza się w Sandomierskiem i w Krakowskiem. Rozrzuczone rezerwy w Krakowskiem i w Kaliskiem zbierać polecilem. Rozprzężoną Legię Litewską Obuchowicza rozesałem po województwach organizować siłę zbrojną. Z Krakowa powolałem będących tam officerów. W Kaliskiem ostrzejsze przyjęte miary żeby wszystko do karbów swoich zwrócić. Ożywia się duch w narodzie, żołnierz pragnie tylko boju; lada powodzenie, męztwo i zapal podwaja się; ochotnicy przybywają ze wszec stron, jedno tylko wyżywienie i utrzymanie wojska niemale za sobą ciągnie trudności. Rekwizycye urzadzają się w sposób jak najumiarkowańszy, żeby uniknąć zażaleń i skarg; Wojsko płatne, ubioru mianowicie potrzebuje piechota. Austria znaczne siły zgromadza po nad Wisłą. Kommunikacya nam więćej ułatwiona. Officer rossyjski zbiegły w Galicyą zwróconym został przez władze tameczne.

ROŻYCKI.

XLV.

Własnoręczne noty generała Hr. Krukowieckiego dla generała Tomasza Łubińskiego.

Varsovie, le 28 Août 1831.

Mon Général. Vous connaissez l'état des magasins de Varsovie et par conséquent la nécessité de ravitailler pour que l'Armée qui la défend puisse exister, et ne pas être forcée par la famine à l'abandonner et chercher son existence matérielle dans d'autres contrées. Nous avons voulu introduire une économie dans les rations, mais notre soldat n'y comprends rien, la force des circonstances n'a aucun accès à sa conviction, et la désertion

ayant augmentée, il a fallu revenir à notre ancienne manière. Nous n'en pouvons non plus introduire dans les fourrages, car, pour que nos chevaux puissent être de quelque utilité en guerre il faut qu'ils regagnent leurs forces par une nourriture abondante. Il est donc indispensable que Vous employiez, toute Votre activité, tous Vos efforts et ceux de Vos sousordres pour nous faire arriver le plus de vivres et de fourrages que Vous pouvez faire, et que Vous pressiez encore leur arrivée dans la Capitale si vous ne voulez pas avoir sur Votre conscience l'abandon de Varsovie par l'Armée, qui s'y trouve maintenant et qui sans vivres ne peut exister.

Le corps du général Ramorino ne nous sera pas à cet égard bien utile, du moins pas avant une dizaine de jours. Ce général ne s'est pas bien pénétré de l'objet de sa mission, et a donné toute son attention à un objet secondaire quant à ce moment, celui de chercher l'ennemi dans le lointain et de le combattre. Jusqu'ici ce but même n'a eû aucun résultat. Le Général Prądyński que j'ai envoyé pour seconder les mouvements du Corps du général Ramorino, a failli être pris pour n'avoir pas fait son voyage avec la promptitude que je lui ai conseillée, ne se doutant pas que la communication entre Ramorino et Varsovie puisse être interrompue. Force me fut d'envoyer trois partisans, Janowicz, Siennicki et Zaliwski avec trois détachements, pour nettoyer les derrières du corps polonais des Cosaques qui interceptaient les courriers du général Ramorino et empechaient l'arrivée des vivres. Cette mesure aurait retabli la communication si le corps ne s'était pas trop éloigné. Tout ce que nous savons dans ce moment-ci de certain, c'est que le 29 il a été à Okrzečia et ce que nous en supposons, c'est que ce général agit en conséquence des nouvelles interceptées d'un courrier russe qui fut pris par nos troupes, et dans les dépêches duquel on a trouvé

que le général Rüdiger, averti par le général Rosen qu'un corps considérable polonais a passé sur la rive droite de la Vistule, a envoyé tout de suite une Brigade sous les ordres du général Dawidow à Podgórze près de Kazimierz, pour s'assurer le passage vers lequel il se dirigeait avec tout son corps d'armée; qu'il a donné ordre au général Paszkow, commandant dans le palatinat de Lublin d'envoyer un bataillon avec 4 pièces et 8 mortiers vers le même passage, d'abandonner le palatinat de Lublin, d'évacuer toute l'artillerie, les munitions, les magasins, les malades et hopitaux, et de se mettre en route pour Włodzimierz sous la protection d'un autre Bataillon; d'envoyer toute la cavallerie partagée en plusieurs détachements forts d'un à trois escadrons sur la rive droite du Wieprz, pour tacher de découvrir la direction que le corps polonais prenait. En attendant, le maréchal Paszkiewicz presse la construction du pont près de Góra; il y a fait marcher un corps considérable de troupes pour le faire passer de l'autre côté, dès que le pont sera achevé. Jusqu'à hier soir j'ai attendu patiemment l'arrivée de la nouvelle d'une défaite totale de Golowin et de Rosen forts ensemble de 11,000, quand Ramorino en a au de là de 20,000, mais craignant que le pont ne soit bientôt achevé, j'ai envoyé hier un officier pour faire savoir au Général que le corps russe établi dans les environs de Raszyn et composé de toute l'armée du maréchal Paszkiewicz avait fait hier un mouvement par lequel toute sa force se trouvait sur notre gauche échellonnée sur Piaseczna; qu'il était probable qu'il voulait changer de ligne d'opération, abandonner celle de la Prusse qui est couteuse, longue et incertaine, et reprendre celle de Brzesé; qu'une fois ayant franchi la Vistule il pourrait détacher un corps considérable qui, de concert avec celui de Rosen et avec ce que l'ennemi a encore dans le palatinat de Lublin, pourrait lui donner du fil à retordre;

que par conséquent il n'avait qu'à prendre ses précautions pour ne pas être coupé de la Capitale et ne pas être enveloppé par les Russes. — Dieu veuille que le capitaine Rzewuski, parti le 27, ait rejoint le général Ramorino.

Nous inquietons chaque nuit sur une autre direction l'armée russe qui est devant nous; en revanche l'ennemi commence vers les 9 heures du matin ses démonstrations stratégiques qui finissent par quelques coups de canon. J'écris au général Ledóchowski de Vous aider, mon Général, dans tout ce que Vous entreprenez pour notre bien; donnez nous souvent de Vos nouvelles et envoyez nous les gazettes étrangères qu'il ne devrait pas être difficile d'avoir dans le palatinat de Plock.

Veillez agréer etc.

KRUKOWIECKI.

Au général Ledóchowski.

Veillez, mon Général, avoir la bonté d'indiquer à mon aide de camp, le lieutenant Lessel, l'endroit où il pourra trouver le général de Div. Łubieński Thomas, et en même tems lui faciliter l'arrivée et le retour. Il est en outre chargé de se convaincre par ses propres yeux de tous les préparatifs que l'on a fait pour ravitailler la Capitale et de presser leur arrivée ici.

Agréez, etc.

KRUKOWIECKI.

XLVI.

Notatka dla Zastępcy Naczelnego Wodza.

Warszawa, d. 28 Sierpnia 1831.

Odsyłam rapport generała Ramorino z 25 b. m. czemu niema późniejszych?

Ułożyć z nim sposób korespondencyi, która niema być wiadomą jak tylko naczelnemu Wodzowi, Szefowi Sztabu i mnie. Jeziorański żeby o niej najmniejszej nie miał wiadomości, że exystuje. — Proklamaacye drukować!

Oddalenie daleko nie może mieć miejsca nim zapewniona żywność dla stolicy będzie, bo bez niej czem utrzymać wojsko broniące stolicę? Potem działanie takie może mieć miejsce, jeżeli marszałek Paszkiewicz nie postawi mostu, przez co generał Ramorino mógłby być wzięty między dwa ognie.

Z naszej strony, nie spuszczać się na Ramorinę. Zabiegi względem niedopuszczenia stawiania mostu, trzeba także przeszkodzić temu, najbardziej; znaleźć sposób zepsucia tych galarów jakie ma nieprzyjaciel, do czego nagroda mocna pieniężna może pomódz.

Uwiedomić Ramorinę o ruchach Łubieńskiego, Janowicza, Matuszewicza i Siennickiego.

KRUKOWIECKI.

XLVII.

Do generała Prądzyńskiego.

Warszawa, d. 28 Sierpnia 1831.

Mój Generale. Przez dwa dni byliśmy w obawie o Niego. Dziś dopiero zawiadomił mnie zastępca naczelnego Wodza, że już ma wiadomość o przybyciu Generała do korpusu Ramoryny. Czy można, aby ten korpus mający za pierwszy obiekt zaopatrzenie Stolicy w żywność; a za drugi niedozwolenie nieprzyjacielowi zrobienia mostu od Mniszewa do Warszawy na Wiśle, tak się oddalił, ażeby dał przeciąć sobie komunikacją między Korpusem a Stolicą, i wystawiał tych wszystkich co się z Warszawy do korpusu, lub z korpusu do Warsza-

wy udają na nieszczęście niewoli, i tym sposobem exponował rapporta swoje, lub tutajsze rozkazy na wpadnięcie w ręce nieprzyjaciela.

Zmiłuj się Generale! Zapobiegij ruchom niemającym na celu dwa wspomniane objekta. Po skutecznieniu ich otworzy się dopiero pole strategiczne, bo wszystkie wasze ruchy, choć najkorzystniejsze, są niczem, jeżeli wojsko w Warszawie dla obrony pozostałe z powodu głodu stolicę opuścić musi. — W wojnie niema romansów. Wszystkie ruchy do jednego ułożonego projektu dążyć muszą; i dla tego nie wolno się oddalać od myśli tego, co rządzi. — Nieprzyjaciel w skutku ruchu zrobionego 26go rano w okolicy Wilanowa, Czerniakowa, Powsina, Służewa i demonstracyi od Woli musiał całe wojsko swoje poruszyć, i postawił je obozem w różnych liniach obok, albo za Raszynem, i po obudwóch stronach tego miejsca.

Byłoby do życzenia, żeby nas chciał atakować, czem się odgraża, bo by wiele zmniejszył; ale właśnie, że o tem mówi, to tego nierobi. — Przygotowania do wszelkiej obrony tak wewnętrznej jak i zewnętrznej są porobione i rozkazy stósowne wydane; będziemy się bronić jak w Saragorsie, do ostatka; a potem działać jak powiedzieliśmy na ostatniej Radzie wojennej. — Ze swój strony, Generale, wypracuj kilka projektów w różnych dyrekcyach małemi kolumnami za Bug, a tam złączemy się w jedną armią dla dalszego działania. — Generała Łubińskiego działanie jest stósowne i odpowiadające widokom, dla których wysłany został.

Rozkazy do generała Ramorino, do pułkownika Janowicza, do majora Siennickiego, zastępcy naczelnego Wodza wysła. Cokolwiek byś do ułatwienia ruchów dwóch otatnich miał dodać dla wprowadzenia harmonii w tych trzech oddziałach, chciój Generale im przesłać.

Przysyłajcie nam rapporta codziennie, sam wiesz jak są potrzebne.

Miasto uspokojone i nikt nie odważy się tój spokojności nadwreżyć, bo by życiem przypłacił; niemógłbym takie postępowanie inaczej uważać, jak za chęć pomagania nieprzyjacielowi.

Polecam się, etc.

KRUKOWIECKI.

XLVIII.

Do generała Prądzyńskiego.

Warszawa, d. 29 Sierpnia 1831,
9ta godzina wieczór.

Maż to być wpływem naszej gwiazdy teraz zaćmionój, że pomysły które najpomysłniejsze skutki przynieść powinny, skrzywione bywają. Nierozumiem, dla czego korpus Ramoryny poszedł w prawo zostawiwszy niemonego w liczbę generała Rozena korpus w lewo, i wystawiwszy się zarazem na przecięcie komunikacyi ze stolicą, a zatem na niedopełnienie pierwszego objektu wyprawy, to jest zaopatrzenia wojska w stolicy pozostałego w żywność, o czem można było z wypadku pod Okuniewem zaraz powziąć pewność. Takie poruszenie nie może być usprawiedliwione jak tylko przez osiągnięcie znacznej korzyści nad wojskiem nieprzyjacielskiem, co dotąd niema miejsca. Im dalej taka korzyść się odwleka, tem bardziej oczekiwać trzeba przedsięwziąć ze strony nieprzyjaciela, które nietylko korzyści czasu wydrżać potrafią, ale nawet mogą nas wystawić na znaczną stratę.

Prócz ruchu Rüdigiera, który z przejętego kuryera widzimy, Paszkiewicz pospiesza z przygotowaniem mostu

pod Górą Kalwaryą, po którym mógłby, bez znacznego osłabienia się, kilkonasto tysięczny korpus przepawić i w tyle korpusu generała Ramorino działać. Dla przeskodzenia skutecznieniu wzmiankowanego mostu kazałem dzisiaj wysłać podpułkownika Zaliwskiego z 300 piechoty, dwiema kompaniami wołyżerów gwardyi narodowej i oddziałem jazdy na Karczew ku Górze, z rozkazem przysłania nam jak tylko przybędzie rapportu dokładnego o tym moście, i czyli nie będzie potrzebował kilku dział, aby łatwiej mógł téj robocie przeszkodzić. Zaliwski ma także rozkaz podobny rapport starać się przesłać do generała Ramorino. Pułkownik Janowicz wysłany z pułkiem 13tym Ułanów i 200 strzelców pieszych, zamiast dopełnić co mu nakazano, to jest oczyszczenie okolic Jadowa i Stanisławowa od Kozaków, zasłonięcia operacyi zapomagających nas w żywność, i skomunikowania się z generałem Ramorino, poszedł za korpusem Ramoriny, i donosi, że wkrótce spodziewa się z nim złączyć, a nadto majora Sosnickiego wprowadził w błąd i pociągnął za sobą, kiedy ten miał rozkaz drogę z Warszawy przez Miłosnę, Mińsk ku Kaluszynowi od napadów Kozaków zasłonić, ażeby drugiej bryczki Krysińskiego, późno się budzącego, na stratę niewystawić. Poszły wprawdzie wczoraj przez kapitana Rzewuskiego do tych dwóch dowódców oddzielnych kommand rozkazy, ale dowiaduję się że kapitan Rzewuski niepotrzebnie na Kozaków w Osiecku hura zrobił, i ledwo nie był przez nich wzięty. Podług tych rozkazów Janowicz i Sosnicki powinni wrócić do dawnego kierunku, któren im przy opuszczeniu stolicy przepisany został. Zmiłuj się Generale, przejmij się pozycyą naszą, działaj dzielnie ale szybko, bo jeżeli kiedy to teraz pospiech stał się dla nas koniecznym. Myślemy tu wszyscy że w tym momencie już piszesz do nas rapport o zniesieniu Rozena, i przygotowujemy się do przesłania należnych wdzię-

czności za tryumfy które odebraliście. Bywaj zdrów kochany Generale. — U nas spokojnie; niepozwoiliem dzisiaj żadnych obchodów 29go, a dla przekonania publiczności a nawet samego Gubernatora, że spokojność niemoże być naruszoną, rozkazałem aby cały garnizon powrócił do obozu. Księżciu Czartoryskiemu złoż moje uszanowanie.

Prawdziwy przyjaciel i sługa.

KRUKOWIECKI.

XLIX.

Rapport generała Ramorino do Zastępcy naczelnego Wodza.

A S. Ex. le Général en chef.

Międzyrzec, le 30 Août 1831, à midi.

En sortant le 26 courant de Łukow sur les 5 heures du soir, j'ai donné la préférence à la route de Zbuczyn pour faire passer le gros de mon Corps. J'ai dirigé une colonne par Trzebiszow composée de 2 Bataillons d'Infanterie 2 pièces de canon et une Brigade de Cavallerie. Le régiment commandé par le colonel Krużewski a été mis en marche sur la direction de Siedlce; j'avais appris que l'ennemi avait quitté le matin Gręzowka en se portant sur Krymka. Effectivement à 3 werst de la ville de Łukow il s'est présenté un fort rideau de Cosaques dont la bonne contenance annonçait évidemment que des colonnes appuyaient cette colonne légère. Pour donner le temps à mon détachement de flanquiers d'être au moins à ma hauteur, je ne brusquai pas l'attaque; sitot leur cavallerie déployée les pièces ennemies jouèrent; une vive canonnade fut engagée de part et d'autre. L'en-

nemi fut obligé de se retirer, mais sa solide et bonne contenance lui fit perdre très peu de monde. Nous lui avons fait 100 prisonniers environ. Mon quartier général fut le même soir à Zambry. Cependant l'ennemi avait occupé la digue de Maciejowice, détruit le pont et la nuit encore avait commencé à effectuer sa retraite sur Międzyrzec. Le lendemain, c'est à dire le 29 c. j'ai continué ma marche en talonnant l'ennemi que mon avant-garde atteignit devant la ville de Międzyrzec, où il s'était obstiné à se tenir fortement. J'ai recommandé au général Konarski, commandant l'avant-garde, de contenir l'ennemi en attendant que je tourne la position avec une Division d'Infanterie, qui de Tluszczew s'était portée à Rogoszniki; le général Bieliński avait reçu l'ordre d'effectuer ce mouvement. Pendant que tout était ainsi disposé et que l'affaire allait être engagée, nous surprimes 10 kibitki à l'ennemi avec des approvisionnement et nommement de l'eau-de-vie.

Vers les 5 heures du soir le colonel Rychłowski, commandant l'avant-garde du général Bieliński, s'est porté avec le 5e de ligne et avec une rare intrepidité et beaucoup de vigueur sur le village qu'occupait l'ennemi; la bajonnette fameuse et déjà tant de fois éprouvée du 5me s'est emparée en un seul instant et comme par miracle du village. Deux bataillons, un étendart, mille fusils et le général Werpachowski commandant ce corps, tombèrent en notre pouvoir, et tout ce qui restait en de ça du pont au moment où la division déboucha, fut pris ou massacré. Le 2e de chassurs a fait une belle charge sur deux escadrons de lanciers russes, les a culbutés, leur a pris 150 chevaux, et à peine une quinzaine de chevaux pût échapper. Pendant que la canonnade eût lieu à Rogoszniki le général Prądzyński qui n'avait à sa disposition qu'une très-petite force à opposer aux fortes et nombreuses colonnes qui débouchaient alternativement

de Międzyrzec, fut obligé de soutenir la plus forte canonade afin de contenir l'ennemi sur la route, jusqu'à ce que la gauche ait pu réussir à se porter directement sur la ville par la route de Biała, en refoulant les colonnes qui semblaient vouloir s'acheminer sur la dite ville. La nombreuse et bonne artillerie qui couronnait toute la ville de Międzyrzec, m'avait déterminé à ralentir un mouvement décisif pour la prise de cette ville avant d'être appuyé par le fort détachement du général Zawadzki, chargé d'une expédition particulière, et qui par cela même avait pris une direction toute opposée. En conséquence à 9 heures du soir je fis rester la division Bieliński en position, et me rendis devant Międzyrzec pour prendre mes dispositions ultérieures et attendre le général Zawadzki. Arrivé à 4 heures ce matin, j'ordonnai de suite l'attaque, mais l'ennemi, malgré toutes ses forces et une position singulièrement avantageuse, avait abandonné la grande route et effectué sa retraite précipitamment et sans bruit, nous laissant ainsi sur une grande route, tandis qu'il va être forcé de regagner Brześć en suivant un chemin beaucoup plus long et très-mauvais. J'envoie Mr. Krysiński à Votre Excellence: il est chargé d'escorter le général Werpachowski et les officiers faits prisonniers avec lui; il Vous remettra aussi l'étendart.

Je ferai passer plus tard les soldats russes déjà en notre pouvoir, et j'espère que ceux qui se trouvent épars dans les camps et forêts et dont immanquablement nous nous saisirons, augmenteront leur nombre.

J'ai à regretter la perte des braves que le feu de l'artillerie a moissonné, ainsi que plusieurs officiers blessés parmi lesquels se trouve le colonel Rychłowski, le major Zbyszewski et quelques officiers inférieurs. Tout le monde a fait son devoir, et j'ose compter que le Gouvernement accueillira avec bienveillance les présentations

que je vais avoir l'honneur de Vous adresser. Le bon esprit et l'enthousiasme sont au de là de toute expression; tout soldat brule du désir de se distinguer et comprend la cause pour laquelle il combat. Telle fatiguée que soit ma troupe je vais continuer ma marche, car dans leur élan ces braves oublient les privations et les fatigues, pour ne penser qu'au salut de la Patrie.

J'ai établi à Łukow, et je vais le faire également ici des commissaires principaux chargés spécialement des approvisionnements pour la Capitale et de l'encaissement des impôts.

RAMORINO.

P. S. Je suis à prier Votre Excellence de vouloir bien demander au Gouvernement qu'on envoie au plus tôt un commissaire général soit Président, pour le Palatinat, afin qu'il puisse organiser l'administration de requisitions et transports.

R.

L.

List Maurycego Mochnackiego do generała Krukowieckiego przepowiadający zgubę sprawy narodowej przez partya Kaliską.

Warszawa, d. 30 Sierpnia 1831.

JW. Prezesie Rządu Narodowego.

Ponieważ mimo dwukrotnego rozkazu w mojej obecności wydanego przez JW. Generała, dotychczas nie otrzymałem nominacji, a Sekretarz generalny oświadczył mi, że w tej mierze zachodzą trudności, widzę ztąd, że nie wszystko w Rządzie dzieje się podług woli JW. Generała; czyli innymi wyrazami: że partya Kaliska, przeciwna opinii rewolucyjnej Narodu, wzięła przewagę, któ-

ra będzie chciała utrzymać chwilową wziętością jaką ma w Izbie. Z tój okoliczności przewiduję nowe niesnaski między Rządem i opinią publiczną. Przez szacunek dla JW. Generała niechęć należć do opozycyi jako powstaniec przeciwko władzy zostającej pod naczelnym Jego kierunkiem. System Kaliski nietylko zdepopularyzuje JW. Generała, ale Jego zgubi i Ojczyznę; o tem jak najmocniej jestem przekonany. Ludzie najbardziej skompromitowani, do których i ja należę, głową swoją będą musieli przyłacić za wszystkie nierozum jaki się w Kaliskiej formułkowej doktryneryi i Kaliskiej prowincjonalnej arystokracji zawiera. Ponieważ tedy nie mogą być użyty w zawodzie cywilnym dla przyczyn powyższych, a w wojsku dla siedmiu ran które odniosłem zostawać nie jestem w stanie, przeto mam honor prosić JW. Generała o uwolnienie mnie od służby.

Mam honor zostawać z głębokim poważaniem, etc.

MAURYCY MOCHNACKI,
Podporucznik 1 Pułku Strzelców.

LI.

PROJEKT OBRONY MIASTA WARSZAWY,

zatwierdzony,

i dalsze postępowanie.

A. Projekt obrony Warszawy.

1. a. Bronić się zewnątrz i największem nacięciem. Urządzić wsparcie na wszystkich punktach wzajemne. Rezerwy wielkie, które wspierają najbardziej zaatakowane lub zagrożone punkta.

Punkta zewnętrzne najbardziej wystawione na ataki

są: 1. Czerniaków; 2. Sielce; 3. Królikarnia; 4. Rakowiec; 5. Reduta No. 54; 6. Wola, z dziełem No. 57; 7. Paryż; 8. Las Marymoncki.

Ponieważ nieprzyjaciół przeniósł swe siły pomiędzy Raszyn i Piaseczno, zdaje się więc, że najbardziej zagrożą sześciu pierwszym punktom, to jest: Czerniakowu, Sielcom, Królikarni, Rakowcu, Reducie 54 i Woli.

W tem przypuszczeniu osada tych punktów powinna być jak następuje:

Czerniakow: Batalion piechoty, z szwadronem kawaleryi i 2ma działami.

Sielce: 2 kompanie i 2 działa.

Królikarnia: 1 batalion, 2 działa.

Rakowiec:

Reduta No. 54: 2 kompanie, działa oblężnicze.

Wola i dzieło No. 57: 2 bataliony, działa oblężnicze.

Inne punkta, jakoto: Paryż i las Marymoncki mają być obsadzone: 2 kompaniami pierwszy; drugi, batalionem jednym.

Wypadałoby prócz tego utrzymać posterunek z 700—800 celnych strzelców lub 2 bataliony piechoty w lesie Bielańskim.

Dywizye piechoty i jazdy stanowiące rezerwy zajmują następujące stanowiska:

Dywizya generała Milberga na prawo Mokotowskich rogatek za okopami.

Dywizya generała Rybińskiego na lewo Jerozolimskich rogatek z okopami.

Dywizya generała Bogusławskiego na Czystem.

Dywizya jazdy generała Jagmina, między aleami przy rogatkach Mokotowskich.

Dywizya jazdy generała Dłuskiego, za Burakowem.

Rezerwa artylleryi, jedna pod Koszykami, druga na placu Marsowym.

Przypuszczenia ataku nieprzyjacielskiego mogą być następujące:

1. Atak na Czerniakowskie roгатki, współczesny z atakiem na Królikarnią.

2. Atak na Królikarnią współczesny z atakiem na Rakowiec i na redutę 54.

3. Atak na Rakowiec i na Wolę.

W pierwszym przypadku garnizony Czerniakowa, Siele i dzieł wszystkich położonych między roгатkami Czerniakowskimi i Belwederskimi bronić powinny jak najsilniej swoich stanowisk. Zaraz po rozpoczęciu ognia poszle się na wsparcie brygada piechoty z dywizji generała Milberga, i 12 dział artylleryi, które spuszcza się na dół drogą głęboką od Ujazdowa do Łazienek, i udadzą się ku zagrożonemu punktowi. Na wsparcie Królikarni wyszle się, drogą Mokotowską, druga brygada dywizji generała Milberga z 12 działami.

Dywizya generała Rybińskiego uszykuje się w kolumnach ściśniętych za Bateryami No. 68, 69 i 70, mając w rezerwie jazdę generała Jagmina i wspierać będzie generała Milberga. — Rezerwa artylleryi wystąpi naprzód i działać będzie stósownie do okoliczności. — Nareszcie rezerwa dywizji generała Bogusławskiego, stojąca na Czystem, zbliży się ku Jerozolimskim roгатkom i stanowić będzie rezerwę.

W drugim przypadku: Brygada generała Milberga pospieszy do Królikarni z 12 działami artylleryi. Brygada z prawego skrzydła generała Rybińskiego z 12 działami wyjdzie roгатkami Jerozolimskimi dla wsparcia oddziału zajmującego Rakowiec i zanieśienia pomocy reducie No. 54, jeżeliby atakowaną została. — Reszta piechoty generała Umińskiego i jazda jego wystąpią otworem w wale za No. 9, i uszykują się pomiędzy roгатkami Mokotowskimi i Jerozolimskimi dla wsparcia dwóch pomienionych brygad piechoty. Rezerwa artyl-

leryi posunie się naprzód stósownie do okoliczności. — Nareszcie, dywizya generała Bogusławskiego z brygadą generała Dłuskiego staną w kolumnach ściśniętych pomiędzy redutą No. 54 a rogatkami Jerolimskimi frontem do chaussée prowadzącej do Rakowca, tak, aby w upatrzonój chwili uderzyć mogły na flankę nieprzyjacielską.

W trzecim nareszcie przypadku: Dywizya generała Bogusławskiego posunie się ku Woli dla wsparcia tego punktu. — Dywizya generała Rybińskiego wyjdzie rogatkami Jerolimskimi ku Rakowcu; — dywizya generała Milberga i jazda generała Jagmina wydebuszują otworem w wale za No. 9, i uformują się w kolumnach ściśniętych frontem do chaussée prowadzącej do Rakowca, ażeby uderzyć mogły, w upatrzonój chwili, na nieprzyjacielską flankę. Artyllerya rezerwowa działać będzie stósownie do okoliczności. — Jazda generała Dłuskiego oświecać będzie prawe skrzydło generała Bogusławskiego. — W czasie tych ataków gwardya narodowa zajmie warty przy barykadach wewnętrznych miasta stósownie do instrukcyi wydanej przez Radę wojenną z d. 24 Lipca r. b.

b. Będąc zmuszeni przemagającą sile ustąpić ze wnątrz, uprowadziwszy co tylko można z dział, i zagwoździwszy resztę, aby przeciwko nam użyte nie były;

w niniejszym przypadku, ustępując osady dzieł zewnętrznych, po zagwoźdzeniu dział niemogących być uprowadzonemi, wojska cofną się:

W założeniu ataku 1go:

Z Czerniakowa, najbliższą drogą do rogatek Czerniakowskich wzmacniając ich osadę.

Z Sielec, na lasek Mokotowski ku rogatom Belwederskim; usadowi się w tymże lasku, lub po za wałami przy rogatkach Belwederskich i Mokotowskich, strzegąc

jak najmocniej wawozu ciągnącego się wzdłuż winnicy Belwederskiej.

Z Królikarni cofnie się do ogrodu i zabudowania nad stokiem wzgórz murem otoczonego; zkąd dalej parcie, pod zasłoną dzieła No. 3 przejdzie za okopy rogatkami Mokotowskimi, stawając w obronie wału głównego, w linii drugiej od rogatek Mokotowskich ku Koszykom.

W założeniu ataku 2go:

Z Królikarni i Nru. 46 przechodzi między rogatkami Mokotowskimi i dziełem 68 lub 69, stawając po za temi dziełami dla ich wzmocnienia.

Z Nru. 47, przejdzie najbliższym przestworem między dziełem No. 69 i 72, wzmacniając osadę tychże dzieł.

Z Rakowca zbliży się ku rogatom Jerozolimskim i stanie po za dziełem No. 73.

Z reduty No. 54 uda się najkrótszą drogą na Czyste.

W założeniu ataku 3go:

Królikarnia trzymać się powinna; — dla jój wsparcia i utrzymania komunikacyi osada dzieła No. 46 zajmie Mokotow. Po najuporczywszej obronie wojsko wyparte z Nru. 47, przejdzie dla wzmocnienia dzieł No. 68, 69 i 70.

Z Rakowca zbliży się na lewo rogatek Jerozolimskich, i stanie za dziełami No. 72 i 73.

Z reduty No. 54 osada przejdzie do dzieł No. 15 i 16 przy rogatkach Jerozolimskich.

Posterunek z Woli i dzieła No. 57 cofnie się dla wsparcia osady dzieła No. 23.

W razie, gdyby nieprzyjaciel parł obóz oszańcowany zaczawszy od dzieł: 3, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 21, 22, 23, wtedy:

Osada dzieła 3 trzymać się winna; zkąd potem wyparta, przejdzie przez rogatki Mokotowskie, stawając w obronie wału głównego od rogatek ku Koszykom.

Osada dzieła No. 68 do.

„ „ „ 69 do.

„ „ „ 70 przez otwór przy dziele No. 9 przejdzie, i stanie w obronie wału głównego w dyrekcji ku rogatkom Jerozolimskim.

Piechota z Nru. 71 przejdzie przez otwór przy reducie No. 12, który powiększyć należy, ażeby artyllerya dogodnie zyskała przejście, i stanie za wałem głównym.

Piechota z Nru. 72 przejdzie i stanie jak powyżej.

Wojsko przybyłe z Rakowca przejdzie rogatkami Jerozolimskimi, i stanie w obronie wału z obu stron rogatek.

Wojsko z Czystego z dzieł No. 21 i 22, gdy dłużej w tych miejscach trzymać się nie będzie mogło, przejdzie przez linią okopów otworem powiększonym przy No. 19, i stanie do obrony przyległego wału głównego.

Osada dzieła No. 23 przejdzie przez roгатki Wolskie, i stanie za wałem głównym, lewe skrzydło o roгатki.

Komunikacya między ustępującem z szaniców zewnętrznych wojskiem utrzymaną będzie drogami otwartymi wzdłuż po za wałem głównym.

Artyllerya rezerwowa z parkiem, z placu Marsowego przejdzie na plac Krasieńskich; — z placu przy cmentarzu Sto. Krzyskim, przejdzie na plac trzech Krzyżów.

Jazda, z Alei przejdzie na plac przed Dzieciątkiem Jezus, a z pod Burakowa na plac Muranowski.

Główna kwatera dywizyi zajmującej skrzydło lewe domu Szucha w Alei;

Główna kwatera dywizyi środkowej w Koszykach; prawego skrzydła, w jednym z domów pod Lwem;

naczelnego Wodza, w domu Dyrekcji dróg i mostów.

Będąc zmuszonym do opuszczenia okopów przez przełamanie jakiego punktu, jeżeliby nieprzyjaciela nie-
było sposobności ztamtąd wyrugować, uprowadziwszy z
nad okopów wszelkie działa, które uprowadzić się dadzą,
obsadzić niemi barrykady.

Gdy przemocą nieprzyjaciel część wałów opanuje,
reszta, w naszej pozostała mocy, opuszczoną być niema,
lecz w połączeniu z przeciwległą zabarykadowaną częścią
miasta okrążyć wciskającego się nieprzyjaciela. Działa
wszystkie z opuszczonej części uprowadzić lub zagwo-
ździć. Kanonierzy opatrzeni być mają w sztyfty do za-
gwożdżania.

Gdyby zaś w kilku miejscach ten przypadek miał
miejsce, natenczas należy cofnąć się po za drugą linię
barrykad, gdyż pierwsza zajęta będzie przez gwardyą na-
rodową i straż bezpieczeństwa wedle instrukcyi z dnia 24
Lipca r. b. dla gwardyi narodowej wydanej.

Że obrona miasta podzielona jest na 5 kommend,
więc i wojsko schodzące z wałów na tyleż części podzie-
lić wypada.

Trzy dywizye do obrony miasta użyte, składają bry-
gad sześć; po jednej brygadzie do każdej z pięciu kom-
mend. Brygada szósta przy środkowej dywizyi będąca,
stanowić ma rezerwę do działania w miarę potrzeby.

Przemarsz, sposób zajęcia i bronienia barrykad i
części przyległych miasta, dla wojska wyluszczone są w
pomienionj instrukcyi, do której stósować się należy.

Kommunikacyą między różnemi częściami miasta u-
trzymywać można w czasie wewnętrznej obrony przez
ulice Jerozolimską, Marszałkowską, Królewską, Grani-
czną, Rymarską i Nalewki.

W ostatnim peryodzie obrony wewnętrznej miasta,
główne kwatery naczelnego Wodza i Dowódców dywizyi

przechodzą do Pałacu Saskiego, gdzie rapporta wszelkie koncentrować się będą.

W Warszawie d. 29 Sierpnia 1831.

Podpułkownik Inżynierii:
Podpułkownik Kwatermistrzowstwa:
ARNOLD.

Zatwierdzam:

Przez Rządu Narodowego:
J. Hr. KRUKOWIECKI.

Przesłać kopią zastępcy naczelnego Wodza, z poleceniem dopełnienia, a jeżeliby miał jakie uwagi do zrobienia, ażeby mi je w 24 godzinach przedstawił.
dnia 30 Sierpnia 1831.

J. Hr. KRUKOWIECKI.

B. Dalsze postępowanie wojska polskiego w razie zdobycia miasta Warszawy przez nieprzyjaciela.

Urządzić sposób opuszczenia Warszawy z resztującym wojskiem, działami i magazynami na kilka dni, żeby, opuściwszy stolicę, przeszedłszy prawy brzeg Wisły, i zniweczywszy most, działać zebranymi korpusami w jednej myśli.

Gdy na zachowaniu jak najdłuższem wojska polskiego cała nadzieja ratunku Ojczyzny i przyszłego powodzenia spoczywa, w razie więc ostatecznej konieczności opuszczenia Warszawy, ocalona część armii następującym sposobem swój odwrót z miasta uskuteczni.:

W chwili ataku dzieł zewnętrznych, gdy Wódz naczelnym niemożność dalszego utrzymania się uzna, wyda rozkaz ładowania żywności i furazu tak na wozy pułko-

we jako i parkowe pod zarządzeniem Intendentury zostające, aby w gotowości do marszu na placu Ujazdowskim upakowane były.

Gdy wojsko z dzieł zewnętrznych na wały główne miasta ustąpić zniewolone będzie, parki namienione powinny zacząć odwrót przez mosty, których najmniej dwa exystować powinno; to jest dziś exystujący i drugi pod koszarami Gwardyackimi.

Wozy bagażowe, kuźnie i t. d. do pułków należące, skoro wojsko zajmie wały główne z tyłu właściwych pułków i brygad, znajdować się mają w porządku.

Skoro odwrót przez naczelnego Wodza, jak wyżej, nakazany zostanie, gwałtygier Armii dopilnuje ażeby ustępowanie wszelkich impedimentów z po za linii wojska do mostów od jednego skrzydła następnie ku drugiemu, odbywało się. Które ze skrzydeł ruch wsteczny rozpocząć ma, Wódz naczelny oznaczy.

Miejsce zbioru tych parków na Pradze.

Bagáže wszelkie przejdą za rogatki Goleździnowskie i uszykują się na prawo i na lewo chaussée pod zasłoną dzieł fortyfikacyjnych; wozy z żywnością, wódką i furazem na placu przy drodze po przedwałem Newahowicza rogatkach. Należące do frontu 1. 2 i 3 bagáže wszelkie przejdą lewą stroną mostu przy ulicy Bednarskiej. — Park żywności i furazu placu Ujazdowskiego spuści się drogą nową na Solec, zkąd prawą stroną mostu uda się na wskazane miejsce na Pradze.

Wyjąwszy jadących z rozkazem, nikt z Pragi podówczas do Warszawy wpuszczonym być niema.

Kommandant Pragi rozporządzi, ażeby bagáže udawały się przez bramę wjazdową, dla uniknienia krzyżowania się.

Park i amunicya. Park rezerwowy, działa uszkodzone i do uprowadzenia w pole nieprzydatne, wyruszą na Pragę, gdy wojska za barrikyady się cofnie.

Przejdą obudwoma mostami, i zajmą plac przy drodze do Jabłonny, wewnątrz wału Newahowicza.

Skoro piechota do stanowisk jazdy się zbliży, ostatnia swój odwrót rozpocznie.

Z placu Dzieciątka Jezus starym mostem przejdzie rogatki Brudzieńskie i stanie na Smulowszczyźnie, gdzie rozkazu do uformowania tylnej straży Armii oczekiwać będzie.

Z placu Muranow mostem nowym przejdzie rogatki Gołędzinowskie, i stanie przy chaussée przed uparkowanymi tamże bagażami w gotowości do otworzenia marszu.

Odwrót piechoty. Wyparte z wałów wojsko przemocą sił nieprzyjacielskich, działające w obronie miasta łącznie z gwardyą narodową i strażą bezpieczeństwa, po najzaciętszym oporze, gdzie pomimo pomocy zatarasowanych domów i barrykad następnie do środka miasta ustąpić gdyby zniewolonem było, skoncentrować się powinno w ogrodzie i zabudowaniach Pałacu Saskiego, lub części miasta przez nieprzyjaciela niezajętą. W takim razie albo od mostów odcięciem by się znalazło, lub nieprzyjaciel opanowawszy wzgórze Denassowskie i teraz przeprawę niepodobną uczyni.

Jeżeli więc miasto z ostatnią zaciętością i poświęceniem tegoż zupełnem, bronione być ma, ustęp wojska na Pragę nastąpić tylko może poświęcając znaczną część tegoż do ostatecznej obrony przyległej mostom części miasta, ażeby pozostać w posiadaniu panujących wzgórz lewego brzegu Wisły; lub co podobniej ustąpić albo opuścić.

(reszty brakuje.)

LII.

Sekretne.

Do rąk własnych Gubernatora miasta Warszawy.

2 Września 1831.

Noc 15 Sierpnia dała nam poznać zasady działań Towarzystwa Patriotycznego. Rapporta tajnej Policji przekonywają mnie, że pomimo ostrego rozkazu ogłoszonego w Gazetach, zakazującego temu Towarzystwu zbierać się na Posiedzenia, Członkowie jego znaczniejsi schodzą się codziennie gdzieindziej dla układania nowego projektu zaburzenia; już nawet udecydowali pozbawić mnie życia. Nim przedsięwezmę środki gruntownego wykoźnienia tego klubu, nim przystąpię do takiego niektórych Członków ukarania któreby przestraszeniem wszystkich innych przerazić potrafiło, myślę, że mi są potrzebne do otrzymania tak jasne dowody, któreby przekonały Publiczność o konieczności takiej surowości ze strony Rządu. Tymczasem należy być ostróżnym i oddalać każdy pretekst mogący służyć klubowi za powód do nowego działania. — Polecam zatem p. Gubernatorowi uformować natychmiast listę Rosyan znajdujących się jeszcze w stolicy, i zawiadomienie że, dla drogości wiktuałów niemożesz na ich pobyt w mieście dalej dozwolić, z zapewnieniem, że będą za granice naszych forpoczty wyprowadzonymi. Wydadaj p. Gubernatorze rozkazy do zabezpieczenia ich podczas wyjazdu od swawoli pospółstwa i opatrz ich w dobre paszporta. Ja z mój strony wydam rozkazy, aby za zakresem władzy Generała nie byli napastowani i zatrzymani. Pisałem o tem do gła. Ramorino. Nie daj się wstrzymać żadnemi exkuzami wyjeżdżających. — W przypadku szemrania natychmiast mnie zawiadomij, ażebym miał czas zapobiedz złemu z niego skutkowi.

J. H. K.

LIII.

STAN MAGAZYNÓW ŻYWNOŚCI I FURAŻU
w Warszawie i na Pradze w d. 3 Września 1831.

ŻYWNOŚĆ:

Żyta	Korey	151.
Pszonicy	"	39.
Jęczmienia	"	2,557.
Mąki Żytniej	Centn.	811.
" Pszennój	"	—
Chleba razowego	"	882.
" pytlowego	"	—
Sucharów razowych	"	3,580.
" pytlowych	"	1,797.
Mięsa świeżego	"	—
" solonego	"	48.
Leguminy: grochu	Korey	451.
" kaszy	"	—
Soli	Centn.	723.
Słoniny	"	10.
Sadła	"	19.
Okowity	Garncy	2,349.
Szumówki	"	1,272.
Wolów	Sztuk	—
Krów	"	—
Skopów	"	—

FURAŻ:

Owsa	Korey	8,699.
Siana	Centn.	7,223.
Słomy	"	406.

ZBOŻE W SNOPIE:

Żyta	Kop	20,73.
Pszonicy	"	1,060.
Jęczmienia	"	114.
Owsa	"	188.

WORKI:

Korcowych Nr. 1.	Sztuk 5,226.
„ „ 2.	„ 12,901.
Redukując Żywność na racye , takowe wystarczą:	
co do chleba, na dni 23.	
soli i słoniny „ „ 5.	
okowity i szumówki „ „ 3.	
„ owsa „ „ 10.	
siana i słomy „ „ 14.	

W zbożu w snopach: żywność na dni 15, furaz na dzień 1.

UWAGI:

1. Zapasy wymienione co do Żywności obliczone są w stosunku 50,000 ludzi.
2. Furaz obliczono dziennie 10,000 racyi.
3. W tym stosunku obliczono zboże w snopie.
4. Mięso dostarcza liwerant.
5. Prócz wykazanej okowity jest w wymiarze 4,000.
6. Za leguminę chleb się wydaje.

Za zgodność z rapportami szczegółowemi i w rachubie. Warszawa d. 3 Września 1831.

Szef Sekcyi Żywności:
ANT. POLKOWSKI.

STAN

dystrybucyi dziennój, dnia poprzedniego,
2 Września 1831.

Chleba w ilości	sztuk 53,725.
Soli, racyi	„ 53,164.
Wódki, racyi	sztuk 39,407.
Owsa, racyi	„ 4,447.
Siana, racyi	„ 2,607.

A. POLKOWSKI.

LIV.

KONFERENCYA

generała Prądzyńskiego z rosyjskim generałem
Dannenberg.

Na d. 2 Września 1831 następujący list przesłany został z Kwatery głównej wojsk Rosyjskich do Prezesa Rządu Narodowego:

A Son Excellence le général Comte Krukowiecki.

Monsieur le Comte. S. Ex. Mr. le maréchal Comte Paschkiewitsch-d'Erivan ayant chargé Mr. le général de Dannenberg d'une communication verbale pour Votre Excellence, j'ai l'honneur de l'en prévenir.

Veillez Monsieur le Comte avoir la complaisance de fixer un rendez-vous à Mr. le général de Dannenberg, ou bien charger un officier de confiance pour recevoir ce message.

Je saisis cette occasion pour offrir à Votre Excellence l'expression de ma haute considération.

le $\frac{21 \text{ Août}}{2 \text{ Septembre}}$ 1831.

Le Général Comte de WITT.

Nieotrzymawszy prędkiej odpowiedzi z powodu zwłoki jaka nastąpiła z narady czy przyjąć propozycją téj rozmowy lub nie, generał Dannenberg nadesłał na trzeci dzień list następujący do Prezesa Rządu Narodowego:

Monsieur le Comte,

N'ayant point reçu de reponse à la lettre que j'ai eù l'honneur d'adresser à Votre Excellence en date du $\frac{21 \text{ Août}}{2 \text{ Septembre}}$ c. il est visible que Votre Excellence ne veut point acquiescer à la proposition contenue dans ma lettre.

Me conformant à l'ordre de S. Ex. Mr. le maréchal Comte Paschkiewitsch-d'Erivan, je prie Votre Excellence de regarder ma lettre comme non-avenue.

J'ai l'honneur d'offrir à Votre Excellence l'expression de ma haute considération.

le $\frac{23 \text{ Août}}{4 \text{ Septembre}}$ 1831.

Le Général Comte de WITT.

Po odbytej w tym względzie naradzie, zadecydowano wysłuchać przedstawienia jakie generał Witt miał sobie polecone zrobić, i w tym celu wyznaczony został do tej missyi ze strony naszej generał Prądzyński, który po rozmowie swój z generałem Dannenbergiem następujące złożył sprawozdanie :

RAPPORT No. 1

z odbytej konferencyi między generałem Prądzyńskim, a generałem wojsk Rosyjskich Dannenbergiem na dniu 4 Września 1831.

Stósownie do odebranego rozkazu Prezesa Rządu Narodowego udałem się popołudniu do rogatek Jerozolimskich, gdzie zastałem czekającego na mnie majora

Wysockiego. A ponieważ podpułkownik Wilson przeznaczony mi do towarzyszenia był wyjechał z Warszawy za rozkazem Prezesa Rządu Narodowego, przybrałem w jego miejsce na mocy ustnego upoważnienia tegoż Prezesa, majora Wysockiego i kapitana Krakusów Alexandra Hube i w asystencyi tych dwóch officerów udałem się o godzinie 4tej traktem do Raszyna, gdzie przy mostku zjechałem się z generałem wojska rosyjskiego Dannenberg w towarzystwie dwóch officerów p. p. Rzewuskiego i Berthet.

Po przywitaniu się, generał Dannenberg oświadczył mi, iż feldmarszałek Paszkiewicz przysłała go do proponowania układów między wojującymi stronami.

Poczem nastąpiła długa rozmowa prywatna między generałami Prądzyńskim i Dannenberg, a panami Wysockim, Hube, Rzewuskim i Berthet, po ukończeniu której generał Dannenberg w przytomności wszystkich officerów oświadczył powtórnie i urzędowo: iż Feldmarszałek pragnąc zatrzymać dalszy rozlew krwi i wstrzymać nieszczęścia jakie na obie strony, a szczególnie na miasto Warszawę spaść mogą, przysłał go dla proponowania układów, któreby wstrzymały boje i otworzyły drogę do zupełnej zgody. — Na to generał Prądzyński odpowiedział, iż jest upoważnionym jedynie do wysłuchania propozycyi, i ma polecenie zdania raportu Rządowi swojemu, czego sumiennie dopełni. — Zaczem generał Dannenberg oświadczył: iż skoroby Rząd Polski okazał się skłonny do wniścia w proponowane układy, generał Prądzyński mógłby go o tem zawiadomić. Łatwo by się umówiono na czas i miejsce gdzieby się zeszły wyznaczone osoby, któreby tę rzecz dalej pertraktowały.

Pożegnawszy się, każda strona wróciła do swoich.

Kwatermistrz Głny., Generał Dzi.

J. PRĄDZYŃSKI.

RAPPORT No. 2

z téjże konferencyi na d. 4 Września 1831.

Oprócz urzędowych komunikacyi, które miały miejsce pomiędzy generałami Prądzyńskim i Dannenberg, a z których sprawa jest zdana w raporcie No. 1, wspomnieni dwaj Generalowie mieli długą rozmowę partykularną, z której główniejsze fakta starać się będę oddać jak najwierniej.

Generalowie znali się z dawniejszych czasów, przecież niebyło nigdy pomiędzy nimi zażyłości. Przywitanie ich było jaknajkordyalniejsze, i z obu stron w ciągu całej rozmowy sadzono się na okazanie uprzejmój grzeczności.

General Dannenberg ubolewał mocno nad toczącą się wojną, uważając ją jako wojnę domową.

General Prądzyński odpowiedział mu, iż on, jako naoczny świadek kilkonastoletniej niedoli naszój, bardzo dobrze ocenić może, z czyjój winy rzeczy przyszły do takiej ostateczności; że my Polacy przyjmowaliśmy panowanie Cesarza Rosyi bez entuzjazmu wprawdzie, ale z wszelką rezygnacją, i że od samego monarchy zależało mieć z nas najwierniejszych poddanych.

General Dannenberg zgodził się na to wszystko; przyznał, że nasze utyskiwania i zale były jak najsluszniejsze; że on sam podczas swego przemieszkiwania w Warszawie doznawał niesłusznych prześladowań ze strony Wielkiego Księcia; ale to wszystko działo się albo bez wiedzy albo mimo woli Cesarza, za którego sposób myślenia szlachetny i najlepsze chęci dla narodu polskiego zaręcza. Złe, które się działo, było dziełem Wielkiego Księcia, Nowosilcowa, Roznieckiego, którzy w żadnym już przypadku do kraju tego nie wrócą.

Gł. Prądzyński: Wspomniane osoby mogą już nie

wrócić, przecież ród łajdaków niezaginał. Cesarz lub jego Namiestnicy dowodzą nam, że ich umieją wynajdywać; że ich sposób myślenia dla naszego biednego kraju nie zmienił się bynajmniej, kiedy za rządę dla niego umieli wynaleść pana Dambrowskiego, którego całe życie było pasmem brudów i przewrotności.

Gł. Dannenberg: Właśnie czytałem u generała Witt jego żywot, który, przyznać należy, nie jest weale chwalebny, przecież należy ekuzować marszałka Paszkiewicza, który przybywszy z ponad Kaukazu nie zna ani ludzi, ani miejscowości; może się przeto mylić w wyborze osób.

Gł. Prądyński: My tylko po skutkach sądzić możemy; z podobnych przeto wyborów jaki jest p. Dambrowskiego wnosić musimy, iż bynajmniej nie zmieniono systematu względem rządzenia tego kraju. Panowie zaś, jeśli istotnie macie życzliwe chęci, możecie się przekonać jak dalece rządy wasze są u nas popularne, kiedy niemożecie znaleźć uczciwszego człowieka jakim jest Dambrowski, coby się z wami łączył.

Generał Dannenberg zaczął się rozwodzić nad nierównością sił. Że chociażbyśmy mieli same powodzenia, środki nasze do prowadzenia wojny muszą się wyczerpać samemi nawet zwycięstwami; obstawał nad tem jak wielkie by to było nieszczęście gdyby skutkiem zdobycia Warszawy szturmem przez wojska Rosyjskie stolica ta obrócona by była w perzynę.

Generał Prądyński nie dał mu dokończyć, zapewnił go, że on sam jak i wszyscy rozsądni Polacy znają doskonale tę różnicę sił i zasobów stron wojujących i nie ludzą się żadnemi urojeniami. A gdy tak jest, powinni się oni Rosyanie przekonać jak mocne jest nasze postanowienie. Może być przekonany, żeśmy się wszyscy na śmierć przygotowali, i że zginąć ale honor ocalić, jest rzeczywiście hasłem naszym. Myśl zrobienia gruzów z

całej Warszawy bynajmniej nas nie zraza. Gdyby zwyczaj wojskowe dozwalały mi wprowadzić go do Warszawy, przekonałby się naocznie, iż sami dla naszej obrony gruzy zaczęliśmy robić, częścią dla zyskania saletry, częścią dla zakładania barykad po ulicach, które zamysłamy bronić krok w krok, gdyby się miało udać panom zewnętrzne okopy przemódz. Cesarz zaś, chociażby zwycięstwo go uwieńczyło w wojnie przeciwko nam, wątpię ażeby zyskał na potędze, On, który i tak już dość pustyń dzierży; wątpię, aby zyskał na sławie u współczesnych i w historii z wytepienia Narodu którego całą winą jest, iż obstawał w świętej sprawie swojej niepodległości.

Generał Dannenberg przyznał, iż nasza sprawa jest słuszna; że Cesarz niewypowiedzianie przykrzy sobie tę wojnę; że oni doskonale czują, iż im zniechęca połowę Europy, i że zakończenie jęj zburzeniem Warszawy zniechęciłoby im resztę cywilizowanego świata. Dla tego też właśnie, oni, dla uniknienia takiej kaźni, my, dla uniknienia zupełnego zniszczenia, powinniśmy się pogodzić.

Gł. Prądyński: Prawdziwa zgoda niemogłaby być tylko taka, któraby zachowała obustronny honor. My jesteśmy pokrzywdzeni, srodze pokrzywdzeni; my jesteśmy uważani przez cały świat za słabszych; wy jesteście krzywdzicielami, wasz Cesarz mocniejszy; poszukiwanie przeto ugody przez nas, może w celu przebaczenia, byłoby przeto poniżeniem. — Że strony Cesarza naprawienie niesłuszności byłoby wielkością. My już po dwakroć robiliśmy pierwsze kroki, raz, kiedy generał Chłopiński wysłał Deputacją do Petersburga, przed rozpoczęciem wojny; drugi raz, kiedy generał Skrzynecki objąwszy dowództwo pisał listy do Feldmarszałka Dybicza. Już więc dosyć, nadto może z naszej strony zrobiono. Jeżeli Cesarz poczuwa się do winy i sumienie każe mu

szukać naprawienia jój, Jemu przystoi szukać do tego sposobów.

Gł. Dannenberg: Właśnie też Cesarz robi pierwszy krok, gdy Feldmarszałek w Jego imieniu przysyła mnie do zrobienia pierwszej propozycji, co wyraźnie proszę w ten sposób uważać. A jeżeli pierwsze kroki przez Państwa uczynione nie wzięły pomyślnego skutku, proszę mieć na to wzgląd, iż się odtąd rzeczy niespodziewanie zmieniły. Odtąd nastąpiły krwawe boje, wiele krwi popłynęło, wojna już trwa dziewięć miesięcy. Cesarz nie spodziewał się tak zaciętego oporu, ani tak wyraźnego wyjawienia się opinii Europy przeciwko nam.

Gł. Prączyński: Dla czegoż Cesarz, kiedy tak bardzo pragnie pokoju z nami, przysyła za pośredników kilkadziesiąt tysięcy wojska, które po nieprzyjacielsku Kraj nasz znachodzą, szerzą w nim mordy i spustoszenia; dla czego nie przyjeżdża osobiście ugodzić się z tymi, których ciągle za swój naród uważa?

Gł. Dannenberg: Ani wątpić nie można że niezawodnie przyjedzie dla ukończenia zgody, ale chciéjcież ją państwo rozpocząć. Niechaj się Cesarz dowie wprzódy po co ma przyjechać, że przyjechać może, i jakie go czekają warunki, boć On zawsze jest Panującym, jest zawsze Królem waszym, za takiego się ciągle uważa i musi zachować godność Monarchy. Trudno przeto żeby zjeżdżał aby wystawić się na poniżenie. Co się zaś tyczy tego Kraju, jakkolwiek mogą być słuszne wasze dopominania się, trudno przecież aby się go Rosya w obecnym stanie wyrzekła.

Gł. Prączyński: Dla miłości własnej i dumy.

Gł. Danneberg: Ze strony Rosyi być może. Ale Cesarz nie jest tego panem. Ulegać bowiem musi stronnictwu brodaczy które, gdyby chciał robić przyzwolenia niezgadające się z ich sposobem myślenia, mogłoby się targnąć na Jego życie.

Gł. Prądzyński: Gdybym temu mógł dać wiarę, musiałbym przeto sądzić że Cesarz nie jest panem u siebie; a jeżeli tak jest, jakże może chcieć dobrowolnie wchodzić w układy? — ale ja nie mogę wierzyć żeby tak było rzeczywiście. Zresztą, gdyby tak było, wszakże u nas mógłby zawsze szukać schronienia.

Gł. Dannenberg: Niewiem, czyby Mu kto to doradzał po wypadku 15 Sierpnia.

Gł. Prądzyński: Smutne te wypadki były skutkiem wzburzenia umysłów, które wielorakie powody, jeżeli nieusprawiedliwiają, to przynajmniej tłómaczą. Ale się jeszcze nigdy nie zawiódł ten, który zaufał w wspaniałomyślność Polskiego Narodu, a mianowicie ten w którego żyłach krew Królewska płynęła. — Zresztą, nikomu u nas nie jest wiadomo, ażeby ze strony Cesarza pomysłano o warunkach ugody zgodnej z obustronnym honorem. Słyszeliśmy tylko wielokrotnie o nakazaniem poddaniu się, o bezwarunkowem złożeniu broni. Wszelkich zaś podobnych propozycyi nikt nawet słuchać nie będzie.

Gł. Dannenberg: Powtarzam, że wszystko się znacznie zmieniło. Zapewniam, że zyskalibyście wszystkie warunki jakiebyście tylko sami zażądali. Narodowość, Konstytucya, zostałyby wam zachowane; moglibyście je nawet do woli modyfikować; samibyście sobie prawa robili i urzędników obierali. Zgoła wasz Król przystałby na wszystko, tylko naturalnie fundamentalnym warunkiem byłoby pozostawanie pod jednym berłem z Rosyą. Niesądziłbym także, aby, w obecnem położeniu, można wspominać o polskich Guberniach.

Gł. Prądzyński: Panie Dannenberg, cała nasza terazniejsza rozmowa jest prywatną; znałem go zawsze za człowieka uczciwego; pod temi dwoma względami odwołuję się do Niego, i wzywam Go o sumienną odpowiedź. Na odebraną wieść o naszym Powstaniu, i w

chwili. właśnie gdzie pierwsze spotkanie naszego oręza nie było najpomysłniejsze, bracia nasi z Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola biorą się do oręza ażeby nam pomódz i naszą dzielić niedolę, nierozważając czy działali prze-zornie. Dzisiaj, gdy oni po większej części ulegli, gdy ich rozwozicie po fortecach i na Syberją, gdy im i ich powinowatym grabicie majątki, mamyż my, porzucając ich złemu losowi, zabezpieczyć dla siebie traktatami swobody, życie i majątki?

Gł. Dannenberg: Zapewniam, że państwo macie mylne wyobrażenie o tem co się dzieje w tamtych stronach. Najprzód Powstanie nie było wcale tak powszechne. Na Litwie, gdzie było najmocniój rozgałęzione, należeli do niego młodzi napojeni ideami liberalizmu, starzy powodowani wspomnieniami przeszłości; niewspominam o chłopstwie, bo tego wiodła tylko nadzieja rabunku. Ale teraz, gdy wszystko do porządku wraca, wszystkim przebaczą, bo Cesarz, czyli raczej Król państwa, którego serce i umysł mylnie wam wystawiono, nieczego tak mocno nie pragnie, jak żeby mógł przebaczać.

Gł. Prądyński: Niechaj tam przebacza gdzie są winy i winowajcy; u nas względem niego niema ani jednych ani drugich. Przebaczenie które nas czeka jest bezwątpienia podobne do tego, którego doznają Polacy z tamtych Prowincyi. Wierzaj Pan, że wiemy doskonale jakiego ono jest rodzaju. Wspomnę tylko Krzyżanowskiego i jego nieszczęśliwych kolegów. Officer ten w tu-tejszym tylko kraju mógł być i był sądzony; dokąd żeście go wywieźli i co z nim robiecie?

Gł. Dannenberg: Nieznam tych okoliczności.

Gł. Prądyński: Takie też i dla nas bezwątpienia przygotowane są przebaczenia. Życie zapewne raczą nam darować, ale co dalej? Przyznaj mi, jako dawnemu koledze, cóż dla mojej osoby wyznaczono, Tobolsk, czy Perm?

Gł. Dannenberg: O! nie tak daleko.

Gł. Prądyński: Więć tylko Bobruysk?

Gł. Dannenberg: Bobruysk by mógł być pierwszą stacją.

Gł. Prądyński: Rozumiem, miejsca mojego wygnania należy mi szukać pomiędzy Bobruyskiem a Tobolskiem. Bezwątpienia będzie dożywotnie. Należy mi się zawczasu przygotować.

Gł. Dannenberg: Sam pan sądzisz, że, jeżeliby rzeczy miały przyjść do ostateczności, musianooby przedsiębrać środki ostrożności względem osób które się w rewolucyi najwięcej odznaczyły; względem tych którzy nam tyle złego jak on zrobili, niewspominając nawet więcej jak jedno Jganie. Ale zmiłuj się, niedopuszczajmy rzeczy do takiej ostateczności; podajmy sobie ręce ażeby przełamać wszelkie trudności, ażeby dopiąć pożądanęj zgody. Feldmarszałek ma prawie pełnomocnictwo Cesarza.

Gł. Prądyński: Prawie? a więc niema zupełnego pełnomocnictwa?

Gł. Dannenberg: Zupełnego, nie! albowiem Cesarz rezerwował sobie osobiście kończenie układów; przecież wszakże we trzy dni można mieć jego odpowiedź.

Gł. Prądyński: Trzy dni? a więc go niema w Petersburgu?

Gł. Dannenberg (cokolwiek zaambarasowany): Trzy dni czy ośm, to nic nie stanowi. Wiele bądź dni może na to być potrzeba, gdyby się państwa Rząd tymczasowy czy narodowy skłonił do wejścia w układy, możnaaby zawrzeć zawieszenie broni dla wysłania kuryera do Cesarza, albo jeszcze lepiej Deputacyi waszjej.

Gł. Prądyński: Ja weale nie widzę z czembyśmy tę Deputacyę wysłali. Cesarzowi bardzo dobrze wiadomo jakich praw reklamujemy. My zaś doznawaliśmy ze strony Cesarza jedynie odpychania lub odbie-

raliśmy obelżywe ukazy. Mojem zdaniem, gdyby mogło przyjść do porozumienia się, na Cesarza byłaby kolej odezwania się z głosem umiarkowania i słuszności.

Gł. Dannenberg: Toć się właśnie dzieje w tej chwili. Wysłanie mnie przez Marszałka imieniem Króla waszego, powinno być uważane za pierwszy krok i uspakając waszą drażliwość; a skoro pierwszy krok jest uczyniony, powinno by już być łatwe dalsze porozumienie się. Gdyby tylko z waszej strony chciano usłuchać głosu umiarkowania. Czyliż się tego możemy spodziewać po teraźniejszym stanie opinii publicznej?

Gł. Prądyński: Przyznam się panu, że oddany zupełnie moim obowiązkom wojskowym nie bardzo się zajmowałem uważaniem politycznego barometru; szczególnież tem mniej mogłem to czynić w przeciągu ostatnich dni kilkunastu, że wczoraj dopiero wróciłem z wyprawy, w której wojsko nasze pobiło i przepłoszyło Rozena.

Gł. Dannenberg: Jakto, czyście państwo mieli rozprawę z Rozenem? gdzie i jak?

Gł. Prądyński: Tam za Wisłą, ale to niebyło nie stanowczego, stracił bowiem tylko kilka tysięcy ludzi. Ale przecież państwo musieliście o tem mieć raport.

Gł. Dannenberg: Nie; weale nie (po chwili innej rozmowy general Dannenberg wrócił nagle do tego przedmiotu). Racz mi pan dać trochę szczegółów o spotkaniu się waszem z Rozenem.

Gł. Prądyński: Ja ich wszystkich nieznam, gdyż niebyłem do końca rozpoczętej operacji.

Gł. Dannenberg: Zdawałoby się żeście sobie coś upatryli do tego nieszczęśliwego Rozena, albowiem ilekroć chcecie nam cios zadać, zwykle go na niego wymierzacie. Prawdaż, że to sławny wódz ten general Rozen.

Gł. Prądyński: Nie znajduję go ani gorszym ani lepszym od innych.

Gł. Dannenberg: Wróćmy do naszego głównego przedmiotu. Czy mogą wziąć z sobą, że się wkrótce znowu zobaczymy? nadzieję zawieszenia broni?

Gł. Prądyński: Jakieżby warunki to były zawieszenia broni?

Gł. Dannenberg: Rzecz mi się zdaje naturalną; Państwo byście nam ustąpili Warszawy, a udawszy się w umówioną okolicę, moglibyście tam czekać decyzji waszego Króla, i ztamtąd moglibyście z nim robić układy.

Gł. Prądyński (dotąd rozmawialiśmy chodząc po szosie. Na te słowa Gł. Prądyński się zatrzymał, wyprostował się i rzekł podniesionym głosem): Mości Panie Generale, gdyby nie nasza dawna znajomość i przyzwyczajenie moje szacowania go, sądziłbym że miałeś zamiar wyrządzenia mi osobistą obelgę i skończyłbym na tem rozmowę naszą. Tych jego wyrazów zapewniam, iż nieśmiałybym wcale oddać Prezesowi mojego Rządu. Niechaj więc idą w niepamięć. Panu zaś radzę, jeżeli chcesz uniknąć osobistej nieprzyjemności; jeżeli niechcesz na wieczne czasy zagrozić drogi do jakichkolwiek układów, radzę mu, żebyś niewznawiał tych propozycji lub podobnie infamującej. Lubo panowie jesteście pod Warszawą, jeszczeście do niej nie weszli. Patrzaj pan na te wały (wskazując redutę 54); znasz dosyć umiejętności wojskowej abyś ocenił jakie na wysypanie takich wałów wybrano rowy, łatwo także wniesiesz, iż te wały i fossy są opatrzone we wszelkie akcesorya, bronią je walczni którzy hańbić się niedadzą, a miasto obejmuje ludność exasperowaną, jak to po czynach osądzić możecie, która każdej ulicy, każdego domu bronić będzie. W Rosyi wszystko się znajduje w trybie zwyczajnym, paralizowanym przez złą administracyę; u nas patryoty-

czna exaltacja, nakoniec sama wielkość niebezpieczeństwa utworzyła ressurca, których wielkości sami nie znaleźliśmy, a któreby mogły wzbudzić wasze podziwienie. Zresztą, już nieprzewodniczy naszym działaniom wojennym niedoleżność, a pomimo strat naszych, wierząc pan, że zmiana naczelnego Wodza podwoiła siły nasze.

Gł. Dannenberg: Wiemy o tem aż nadto po skutkach. Już dziewięć miesięcy ciągnie się ta nieszczęśliwa wojna, która w naturalnym rzeczy porządku ledwie dwa tygodnie powinna była trwać. Przecież, jakiegokolwiek są wasze zasoby, muszą się one skończyć, ale na to nawet nasi czekać nie będą; wszelkie robią się przygotowania do szturm, który największe klęski ściągnąć może. Myśl oddania nam Warszawy, była jedynie moją myślą; nie jest mi wiadomo, i wątpię nawet, aby Marszałek przy niej obstawał. Przecież po tem wszystkim co od pana słyszę, po tem co mi jest wiadomo w obozie naszym, ileż się lękam aby nie przyszło do ostateczności, aby niebyło jeszcze wiele głów potłuczonych! To, co mi pan powiadasz o waszych szanach i przy sposobienach wzbudza nawet trwogę we mnie. Ale czyliż zdołam jęj udzielić Moskałom będącym w obozie, a którzy chcą być nadto Rosyanami, równie jak i państwo chcecie być nadto Polakami. Dla czegoż z jednéj i z drugiéj strony nie zrobić koncesyi okolicznościom?

Gł. Prądzyński: Jeżeli państwo gotujecie się do szturm, my od dawna do niego przygotowani jesteśmy. Zaręczam nawet, że go z upragnieniem wyglądamy. Jeżeli zaś będzie kosztował wiele głów potłuczonych, niechaj krew ta spadnie na sprawców téj wojny, na uciemiężycieli mojęj Ojczyzny. Czyliż Rosya, żeby być potężną i szczęśliwą, potrzebuje koniecznie trzymać w ujarzmieniu naród Polski? Rosya, która przez czas kilku wieków niewoli tatarskiéj, mogła doskonale poznać ce-

nę niepodległości narodowej? A Polaków, czyliż koniecznie Opatrzność na to stworzyła aby byli ilotami Rossyan?

Było jeszcze cokolwiek mowy o przedmiotach obojętnych. Dannenberg pytał się o kilku swoich znajomych w Warszawie, niektórym prosił się kłaniać. Prądyński prosił go nawzajem, aby się pokłonił generałowi d'Auvray, a szczególnie, aby pisał umyślnie do p. Józefa Hauke, donosząc mu o naszej rozmowie i szczegóły o jego familii, które w tym celu Dannenbergowi udzielił. Przy tej okazji ten ostatni wspomniał, że Cesarz mianował Haukego Generałem, aby nie zostawał w tyle za swoimi dawnymi kolegami.

Przy zakończeniu rozmowy generał Dannenberg ponowił usilnie prozbę, ażeby się Prądyński wszelkimi siłami połączył z nim w celu doprowadzenia do skutku porozumienia się. Jeżeli to być może, aby napisał do niego na ręce generała Witta; że on, Dannenberg, chętnieby się ofiarował za pośrednika i że w tym celu przyjechałby do Warszawy, choćby i w zamkniętej karecie. Powtórzył dwa razy, iż niechciałby aby generałowie Krukowiecki i Paszkiewicz widzieli się z sobą, lękając się, ażeby ich żywość nie utrudniła możności porozumienia się; na co mu Prądyński odpowiedział, że nie znając marszałka Paszkiewicza, niemoże o nim sądzić, ale co się tyczy generała Krukowieckiego, zaręczam panu Dannenbergowi, iż ten stanąwszy dzisiaj na czele Rządu, zna doskonale co jest winien sobie i swojemu miejscu, i umie doskonale zachować godność właściwą swemu znakomitemu urzędowi.

PRĄDZYŃSKI.

LV.

List generala Krukowieckiego do księcia Adama Czartoryskiego o propozycjach Feldmarszałka Paszkiewicza co do układów.

Le 4 Septembre 1831, 10 heures du soir.

Mon Prince. — Nous sommes destinés à périr, car il est impossible de faire arriver à la raison les Messieurs du Gouvernement et ceux de la diète. Le bon Dieu nous a présenté une planche de salut, et nous la repoussons. Le parti de Kalisz et celui de la société patriotique vont à qui mieux mieux pour repousser les conditions que le général Dannenberg nous a communiqué par ordre du maréchal Paszkiewicz. L'on veut à toute force avoir la Pologne dans ses anciennes limites, quand nous manquons de tous les moyens pour y forcer l'Empereur. Le trésor sera épuisé à la fin du mois; les vivres manqueront, car les transports deviendront chaque jour plus difficiles. Nous n'avons suffisamment ni manteaux, ni pantalons pour en vetir les nouveaux régiments, qui en manquent totalement; nous ne sommes pas plus riches en bottes et souliers; bientôt la munition nous manquera aussi, et par dessus cela une armée qui n'est plus animée de cet enthousiasme qui lui faisait braver la mort toutes les fois qu'elle voyait l'ennemi, et travaillée par plusieurs partis. Le club patriotique identifié avec les conciliabules des officiers sans troupe, lève la tête parcequ'il est sûr qu'aucun régiment ne consentira à mettre la main sur lui. — Voilà les matériaux avec lesquels Messieurs Bonaventura Niemojowski, Ladislas Ostrowski et les nonces de Lithuanie et Volhynie veulent braver la puissance de l'Empereur, et mettre le sort de la Pologne sur une carte. J'ai passé hier toute la journée et aujourd'hui

toute la matinée pour démontrer à ces Messieurs l'impossibilité de réussir dans notre entreprise avec nos seuls moyens et forces, depuis que le discours du Roi de France nous a prouvé que nous ne pouvons plus compter sur une intervention armée; — mais à tous mes arguments ils ont opposés leur entêtement. Je n'ai pas été mieux secondé dans le Conseil des Ministres; le Prince Radziwill, Gliszczyński, Dębowski furent de mon avis; Bonaventura Niemojowski, Ladislas Ostrowski, le général Morawski, Théodore Morawski, le Castelan Lewiński, le général Malachowski et Garbiński se sont déclaré contre, et il fut envoyé au Maréchal une réponse par laquelle nous demandons toute la Pologne dans ses anciennes limites. La rédaction de cette lettre n'a pas sù dorer la pillule. Je suis convaincu, et je l'ai annoncé au Conseil, que le Maréchal ne nous répondra que par une attaque; je compte si peu sur le bon esprit de la troupe que cette idée déjà me donne la frisson. Le mal qui nous arrivera sera à la charge de Niemojowski et Ostrowski qui ont entraîné les autres, mais ce n'est ni une consolation, ni une hypothèque.

Celui qui m'a le plus étonné, c'est le général Morawski, que j'ai cru raisonnable et pacifique; Garbiński après m'avoir parlé dans mon sens, s'est engagé aussi de l'autre coté. — Enfin, le sort est jetté, et il faudra vider le calice.

Je suis si sûr de l'attaque, que tout de suite, après que la susdite lettre fut partie, je m'en fus pour visiter les lignes de retranchements, et voir si toutes les réserves en cas d'attaque sont préparées, et si tout le monde est instruit de ce qu'il doit faire dans un tel cas. Malachowski, Lewinski, Bem et tous les généraux que j'ai vûs m'ont donné les meilleures assurances, mais je n'ai pas trouvé dans le soldat cette prestance qui fait augurer du triomphe. Prądyński et Chrzanowski n'omissent pas

bien, et je suis forcé de vous avouer que je crains les suites d'une attaque dans une ville dont les habitants parlent trop souvent de verser leur sang jusqu'à la dernière goutte, pour pouvoir compter sur leur courage; — les vrais braves sont plus mesurés.

Vous avez eû la bonté de suivre mon avis lorsque je vous ai conseillé de partir avec le Corps de Ramorino. Je croirais me faire un jour des reproches, si aujourd'hui je n'insistais pas sur la nécessité absolue de votre départ pour la Galicie. Demandez de ma part au général Ramorino un piquet de 30 lanciers commandé par un brave officier, et rendez vous avec eux à la frontière de la Galicie. Renvoyez le piquet, et une fois hors de notre pays, ne perdez pas un moment pour arriver dans un pays où votre liberté ne sera plus menacée. Prenez la route par la Hongrie, la Turquie, et de là par la mer en Angleterre, ou tachez d'arriver à Vienne où le prince Constantin Czartoryski, et peut-être aussi le prince de Metternich sauront vous faciliter le voyage en France. Dans l'un ou l'autre pays vous saurez être utile à votre patrie, si ingrate envers vous. Je vous conjure mon Prince, de suivre cette fois-ci seulement mon conseil. Depuis cette nuit où vos jours ont été menacés, depuis que j'ai appris que Mr. de Tatischeff a déclaré que jamais l'Empereur ne vous pardonnera pas, il est de votre devoir de vous soustraire au danger, et la manière dont on a procédé envers vous à Varsovie expliquera suffisamment cette démarche; même si nous sommes assez heureux de repousser l'ennemi. Et moi aussi je suis décrété de mort par la société patriotique depuis qu'ils se sont convaincus que je n'emploierai aucun de leurs membres; mais je ne les crains pas; j'ai des faux-frères parmi eux, que je paye bien pour être à temps instruit de leur entreprise contre moi. Alors je me rendrai à cheval au Camp, je ferai mettre

deux régiments sous les armes, je les haranguerai et leur expliquerai le mal que cette société fait à la cause publique; je me mettrai à la tête de ces deux régiments pour faire passer au fil de l'épée et faire fustiger les chefs assez nombreux de ces assassins.

Que fait Ramorino? il ne nous envoie pas des vivres et ne s'approche pas aussi vite de la Capitale que je le lui a ordonné. Il me fait craindre que l'ennemi en passant la Vistule à Karczew ne le coupe de nous; c'est pourquoi je lui ai fait construire un pont sur la Narew. Son expédition sur Brześć, contraire aux ordres qu'il a reçus, ne montre pas le talent militaire. Adieu, mon Prince, recevez mes respects et mes amitiés.

(Expedyowano 4 Września 1831.)

KRUKOWIECKI.

Odpowiedź księcia Adama Czartoryskiego na powyższy list generała Krukowieckiego.

Międzyrzec, le 5 Septembre 1831.

Mon Général. La démarche du Maréchal Paszkiewicz pour traiter est un événement tout aussi important, qu'inattendu. Il faut la considérer comme de bonne augure. Il n'y a pas d'effet sans cause. Où faut-il chercher la cause de cet effet? Est-ce à l'étranger? Est-ce dans l'Empire, ou dans la position des armées? Je ne sais ce que la Diète décidera. Le Grand Duc Michel pour Roi serait un terme moyen qui combinerait peut-être beaucoup de difficultés. — Que dirait l'Empereur à la proposition de faire rendre aussi leur part aux autres copartagants? Peut-être que cette détermination, à laquelle les Polonais accéderaient de grand coeur, serait de nature à concilier l'assentiment de la nation Russe aux arrangements proposés. Je ne sais à quoi la diète

se décidera; mais s'il était jamais question d'avoir encore Nicolas pour Roi, voila les points qu'il faudrait assurer en première ligne: L'indépendance totale de la Pologne qui reçoit pour souverain Nicolas et ses descendants sans être par là attachée à la Russie. Il faut donc que le 1er Article de la Constitution soit omis. Cette constitution a besoin d'être revue, et tout ce qui est réglementaire devrait être changé. L'existence de la Pologne et de la Russie, doit être celle du Hanovre avec l'Angleterre. La Pologne doit par conséquent conserver sa diplomatie. Non seulement son Armée mais aussi son système de milice armée doit être assuré. Le Budget, par la Diète. Il faudrait qu'il n'y eût pas de troupes Russes cantonnées et en garnison dans le Royaume. La réunion des Provinces. — Ce serait avoir obtenu des avantages marquants, et s'être grandement approché d'une entière indépendance, but de nos vœux et de nos efforts. Je crois qu'on pourrait jeter en avant l'idée: si l'Empereur en réunissant Ses Provinces au Royaume, ne voudrait pas que l'Autriche rende ce qu'elle a injustement pris, et revenir encore sur la proposition du Grand Duc Michel.

Je jette sur le papier les premières idées qui me viennent d'après ce que m'a dit votre aide-de-camp, mon Général, sur les pourparlers avec le général Witt.

Il se pourrait que la position singulière de l'Armée Russe, qui ne peut communiquer avec ses dépôts du côté le plus proche que par la Prusse, ait contribué aux démarches de Paszkiéwicz, qui pourrait avoir carte blanche pour toute chose. Les grands armements de la Russie doivent être prêts pour le mois d'Octobre, mais il faut qu'on n'y compte guère, puisqu'au commencement de Septembre l'on fait un premier pas de rapprochement de la part d'un Monarque aussi fier et aussi irrité. Si nous pouvions encore détruire les ponts de Góra et de

Podgórze et deblayer toute la rive droite depuis Zawichost, la position des Russes deviendrait réellement très-précaire. Il faudrait donner au général Ramorino une sorte d'impulsion à ce sujet et l'encourager à l'entreprendre. Il me semble plutôt retenu dans ce moment, qu'encouragé de tenter tout ce qui pourrait amener quelque avantage marquant.

Je ne puis encore revenir de mon étonnement sur la demande de Paszkiéwicz. Combien il serait urgent d'ouvrir maintenant une communication avec l'étranger. Nous avons les yeux bandés. — L'on expédie aujourd'hui une personne sûre avec les paquets envoyés de Varsovie. Mais ce moyen est peu sûr et tout à fait momentané. Votre aide-de camp se dépêche tant de repartir; je n'ai que le temps de finir, en vous reiterant l'assurance de mes anciens et sincères sentiments.

A. CZARTORYSKI.

LVI.

STAN OBECNYCH DO BOJU

na dniu 5 Września 1831.

WARSZAWA: Piechoty 161. — Jazdy 478. — Artylleryi 1668. — 115 wierzchowych koni, 676 artylleryjnych.

PRAGA: Podpułkownik Lelewel: Piechoty 1200. — Jazdy 46. — Artylleryi 97. — 43 koni wierzchowych.

KORPUS GENERAŁA DYWIZJI UMIŃSKIEGO,
złożony z brygady piechoty Czyżewskiego, 1 dywizji Rybińskiego, 1 Milberga, i 1 dywizji jazdy Ja-

gmina: miał 29 batalionów, 13 szwadronów, 4 artylleryi; czyli 18,187 piechoty, — 1471 jazdy, — 700 artylleryi, — koni wierzchowych 1371, artylleryjnych 486, i 30 dział.

KORPUS GENERAŁA DYWIZYI DEMBIŃSKIEGO, złożony z 1 dywizyi piechoty Bogusławskiego, komendy piechoty Ruthie i z brygady jazdy Dłuskiego: miał 11,583 piechoty, — 1846 jazdy, — artylleryi 225; — koni wierzchowych 1542, artylleryjnych 149, i 12 dział.

KORPUS GENERAŁA DYWIZYI LUBIEŃSKIEGO, złożony z dywizyi jazdy Skarzyńskiego, 2621 jazdy, 135 artylleryi; — koni wierzchowych 2501, artylleryjnych 68, i 6 dział.

Oddziały podpułkownika Janowicza i majora Matuszewicza:
piechoty 619, — jazdy 540; — koni wierzchowych 375.

KORPUS GENERAŁA DYWIZYI RAMORINO, złożony z dywizyi piechoty Sierawskiego, z dywizyi piechoty Bielińskiego, z dywizyi jazdy Millera i z brygady Sznajdego: miał 15,376 piechoty, — 4089 jazdy, 838 artylleryi; — koni wierzchowych 3908, artylleryjnych 672, i 42 dział.

ARTYLLERYA REZERWOWA, podpułk. Chorzeńskiego złożona była z 1252 artylleryi, — 397 koni wierzchowych, 801 artylleryjnych, i 50 dział.

PARK REZERWOWY, podpułk. Koryzna 457 artylleryzistów, 701 koni.

ODDZIAŁ BATALIONU SAPERÓW, podpułk. Solkiewicz 189 piechoty.

KORPUS ODDZIELNY GŁA. DYWIZYI SZEMBEKA, złożony z 3929 piechoty i 11 dział.

TWIERDZA ZAMOŚĆ, GŁ. BRYGADY KRYSIŃSKI,
3887 piechoty, — 151 jazdy, — 240 artylleryi; — 126
koni wierzchowych.

TWIERDZA MODLIN, GŁ. BRYG. LEDÓCHOWSKI,
5435 piechoty, — 914 jazdy, — 202 artylleryi; — 839
koni wierzchowych.

OGÓŁ SIŁY ZBROJNÉJ POLSKIEJ:

z 94 batalionów piechoty;
94 szwadronów jazdy;
18 bateryi artylleryi,
to jest:
z 60,566 ludzi piechoty;
12,156 „ jazdy;
5,814 „ artylleryi;
11,217 koni wierzchowych;
3,553 „ artylleryjnych; i
151 dział.

LVII.

Własnoręczne noty generała Hr. Krukowieckiego
dotyczące przygotowań do spodziewanego boju na
d. 6 Września.

d. 5 Września 1831.

Do generała Dembińskiego.

Rozkaz, ażeby wszystkie działa na noc osadzone by-
ły; ostrożność i czujność podwojona; uwaga zwrócona
na sygnały raketowe by za danym znakiem wszystko
pod broń stawalo; w końcu, ażeby całe wojsko o go-

dzinie 2gięj po północy pod bronią było; a to z powodu, że według otrzymanych doniesień nieprzyjaciel przygotowuje się do ataku.

Takież sam rozkaz do generała Umińskiego.

Generałowi Bem, który mieszka w Głównej kwaterze, wysłanym był rozkaz, ażeby o godzinie 2 po północy cała artyllerya rezerwowa miała konie ubrane i ludzie byli przy działach; zgola, aby była gotową na pierwszy odebrany rozkaz wystąpić do boju.

Do generała Rutie.

Rozkaz, ażeby jazda (w koszarach Łazienkowskich stojąca) miała o godzinie 2ej po północy konie okulbaczzone, niekielznając jednak tychże aż do dalszego rozkazu, oraz ażeby niezwłocznie przysłał do Głównej kwatery po jednym oficerze z każdej brygady na ordynans, celem, by przez tychże, w razie potrzeby, dla pospiechu, rozkazy wprost brygadam przeslane być mogły.

J. H. K.

LVIII.

Nota generała Hr. Krukowieckiego dotycząca powrotu generała Ramorino.

d. 5 Września 1831.

Proszę gułkownika Breańskiego o zakomunikowanie załączonego brulionu Prezesowi Rządu Narodowego, który go sobie przedstawić kazał.

J. LEWIŃSKI,
Generał Brygady.

Ręką gła. Krukowieckiego dopisane:

Jest to brulion rozkazu przesłanego przez Zastępcę naczelnego Wodza, generała Małachowskiego pod d. 27 Sierpnia generałowi Ramorino powracania do Warszawy. Rozkaz ten był mu wręczony d. 30 Sierpnia w przytomności generała Prądzyńskiego i mego adjutanta Lessla, którego on niedopelnil, i tego samego dnia pomaszzerował dla bombardowania Brześcia. —*)

J. H. K.

LIX.

Rozkazy Prezesa Rządu do Zastępcy Naczelnego Wodza, generała Małachowskiego o spodziewanym ataku Warszawy.

d. 5 Września 1831, po południu.

Odpowiedź wyniosła dziś większością głosów uchwalona na Radzie Ministrów i odesłana Feldmarszałkowi nie daje mi żadnej nadziei dalszych z nim negocyacyi, i owszem, przekonany jestem że jutro lub najpóźniej pojutrze nieprzyjaciel rozpocznie energiczniejsze kroki przeciw stolicy. Obserwacye właśnie z kościoła ewangelickiego nadesłane, wzmacniają we mnie takie oczekiwanie, bo donoszą; „że w obozie nieprzyjacielskim cały dzień ciągly ruch panuje, i że teraz wielką liczbę dział przed frontem rozstawiono.“

Zechcesz przeto JW. General przekonac się własną

*) „Dnia 30 Sierpnia Ramorino odebral rozkaz, azeby wracal „w spiesznych pochodach do Warszawy; — ten odmowil.

Paryż, d. 27 Kwietnia 1872.

General RYBIŃSKI.

osobą czyli wszelkie rozkazy jakie na przypadek ataku Warszawy poprzednio dane były, zostały dopełnione; czyli każdy z Dowódców dobrze takie rozkazy pojął; czyli każdy oddział wie do wzmocnienia której reduty lub baterji jest przeznaczony, i którędy tam ma się udać, ażeby jeden drugiemu niebył na przeszkodzie. Chcę mieć o tem wszystkim dziś jeszcze rapport, bo, jak powiedziałem, przekonany jestem, że Marszałek na taki list ogniem tylko odpowiedzieć może.

Jeżeli moment czasu znajdę, pobiegnę do Kwatery głównej, do Generała, pomówić o reszcie szczegółów; zyczylbym zastać tam dowódcę okopów generała Bema, dla zapytania, czyli w terażniejszym momencie nie uważa potrzeby jakiej zmiany, lub silniejszych środków. Cała Piechota i Artylleryą piesza ma być niezawodnie o godzinie 2ej po północy pod bronią. Jazda ma mieć konie pokulbaczane, ale niekieleznane.

Zaczawszy od północy, trzeba wysłać ogromne patrole naprzód ku nieprzyjacielowi, dla wczesnego spostrzeżenia czyli przed jego frontem niesłychać jakiego ruchu. Trzeba to przy wieczornym rozkazie jak najmocniej oficerom dyżurnym polecić.

W razie ataku, zechcesz JW. Generał przysłać mi bez najmniejszej zwłoki którego ze swoich adjutantów z ustnem zawiadomieniem któremu punktowi nieprzyjaciel zagraża, i gdzie Generała spotkać będę mógł. Moja główna Kwatera pozostaje w Baterji dawniejszym rozkazem oznaczonej, to jest pod Nrem 73.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

(NOTATKA)

Pułkownik Breański wyexpeduje to natychmiast, a do Gubernatora miasta Warszawy napisze aby się zabezpieczył o szybkości wystąpienia Gwardyi narodowej

i Straży bezpieczeństwa, dla wsparcia niemi punktu któren będzie zagrożony, jeżeliby tego wymagała potrzeba.

J. H. K.

LX.

Wysłano po wzięciu Woli, d. 6 Września 1831.

Do generała Ramorino.

Zawiadomienie, że nieprzyjacieli atakował Warszawę, i opanował Wolę oraz dwa dzieła zewnętrzne; i rozkaz udania się z większą częścią piechoty do Kałuszyna, zajęcia zaś Siedlec i przystępów do miasta tego jazdą, a to z powodu, że następne wypadki wymagać mogą połączenia się wszystkich sił naszych.

KRUKOWIECKI.

LXI.

Podanie się do dymisji Ministrów i Vice-prezesa
Rządu Narodowego.

7 Września 1831

JW. Prezesie!

Odkąd postępowanie Rady staje się niezgodnem z powinnościami jakie mi sumienie wskazuje, nie godzi mi się podzielać jój działań. Składam więc powierzoną mi dostojność i o uwolnienie z niej mam honor upraszać.

TEODOR MORAWSKI,

Minister spraw zagranicznych.

Odebrałem o godz. 3½ popołudniu.

J. H. K.

Odsyłam JW. Ministrowi spraw zagranicznych dymisyą jaką podałeś, a w której sobie pozwoliłeś postępowania z jakiego rozkazę ci się później tłumaczyć. Jeżeli chcesz i żądasz dymisyi, to ją podaj w zwyczajnym sposobie, że jej żądasz, a powody zachowaj dla siebie lub drugich swoich związkowych.

W Warszawie, d. 7 Września 1831.

J. Hr. KRUKOWIECKI,
Prezes Rządu.

Do JW. Prezesa Rządu Narodowego.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

Mam zaszczyt upraszać JW. Prezesa Rządu Narodowego o uwolnienie mnie od obowiązków Ministra Wojny.

MORAWSKI, Generał.

Niebył obecnym cały dzień dzisiajszy.

Odebrałem o godz. 8 wieczorem. — J. H. K.

Do JW. Prezesa Rządu Narodowego.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

Ze skutku narad wczorajszych przekonałem się, iż nie dzieląc zdania większości Rady w kwestyi w której rozwiązanie o losie i honorze narodu naszego decydować może, nie mogę dłużej w składzie Rządu pozostać; przeto mam honor upraszać JW. Prezesa Rządu Narodowego, abyś mnie od obowiązków zastępcy Prezesa uwolnić raczył. — Jestem z uszanowaniem

B. NIEMOJOWSKI.

Powróciwszy z konferencyi z Feldmarszałkiem Pańskiewiczem odebrałem na Radzie ministrów. J. H. K.

LXII.

Podanie generała Hr. Krukowieckiego do dymisji
z Prezesostwa Rządu Narodowego.

DO OBUDWÓCH IZB SEJMOWYCH,
PREZES RZĄDU NARODOWEGO
w Radzie Ministrów.

Powziąwszy wiadomość że Sejm ma zamiar rozwiązania się, przez co cały ciężar Rządów i cała odpowiedzialność na mnie by spływały, postanowiłem złożyć godność Prezesa Rządu.

Warszawa, d. 7 Września 1831,
o godz. 11½ przed południem.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

Rapport Rady Stanu Szymanowskiego o przedstawieniu powyższego podania obudwom Izbom Sejmowym.

Do JW. Prezesa Rządu Narodowego.

Stósownie do rozkazu JW. Pana udałem się do Izb połączonych celem złożenia im powierzonej mi przez JW. Pana dymisji. Przybywszy do Izb, zastałem wprawdzie kilkudziesięciu członków, ale ani JW. Prezesa Senatu, ani JW. Marszałka Sejmu. Niechcąc atoli nie dopełnić polecenia danego mi przez JW. Pana, oświadczyłem Członkom znajdującym się w Izbach cel mojego przybycia i dymisją JW. Pana na ręce posłów JW. Konstantego Świdzińskiego i Henryka Nakwaskiego złożyłem.

Warszawa, d. 7 Września 1831, o 1½ z południa.

JGNACY SZYMANOWSKI,
Radca Stanu.

Ponowione podanie Prezesa Rządu o dymisyą.

DO OBUDWÓCH IZB SEJMOWYCH,

PREZES RZĄDU NARODOWEGO

w Radzie Ministrów.

Widząc iż w obecnych chwilach, w których jedność jest potrzebną, są osoby które poduszczając ducha niezgody, szkodzą rzeczy publicznej i chcą takim postępowaniem ułatwić nieprzyjacielowi wéjście do miasta; czując moim obowiązkiem złożyć powierzoną mi godność Prezesa Rządu Narodowego.

Warszawa, d. 7 Września 1831,

o godz. 4tej popołudniu.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

Rapport Rady Stanu Szymanowskiego

DO PREZESA RZĄDU NARODOWEGO.

Stósownie do rozkazu JW. Pana udałem się do Izb połączonych i oświadczyłem, że generał Berg przyjechał do zrobienia ostatecznych układów; że JW. Pan uwiadomiasz o tem Izby połączone, i wzywasz je aby JW. Pana, albo kogo innego do zrobienia z nim układów upoważniono. Po krótkiej dyskusyi, cała Izba, o ile miarkować mogłem, była tego zdania, aby JW. Pana dymisyi nie przyjąć. Pan tylko P. Bonawentura Niemojowski oświadczył, że niema potrzeby nieprzyjmować dymisyi generała Krukowieckiego, i że można kogo innego Prezesem Rządu mianować. Jednak zdanie jego nie było popartem, i oddano mi podanie JW. Pana o dymisyą z tym dodatkiem, abyś JW. Pan ta-

kie robił układy jakie osądzisz za najlepsze dla dobra ogólnego.

Gdym wychodził z Izby, kilkunastu Posłów wyszło za mną aż na schody, a między nimi Henryk Nakwaski i Żwan, i kazali prosić JW. Pana, abys jak najprędzej położył tamę rozlewowi krwi, i działał z jak największem dobrem rzeczy publicznej.

Warszawa, d. 7 Września 1831,
o godz. 4½ popołudniu.

IGNACY SZYMANOWSKI,
Radca Stanu.

LXIII.

Zawiadomienie Prezesa Rządu generała Hr. Krukowieckiego, iż jest upoważniony przez Sejm do do traktowania z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem.

Z polecenia Izb Sejmowych połączonych oświadczyliśmy JW. Hr. Krukowieckiemu, Prezesowi Rządu Narodowego, iż też połączone Izby prawie jednomyślnie upoważniły JW. Prezesa do traktowania z nieprzyjacielem. Oświadczenie niniejsze własnoręcznie podpisaliśmy.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

JÓZEF Hr. MAŁACHOWSKI,
Poseł powiatu Radzyńskiego.

ANTONI LIBISZEWSKI,
Poseł Opatowski.

PREZYDUJĄCY W SENACIE KRÓLESTWA
POLSKIEGO

i

MARSZAŁEK IZBY POSELSKIEJ.

Na zapytanie JW. Prezesa Rządu Narodowego jak się ma rozumieć artykuł 4ty Uchwały Sejmowej z d. 17 Sierpnia r. b. mają honor oświadczyć, iż Prezes Rządu Narodowego, stósownie do ducha Uchwał poprzednich w związku z Uchwałą wspomnioną będących, ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

WŁADYSŁ. Hr. OSTROWSKI, MICHAŁ RADZIWIŁŁ,
Marszałek Izby Poselskiej. Prezes Senatu.

MARKOWSKI, ANDRZÉJ WALICHNOWSKI,
za Sekretarza Izby. za Sekretarza Senatu.

LXIV.

Układy o wstrzymanie walki, i warunki ugody podane przez Gł. Krukowieckiego Feldmarszałkowi Paszkiewiczowi.

Warunek przysłany Prezesowi Rządu Narodowego przez Feldmarszałka Paszkiewicza do podpisu tegoż Prezesa w celu zakończenia wojny.

„Je soussigné le général Comte Krukowiecki Chef
„actuel du Gouvernement provisoire à Varsovie, déclare
„par la présente pièce que je suis revetu de tous les

„pouvoirs pour rentrer avec l'Armée et la Nation polonaise sous l'obéissance de Sa Majesté l'Empereur de toutes les Russies, et Roi de Pologne.“

„Fait à Wola, le $\frac{\dots \text{Août}}{\dots \text{Septembre}}$ 1831.“

Na to przesłano Feldmarszałkowi warunki zmienne w następujący sposób:

Articles pour être soumis à Mr. le Maréchal Paszkiewicz, en guise de ceux que le Général Berg a apporté de sa part.

Article 1. Sa Majesté l'Empereur de toutes les Russies reconnaîtra le Royaume de Pologne comme il a existé avant le 29 Novembre 1830, et garantira la Constitution donnée par feu Sa Majesté l'Empereur Alexandre, Roi de Pologne.

Art. 2. La Nation et l'Armée polonaise feront alors leur acte de soumission, et prêteront serment de fidélité à leur Roi de Pologne.

Art. 3. L'Armée polonaise quittera dans la journée de demain Varsovie avec armes et bagages. Il lui sera accordé trois jours de tems pour pouvoir évacuer tous les magasins. Si ces trois jours n'y suffisaient pas, faute de moyens de transport, Mr. le Maréchal se charge de lui en fournir après ce tems, et de faire éviter toutes les difficultés pour l'exécution de cet article.

Art. 4. L'Armée russe occupera dans la journée de demain, après le départ de la troupe polonaise, toutes les barrières de la ville et le rempart de circonvolution (surnommé Newachowicz). Il ne sera permis à aucun individu russe d'entrer en ville pendant trois

jours, pour qu'il n'y ait aucune dispute entre les militaires de deux Nations.

Art. 5. La ville de Varsovie sera traitée par l'Armée russe amicalement, et preservée par Mr. le Maréchal de toute injustice et désastre. Il ne lui sera imposée aucune contribution.

Art. 6. Il sera envoyée une Députation de l'Armée polonaise à Sa Majesté l'Empereur pour présenter la soumission de l'Armée, obtenir la ratification de ces articles et recevoir Ses ordres. — Jusqu'au retour de cette Deputation il sera conclu un armistice entre les deux Armées, et les courriers des deux Nations seront envoyés aux divers détachements et corps dans les Palatinats.

Art. 7. L'Armée polonaise continuera d'occuper le pays qu'elle occupe dans ce moment-ci; c'est à dire les Palatinats de Plock, de Podlachie, de Kracovie, une partie de Sandomir et de Kalisz, et en tirera sa subsistance. Après qu'elle aura quitté Varsovie et évacué ses magasins au bout de trois jours, elle ôtera le pont, et la Vistule séparera les deux Armées qui se trouvent à Varsovie et sous ses murs.

Art. 8. Elle ne fera occuper les places fortes par les Russes que lorsqu'elle aura reçu les ordres de son Roi à cet égard.

Art. 9. Les prisonniers de guerre seront échangés mutuellement sans distinctions des grades et du nombre.

Art. 10. Sa Majesté l'Empereur de toutes les Russies et Roi de Pologne accordera une amnistie générale pour tout ce qui est fait depuis le 30 Novembre 1830 à tous les individus de toutes les provinces et pays qu'ils fussent, et nul ne sera mollesté, chicanné, vexé et poursuivi pour sa conduite pendant ce laps de tems.

J. Comte KRUKOWIECKI.

Projekt listu generała Krukowieckiego
DO CESARZA

(w brulionie) oraz polecenie uważania tego listu za żaden i niebyły przed podpisaniem Artykułów powyższych, i kopia prozkazu do generała Prądzyńskiego.

SIRE!

Chargé dans ce moment des pouvoirs pour parler à Votre Majesté Impériale et Royale au nom de la Nation polonaise, je m'adresse par S. Ex. Mr. le Maréchal Comte Paszkiewicz-d'Erivan à Votre coeur paternel. En nous soumettant à Votre Majesté, notre Roi, la Nation polonaise sait que Votre Majesté Seul est à même de faire oublier le passé et de guérir les plaies profondes qui ont lacerées ma Patrie.

7 Septembre 1831, à 7½ du soir.

J. H. K.

Pismo generała Krukowieckiego dane generałowi Berg przy odesłaniu listu do Cesarza.

Quand les Articles ci-joints seront acceptés et signés par Mr. le Maréchal, je Vous prie d'envoyer ma lettre à Sa Majesté. Si les Articles ne sont pas acceptés, ce sera une preuve que Mr. le Maréchal veut la ruine de la Ville et n'a aucune envie de traiter avec la Nation polonaise, car non seulement les intérêts de la Nation polonaise, mais même mon honneur ne me permet pas d'y changer quelque chose. C'est le minimum de ce que j'ai à proposer à Mr. le Maréchal, et parceque Vous ne voulez pas Vous charger de le dire à Mr. le Maréchal, j'envoie le général Prądzyński pour le faire. Il sait le mieux, qu'en envoyant ces Articles, je prends déjà

beaucoup sur ma responsabilité. — Sinon, nous serons forcés de nous faire ensevelir sous les décombres de la ville, qui après tout ne pourra être à Vous que lorsqu'elle sera devenue un monceau de cendres; et certes, cette victoire ne Vous rendra plus favorables ni la Nation, ni l'Europe. Cela ne sera fera guère non plus sans une très grande perte de Votre part.

le 7 Septembre à 7½ du soir.

Comte KRUKOWIECKI.

Do generała Prądyńskiego.

7 Września o 7 wieczorem.

Ponieważ generał Berg nie śmie moich propozycyji wręczyć Marszałkowi, Generał udasz się z nim do Marszałka i osobiście wręczysz mu te propozycye tak bardzo od poprzednich zmodyfikowane. Oświadczysz mu, że odebrałeś odemnie list do Cesarza, który dopiero po podpisaniu przez niego Artykułów masz rozkaz Marszałkowi wręczyć. Użyj całej mocy Twojej głowy, ażebyś dobrze moje polecenie wykonał, bo tylko to może zabezpieczyć jakąś przyszłość, jakkolwiek się rzeczy obróca.

JAN Hr. KRUKOWIECKI.

LXV.

Dymisya Prezesa Rządu Gł. Hr. Krukowieckiego.

MARSZAŁEK IZBY POSELSKIÉJ,

do

JW. Generała Piechoty, Jana Hr. Krukowieckiego.

Mam honor zawiadomić JW. Generała, że na posiedzeniu Izb połączonych w dniu dzisiejszym odbytem,

uwolniony zostales od pelnienia dalszych obowiazkow Prezesa Rządu Narodowego, na którą to dostojność Sejm jednomyślnością wybrał JW. Bonawenturę Niemojowskiego, Posła Wartskiego.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

WŁADYSŁAW Hr. OSTROWSKI.

LXVI.

Wezwanie generała Hr. Krukowieckiego,
posłane mu po jego dymisyi, na Pragę,
aby przybył do Warszawy dla
dalszego traktowania.

Warszawa, d. 7 Września 1831.

JW. Bonawentura Niemojowski, i W. pułkownik Zieliński, pierwszy jako Prezes, drugi jako vice-prezes Rządu narodowego dali nam zlecenie udać się do JW. Generała Hr. Krukowieckiego i oświadczyć mu, iż go wzywają, ażeby uważając się jako Prezes Rządu powrócił do Warszawy dla uzupełnienia układów z parlamentarzami Rosyjskimi, a to z powodu, że parlamentarz generał Berg oświadczył, iż tylko z nim jedynie do traktowania upoważnionym jest.

ZIELIŃSKI,
Pułkownik.

J. LEWIŃSKI,
Generał Brygady.

LXVII.

O ZDOBYCIU WARSZAWY

w roku 1831.

Sprawozdanie generała dywizyi Prądzińskiego,
Kwatermistrza generalnego wojska narodowego
polskiego.

(Noty na sprawozdaniu tém umieszczone, są podwójne: Jedne gen. Prądzińskiego samego, oznaczone numerami I do XI, i zacyfrowane literami G. P. — Drugie, zrobione na tem Sprawozdaniu przez gen. Krukowieckiego, oznaczone literami od A do S, i zacyfrowane literami J. H. K.)

Po opanowaniu Warszawy przez wojska rosyjskie zaczęło wychodzić w Zakroczymiu pismo peryodyczne pod tytułem „Gazeta Narodowa“. — Zuajduję w niem o mnie i o wypadkach pod mojemu oczami zaszyłych w stolicy na początku Września 1831 podania zupełnie przeciwne rzeczywistości. Mógłbym zostawać w obojętnem milczeniu, gdyby się tylko Gazeciarzowi podobało rozgłaszać o mnie nawiasowe artykuły; lecz gdy w Gazecie Zakroczymskiej znajduję „Rapport ministra spraw Zagranicznych, czytany na Posiedzeniu Izb połączonych d. 11 Września 1831,“ — przepelniony fałszami, które i prawdziwość historyczną kaleczą i mój honor szarpia, winienem historyi, winienem samemu sobie powstać przeciw tak błędnemu dokumentowi, jakoż oświadczam głośno i uroczyście, iż wspomniony rapport ministra spraw zagranicznych, Teodora Morawskiego, jest potwarczy, złośliwy i napelniony kłamstwami (A).

(A) Teodor Morawski tylko w rewolucyi mógł być przez stronnictwo powołanym na ministra spraw zagranicznych. W ogólnie-

Tę protestacyę winien także jestem i współtowarzyszom oręża, których głos, na postępowaniu mojem w całej kampanii oparty, osądził mnie był godnym naczelnego przewodniczenia walecznym Polakom.

Niemam zamiaru, a jak na teraz ani możności pisać formalnej historyi wypadków zaszłych na początku Września; przestanę na sumiennem podaniu Publiczności tego co się z moją wiedzą działo, lub do czego osobiście wpływałem, a za co zaręczyć mogę. Zaczepiony Gazetą Zakroczymską, widzę się przymuszonym dla własnej obrony mówić o sobie więcej, aniżeli bym pragnął, traktując o rzeczach tak ważnych.

ści znajdowało się na to miejsce bardzo mało ludzi zdatnych. Książę Czartoryski porzuciwszy ster Rządu, i będąc w nagrodę swego nieograniczonego poświęcenia się sprawie Ojczyzny tak niegodziwie przez tłum ludu Warszawskiego połączony z Towarzystwa patriotycznego ściganym, nie mógł przyjąć obowiązków tego ministerstwa na siebie; p. p. Gustaw Hr. Małachowski i Aleksander Margrabia Wielopolski, jako stronnicy Skrzyneckiego, niemogli w tym momencie być użyci; przymuszony był zatem Prezes Rządu, na przedstawienie vice-prezesa Bonawentury Niemojowskiego, dać to miejsce tymczasowo Teodorowi Morawskiemu, który nie mając dotąd żadnych innych zastug w Kraju jak należenie do Redakcyi nieznaczących artykułów dawniej upadłej Gazety: Orła białego, dawał nadzieję powolności. Zresztą niewinnym on jest zupełnie redakcyi raportu swego z d. 11 Września 1831, o którym tu mowa, bo ten był mu gotowy podany przez jego protektora B. Niemojowskiego do odczytania na tak zwanem Posiedzeniu Sejmowem w Zakroczymiu. Na rachunek Morawskiego przypada tylko podłość, że się nie wzdrygał czytać publicznie i urzędownie pismo cudze, oszczercze, zawierające tyle fałszów, gdy w sobie miał przekonanie, że są takimi; — przypada także nieroztropność, bo łatwo mógł przewidzieć, że fałszywość tego raportu przez strony w nim oskarżone wykazaną będzie, a zatem hańba rozsiewania fałszów i szarpania cudzej sławy przez potwarche, na niego spadnie. Rachował chyba tylko na to, że welność druku, ścieśniona po 1831 w Królestwie Polskiem, niedozwoli w Gazetach odpisać na akt jego oskarżenia.

J. H. K.

Ostatnia pora przedsięwzięcia w tój wojnie narodowej cokolwiek stanowczego z nadzieją powodzenia, była przed połączeniem się generała Kreutz z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem. Należało atakować pierwszego, gdy z ogromnym parkiem artylleryi ciągnął marszem flankowym przez województwo Płockie, albo też nim przybył do Łowicza uderzyć wszystkimi siłami na Feldmarszałka. To ostatnie, było postanowione jednomyślnie na Radzie wojennej odbytej w Warszawie w obecności Rządu i Delegacyi Sejmowej na d. 27 Lipca. — Całe zatem wojsko nasze opuściwszy zupełnie cały brzeg Wisły, udało się do Sochaczewa, lecz tam stanąwszy, gdy rozkazy do ataku przez generała Kołaczkowskiego, pełniącego podówczas służbę Kwatermistrza glnego. już wydane były, wznowily się wahania ówczasowego Wódza Skrzyneckiego, i dyspozycye do ataku zostały cofnięte, a wojsko rozłożono między Sochaczewem i Bolimowem. Tam drogi czas upływał na codziennych Radach wojennych, które naturalnie na niczem pełzły, bo jeszcze nigdy na wojnie nie wielkiego nie zrobiono za pośrednictwem częstych rad wojennych.

Przybyła do Bolimowa Delegacya Sejmowa (B), która oddała tymczasowe naczelne Dowództwo generałowi Dembińskiemu. — Jeszcze mieliśmy jedną chwilę do uderzenia na Feldmarszałka; wydano wojsku rozkazy do skoncentrowania się w Sochaczewie, gdzie miano następnie przejść Bzurę i posunąć się naprzód do boju. Już wojsko rozpoczynało ruch, gdy generał Dembiński,

(B) Członkami tój Delegacyi byli: dwóch Czł. Rządu Nar. Ks. A. Czartoryski i Wincenty Niemojowski; dwóch Senatorów: Antoni Ostrowski i Wężyk; pięciu Posłów: Swirski, J. Dembowski Jgn. Slaski Teodor, Tyszkiewicz Wincenty i Morawski Theodor, prawie wszyscy partyzanci i przyjaciele Skrzyneckiego od czasu jak został naczelnym Wodzem. Ta Delegacya miała zupełną władzę Sejmu w tój czynności.

J. H. K.

niewiem dla jakich powodów, (C) zmienił nagle to postanowienie i nakazał odwrót do Warszawy.

W tym to marszu komisarze rządowi: generał Morawski Minister wojny i członek Rządu Barzykowski przywieźli mi do Serok nominacją na naczelnego Wodza, zasadzającą się na większości głosów zebranych w wojsku przez Delegacją do Bolimowa zesłaną. Zaszczyc ten odrzuciłem; poczem Rząd Narodowy nominował naczelnym Wodzem generała Dywizyi Kazimierza Małachowskiego; którego podobnie odrzucił. — Po nieszczęśliwych wypadkach zaszłych w Warszawie 15 Sierpnia komisarze Rządowi i Sejmowi przywieźli mi powtórnie do Oltarzewa nominacją na Wodza i rozkaz najmocniejszy do przyjęcia jój. Przyjąłem, lecz nazajutrz wypadło

(C) Skrzynecki złożony z naczelnego dowództwa, lękając się zemsty ludu, bawił ciągle w kwaterze głównej pod protekcyą i w mieszkaniu swego przyjaciela generała Dembińskiego, którego on z dymisyonowanego kapitana na generała Dywizyi w kilku miesiącach wypromował, chociaż w ciągu całej kampanii Dembiński żadnym innych talentów wojskowych nie okazał, jak szybkie uciekanie z Litwy do Królestwa, przez co Powstanie Litewskie zniszczył, a ogromną liczbą przyprowadzonych ztamtąd nowokreowanych officerów noc 15 Sierpnia zaludnił.

Skrzynecki dowiedziawszy się o wydanych rozkazach do walnej bitwy, lękając się złych skutków dla siebie w przypadku gdyby pomyślnym uwieńczona była skutkiem z pomocą generała Chrzastnowskiego, namówił Dembińskiego do odwołania rozkazów do bitwy, i do nakazania wstecznego marszu do Warszawy. Ten ruch tak przeciwny postanowieniu Rady wojennej sejmowej z d. 27 Lipca i oczekiwaniom całej Publiczności Warszawskiej, był Towarzystwu Patriotycznemu jednym z najgłówniejszych powodów do nocy 15 Sierpnia, którego członkowie, wraz z niektórymi autorami rewolucyi, widząc nieprzyjaciela zbliżającego się ze wszech stron ku stolicy, a przeto siebie otoczonych, niemogli niewiedzieć niebezpieczeństwa na ich głowy sprowadzonego, i szukali sposobu wydobycia się z niego przez zmianę Rządu, i żądanie innego, energiczniejszego.

J. H. K.

mi złożyć to Dowództwo. Powody mojego postępowania w tej okoliczności wypływały z najczystszej źródła, ale wyjaśnić je nie tutaj jest miejsce.

Gdy wojsko nasze postępując ku stolicy zajęło okopy Warszawskie za rozkazem gła. Dembińskiego zastępcy naczelnego Wodza, Feldmarszałek stanął przed Błoniem nad Utratką, a następnie przeniósł się pod Raszyn, i gdy generał Kreutz z nim się połączył, główne to wojsko rosyjskie powiększyło się do wyżej 80 tysięcy i liczyło czterysta kilkadziesiąt dział. Oprócz tego generał Rozen w kilkanaście tysięcy zajmował trakt Siedlecki aż po Grochow, a generał Rüdiger przeszedłszy Wisłę, stał w województwie Sandomierskiem. Całe to wojsko było we wszystkie potrzeby jak najlepiej opatrzone i oczekiwało jeszcze nowych posiłków. — Przeciwno tej potędze mieliśmy w Warszawie wszystkie nasze siły wynoszące przeszło 50 tysięcy i 136 dział zaprzężonych. Co do karności i porządku, wojsko nasze nie mogło się już bynajmniej równać z wojskiem rosyjskiem; zaczynało mu także zbywać na wszelkich potrzebach, a osobliwie na żywności i furazju. Duch zaś wojska naszego w ogólności, był w stosunku karności, porządku i także położenia naszego (D).

(D) Początek rewolucyi zrobionj przez niższe stopnie i nieznanne w narodzie osoby, zniszczył karność wojskową i porządek społeczeństwa. Żaden odtąd naczelnj Wódz nie zajął się prawdziwie wprowadzeniem jej na powrót do wojska, jak gdyby nie wiedzieli, a przynajmniej nie pamiętali, że bez karności wojsko długo egzystować nie może, i że w takiej jego egzystencji nie można, w pomyślnj nawet bitwie, rachować na stanowcze skutki, które zawisły od prędkiiego i ślepego posłuszeństwa. Insubordynaneya i nieporządek w wojsku najbardziej się wzmogły za naczelnictwa Skrzyneckiego, który zajęty wygodami swemi, najmniejszej nie zadał sobie pracy własnemi przekonac się oczyma co się w wojsku dzieje, i rozumiał iż jest dostatecznem podpisać rozkaz względem karności i porządku, aby takowe już istniały. Ostatni zaś cios za-

Generał Krukowiecki Prezes Rządu Narodowego, przy którym, za naleganiem generała Małachowskiego zastępcy naczelnego Wodza i innych generałów, był ogólny kierunek działań wojennych, zwołał natychmiast Radę Wojenną, na której żaden z jej Członków nie łudził się nad naszym położeniem; — było ono zdesperowane; kończyły się wszelkie ressurse nasze, które każda wojna tak ogromnie pożera, i które bez ustanku odświeżać potrzeba. Żywności nawet i furazów nie było zapasu w Warszawie, gdzie z ludnością, potrzeba było żywić do 200,000 ludzi i kilkanaście tysięcy koni. Uderzać na Feldmarszałka było to prowadzić wojsko na niezawodną rzeź; myśleć o takowem pobiciu wojska rosyjskiego, o tyle nasze przewyższającego zwłaszcza w konnicy i artylleryi, któreby dla naszej sprawy stanowczem być mogło, byłoby prawdziwem urojeniem, którego też żaden Członek Rady nie przypuszczał. Ten nawet, co w zdaniu swoim skłaniał się do walnej bitwy, wskazywał ją jako czyn rozpaczny i pomyslnego skutku nie tuszył (E).

dało tymże Towarzystwo Patryotyczne, które, szukając się wzmożnić przybieraniem w swoje grono wielkiej liczby członków, werboowało ich nie tylko między officerami, ale także i między pod-officerami i żołnierzami.

J. H. K.

(E) Generalowie Chrzanowski i Krukowiecki, ostatni zwłaszcza nie widząc sposobu wydobycia sprawy polskiej z przepaści, do której ją Skrzynecki, (począwszy od bitwy Ostrołęckiej, którą sam nazywał *la plus honteuse des défaites!* — *finis Poloniae!*) zbliżył dwumiesięcznem niedorzecznem prowadzeniem wojska i kampanii, przypomniał Radzie wojennej, że gdy na początku rewolucyi wzięto za godło: „zwyciężyć lub umrzeć!“ teraz nadeszła pora dowieść, że to nie były czeze słowa, i dla tego radził szukać zbawienia w walnej bitwie; — na co inni Członkowie téjże Rady odezwali się, że nie myślą aby Prezes Rządu miał władzę wystawiać los Polski na walną bitwę, której skutki całkiem zgubne nie są do zaprzeczenia, zwłaszcza gdy sprawa polska jest w oczekiwaniu pomocy, przynajmniej dyplomatycznej, przez interwencyą Mocarstw nam przyjaznych, a nawet i tych, które wzra-

Bronić okopów całym wojskiem, na żaden sposób nie można było dla niedostatku żywności i zamkniętego ze wszech stron dowozu. Jeżeliby więc nie chciano występować do walnej bitwy, któraby niezawodną klęskę na nas ściągnęła, nie pozostawało jak tylko bronić Warszawy większą częścią wojska, a resztą rozpoczynając działania zaczepne na prawym brzegu Wisły dla oczyszczenia kraju, otworzenia dowozów, przecięcia nieprzyjacielowi komunikacyi, i dotrzymania tym sposobem aż do zimy, która mogła sprowadzić nowe koleje. Generał Krukowiecki zebrawszy wszelkie zdania, skłonił się do tego ostatniego projektu, za którym była mocna większość (F), nie w przekonaniu że on nas z pewnością zbawi, bo jak się już powiedziało, położenie nasze było nadzwyczajnie krytyczne, ale że z tego wszystkiego co można było przedsięwziąć, to się jeszcze okazywało najdogodniejszym.

Stósownie do tego postanowienia generał Łubieński w 3,000 koni i 6 dział, wzmocniony kilkoma batalionami z Modlina wziętymi, wysłany w województwo Płockie, oczyścił je zupełnie, opanował linię nieprzyjaciela prowadzącą na Nieszawę, zaczęł dowozy zaczęły natychmiast przybywać do Warszawy, zwłaszcza, gdy i generał Ramorino na czele 20,000 i 42 dział rozpoczął działania zaczepne przeciwko generałowi Rozen; reszta zaś wojska wynosząca trzydzieści kilka tysięcy, około 200 dział po części żelaznych została do obrony Warszawy. Układając plan obrony, Rada była nadzwyczajnie ambarasowana zewnętrznymi szanćami, których było zbyt

stającej olbrzymiej potędze rosyjskiego Imperium z drzeniem przy-
patrują się.

J. H. K.

(F) Za walną bitwą, było głosów trzy; za opuszczeniem Warszawy, głosów dwa; za bronieniem Warszawy częścią wojska a wysłaniem korpusów w Podlaskie i Płockie województwa, głosów dziewięć.

J. H. K.

wiele, w nazbyt wielkiej odległości od głównego wału jak i pomiędzy sobą. Osadzić je wszystkie przyzwoicie, byłoby pachłonęło całe niemal wojsko, które tym sposobem rozdrobnione, niebyłoby w stanie gdziekolwiek oprzeć się skutecznie. — Opuszczać je, byłoby oddawać nader mocne stanowiska nieprzyjacielowi. Rada jednak skłaniała się do ich opuszczenia dla skoncentrowania obrony, a przytem chciano te szanse ile możności zburzyć. Sprzeciwił się mocno generał Bem, zapewniając, że według jego doświadczenia nabytego w obronie Gdańska, szanse te mogą i powinny być bronić; prosił o dowództwo nad niemi, o wolność urzędzenia ich obrony, i zaręczał za ich obronienie. — Waleczność generała Bema była znana całemu wojsku; zdanie jego przemogło: postanowiono trzymać większą część szanćców zewnętrznych i Bemowi oddać dowództwo nad niemi. Zostały osadzone, ale nie dosyć mocno. — Takie szanse pojedyncze, zupełnie odosobnione, nie były w stanie wytrzymać ataku, jaki wojsko rosyjskie na nie gotowało. Jakkóż, pomimo swojej materyalnej mocy, zostawały wkrótce zdobywane, a ich tak łatwe zdobycie miało następnie największy wpływ na upadek Warszawy.

Na linii bojowej dowodzili: prawem skrzydłem generał Dembiński, — lewem Umiński, obadwa pod rozkazami generała Małachowskiego, zastępcy naczelnego Wodza. Generał Lewiński pełnił obowiązki Szefa Sztabu głównego; generał Bem dowodził, oprócz pierwszej linii okopów, całą Artylleryą; generał Kołaczkowski służbę Inżynierską; gubernatorem miasta był generał Chrzanowski, znany z charakteru nieugiętego, co właśnie potrzebnem było dla powściągnięcia wewnętrznych burzycieli; ogólny kierunek działań wszystkich zostawał, jak wyżej powiedziano, przy generale Krukowieckim.

Co do mnie, Prezes Rządu, za odebraniem pier-

wszych raportów od generała Ramorino, osądził, iż generał ten, chociaż waleczny na polu bitwy i posiadający przywiązanie żołnierzy przez wielką o nich troskliwość, prowadził błędnie działania powierzonego mu wojska i wcale nie w duchu odebranej od Prezesa Rządu instrukcyi, ani położenia naszego; wysłał mnie przeto do tego Korpusu, przecież nie jako Dowódcę, którym pozostał na dalej generał Ramorino. Ten zaś służywszy tylko w wojsku francuzkiem, nie znał wcale instrukcyi Kwatermistrzostwa generalnego, nie mógł zrozumieć, że kwatermistrz generalny znajdując się przy oddzielnym Korpusie, powinien być słuchany; zdawało mu się że z grzeczności tylko staje się powolny moim radom. Z tego wynikło, a mianowicie przez nieszczęśliwe odwlekanie godziny naznaczonej przezemnie do marszu, że przez trzy dni traciliśmy sposobność stoczenia walnej bitwy z Rozenem siłami przewyższającemi i z pewnością pokonania go zupełnie, w skutek czego byłyby nam się musiały otworzyć widoki powodzeń.

Gdyśmy przez własną winę wypuścili już Rozena i ten do Terespoła dochodził, odebrał generał Ramorino rozkaz z Warszawy cofnięcia się do Siedlec, ażeby być bliżej Warszawy. Pomimo mojego nalegania ażeby ten rozkaz natychmiast wypełnił, Ramorino udał się do Terespoła, stracił przez to dni kilka i niemógł już mieć udziału w dalszych stanowczych wypadkach; ja zaś nie mogąc odwrócić jego nieposłuszeństwa (G), nie chcąc mieć

(G) Postępowanie generała Ramorino od wyjścia za Wisłę nie jest dotąd wyjaśnione. Wyszedł on z przeszło 20,000 wyboru wojska i 42 działami w Podlaskie, gdzie Gołwin z Rozenem nie mieli jak tylko 11,000 i stali w pobliżu Pragi. Działanie jego miało się skutecznić w miejscach z przeszłych ewolucyi doskonale mu znanych. W pierwszych trzech dniach po opuszczeniu Pragi mógł i powinien był nieprzyjaciela całkiem znieść i zabrać. — Dalszy ruch i przeznaczenie jego Korpusu, nie były mu

w niczem udziału, nie mogąc także dłużej pozostawać w fałszywym położeniu w jakim znajdowałem się przy tym Korpusie, wróciłem pocztą do Warszawy (I). Ale generał Krukowiecki osądził iż więcej niż kiedykolwiek jestem potrzebny przy korpusie Ramorina; postanowił przeto, iż tam niezwłocznie powrócę już dla objęcia nad nim zupełnego Dowództwa. Przecież, gdy w tymże sa-

jak tylko ogółowo wiadome, bo Prezes Rządu mając przekonanie, że nieprzyjaciel posiada środki wczesnego dostawiania wiadomości o wszystkim co w Rządzie i w Wojsku polskim dzieje się, dla pewniejszego utrzymania sekretu nie odkrył ani gen. Łubieńskiemu ani gen. Ramorinie zupełnie swego planu. Dziś, kiedy go niema potrzeby taić, można powiedzieć, że w jego planie było po zniesieniu zupełnem Gołowina i Rozena, (o czem nie można było wątpić), wysłać jedną dywizję piechoty z brygadą jazdy szybkim marszem do zajęcia Brześcia, głównego składu armii rosyjskiej jednym tylko pułkiem na wpół z rekrutów złożonym osadzonego; reszta zaś korpusu Ramoriny miała przejść Wieprz i działać w Lubelskiem, tak, ażeby zmusić Rüdigiera do opuszczenia Sandomierskiego i do powrócenia w Lubelskie. — Przez taki ruch Feldmarszałek nie mógłby być oczekiwać na przyhycie Kreutzta i wystawiać swoje wojsko pod Warszawą stojące, na odcięcie mu żywności przez działanie korpusu gen. Rożyckiego, mocnego w jazdę i uwolnionego od Rüdigiera; musiałyby przynajmniej na Bzurę się cofnąć.

Powodem do niejędrności w działaniu korpusu Ramoriny, zdaje się był duch partii; niechęć tego generała i jego Szefa Sztabu W. Zamojskiego obudwóch zwolenników Skrzyneckiego, do Prezesa Rządu, którego Skrzynecki był osobistym nieprzyjacielem. Obawiając się, ażeby pomyślne wypadki korpusu Ramoriny pod zarządzeniem Krukowieckiego nie okazały widocznej winy działań Skrzyneckiego i bardziej go jeszcze jako występnego narodowi nie przedstawiały.

J. H. K.

(I) To wszystko jest doskonale wiadomem pułk. Wład. Zamojskiemu szefowi Sztabu gła. Ramorino, — a oprócz tego księciu Ad. Czartoryskiemu; — kapit. Leśniewiczowi z Kwatermistrzostwa; porucz. hr. Hauke, z artylleryi konnej, — nakoniec kaptanowi Rzewuskiemu Leonowi, który ten rozkaz przywiózł. G. P.

mym dniu odebrał list od generała Witt, w którym żądano imieniem Feldmarszałka konferencyi dla generała Danenberg, z osobą któraby posiadała zaufanie Rządu, generał Krukowiecki wstrzymał mój wyjazd i wyznaczył mnie do owéj konferencyi. Instrukcyę odebrałem ustnie w Radzie Ministrów. Była ona bardzo krótka. Polecono mi, ażebym wysłuchał propozycyi generała Danenberg, i oświadczył mu, że mam jedynie rozkaz zdania o nich sprawy. Ale, oprócz tego, polecono mi, ażebym się wdał z nim w rozmowę konfidencyonalną, i starał się wybadać jakich warunków spodziewać się możemy. Pojechali zemną major Wysocki i kapitan krakusów Hube. General Danenberg przyjechał z dwoma adjutantami, Rzewuskim i Berthet. Zaraz po przywitaniu się, generał Danenberg, którego znalazłem nader grzecznym i otwartym, wdał się zemną w długą rozmowę konfidencyonalną, w której mnie zapewnił, że, abyśmy tylko wrócili pod panowanie Ngo Cesarza i Króla naszego, możemy się spodziewać warunków jaknajkorzystniejszych. Przez czas téj rozmowy mojej panowie Wysocki i Hube wdali się w rozmowę z adjutantami gła. Danenberg; ja ich nie odprawiałem, ale też nie sądziłem potrzebnem przywoływać ich ażeby koniecznie każde moje słowo słyszeli. I owszem, skoro mi poleczone było ażebym gła. Danenberg konfidencyonalnie wybadał, takowe wybadanie nie mogło nastąpić tylko w długiej rozmowie i bez świadków. Przy rozłączeniu się powtórzyliśmy sobie z Danenbergiem, w obec wszystkich, nasze urzędowe oświadczenia. O tem wszystkim wiedział doskonale pan minister spraw zagranicznych Morawski, ponieważ był w liczbie tych, co mi w Radzie Ministrów instrukcyę dawali, a za moim powrotem on odebrał odemnie osobiście dwa rapporta nader szczegółowe które tejże Radzie na piśmie złożyłem, jeden o mojej komunikacyi urzędowej, drugi o rozmowie partykularnej. Z moich już przeto rapportów, a nie z

podania Wysockiego dopiero, dowiedział się p. Teodor Morawski że miałem prywatną rozmowę z generałem Danenberg, i wiedział to, że mi ją mieć rozkazano; przecież w raporcie zdanym Sejmowi w Zakroczymiu poważa się, z powodu téj rozmowy, rzucać na mój karb wnioski obmierzłe, co ja oświadczam być niegodziwością.

Po zdanym przezemnie raporcie, debatowano w Radzie Ministrów nad odpowiedzią. Zredagował jój projekt p. Bonawentura Niemojowski, i ten, pomimo wszelkich przełożeń umiarkowanych, większością głosów przyjęty, (II) przez Prezesa Rządu podpisany, i przez parlamentarza hrabiemu Witt odesłany został.

List ten, jak się spodziewać należało, i jak to zaraz Prezes Rządu zebranej Radzie przepowiedział, do ostatniego stopnia rozdrażnił umysły rosyjskie. — Naza jutrz, d. 6 Września odpowiedziano na niego mocnym atakiem przypuszczonym przez całe wojsko nieprzyjacielskie na Wołę i dwa nasze szanice pierwszej linii. Liczne baterye zaprowadzane przeciw każdemu z naszych szaniców kilku działami osadzonych, przytłumiały ich ogień bardzo prędko; zaczęły każdy taki szaniec pojedynczo stojący i słabo broniony, oddzielnie szturmowany, wkrótce ulegał, (III) lubo się każda załoga do ostatniego

(II) Zdania umiarkowanego byli: Książę M. Radziwiłł, Prezydentujący w Senacie; Kasztelan Leon Dembowski, minister skarbu; wojewoda Gliszczyński, minister spraw wewnętrznych; i sam generał Krukowiecki. Ten ostatni jednakże, ulegając większości, podpisał list, którego osnowa była, że Naród polski nie może przystąpić do traktatu innego, jak tylko stosownego do manifestu Sejmu i ustaw konstytucyjnych, i że oręż swój podniósł dla wyzwolenia Polski w dawnych swych granicach. G. P.

(III) Dnia tego wieczorem kilka granatów pękło rzeczywiście z téj strony okopów w obwodzie miasta, udzielona zatem wiadomość przez Gubernatora Chrzanowskiego nie była wcale bezzasadną, jak twierdzi p. T. Morawski G. P.

bronila i prawie całkiem śmierci uległa. W dniu tym kilka set niewolników ledwie dostało się żywcem w ręce Rosyan.

Po zdobyciu Woli, piechota rosyjska zapuszczała się po kilkakroć na Czyste i ku rogatom Wolskim, ale zawsze ze stratą odpartą była. Liczne baterie rosyjskie zbliżyły się na całej linii bojowej, i mocna kanonada trwała jeszcze przez większą część dnia (IV). Ja chociaż nie miałem żadnych obowiązków szczególnych do pełnienia tego dnia, gdzie się atoli znajdował, dowodzą ubite mi dwa konie.

Wieczorem d. 6go Prezes Rządu Narodowego przysłał po mnie. Znalazłem go w Radzie Ministrów, której dyspozycję ujrzałem wzięciem Woli i dwóch szaniców zewnętrznych zupełnie zmienionę. Wszyscy czuli potrzebę prędkich układów. Polecono mi udać się do Feldmarszałka z listem od Prezesa Rządu, w którym zapytywał o komunikację warunków na jakich Feldmarszałek upoważniony jest do traktowania z Narodem Polskim (V).

Był to list (H) w wyrazach zbyt ogólnych napisany, aby mógł zaspokoić Rosyan i wstrzymać ich działania tak pomyślnie rozpoczęte, skoro nie był poparty choć słowami bliżej do celu prowadzającemi. Czując to, zapy-

(IV) Nie po kilkunastu godzinach mocnego ognia, jak twierdzi p. T. Morawski. G. P.

(V) Patrz list gła. Krukowieckiego pisany 6 Września wieczorem do Feldmarszałka Paszkiewicza. G. P.

(H) Hr. Wład. Ostrowski, jako Marszałek Sejmu (stósownie do przepisów organizacyi Rady Ministrów) był Członkiem téjże Rady, a w tym dniu równego z innymi Członkami zdania. P. Bonawentura Niemojowski, jako vice-Prezes Rządu, podał pierwszy myśl zapytania Feldmarszałka listem o warunki, podług których tenże traktować jest upoważnionym, — a Minister wojny general Morawski list ten zredagował. J. H. K.

tałem się generała Krukowieckiego jak mam odpowiedzieć, gdy się Feldmarszałek pytać będzie na jakiej zasadzie chcemy się układać? — Odpowiedział Prezes Rządu, iż podług zasad udzielonych nam z rozkazu Feldmarszałka przez generała Danenberg i na zasadzie powrotu pod panowanie Cesarza i Króla (niezgodziwszy się bowiem na tę zasadę, daremną rzeczą byłoby pisać i kogokolwiek posyłać); że lubo niema jeszcze Prezes w tej mierze upoważnienia od Sejmu, oczekuje go jednak co chwila, bo go o tem Komissye Sejmowe, wieczorem zebrane, uwiadomiły. Tej jego odpowiedzi byli obecni p. Bonawentura Niemojowski, p. Hr. Władysław Ostrowski Marszałek Sejmu i p. Teodor Morawski, minister spraw zagranicznych. Żadnej nie dotrzedłem opozycji, i owszem, w całej Radzie Ministrów zupełna panowała jedność. — Wyprawił mnie nie sam Prezes Rządu, ale cała Rada Ministrów, do Wodza zwycięzkiego i obrażonego ostatnim wyniosłym listem, od którego były tak dalece odmienne dzisiajsze wyrazy. — Czulem doskonale całą gorycz poleconej mi missyi, przecież wypełniłem rozkaz Rządu, któremu winien byłem posłuszeństwo, ale oprócz tego widziałem doskonale, równie jak każdy rozsądny, że sprawa nasza była już przegrana; że już tylko chodziło o położenie kresu klęskom Kraju, o ocalenie Warszawy i tysięcy stojących jeszcze nad grobem, co już przez uległość jedynie dopiętem być mogło. Poświęciłem więc wszelkie uczucia osobiste tak przeważnym względom.

Dnia 7 Września do dnia udałem się do Woli, gdzie zostałem przyjęty przez Feldmarszałka w przytomności J. C. M. wielkiego Księcia Michała i generała Toll. — Przyjęto mnie zrazu dość źle, a to szczególnie z powodu owego tak górnego listu. Przecież, dzięki umiarkowaniu J. C. M. wielkiego Księcia, zgodzono się (ale dopiero dowiedziawszy się że podstawą negocyacji ma być

powrót nasz pod panowanie Cesarza i Króla), na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich przez kilka godzin, w którym to czasie generał Krukowiecki został zaproszony aby przyjechał do forpocztów na konferencyę z Feldmarszałkiem. W celu zaproszenia go na nią przydano mi generała Danenberg (VI). Wracając do miasta nie mogłem nie dostrzedz wojsko rosyjskie liczne i w największym porządku gotowe do ataku, na mały wystrzał działowy od naszych stanowisk; nader liczne jego baterye odprzodkowane, czekały tylko znaku do rozpoczęcia ognia.

Skoro zdałem rapport generałowi Krukowieckiemu i tenże usłyszał od generała Danenberg żądanie Feldmarszałka widzenia się z Prezesem Rządu, udał się zemną

(VI) W raporcie swoim p. minister spraw zagranicznych T. Morawski między innemi tak mówi o tój mojej misyi: „Już nateraz, o czem później dowiedziano się, generał Prądyński przyrzekł był w imieniu Krukowieckiego list zupełnej submissyi dla Cesarza. Czy do tego czynu miał rzeczywiście upoważnienie od ostatniego, rzecz ta w sporze między obydwoma zostaje.“ — Cały ten ustęp jest zupełnym fałszem i należy do baśni któremi raport p. ministra T. Morawskiego jest napełniony. Nikt mi nie był polecił ofiarować lub obiecywać listu submissyi, lub jakiegokolwiek innego, do kogobądź. I o tem ani mowy nie było; wieczorem dopiero po zdobyciu okopów przez Rosyan i głównego wału przy rogatkach Jerozolimskich, na wniosek i naleganie generała Berga, obiecującego najpomyślniejszy skutek z takiego listu dla exystencji Królestwa Polskiego, generał Krukowiecki napisał w rządowym pałacu w przytomności dwóch ministrów Głiszczyńskiego i Lewińskiego wiadomy list do Cesarza, który, według zastrzeżenia tegoż generała, miał mieć znaczenie dopiero po podpisanej ugodzie przez obie strony podług Artykułów przez generała Krukowieckiego zaparafowanych, od których tenże oświadczył generałowi Berg, że na jedną literę nie ustąpi; ale ta zgoda dla podanej dymissyi generała Krukowieckiego nie przyszła wcale do skutku. Tój całej czynności byłem przytomny, i o to wszystko nie było i niema żadnego sporu między mną a generałem Krukowieckim.

G. P.

do Rady Ministrów, którą poprzednio kazał był zwołać, i tam oświadczywszy odpowiedź Feldmarszałka ustnie przezemnie daną i przybycie generała Danenberg zapraszającego Prezesa na konferencyę na forpoczty, pojechał zemną i z generałem Danenberg pod Wołę, gdzie go przyjął Feldmarszałek otoczony generałami i całym swoim i ich licznym sztabem, za któremi szwadrony jazdy gwardyi w paradnych mundurach stały. Weszły do Izby w karczmie następujące osoby: J. C. M. wielki książę Miał, Feldmarszałek, generał Toll, generał Krukowiecki i ja; reszta officerów naszych*) i rosyjskich została pod oknami powybijanemi.

Rozmowa między trzema generałami była nader zywą, ze strony generała Krukowieckiego nawet wyniosła. Wielki Książę zachowywał najwięcej umiarkowania, a ja moją całą zimną krew. — Feldmarszałek oświadczył, iż pierwsza odpowiedź generała Krukowieckiego na jego propozycyę i wczorajsze zwycięztwo Rosyan wiele zmieniły stan rzeczy, jak i warunki na które myśli przyzwolić. Że pierwszym zawsze warunkiem jest niebawny powrót pod panowanie Cesarza, a oprócz tego oddanie Warszawy wojsku rosyjskiemu. Generał Krukowiecki po długiej rozprawie nie mogąc wymódz nic korzystniejszego na Feldmarszałku, odpowiedział, iż takich warunków, przyjąć nie może bez upoważnienia Sejmu, na które wprawdzie oczekuje, ale go jeszcze niema. Zgodzono się przeto, iż wróci do miasta ażeby punkta ugody przez Feldmarszałka mu podane przedstawić Sejmowi i uzyskać upoważnienie do traktowania; przytem Feldmarszałek oświadczył, iż jakkolwiek rzeczy stać będą, on o godzinie 1ój attak swój rozpocznie.

*) Ci officerowie polscy byli: Pułkownik Breański, szef sztabu Prezesa Rządu; Adjutanci: kapitan Forster, i porucznicy: hr. Montebello i hr. Jerzy Sobolewski.

Wróciliśmy do pałacu Rządowego. Wszyscy niemal Członkowie Rady Ministrów uznawali potrzebę układu, chodziło tylko o zyskanie od Sejmu aktu, któryby Prezesowi Rządu był dostatecznym upoważnieniem do traktowania. Sejm na nic się jeszcze nie był zdecydował; trzeba go było oświecić nad naszym prawdziwym położeniem, trzeba było zedrzyć z oczu Sejmujących zasłonę złudzeń. Nikomu z obecnych nie chciało się podjąć téj gorzkiej misyi, a mającej swoje niebezpieczeństwo: rzucono na mnie oczy; — jeszcze raz zrobiłem ofiarę z moich osobistych uczuć i przyjąłem ten nader nieprzyjemny obowiązek. Odebrawszy piśmienne polecenie Prezesa Rządu, udałem się jako komisarz Rządowy do połączonych Izb w towarzystwie generała Morawskiego Ministra wojny i Senatora Gliszczyńskiego Ministra spraw wewnętrznych. — Stałem w Izbie około godziny 12tój, gdzie jeszcze nie zastałem wszystkich Sejmujących. Przy mnie się schodzili, przy mnie czyniono apel nominalny, na co nie mało czasu upłynęło (VII). Izba była napełniona arbitrami i widać było pomiędzy nimi najzagorzalszych Członków Towarzystwa patryotycznego. Żądałem, ażeby się zamieniono na wydział tajny, a to dla uniknienia wpływu galeryów na postanowienia obradujących. Kilka głosów powstało przeciwko mojemu żądaniu i zyskało poklask arbitrów; przecież, gdym powtórzył mój wniosek, cała niemal Izba powstała, żądając aby mu się zadosyć stało; co téż nastąpiło. — Taka jest treść mojego przemówienia:

„Dostojne połączone Izby!“

„Przemawiam do was z sercem napełnionem boleścią, bo nader jest bolesne to co wam udzielić mam, i

(VII) I w tem jest pomyłka w raporcie p. T. Morawskiego kiedy utrzymuje że Sejm od godziny 10 obradował. O w pół do 11tój jeszcze Marszałek Sejmu był na Radzie Ministrów. G. P.

więcej mi potrzeba odwagi i męstwa ażeby Was oświecić nad naszym położeniem, aniżeli na wszelkie niebezpieczeństwa wojny. Dnia wczorajszego nieprzyjaciel zdobył pierwszą linię naszych okopów; nie są już tak mocne te co nam pozostają. Widziałem dzisiaj na własne oczy obydwa wojska; — nieprzyjacielskie liczne i w dobrej postawie, stoi gotowe do ataku; kilkaset dział jego stoi na wystrzał armatni w gotowości do rozpoczęcia ognia. Uderzenie tego wojska nasze nie jest w stanie odprzecć ponieważ jest daleko mniej liczne, okryte okopami nazbyt rozwlekłemi; ponieważ nakoniec, lubo jest do poświęcenia się zupełnego gotowe, brakuje mu owego przekonania o zwycięztwie, które jest pierwszym warunkiem zwycięztwa. O godzinie 1ej nieprzyjaciel rozpoczyna szturm; przed wieczorem niezawodnie będzie panem okopów. Panów postanowienie przepisze wojsku, czyli przedłużając walkę w ulicach miasta, ma się za-grzebać pod jego murami. Gotowe jest do tego ostatniego poświęcenia się, jeżeli Wy osądzicie że to jest potrzebne dla ocalenia honoru narodowego; lecz jeżelibyście osadzili, że dla tego ostatniego celu już się dosyć uczyniło; że warto jest zrobić koncesyją dla ocalenia wielu bardzo osób stojących nad grobem i dla Warszawy owęj stolicy narodowój polskiej, tedy niema i jednę chwilę do stracenia. Nieprzyjaciel, jak już powiedziałem, o godzinie 1ej rozpoczyna atak; około wieczora będzie panem szańców; w nocy, kolumny jego upojone powodzeniem posuną się w miasto, którego palące się zwaliska może oglądać przyszła zorza. — Żołnierz rosyjski pragnie tego wypadku i rabunku któryby mu towarzyszył; co więcej, po tem co widziałem wnosić muszę, iż nawet niektórzy z wodzów nieprzyjacielskich weale by się gniewali z upadku miasta, którego zamożność i oświata czynią ich niespokojnymi względem przyszłego kiedykolwiek powstania sprawy polskiej. Skoro zaś Warszawa

legnie, a z nią razem broniące ją wojsko, pozostające już korpusy nasze niedługo potrafią przedłużyć wojnę. Pozbawione wszelkich sposobów do jej dalszego prowadzenia, ulegną, przedłużywszy tylko cokolwiek klęski okolic w które się udadzą. Takowe klęski wstrzymać jeszcze może układ. Nim się bój rozpocznie możnaby jeszcze zyskać zachowanie Królestwa Polskiego i zupełną amnestyę dla naszych braci w polskich Guberniach. — Czuję doskonale, że ani zawierać go, ani sankcyonować nie mogą Izby; — bez poniżenia się nie mogą one rozdzierać aktów niedawno przez siebie postanowionych. — Jeżeliby więc układ zdawał się stósowniejszym od boju, Izby pewnieby osądziły stosównem zalimitować się czyli odroczyć, zostawiając generałowi Krukowieckiemu przedsięwzięcie środków jakie uzna za najstósowniejsze w obecnych okolicznościach, przez co Izby, ulegając przemocy, nie uprawnią jego dzieła. Dostojne Izby! nie do mnie należy nasuwać Wam wybór między temi dwiema ostatecznościami. Którąkolwiek z nich postanowicie, będzie ona wykonaną; ale chwile naglą, chceście ich nie tracić, i wydajcie Wasze wyroki.“

Skoro przestałem mówić, różne osoby zabierały głosy i różne objawiały zdania; między innymi p. Bonawentura Niemojowski wniósł, że ja, nie będąc Radzcą stanu, nie powinienem zabierać głosu. Cała prawie Izba powstała przeciw temu wnioskowi; przemógł jednak Marszałek Sejmu składając laskę skoroby mi więcéj mówić dozwolono!

Tymczasem odezwał się, lubo dosyć niewyraźnie, huk dział rozpoczynającego się ataku nieprzyjacielskiego. Natenczas skwapliwie postanowiono prawie jednomyślnością i przez aklamacyę zalimitowanie Sejmu i udzielenie upoważnienia Prezesowi Rządu do przedsięwzięcia

środków stósownych (VIII). Marszałek Sejmu, p. Władysław Ostrowski wezwał mnie, abym to postanowienie udzielił ustnie natychmiast generałowi Krukowieckiemu, nie czekając, dla uniknienia straty czasu i nieszczęść ztąd wynikających, na wygotowanie aktu takowego, który niebawnie do Rządu nadesłany być miał.

Gdy zdałem taki rapport generałowi Krukowieckiemu, ten, wysławszy już poprzednio adjutanta swego hr. Sobolewskiego do Feldmarszałka z żądaniem wstrzymania attaku niepotrzebnego, gdyż w Izbie już układają akt zezwolenia Prezesowi Rządu do traktowania, kazał mi się udać natychmiast do Wodza nieprzyjacielskiego dla oświadczenia mu tego, czego sam byłem świadkiem naczynym, i w skutek czego on, Krukowiecki, traktować będzie, i że, nakouiec, oczekuje osoby, z którąby mógł zawrzeć układ. — Udałem się przeto szukać Feldmarszałka; przejechałem między walczącymi, dojechałem do linii nieprzyjacielskiej i w towarzystwie dodanego mi officera pędziłem więcéj niż godzinę wzdłuż linii wojska rosyjskiego, szukając jego Wodza (IX). Nieprzyjaciel, ufny w moc swoje, zaniechał nawet ostrożności zawiązania mi oczu: mogłem się przeto po dwakroć doskonale przypatrzyć jego sile i jego rozporządzeniom. Około dwóch-

(VIII) Jakież mogły w ten moment być inne środki jak traktować z nieprzyjacielem, którego za pierwszy i nieodstępny warunek położył powrót narodu Polskiego pod berło Mikołaja (jak to Marszałek Izby wraz z całą Radą ministrów mieli sobie na piśmie przełożone przez Prezesa Rządu po powrocie jego z rozmowy z Feldmarszałkiem Paszkiewiczem), i tylko po przyjęciu tego warunku skłaniał się do utrzymania Królestwa Polskiego w takim stanie, w jakim było przed zaczęciem rewolucyi i do akordowania amnestyi dla wszystkich.

G. P.

(IX) Feldmarszałek był już wtenczas ranny od ułamku muru wyrwanego granatem naszym.

G. P.

set dział czynnych zaczynało już brać górę nad naszą artylleryą daleko mniej liczną, a drugie tyle dział stało w rezerwie. Wojsko rosyjskie uszykowane w trzech liniach w największym porządku, czekało hasła do szturm. Przed każdą kolumną piechoty były oddziały ochotników z drabinami, faszynami, koszami i wszelkimi narzędzinami; — główny atak wymierzony był na Czyste i na część okopów ciągnącą się od Czystego po za rogatki Jerozolimskie. To co widziałem, utwierdziło we mnie przekonanie, już pierwój miane, iż odeprzeć szturm, skoro się rozpocznie, nie było dla nas podobieństwem.

Doprowadzono mnie nareszcie do J. C. M. Wielkiego Księcia Michała, z oznajmieniem, iż on ma sobie poleczone układy, i że samego Feldmarszałka widzieć nie mogę. Oznajmiłem Wielkiemu Księciu treść mojej misyi, na co odpowiedział zapytaniem: jaką mu dać mogę rękojmię o rzeczywistości tego co twierdzę, albowiem, dodał, „wiadomo panu generałowi, iż Feldmarszałek wątpi o waszój szczerości, i sądzi, że tylko chcecie zyskać zwłokę, ażeby ściągnąć nadchodzące posiłki.“ — Odpowiedziałem Wielkiemu Księciu, zaręczając uroczyście słowem honoru, że rzeczy tak się istotnie mają, jak mu je wystawiam, to jest, że Sejm zalimitował się i że generał Krukowiecki zawrze układ. Jego Cesarzowiczowska Mość dał wiarę mojemu słowu i posłał do Feldmarszałka, od którego przybyły wkrótce generał pomówiwszy z Wielkim Księciem, ten ostatni dał mi odpowiedź, iż Feldmarszałek nie wstrzyma rozpoczętego ataku dopóki układ podpisany nie będzie; że dla zawarcia go, posyła zemną generała Berg. Wydano tylko przykaz wojsku rosyjskiemu, ażeby przestało na opanowaniu okopów, a nie zapuszczało się w miasto. — Zyskując to, przyczyniłem się na ocalenia Warszawy, jój mieszkańców, a nawet wojska naszego, ale dałem słowo honoru na rzeczy,

które się okazały zupełnie być inaczej, co mnie postawiło na stanowisku arcyfalszywem względem Wielkiego Księcia. — Gdy albowiem wróciłem do miasta z generałem Berg, pokazało się, że Sejm, odstępując od decyzji w mojej obecności wziętej (X), nie jeszcze ostatecznie nie był postanowił. General Krukowiecki nieodebrawszy zapowiedzianego przezemnie upoważnienia, przesłał Sejmowi swoją dymissją i dla tego nie mógł wdawać się w układy z generałem Berg, a gdy mu Sejm, takową nieprzyjawszy, zwrócił przez Radcę Stanu Szymanowskiego (J), kazał mi znowu udać się do Sejmu dla dowiedzenia się o przyczynie zwłoki tak niebezpiecznej, i wymódz jakąkolwiek decyzję. Stałem tedy powtórnie w Izbie, która z obiadu była się znów zeszała, a każdy był przyniósł z miasta smutne przekonanie, że tak mniemane powodzenia wojska naszego były urojeniem (K). Znowu przeto przystąpiono do zdania umiarkowanego, ale jednak czeze głosy marnowały czas. Ja głosu już do Izby nie zabierałem, ale jednak mówiłem pojedynczo z

(X) Powodem téj zmiany miało być przybycie z miasta do Izb Sejmowych p. Grodeckiego, z bajeczną wiadomością: że naszym dobrze się wiedzie, i że Wołę na powrót odzyskali. Poczem Sejmujący rozeszli się na obiad nie zgola nie postanowiwszy, a p. Marszałek Izby nie zawiadomił nawet generała Krukowieckiego, że upadła decyzja przy mnie wzięta, o której był mi sam polecił generała zawiadomić, i na mocy której wysłał był mnie tenże generał do Feldmarszałka. — Grodecki jest ten sam, który, jako jeden z sprawców nocy 15 Sierpnia był oddany przez Gubernatora (wówczas gła. Krukowieckiego) pod sąd wojenny. G. P.

(J) Dowodzą tego dwa rapporta Rady Stanu Szymanowskiego z d. 7 Września. — J. H. K. (Patrz Część III. No. . . str. . .)

(K) Zdaje się, że wiadomość o powodzeniu naszym przez Grodeckiego Sejmowi udzielona była z natchnienia partyi Kaliskiej dla tego tylko, ażeby przeszkodzić wszelkim układom z nieprzyjacielem i wymódz zmianę osoby Prezesa Rządu, o którą to dostojność długo już wprawej p. Bonawentura Niemojowski potajemnie intrygował.

J. H. K.

Członkami, a zwłaszcza z Marszałkiem Sejmu. Zapatrując się na to, co się w Izbie działo, oświadczyłem im, że nie chcąc być świadkiem takich narad nie mogących dojść do żadnego postanowienia, wolę raczej udać się na pole walki szukać téj śmierci, na którą Izby niedecyzyą tysiące wskazują. Gdym się po kilka razy zabierał do wyjścia, zastępywało mi drogę wielu Posłów i arbitrów w mundurach gwardyi narodowej, błagając, ażebym nie opuszczał sprawy publicznej i ratunku miasta, ażebym się nie oddalał dopóki Sejm nie wezmie decyzji, i ażebym nakoniec moją obecnością wymógł takową. Wzięto ją znowu przecie, prawie jednomyślnością; znowu postanowiono limitę Sejmu i upoważnienie Prezesa Rządu do traktowania. Ale ja nie chciałem już wrócić do niego z samemi słowami; posłano więc zemną trzech delegowanych między nimi Posłów Józefa Małachowskiego i Antoniego Libiszewskiego którzy zawiadomili generała Krukowieckiego urzędownie i na piśmie o tem postanowieniu Sejmu*) (XI). To odebrawszy generał

*) Patrz Część III. No. LXIII. str. 193.

(XI) To pismo znaduje się w ręku generała Krukowieckiego. To co p. Teodor Morawski mówi w swoim raporcie do Sejmu o tem Posiedzeniu jest zupełnie baśnią, szczególniej zaś słowa które kładzie w usta Sejmujących: „że w krzesłach sejmowych „czekać będą reprezentanci narodu wypadków szturm.“ — Słowa te przez nikogo wyrzeczone nie były. Wszakże Sejm na owe wypadki nietylko w krzesła, ale nawet w Warszawie nie czekał! — Prawie całe Zgromadzenie w mojej obecności po dwakroć przez aklamacyę skłoniło się na stronę umiarkowania, i dodać muszę iż całe Zgromadzenie okazywało dla mojej osoby wszelką względność i jaknajwiększą uwagę na wszystkie moje słowa. — Co miał Sejm stanowić, nie ja mu dyktowałem, bo to do mnie nie należało. Wykonywałem tylko rozkaz Rządu wystawiając Sejmowi nasze prawdziwe położenie. Wypadki stwierdziły moje przepowiednie. Sejm z własnej woli po dwakroć postanowił w mojej obecności zalimitować się i upoważnić ge-

Krukowiecki poprawił punktuacją podaną mu ze strony rosyjskiej a mającą służyć za podstawę do zawarcia układu, i takowę podpisał. Podpisał zarazem list do Cesarza (L), w którym mu oznajmił, że Naród Polski poddaje się na powrót pod jego panowanie, spodziewając się że jego ojcowskie serce znajdzie sposoby zagojenia wielorakich ran, które nasz kraj dotknęły. Ten list miał być posłany Najaśniejszemu Panu po zawarciu traktatu (M). Gdy generał Berg wzbraniał się wziąć z sobą artykuły ugody przez generała Krukowieckiego przerobione*), rozkazał mi Prezes Rządu udać się z generałem Berg do Feldmarszałka dla oświadczenia, że ani interes Narodu, ani własny honor generała nie pozwalają mu ani na literę od tego układu odstąpić, i raczój woli zagrzebać się z

nerała Krukowieckiego do traktowania. — Jak po mojem oddaleniu się udało się przewrotnym sparaliżować decyzję już wziętą i wywołać przez to okropne nieszczęścia, nie jest mi z dokładnością wiadomem. Ale to pewna, że wahanie się Sejmu jest jednym z główniejszych powodów dla których ukończenie naszej sprawy tak osobliwszy i smutny obrot wzięło. G. P.

(L) List ten był zredagowany przez generała Berga w przytomności Ministrów Gliszczyńskiego i Lewińskiego i generała dywizyi Prądyńskiego, w którym Prezes Rządu niektóre wyrazy przekreślił. J. H. K.

(M) Wyraz *sans aucune condition*, nie znaczy bezwarunkowe poddanie się, wtenczas kiedy przed odesłaniem tego listu do Cesarza podano Artykuły, które właśnie dowodziły niebezpieczności. Frazes ten: *sans aucune condition*, był dla tego użytym, ażeby okazać Cesarzowi, że naród polski przez swego Prezesa Rządu pokłada zupełne przekonanie w wspaniałomyślności Monarchy, w dobroci i szlachetności Jego wysokich uczuć dla mieszkańców Królestwa Polskiego, któremi to uczuciami napelnione są Jego manifesta do narodu polskiego. J. H. K.

*) Gł. Prądyński nie wspomina tu nie o piśmie jakie gł. Krukowiecki dał generałowi Berg, przed odesłaniem przez gł. Prądyńskiego listu do Cesarza; jest ono jednak bardzo ważnym w tym razie dokumentem. — Patrz Część III. str. 197. (K. Forster.)

wojskiem pod gruzami miasta, a całą odpowiedzialność niepotrzebnego wylewu krwi Feldmarszałkowi oddać. — Po trzeci raz przejechałem pomiędzy waleczącymi stronami; już się ciemno robiło; już walka wolniała; okopy Czystego i główny wał aż po roгатki Jerozolimskie ku Koszykom, Ulice Twarda, Pańska, Sliska, Sienna i Cmentarz Świętokrzyski były zdobyte. Całe Czyste, wiatraki i wiele domów w różnych stronach zewnątrz okopów, wiele także już w obwodzie miasta stały w płomieniach. Zastąłem J. C. M. Wielkiego Księcia przy biwoakach pod Wolą. List do Cesarza bardzo mu się podobał; nad punktami zmienionemi przez generała Krukowieckiego czynił objekeye; — chciał naprzykład, ażebyśmy tylko byli obowiązani oddać jeńców, a oni nie; chciał, ażeby amnestya była tylko zastrzeżona dla Królestwa polskiego, a weale nie dla polskich Gubernii. Przecież ja wystawiwszy mu, że taki układ byłby dla nas upodleniem tak w oczach współczesnych jak i historyi; że przenosimy warunki mniej dobre, ale wspólne dla naszych współbraci albo weale żadne, aniżeli warunki najkorzystniejsze dla nas samych; i odwoławszy się wreszcie do jego szlachetnego sposobu myślenia, wymogłem, po przedłużonym cokolwiek oporze, że amnestya będzie zupełna dla wszystkich w ogólności. — Wymiana jeńców miała być obustronna; zachowanie Królestwa zapewnione, i wojsku rosyjskiemu ponowiono przykaz ażeby się nikt do miasta nie zapuszczał.

W nocy przeto, już po wzięciu okopów wału w wielkiej części, mogliśmy mieć jeszcze taki traktat. Mogliśmy całe wojsko zebrać zupełnie z bronią; połączyć się z korpusami Ramorina i Rożyckiego; zachowywaliśmy Modlin i Zamość; zawieraliśmy rozejm aż do powrotu Deputacyi którą mieliśmy wysłać do Cesarza dla zakończenia sprawy naszój wprost z Królem naszym. — Czy

takie zakończenie rewolucyi nie byłoby lepsze od tego, co się stało później w Zakroczymiu pod nowo wybranymi Członkami Rządu? — niechaj każdy osądzi. Niech każdy sumiennie i głośno wyzna, czy terazniejsza niedola wszystkich ciąży na Krukowieckim, który, nie mając sposobów wywalczenia całej Polski, chciał układem zabezpieczyć przynajmniej byt Królestwa Polskiego i wszystkich indywiduów do sprawy polskiej należących, a razem nie wystawiać miasta Warszawy, tak każdemu dobremu i roztropnemu Polakowi drogiego, na zniszczenie, a jego mieszkańców na mordy rozhukanego zwycięzkiego żołnierza? — czy na tych (N), którzy uporem swoim zniweczyli ten układ generała Krukowieckiego i są prawdziwą przyczyną nieszczęścia Kraju i każdego w ogólności; są przyczyną tych wszystkich haniebnych scen, jakie od wyjścia wojska, Rządu i Sejmu za Wisłę miały miejsce, i przeszkodziły dojść do jakichkolwiek zabezpieczeń losu każdego.

Wszystkie powyżej podkreślone przyzwolenia zyskałem tylko pod osobistem zaręczeniem zrobionem J. C. M. Wielkiemu Księżciu, że Sejm już się zalimitował i że generał Krukowiecki zawrze układ formalny. Gdy albowiem Wielki Książę wyrzucał mi że się już raz okazało być inaczej to co mu zapewniałem, i pytał jaką dać mogę rękojmię, że to co teraz mówię jest prawdziwem, zaręczyłem pod słowem honoru, i osobę moję oddać J. C. Mości ofiarowałem gdyby się okazało być przeciwnie.

Wielki Książę udał się tedy do Woli na konferencyę z Feldmarszałkiem, w skutek której ten ostatni dał na piśmie pełnomocnictwo generałowi Berg zawarcia u-

(N) Na ich czele byli: Bonawentura Niemojowski, Wład. hr. Ostrowski, Teodor Morawski. Posłowie: Malinowski, Plater Czary, Godebski, Roman Sołtyk, Jełowicki i Biernacki; reszta składała się z Posłów z zabranych prowincyi polskich. J. H. K.

gody z generałem Krukowieckim, lub z osobą przez niego umocowaną. Generał Berg miał prócz tego polecenie, ażeby w układzie robić dla nas wszelkie dogodności, koncessye i łatwości. — Było już po północy.

Przybywszy do pałacu rządowego z generałem Berg i pułkownikiem Annekoff, dowiaduję się z największym osłupieniem, że generał Krukowiecki, uwiadomiony przez Marszałka Sejmu Ostrowskiego iż Izby nie chcą i nie mogą wchodzić w żadne układy inne jak na zasadzie Manifestu i jego ustaw, co im Prezes Rządu ułatwi podaniem się o uwolnienie od obowiązku swego, dał i otrzymał dymissyę; poczem udał się na Pragę za wojskiem; że Sejm nie jest zalimitowany, i że mianował Prezesem Rządu Bonawenturę Niemojowskiego, a vice-Prezesem pułkownika Zielińskiego. — Tych dwóch ostatnich, i kilku generałów zastaliśmy w sali posiedzeń. Jeden tylko był głos, iż trzeba zawrzeć układ na umówionych zasadach, ale generał Berg oświadczył, iż nie rozumie tych wszystkich zmian tak nagle dziejących się; że jego pełnomocnictwo ściąga się tylko do generała Krukowieckiego Prezesa Rządu, lub Osoby przez tegoż umocowanej; że przeto z nikim innym wdawać się nie będzie (O).

Wielki był ambaras tych wszystkich panów. Postanowiono sprowadzić generała Krukowieckiego na powrót, ażeby kończył ugodę i podpisał traktat jako Prezes Rządu, pomimo iż już miał dymissyę, a inny na jego miejsce był nominowany. Generał Berg skłonił się do cze-

(O) Przecież później jeżeli nie robił ugody do traktatu, to pełnomocnictwa tego użył do zawarcia konwencji militarnej z generałem Małachowskim i pułkownikiem Zielińskim, mocą której Praga i most oddane zostały nieprzyjacielowi wraz z Warszawą, — na co Krukowiecki nie chciał żadnym sposobem zezwolić, i żądał, ażeby Wisła rozgraniczała zupełnie ota główne wojska, polskie i rosyjskie.

kania na jego przybycie, a general Lewiński pojechawszy do niego, skłonił go tem tylko do powrotu, że, wzbraniając się, będzie miał na swoim sumieniu rzeź mieszkańców Warszawy i jój zupełne zniszczenie. Wojsko nasze już ciągnęło na Pragę z rozkazu generała Krukowieckiego, wydanego po stracie okopów i walu głównego (P).

(P) Kiedy general Berg odjeżdżał, pomimo że wzbraniał się wziąć do Feldmarszałka warunki ugody przez generała Krukowieckiego przerobione, żegnając go, zapewnił o prędkim swoim powrocie z dobrym skutkiem. — Już przed odjazdem gła. Berga z pałacu rządowego nieprzyjaciel był panem okopów Jeruzolimskich, o czem tenże general jeszcze nie wiedział. Po odjeździe jego huk dział i ręcznej broni nie ustawał, dopiero po 9tej zaczął wolnieć, co widocznie miało miejsce w skutek powrotu generalów Prądyńskiego i Berga do wielkiego księcia Michała z listem i Artykułami Krukowieckiego. O téj godzinie już kilka ulic Warszawy należało do nieprzyjaciela; trzeba było zatem obawiać się, ażeby ta część naszego wojska, która broniła Warszawy od rogatek Mokotowskich przez Czerniakowskie aż do Wisły, nie była odciętą od reszty wojska przez posunięcie się nieprzyjaciela mocnymi kolumnami na ulicę Nowy świat i na Krakowskie Przedmieście, nie mającego przed sobą w stronie Czystego i Jeruzolimskich rogatki jak tylko słaby opór, — i żeby nieprzyjaciel nie użył przeciw nam tych samych barykad któreśmy przeciw niemu przygotowali. — To niebezpieczeństwo było powodem, że Prezes Rządu nie będąc jeszcze pewnym przyjęcia przez Feldmarszałka warunków przez niego przerobionych, wysłał adjutantów do Zastępcy naczelnego Wodza i do generała Umińskiego z rozkazem, ażeby korpusy stojące w stronach odcięciem zagrożonych działa swoje ściągnęły z walów, ażeby wysłały je naprzód ku mostowi, i żeby za nimi postępowała jazda, a potem piechota. Rogatki zaś Mokotowskie, Czerniakowskie i wał tamtych stron obsadzony tylko został słabą ariergardą, która w przypadku ataku cofnąć się miała ku barykadom na Nowym świecie, żeby tym sposobem i zwiększyć linię naszej obrony i zasłonić się od wszelkich wypadków nieszczęśliwych, wyniknąć mogących z napadu nieprzyjaciela na miasto mocnymi kolumnami. Gdyby taki rozkaz nie był wydany, mogliśmy w przypadku nieprzyjęcia warunków i przypuszczenia

Nowy Prezes Rządu Bonawentura Niemojowski, obecny temu wszystkiemu, należał do tych postanowień; przynajmniej nie dotrzedłem żadnej opozycyi z jego strony. Gdy zaś oznajmiono przybycie generała Krukowieckiego, wyniósł się cichaczem, i już go więcej nie widziano, ale zjawił się tam Marszałek Sejmu.

Za przybyciem generała Krukowieckiego, do izby posiedzeń Rządu Narodowego, wszczął się spór pomiędzy nim a Marszałkiem Sejmu, który utrzymywał, że pomimo odebranój dymisyi, traktować może. Generał zaś twierdził, że już jest prywatną osobą, a zatem działając tak jak Marszałek wnosi, uzurpowałby władzę Prezesa, i zasłużyłby, takim działaniem, pójść pod sąd Sejmowy (Q).

Tymczasem już dniało i atak rosyjski mógł się co chwila wznowić. Niebezpieczeństwo dla miasta i części wojska jeszcze w mieście pozostałego wzmagalo się z każdą chwilą. -- Ażeby mu zapobiedz generał Małachowski przy pomocy pułkownika Zielińskiego, z porady i za zdaniem obecnych generałów, jako to: J. Krasieńskiego, Dembińskiego, Rybińskiego, Bogusławskiego, Lewińskiego, Andrychewicza (którzy wszyscy ofiarowali się generałowi Berg za zakładników względem utrzymania umowy jaka miała być zawarta z generałem Krukowieckim), zawarł wiadomą umowę militarną względem ewakuowania Warszawy i Pragi (R), która to umowa w kil-

ataku w nocy, stracić nie tylko miasto, ale i większą część wojska i dział.

J. H. K.

(Q) Ponieważ stósownie do postanowienia Sejmu Prezes Rządu nie był odpowiedzialnym za swoje urzędowe działanie, Partya Kaliska połączone z Towarzystwem patryotycznym chciała go tym sposobem wciągnąć w odpowiedzialność i oddać pod Sąd Sejmowy za uzurpacyą władzy, której po otrzymanej dymisyi już nie miał.

J. H. K.

(R) W artykułach przez Krukowieckiego przerobionych, Wisła była granicą pomiędzy dwoma wojskami; aż do powrotu Deputacyi

ka godzin później przez tych generalów i generała Najhard na Pradze uzupełnioną została. — Do zawarcia tej umowy ja już wcale nie należałem, albowiem należawszy wprzód do innej, przez generała Krukowieckiego podanej i korzystniejszej, nie mogłem do tej należeć; przyczem zaręczenia moje po dwakroć tak uroczyście dawane J. C. M. Wielkiemu Księciu, i po dwakroć zupełnie zawiedzione, postawiły mnie w nader dwuznacznem świetle. Już mi tylko pozostało zupełne milczenie. Oświadczyłem generałowi Małachowskiemu i wszystkim obecnym generalom, iż z tego powodu winienem Wielkiemu Księciu i dla ocalenia mojego honoru, oddać mają osobę pod jego zupełne i samowolne rozporządzenie. Wszyscy uznali, że inaczej robić nie mogę, co przeto uczyniłem. Udałem się jeszcze na Pragę dla pożegnania się z będącymi tam kolegami i powtórzenia im powodów wzbraniających mi dzielić do ostatka ich losu. Tam ubolewaliśmy wspólnie że Kraj, Naród i Wojsko godni lepszego losu, stają się ofiarą kilku ludzi egzaltowanych, lub intrygantów powodowanych osobistemi widokami. Pana Ministra spraw zagranicznych byłbym chętnie policzył tylko do rzędu pierwszych, gdyby nie jego rapport do Sejmu przepelniony fałszami i potwarzami, o których on pierwszy wie doskonale że są takimi, dowodził, że należy do rzędu ostatnich.

Sto żyjących świadków może przyznać zupełną wiarygodność tego podania mojego jako i fałsze rapportu Ministra spraw zagranicznych Morawskiego. Śmie on wyrzucać mi jeżdżenie do wojska nieprzyjacielskiego wtenczas kiedy wojsko polskie walczyło, i nim to napisał, mógł się być snadnie dowiedzieć, że ja, Kwatermistrz

polskiej z Petersburga zajmować mieliśmy te prowincje które w dzień podpisu układu zajmowaliśmy, a to na zasadzie uti possidetis.

J. H. K.

generalny jeżdżąc po kilkokrotnie od jednego wojska do drugiego pośród kul obustron, a to z rozkazu mojej Zwierzchności dla ukończenia klęsk Kraju, ratowania Warszawy i tego wojska które z rezygnacją jeszcze walczyło ale już tylko dla zstąpienia do grobu, od czego tylko układ jedynie te szczątki hufców morderczemi bojami w tej wojnie w wielkiej części poległych mógł ocalić, — wypełniałem moją powinność żołnierską w całym znaczeniu tego słowa, lepiej pewnie, aniżeli ci, którzy w chwilach niebezpieczeństwa nie śmieli mu w oczy zajrzeć (S), a jak huk dział ustawał, bohaterskiego głosu dobywali, ażeby innych bez celu na śmierć wskazywać; lepiej jak ci, co żadnego nie umieli wziąć postanowienia, a skoro się toż niebezpieczeństwo od nich oddaliło chcieliby udawać rzymski umysł, a przytem rozgłaszają najzupełniejsze fałsze i cudzą sławę szarpią dla pokrycia własnych błędów, które inny koniec jak ten, który przygotowany był, sprowadziły.

Były Kwatermistrz generalny wojska
Polskiego, Generał Dywizyi

PRĄDZYŃSKI.

(S) Już na d. 7 Września wielka liczba Członków Izb Sejmowych chciała opuścić Warszawę, i niezalimitowawszy się zostawić Prezesa Rządu własnym działaniom bez upoważnienia Sejmu, a później pociągnąć go za nadużycie władzy pod sąd Sejmowy. — Prezes Rządu zawiadomiony o takim projekcie, rozkazał Gubernatorowi Pragi żadnego Senatora, Posła i Deputowanego przed zalimitowaniem Sejmu nie wpuszczać na most, i dopiero wtenczas rozkaz ten cofnął, kiedy mu generał Prądzyński przyniósł zawiadomienie od Marszałka Sejmu, że się Sejm zalimituje i przyszłe niebawnie Prezesowi Rządu upoważnienie do traktowania z nieprzyjacielem stósownie do okoliczności, w których wojsko znajdować się będzie. J. H. K.

LXVIII.

PRZYPISKI

Generała Hr. Krukowieckiego zrobione w roku 1832 w czasie wywiezienia go w głąb Rosyi, do Jarosławia, na kómmunikowanój mu broszurze generała Prądzyńskiego: O ZDOBYCIU WARSZAWY.¹⁾

Ponieważ pan General dając mi do przejrzenia pismo jego pod tytułem: O zdobyciu Warszawy, z żądaniem zrobienia mu moich uwag nad niem, upoważniłeś mnie do wynurzenia mu moich myśli i moich przypomnień, a to dla sprostowania błędów jakiebym spostrzegł, dopełniam jego życzenia w następującym porządku, przepraszając naprzód za moję szczeróść i otwartóść, czego się tem mocniój spodziewam, kiedy twierdzisz że one są wadami mego charakteru a razem przyczyną wielu moich niepowodzeń, do których poprawienia, przeżywszy już lat 62, za późno trochę zabrałbym się, ażebym mógł pomyślnego skutku mieć nadzieję. — I tak:

1) na karcie 3ój (tu str. 203) powiadasz p. General, że „gdy komisarze Sejmowi i Rządowi przyniesli ci powtórnią nominacyę na naczelnego Wodza do Oltarzewa i najmocniejszy rozkaz do przyjęcia jój, uczyniłeś to, lecz nazajutrz wypadło ci złożyć to Dowództwo dla powodów wypływających z najczystszeo źródła, których wyjaśnienie myślisz nie być tutaj na miejscu.“

1) Oprócz not jakie general Krukowiecki zrobił pierwotnie na kómmunikowanym mu manuskrypcie generała Prądzyńskiego: O zdobyciu Warszawy, porobił jeszcze w Jarosławiu w r. 1832 powyższe do tego Sprawozdania przypiski, które oddzielnie w przekazanych mi jego papierach znajduję, a które są ważne. (K. Forster.)

W tem mniemaniu różnię się z p. Generałem, bo myślę, że kto dla historii pisze, nie powinien tać powodów tak ważnego działania, tem bardziej, że, jak mi jest z pewnością wiadomo, p. Generał złożyłeś to Dowództwo na przedstawienie osób, które chciały dopomóc generałowi Dembińskiemu do osiągnięcia władzy Dyktatorskiej.

Chciój sobie p. Generał przypomnieć, że 16 Sierpnia wieczorem, przybyłeś do mnie, Gubernatora stolicy, podczas Rady wojennej u mnie właśnie zgromadzonej, i tam, pod zastrzeżeniem nieprzyjęcia naczelnego Dowództwa, wymogłeś na mnie słowo, że zatrzymam władzę Gubernatorską dopóki stolica przez nieprzyjaciela zagrożoną będzie, a po odebraniu takiego przyrzeczenia, umówiłeś się zemną objechać na dniu następującym bardzo rano szanse zewnętrzne dla ułożenia wspólnie planu obrony stolicy.

Chciój sobie także przypomnieć, że szukając p. Generała przybyłem d. 17 Sierpnia o godzinie 4 zrana na Czyste do Kwatery głównej i wszedłszy do pokoju księcia Czartoryskiego umawiałem się tam żywo z generałem Dembińskim, zdającym się robić mi jakieś wyrzuty których dobrze zrozumieć nie mogłem; p. Generał tam przybyłeś, pomówiwszy na boku z generałem Dembińskim, i nic nie powiedziawszy do mnie, odszedłeś, i dałeś mi odjechać z księciem Czartoryskim do miasta bez zawiadomienia mnie, że naczelne Dowództwo złożyłeś.

Te trzy przypomnienia przekonają p. Generała, że powody których wyjaśnić w swoim piśmie myślisz nie być prawdziwą porą, nie są tajnymi dla mnie, i muszę p. Generała, powodowany zawsze moją wadą otwartości, teraz już zapewnić, że ja nie będę się wahał Publiczność o nich zawiadomić, chociażbym miał sobie narazić i tamte osoby i samego p. Generała, bo ja prawdę, rzetelną

prawdę, bez oglądania się na zły skutek jaki ząd dla mnie wyniknąć może, Publiczności przekażę.

Zrobiłbym tu jeszcze jedno zapytanie p. Generałowi chociaż wprawdzie do niczego nie prowadzące, bo za późne. — Czy się godziło p. Generałowi złożyć naczelne Dowództwo z powodu najmocniejszego rozkazu Rządu przyjęte, dla dogodzenia życzeniom niektórych osób których projekt był przeciwnym widokom Rządu. — To zapytanie posłuży może p. Generałowi, w czasie gdy swoje objaśnienie głośnem zrobisz, do zrzucenia z siebie winy, że Rządowi zostałeś w najkrytyczniejszym czasie nieposłusznym, kiedy ja, odmówiwszy naczelnemu Wodzowi Dembińskiemu przyjęcia Gubernatorstwa stolicy w dniu 11 Sierpnia, podjąłem się go przecież w bardziej jeszcze krytyczniejszym momencie, d. 16 Sierpnia, jak tylko wyraźny rozkaz odebrałem od jednego członka Rządu zastępującego wtenczas wszystkich swych kolegów rozbiegłych dla uratowania życia przez rozbewstwienie się Pospółstwa zagrożonego.

2) Na karcie 5tój (tu strona 205) nie wyrażasz p. Generał nazwiska tego generała, któren doradzał jako czyn rozpaczy wydać walną bitwę. Jest to, zdaje się, oszczędzenie mojej osoby; czego ja nie przyjmuję, i zanoszę przeciw temu opozycję. Spodziewam się, że p. Generał nie zechcesz mi odmówić zniesienia tego incognito. — Należy także poprawić i to: „że tego żaden członek Rady wojennój nie przypuszczał“, gdyż generałowie Chrzanowski i Rybiński byli także za walną bitwą. Co się mnie tyczy, nie wotowałem za nią, jak p. Generał powiadasz, z rozpaczy, ale dla tego, że widząc naszą sprawę już na skonaniu, w skutek błędów do których ja ani w najmniejszej części nie należałem, jedynie z chęci dotrzymania tego co na początku Rewolucyi za godło było przyjętem: „zwyciężyć lub umrzeć!“

radziłem bitwę, o której niepomyślnym ale szlachetnym końcu ani na moment nie wątpiłem.

3) Na karcie 6 (tu str. 206 i 207) piszesz p. Generał „że szańce nie były dosyć mocno obsadzone“, — bez dalszego wyjaśnienia powodów takiego małego ich obsadzenia. Uważam to za rodzaj zarzutu dla zastępcy naczelnego Wodza generała Kazimierza Małachowskiego, i dla Dowódcy szańców generała Bema, jakoby nie umieli użyć téj siły którą w ręku mieli.

Chciój sobie p. Generał przypomnieć, że na téj samej Radzie, na której Dowództwo szańców zewnętrznych na żądanie gła. Bema temuż oddane było, postanowieniem zostało, żeby te szańce dla ochrony zdrowia żołnierza małą liczbą były obsadzone, do nich zaś wyznaczono takie rezerwy, które, na przypadek ataku, byłyby w stanie dać odpór nieprzyjacielskim przedsięwzięciom. Takie postanowienie znajduje się w protokóle Rady wojennéj.

Że te rezerwy nie przybyły w czasie ataku, jest to wina tych którzy ich nie dostawili, albo tych którzy ich wcześniej nie żądali. Generała Bema cięży wina że nie wiedział, iż nieprzyjaciel zbliżył się w nocy 5go do szańców jego Dowództwa, o czem łatwo mógł być być zawiadomionym gdyby nocne patrole przed szańcami odbywać się mające dobrze był uregulował, a uskutecznienia ich dopilnowywał; — lecz na nieszczęście generał Bem nie znajdował się téj nocy na linii bojowéj; przebył ją w mieście, a zawiadomiony d. 6go o ataku nieprzyjacielskim, niechciał temu wierzyć. Udał się na kopułę kościoła Ewangelickiego dla przekonania się własnymi oczyma o rzeczywistości, a gdy tam takowe przekonanie o wypadku powziął, pospieszył wprawdzie na linię bojową, ale to już było za późno, — zwłaszcza, że wychodząc dnia poprzedniego z obozu wydał był rozkaz rezerwie artylle-

ryi, ażeby żadna bateria bez jego własnego rozkazu z miejsca nie ruszała, — przez to ułatwił nieprzyjacielowi zbliżenie się bez straty do szaniec które tenże atakował i ośmielony nieskuteczną obroną zdobył. Najpierwsza bateria która po przybyciu generała Bema ukazała się na linii bojowej, była to sześciofuntowa kapitana Łabanowskiego, która naturalnie nie mogła ani wstrzymać ognia dział nieprzyjacielskich większego kalibru, ani dosięgnąć oddziałów piechoty postępujących na szaniec Woli*).

Wola, lubo mężnie przez osadę broniona, wzięta została tak prędko z winy generała Bema, którego, odchodząc do miasta dniem wprzód, dał był rozkaz aby żadna bateria w szaniecach bez jego wyraźnego rozkazu ruchu nie robiła, jakoteż i z winy generała Dembińskiego, którego spał spokojnie podczas zaczęcia ataku, a nie wzmoenił osady reduty Wolskiej, jak to było poprzednio ułożeniem i nakazanem.

Sprawiedliwość wymaga, abys p. Generał, nie zważając na urazy jakie na siebie ściągniesz, ten ustęp piśma swego przerobił stósownie do prawdy wypadku.

4) Na karcie 7 (tu str. 207) mówisz p. Generał,

*) To wyjaśnienie generała Krukowieckiego, o którego rzeczywistości i szczegółach jak najdokładniej mi wiadomo, najlepiej odpowiada na zarzuty jakie mu generał Bem, chcąc usprawiedliwić swoje postępowanie w tym przypadku i winę zwalić na drugich, zrobił w Gazecie: „Allgemeine Zeitung“ z r. 1831. No. 337—340. opisując tam ostatnie wypadki Powstania narodowego w Polsce w r. 1831.

Generał Bem na Radzie wojennej d. 19 Sierpnia prosił o oddanie mu dowództwa nad szaniecami, które się zobowiązał uregulować, i zaręczał za ich obronę. — Od chwili wiadomości 5 Września, że nieprzyjaciel się gotuje do ataku Warszawy, miejsce jego było na linii bojowej, nie zaś w mieście lub na wieży kościoła Ewangelickiego. Postępowanie generała Bema w d. 5 i 6 Września usprawiedliwić się tu nie da. — (Karol Forster.)

że „ogólny kierunek wszystkich działań zostawał przy generale Krukowieckim.“ Takie wyrażenie wprowadziło by w błąd tych Czytelników twego pisma, którzy nie będąc świadomi jakie szczegóły obowiązków do kogo należą, mogliby łatwo każdy błędny ruch wojska i jego działanie na mój karb włożyć; — co jednak tak nie jest, gdyż przy mnie, (za naleganiem wielu generałów, a najbardziej ówczasowego Szefa Sztabu głównego generała Łubieńskiego i samego p. Generała, a później generała Małachowskiego, którego zastępstwo naczelnego Wodza pod tym jedynie warunkiem przyjął), był tylko ogólny kierunek działań, jak na przykład oznaczenie siły i rodzaju wojska jakie na prawy brzeg Wisły przechodziło, wydawanie bitew, ruchy w różne strony, &c., nie zaś szczegóły oddzielne pomniejsze i miejscowe; czego urządzenie i dopilnowanie było rzeczą zastępcy naczelnego Wodza i jego podwładnych generałów.

Zdaje mi się, że w tem miejscu inne wysłowienie i lepsze wyjaśnienie położenia rzeczy zgadzałoby się ze słusznością.

5) Na tój samój karcie (tu str. 208) mówisz p. Generał: „że gdy Rozen dochodził do Terespoła, odebrał generał Ramorino rozkaz z Warszawy cofnięcia się do Kałuszyna, ażeby był bliżej Warszawy.“

Jest to okoliczność ważna, wymagająca czystego, szczegółowego wyjaśnienia, bo takim podług mnie powinno być pismo Kwatermistrza generalnego, i dla tego myślę, że najprzód trzeba wymienić 1) datę rozkazu, 2) od kogo ten rozkaz odebrał wraz z powodami takiego rozkazu, które tak w moim rozkazie do generała Ramorino, jak i w mem piśmie osobnem do pana Generała wyrażone były.

Rozkaz ten z mego polecenia był dany generałowi Ramorino przez zastępcę naczelnego Wodza gła. Małachowskiego, a wysłany przez kapitana Leona Rzewu-

skiego. Prócz tego taki sam rozkaz znajdował się w mojem piśmie do gła. Ramorino datowanem d. 28 Sierpnia wieczorem. To pismo wysłane było przez mego dyżurnego adjutanta pułkownika Łagowskiego na ręce officera; — doszło zaś gła. Ramorino d. 30 Sierpnia zrana, właśnie w moment kiedy wydawał rozkazy do ruchu na Brześć Litewski; — jak tenże wysłany officer w przytomności Szefa sztabu mego, pułkownika Breańskiego, mnie zaraportował.

Rozkaz ten znajdujący się w protokóle korespondencyi, wydałem z powodu, że nieprzyjaciel czynił pod Górą przygotowania do przeprawy przez Wisłę; obawiałem się ażeby generał Ramorino, odcięty od stolicy, nie był wzięty między dwa ognie. Dla lepszego zapobieżenia takiemu nieszczęściu wysłałem był pułkownika Zaliwskiego z 600 ludźmi i dwoma działami dla zajęcia posterunku naprzeciw Góry, z rozkazem bronięcia wszelkiemi siłami przeprawy. Instrukcya jemu dana znajduje się podobnie w protokóle korespondencyi.

W tym rozkazie było, ażeby gł. Ramorino cofnął się do Siedlec, gdzie dalsze odemnie rozkazy, stósowne do okoliczności, miał otrzymać.

Zechćj p. Generał przypomnieć sobie, że, przybwszy do Warszawy, zapytany przezemnie o dowód opuszczenia korpusu tego, odpowiedział: „że widząc gła. Ramorino nieposłusznym moim rozkazom, i obawiając się ażeby w przypadku złych skutków z ruchu przedsięwziętego na Brześć, wina Generalowi, jako Kwaternistrzowi generalnemu, nie była przypisaną, opuścił Korpus Ramoriny; przyczem opowiadał mi rozmowę swoją z tymże generałem, w której gdy twierdził, że ja, jako Prezes Rządu nie będąc jego Przełożonym, nie mam prawa dawania mu rozkazów do działań wojennych, — zrobiłś mu uwagę, że kiedy za moim rozkazem wyszedł na pra-

wy brzeg Wisły, winien jest także mego rozkazu słuchać kiedy go wzywam do powrotu ku Warszawie.

6) Na karcie 9 (tu str. 211) mówisz pan Generał: „większością głosów przyjęty i przez Prezesa Rządu podpisany,“ — czy nie mógłbyś to przemienić w następujący sposób: przez Prezesa Rządu, którego postanowieniem było nie opierać się większości głosów, podpisany.

— Na karcie 13 (tu str. 215) kreślisz p. Generał dyskusye między Feldmarszałkiem, Wielkim Księciem i mną w karczmie Wolskiej przy otwartych oknach, a zatem i wielu świadkach zaszłą. Przepomniałeś tu p. Generał wspomnieć o sporze generała Toll zemną; o wielu szczegółach, które byłyby dowiodły że wyraz którego używasz mówiąc tylko że rozmowa moja była „wyniosła“, jest dosyć skromnym. Widzę potrzebę niezbędną, nawet dla samego p. Generała, ażebyśmy nasze przypomnienia stósownie do rzeczywistości ułożyli; co jednak zostawiam woli pana Generała, gdyż niemam chęci wywierać jakikolwiek zmuszający wpływ na cudze pismo; — ale postępując zawsze otwarcie, powinienem pana generała zaawiadomić, że zaraz po moim powrocie z Woli do miasta widzenie się moje z Feldmarszałkiem spisałem, a rzetelności mojej relacji będą służyć za świadków nietylko osoby które mi towarzyszyły, ale nawet i wielu wojskowych rosyjskich, bo gdy rozmowa nasza przy wybitych szybach miała miejsce, wkrótce głośnie się zrobiła, a nakoniec w ton uniesienia przeszła. Każde słowo naszej rozmowy, każdy nawet wyraz naszych twarzy miały świadków. Każden z nich widział moje zdziwienie gdy mi Feldmarszałek okazał pismo mu wręczone przez pana Generała o którym ja najmniejszej wiadomości nie miałem, i tak niezgodne z memi zasadami*). Ka-

*) W Sprawozdaniu swoim: O zdobyciu Warszawy, generał Prądzyski nie wspominał o piśmie, jakie mu zarzuca-

zden slyszal, jak to Feldmarszalkowi oswiadczylem; kazden widzial pana Generala zmięszanie i uwazal jego milczenie; o czem nawet nieprzyjaciel w swoim raporcie do Cesarza wzmianke zrobil*). Kazden z nich widzial z jakim oburzeniem przyjalem opozycya generala Toll przeciw ogolnej amnestyi, ktora za najwazniejszy warunek oswiadczylem; kazden slyszal wyniosla odpowiedz jaka mu dalem i widzial zem sie sposobil do opuszczenia miejsca, od czego tylko przez Feldmarszalka i Wielkiego Księcia wstrzymany zostalem, Poczem Feldmarszalek kazal generalowi Toll odstapic, a generala Berg przywolal. I to tez nie uszlo oczu swiadkow, ze pan General podczas tej konferencyi nie z mojej strony, ale za Wielkim

no, ze bez upowaznienia dal Feldmarszalkowi; — a jednak tej okolicznosci, zdaje sie, milczeniem pominać nie nalezalo. — Wiem z pewnoscia, ze general Krukowiecki, zgodnie z Radą Ministrów, wysylajac generala Prądyńskiego dal mu tylko missyą ustnie wykonać sie majaca. — Lubo takie pismo gl. Prądyńskiego (o którym tu mowa), cokolwiek ono zawieralo, niezmienialo w niczem bardzo krytycznego polozenia rzeczy w Warszawie, i w niczem nie wplynelo na ruch korpnusu gl. Ramorino, który na cztery dni przed tym wypadkiem, juz d. 30 Sierpnia rozkaz do powrotu byl odebral i jego wykonanie odmowil; — i lubo gl. Prądyński dal to pismo z wlasnej swiej inicjatywy, w myśli, jak sie zdaje, zapobiezienia dalszemu rozlewowi krwi i dotkliwyszemu klęskom, oraz w celu ulatwienia negocjacyi o układ, ale ze je dal bez upowaznia do tego, jak to zupełnie stanowczo gl. Krukowiecki w obec Feldmarszalka i Wielkiego księcia, w Woli, d. 7 Września 1831 mu wymowil, a tu w tym Przypisku, w Jarosławiu w r. 1832 zrobionym, potwierdzil, — byl to czyn osobisty, za który general Prądyński sam tylko przed historia jest odpowiedzialnym. (K. Forster.)

*) Wypis z tego raportu Feldmarszalka Paszkiewicza do Cesarza z dnia 9 Września 1831, dotyczacy tego miejsca, znajduje sie w Części I tego dzieła przy opisie ataku i poddania Warszawy. (K. Forster.)

Księciem Michałem stałeś. Ja to z mojej strony nie za ważne, ale za przypadkową okoliczność uważałem; inni jednak mogliby to z uszczerbkiem Generała tłómaczyć, dla tego rozumiem, że nie źle byś zrobił, żebyś powód takiego swojego ulokowania się w Izbie w czasie rozmowy umieścił. Są to szczegóły których milezieniem zniszczyć nie można, i dla tego inna tego artykułu redakcyja jest konieczna.

9) Na karcie 16 (tu str. 218) znajduje się w końcu mowy p. Generała w połączonych Izbach Sejmowych ustęp z którego dowiaduję się, że pan generał naprowadził Sejm na myśl zwaleni całej odpowiedzialności na mnie, ażeby w tych tak uieszcześliwych okolicznościach mnie zostawiając działanie, później go nie uprawnili. Zostawiam pana Generała własnemu sądowi czy takie wyznanie czyni zaszczyt panu Generalowi, kiedy wysłany przezemnie dla przemówienia do Izb połączonych, naprowadzasz je na działanie mnie szkodliwe.

10) Na karcie 18 (tu str. 220) mówisz pan General że wojsku rosyjskiemu wydano rozkaz niezapuszczać się w miasto, — co się okazało fałszywem; gdyż po wzięciu wału Jerozolimskiego wojsko rosyjskie rozpuściło się po kilku ulicach które zrabowało, a nawet mordy na osobach cywilnych popełniło. Najlepszym tego świadkiem jest p. starosta Ryx, i skargi jakie naczelnemu Wodzowi zaraz po zajęciu Warszawy podał.

11) Na karcie 20 (tu str. 222), p. General cytujesz posłów Małachowskiego i Libiszewskiego, a zapomniałeś o kasztelanie Kochanowskim, którego z Senatu deputowanym był wraz z tamtymi do mnie.

12) Na karcie 21 (tu str. 223) po słowach: „Feldmarszałkowi oddać,“ należało by dodać, że to na piśmie generalowi Berg wręczyłem; czego sam świadkiem byłeś.

13. Na tej samej karcie (tu str. 224) mówisz p. Ge-

nerał „że mój list do Cesarza pisany bardzo się Wielkiemu Księżciu podobał;“ — pozwól, że ci zrobię uwagę, że to nie jest zgodne z tem, co na karcie 20 (tu 222) zgodnie z prawdą powiadasz; „że mój list do Cesarza miał być dopiero, po zawarciu układu, Feldmarszałkowi oddany.“

14) Na karcie 25 (tu str. 224). Uwagi p. Generała są rzeczywiste i sprawiedliwe, myślę, że je tu włożyłeś przez grzeczność dla mnie, chcąc mnie zobowiązać i przyznam się, że znając Twą dążność nienarażania się większej liczbie która codziennie przeciw mnie się pomnaża, wątpię, ażebyś w tym samym stylu chciał ją kazać wydrukować.

15) Na karcie 23 (tu str. 225) mówisz p. Generał że „generał Krukowiecki zawiadomiony przez Marszałka Ostrowskiego, że Izby niechcą i niemogą wchodzić w żadne układy inne jak na zasadzie Manifestu“ &c. — powinienbyś był dodać: „że Izby, które się zalimitowały, uwiadomiły gła. Krukowieckiego, &c.

Powołany przez Izby Sejmowe na najwyższy urząd Prezesa Rządu Narodowego, zastanawiałem się z zimną krwią nad skutkami jakie dla sprawy publicznej i dla mnie wyniknąć muszą. Przewidywałem ja natychmiast że w razie niepomyślnego obrotu rzeczy, czego się prawie już wówczas każdy rozważny lękać zaczynał, wystawiony będę nie tylko na krytyki i oskarżenia, ale nawet i na potwarze. Lecz tu nie o mnie szło. Każdy dzień od zgubnej porażki pod Ostrołęką wskazywał jawniej zbliżanie się skonu Powstania. Duch ogólny stopniowo słabnął i tępiał; widocznym tylko był i czynnym w anarchistach. Moim obowiązkiem było czuwać aby nowy 15 Sierpnia nie wybuchnął, i temu moje energiczne zabiegi przeszkodziły; ale kiedy postępowanie Ramoriny niszczyło wszelkie jeszcze możliwe rachuby, i kiedym d. 6 Września po 5 wieczorem, po wzięciu Woli, powró-

cił z placu boju do Rządu, czułem, że ostatni już dla nas moment nadszedł, bo do obrony stolicy niebyło już podobieństwa. Nieprzyjaciel, opatrzony w działa wielkiego kalibru i w dostatek amunicyi, byłby stolicę zbombardował. Przyjąłem więc z chęcią zaprosiny Feldmarszałka na rozmowę w Woli przywiezione przez gła. Danenberga, w przekonaniu, że nie należy wystawiać na zupełne zniszczenie Warszawy, tego głównego siedliska patriotycznego ducha, zkađ zawsze inicjatywa wszelkiej myśli narodowej i poświęceń wychodziła; — a że intrygi zawiści stronnictw i tu jeszcze wszystkie moje usiłowania skrzyżowały i ostatni ratunek zniweczyły, nie moja w tem jest wina. Robiłem, co było w moich siłach, co mi radziła miłość Ojczyzny, — i sumienie moje żadnego mi wyrzutu nie robi.

J. Hr. KRUKOWIECKI.

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEJ.

Pomyłka druku: W Części III. No. LXVI. str. 199 znajduje się mylnie data 7 Września. W oryginale jest data 8. Wzwanie to zrobionem zostało w nocy z 7 na 8, a więc rzeczywiście 8go przed świtem.

MANIFEST

Uchwalony na sesyi, dnia 20 grudnia 1830 roku,
przez obie izby sejmowe królestwa polskiego.

„Kiedy naród, niegdy wolny i potężny nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, by oznajmił przyczyny które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczyły izby sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucyi w stolicy dnia 29 listopada działanej i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawniej Polski: historya, której stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznej zbrodni. Jednej chwili nieumilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żaloba, nieprzestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnym tułactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetnym złudzeniu które (jak każda myśl wielka) zawiedzioném niebyło, mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczy Ojczyznę.

Powstała ta Ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku język, prawa, swobody, wielkie dary, większe jeszcze nadzieje. Odtąd

sprawa jego naszą, krew nasza jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy, niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka podzielili Polacy klęskę bohatera; a wspólność upadku wielkiego męża i nieszczęsnego narodu, mimowolną cześć wycisnęła na samych zwycięzcach.

Nazbyt żywo tkwiło jeszcze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby dzieląc się nanowo łupami naszymi, Kongres wiedeński niestarał się przynajmniej osłodzić nowej krzywdy wyrządzonej Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawniej Polski, a tę którą walka europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem Królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Aleksandra panowanie. Dopelniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucję królestwu, a Polaków pod rosyjskiem panowaniem będących, bliską nadzieją połączenia z niem pocieszył. Niebyły jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar z naszej strony. Przed i w czasie stanowczej walki, świetne obietnice czynione Polakom pod panowaniem Aleksandra będącym, podejrzenia rzucane na zamiary Napoleona, wstrzymały niejednego w działaniu, a ogłoszenie się królem polskim było jedynie spełnieniem czynionych oddawna przyrzeczeń. Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnasto-milionowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nienauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość do jakiegoś Stwórcy dzieląc od innych językiem i obyczajami odwiecznie przeznaczony; jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrządzona krzywdą czyni uciśnionych na-

turalnymi sprzymierzeńcami każdego co przeciw ich ciemiężcom powstaje,

Ale i te narzucone dowolnie warunki nie zostały dotrzymanymi: wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imię polskie królestwu przez Cesarza rosyjskiego nadane, były jedynie ponętą rzuconą dla ich braci pod innemi rządami pozostałych, zaczepną bronią przeciwko państwowi ościennym, a czeżem omamieniem dla tych którym zaręczone zostały, i że pod temi świętymi imionami zamierzono zaprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze, i wszystkie kłęski, jakie długi despotyzm i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki jakich przeciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania, wszystko pod pozorem karności wykonywane przez naczelnego wodza, miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, téj narodowej godności która wojska nasze cechowała. Najdrobniejsze równie jak istotne uchybienia, sam zarzut winy, za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych zupełnie do wolności wodza zostawionych, uczyniły go nieokręslonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć kasowane, póki nakazanego stopnia kary niewymierzały. Wielu opuściło szeregi, wielu osobistój od wodza doznawszy zniewagi w własnej krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać, że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank Ojczyzny, dłoń mściwą wstrzymała.

Pięrszy sejm królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo konstytucyi i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił nanowo nadzieję, i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady, były dozwolone póty tylko, póki szerzyły ustawnie

hymn dziękczynień ujarzmiętego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym sejmie zaczęto w piśmie roztrząsać się nad krajowemi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszej cenzury; po sejmie zaś następnym, który miał też same cele, nastąpiły prześladowania reprezentantów narodu za zdania w Izbie objawione. Zadziwią się ludy konstytucyjnej Europy, gdy teraz dojdą do ich wiadomości starannie tajone zdarzenia, z jednej strony, nad umiarkowaniem monarchy, religii i obyczajów, których jednem nawet słowem nie obrazili; a z drugiej, nad złą wiarą władzy, która nie tylko swobody nadane wydziera, ale zgrozę gwałtu tego, na karb wyuzdanej wolności nieszczęsnego narodu kładzie.

Połączenie na jednem czole koron samodziercy i króla konstytucyjnego, było potworem politycznym który długo istnieć niemógł: każdy przewidywał, że królestwo polskie jest albo zawiązkiem instytucyj liberalnych dla całego Imperyumu rosyjskiego, albo uledek musi pod żelazną samowładzców jego prawicą. Zagadka ta wkrótce rozstrzygniętą została. Zdaje się, że na chwilę cesarz Aleksander rozumiał, iż cała obszerność despotycznej władzy z popularnością praw liberalnych da się połączyć, i że ich popieranie nowy wpływ mu zapewni na sprawy Europy. Lecz wkrótce poznał, że wolność nieda się poniżyć do stopnia ślepego narzędzia despotyzmu, a odtąd z obrońcy stał się jej prześladowcą. Rosya straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiegokolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stopniami ze wszystkich swobód wycutą być miała. Nieociągano się bynajmniej z wykonaniem tego zamiaru. Wychowanie publiczne skażone, systemat obskuratyzmu uorganizowany, lud instrukcyi którą już posiadał, całe województwo reprezentacyi w radzie, iżby możności stanowienia budżetu, pozbawione. Narzucono podatki, zaprowadzono

wysuszające źródło bogactw narodowych monopolia, a skarb niemi zwiększony stał się pastwą najemnych słuźalców, przewrotnych podżegaczów i niecnym szpiegów. W miejsce oszczędności, o którą tylokrotnie dopominał się naród, ciągle powiększano gorszącym sposobem pensye urzędników, dodawano im ogromne gratyfikacye, wymyślano miejsca dla osób, wszystko, aby coraz bardziej zwiększać poczet zależących od rządu. Potwarze, szpiegostwo, dosięgło schronień domowych, zaraziło jadem przeniewierstwa swobodę rodzinnego życia, a starożytna polska gościnność, stała się sidłem na niewinnych. Zaręczona wolność osobista zgwałcona, zapełniano więzienia, wojenne sądy, postanowione na cywilne osoby, rozciągały sromotne kary na obywateli których całą winą było że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzeli. Nadaremnie niektóre władze i reprezentanci narodu wystawili królowi obraz nieprawości w jego imieniu dopełnianych: nietylko nadużycia te ukróconemi niebyły, ale nadto odpowiedzialność ministrów i władz rządowych przez bezpośrednie brata cesarskiego działanie i władzę dyskrecyonalną jemu udzieloną, zupełnie zniknęła. Władza ta potworeza, źródło najwyższych, bo godność osobistą każdego obrażających nadużyć, doszła do tego stopnia zaciekłości, że nietylko wszelkiego stanu ludzi przed siebie powołanych w swych gmachach znieważała, lecz osiadłych obywateli stolicy, wśród tłumu zgromadzonego ludu do robót hańbiących, zbrodniarzom właściwych, dowolnie zmuszała, jak gdyby ją Opatrzność przez ten nadmiar obelgi uczuciom narodu wyrządzonej, za narzędzie jego powstania przeznaczyła.

Po tylu gwałtach, po takim wszystkich zaręczeni zdeptaniu, zdolnem uprawnić powstanie nietylko przeciw władzy siłą narzuconej, lecz któregooby się rząd najprawniejszy w każdym kraju cywilowanym bezkarnie do-

puścić nieważyl: któż nieosądzi, że wszelkie przymierze pomiędzy władzą a narodem zerwane zostało, że naród ten stał się niewolnikiem, któremu w każdej chwili kajdany zrzucić i na oręż przekuć wolno? Dalszy obraz nie-szczęście naszych i braci, zbyteczny już może; lecz prawda go zamileżeć niedozwala.

Prowincye dawniej do Rosyi wcielone, nietylko przyłączonemi nie zostały, nietylko bracia nasi nieotrzymali narodowych instytucyj przez Kongres wiedeński zawarowanych; lecz nadto obietnicami, zachętą, a potem oczekiwaniem obudzone w nich wspomnienia narodowe, stały się przestępstwem i zbrodnią stanu, a król polski w jej dawnych prowincyach, ścigał Polaków, którzy się Polakami nazywać poważyli. Szkolna młodzież stała się szczególniej celem srogości. Z łona matek wydzierano niedorośle dziecię; znakomitych rodzin nadzieje wywozono na Sybir, lub oddawano w szeregi zepsutego żołdactwa. W urzędowych pismach i nauce szkolnej język polski odjęty, ukazy niweczyły prawo cywilne i sądownictwo polskie, bezprawia administracyjne przywodziły o nędzę właścicieli ziemskich, a od wstąpienia Mikołaja na tron stan się ten coraz bardziej pogorszał, nawet intolerancya religijna, wszelkiemi środkami starała się obzrądek unijacki wyplenić a laciński przygnębić.

W Królestwie, lubo już żadna z zaręczonych konstytucyą swobód zachowaną nie była, swobody te zniesione czynem, istniały jeszcze w prawie. Należało je i tam doścignąć. Ukazał się dodatkowy do konstytucyi artykuł, który pod szyderezym pozorem troskliwości o zachowanie ustawy, niweczył jedno z głównych jej rozporządzeń, odejmując Izbowi jawność obrad i wsparcie publicznej opinii, a nadewszystko miał tę uświęcić zasadę, że królowi wolno odebrać co raz nadał, a tem samem znieść tak całą konstytucyę jak zniósł jeden jej artykuł. Pod taką to wróżbą zwołano sejm w r. 1825

z którego wszelkimi środkami śmiałych obrońców swobód oddalac starano się, a posła przybywającego na obrady, gwałtownym uwięziono sposobem i otoczonego żandarmami w ciągłej przez lat pięć aż do wybuchnięcia rewolucyi, trzymano niewoli. Pozbawiony sejm sił swoich, zamknięty, straszony odjęciem konstytucyi, ludzony nanowo obietnicami przyłączenia prowincyj polskich, poszedł za śladem sejmu 1818 r., lecz równie jak wtedy obietnice speszły na niczem, a proźby o powrót odjętych swobód odepchnięte zostały.

Powszechne oburzenie szlachejnych umysłów, rozjątrzenie całego narodu, przygotowywały oddawna burzę której zbliżenia ślady okazywać się zaczęły, kiedy śmierć Alexandra, wstąpienie Mikołaja na tron i zaprzysiężenie przez niego konstytucyi, zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią a swobody powrócą. Wkrótce zniknęła nadzieja, bo nietylko rzeczy pozostały w dawnym stanie, ale rewolucya petersburska stała się powodem uwięzienia lub badań najznakomitszych z senatu, izby poselskiej, wojska i obywatelstwa mężów. Wkrótce więzienia stolicy przepełnione, codzień nowe gmachy przyjmowały tysiączne ofiary, ze wszystkich części dawnéj Polski, z pod obcych nawet rządów do Warszawy zwożone. Udręczenia, na które ludzkość się wzdryga, przyswojono na rodzinnej ziemi wolności, a tłumy nieszczęśnych ofiar, czasem zapominanych w ciasnych i wilgotnych więzieniach, śmierć lub samobójstwa jedynie przedzwały. Z obrazą wszelkich praw, do śledztwa ustanowiono komitet z Rosyan i Polaków, po większej części wojskowych, który przedłużeniem męczarni, obietnicami darowania kary, podstępami badaniami starał się jedynie o to, aby wymódcz na obwinionym wyznanie nieistniejącej zbrodni. Po przedłużonem półtorarocznem uwięzieniu, ustanowiono dopiero sąd sejmowy. Bo gdy z obrazą wszelkich praw popelniona była zbrodnia uwię-

zienia tak długiego, i o śmierć tylu ofiar przyprawienia, trzeba było ją uprawnić, Sumiennosc senatu zawiodła to oczekiwanie, i prawie jednomyślnie niewinnymi zbrodni stanu uznała tych, co już dwa lata przeszło cierpieli. Odtąd znikła różnica między obwinionymi a ich sędziami: pierwsi pomimo wyroku uniewinniającego niewypuszczeni, wywiezieni nadto do Petersburga, jęczeli w fortecnych więzieniach i dotąd nie wszyscy wrócili na ojczystą ziemię; senatorowie zaś rok blisko zatrzymani za to, że sędziami niepodległymi się okazali Wyroku ogłoszenie i wykonanie wstrzymano, oddano rozpoznanie jego władzom administracyjnym, a kiedy nakoniec względ na Europę zmusił do jego ogłoszenia, śmiały minister znieważyc majestat narodu, karząc w imieniu monarchy najwyższą w kraju magistraturę, wykonywającą najwyższą ze swoich atrybucyj.

Po takich to czynach, cesarz Mikołaj koronować się królem polskim zamierzył. Przywołani reprezentanci byli niemymi świadkami odrzędu ponowienia przysięg i ich nowego złamania. Bo nietylko żadne nadużycie, władza nawet dyskrecyjonalna zniesiona nie została, ale senat w sam dzień koronacyi zapelniono nowymi członkami nieposiadającymi kwalifikacyj przez konstytucyą żądanych, a jedyną rękojmiec nieuległości i zdania dających. Nieprawnie obciążenie i nakazana sprzedaż dóbr narodowych miała na celu ogromny w ziemi majątek narodowy ruchonym i rozrządzalnym uczynić, lecz Opatrzność chciała, aby znaczne summy z wykonania w części planu tego pochodzące, i od uronienia zachowaue, stały się zasilkim tyle ułatwiającym uzbrojenie narodu.

Wreszcie ostatnia pociecha, którą Polacy za Aleksandra nieszczęścia swoje słodzili, nadzieja połączenia się z bracią, przez cesarza Mikołają odjęta im została. Wszelkie już węzły były zerwane, oddawna święty ogień,

którego na ołtarzach Ojczyzny zapalać niebyło już wolno, w piersiach tylko prawych tłał potajemnie; jedna myśl była wszystkim wspólna, że poniżenia takiego dłużej znosić się niegodzi, lecz władza przyspieszyła sama chwilę wybuchnięcia. Przy coraz mocniej potwierdzających się wieściach o wojnie przeciw swobodom ludów rozpocząć się mającej, nadeszły rozkazy postawienia na stopie wojennej wojsk polskich, przeznaczonych do wymarszu, a natomiast rosyjskie wojska kraj nasz zalać miały. Nakazano znaczne summy z obciążenia lub sprzedaży dóbr narodowych pochodzące i w banku złożone, użyć na kosztą téj zabójczej dla wolności wojny. Uwięzienia nanowo się zaczęły. Niebyło chwili do stracenia. Szło o wojsko, skarb, zapasy, honor narodu niezdolnego nieść innym więzów któremi sam się brzydzi, a walczyć przeciw wolności i dawnym towarzyszom broni. Czuł to każdy, lecz czuciem tem narodu, ognisko zapału, dzielna młodzież wojskowa i akademiczna, oraz znaczna część walecznego garnizonu i obywateli najsilniej przejęta, postanowiła dać hasło powstania. Elektryczna iskra w jednej chwili wojsko, stolicę, kraj cały przebiegła. Zajaśniała noc 29go listopada ogniami wolności. W dniu jednym oswobodzona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą wszystkie oddziały wojska, fortece zajęte, naród uzbrojony, brat cesarski z wojskiem Rosyi, na wspaniałość się zdający, i tym jedynie środkiem ocalony: oto są czyny téj rewolucyi bohatyskiej, szlachetnej i czyściej jak młodzieńczy zapal który ją rozniecił*)

Powstał naród polski z poniżenia i podległości z mężkiem przedsięwzięciem niepowrócenia więćiej do więzów które skruszył, niezłożenia oręza przodków, póki

*) Jakto? Więc sejm to wypuszczenie pochwalal? — Mochna-cki: *Historya powstania narodu polskiego.*

niewywalczy niepodległości i potęgi, jedynej swobody rękojmi, póki niezabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się jako zaszczytnej pascizny przodków i naglącej potrzeby wieku, podwójnie ma prawo: póki niepołączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór petersburski, z tego jarzma ich niewyzwoli, i swobód swoich, wolności i niepodległości, uczestnikami nieuczyni.

Niepowodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosyjanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartej nam nanowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednym berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziestomilionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się również potrzebą panujących jak rządzących.

Przeświadczeni że wolność i niepodległość nasza, jak nigdy dla ościennych narodów niebywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich, tak i teraz więcej niż kiedy im może będzie pomocną, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi.

A gdyby nawet w tej walce, której nietaimy sobie niebezpieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętości sprawy naszej, własnej odwadze i pomocy Przedwiecznego, dobijać się będziemy wolności do ostatniego tchnienia. A jeżeli Opatrzność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeżeli w boju tym ostatnim wolność polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcej panowanie swoje rozciągnie, a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeżeli wła-

snój wolności i Oczyzny uratować niedozwoliły mu Nie-
ba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniej na chwilę za-
grożone europejskich ludów swobody.“

Redaktorowie Manifestu.

ADAM MICHAŁ PRAŻMOWSKI, biskup plocki.
IGNACY MIĄCZYŃSKI, senator-wojewoda.
MICHAŁ POTOCKI, senator-kasztelan.
STANISŁAW MAŁACHOWSKI, senator-kasztelan.
WALENTY ZWIERKOWSKI, deputowany miasta War-
szawy.
GUSTAW MAŁACHOWSKI, poseł obwodu szydłowskiego.
KONSTANTY ŚWIDZIŃSKI, poseł obwodu opoczyń-
skiego.
ALOIZY BIERNACKI, poseł powiatu wieluńskiego.
JOACHIM LELEWEL, poseł obwodu żelechowskiego.

Komitety wybrany z sejmu dla dania opinii o re-
dakcyi Manifestu.

ADAM CZARTORYSKI, senator-wojewoda.
MICHAŁ RADZIWIŁŁ, senator-wojewoda.
ANTONI GLISZCZYŃSKI, senator-kasztelan.
MICHAŁ KOCHANOWSKI, senator-kasztelan.
MACIĘJ WODZYŃSKI, senator-kasztelan.
LUDWIK PAC, senator-kasztelan.
WŁADYSŁAW OSTROWSKI, marszałek sejmu.
JAN LEDÓCHOWSKI, poseł wdztwa krakowskiego.
FRANCISZEK SOŁTYK, poseł wdztwa sandomierskiego.
TEOFIL MORAWSKI, poseł województwa kaliskiego.
JÓZEF ŚWIRSKI, poseł obwodu hrubieszowskiego.
IGNACY DEMBOWSKI, poseł województwa plockiego.
JAN JEZIERSKI.
IGNACY WĘŻYK, deputowany łosicki.
JAN WIŚNIEWSKI, poseł wdztwa augustowskiego.

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

WYDAWNICTWO POLSKIE W BERLINIE.

ODDZIAŁ I.

BIBLIOTEKA
NAUK MORALNYCH
I POLITYCZNYCH

którój kaźden tom zawiera oddzielne, kompletne dzieło, składa się z następujących dzieł:*)

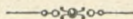
1. RZUT OKA na dzieło P. GUIZOTA o Demokracji we Francyi, przez K. Forstera 1 Tal.
2. O WŁASNOŚCI, Dzieło P. THIERSA 1½ Tal.
3. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNEJ dla Klas roboczych, podług P. Rapet, ułożony przez K. Forstera 2 Tal.
4. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE . . . 1 Tal.
5. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Pismo poświęcone młodzieży, pr. Dr. Saucerotte 1 Tal.
6. EKONOMIA, środek przeciw ubóstwu, pr. Mézières. 1½ Tal.
7. RODZINA. Lekeye filozofii moralnej pr. P. Janet . 1½ Tal.
8. EKONOMIA POLITYCZNA, przez Józefa Droz. 1½ Tal.
9. O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA, p. Silv. Pellico. 1 T.

*) W chęci przyczynienia się do rozwoju oświaty, niżam cenę całej téj 20tomowej Biblioteki z 25 Tal. — na 10 Tal. (20 Złtr.)

Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dyjeło do nabycia poprzednich lub późnij wydanych, ale w takim razie niema zmniejszenia ceny żądanego pojedynczego dzieła.

II

10. O POMOCY PUBLICZNEJ, przez J. Le Bastier . 1 Tal.
11. DROGA DO SZCZĘŚCIA, przez J. Droz . . . 1 Tal.
12. RYS EKONOMII POLITYCZNEJ, pr. A. Blanqui. 1 Tal.
13. FILOZOF NA PODDASZU, pr. E. Souvestre . . 1 Tal.
14. 15. i 16. STUDYA POLITYCZNE I FILOZOFICZNE
z różnych autorów zebrane, Część I, II. i III Razem 3 Tal.
17. ZABEZPIECZENIE, przez Edm. About 1 Tal.
18. RADY DLA RODZICÓW w przedmiocie wychowania
dzieci, przez A. Rondelet 1 Tal.
19. STUDYA NAD CZŁOWIEKIEM pr. P. de Latena 2 Tal.
20. WSPOMNIENIA Z PARYŻA. — POWRÓT DO PO-
RZĄDKU. Studya polityczne i filozoficzne K. Forstera.
2 Tal.



ODDZIAŁ II.

25 KSIĄŻECZEK

DLA KLAS PRACUJĄCYCH POLSKICH.

SERYA PIERWSZA.

1. Zdanie poczciwego Ryszarda. — 2. Robotnik w
pożyciu domowym. — 3. Oszczędność i marnotrawstwo.
4. Cel ekonomii politycznej. — 5. Przewodnik Ewange-
liczny wolności, równości i braterstwa. — 6. O wycho-
waniu publicznem.

SERYA DRUGA.

7. Religia. Ważność obowiązku. — 8. Życie w rodzinie. — 9. Do matek Polek. — 10. O przeznaczeniu kobiet. — 11. Kwestye pieniężne. — 12. O losie klas roboczych.

SERYA TRZECIA.

13. Wieś uboga. Oświata powszechna. — 14. Wieś w stanie pomysłnym. — 15. O zyskach i o placy. — 16. O sposobach z bogacenia się. — 17. Ojczyzna. — 18. O stanie społeczeństwa.

SERYA CZWARTA.

19. Oświata ludu. — 20. Biblioteki i Odczyty publiczne. — 21. Zarząd samego siebie. — 22. Pogląd na ekonomią polityczną. — 23. Potrzeba rozpowszechniania znajomości praw. — 24. O wolności druku. — 25. Rodakom dobro kraju mającym na celu.

Cena egzemplarza 25 książeczek, 2 Talary. (4 Zlr. pap.)

Dla Osób które, w celu rozwoju Oświaty ludowej, nabędą po trzy egzemplarze, cena będzie, zamiast 6 Tal. tylko 3 Tal. (5 Zlr.)

ZDROWE RADY z pola myślicieli zebrane.

Drugie wydanie. — Cena 1 Tal. (2 Zlr.)

ODDZIAŁ III.

TEKA NARODOWA.

Pisma historyczno-polityczne.

1. UPADEK POLSKI, opisany przez F. v. Raumer. 1 Tal.
 2. SPRAWA POLSKA ze stanowiska europejskiego. 1½ Tal.
 3. POWSTANIE NARODU POLSKIEGO w r. 1830—1831.
Rys historyczny K. Forstera. 2 Tal.
-

DZIEŁA FRANCUZKIE KAROLA FORSTERA:

(wyszłe w Paryżu.)

POLOGNE. (Dzielo to tworzy tom 10ty Zbioru księgarzy Paryzkich Firmin Didot frères fils et Cie. noszącego tytuł: UNIFORMES PITTORESQUE.) 1 Tom. 55 Rycin na stali . 1½ Tal.
To dzieło wyszło także w języku hiszpańskim, w Meksyku.

LA VIEILLE POLOGNE. Chants et Legendes de J. U. Niemcewicz, avec Notices historiques par Ch. de Forster. (Śpiewy Niemcewicza.) Wielkie Album z 36 litografiami . . 25 Tal.
(Tego dzieła jest już tylko 10 egzemplarzy.)

L'HOTEL DIESBACH, ou les Polonais à Paris en 1796. W Zbiorze: LIVRE DES CENT ET UN, tomie 15, wydania księg. Ladvocat (1835).

LA CHUTE DE LA POLOGNE par Fréd. de Raumer, trad. de l'alle. (Paris. 1837. wyczerpane.)

THADDEE KOŚCIUSZKO dans sa vie politique et intime, par Ch. Falkenstein, trad. de l'alle. (Paris. 1839. wyczerpane.)

DE LA LÉGISLATION AUTRICHIENNE en matières d'inventions et d'industrie par M. de Krauss. Tłomaczone z niemieckiego dla Ministerjum Handlu i Przemysłu w Paryżu. (w r. 1843).

FRANCE ET EUROPE. Lettres politiques. (chez Behr, à Berlin) 20 sgr.

QUINZE ANS A PARIS. 2 Tomy. }
RETOUR A L'ORDRE. (suite) 1 Tom. } Razem 5 Tal.

DZIEŁA NIEMIECKIE:

DIE RÜCKKEHR ZUR ORDNUNG. Berlin, bei Wolff . 2 Tal.

EIN WORT ÜBER DIE FREIHEIT DER PRESSE. Offener Brief an die Preussischen Kammern 2½ sgr.

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



C

54520

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

22932/2



12-022932-000-0